WOJNA POLSKO-ROSYJSKA 1792 R.

TADEUSZ SOPLICA
(ADAM WOLAŃSKI)

WOJNA POLSKO-ROSYJSKA 1792 R.

TOM I.

KAMPANJA KORONNA.

»Sunt lacrimae rerum«.

POZNAŃ
WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA KAROLA RZEPECKIEGO
1924.

UW Filia w Białymstoku
BIBLIOTEKA
2107/14/1

K-42/92

Czcionkami „DRUKARNI PRZEMYSŁOWEJ„ w Poznaniu.

CIENIOM KOŚCIUSZKI

POŚWIĘCA

AUTOR.

WSTĘP.

„Niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą... Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: rozdzieliło się serce ich, teraz poginą.. Ziemie i królestwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą... i będziecie jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim..., nietylko bez pana krwi swojej i bez wybierania onego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie, nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono będą..."

Temi płomiennemi słowy przemawiał Skarga do świetnego dworu Zygmunta III i równie świetnego roju polskich „królewiąt." Przemawiał w czasach, gdy skrzydlata husarja na pobojowiskach Byczyny, Kirholmu, Kłuszyna, stratowawszy liczniejsze od siebie zastępy, ostrzami kopij odrzuciła od granic rozbite wojska; gdy sztandar królestwa powiewał na Kremlu; gdy lenny Prusak na warszawskim placu bił czołem przed królem; gdy Maksymiljana wypuszczono z więzienia, a zamknięto carów; gdy państwo dosięgło zenitu potęgi. Orli wzrok Skargi nie dał się olśnić blaskom zwodniczym i na zawrotnych szczytach widział znamiona upadku, oznaki rozkładu, przewidując jasno dalsze ich następstwa.

Dwa wieki mijało, a palące te słowa zaczynały się sprawdzać. Zaledwie ożywcze prądy czteroletniego sejmu w organizmie państwowym spotęgowały życie, dawno nieznanem bijące tętnem, nastało w Targowicy — przedśmiertne pasowanie się, a w kościuszkowskiem powstaniu — konanie państwa. Proroctwa Skargi ujrzano spełnione.

Zanim się rozpętała ta burza dziejowa, czuć było wśród ciszy złowrogiej dym prochu w powietrzu i na widnokręgu politycznym

wisiały groźne, piorunne burze. Nie przeczuwano wszakże, że u wschodniej ściany Rzeczypospolitej w pokłębionych chmurach naprawdę drzemały straszliwe orkany; że one nietylko tron Poniatowskiego i Targowicę, ale i samo państwo zmiotą niedługo. Wreszcie w tych czarnych chmurach zagrały pioruny i u schyłku czteroletniego sejmu klika trzech magnatów, zapędzonych przez dumę szaloną i ciasnotę pojęć na zdrajcze manowce, wdarła się do kraju z wyżebraną u wrogów zbrojną pomocą. W swem zaślepieniu marzyła ułudnie, że Rosjanami można kierować, gdy w ich rękach została bezwiednem, ale potrzebnem do czasu narzędziem, następnie złamanem z pogardą i odrzuconem. W pogranicznej Targowicy ogłosiła spisany w Petersburgu akt konfederacji, burzący wszystko, co tylko w Ustawie Rządowej stworzył sejm czteroletni. Armje rosyjskie wkroczyły do kraju silne, zasobne, wyćwiczone długim z Turkami bojem, a pod ich osłoną Targowiczanie wytworzyli okres naszych dziejów, pełen wstrząsającej, demonicznej grozy, w którym wypadki, rozwinięte z błyskawiczną szybkością, zaprowadziły odradzające się państwo na krawędź przepaści, aż w otchłań rozwartą — runęło wszystko. I tak rozegrano w krótkim trzechlecia przeciągu jeden z największych dramatów na ziemi — skonanie państwa.

Rok przełomowy 1792 ujrzał ten początek końca, kiedy na scenie olbrzymiego dramatu stanęły na przeciwnych biegunach dwa sformowane wrogie obozy, aby zwieść walkę na śmierć i życie. Z jednej strony dodatnie w kraju żywioły, broniące konstytucji 3 maja, z nią podstaw bytu i niezależnej, lepszej przyszłości. Z drugiej ujemne, rozkładowe żywioły reakcji, pragnące na gruzach z takim wysiłkiem stworzonego ładu i rządu, wesprzeć bagnetem sprowadzonych wrogów „złotą wolność szlachecką“ — więc orgie dawnej, rozpasanej anarchji z przewagą nielicznych magnatów. Nie tą dodatnią przewagą z dni dawnych, ale taką, co wybujawszy w czasach nieszczęścia, urósłszy pod skrzydłami „gwarancji“ na podatne często dla Rosjan narzędzie, dławiła pierś państwa. Pierwsze stanowiły olbrzymią w narodzie większość. Drugie zbyt marne liczbą, znaczeniem, rozumem, wartością, by ich nie można złamać żelazem i na proch zetrzeć, zostały sztucznie potęgą z chwilą, gdy armje rosyjskie zatknęły skalany zdradą łachman Targowicy, jako sztandar na swoich bagnetach. Kraj osłaniało wojsko słabsze liczebnie, uboższe materjalnie, lecz mające Kościuszkę i kilku pomniejszych, zdolnych dowódców — w przeważnej części pełne zapału i poświęcenia — gotowe w obronie swobód i ognisk rodzinnych paść pokotem pod kulami wrogów, jak padło później, usławszy trupami pola Maciejowic i szańce Pragi. Broń miała rozstrzygać całą przyszłość kraju, lecz i tę król własny przełamał nam w ręku. Wskutek odbieranych z Warszawy rozkazów i wewnętrznego nieładu, armja, nie poniósłszy stanowczej klęski, ustępowała w głąb kraju, dopóki jej broni z rąk nie wytrąciło przystąpienie króla do Targowicy; sam zaś fakt odwrotu osłabiał ducha,

ścieśniał podstawę operacyiną, oddawał znaczne przestrzenie kraju i znaczną ilość zasobów państwowych w ręce wojsk obcych i ukrytej za ich bagnetami konfederacji.

Na nieszczęście, gdy konstytucja 3. maja naczelny kierunek sił zbrojnych złożyła w ręce królewskie, rola ta przypadła Stanisławowi Augustowi. Bogata pod wielu względami duchowa jego organizacja nie dawała żadnych rękojmi, że w chwili możebnego kataklizmu potrafi z zasobów kraju i własnego ducha wytworzyć nieprzepartą siłę żywiołową, bezwzględnie idącą do celu po złamanych zaporach i po trupach ludzi, co natrafiwszy na swoje Maciejowice, roztrącona siłą jeszcze potężniejszą, umie paść ze sławą. Gdy bardziej niż kiedykolwiek stawał się niezbędnym żelazny hart Batorego, lub dawnych hetmanów, los kraju zależał od człowieka, którego obce wpływy, wbrew woli narodu, na tron rzuciły właśnie dla braku wszelkiego hartu; którego obce bagnety i obce złoto długo trzymały na chwiejącym się tronie, który w strasznych czasach podziałów, jak podczas pierwszego — malował rysunek nowej liberji dla swoich lokajów, lub w czasie drugiego — rył na złoconych ścianach Łazienek datę wykończenia, będącą zarazem datą podziałowego grodzieńskiego zjazdu. Gdy też wybiła godzina poświęceń, musiał sparaliżować działania wojenne i zmrozić zapał narodu król, o koronę przedewszystkiem dbający, co wdarłszy się na tron, lśniący jeszcze odblaskiem starodawnej sławy, siedział na nim z workiem złota w ręku, wziętym od wrogów — za cenę podłości.

Minęły dawno czasy, gdy ścięta toporem spadła w Koronie głowa Zborowskiego i Ościka w Litwie, a nastały takie, że król sprzedajny, bez zasad i czoła, zdradził sprawę, uroczyście przed rokiem zaprzysiężoną, i w obawie o berło, poszedł wzmocnić buntowniczy obóz Targowiczan, całem znaczeniem swej królewskiej purpury. Wojska broń najeżoną opuściły bezwładnie, a wodzowie i — szlachetniejsze w kraju jednostki, wzięły kij tułaczy i szły na wygnanie, łamane rozpaczą z grudką ojczystej ziemi na piersiach. Tymczasem Targowica, na dalekiej północy, przed Katarzyną, trzymająca czoło w ziemi zaryte, podniosła je hardo; upojona dymami kadzideł i urokiem władzy, rozpoczęła swe burzące rządy i dobijanie swoich przeciwników. A gdy z kolei zdradził pruski sprzymierzeniec i zamiast nieść pomoc, zagwarantowaną traktatem, przyszedł zagarniać bezbronne prowincje; gdy zjazd grodzieński wśród scen, wstrząsających grozą i sromotą, pod działami Siewersa zatwierdził narzucone traktaty podziałów — w kraju, gdzie wrzało głucho, jak w głębiach wulkanu, przepełniono już czarę goryczy i hańby, i zerwało się wszystko w zbrojnym, ostatnim porywie rozpaczy.

Wypadły z ręki sztandar niepodległości pochwycił Kościuszko, jako dyktator. Swietlana ta postać w czarnej nocy dziejowej, w chwili, gdy wszystko miało runąć w otchłań, jakby metor błysnęła i zgasła. Rewolucja też jego niezwyczajna w dziejach. Prócz

zdrajców kilkunastu w części padłych zawcześnie, bo bez sądu, niby ofiary szalejących tłumów, prócz kilku, co tę przedwczesność życiem zapłacili, kart jej nie plamią wspomnienia ucisku i gwałtu. Nie grabiła majątków i głów nie ścinała, dziwnie też czysto w dziejach jaśnieje. Zjawisko tem dziwniejsze, że wichrem rewolucji uniesion, zapach krwi dolatywał z odległej Francji, gdzie rzeczpospolita, szalejąca z siłą rozpętanych natury żywiołów, szła pomostem z głów ściętych do triumfu, do złamania koalicji, do rozszerzania zaraźliwych idei, nurtujących i u nas. Powstanie nasze jednak wolnem pozostało od tych krzywd straszliwych, od tych bratniej krwi oparów, a choć walka nierówna wobec przewagi sił i środków musiała upaść złamana, lecz zmyła przynajmniej we krwi i ogniu hańbę podziałów, a po strzaskaniu form państwowego bytu, pomogła ocalić narodowość od zagłady moralnej, ożywczą siłą bijącego z niej ducha. —

Stanisław August wegetował tymczasem na zamku warszawskim, wszelkiego pozbawiony wpływu. Czytał z przerażeniem i swoje nazwisko w sekretnych papierach Igielstroma, ogłaszanych publicznie, a za Kilińskiego zdobytych w pałacu ambasady rosyjskiej. Patrzał z zamku na rząd szubienic, a na nich już zawiśli polityczni jego przyjaciele; nawet bratu prymasowi (jak powiadano) musiał posłać truciznę, by go ocalić od hańbiącej kary. Tron jego wówczas spoczywał na kraterze dymiącego wulkanu. Nareszcie król odetchnął swobodnie, gdy z okien zamkowych zobaczył — Pragę w płomieniach, wyrżnięte tłumy i rozbite powstanie. Huk armat Suworowa, bijących nad krajem salwę pogrzebową, niósł mu ocalenie, ale jednocześnie, na kartach naszych dziejów, Suworow wypisał wyrok Baltazara, krwią padłej pod nożem ludności Pragi, i zatrzasnął nad państwem grobowe wieko. Zamknął on wtedy okres lat tysiąca, opromieniony wielkiemi wspomnieniami przewalczonych wojen i tylu pogromów, grający tęczowymi blaskami wielkich zasług dziejowych i wielkiej sławy, a otworzył drugi, już pod rządem wrogów, krwawego dźwigania się narodu ze zgnilizny i pleśni moralnej na wyżyny ducha. Wypełniło się tedy, i po walce rozpacznej na zgliszczach kraju, stary ustrój Rzeczypospolitej zapadał w przeszłość, a naród przebył swój chrzest odrodzenia [1]).

---

[1]) Ustęp o królu niejednego może razić swoją goryczą, ale każde słowo wyrzeczone, znajdzie w dziejach swe uzasadnienie. Przypominamy tutaj, że „Gazeta Rządowa“ (z 1794 roku Nr. 53 str. 212), publikując zabrane w ambasadzie papiery, wymieniła Najjaśniejszego Pana obok 6000 dukatów, wziętych ze wspólnej kasy trzech rozbiorczych dworów, z czego się w ogłoszonym akcie tłumaczyć musiał; że skompromitowanych stronników Rosji wieszano pod naciskiem mas lub doraźnie; że po klęsce maciejowickiej mówiono nawet o wymordowaniu więźniów i króla, by lud pobudzić do rozpaczliwego boju z nadciągającem wojskiem Suworowa; wreszcie, że żył pod gnębiącem wrażeniem losu Ludwika XVI. i na łasce powstania — a Stanisław August chciał tak królować, choćby (według posła Karskiego) na przestrzeni, jaką zajmował trójgraniasty kapelusz.

Główni działacze trzyletniego dramatu, w części padli w boju, poszli w niewolę, albo skonali na szubienicach, w części pozostali na arenie, jedni z pryśniętą szablą wśród kałuży krwi, drudzy z trzosem dukatów wśród kałuży błota. Nemesis sprawiedliwie odważyła czyny każdego na swych szalach dziejowych. Targowiczanie, którym pogrobowcy przed sądem historji cisnęli w rozpaczy pełen palącej goryczy wyrzut: „za co życie, w życia chwili, z taką pychą roztrwonili, że potomkom nie zostało ni potęgi, ni puścizny — jedno w zamian ich ojczyzny, — rozebrane kraju ciało“ — patrzyli na krwawy swoich knowań wynik i łuny pożarów, jak kraj cały, szerokie; przeżyli państwo, gdzie przed trzema laty tak się rwano do życia, a po trzech latach zaległa mogilna cisza nad jego kurhanem: wreszcie „w grób padli... bez łzy ludzkiej... wymazani z pokolenia“, a historja na płytach ich grobów wyryła jeden tylko wyraz: „zdrajcy.“ Prochy dyktatora i księcia Józefa Poniatowskiego złożono czcią otoczone w podziemiach Wawelu wśród królewskich trumien, a król ostatni — musiał złożyć koronę Chrobrego, którą przed laty łaska Katarzyny opasała mu czoło, a niełaska zdarła; musiał porzucić tron, kołysany dziejów burzą na morzu krwi rozlanej, a splamiony przez siebie, i poszedł nad daleką Newę w trumnę się położyć, a zamiast sarkofagu spiętrzyło się nad nią całe brzemię hańby i przekleństwa pokoleń. Ten wyraz: „Hańba“, nieistniejący na grobach naszych królów ze stuleci poprzednich, a tak rylcem dziejów dłutowany głęboko na grobie Poniatowskiego, cały świat gorzkich myśli porusza na dnie polskiej duszy — cóż więc dziwnego, że trudno pisać o nim spokojnie, choć sto lat już przeszło i jakich lat jeszcze.

Cóż także dziwnego, że straciwszy wszystko, chętnie zawracamy myślą do przeszłości, choć jej echa odległe nieraz boleśnie w duszy nam drgają. Myśl nasza, ulatując często do ruin dziejowych, spoczywa i krzepi się na kilku postaciach końcowego dramatu, jak kryształ czystych, wśród tylu przejawów znikczemnienia charakterów. A podnosi często całun przeszłości, by lepiej pojąć tkwiące w dziejach głęboko, skomplikowane przyczyny upadku; by poznawszy prawdę, wysiłkiem ducha działać na strony ujemne charakteru narodowego, dawniej ułatwiające obcym rolę grabarzy, później utrudniające odrodzenie się narodu. Ta myśl przewodnia dodaje siły do badania tych czasów ponurych i krwawych, a pełnych dla nas żywotnego interesu, do kreślenia obrazów ogólnego upadku i rozkładu. A tam z konieczności tyle czarnych barw przeważa. Tam wstrętne opisy i czytającemu muszą grać bólem na strunach duszy, i piszącemu chciałoby się chwilami pióro przełamać, zamiast poruszać napotkane mrowisko brudów i cisnąć pogardą na trumny wielu z ówczesnych ludzi.

Jeden ustęp z dziejów tego kataklizmu stanowi przedmiot niniejszej pracy, wojna 1792 roku, więc chwila zwrotna w dziejowym przebiegu naszych przeznaczeń. Zaznaczmy mimochodem, że przy opisie tych czasów ciężko nieraz bolesny zarzut uczynić prze-

szłości, w groby zapadłej, a mogącej się bronić ułamkowo czasem przechowanemi źródłami, ale podajemy prawdę dziejową, nagą, często nawet gorżką, nikogo i niczego nie oszczędzając, w tem przekonaniu, żeśmy już dosyć zmądrzeli i ozdrowieli, aby ją znieść i zużytkować. Mimowoli zaś pod piór• napływała uwaga, że nam przedewszystkiem potrzeba prawych charakterów, a nieugiętych, jakby z bronzu odlanych, wiele światła i wiele żelaznej pracy na wszystkich bez wyjątku polach; że serca i głowy winniśmy wznieść wysoko, bośmy brakiem tego upadli, i tem tylko z upadku dźwigać się musimy.

ROZDZIAŁ I.

Wykaz sił rosyjskich i plan Pistora. — Rozproszenie sił polskich. Kościuszko i ks. Józef Poniatowski. — Wykaz sił polskich. — Rozporządzenia Komisji Wojskowej. — Rada wojenna w Warszawie. — Rozstawienie wojsk nad granicą. — Pierwsza linja: Grochowski w Czerniejowcach, Zawisza w Bałcie, major Poniatowski w Szpole, Lubowidzki w Kaniowie, Piotrowski w Pawołoczy. — Druga linja i trzecia. — Nowy podział wojska na trzy dywizje: Kościuszki, Wielhorskiego, ks. Józefa. — Wkraczanie Rosjan: pod Mohylowem (Kutuzow), pod Kośnicą (Dunin), pod Bohopolem (Derfelden), w Motowidłówce (Lewanidow).

Upojona stolica, wśród huku dział bijących, obchodziła wspaniale pierwszą rocznicę ustawy majowej i król niespodzianie z loży teatralnej wymawiał łudzące słowa, przyjęte burzą oklasków, że stanie i wystawi się w potrzebie na czele narodu — rozstawione zaś posterunki na Ukrainie już sygnalizowały ruchy wojsk rosyjskich. Szły one groźnie, prowadząc Targowicę, by obalić konstytucję i kraj pogrążyć w położeniu bez wyjścia. W dniu wręczenia w Warszawie przez Bułhakowa pamiętnej deklaracji, na południowym terenie walki huknęły pierwsze strzały.

Wykaz sił rosyjskich i plan Pistora. Główna masa sił rosyjskich nadciągała z południa, od strony województw podolskiego, bracławskiego, kijowskiego. Po skończonej wojnie wracali weterani, długą walką z Turkami zahartowani, mocni liczebnie i zaufani w przewagę siły, upojeni odniesionymi świeżo pogromy, znajdując w Targowiczanach doskonałych przewodników i gorliwą pomoc. Wojska nazwano armją „ukraińską“ i generałem en chef mianowany Michał Wasyliewicz Kachowski reskryptem Katarzyny z 14/25. marca 1792, wykazującym jednocześnie składowe korpusy, szereg pomniejszych dowódzców i miejsca zborne przed wybuchem wojny. Gdy poprzedni ukaz cesarzowej (z 27. I./7. II. polecał Kachowskiemu wszelką gotowość bojową tak, by każdej chwili na jej skinienie mógł walkę rozpocząć, teraz kazano, by się skupiał

zawczasu, „bez żadnego rozgłosu“ szedł nad granice i z pierwszym maja starego stylu mógł je przekroczyć. Stanąwszy nad Dniestrem, miał „zawczasu, w najtajniejszy sposób zarządzić środki, by przebycie tej rzeki odbyło się nagle i w miejscu najmniej przez Polaków oczekiwanem.“ Nie wszystkie wszakże siły Kachowskiego użyto do wojny w Polsce, część poszła osadzić zdobyte na Turkach kraje, część do namiestnictwa ekaterynosławskiego powracać [1]). Innym reskryptem Katarzyny z 1/12. kwietnia narzucono Kachowskiemu gotowy plan działań. Prócz zwyczaju tych czasów, może pewną rolę odegrało i niedowierzanie strategicznym zdolnościom przyszłego wodza, nie odznaczającego się wcale rozległym zakresem myśli i głębszą wiedzą wojskową, późniejszy zaś przebieg wojny usprawiedliwił aż nadto dowodnie brak zaufania, o ile on istniał. Umysł to ciasny, temperament leniwy i ociężały, pomimo niezbyt podeszłego wieku (liczył wtedy lat 58). Władał wcale nieźle naszym językiem, może nauczony przez żonę (Brzostowską z domu), może dlatego, jak utrzymywano, że z polskiej rodziny pochodził. Przesłużywszy w randze generała-lejtenanta od 1773 r., z wojną zapoznał się w Krymie, ale pozbawiony wybitnych zdolności, z trudem i koszlawo odegrywał swą rolę na czele wojska. Plan układano mu w Petersburgu, oddalonym setkami mil od terenu walki, co przy utrudnionych wówczas na tak olbrzymich przestrzeniach komunikacjach, wielce krępowało swobodę działań naczelnego wodza, zmuszonego uwzględniać ciągle miejscowe warunki i zmienne położenia, wywołane ruchami polskiego wojska. W stolicy rosyjskiej wiedziano, że nasza armja do zwycięzkiego boju za słaba, z wojną nieobyta i do niej nieprzygotowana, że silniejsze tylko jej oddziały stały wówczas na linji łamanej, łączącej Tulczyn z Tywrowem, a przechodzącej przez Bracław i Niemirów; reszta zaś rozsypana drobnemi pocztami wzdłuż pogranicza, a więc przed skoncentrowaniem się nie zdolna do silnego na razie oporu. Wiedziano, że luki graniczne słabo obsadzone, iż ich posterunki nie mogły marzyć o opóźnieniu przepraw przez rzeki, a skutkiem jednoczesnego wkroczenia silnych kolumn rosyjskich powinny być w części odcięte i stracone dla armji. Na czele sił polskich nie widziano wybitnych fachową wiedzą wojskowych, ani głośnych w dziejach wojen nazwisk, same te siły uważano tylko za zbiór uzbrojonych ludzi, świeżo od spokojnych oderwanych zajęć i nie mogących nawet się mierzyć z zaprawionym w bojach żołnierzem. Nie wierzono, by Polska armja w porę się skupiła, by wojnę energicznie zdolną była prowadzić i w tych warunkach wytworzyła jakąś nową, a potężną strategicznie zdolność. O nią Kościuszki nie podejrzywano; we własnym kraju dopiero po Dubience poznano się na nim. Liczono zaś na wielką przewagę liczebną swych wojsk i armat, na zdolną dyplomację i potężne środki finansowe, na rozdwojenie

[1]) Sbornik russkaho istoriczeskaho obszczestwa. Tom XLVII. Petersburg 1885, str. 241—242.

narodu, spowodowane targowickim zamachem. Śmiało osnuto plan rozbrojenia, lub zniszczenia, zaraz na wstępie słabych sił polskich, poczem zostawałby tylko spacer wojskowy dla zajęcia odsłoniętej stolicy i podyktowania w niej dowolnie warunków pokoju, rozpędziwszy pierwej „zebrane tam zbiorowisko pod imieniem sejmu."

Wkraczająca armja rosyjska nie posiadała wówczas zdolnych dowódców, ale tylko wyborny na żołnierza materjał w szeregach swych wojsk regularnych, ludzi przeważnie silnych, wytrzymałych, zahartowanych na trudy wojenne, zwykle dobrze we wszystko zaopatrzonych, nawykłych do łatwej nad Turkami przewagi. Co zaś najważniejsze, że jako ślepo oddane w rękach władzy narzędzie, zawsze na jej rozkaz byli oni gotowi kroku nie cofnąć, choćby przyszło trupami zasłać pobojowisko. Rosjanie wzrośli w ciemnocie i w duchu rządów autokratycznych, rzadko wychodzili z karbów bezwzględnej uległości, skłonni w takich chwilach do zmiany pana w rewolucjach pałacowych, czasem do ruchów ludowych z zabarwieniem socjalnem, ale nie do rokoszów wojskowych, a one dawniej tak często chwiały u nas powagą królów i hetmanów, będąc dla przyszłości państwa dziejowem: Mane, tekel, fares, wypisanem w jego losach klęskami i ruiną.

Niemiec z wojska hessen-kasselskiego, a generał-kwatermistrz w służbie rosyjskiej Jakób von Pistor obmyślał plan działań wojennych. Polegał on na tem, by z czterech stron jednocześnie wejść korpusami, z nich zaś każdy, jeśli nie przewyższał, to niewiele ustępował całej armii polskiej, rozproszonej na pograniczu. Te więc kolumny, zabezpieczone od rozbicia swą siłą liczebną mogły oskrzydlić i zdławić Polaków, kombinując w tym celu tak swoje ruchy, że gdy jeden korpus nacierałby od frontu, dwom kazano oskrzydlać boki, a ostatniemu odciąć od postawy operacyjnej, zachodząc z tyłu. Generałowie-lejtenanci: Kutuzow, Dunin, Derfelden i Lewanidow mieli dowodzić kolumnami, zgromadzonemi nad Dniestrem wprost Mohylowa i pod Soroką, nad Bohem pod Olwiopolem, na suchej wreszcie granicy (od strony Kijowa) pod Wasylkowem. W tych to miejscowościach zamierzano przekraczać rubieże, postarawszy się tylko, by pierwszy strzał bojowy padł z polskiej strony. Dalsze ich ruchy, drobiazgowo i pedantycznie przepisane w planie ściśle wykonać się nie dały, a hamowały naczelnego wodza, dozwalając mu w zbyt ciasnych obracać się szrankach. Stosownie do ruchów polskiego wojska, należało do niego oznaczyć tylko czas przejścia granicy, i to nie później jak w początkach maja, i czas przemarszu pojedyńczych kolumn, nie spuszczając z oka głównego celu: otoczenia i rozbrojenia armii przeciwnika. Oznaczono korpusom nie tylko pierwsze stanowiska w Polsce, więc Winnicę, Niemirów, Pohrebyszcze i Berdyczów, ale nawet drogi jakiemi do tych miejscowości mieli dochodzić. Zamiast postawienia wytycznych celów, a możliwie większej swobody w środkach, do nich prowadzących, na każdym kroku Kachowskiemu wiązano ręce. Poznajmy bliżej ów plan Pistora i liczebne siły rosyjskie.

Kachowski 7./18. maja 1792 obliczał swe wojsko gotowe do boju na 41 000 piechoty w 45 batalionach, 19 000 jazdy w 109 szwadronach regularnej i w 13 pułkach kozackich przy silnej artylerji, złożonej z 4 000 ludzi i 136 dział, razem 64 000 głów. Podzielono armję na 4 korpusy.

Korpus I. doborowy i najliczniejszy szedł pod okiem naczelnego wodza w sile 15 000 bagnetów w 20 bataljonach pieszych, 6 600 szabel w 32 szwadronach i 6 kozackich pułkach, 2 000 artylerzystów przy 60 armatach, razem 23 600. Projektowano, by przeszedłszy Dniestr pod Mohylowem, wkraczał na Podole, szybkim marszem dążył ku Winnicy, a więc obszedłszy prawe polskie skrzydło, przecinał komunikacje z Warszawą. Kazano mu iść na Czernowiec, Morozów i Borszczów a przekręcone nazwy nie wszystkie można odszukać na dawniejszych mapach. Główna droga z Mohylowa do Winnicy kołowała wówczas na Czerniejowce, Kopijówkę, Bracław, skąd, drugą już stroną Bohu, szła na Niemirów i Woronowicę. Prędzej przypuszczać można, że wskazany kierunek pochodu prostszą linją na Czerniejowce, Mórafę i Braiłów prowadził do Winnicy, skąd rozchodziły się drogi, w jedną stronę na Łuck i Lublin do Warszawy i Krakowa, a do Berdyczowa i Kijowa w drugą [1]). Dowodził korpusem Michał Łarionowicz Goleniszczew-Kutuzow, późniejszy książe smoleński, człowiek militarnie wykształcony i z wojną obyty w Krymie i Turcji, główny pomocnik Suworowa przy szturmie Izmaiłu, a później głośny walką z Napoleonem, jako dowódzca całej armii rosyjskiej. Wówczas jednak, w toku opisywanej wojny, nic wybitnego nie zdziałał, może rozmyślnie, przez zawiść Kachowskiego, na drugi plan usuwany.

W korpusie II. prowadził Iwan Petrowicz Dunin 12 000 w 16 bataljonach pieszych, 4 300 w 22 szwadronach regularnej i 4 pułkach lekkiej jazdy, 1 100 ludzi przy 36 działach, razem 17 400. Zlecono mu przejść Dniestr pod Soroką, wkroczyć w Bracławskie, i w niewielkiej od Kutuzowa działając odległości, zagrozić od frontu, idąc prosto na Niemirów. Stanowił środkową kolumnę, mogąc wejść w połączenie z dwoma innemi, idącemi po bokach.

Korpus III. Wilhelma Christoforowicza von Derfeldena składało 6 200 piechoty w 8 bataljonach, 4 600 jazdy w 30 szwadronach regularnej i 3 pułkach kozackiej, 400 artylerzystów z 20 armatami, razem 11 200. Zadaniem jego ruszyć z Sokół i przeszedłszy Dniestr w Dubossarach (w pobliżu polskiej granicy), długim łukiem dążyć w strony Pohrebyszcz, kołując najpierw zdobytym na Turkach krajem, przezwanym Nową-Rosją, i stepami po oczakowskich Tatarach, od rzeczki Jahorlika ku rzeczce Kodymie, poczem

[1]) Przekręcanie nazw spotykamy często w urzędowych źródłach rosyjskich i polskich. Cytowany reskrypt Katarzyny nazywa Korzec — Korszetem, Ołykę — Uliką, Hołowaniewsk — Hołowaneszti, Lityn — Lininem, Lubieszów — Lubaszem, Boremel — Bereni, Rzewuski figuruje jako polny hetman Rzeutski, zapewne więc przekręcono jak tyle innych Mórafę i Braiłów.

Boh przebyć w stronach Olwiopola i najwcześniej ze wszystkich wkroczyć do Polski. Gdy mu następnie wypadło prowadzić przyszłych wodzów Targowicy, mógł w tamtą stronę odciągnąć uwagę i ułatwić działanie dwom pierwszym kolumnom, zagroziwszy lewemu polskiemu flankowi. Wskazano mu najkrótszą droge przez Hołowaniewsk, Humań, Monasterzyszcze i Żywotów, potem, by pozostał na tyłach działającej armji Kachowskiego, zajmując kraj opuszczony i strzegąc bezpiecznych z Rosją komunikacji. Zlecono mu założyć magazyny i dla ich osłony osadzić załogą Bracław, Berdyczów, Połonne, Nowy-Konstantynów i inne miejsca, do uznania naczelnego wodza postawione. Gdy dwa pierwsze korpusy, działające od Dniestru, mogły się w razie potrzeby posiłkować z łatwością, działający od Bohu Derfelden miał oparcie w stojącym w odwodzie ks. Wołkońskim, osłaniającym (podobno 7 000-mi wojska) granicę między Bohem a Dnieprem.

Korpusowi IV. Andrzeja Jakowlewicza Lewanidowa najtrudniejsze przypadło zadanie. Liczył 7 800 piechoty w 10 bataljonach, 3 500 jazdy w 25 szwadronach, 500 artylerzystów przy 20 działach, razem 11 800. Granicę przechodził od strony Wasylkowa, gdzie się skoncentrował, zagrozić musi z tyłu marszem na Berdyczów i dążyć przez Chmielnik lub Machnówkę do złączenia z Kutuzowem. Ujemną stronę planu stanowiło zbyteczne, a nierównomierne, rozsunięcie działających kolumn, gdy bowiem od Mohylowa do Bałty na przestrzeni jakich mil 30 istniało ich trzy, stanowiących główną masę wojska, ostatnią o mil prawie 50 w bok odrzucono. Bardzo wadliwem i niebezpiecznem stawało się to ryzykowne wystawienie na sztych Lewanidowa, gdy kazano mu zamknąć pierścień bagnetów, jakimi chciano otoczyć Polaków, oddalać się od Kijowa, na własnych tylko polegając siłach i z najsłabszym oddziałem brnąć daleko w kraj nieprzyjacielski. Zadanie tem trudniejsze, że mu zlecono osłabić swój korpus, wysłaniem z Wasylkowa lub później, z drogi dalszego pochodu, pomniejszego oddziału, przeznaczonego, by, idąc na Żytomierz i Owrucz, wysunął się na północ w głąb kijowskiego Polesia i stanowił łącznik z armją na Litwie, a przedewszystkiem, by nie dopuścił Polakom w tamte strony uchodzić. Sam Lewanidow przez zajęcie Berdyczowa, skąd główny trakt przez Owrucz prowadził na Litwę, miał polskiej armji uniemożliwić tę drogę odwrotu. Tak osłabiony jego korpus mógł i powinien zostać zniesionym, a narzucone planem zadanie chybiało celu, jako niemożliwe do spełnienia słabemi siłami, w razie naporu całej armji polskiej, gdyby powzięła myśl desperacką przedzierania się na Litwę przez poleskie bagna. Dziś niepojęte dla nas niedorzeczne przypuszczenie, że polskie wojsko może szukać ocalenia w bagnistych nizinach Polesia, długich na wiorst 400 a ze 100 szerokich, gdyż odsłaniałoby swobodną drogę do stolicy, a samo zapadłszy w bezbrzeżne i leśne moczary, mogło wyginąć. Dość sobie przytomnić ówczesne drogi, wiodące brodami lub milowemi groblami, ułożonemi z okrąglaków, więc niedostępne dla szybkiego

UW Płock BIBLIOTEKA

Stan armji ukraińskiej 7/18 maja 1792 r. pod wodzą Michała Kachowskiego.

Korpus I pod gen.-lejt. Michałem Goleniszczewem-Kutuzowem.

PIECHOTA.

1 pułk jegrów ekaterynoslawski . . . . . w 4 bat. po 800 głów, razem		3.200		
2 pułki grenadjerów: ekaterynosławski i kijowski (po 4 bat.)	„ 8 „ „ 750 „	„ 6.000	15.000	
4 „ muszkieterów: dnieprowski, apszeroński, smoleński i uglicki (po 2 bat.)		„ 5.800		
7 pułków w 20 batalionach (po 750 głów przecięciowo) pod gen.-maj. Miłaszewiczem, pod nim dowodzili brygadjerowie: Zubow i Rachmanow.				17.000
ARTYLERJA.				
1 pułk (1-szy) kanonierski. Polowych dział 60, pontonów 36. Pod gen.-maj. Brażnikowem (kompanja inżynierów pod gen.-kwat. Pistorem)		„	2.000	
JAZDA.				23.600
2 pułki huzarów: olwiopolski i woronezki (po 6 szwadr.) . . . . . w 12 szwad. po 125 głów,		„ 1.500		
2 „ karabinierów: kijowski i głuchowski (po 5 szwad.)	„ 10 „ „ 120 „	„ 1.200	4.000	
1 pułk konnych jegrów elizawetgradzkich	„ 10 „ „ 130 „	„ 1.300		
5 pułków regularnej jazdy w 32 szwadronach (po 125 głów przecięciowo) pod gen.-majorami: Tormasowem i Markowem.				6.600
1 pułk małoruskich regularnych kozaków		„ 600		
5 pułk. dońskich kozaków: Orłowa, Astachowa, Adrjana Denisowa, Janowa i Serebrjakowa (po 400 głów)		„ 2.000	2.600	
6 pułków kozackich, z tych dońcy byli pod brygadjerem Wasylem Orłowem, atamanem pochodowym.				

Korpus II pod gen.lejt. Iwanem Duninem.

PIECHOTA.

1 pułk jegrów białoruski	w 4 bat.	po 675 głów,	razem	2.700	
2 pułki grenadjerów: sybirski i fanagoryjski (po 4 bat.)	„ 8 „	„ 762 „	„	6.100	12.000
2 „ muszkieterów: czernichowski i nowogrodzki (po 2 bat.)	„ 4 „	„ 800 „	„	3.200	

5 pułków w 16 bataljonach (po 750 głów przecięciowo) pod gen.-majorami: hr. Ilją Bezborodko i ks. Mikołajem Wołkońskim, oraz brygadjerem Nowikowem. 13.100

ARTYLERJA.

1 pułk bombardjerów. Dział polowych 36, pontonów 32, pod gen.-maj. Tiszczewem . . . . . „ 1.100

JAZDA. 17.400

2 pułki karabinierów: siewierski i nieżyński (po 5 szwad.)	w 10 szwad.	po 130 głów,	„	1.300	
2 „ lekkiej jazdy: charkowski (konnych jegrów) i achtyrski (po 6 szwad.)	„ 12 „	„ 142 „	„	1.700	3.000

4 pułki regularnej jazdy w 22 szwadronach (po 136 głów przecięciowo) pod brygadjerami: Szembekiem i hr. Dikierem. 4.300

4 pułki dońskich kozaków: Kulbakowa, Mieszkowa, Grzegorza Grekowa i Jana Grekowa (po 325 głów przecięciowo) pod brygadjerem Mutwiejem Płatowem, atamanem pochodowym . . . . . „ 1.300

Korpus III pod gen.-lejt. Wilhelmem Derfeldenem.

PIECHOTA.				
1 pułk jegrów liflandzki	w 4 bat. po 750 głów, razem	3.000		
2 pułki muszkieterów: nowo-ingermanlandzki i jaro-			6.200	
sławski (po 2 bat.)	„ 4 „ „ 800 „ „	3.200		
3 pułki w 8 bataljonach (po 775 głów przecięciowo) pod brygadjerem Łanskojem.				6.600
ARTYLERJA. Kanonierów przy 20 działach polowych	„		400	
JAZDA.				
4 pułki lekkiej jazdy: chersoński aleksandryjski, sumski i marjupolski (po 6 szwad.) . . .	w 24 szwad. po 129 głów, razem	3.100		11.200
1 pułk kirasjerów ks. Potemkina	„ 6 „ „ 150 „ „	900	4.000	
5 pułków regularnej jazdy w 30 szwadronach (po 133 głów przecięciowo) pod ks. Prozorowskim.				4.600
3 pułki dońskich kozaków: Kutejnikowa, Czernozubowa i Andrzeja Sulina (po 200 głów przecięciowo) pod gen.-maj. hr. Razumowskim.	„		600	

Korpus IV gen.-lejt. Andrzeja Lewanidowa.

PIECHOTA.				
1 pułk grenadjerów astrachański	w 4 bat. po 775 głów, razem	3.100		
3 pułki muszkieterów: orłowski, tulski i rostowski			7.800	
(po 2 bat.)	„ 6 „ „ 783 „ „	4.700		
4 pułki w 10 bataljonach (po 780 głów przecięciowo) pod gen.-maj. Szeremetiewem i brygadjerem Arseniewem.				8.300
ARTYLERJA. Kanonierów przy 20 działach polowych	„		500	
JAZDA.				11.800
1 pułk konnych jegrów kijowski	w 10 szwad. po 130 głów, razem	1.300		
1 „ karabinierów razański	„ 5 „ „ 140 „ „	700		3.500
1 „ dragonów petersburski	„ 10 „ „ 150 „ „	1.500		
3 pułki regularnej jazdy w 25 szwadronach (po 140 głów przecięciowo) pod gen.-maj. Nieplujewem.				

Razem 64.000

STRESZCZENIE.

	Piechoty		Artylerji		Jazdy reg.		Jazdy koz.		Razem jazdy	Wogóle
	bat.	głów	armat	głów	szw.	głów	pułk.	głów	głów	głów
W korpusie I Kutuzowa . .	20	15000	60	2000	32	4000	6	2600	6600	23600
„ II Dunina . . .	16	12000	36	1100	22	3000	4	1300	4300	17400
„ III Derfeldena .	8	6200	20	400	30	4000	3	600	4600	11200
„ IV Lewanidowa .	10	7800	20	500	25	3500	—	—	3500	11800
Razem . . .	54	41000	136	4000	109	14500	13	4500	19000	64000

UWAGA. Tablica ułożona na podstawie cyfr. Smitta, branych z archiwum rosyjskiego sztabu głównego (Suworow i padienie Polszi, Cz. II. tablica do str. 255). Nazwy pojedyńczych dowódzców wzięte z reskryptu Katarzyny (Sbornik str. 242—244). Dział wypada $3^1/_3$ na 1000 piechoty, artylerzystów prawie 30 na działo, a tak wygórowana ilość objaśnia się ich obecnością przy bataljonowych armatkach, nie wchodzących do rachunku, wykaz bowiem niniejszy obejmuje tylko działa polowe, w tem pewną ilość wielkiego kalibru, przydatnego wyłącznie do wojny fortecznej.

ruchu ładownych wozów i artylerji, niedostępne dla działań jazdy, stanowiącej zbyt przeważną część polskiego wojska. Pamiętajmy, że to okolice bez znośnych dróg poprzecznych i zapasów żywności, w kraju ubogim, gdzie nieliczna ludność wieśniacza stale wegetowała część roku bez kawałka chleba, a zrozumiemy, jaką zagładą groziłyby armji. Pamiętajmy zwłaszcza o brakach ówczesnej intendantury, nie umiejącej wojska zaopatrzyć w porę w żywność i furaż, nawet w okolicach z bujną glebą i nagromadzonymi wszędzie zapasami. Te błota jednak, w mniemaniu ówczesnych ludzi, uchodziły za silną i niezdobytą warownię. Nawet taki ks. Eustachy Sanguszko, przeszedłszy dobrą szkołę wojskową pod sztandarami Napoleona, napomyka z żalem we wspomnieniach z tej wojny: „Mijamy (zasłaniając Warszawę) obronne i samorodne twierdze poleskie, naturą usilone, warowniejsze przeto od wszelkiej sztuki inżynierskiej. O gdyby ta część kraju zabezpieczoną zostawała, nie mielibyśmy przyczyny lękać się chmur od północy. Mijamy je, trzymając się wielkiego traktu, a to z błahego wniosku, aby stolica odcięta nie była“ [1]).

Gdyby zdołano przeprowadzić plan Pistora, cała siła polska zostałaby odcięta i opasana, musiałaby wówczas, albo się przedzierać rozpacznym pochodem, albo broń złożyć. Nie wierzono zaś, by Polacy, szybko skoncentrowani, uderzyli przeważnemi siłami i rozbili Lewanidowa lub Derfeldena, zanimby ci zdążyli się połączyć z innymi korpusami. Plan przewidywał jednak i tę okoliczność, że polskie wojsko nie zechce wyczekiwać bezczynnie osaczenia i zniesienia, i będzie, szybko się wycofując, koncentrować głębiej w kraju. Wówczas, po nieudanem obezwładnieniu armji, pozostawał cel drugi do osiągnięcia, opanowanie stolicy, i w tym zamiarze trzy silne korpusy rosyjskie, przeznaczone do działań zaczepnych, okrzydlającymi ruchami i grozą swej przewagi, mogły zmuszać Polaków do nieustannego odwrotu, nie staczając bitew. Tym sposobem szczupłe polskie siły nigdzieby długo się nie utrzymały, nawet na silnej strategicznie pozycji, i ciągle parte naprzód, oddawałyby bez wystrzału najbogatsze przestrzenie kraju, z nagromadzonymi w nich zapasami. Plan znowu wykreślał szczegółowo szlaki pochodu dla kolumn rosyjskich, z pierwszych wyznaczonych w Polsce stanowisk na drugie do Łucka, jako punktu złączenia. Kutuzow z Winnicy szedłby na Lityn, Nowy-Konstantynów, Zasław, Ostróg, Dubno. Dunin z Niemirowa, przysunąwszy się przez Berdyczów do Żytomierza, więc w pobliże maszerującej pozostałej kolumny, miał iść łucką drogą na Niesołuń, Korzec. Tuczyn, Równe, Ołykę. I Lewanidowu kazano Ołykę zająć jak najrychlej, by zagrodzić Polakom wiodącą tamtędy drogę na Litwę, przechodzącą potem przez Kołki, Czartorysk, Lubieszów, (Golck?), do Słonima, leżą-

[1]) Sanguszko Eustachy: Pamiętnik. Kraków 1876. str. 20. Wniosek jednak wcale błahy nie był.

cego na węźle rozbieżnych traktów w cztery różne strony: do Warszawy, Grodna, Mohylowa i Rohaczewa. Dunin i Lewanidow maszerowaliby równolegle i blizko, by się mogli posiłkować wzajemnie, a w stanowczych razach skupiać swoje kolumny. Chęć odgrodzenia Polaków od Litwy i bagien, mających urojone strategiczne znaczenie, gdy w rzeczywistości stałyby się grobem całej polskiej armji, sprawiała, iż nie zadowolniało obsadzenie głównych dróg poleskich, przez Owrucz lub Ołykę przechodzących, lecz polecono opanować wszystkie przesmyki w te strony wiodące, więc po drodze kazano Lewanidowu zająć jakiś Mścisław i Oleśno, gdzie się przejścia przez bagna miały niby znajdować. Kachowski doszedłszy do Łucka, winien zaraz silnymi oddziałami zabezpieczyć nietylko drogę do Ołyki, ale zarazem i brzegi Styru z przeciwnej strony, mianowicie przeprawy w Targowicy i Boremlu. Z Łucka w tym celu kozacy rozeszliby się do Kołek i Boremla, wypierając bowiem Polaków w kierunku stolicy, chciano korzystać z każdej zdarzonej sposobności, by ich otoczyć i znieść następnie. Dla ułatwienia tego zadania, zamyślano nawet korpus Fersena, odłączony od armji litewskiej, skierować forsownymi marszami z Rohaczewa do Dubienki, by przeciąć w okolicach Bugu jedyną komunikację z Warszawą, jaka te żyzne kresy południowo-wschodnie łączyła ze stolicą. Pochód pod osłoną bagien miał dla Polaków do czasu pozostać tajemnicą, na papierze wyglądał możliwie, nawet łatwo i ponętnie, ale w rzeczywistości długa droga przez pińskie bagna od Dniepru do Bugu, jeszcze w dodatku biegnąca wężykiem przez Słuck, Słonim, Ołykę, wcale nie łatwa do przebycia, i myśl zarzucono w nadziei, że wystarczą siły Kachowskiego. Z czasem zaś pod jego rozkazy przejdzie cała armja Kreczetnikowa, działająca na Litwie, gdy obie one zbliżą się do siebie i wejdą w bezpośrednią z sobą komunikację.

Wódz naczelny prócz misji wojskowej miał jeszcze i dyplomatyczną, polegającą na czynnem poparciu zamierzanej konfederacji, wszelkimi zależnymi od niego środkami. Wiedząc, że nie dyplomata, nie dowierzano jego zdolnościom i polecono na razie ogłosić manifest, jaki będzie nadesłany, a potem, w razie konieczności publikowania odezw lub korespondowania z władzami austryjackiemi, przy zbliżeniu się do kordonu galicyjskiego, kazano wykonywać wskazówki rzeczywistego radcy stanu barona Bühlera. Ten przy Targowicy odgrywał rolę anioła-stróża i stanowił ukrytą sprężynę działania. Reskrypt Katarzyny zalecał z naciskiem: „Kiedy wojska Nasze zajmą Wołyń i zbliżą się do Galicji i do dzierżaw Naszego sprzymierzeńca króla węgiersko-czeskiego, wtedy Panu nakazujemy częste i jak najostrzejsze czynić zarządzenia, ażeby z naszych nikt uzbrojony pod żadnym pozorem nie śmiał wkraczać w granice Galicji i na ziemię sprzymierzeńca Naszego, pod grozą ciężkiej kary, jako na przestępcę i opornego monarszej woli Naszej, nastręczającego sposobność i powód do nieporozumień i oziębienia stosunków pomiędzy Nami, a sprzymierzeńcem Naszego cesar-

stwa“ [1]). W przyszłości Kachowski zapomniał pod Dubienką o tym ustępie reskryptu. Manifest posłano mu do ogłoszenia przy ukazie Katarzyny z 20. kwietnia, (1. maja) wraz z 500 egzemplarzami drukowanej deklaracji Bułhakowa, by je rozrzucił przez własnych emisarjuszów i agitujących wśród mas szlacheckich wysłanników Targowicy.

O ile plan Pistora, pozbawiający wodza wszelkiej inicjatywy, został wykonany, zobaczymy później. Tymczasem już 27. marca, (7 kwietnia) odebrano w Jassach rozkaz gotowania się do pochodu i armja z Mołdawji i Bessarabji ruszyła zwolna ku granicom, by jednocześnie działając z tą, jaką wzdłuż Litwy rozstawiono, w kilku punktach naraz wkroczyć do Polski. Kachowski raportował z Jass cesarzowej 5./16. maja, że, ukończywszy przedwstępne przygotowania, rozesłał już nakazy, by Derfelden 7./18. maja przechodził granicę, Dunin i Kutuzow 8-go, Lewanidow 10-go. Nadchodziła chwila zwrotna w toku naszych dziejów [2]).

Rozproszenie sił polskich. Kościuszko i Ks. Józef Poniatowski. — Gdy Rosjanie, skoncentrowani i gotowi do boju, mieli już przekraczać kordon graniczny, po drugiej jego stronie panowały stosunki, jakby wybuch wojny groził dopiero w dalszej przyszłości, a na razie przeżywano czasy głuchego spokoju. Siły polskie, rozsypane drobnymi oddziałami, łatwymi do zgniecenia lub poodcinania, mogły w tym stanie chyba kraj osłaniać przed luźnemi bandami hajdamaków, lecz nie przed potężnem wojskiem regularnem, nadchodzącem, by zachwiać byt państwa i nałożyć zrzucone kajdany.

Tadeusz Kościuszko generał-major, dowodzący dywizją kijowską, u obcych wsławiony już walką za niepodległość amerykańską na drugiej półkuli, u nas mało jeszcze znany i nie oceniony należycie, zastępował naczelnego wodza, bawiącego w Warszawie. Trwało to z pół roku, objąwszy bowiem komendę 20-go listopada 1791, zdał ją 10. maja 1792 [3]). Wodzem mianowany 29-letni synowiec królewski, ks. Józef Poniatowski, świeżo patentem Stanisława Augusta z 19. marca posunięty na generała-lejtenanta, po Szczęsnym Potockim, pozbawionym rangi za ujawnioną zdradę. Młody do-

[1]) Sbornik str. 245—255. Smitt (von) Fryderyk: Suworow i padienie Polszi. Petersburg 1867. Tom II. str. 255—256. Górski Konstanty: Wojna z r. 1792 drukowana w Przewodniku naukowym i literackim. Lwów 1896. str. 289, 292—295.

[2]) Sbornik str. 322—323.

[3]) Ordynans ks. Józefa z Tulczyna 11. XI. 1791, by Kościuszko „niezwłocznie“ przyjeżdżał dla objęcia komendy nad dywizją bracławską i kijowską, gdyż on sam pośpiesznie wezwany przez Kom. Woj. zaraz wyjeżdża, zdaje się zapowiadać wcześniejszą datę. (Archiwum Kościuszki T. I. Bib. ord. Zamoy. w War. — oryginał). Nastąpiło to jednak dopiero 20-go, jak wyraźnie świadczą źródła (między innemi: Obrachunek pieniędzy wydanych na Tatarów. Tamże T. III. oryginał).

wódca naszych sił zbrojnych odbył poprzednio kampanję turecką w szeregach austrjackich, przesłużył w nich z niewielką korzyścią lat $9^1/_2$, potem $2^1/_2$ w polskiem wojsku. W przyszłości dopiero pod okiem Napoleona wyrobił się na taktyka i bohatera, a był zawsze jedną z czystych i pięknych swego czasu postaci. Na tle późniejszych dziejów obaj uwypuklają się wybitnie w konturach posągowych, zapisani głęboko we wspomnieniach narodu, ale podczas walki 1792 r. jeszcze nie stali ze sobą na równi. Ohydne czasy rozkładu często dźwigały do wyżyn charaktery bezbarwne i skarlałe, spodlone i sprzedajne, a zgnilizną, bezczelnie u góry rozpostartą, maskowały tętniące u dołu żywotne siły narodu. Tem więc jaśniej na tle ponurem promienieją te dwa nazwiska, świecą na kartach dziejów, jak dwie gwiazdy przewodnie. Jedna z nich zabłysła w chwili pogromu, a druga po nim. Kościuszko i ks. Józef zanadto głęboko wyryci w duszy i sercu każdego Polaka, by zaszła tu potrzeba umieszczania wyczerpującego studjum ich duchowego oblicza. Wystarczy szkicowy zarys.

Pierwszy z nich, w całej sile wieku podówczas, liczył lat 46, celował kryształowym charakterem prawości nieposzlakowanej i jak łza czystym. Łagodny z natury zdobywał się w potrzebie na stanowczość i nieugiętość, a miał rzadko spotykaną u nas wytrwałość i zamiłowanie żelaznej pracy. Gdy zniewieściałość i chęć używania cechowały wiele ówczesnych wybitnych postaci, był surowy w obyczajach i skromny w wymaganiach, jak dawni Spartanie; nie znał też wcale żądzy znaczenia, co u nas tak często ducha toczyła. Pochodząc z ubogiej litewskiej rodziny, pozostał zawsze ubogim, choć później w jego ręku naród złożył i uznał, pierwszym w naszych dziejach przykładem, nieograniczoną niemal dyktaturę. Nauki długie na obczyźnie przebywanie rozjaśniły mu umysł, wyzuły ze wstecznych, a głęboko w narodzie zakorzenionych pojęć, wad i nałogów, co stanowiło bardzo niezwykłe wówczas zjawisko. Zrzuciwszy z siebie całą pleśń kastową, głębiej rozumiał istotne potrzeby państwa, silniej odczuwał rozkładające je braki, a republikańskie przekonania, sięgające bardzo daleko, hamowała namiętna miłość kraju i gotowość do bezgranicznych ofiar dla jego dobra. W chwilach niebezpieczeństw orjentował się błyskawicznie i decydował również, a umiał przytem zimną krew zachować, będąc wśród kul świszczących „jak na promenadzie.“ Posiadał w wysokim stopniu równowagę rozumu i charakteru, uchodzącą w oczach Napoleona za przymiot niezbędnie dla wodza potrzebny. Wrodzone militarne zdolności pogłębił zagranicą wiedzą fachową, rozległą i gruntowną, zwłaszcza w dziale inżynierji wojskowej, i nabytem doświadczeniem, górując w tem niewątpliwie podówczas nad ks. Józefem i będąc najodpowiedniejszym na głównego wodza.

Drugi wzrosły w arystokratycznych pojęciach, pod cieniem tronu, wśród kwiatu ówczesnych towarzystw, ulubieniec kobiet i salonów, żyjąc w błyszczącym świecie pudrowanych peruk i przepychu, pokrywającego nieraz zgniliznę moralną i rozkład ducha,

skrystalizował się jako charakter nieskazitelny, z cechującą go wielką miłością kraju, pojęciem honoru i szlachetnością uczuć, a tych nigdy hulaszcze życie zgłuszyć nie zdoła. Charakter to jednak niejednolity i niezrównoważony. Posiadał czasem silne zarysowane sprzeczności, a stanowisko, jakie zajął wówczas i czem stał się potem, upoważnia, by większą skalę wymagań do niego stosować. Postacie dziejowe tego pokroju „miarą Fidjasza, nie krawca" należy oceniać. Podkreślamy więc rysy znamienne ks. Józefa, dodatnie i ujemne, zaznaczając z żalem, że te drugie wówczas górowały. Prócz osobistej, często szalonej odwagi bojowej cechowała go zawsze lekkość obyczajów, w rzadkich chwilach nawet pewna wrażliwość na dymy kadzideł obok wstrętu do objawów pompy dla niego urządzanej, brak zamiłowania w żelaznej, a wytrwałej pracy, brak inicjatywy i zdolności szybkiego orjentowania się w trudnych położeniach, często chwiejność zdania obok silnych przekonań, ile tylko razy jego honor lub uczucie narodowe zadraśniętem nie zostało. Zdolności wojskowych nie miał czasu ani sposobności w sobie rozwinąć, gruntownej wiedzy fachowej jeszcze nie posiadał, a przyjęte dowództwo w trudnych warunkach i szalona odpowiedzialność spadła ciężkiem brzemieniem, wywołującem nieraz wahanie się, lub zbyteczną przezorność. Przesadna obawa utraty honoru i reputacji, cenionej nad życie, sprawiała, że domagał się instrukcji, mogących ją zabezpieczać — odejmowała śmiałość szybkich postanowień przez obawę przegranej, gdy mógł nawet zwyciężać, co już zauważył znający go dobrze a przychylny Niemcewicz. Fałszywy to pogląd. Wszak Kościuszko pod Dubienką bez straty honoru ustąpił plac boju wojskom Kachowskiego, nawet rozgrom maciejowicki otoczył go aureolą bohaterstwa i usque ad finem spełnionego obowiązku. Wszak nie zawsze powodzenie idzie za sławą, o czem mógł myśleć sam ks. Józef, gdy ranny nacisnął konia w wodę Elstery. Ale w r. 1792 jako wódz i strategik był jeszcze dalekim od zenitu swej sławy i jeszcze za młodym na swe stanowisko, bo nie wyrobił w swoim charakterze tak potrzebnej dla wodza żelaznej energji przy pewności siebie i równowadze umysłu, której żadna klęska zachwiać nie zdoła — tej lotności myśli, co każdą chwilę sposobną uchwyci w przelocie, a śmiało i piorunowo wyzyskać potrafi — tego niezłomnego uporu, co wszystkie środki znajdzie i wyczerpie, byle tylko walkę przedłużyć do końca w nadziei, że często zwycięstwo zdobywa się śmiałością — tego wreszcie zapału, co porywa niewyrobionego nawet żołnierza, wzbija na wysokie wyżyny ducha i w imię kraju jako bohatera w ogień prowadzi z siłą żywiołową, ta zaś albo pryśnie, albo wszystko rozniesie na swojej drodze. U ks. Józefa brakowało tego hartu ducha, czasem wytwarzanego u natur wyjątkowych przez rozpaczliwe warunki ginącego państwa, zmieniające pod wpływem nieszczęść narodowych dość słaby charakter, właściwy ludziom okresów przejściowych, na całkiem odmienny, a niespożyty, jakby stal lub granit, jeżeli tylko materjał po temu znajdzie się

w głębiach ich własnego ducha. Kluczem do zrozumienia tych dwóch charakterów, jest ich życie poprzednie i wpływ otoczenia. Znane one powszechnie, przypomnijmy je jednak w ogólnych zarysach.

Ks. Józef (urodzony 7. V. 1763 — zginął 19. X. 1813) syn zniemczałego w austrjackiej służbie generała Andrzeja Poniatowskiego i czeskiej hrabianki Teresy Kińskiej, wzrastał za granicą, w warunkach mało sprzyjających rozbudzeniu się polskości. Dorywcze przebywanie w kraju nie mogło tej iskry, tlejącej na dnie jego duszy, rozpłomienić w wulkaniczny ogień, gdyż i duch tych czasów rozkładu działał oziębiająco, i nie znajdował w najbliższej rodzinie przykładów, imponujących swoim stoicyzmem. Śmiały z natury, zdradzał od młodości zamiłowanie wojskowego zawodu i w 17-ym roku swego życia jako podporucznik wstąpił do armji Józefa II, gdzie przez wzgląd na ojca i koronę stryja, chętnie go widziano. Król, zastępujący mu zmarłego w r. 1773 ojca, przywiązał się do synowca, wywierał wpływ dodatni i z utajoną myślą dynastyczną kierował dalszymi jego krokami, pragnąć wytworzyć osobistość wybitną i dla kraju użyteczną. Zachęcał do pracy, a do niej lekkomyślny i goniący za czarą użycia ks. Józef niewielki wogóle okazywał pociąg. Zachęcał zwłaszcza do studjów wojskowych, czując, że brak w tym kierunku wykształcenia u osób, powołanych do wpływania na losy narodu, równał się brakowi jednego z pięciu zmysłów, jak sam o sobie pisał w pamiętnikach. Zastrzegł tylko wyraźnie, że rozwinięte na obczyźnie zdolności synowiec winien zużytkować w kraju i dla kraju, że każda chwila potrzeby lub niebezpieczeństwa musi go widzieć w szeregach obrońców. Ks. Józef, prócz zamiłowania porządku, nie wiele skorzystał w wojsku austrjackiem, choć służył dość długo, bo od początku 1780 r. do połowy 1789, i bez głębszego pokładu naukowego wyrobił się tylko na dzielnego kawalerzystę, ale nie na głównego wodza poważniejszej armji. W r. 1784, gdy mu kazano w zagrabionych na Polsce dzielnicach formować ułanów na usługi obcej potęgi, gdy musiał przebywać w niedawno od kraju oderwanej Galicji, poczuł się Polakiem i pisał do króla, że chciałby tak w przyszłości na własnej ziemi swoimi dowodzić, co gdy nastąpiło, wojna 1792 r. spotęgowała to uczucie i ustaliła na zawsze. Chwila odwołania nadeszła z sejmem czteroletnim, gdy rozpoczęto gorączkową pracę nad wzmacnianiem państwa i tworzeniem armji, gdy prąd ożywczy przeleciał naród marniejący w anarchji, a rozbrojony wśród groźnych sąsiadów. Wówczas król 10 czerwca 1789 przysłał swojemu „Pepi“ francuski list z niezwykłym pod jego piórem ustępem: „skoro zastanowisz się nad okolicznościami i skoro cesarz wiedzieć o nich będzie, ani on, ani nikt, ani Ty sam nie znajdziesz powodów, zwalniających Cię od najpierwszego Twego obowiązku, do którego Cię wzywam. Bóg dał Ci się urodzić Polakiem, a sądzę iżem Ci dowiódł, że Ci zastępuję ojca. Z tytułu jednego i drugiego piszę do Ciebie i żądam, abyś się nam powrócił, jak będzie

można najprędzej przyzwoicie to uczynić..,"[1]). Natychmiastowy powrót nie mógł tak łatwo nastąpić, nie skończono jeszcze wojny tureckiej, niedołężnie przez Austrję prowadzonej, i ciężko pod Sabaczem poraniony ks. Józef nie zupełnie się wyleczył. Tam 24 kwietnia 1788 przywiózł ochotnikom rozkaz Józefa II, by szli na wały a gdy nie zdradzali ochoty ruszać do szturmu, konia oddał luzakowi, stanąwszy na czele z pałaszem w ręku, szedł pierwszy na fosę i w krótce upadł od kuli, z udem na wylot przebitem. Chciał słowami i przykładem podziałać na żołnierzy jak ów Francuz, zwięźle i dosadnie przemawiający do swoich: „Jeśli się cofnę — zamordujcie mnie; jeśli pójdę naprzód — naśladujcie mnie; jeśli polegnę — pomścijcie mnie". Niemcy nie chcieli jednak ani naśladować, ani mścić się, i o mało go rannego nie odbiegli z pola. Wkutek listu królewskiego przestał być pułkownikiem austrjackim, opuszczając służbę musiał dać wymagany w takich razach rewers, że przeciw Austrji nigdy walczyć nie będzie, lecz jednocześnie zażądał jego zwrotu i odzyskał w rok niespełna po usilnych staraniach[2]). W sierpniu przebywał już w kraju. Stanisław August chciał mu kupić rangę brygadjera Kaw. Nar. od starego Dzierżka, lecz ks. Józef oparł się stanowczo, przekonany, że stopnie wojskowe krwią lub zasługami potrzeba nabywać, byle nie pieniędzmi. Przytem prawie zupełnie czuł się wolnym od wady próżności i żądzy znaczenia, a to się rzadko w tych czasach trafiało. W dnia 3-im października 1789 mianowany generałem-majorem, wkrótce 13-go stycznia 1790, po ustąpieniu jego stryjecznego brata, ks. Stanisława, szefem pieszej gwardji koronnej (bezpłatnie), i jej miesięczne raporta podpisywał jeszcze w styczniu i lutym 1792, a jako generał-lejtenant w marcu i kwietniu[3]). Z wiosną 1790 r. objął IV dywizję bracławską, strzegącą południowych kresów z kwaterą w Tulczynie, a rozpatrzywszy bliżej rażące braki organizacji, proponował Komisji Wojskowej kompletne przekształcenie jazdy, mogącej się stać świetnym rodzajem broni, zamiast nieużytecznej, a kosztownej zabawki[4]). Nawykłego do porządku armji europejskich, gdy się znalazł wród ogólnego rozstroju zbrojnego tłumu, jaki dopiero na wojsko musiano przetwarzać, raziło wszystko, zwłaszcza szpitale i magazyny, chciał też je zreformować[4]). Wkrótce włączono do jego komendy słabą dywizję kijowską, tem samem zostawał głównym kierownikiem sił

[1]) Paszkowski Franciszek: Książe Józef Poniatowski, Kraków. 1898. str. 9. 13—14. 16—17.

[2]) Askenazy Szymon: Książe Józef Poniatowski. Kraków. 1895. str. 17 - 18. Rewers wydany był 10/VIII 1789.

[3]) Rękopismienna „Księga 6, Litera O.", zawierająca dymisje, nominacje i awanse wojskowych od 1788—1794 r. wedle pułków i regimentów, zkąd przeważnie czerpiemy daty do krótkich o nich wzmianek biograficznych, o ile brak nam rang lub conduit-list. Z arch. hr. Chodkiewiczów w Młynowie, dziś w krak. muz. nar.

[4]) Paszkowski: Ks. Józef Poniatowski str. 20.

zbrojnych państwa na pograniczu, rozciągniętem aż do granic Litwy, i bardziej odpowiedzialnym na trudnem stanowisku. A do niego nie dorósł. Nie zaślepiał się wcale co do swoich zdolności i odebrawszy wiadomość o zwiększeniu władzy i związanych z nią trudności, otwarcie pisał do króla 26. sierpnia 1790 r.: „Bardzo jest dla mnie pochlebną ufność, którą we mnie pokładają, ale wyznaję, że mam największą niespokojność co do sposobów, jakimibym potrafił nie zawieść jej. Uczyłem się przez jedenaście (?) lat służby obcej być posłusznym i wykonywać szybko i dokładnie rozkazy, dawane mi przez starszych; może doszedłem do tego, że potrafię z dobrą wolą i rozumnie pułk prowadzić w ogień, ale nie miałem czasu dojrzeć na jenerała komenderującego i pozyskać dość wiadomości i talentów na zapełnienie tak ważnego miejsca; potrzebaby mi jeszcze wiele przykładów i wzorów, podług których należałoby postępować, szczególnie u nas, gdzie o wszystkiem trzeba myśleć, przewidywać wszystkie trudności, jakie są w najlepiej nawet urządzonych wojskach, tem bardziej u nas, gdzie wszystko, począwszy odemnie i wszystkich jenerałów, jest jeszcze w dzieciństwie. Nie łudzę się wcale co do tego i ze drżeniem czuję, jak wielkie zobowiązania mam wypełnić; nie śmiem odmówić stanowiska, które mi dają; oby okoliczności nie sprawdziły obaw moich! Użyję wszelkich sił, jakie mi niebo dało, aby rzeczy szły najmniej źle, jak można; ale aby one szły dobrze, na to potrzeba ludzi innego hartu, jak ja jestem. Wojsko okazuje mi wiele dobrej chęci i temu tylko winien jestem trochę powodzenia, które przypisują mojemu staraniu“ [1]). W tych słowach ks. Józef odmalował się z prawdą i z otwartością, przynoszącą mu zaszczyt, i chyba żaden historyk 1792 r. nie mógłby nic dodać, ani też nic ująć. Jeśli w czasie wojny młody wódz naczelny nie sprostał trudnemu zadaniu, nie jego w tem wina, lecz ludzi, zwalających mu na barki za wielki ciężar, mimo jego woli i chęci.

Ks. Józef nie dbał o zaszczyty, nie dbał też o mienie, choć wydawał dużo i lekkomyślnie, chętnie długi zaciągał, a dochody ze starostw: wielońskiego, uszpolskiego, żyżmorskiego miał małe, z chmielnickiego żadne, gdyż było jeszcze w dożywotniem władaniu oboźnych Krasińskich. Gdy w przededniu wojny król, opłacający nieraz jego długi, chciał mu zyskać od sejmu fundusz narodowy, ks. Józef odmówił stanowczo, nadmieniając, że „ma awans, pobiera płacę za służbę i tego ma dosyć“ [2]). W oczach jednak króla było to za mało. Gdy więc sejm 20. kwietnia 1792 zmieniał starostwa i królewszczyzny na dziedziczne dobra ziemiańskie, a na nich ciężyło królewskie jus patronatus, Stanisław August z myślą o ks. Józefie zrzekł się tego prawa we wsiach, ale zażądał indemnizacji, gdyż i z innego jeszcze tytułu miał słuszne pretensje. Sejm podziałowy, sankcjonujący zewnętrzne i wewnętrzne grabieże, upoważnił króla do rozdania czterech starostw na dziedzictwo, z cze-

[1]) Paszkowski: Ks. Józef Poniatowski, str. 27—28.

[2]) Tamże str. 29.

go Stanisław August skorzystał dopiero w połowie. Indemnizację uchwalono i w oblacie konstytucji 24 kwietnia czytamy: „Za te łaskawe przez Króla Imci prawa swojego, przez pacta conventa mu zawarowanego (względem jus patronatus) odstąpienie, my stany zgromadzone... chcąc... rzetelną wdzięczność naszą skutkiem okazać, oświadczamy, iż sumę złotych sto tysięcy ze skarbu Rzeczypospolitej obojga narodów corocznie wypłacać, do życia temu, komu Jego Królewska Mość z krwi swej nadać zechce, dozwalamy i zabezpieczamy“[1]). Nazwisko ks. Józefa nie figuruje, oszczędzając jego drażliwość, choć o ściany izby sejmowej odbijało się często. Nawet z ust króla usłyszano w czasie rozpraw: „mam blizkiego synowca, który jest nie obdarzony dotychczas, a który za granicą starał się nabyć wiadomości. których teraz używa na usługi ojczyźnie. Ale na klęczkach byłem proszony od niego, aby jego imię nie było wymieniane w prawie, gdyż (mówił mi) nie chcę, aby imię swoje w księdze prawa umieszczone było w taki sposób, iżby zdawało się, że nadgroda uprzedziła zasługę. Nie mogę ganić tej delikatności, upraszam przeto o zamilczenie imienia, a ja oświadczam, iż nikomu innemu, tylko jemu, ten dar uczynię“[2]).

Późniejsza opowieść jeszcze niejednym rysem znamiennym pogłębi sylwetkę ks. Józefa i uwydatni różnice z Kościuszką.

Przyszły dyktator (urodzony 4. II. 1746 — umarł 15. X. 1817) nie w złoconych pałacach ujrzał światło dzienne i nie na różach słało mu się życie. Przybył na świat, gdy kraj zapadł głęboko w długą drzemkę przedśmiertną, a dopiero po latach miał się — zapóźno — obudzić do życia. W ciągu tej drzemki świecił jeszcze próchnem dawnej wielkości. W oczach ówczesnych pokoleń, wegetujących bezmyślnie w lenistwie i ciemnocie, wśród brzęku pucharów i szabel zbroczonych we wzajemnych zwadach, miał ten mdły ognik jakiś blask zwodniczy, gdy oczy obcych, niezakryte mamiącą łuską złudzeń, widziały tylko naród oślep lecący w przepaść rozkładu, i rozległe jakby bezpańskie przestrzenie, nęcące bezbronnością do łatwych grabieży. Granice stały jeszcze nietknięte, lecz z ich obrębu uleciał duch, skupiający dawniej te kraje, by ich bronić od nawały i cywilizację nieść na kresy wschodnie.

Tadeusz Kościuszko-Siechnowicki urodził się w Mereczowszczyźnie, właściwej w Maraczowszczyźnie, prawem zastawu trzymanej od Sapiehy, i wzrastał w otoczeniu i warunkach niezamożnych warstw szlacheckich. W nim one wydały typ najpiękniejszy ginącego kraju, a odradzającego się przed upadkiem. jak feniks z popiołów. W początkach 1758, więc w dwunastym roku jeko życia, odumarł go ojciec, Ludwik Tadeusz miecznik brzeski. Ten rządnością i uczciwą pracą znacznie powiększył szczupłe mienie dziedziczne, nawet odkupił sprzedane Siechnowicze, które im nazwę

[1]) Volumina legum. T. IX. Kraków 1889. str. 424.

[2]) Gazeta narodowa i obca. Warszawa 1792. str. 193 (Nr. 33). Sesja z 20 kwietnia

niedgyś nadało i dla wielu było miejscem wiecznego spoczynku, w podziemiach do niedawna istniejącej kaplicy. Pozostawił żonie, Tekli z Ratomskich, przy średnio zamożnym, szlacheckim majątku dalszą opiekę nad czworgiem dzieci, z nich zaś najmłodszy, to właśnie Tadeusz. Wyposażenie córek Anny Estkowej i Katarzyny Żółkowskiej, wychowanie synów wymagało znacznych wydatków. Majątek nie dostarczał odpowiednich środków; mienie więc malało pomimo całej zapobiegliwości wdowy. Początkowe nauki odbywał w lubieszowskim konwikcie Pijarów[1]). W tym czasie rozczytany w życiach posągowych postaci, jakie wydała Hellada i Roma, z ich liczby wyróżniał Tymoleona, ponieważ „odzyskaną narodowi wolnośc zwrócić mógł, nic z niej, nad nią, sobie nie biorąc". Wybór znamienny u przyszłego dyktatora, gdyż z podobną myślą miał od narodu kiedyś brać władzę, jakiej jeszcze nikt nie posiadał w takim zakresie. W Lubieszowie płytka edukacja zakonna nie mogła mu wystarczyć i 18 grudnia 1765 widzimy go w stolicy, przyjętego kosztem królewskim do korpusu kadetów. Ukończył go w roku 1769[2]). Ta szkoła, następnie świetnie rozwinięta i prowadzona, dawała swoim wychowańcom średnie wykształcenie, ale w innym kierunku wpływała na młodzież niż ówczesne zakłady zakonne, zwłaszcza jezuickie, umiejące tylko przemawiać bizunem a ogłupić alwarem, wyuczyć płaszczenia się przed lada zaściankowym potentatem, zgotować dla przyszłości tłum bezbarwny, albo ciemny, fanatyczny i tem łatwiejszy do kierowania. W szkole kadetów wiał duch ożywczy, hartowały się charaktery, rozbudzano drzemiący w narodzie patrjotyzm, otwierając oczy na marazm ogólny na wady ustroju przeżytych form państwowych, na rumowiska spiętrzone na wszystkich polach; zaszczepiano gorącą chęć pracy i niezbędnych reform, bez czego oczekiwała naród zagłada w znikczemnieniu i hańbie. Król, jako fundator, i ks. Adam Czartoryski, jako komendant, chcieli krajowi zgotować szereg światłych i oddanych sprawie bojowników, ten drugi zaś, jako autor kadeckiego katechizmu (każdy uczeń umiał go na pamięć), starał się wszczepić głęboko poczucie honoru i obowiązku. Tam się rozwinął kryształowy charakter Kościuszki, spokojny, poważny i w sobie zamknięty, ale wrażliwy i czujący silnie, gotów, gdy kraj zapotrzebuje, wszystko dla niego ponieść na ołtarz. Charakter podobny do spokojnego źwierciadła wody, maskującego olbrzymie głębie. Tam się rozwinęła jego pracowitość przy wrodzonych zdolnościach i bezbrzeżna miłość upadającego kraju, a te strony dodatnie umiano ocenić i przeniesiono

---

[1]) Rękopiśmienna księga szkoły lubieszowskiej od 1734—1780 roku w Akademji Jag. w Krakowie Nr. 1046. Józef i Tadeusz Kościuszkowie zapisani po raz pierwszy w infimae classis w roku szkolnym 1755—1756, ostatni raz figurują w r. 1759—1760. Gdzie był Tadeusz w następnych pięciu latach nie umiemy wyjaśnić.

[2]) K(orzon Tadeusz): Kościuszko, życiorys. Kraków 1694. str. 75. Fakta i cyfry stamtąd bierzemy.

go ze szkolnej ławy na płatną posadę kapitana tegoż korpusu. Sprawy majątkowe tymczasem na Litwie szły coraz gorzej, w roku 1768 umarła matka i nie rozdzielonym dwóch braci spadkiem zarządzał starszy z nich Józef, oboźny brzeski, człowiek nie różniący się niczem od szarego tłumu pospolitych „zjadaczy chleba", w dodatku stojący nisko pod względem uczciwości. Dobrami rządził lekkomyślnie i niedołężnie. Odbiło się to w marnej cyfrze przeciętnej rocznego dochodu, wynoszącej w okresie lat pięciu (1770 do 1774) 786 złp. z każdej schedy Siechnowicz, odkupionych kosztem 62800 złp. [1]). Gdy gospodarstwo upadało, a na majątku zaciężyły długi, nie było po co wracać na rodowy zagon, chęć użyteczniejszej pracy w zamiłowanym zawodzie wojskowym ciągnęła gdzieindziej, a niebawem przyszła sposobność pogłębienia studjów fachowych, by potem dla kraju pracować na polu, tak długo leżącem odłogiem. Na wrażliwy jego charakter musiały działać bezsilną rozpaczą klęski publiczne i upokorzenia, doznawane od wschodnich sąsiadów; rzucane podścieliska do ich zaborczej polityki; wywracanie siłą zewnętrznego nacisku wszystkiego, co tylko Czartoryscy dodatniego stworzyli dla kraju; otwarte wrota dla obcych wpływów w ustawodawczym akcie gwarancji, porywanie senatorów do dalekiej Kalugi za niezawisłość zdania we własnym sejmie i kraju, jakby ów kraj stanowił już despotycznie rządzoną rosyjską dzielnicę. Patrząc na początek barskiej zawieruchy, podjętej pod hasłem niepodległości i chęci zrzucenia pęt, zdradziecko nałożonych z radomską konfederacją, czuł zapewne, że naród musi wytworzyć siłę militarną, albo się stoczyć na dno upadku — a czasu nie ma do stracenia. Tem chętniej ruszył za granicę dla uzupełnienia studjów fachowych, wysłany kosztem, w części Stanisława Augusta, w części przeważnej ks. Adama Czartoryskiego z trzema innymi, w ich liczbie z późniejszym komendantem Kamieńca Józefem Orłowskim. Z końcem r. 1769 lub początkiem nastepnego wyjechał do Francji i jako zdolny inżynier wojskowy powracał w drugiej połowie 1774 r. przywożąc wiedzę i chęć zbawczej pracy. Ale w kraju już najmniej myślano o wzmocnieniu armji. Szamotał się on, jakby w agonji — szalała orgia podziału.

Pracować wówczas nie było łatwo dla dawniejszego, ubogiego kapitana korpusu kadetów, choć przynosił uzdolnienie, nie spotykane u innych. Zajęto jego posadę, w armji nie wystarczały dobre chęci królewskie, ani nominacja, ale zwyczajem, praktykowanym wtedy nie tylko u nas, stopień wojskowy należało kupić, spłacając poprzednika czteroletnim żołdem. Na kupno rangi nie starczyło środków. Kościuszko czuć musiał osobistą swą wartość, mimo wrodzonej skromności i gołębiej prostoty. Niemożność zużytkowania w Polsce nabytej gdzieindziej wiedzy musiała go wytrącać z równowagi umysłu i napełniać goryczą. Czuł, ze brak marnej sakwy dukatów, gdy ich tyle, pomimo ogólnej ruiny, codziennie

[1]) K(orzon Tadeusz): Kościuszko-życiorys. Kraków 1894, str. 61.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO
generał-major.

KS. JÓZEF PONIATOWSKI
generał-lejtenant.

wyrzucano za okno, musi go obezwładnić i skazywać na bezczynność — a kłaniać się nie chciał. Nastała jeszcze nieszczęśliwa miłość Ludwiki Sosnowskiej, wydanej potem za ks. Józefa Lubomirskiego, brata Michała haniebnej pamięci. Nie mógł się żenić, choć miał wzajemność, bo oponowałby ojciec Józef Sosnowski, ceniący wartość ludzi wedle ich kieszeni. Szlachcic to giętki, obrotny i przewrotny, spanoszony w usługach Czartoryskim i na drążkowego senatora wyrosły, pochwycił nawet potem litewską polną buławę, a przedewszystkiem przed złotym cielcem zmiatał prochy czołem, gotów zawsze zaprzedać siebie i swoich za garść dukatów. W brudnych frymarkach nieraz maczał ręce, znano go też dobrze w pałacu ambasady rosyjskiej, gdzie mu 1763 r. wypłacono 500 i 1.000 dukatów, gdzie potem Repninowi dawał zdrajczy rewers, zapewniający, że postąpi na sejmie w myśl kryjomo odbieranych nakazów. W r. 1777 podejrzywano go o zamiar wydania Rosjanom Kamieńca i zaledwie zdołano uprzedzić posłany już rozkaz[1]). Dla takiego człowieka cóż przedstawiał Kościuszko, z Siechnowiczami, zagrożonemi ruiną i zadłużonemi w przerażających rozmiarach? Tymczasem nie godziło się zagrzebywać zdolności w zaszarganym na Litwie majątku, gdzie niewiele mógł zdziałać, lecz pracować gdzieindziej dla kawałka chleba, a w Polsce nie było dla niego pola. Zaciągnąwszy tedy pożyczkę, zapewne i z zasiłkiem dawnego swego komendanta kadetów, pojechał do Gdańska, by dalej na obczyźnie kształcić się fachowo i przygotować lepiej, wyczekując nadejścia innych czasów dla kraju.

Zawadziwszy o Francję, w r 1786 znalazł się Kościuszko w Ameryce, wywalczającej niepodległość od angielskiej metropolji, wśród ogólnej sympatji cywilizowanego świata. Pragnienie wolności, wsiąkłej w obyczaje nierównie głębiej niż w Polsce, lub każdym innym zakątku Europy, ale wolności, połączonej z równouprawnieniem. i tolerancją tak obszernie pojętą, jak nigdzie wówczas na ziemskim globie, sprawiało tworzenie armji prawie z niczego, przy szalonych wysiłkach nielicznej i ubogiej ludności, podejmowanych w nierównym boju z bogatą i ludną Anglią. Z takiej walki wynikłe doświadczenie mógł Kościuszko w rodzinnych zastosować stronach, musiała też dla niego mieć urok niezwykły. Wówczas się przypatrzył, za jaką cenę zdobywano niepodległość, jak dalece nie szczędzono krwi i mienia, jak wszelkie rozporządzalne uruchomiano siły, jak papierowe obligi państwowe z kursem przymusowym zastępowały brakującą gotówkę, jaką władzę niemal dyktatora sprawował Waszynkton, działając sprężyście i z niezłomnym hartem wśród ciężkich niepowodzeń. Nie jedno wrażenie wówczas odniesione, odbiło się po latach, zastosowane w kraju. W kilkoletniej wojnie skonsolidowały się militarne zdolności Kościuszki, zwłaszcza inżynierskie, i mógł wracać do kraju z tak bogatym plonem doświadczenia, jakiego nie posiadał żaden z Polaków. Czynności jego w Ameryce streszczamy w suchy wykaz faktów.

[1]) K(orzon T.): Kościuszko, życiorys. Kraków 1894, str. 591. (nota 234)

Stan armji ukraińskiej ks. Józefa Poniatowskiego (w dywizji bracławskiej i kijowskiej) z początkiem maja 1792 r.

I. Pod komendą Jana Suffczyńskiego, gen.-maj.

JAZDA.	Brygada I kaw. nar. Świeykowskiego, potem Lubowidzkiego w 12 szwad.	razem głów	1782		
	Pułk I przedniej straży imienia królowej, szefostwa Krzysztofa Dunina Karwickiego	„ 8 „	„ „	1046	2828

Brygada regularnej i pułk lekkiej jazdy.

II. Pod komendą Tadeusza Kościuszki, gen.-maj.

PIECHOTA.	Bataljon 1-szy regimentu	I szefostwa Augusta Gorzeńskiego, gen.-maj.	„	„	567	
	„ „ „	V fizylierów szef. Stanisława Kostki Potockiego, gen. art.	„	„	587	
	„ „ „	VII szef. Piotra Potockiego, starosty szczerzeckiego	„	„	542	
	„ „ „	IX szef. Filipa Raczyńskiego, gen.-maj. . .	„	„	630	5016
	„ „ „	XI szef. Józefa Ilińskiego	„	„	589	
	„ 2-gi „	XII szef. Jana Malczewskiego (ojca poety) .	„	„	670	
	„ 1--2 „	XIV szef Teodora Potockiego czyli imienia Potockich	„	„	1431	
	Bataljonów 8.					8603
JAZDA.	Brygada II kaw. nar. komendy Siemińskiego, szef. Michała Wielhorskiego, potem Mokronoskiego	w 12 szwad.	„	„	1792	
	Pułk V przedniej straży szef. ks. Józefa Lubomirskiego . .	„ 8 „	„	„	1067	2859

Brygada regularnej i pułk lekkiej jazdy.

ARTYLERJA. 5 kompanji art. kor. przy 58 działach. 728

III. Pod komendą Mikołaja Czapskiego, gen.-maj.

PIECHOTA.	Bataljon I-szy reg.	III szef.	Mikołaja Czapskiego, gen.-maj.	„	„	606	
	„ „ „	IV „	buławy w. kor. Ksawerego Branickiego hetmana	„	„	593	1817
	„ „ „	VI	Brodowskiego (łanowy)	„	„	618	
	Bataljonów 3.						2844
JAZDA.	Z brygady II wołyńskiej Rocha Jerlicza komendy Perekładowskiego kaw. nar. . . . . 7 szwad.			„	„		1027

IV. Pod komendą Poupparta, gen.-maj.

PIECHOTA.	Bataljon I-szy reg.	XII szef.	Jana Malczewskiego	„	„	716	
	„ „ „	XIII ks.	Lubomirskiego czyli ordynacji ostrogskiej	„	„	588	1304
	Bataljonów 2.						2806
JAZDA.	Z brygady I wołyńskiej Rafała Rzekrzyńcy Dzierżka, komendy Kajetana Ożarowskiego kaw. nar. . . . . 4 szwad.			„	„	579	
	Pułk III przedniej straży szef. buławy polnej kor., potem Józefa Zajączka . . . . . 8 szwad.			„	„	923	1502
	4 szwadrony regularnej i pułk lekkiej jazdy.						
						Razem	17081

Bataljon w przecięciu liczy głów 626, szwadron regularnej jazdy (kaw. nar.) 148, szwadron lekkiej (przedniej straży) 126. (Raport Kościuszki z końca kwietnia u Korzona: Wewnętrzne dzieje za Stan. Augusta. Wydanie II. Warszawa 1897—1898. T. V. str. 100—101. Sprostowaliśmy widoczną omyłkę w III pułku prz. str. i liczymy nie 4, a 8 szwadronów. Numery bataljonów reg. XII oznaczone na podstawie ordynansów Kościuszki, przechowanych w brulionie w archiwum jego T. I).

Dywizja wołyńska pod komendą ks. Michała Lubomirskiego, gen.-lejt.

PIECHOTA.	Bataljon 2-gi reg. IV. szef. buławy w. kor. (Ksawerego Branickiego hetmana)	razem głów	720		
	„ „ „ XIII szef. ks. Lubomirskiego czyli ordynacji ostrogskiej, z kompanją strzelców	„ „	848		1568
	Bataljonów 2.				
JAZDA.	Kaw. nar. z brygady I wołyńskiej Rafała Dzierżka gen.-maj.	szwad. 8	razem głów	1173	
	„ „ „ II „ Rocha Jerlicza	„ 5	„ „	755	2967
	Pułk II przedniej straży buławy w. kor.	„ 8	„ „	1039	
				Razem	4535

Regularnej 13 szwadronów i lekkiej jazdy 8.

Stan wojska, jak się rzetelnie znajduje, podany 9 czerwca, lecz cyfry do dywizji wołyńskiej pochodzą z raportu kwietniowego. Raporta z r. 1792, T. V., oryginał).

Garnizon Kamieńca Podolskiego pod komendą Józefa Orłowskiego, gen.-maj.

PIECHOTA.	Bataljon 1—2 reg. VIII buławy polnej kor.	razem głów	1434		
	„ 2-gi „ XI szef. Józefa Ilińskiego	„ „	801		2235
	Bataljonów 3.				
JAZDA.	Kawalerji narodowej komenda	„ „	49		
	„ lekkiej „	„ „	22		71
ARTYLERJA.	Z korpusu art. kor. 3 kompanje	„ „			442
				Razem	2748

(Spółczesny kopjarjusz raportów litewskich. Militaria T. VII. ad Nr. 39. Cyfry pochodzą z końca maja 1792 r. straciliśmy tylko komenderowanych do obozu ks. Józefa).

STRESZCZENIE.

	Piechota		Jazda reg.		Jazda lekka		Razem jazdy		Artylerja		Wogóle
	bat.	głów	szw.	głów	szw.	głów	szw.	głów	armat	głów	głów
Dywizja bracławska i kijowska:											
Komenda Suffczyńskiego . . .	—	—	12	1782	8	1046	20	2828	—	—	2828
„ Kościuszki	8	5016	12	1792	8	1067	20	2859	58	728	8603
„ Czapskiego	3	1817	7	1027	—	—	7	1027	—	—	2844
„ Poupparta	2	1304	4	579	8	923	12	1502	—	—	2806
Razem pod naczelną władzą ks. Józefa Poniatowskiego . . .	13	8137	35	5180	24	3036	59	8216	58	728	17081
Dywizja wołyńska pod komendą ks. Michała Lubomirskiego .	2	1568	13	1928	8	1039	21	2967	—	—	4535
Razem w 3 dywizjach	15	9705	48	7108	32	4075	80	11183	58	728	21616
Garnizon Kamieńca pod komendą Józefa Orłowskiego	3	2235	—	49	—	22	—	71	...	442	2748
Wogóle . . .	18	11940	48	7157	32	4097	80	11254	...	1170	24364

Przedstawiwszy kongresowi projekt obrony Billingsportu, osłaniającego Filadelfję przed atakiem floty, Kościuszko wykazał swe uzdolnienie i 18 października 1776 otrzymał nominację na pułkownika inżynierów. W roku następnym ułożył śmiały plan obrony Ticonderogi obwarowaniem wysokiej i stromej góry (zwanej Głową Cukru). Na jej szczycie, dostępnym dopiero po niezbędnych rozkopach, chciał urządzać baterje i zataczać działa. Projekt uznano za szalony i niewykonalny, dopóki go Anglicy nie przeprowadzili i nie dali się we znaki, zmusiwszy Amerykanów do odwrotu pod Van Schaik, gdzie im obóz Kościuszko ufortyfikował. Wkrótce potem, w sierpniu, wysłany na wybranie i obwarowanie miejsca na obóz, sypał szańce pod Saratogą urządzone tak świetnie, że się o nie rozbiły krwawe ataki generała Bourgoyn, i to tak dalece, że musiał zrejterować i naciskany w odwrocie, pójść do niewoli. Ten wypadek zaciężył przeważnie na dalszych losach wojny, spowodował przymierze z Francją 1778 r., w swoim wyniku jej zbrojną pomoc. Z początkiem tego pamiętnego dla Amerykanów roku szańcował Kościuszko West-Point, a szereg jego fortów zabezpieczył cały kraj Wyżyn, i tak swą siłą imponował Anglikom, że na zdobywanie brakło im odwagi. W tem miejscu młodzież potem Kościuszce pomnik wystawiła. Zajęcia jego w czasie wojny rozliczne, często wcale niełatwe, jak w grudniu 1780 r,, gdy otrzymał trudne zlecenie badania porzecza Pedee, szybkiego opisu topograficznego okolic słabo zaludnionych i zasobów mieszkańców, a zebrane wiadomości posłużyły za ważne wskazówki, zużytkowane w czasie walk późniejszych. W styczniu 1781 widzimy go budującego lekkie pontony. Umożliwiły one ocalenie oddziału Greena, szybkiem przebyciem rzeki przed grożącym katastrofą pościgiem Anglików. To samo się powtórzyło i z przejściem Danu, a szańce Kościuszki zatrzymały pogoń. Dalej, w maju i czerwcu kierował robotami oblężniczemi przy dobywaniu Ninety Six, lecz wskutek większego wyrobienia bojowego broniącej się załogi, nie wzięto warowni Odtąd przestał być czynnym jako inżynier; wojna na ukończeniu nie dawała pola do pracy, w potyczkach tylko i podjazdach obznajamiał się praktycznie ze służbą polową. Amerykanie w 1783 r. pomyślnie zakończyli walkę, a kongres, obdarzający wojskowych ogólnym awansem o jeden stopień, udzielił Kościuszce specjalny na generała-brygadjera, wraz z „wysokiem uznaniem dla jego długich, wiernych i cennych wielce zasług". Towarzysze broni umieścili go na krótkiej liście trzech cudzoziemców, wchodzących do ich koła Cyncynatów i noszących odpowiedni order. W lipcu 1784 Kościuszko opuszczał Amerykę w powrocie do kraju[1]).

W czasie długiego pobytu na dalekiej obczyźnie szwagier jego Piotr Estko utrzymał mu Siechnowicze, spłaciwszy własnymi środkami ciężące na schodzie długi. Osiadł tedy Kościuszko na wsi

[1]) K(orzon Tadeusz): Kościuszko, życiorys, Kraków 1894, str. 122, 132 - 136, 149—150, 157—158, 160—162, 164, 170, 175.

i w zaciszu prywatnego życia na własnym pracował zagonie aż do r. 1789. Majątek nie wiele mu przynosił, do 1.000 złp, rocznego dochodu, gdyż pańszczyznę stosował względnie, do połowy ją zmniejszył, wymagając tygodniowo dwóch dni pracy od włościanina, żadnej zaś od jego kobiet i czeladzi[1]). W czasie pięcioletniego pobytu na wsi przyglądał się stosunkom, a w kraju tymczasem zmieniało się wszystko, poglądy i instytucje, świtały lepsze czasy i raźnie do pracy zakasano ręce. Zaczęto tworzyć stutysięczną armję, powstawały nowe posady wojskowe, nie wymagające żadnego spłatu, bo wcale nie zajęte. W razie kupna rangi możność pracowania dla kraju znikała dla Kościuszki znowu jako niedostępna, z Ameryki nie przewoził żadnego funduszu. Tam z pobieranego żołdu nie mógł oszczędzać wśród drożyzny czasów wojennych, z rozdawanych pustkowi nie korzystał, żołd zaś skapitalizowany przedstawiał na papierze znaczny fundusz 12.280 dolarów, w rzeczywistości dopiero potem wypłacony[2]). Stanisław August, na sesji sejmowej 1 października 1789 zamianował go generałem-majorem w wojsku koronnem, 12 tegoż miesiąca podpisał mu patent, a w tym czasie dostali podobny ks. Józef Poniatowski, Jan Suffczyński, Mikołaj Czapski[3]), Józef de Witte[4]) i, wraz z komendanturą Kamieńca, Józef Orłowski[5]). W listopadzie Kościuszko objął nowe swoje stanowisko i został potem towarzyszem broni ks. Józefa.

Zachodziły więc między nimi dwoma wielkie różnice charakterów i wielkie kontrasty, urobione przez sprzeczne warunki, w jakich żyli i wzrośli. Cały świat pojęć dzielił tych dwóch, ludzi i nie dozwalał do siebie się zbliżyć, tylko prawość charakteru, miłość kraju, poczucie honoru i obowiązku łączyły ich z sobą. Zżyć się jednak nie mogli i stosunek ich wzajemny pozostał zimnym, chwilami nawet (jak później zobaczymy) mocno naprężonym.

Wykaz sił polskich. — Ks. Józef, przyjechawszy na swe stanowisko, zastał wszystko w rozsypce. Zapisał później w swoich wspomnieniach, że granic musiał bronić, „mając zaledwie zebranych dwa tysiące ludzi.., korpusy rozstawione, odległe po 40

---

[1]) Tamże str. 190.

[2]) Tamże str. 173.

[3]) Czapski Mikołaj, porucznik kawalerji w pruskiem wojsku w polskiem został 30. XII 1773 kapitanem, 6. IV 1774 majorem. 30. III 1775 podpułkownikiem, 11. V 1777 pułkownikiem 29. XII 1783 szefem III regimentu kor. imienia królewicza Karola (Rang-lista jego regimentu z 29/XII 1793 oryginał. Tą głuchą wzmianką „Oryginał" oznaczać stale będziemy dokumenty z arch. młynowskiego.

[4]) Witte (de) Józef wziął dymisję 17. XI 1789 z rangą gen.-lejtnanta (Księga 6, lit. O).

[5]) Księga 6 lit. O, wymienia wspólną datę 4. XI 1789, lecz oryginalny patent Kościuszki nosi inną, 12. X, a znajduje się w kodeksie bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2716 pt.: „Listy Kościuszki, Poniatowskiego i innych".

i 50 mil jedne od drugich. artylerja i amunicji mające przybyć dopiero.., pas więcej niż sto mil niemieckich do strzeżenia i 14.000 ludzi, rozproszonych i rozsypanych po całej przestrzeni województw kijowskiego i bracławskiego“ [1]).

W rzeczywistości sił było więcej, rozsypka nie tak znaczna, wspomnienia ks. Józefa, spisywane bez pomocy urzędowych źródeł, nie zawsze dokładne. Z końcem kwietnia raportował Kościuszko, że południowo-wschodnie granice okrywały dwie złączone dywizję, bracławska I kijowska, pod komendą czterech generałów-majorów (Kościuszki, Czapskiego, de Poupparta [2]), Suffczyńskiego), liczące razem 8.137 piechoty, 8,216 jazdy, 728 artylerzystów, wogóle 17.081. Nie wszystko to jednak, na co ks. Józef miał prawo rozliczać; zbierała się jeszcze dywizja wołyńska pod wyłączną władzą ks. Michała Lubomirskiego gen.-lejt.[3]), ale mająca działać z nim wspólnie, rachowana w tymże mniej więcej czasie na 1.568 pieszych, 2.967 kawalerzystów, razem 4.535. Tak połączona armja polowa przedstawiała już cyfrę nieco pokaźniejszą: 9.705 piechoty, 11.183 jazdy, 728 artylerzystów, wogóle 21.616. Zostawał wreszcie garnizon Kamieńca ze swym zdolnym komendantem Józefem Orłowskim gen.-maj. niedostateczny do obrony twierdzy, ani do dywersji na tyłach armji rosyjskiej, a należało go włączyć do armji czynnej, skoro konieczność odwrotu zmuszała do wydania pogranicza w ręce wojsk obcych i tem samem warownia nie dawała się ocalić. Załoga jej, oznaczona etatem na 3.787 głów, licząca z końcem lutego 1792 r. 3.374, zmalała po zasileniu armji polowej, wszakże 31 maja wynosiła jeszcze 2.748. Zliczywszy te wszystkie dane, otrzymamy ogół polskiego wojska na południowym terenie wojny w ilości 11.940 piechoty, 11.254 jazdy, 1.170 artylerzystów, a 24.364 wogóle. Siła za szczupłe przeciw 64-tysięcznej, doborowej armji rosyjskiej, nawet gdyby ją można przeciwstawić skupioną I samodzielnie nią rozporządzać. Ale o koncentracji nie pomyślano, ks. Lubomirski ze swoją dywizją był daleko na Wołyniu, Kamieniec na uboczu, wypadło więc siedemnastu tysiącami, rozsypanymi w części wzdłuż luk pogranicznych, wytrzymhć napór sił Kachowskiego. Rosjanom armia ks. Józefa wydała się liczniejszą. Ich wódz naczelny, w raporcie 11/22 maja posłanym Katarzynie, obliczał ją na 28.000 ludzi. lecz skarżył się jednocześnie. że mu na razie trudno znaleźć szpiegujących dobrze ruchy polskich oddziałów. Uspokajał jednak

---

[1]) Pamiętniki wojenne. T. VI. biblioteki pamiętników i podróży w wydaniu Kraszewskiego. Drezno 1871, str. 4.

[2]) Pouppart (de) służył w reg. XI Ilińskiego, został gen-majorem 17. VI 1790. (Ks. 6, lit. O.)

[3]) Ks. Lubomirski Michał, syn Stanisława woj. kij, dziedzic Dubna, z gen.-maj. posunięty 29. IV 1790 na gen.-lejtnanta (Ks. 6 lit. O]. prócz tego 5. IV 1790 został szefem reg. XIII ordynacji ostrogskiej (Górski Konstanty Historja jazdy, wydanie II. Kraków 1895).

słowami: „to nie potrwa długo" — i nie potrwało. Rachował na skuteczną pomoc Targowicy[1]),

Skoro miano tyle czasu na zgrupowanie polskich oddziałów. dlaczego były w rozsypce i kto za tę winę odpowiedzialny? By rozjaśnić kwestję, musimy wstecz cofnąć się myślą i poznać plątaninę, jaką wojska odbywały poprzednio, zanim je ostatecznie tak ustawiono, jak miał je zastać przyjazd ks. Józefa. Dyzlokację zmieniały niejednokrotnie rozporządzenia Komisji Wojskowej, lecz zą każdym razem bezcelowo i nieudolnie. Nie zadawalniały one Kościuszki, czasem nawet i ks. Józefa, lecz pierwszy z nich nie wywierał wpływu w decydujących sferach, nie posiadał stosunków, drugi nie zawsze wiedział, co w danej chwili czynić należało, nie zawsze umiał postawić na swojem, choć skuteczna droga osobistego nacisku a'bo przez króla na Kom. Woj. stała mu otworem. Początkowa zmiana dyzlokacji, stanowiąca zimowe rozkwaterowanie wojska, nastąpiła w jesieni. Wódz naczelny ordynansem z Tulczyna komunikował Kościuszce 20 października „świeże urządzenie posterunków, kresów i brygad", polecał, „żeby dopilnował i najściślej wyegzekwował to wszystko, co się do jego brygady ściąga, a to jaknajprędzej i jaknajporządniej"[2]). Zaznaczmy przytem, iż przywykliśmy nazywać brygadą 12-to szwadronowy oddział kaw. nar,. ale często w wojskowym stylu tych czasów tak oznaczano słabą dywizję, złożoną z piechoty i jazdy. Zlecenie Kościuszko spełnił, choć mu nie dogadzało, gdyż na samej granicy lub w jej pobliżu znalazły się wszystkie rodzaje broni pomieszane i w razie nagłego wybuchu wojny, drobnym oddziałom pieszym i artylerji groziło z łatwością odcięcie i niewola.

Ks. Józef odjeżdżając do Warszawy 20 listopada 1791, zdał Kościuszcze komendę swej dywizji bracławskiej, zostawiał więc wszystkie wojska pod jego nominalną władzą. Z korespondencji, czasem obojętnej, jaką prowadzili, znamy sporo nieogłoszonych listów Kościuszki, pisanych z Niemirowa. W jednym z nich czytamy: „Zimową porą myślę objechać całą granicę, częściami czyniąc. chociaż mam wiele do pisania, a przydają więcej brygady pod szczególną moją komendę zostające... Piszę także (do Kom. Woj.) o asygnacje dla korpusów i dla parku artylerycznego, tudzież o nadesłanie oficerów do parku, gdzie jest bardzo mało do pełnienia należytej służby, zwłaszcza zimową porą. Chciałbym założyć szkołę, aby jedni nauczyli się, a drudzy przypomnieli, gdyby tylko przysłał pan Potocki instrumenta rysownicze, na co ma fundusz[3]). Dono-

[1]) Sbornik str. 331—332.

[2]) Archiwum Kościuszki. T. I. Ordynanse str. 126 oryginał.

[3]) Stanisław Kostka Potocki. syn Eustachego gen. art, lit. brat Ignacego i znany poseł czteroletniego sejmu [ur. 1752, um. 1821). W roku 1792 był gen. art. kor., a należał do niego korpus inżynierów z funduszem, pochodzącym od Jana Potockiego. Ten na sejmie 1789 r. przyrzekł wypłacać 16.800 złp. na powiększenie liczby saperów, a ewikcję oparł na swoich dobrach. Utrzymywano z niego wzwyż etatu 1 sierżanta, 1 unteroficera, 2 doboszów, 22 saperów, a przy garnizonie fortecy częstochowskiej 1 oficera, razem 27 ludzi (5 raportów miesięcznycu korpusu inżynierów z roku 1792. Oryginały.)

sząc dalej, że na nic nie może się doczekać rezolucji albo odpowiedzi, prosił ks. Józefa o nacisk i pośpiech. Widocznie w Kom. Wojsk, i Komisorjacie nie spieszyli się z decyzją, skoro w późniejszym liście Kościuszki czytamy znowu: „Chciej JOWXM Dobrodziej przyspieszyć sukno dla umundurowania naszych batalionów, aby na wiosnę wszyscy równie w nowe szaty przybrani byli. Niech pan Potocki przyszle oficerów należących do parku i do dywizji tutejszej. Bolesno jest oficerom tutejszym, i na co mocno ubolewają, że jedni za urlopami co rok bawią się, a drudzy niemal cały czas w roku nie mają nic do czynienia“[1]). W swoim pamiętniku zaznacza Kościuszko: „nie przysłano na rekwizycje wielokrotne, przez generała (pisze tu o sobie) uczynione do Komisji Wójskowej jeszcze w październiku amunicji armatniej, ani mu pozwolenia dano skupienia koni do armat i założenia magazynu, gdyż nie było żadnych składów w miejscach sposobnych, z którychby podczas wojny wojsko w marszach opatrzone było“[2]), a źródła na każdym kroku stwierdzają te słowa.

Nie trudna do przewidzenia wojna stawała się nieuniknioną, wówczas zaś najwybitniejsza rola w zakresie spraw wojskowych, rola naczelnego kierownika przypadała królowi, należało więc do niej przygotować się zawczasu, i troskliwie usuwać wszelkie braki i trudności, by potem nie zapanowały nad położeniem. Ale Stanisław August o wojskowości nie miał pojęcia. W gronie doradzców jakimi się otoczył, brakowało ludzi fachowych, zdolnych i wybitnych, poprzestał więc tylko na wydaniu w Straży kilku poleceń ogólnikowych i platonicznych, w znacznej części nie spełnionych. Nakazał 13 stycznia „uformowanie projektu do obmyślenia potrzebnych nakładów i najlepszych urządzeń dla wojska, na Ukrainie konsystującego, w celu dania przyzwoitego odporu w wypadku wkroczenia obcego wojska“; dalej 23 kwietnia: „dokompletowanie liczby stotysięcznej wojska i opatrzenie we wszystkie potrzeby do marszu, tudzież odebranie z(e) skarbu O. N. fl. 500.000 dla Komisorjatu wojskowego na sprawunki potrzebnych rekwizytów“; wreszcie 5 maja spóźniony nakaz ściągnięcia z nad granic wojsk rozproszonych, z pozostawieniem tylko drobnych oddziałów[3]). Nie dosyć jednak wydać polecenie, należało jeszcze dopilnować wykonania, lecz na tem zakończyły się przygotowawcze czynności wojskowe Stanisława Augusta.

Tymczasem dyzlokacja zimowa trwała w dalszym ciągu. Jak ją sądził Kościuszko, świadczy ustęp jego sekretnego raportu,

---

[1]) Oryginały z 22. XI i 9. XII 1791.

[2]) Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku. Wydanie Raczyńskiego. Poznań 1842. T. XVI, obejmujący „Manuskrypt Kościuszki“ str. 91—92.

[3]) Kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2890 pt.: „Dokumenta historyczne 1789—1800“. Zawiera pod Nr. 128: „Specyfikacja zleceń i decyzów JKM w Straży tudzież ordynansów po objęciu nad wojskiem komendy 24. V. 1791—10. VIII 1792“.

wysłanego z Niemirowa 28 stycznia do Kom. Woj. Pisał w nim: „z tabelli posterunków pogranicznych, na dniu wczorajszym odesłanej pocztą... obaczy PKW. ON., iż pozycja wojska co do wstrzymania emigracji jest dogodna, operacjom zaś wojennym wcale przeciwna. Jest powinnością moją przełożyć PKW. ON., że innej w tym czasie potrzebuje dyzlokacji wojsko nasze, a to takiej podług zdania mego, aby pierwszą linję formowała kawalerja, drugą zaś piechota tym sposobem, by korpusy w krótkim czasie wzajemnie mogły się sukkursować. W czem upraszam rezolucji PKW. ON. jak najprędzej“[1]). Donosił przytem, że „szarfamunicji do harmat jest za mało, gdyż na jedną silną potyczkę ledwie wystarczyć może, zawczasu więc o przysposobienie onej każdego kalibru, to jest 3, 4, 6, 8 i 12 funtowych dopraszam się“[2]). Treść raportu częściowo zakomunikował ks. Józefowi, a ten odpisywał 3 lutego: „nie tylko (uwagi) istotne znajduję, ale nadto zupełnie zgodne z mojem dawniejszem przedłożeniem. Przeto starać się będę, aby dyzlokacja teraźniejsza odmienioną została i stosownie do zażądania JWWM. Pana D. było postąpione“. Sam wódz naczelny nie zapowiadał rychłego przybycia, gdyż Kom. Woj. trzymała go przy sobie do czasu wykończenia nowego etatu, układanego dla całej armji[3]). Nie wiedząc, jak te uwagi zostaną przyjęte, Kościuszko nazajutrz po wysłaniu cytowanego raportu, wydał szereg zarządzeń przygotowawczych na wypadek wojny. Wówczas pod komendą zdolniejszych oficerów drobne posterunki strzegły granicy, rozciągniętej olbrzymio wydłużoną linią, wszystkich więc pouczał Kościuszko w sekretnych instrukcjach z 29 stycznia, jak się zachować, od kogo żądać posiłków lub komu je dawać, dokąd rejterować, gdyby opór jazdą przemagającym siłom stawał się niemożliwym. Te punkta odwrotu nie jednej zmianie potem uległy. Przytem każdy z dowódzców, na dalszej linji swego cofania, znajdował oparcie w pieszym batalionie, mającym rozkaz posiłkowania[4]).

Kościuszko, nie wiedząc jeszcze, że i wódz naczelny nie rad z dyzlokacji, podawał mu w liście z 31 stycznia plan nowej koncentracji, a żałować należy, że go zatracono w papierach sztabu. Nie sądzimy wszakże, by w rzeczy samej projekt zasługiwał na poważne zarzuty. Ale plan, natrafiwszy na opór ks. Józefa, został odrzucony. W odpowiedzi wódz naczelny pisze 10 lutego: „Co do dyzlokacji ostatniej i sposobu postawienia się względem wojska zagranicznego mam honor JWWMPanu D-i z największą szczerością i otwartością wyrazić, iż rozłożenie to korpusów nie mogłoby zabezpieczyć granic, a będąc na rozmaite cząstki podzielone, staje

[1]) Kodeks Akademji Umiejętności w Krakowie pt. Listy akta Kościuszki 1781—1819, zawierający pod Nr. 37 brulion jego sekretnej korespondencji 10. XII 1791—1. V 1792.

[2]) Tamże.

[3]) Archiwum Kościuszki. T. I. oryginał.

[4]) Tamże. T. I. w brulionie ordynansów, listów i raportów.

się samo przez się słabe i łatwe do wzięcia. Byłoby zatem życzeniem mojem. abyś JWWMPan D., zostawiwszy cugi na samem pograniczu, jak dotąd były końcem czynienia forpocztów, patrolów i rozmaitych innych posług, resztę wojska w jeden złożył korpus, to jest tak go ulokował, ażeby w godzin kilka lub kilkanaście razem złączyć się mogło i być zdolne do działania. Tym sposobem za najpierwszym alarmem mógłbyś JWWMPan D. iść ku nieprzyjacielowi i szukać go wszędzie. To zgromadzenie korpusów musiałoby się stąć albo z(e) strony Kijowa, lub Benderu, lub z(e) środka gdzie największa jest siła wojska zagranicznego. Gdybyśmy mieli w tyle korpus za sobą, czyli jakie point d'appui, dyzlokacja JWWM Pana D. byłaby wówczas bardzo potrzebną" [1]),

Rozporządzenia Komisji Wojskowej. — W tym czasie Kom. Woj. polecała Kościuszce ogólnikowo (3 lutego): „by komendy z luk ściągnął, korpusy uformował, komunikację między nimi ułożył, magazyny i składy zabezpieczył,.." [2]) Ordynans zawierał ustęp charakterystyczny, że wojska wracające z tureckiej kampanji może tylko dla skrócenia drogi przejdą przejdą przez terytorja Rzpltej, co możliwe za wiedzą i zgodą sejmujących stanów. Ustęp rzucający jaskrawe światło na bystrość orjentowania się w sytuacji politycznej ludzi, składających ówczesne ministerjum wojny, choć już przed tygodniem wiedzieli o nakazie wyjazdu, danym w Mirhorodzie konsulowi Zabłockiemu, co było namacalną zapowiedzią bliskiego zerwania [3]). Inne punkta ordynansu, by Kościuszko „spokojność utrzymał..., granice Rzpltej ocalił..., zamiary nieprzyjacielskie zniszczył", wyglądały, jakby ci ludzie nie wiedzieli nawet, czego w granicach możebności mogli wymagać od swoich podwładnych. Dlaczego jednak, ważny ten rozkaz o skupieniu wojska nie został spełniony? — niewiadomo, widzimy tylko, że nie od Kościuszki wychodziły przeszkody. Związany instrukcjami, pozbawiony zupełnie swobody działania, żadnych zmian ważnych nie mógł zarządzić, materjał zaś źródłowy nie upoważnia wcale do wniosku, by odpowiedzialność na niego zwalać. Minęły trzy długie miesiące, gdy każdą sekundę należało wyzyskać i Komisja Wojskowa

---

[1]) Listy i akta Kościuszki w Akademji Um. w Krakowie (oryginał).

[2]) Korzo: Wewnętrzne dzieje za Stan. Aug. T. V. str. 96—97. Zawsze cytujemy drugie wydanie.

[3]) Antoni Zabłocki pisał z Mirhorodu i do Kościuszki: „dzisiejszego rana (16. I. 1792) o godzinie szóstej przy świecy odebrałem uwiadomienie, iż w 40 godzinach mam wyjechać z kraju rosyjskiego." W Warszawie nie zdawano sobie sprawy z doniosłego znaczenia tego kroku. Ks. Józef odpowiadając na list Kościuszki, objaśnia 30 stycznia: „wyjazd z Mirhorodu konsula naszego JPana Zabłockiego nie prowadzi żadnej za sobą konsekwencji, bo jego p r i m i t i v e przeznaczenie było do Chersonu, gdzie się taraz uda... Okoliczności,. polityczne nie zdają się nam bardzo zagrażać" (Listy w oryginałach: Zabłockiego w Akad. Um. w Krakowie w listach i aktach Kościuszki, ks. Józefa w archiwum Kościuszki T. I).

ordynansem z 5 maja polecała znowu: „ściągnąć na Ukrainie korpusy od granic, z zostawieniem tylu oddzielnych, pomniejszych komend, ile do zostawienia śladu gwałtu potrzeba,.., wszakże przeszkadzać i zatrudniać dlasze postępowanie wojska zagranicznego". Później, na pytanie starego gen-maj. Rafała Rzekrzyńcy Dierżka, czy ma orężnie bronić przeprawy, w odpowiedzi zagroziła mu sądem wojennym za przepuszczenie Rosjan bez oporu[1]).

Należało do obowiązków naczelnego wodza, w myśl rozporządzeń Komisji Wojskowej, zmobilizować armię w odpowiednich pozycjach i pospieszyć zawczasu na zagrożone granice, lecz ks. Józef raz tylko na krótko zjawił się w głównej kwaterze Kościuszki i pisał w połowie lutego do ks. Hieronima Sanguszki woj. wołyńskiego, „w tym momencie wpadłem do Niemirowa i natychmiast mnie Kościuszko na granicę pędzi..., donoszę, że jest wiele podobieństwa do wojny. Moskale mają ordynans być w gotowości do marszu, a my mamy instrukcje, jak sobie postępować będziemy w przypadku, gdybyśmy byli atakowani" [2]). Poczem przesiadywał znowu w stolicy, korespondując z Kościuszką o możliwości bliskiego najazdu i sposobach obrony. Z tej wymiany listów ciekawa odpowiedź bez daty, ale w ciągu zimy pisania, na cytowany list ks. Józefa z 10 lutego, a widzimy z niej jasno, jak bardzo Kościuszko był zależnym i jak mało uwzględniano jego poglądy. Pisał, że „gdy piechotą na pograniczu ma stać" (a dodawał, że „w każdej stronie" rozsypana, choć poprzednio radził ją dalej w głąb kraju usunąć), w razie nagłego napadu obawia się o nią i, dla jej ratowania, przysuwa najbliższe szwadrony jazdy. Chciał skupione 4 bataliony, gotowe pod ręką, rzucić w danym razie w najbardziej zagrożoną stronę, a widać z listu, że bataliony i w głębi kraju rozsypano, że stały w Międzyborzu, Litynie, Brailowie, Krasnem, Ładyżynie i Chmielniku. Radził koncentrować między Niemirowem a Berdyczowem, nie śmiejąc wszakże działać bez upoważnienia. zalecił „tylko gotowość do marszu". Donosząc o drobnych zmianach w rozstawieniu, dodawał zaraz: „nic nie odmieniłem na pograniczu. Cugi jak dawniej patrolują, tak i teraz w tym sposobie, oprócz, że Piotrowskiego batalion[3]), który był podzielony na części w odległości dalekiej jedna od drugiej, teraz kazałem onemu przybliżyć się i kompanja, która stała w Czarnobylu o mil piętnaście, teraz stoi o milę od Byszewa. Dyzlokacji żadnej nie uczyniłem korpusów, tylko, że batalion z Nowego-Konstantynowa poszedł do Ber-

---

[1]) Korzon: Wewnętrzne dzieje za Stan. Aug. T. V. str. 104., 106.

[2]) Sanguszki pamiętnik str. 148. Wydawca (Józef Szujski) cytuje list ks. Józefa pod mylną datą 11 lutego. W wigilję dnia tego wódz naczelny pisał ze stolicy, a wszak nie mógł tak szybko przebiedz długiej drogi na kresy.

[3]) Mowa tu o regimencie XII Malczewskiego. Ignacy Piotrowski dowodził I-szym batalionem.

dyczowa, z której to strony zawsze się obawiam, i dwa szwadrony z pułku Karwickiego, które były o mil siedm, przybliżyły się o mil dwie od granicy [1]); także szwadron w Czerkasach, który stoi bardzo oddalony od brygady swojej, chcę przybliżyć, o czem pisałem do Poniatowskiego" (majora), „aby miejsce upatrzył dla niego". Skarżył się, że często wojsku brakuje opału i żywności, a list kończył obietnicą spełnienia rozkazów odbieranych z góry: „zawsze za światłem i umiejętnością JOWM Księcia Dobrodzieja pójdę i jeżeli w czem uznasz potrzebną poprawę odmiany, racz mnie zainformować i podać myśli swoje, które z ochotą uskutecznić nie zaniedbam" [2]), Widocznie wódz naczelny nie spieszył się z podaniem myśli jasno określonych i zarządzeniem innej koncentracji, skoro jej nie dokonano we właściwej porze — może ją odkładał do swego przyjazdu lub nie miał jeszcze żadnego planu.

Drobne ruchy wojska, wspomniane w cytowanym przed chwilą liście Kościuszki, wywołała konieczna potrzeba. I tak, tuż nad granicą, w Jasnohorodce, pod osłoną 50 żołnierzy stał sztab reg. Malczewskiego wraz z komendą artylerji przy 4 armatach, przesunął więc wszystkie do Byszewa, o 2 mile w głąb, dla większego bezpieczeństwa dział, kasy, chorągwi. Dalej okolice Berdyczowa, zupełnie z piechoty ogołocone, stać się mogły ważne pod względem strategicznym, posłał więc tam z Nowego-Konstantynowa batalion reg. Raczyńskiego. Te zmiany nastąpiły dość wcześnie, Kościuszko meldował o nich Kom. Woj. w sekretnym raporcie 31 stycznia, a dokonał na własną odpowiedzialność [3]). Związany rozkazami wyższej władzy lub poleceniami naczelnego wodza, miał zawsze ograniczony zakres samodzielnych działań, a czasem szczupłe jego ramy zacieśniano jeszcze bardziej. Odpowiadając 11 kwietnia na raport pułkownika Gordona, z Berdyczowa przysłany, pisał otwarcie: „Co do złączenia batalionu nic w tym czasie czynić nie mogę, ani komendę ściągnąć z Żytomierza, ani batalionów nazad do Konstantynowa posłać" [4]). Kilka jeszcze zmian bez znaczenia zaszło w ciągu zimy. Dowodzący regimentem Potockich, rozlokowanym w Tulczynie i Ładyżynie, major Kamieniecki dostał 18 lutego ordynans Kościuszki, by z jednym bataljonem szedł na pomoc Grochowskiemu w pobliżu granicy, natomiast drugi z Ładyżyna ściągnął dla osłony magazynu w Tulczynie. Rozkazem z 30. marca zlecono Grochow-

---

[1]) Krzysztof Dunin Karwicki został 17. II. 1789 w kaw. nar. rotmistrzem chorągwi 12-tej w brygadzie, którą w kilka miesięcy potem objął Golejewski: 6. III 1789 szefem I pułku przedniej straży imienia królowej (po Adamie Szydłowskim) 24. VI 1792 generałem-majorem (Ks. 6 lit, O).

[2]) Listy Kościuszki w wydaniu Lucjana Siemieńskiego, Lwów 1877. str, 173–176.

[3]) Listy i akta Kościuszki w krak. Akad. Um. Brulion sekretnych rozporządzeń (oryginał).

[4]) Archiwum Kościuszki T. I. Brulion ordynansów (oryginał).

skiemu, by artylerję i bataljon pieszy z nad samej granicy cofnął do Tomaszpola, a Zawiszy, by bataljon reg. Potockiego starosty szczyrzeckiego wysłał nieco w głąb kraju do Piszczan i przyłączył artylerję. Wreszcie bataljon reg. Malczewskiego stojący z działami za blisko granicy od strony Kijowa, ordynansem z 2. kwietnia cofnięto w głąb o 3 mile w kierunku Berdyczowa [1]).

W drugiej połowie kwietnia zaszły poważniejsze zmiany w rozstawieniu wojska. Szeregiem rozkazów z 22-go przesuwał Kościuszko regimenty piesze, a sekretne jego ordynanse z 25-go regulowały siły kawalerji, jaką mieli dowódcy nadgranicznych posterunków. Wszystkie te ruchy wywołane życzeniem ks. Józefa, wyrażonem w liście bez daty. Żądał w nim, by w pierwszej linji ci sami oficerowie strzegli granic w dalszym ciągu i obserwowali nieprzyjaciela 6-ma cugami jazdy ($1^1/_2$ szw.), by 2 szwadrony z tyłu, w pobliżu, stały dla wsparcia i do nich każden z dowódców się cofał w razie najścia Rosjan, gdyby zaś tak złączone siły nie starczyły do odporu, co było zgóry do przewidzenia, wszyscy zrejterują do głównego korpusu. Ilość, jakość wojska i stanowiska ściśle określono. Co zaś do zgrupowania oddziałów wewnątrz kraju, list mieścił wskazówkę ogólnikową, by Kościuszko wszystkie siły skupiał co prędzej w pięciokącie, zamkniętym Winnicą, Lipowcem, Lińcami (właściwie Ilińcami nad Sobem), Ładyżynem i Tulczynem; by jednocześnie za kwitami ściągał od ziemian żywność i furaż do Winnicy lub Niemirowa. Żądanie wyrażone w formie kategorycznej i list mieścił dopisek: „Później odbierzesz JWWM Pan D. mocniejsze jeszcze rozkazy, które mu podadzą łatwiejszy jeszcze sposób do wykonania wszystkiego. Tymczasem tylko o uskutecznienie tego upraszam“ [2]). W myśl listu Kościuszko polecił dowódcom zostawić 6 cugów jazdy na łukach, resztę odesłać do brygad i pułków, w odwodzie stojące lub stać mające 2 szwadrony posiłkowe objąć w bezpośrednią komendę, zachować łączność pomiędzy sobą, wreszcie ewentualnie cofać się do miejscowości oznaczonych szczegółowo a odmiennie od poprzednich rozkazów. Do wskazówek ks. Józefa zastosował się bardzo ściśle, z tą nic nie znaczącą różnicą, że granicę między posterunkami Poniatowskiego, a Lubowidzkiego oznaczył w Woronówce nad Dnieprem, zamiast w Czehrynie.

Jednocześnie tedy wojska zaczęto ściągać, przeważnie od granic w głąb kraju, zwłaszcza piechotę. Bataljon reg. Gorzeńskiego, rozlokowany nad Dniestrem w Mohylowie, Cekinówce, Raszkowie, dostał (22-go) rozkaz wymarszu do Przyłuki, robiąc „najmniej“ 3 mile dziennie bez wypoczynków po drodze, biorąc podwody pod lazaret i rekwizyty za opłatą prawem przepisaną.

[1]) Bruljon sekretnych rozporządzeń w krak. Akad. Um. (oryginał).

[2]) Listy i akta Kościuszki w krak. Akad. Um., oryginał. — Korzon mylnie cytuje ten kodeks, rzeczywiście niegdyś własnością Walewskiego będący, jako: Teka Walewskiego (Nr. 647).

15 gr. od mili za konia lub wołu. Bataljon reg. Czapskiego, ponieważ zdrowotne warunki w Braiłowie zostawiały wiele do życzenia, miał 7. maja przesunąć się niezbyt daleko, bo do Tywrowa i okolicznej wioski. Bataljon reg. buławy polnej kor. (ordynansem z 22. kwietnia) skierowano najprzód z Lityna do Pohrebyszcz, by po drodze zabrał artylerję, lecz we 3 dni potem zwrócono go do Winnicy. Widocznie na zmianę rozkazu wpłynął świeżo odebrany list ks. Józefa. Stało się to samo i z bataljonem fizyljerów. Ten wraz z poprzednim z Międzyboża poszedł do Machnówki i z drogi forsownymi marszami pod Niemirów się skierował, do wsi Kowalówki. Bataljon reg. Potockiego starosty szczerzeckiego z nad granicy, gdzie stał rozproszony w Bałcie, Bohopolu, Targowicy i Złotopolu, przybyły do niemygodnych Piszczan, cofnięto na razie do Berszady, a 25. kwietnia forsownie ruszono jeszcze dalej do Daszowa. Bataljon reg. Raczyńskiego z Berdyczowa poszedł o 3 mile za Przyłukę w kierunku Niemirowa. Bataljon reg. Ilińskiego z Berszady ruszył do Hajsyna, a kompletował się kantonistami, przed samym przyjazdem ks. Józefa zabrał ich z Bracławia 189, przeznaczonych dla reszty regimentu, stojącego załogą w Kamieńcu, zatrzymał jednak co zdatniejszych przy sobie. Regiment Malczewskiego rozdzielony zajmował Tetyjów i Byszew, a postanowiono zbliżyć go do Niemirowa. W tym celu podpułkownik Hauman wyprowadził z Tetyjowa bataljon 1-szy o mil 4 w głąb, w okolice Iliniec, potem (8. maja) jeszcze dalej, do wiosek leżących między Lipowcem a Niemirowem. Major zaś Zabłocki z bataljonem 2-im cofnął się zrazu o 3 mile od granicy, z Byszewa do Brusiłowa, a w trzy dni później stanął między Pohrebyszczami a Niemirowem. Razem więc 9 bataljonów pieszych zmieniło miejca swego postoju. Donosząc o tem, Kościuszko motywował swój postępek: „Melduję P. K. W. O. N., żem w celu, aby korpusy bardziej były w kupie, tem samem sposobniejsze do odpieranie jakiegokolwiekbądź zamiaru nieprzyjacielskiego, poczyniłem niektórą odmiany w dyzlokacji... i bataljony piesze, które stały nad sama granicą, odsunąłem nieco od niej“ [1]). Początkowe więc ruchy, zarządzone 22 kwietnia, zostały samodzielnie dokonane lub rozpoczęte, dopiero skutkiem listu ks. Józefa częściowo zmienione ordynansami z 25-go.

Tegoż dnia wydane rozkazy przemieniały w ślad za piechotą stanowiska jazdy. Kawalerja narodowa Dzierżka, a było jej z razu tylko 4 szwadrony pod majorem Ożarowskim, zajęła wsie leżące o milę od Ładyżyna, pomiędzy Trościańcem a Tulczynem, w połowie zaś maja stała rozkwaterowana bliżej Ładyżyna, w Białousówce i okolicznych wioskach: Kiebaniu, Polance i Bohdanówce. Brygada kaw. nar. Wielhorskiego, oddana potem Mokronoskiemu, zostawiwszy 2 szwadrony w Szpole, z Granowa poszła do Gródka i za-

[1]) W bruljonie raport do Komisji Woj. bez daty, ale pisany 24 lub 25 kwietnia.

jęła miejscowości, z jednej strony między Ilińcami a Ładyżynem naprzód wysunięte, z drugiej w głąb cofnięte ku Niemirowu. Brygada Lubowidzkiego zostawiła również 2 szwadrony w Bohusławiu, ruszyła forsownym marszem do Tetyjowa i wsi ciągnących się ku Ilińcom. Z lekkiej jazdy pułk przedniej straży Karwickiego forsownie poszedł do Pohrebyszcz i wsi przyległych, położonych z tyłu w kierunku Niemirowa, potem raz jeszcze go ruszono i 8 maja zajął Lipowiec, 2 zaś szwadrony na razie zostawiono w Pawołoczy. Pułk buławy polnej kor. (potem Zajączka) poszedł do Berszady, tylko 2 szwadrony pozostały w Hołowaniewskiem Gdy dowodzący nim podpułkownik Zagórski skarżył się, na niedogodną w Berszadzie miejscowość, Kościuszko dozwolił 3. maja biwakować w Mietlińcach, Krzysztofówce i Karpowcach (w okolicach Kuni). Kazał mu przytem spieszyć z werbunkiem i kupnem koni tak, by według nakazu Kom. Woj. pułk skompletowano do 10. maja. Wreszcie pułk ks. Józefa Lubomirskiego z Chmielnika ruszył do Przyłuki i wsi okolicznych. Tym sposobem piechota skupiła się na linji, przeprowadzonej między Berdyczowem a Tulczynem i w jej pobliżu; zajęła więc nowe stanowiska w okolicach Winnicy, Tywrowa, Niemirowa, Hajsyna, Daszowa, Lipowca, Pohrebyszcz i Przyłuki. Jazda rozciągnięta przed piechotą od strony Kijowa i Dniepru. Regularna zajmowała Ładyżyn, Gródek, Tetyjów, lekka Lipowiec, Przyłukę Berszadę. Wojska skupiały się tedy, o ile, obok ogólnikowych, szczegółowe instrukcje nasyłane ze stolicy na to dozwalały [1]).

Artylerja z nieświetnym zaprzęgiem stała w Tulczynie i Niemirowie. Kościuszko meldował znowu 4. maja: „Mam honor przypomnieć PKWON., iż wiele koni do parku brakuje, a wiele przez starość jest niezdatnych. Oczekuję więc rozkazu PKWON., jakim sposobem park ma być transportowany, gdyby miał ruszyć. W tym czasie, bardziej jak kiedy, potrzebni są oficerowie od artylerji., aby ci przynajmniej, którzy do trzech kompanjów tu stojących należą, odebrali rozkaz stawienia“ się [2]). A nie tylko koni brakowało, amunicja nie wszędzie się znajdowała w dostatecznej ilości i to we wszystkich rodzajach broni. W dniu przyjazdu ks. Józefa złączoną już wówczas brygadę Lubowidzkiego nie zaopatrzono w nią, pomimo wyznaczonych środków. Proch poprzednio ściągał Kościuszko, skąd się tylko dało [3]). Przytem, spełniając inny rozkaz Kom. Woj., pragnął wojsko dobrze z musztrą obeznać, co wcale nie było zbytecznem. Jego ordynanse z 1. kwietnia polecały odbywać

---

[1]) Bruljon w Archiwum Kościuszki T. I., sekretny w Akad. Um. w Krakowie, oryginały.

[2]) Bruljon w archiwum Kościuszki T. I.

[3]) Na zlecenie Kom. Woj. wysyłał Kościuszko 16. kwietnia porucznika i adjutanta art. Marszyckiego na pograniczną komorę w Raszkowie dla zakupna prochu „moskiewskiego“. Miał go dostawić do Tulczyna i zdać kapitanowi Aksamitowskiemu. Było go tam przeszło 5.000 funtów, drobnego 3-ciej próby, a płacono po złotemu.

ią wszystkim rodzajom broni przez cały miesiąc, począwszy od 10-go, a „najmniej po cztery razy na tydzień". Kawalerję w razie pogody musztrowano nawet codzień, przyuczano do ćwiczeń pieszo i konno, do dobrej jazdy zrazu bez kulbak. Piechotę zaprawiano razem z artylerją, w dodatku dwa razy tygodniowo uczono wyłącznie kanonierów. Przy działach kładziono nacisk na prędkość nabijania i celność strzału, na dobre obeznanie się z właściwem użyciem śruby, regulującej nastawianie armaty [1]).

Kościuszko był więc bardzo czynnym w szczupłych ramach swej władzy. Nie skupił wprawdzie wojska w jedną zbitą masę, ale oddziały blisko siebie ustawił i prędko mógł je skoncentrować w razie potrzeby. Jazda prócz rozciągłych granic tworzyła linję wysuniętą, za nią stała piechota. Istniała więc możność uderzenia masowo na odosobnione kolumny rosyjskie, a przy niej Lewanidow nie śmiałby się zbytecznie wysforować naprzód, lub został rozbity. Przypuszczamy, że nakazane przez Kom. Woj. utworzenie korpusów sparaliżowały późniejsze zlecenia ks. Józefa stawiającego szereg żądań, niezawsze praktycznych. Można jednak poprzestać na takiej dyzlokacji, byle wódz naczelny prędko się zjawiał i zarządził lepszą. Ale ks. Józef za swojem przybyciem miał wszystko popsuć, a tymczasem w dalszym ciągu przesiadywał w stolicy. Nie śmiemy utrzymywać, że w objęciach kobiet zapomniał, jak ciężka odpowiedzialność na nim spoczywa; nie śmiemy przypuszczać, aby naprawdę życzenie królewskie, uświetnienia obchodu konstytucji majowej obecnością naczelnych wodzów, zatrzymało go w Warszawie. O ile skłonni jesteśmy uwierzyć w istnienie podobnego motywu u człowieka tak lekkomyślnego, jak Stanisław August, o ile chętnie mógł uledz mu zdrajca taki, jakim się później okazał ks. Wiirtemberski — o tyle ważniejsze, nieznane nam, powody działały na człowieka tej miary co ks. Józef. Wszak choć młody i wojskowo niewyrobiony, wierzył jednak zawsze, że powierzony honor Polaków można tylko Bogu oddać. Przeszkoda w Kom. Woj., żądającej jego obecności przy obmyślaniu etatu, zbyt łatwa do usunięcia i na serjo brać jej nie można. A tymczasem rzecz za poważna, bo przyszły los kraju, stał wówczas na karcie, by się godziło posądzać go o lekkomyślność, bez dowodów w ręku. Na pytanie jednak, kto winien rozsypki polskiego wojska? — bez wahania oświadczamy, że odpowiedzialność spada na ks. Józefa, bo jeżeli uważał za potrzebniejszy swój pobyt w stolicy, jako wódz naczelny bezwarunkowo powinien, nawet z oddalenia, skoncentrować swe siły, zwłaszcza gdy w Kościuszce posiadał zdolnego i chętnego wykonawcę swych planów. Dlaczego zaniedbał? — pozostaje

[1]) Brulljon w archiwum Kościuszki T. I. Nastawianie większych dział polowych, to jest 12-funtowych armat, odbywało się bezpośrednio za pomocą śruby żelaznej. Przy mniejszych działach 3 i 6-funtowych, za pomocą okutego, drewnianego klina, podnoszonego śrubą żelazną (Górski Konstanty: Historja artylerji. Warszawa 1902, str. 181).

zagadką. Może brak doświadczenia i wiedzy fachowej grał tu pewną rolę.

Rada wojenna w Warszawie. — Wreszcie ks. Józef doczekał się 5. maja ordynansu Kom. Woj., by w ciągu 40 godzin opuszczał Warszawę i jechał do wojska, Ruszył też nazajutrz do Tulczyna, w Bracławskie, z 12.000 dukatów, wziętemi ze skarbu „salvo calculo“ [1]).

Z jakimże planem działań opuszczał stolicę? — Na krótko przed odjazdem odbyto w niej radę wojenną, poczem król mu powierzył naczelne dowództwo. Zauważmy, że wszystkie siły, rozłożone na południowych granicach i widowni przyszłej walki, zostawały i pierwej pod naczelną władzą i kierunkiem ks. Józefa, lecz w czasie wojny władza ustawała i na mocy § VII konstytucji majowej przechodziła do króla. Stanisław August nie mógł sprawować jej osobiście, musiał mieć zastępcę, chodziło więc tylko o sankcjonowanie nadal zajętego stanowiska. Ks. Józef nie ukrywał trudności nierównej walki w ciężkich warunkach, bał się dziejowej odpowiedzialności i utraty wojskowego honoru. Proponował więc, że pójdzie pod rozkazy innego, „doświadczeńszego“, wreszcie znaglony niechętnie przyjął dowództwo. Rada wojenna rozumiała, że z siłami słabemi i rozproszonemi nie można marzyć, by wstępnym bojem zwalczać nachodzącego wroga na granicach swej ziemi, że w razie wybuchu wojny pogranicze musi być stracone. Odwrót przytem, nakazany w tych warunkach samą naturą rzeczy, wydawał się potrzebnym królowi dla podkreślenia najazdu i zaborczej polityki rosyjskiej. Stanęło więc na tem, że wojska ustąpią, by szybko się skupiać; że ks. Lubomirski z dywizją wołyńską, zwiększoną do 5 lub 6.000 ludzi, przyjdzie do Nowego-Konstantynowa i wówczas dopiero wzmocniona armja będzie działać wspólnie; że potrzeba obrać miejscowość na skład wszelkich zapasów i naprędce ją wzmocnić, inne zaś magazyny zbierze na Wołyniu ks. Lubomirski; że artylerja i brakujące rekwizyty nadejdą pospiesznie; że armję powiększą narazie zabrane nadworne wojska prywatne, do czego miano się wystarać o prawne upoważnienie, następnie nadejście króla we własnej osobie z 8.000-ym posiłkiem, w dalszej perspektywie 30.000 wojsk pruskich na mocy traktatu przyjdzie wesprzeć Polaków po rozpoczęciu działań wojennych; że potrzeba utrzymać łączność z wojskiem litewskiem, a obie te armje mają cel wspólny: obronę komunikacji z Warszawą i osłonę stolicy. Postanowienia rady wojennej przeważnie zostały w sferze ułudnych marzeń, jak nadzieja pruskiej pomocy. Zwodzono nią siebie i drugich, zapominając, że w dyplomacji traktatów się nie zawiera bezinteresownie, a zawarte — efemeryczną miewają trwałość. Cóż dopiero, gdy zachodzi wątpliwość, czy król pruski, wziąwszy nawet

[1]) Kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2890, w nim pod Nr. 128 cytowana już specyfikacja. Rozkaz wyjazdu i wypłaty 12.000 dukatów, wydał król 5. maja.

zapłatę Toruniem i Gdańskiem, dotrzyma słowa i nie złamie przymierza.

Rada wojenna przewidywała możliwość energiczniejszych działań dopiero po złączeniu z dywizją wołyńską, zapominając, że i pierwej skutkiem wkroczenia kilku kolumn rosyjskich, a tych bić naraz nie starczyło siły, może się trafić sposobność, by jak najprędzej skupioną armję rzucić piorunowo na który ze słabszych i jeszcze odosobionych korpusów rosyjskich i znieść go ze szczętem. Wszak smutną koniecznością wskazana wojna obronna nie wyklucza wcale podobnych działań zaczepnych, o ileby przedstawiały w danej chwili widoki powodzenia. Ta zależność od dywizji ks. Lubomirskiego uwypukli się dobitnie, gdy zwrócimy uwagę na okoliczność, że te składowe części naszej armji zbyt luźnymi węzłami z sobą połączono. Każdy z dowódców, równych robie rangą, samodzielnie zarządzał; a choć w zasadzie obaj mieli działać wspólnie, ale tylko od dobrej woli ks. Lubomirskiego zależało, czy zechce uwzględniać życzenia i potrzeby ks. Józefa. Stosunku ich wzajemnego nie uregulowano i później, a tej dobrej woli ks. Michał okazał tak mało, że w początkach wojny koncentrował się leniwie i nie zjawił wcale, potem przynosił pomoc problematyczną, dopóki nie odjęto mu dowództwa, a dywizji nie wcielono do wojsk ks. Józefa. Rada wojenna nie uwzględniła — może sobie jasno nie zdawała sprawy — że gdy armja słabsza walczyć musi z silniejszą, ale rozdzieloną, potrzeba jej koniecznie zabezpieczyć swobodę ruchów i troskliwie usuwać wszystko, co ich sprężystość i szybkość może tamować, poleciła zaś założyć centralny skład zapasów. Przykuwało to do miejsca koniecznością obrony, dopóki się nie zdąży usunąć ich gdzieindziej. Zapasy były niezbędne, ale należało szereg pomniejszych składów założyć w głębi kraju, z podstawy operacyjnej urządzić szybką i regularną ich dostawę do armji, brakujące zaś rekwizyty wysyłać pospiesznie z Warszawy.

Stracono z oczów, że energicznie prowadzone czynności administracyjne wywierają wpływ olbrzymi na sam przebieg wojny, że wódz naczelny nie może w ruchach swego wojska zależeć od żywności albo amunicji, że gdyby bezczynnie wyczekiwał, narażałby wszystko na niepowetowane straty przez zmarnowanie czasu, a jednej minuty tracić mu nie wolno. Tę czynność, doniosłości ogromnej, a wcale nie łatwą, powinna Komisja Wojskowa i Komisorjat w znacznej części przyjąć na siebie i, nie polegając na środku tak wątpliwym, jak rekwizycje wojskowe, przysposobić zawczasu żywność bieżącą i zapasową, działa i amunicję, potrzeby mostowe i dobrze zorganizowane środki przewozowe do przesuwania wszystkiego w porę. Zaniedbanie w tym kierunku odbiło się fatalnie. Cytowane później raporty oświetlą mnóstwem jaskrawych przykładów, jak dalece wojsku brakowało na wszystkiem. O oficerach pisze ks. Józef, że „większa część,.. była za młodych lub za starych, albo całkiem wykształcenia wojskowego pozbawionych“,

a o prawdzie tych słów znajdziemy sposobność przekonania się nieraz. W części brakowało dobrej broni i wystarczającej amunicji, koni pod działa i siodeł dla jazdy, mundurów, namiotów i polowych rekwizytów, ujrzymy później żołnierzy z torbami na plecach zamiast tornistrów. Brakowało felczerów i lekarstw w szpitalach, a pieniędzy w kasach pułkowych, posiadających nieraz na papierze pokaźne sumy na tak zwanych delatach, niemożebnych do ściągnięcia ze stron często odległych w czasie, gdy bić się było potrzeba. W gorących dniach walki ujrzymy nieraz żołnierzy bez żywności, a konie bez owsa, armaty rzucane dla niedostatku zapasowych lawet. Słowem brakowało wszystkiego w dostatecznej ilości, prócz dobrej woli i poświęcenia, czyniącego żołnierza obojętnym na dotkliwe braki. Późniejsze walki wykazały, że nasza na poczekaniu klecona armja w boju ze starym, zaprawionym żołnierzem dziwnie szybko się wyrabiała, umiała wytrwać na stanowisku, przemódz nawet liczbę i spełnić zaszczytnie swoją powinność, byle pod ręką zdolnego wodza. Wykazała na własnej ziemi, bijąc się pod Kościuszką za niepodległość lub na obcej pod Napoleonem; zdobywając taką szarżą jazdy, ziejący pociskami skalisty wąwóz Samo-Sierry, albo podtrzymana gwardją pod Wagram, biorąc lancami wydartemi Austryjakom 45 dział i ks. Auersperga, po poprzedniem rozbiciu czterech pułków jazdy. W roku jednak 1792 kraj do wojny nie był przygotowanym, ani wojna łatwą, słabemi siłami toczona. Pamiętajmy, że ówczesne granice Rzpltej nie rzeźbione w morskie wybrzeża, ani złomami skał najeżone, nie opasane łańcuchem fortec, lub miejsc szańcowanych przez samą naturę. Zamykały w swoim obrębie przestrzenie równe, płaskie, zewsząd otwarte i tylko wałem z ludzkich piersi możliwe do osłonięcia, jak w dawnej Sparcie. Zatrzymać kraj nad przepaścią mogła wielka ofiarność jego mieszkańców, wielkie, wszechstronne sił wytężenie i wielkie rozwinięcie drzemiących zdolności bojowych żołnierza, kierowanego przez ludzi z głową wybitną, a wolą żelazną, co się nie cofną przed lada zaporą, a prowadzić potrafią i środki do walki z pod ziemi wycisnąć. Tego wszystkiego zabrakło w społeczeństwie, dopiero ocknięte z długiego letargu, nie umiejącem jeszcze się zdobyć nawet na wystawienie, uchwalonej prawem, stutysięcznej armji, choć rozumiało, że cała przyszłość od niej zawisła. Ks. Józef bez wiary w zwycięstwo jechał do obozu[1]).

Rozstawienie wojsk nad granicą. — Z przybyciem do Tulczyna naczelnego wodza, Kościuszko 10 maja kazał raporty wprost do niego odsyłać. W ośm dni potem Rosjanie weszli już do kraju. Zobaczmy tedy, co się działo nad granicami w ciągu tych dni ośmiu.

---

[1]) Wspomnienia ks. Józefa str. 4—6. List jego do króla z 7/IV 1793, drukowany w obrazie Polaków Raczyńskiego T. XVI. str. 175. Górski: Wojna 1792 r. str. 299.

Seweryn Bukar wspomina, że zimową porą z rozkazu Kościuszki sporządzał mapę, wykazującą rozstawienie wojsk, graniczne zaś posterunki nawet po obu stronach kordonu; że tę mapę odesłano do Kom. Woj., a miało to miejsce 27 stycznia; że jeden z jej członków, jak później mówiono, skopiowawszy, udzielił kryjomo ambasadzie rosyjskiej. W czasie kościuszkowskiego powstania, gdy miano wieszać zdrajców i Konopka podburzająco przemawiał do tłumów 27 czerwca, wymienił między innymi i (Józefa) Szwykowskiego, „studnię nieprawości", jakoby on własnie w r. 1792 wydał Rosji plan wojny, właściwie ową skopiowaną mapę[1]). Zaginęła ona, lecz do tej wojny posiadamy olbrzymie stosy źródeł, jakkolwiek nie zawsze wystarczające; pozostały setki raportów, przychodzących do kancelarji sztabowej ks. Józefa, Wielhorskiego, Kościuszki; mamy ułamkowo brulion rozporządzeń tego ostatniego. Powziąść też możemy bardzo dokładne wyobrażenie o dyzlokacji wojska. Otóż w pierwszej linji słabe posterunki jazdy strzegły rozciągłych krawędzi Rzpltej, patrolując brzegiem rzek lub suchą granicą od słupa do słupa, rozstawione kordonem.

Pierwsza linja. Grochowski w Czerniejowcach. — Wobec nadchodzących kolum Kutuzowa i Dunina znajdował się podpułkownik reg. Gorzeńskiego, Jan Grochowski. Pierwej służył w wojsku pruskiem, później jako generał padł od kuli działowej pod Szczekocinami[2]). Stał do 22 maja w miasteczku Czerniejowcach, okrywając posterunkami kaw. nar. z brygady Jerlicza wybrzeża Dniestru od rai chocimskiej, jak wówczas nazywano, czyli od Serebrji do Jahorliku. Jeszcze Kościuszko mu zlecił, w razie wkroczenia Rosjan, cofać się do Krasnego, po ściągnięciu swej jazdy do Czerniejowiec, pamiętając, że tylko lewe skrzydło wspiera Zawisza, prawe zaś nieokryte wisi w powietrzu. Był pod bezpośrednią komendą księcia Józefa od 13 maja począwszy, a Wielhorskiego od 18-go. Posterunki stały w Cekinówce, gdzie mieściła się komora z podejrzanym pisarzem Malickim, Kośnicy Raszkowie, Jahorliku, na lukach w Mohylowie. Jarudze, Jampolu, Żurach Wielkich czyli Polskich, leżących o pół mili od Jahorliku. Grochowski posiadał $1^1/_2$ szw. jazdy na lukach, a 2 dla wsparcia stały w Czerniejowcach, gdzie sztab kwaterował. Stamtąd śledził ruchy nieprzyjaciół przy pomocy pisarza komory mohylowskiej Borysławskiego, i zręcznych szpiegów, umiejących czerpać wiadomości wprost

[1]) Bukar Seweryn: Pamiętniki w bib. pamiętników wydanie Kraszewskiego T. V. Drezno 1871, str. 68—69. — Smoleński Władysław: Pisma historyczne. Kraków 1901. T. II. str. 447.

[2]) Grochowski Jan, jako porucznik wojska pruskiego z reg. ks. Fryderyka Brunświckiego, prosił Stan. Augusta listem z Berlina 16. IX 1786 o przyjęcie do polskiego wojska (oryginał w kodeksie Czart. w Krak. Nr. 726, str. 391). W reg. Gorzeńskiego został 1. IV 1790 majorem, 17. VI 1790 majorem z kompanią, 16. VI 1791 podpułkownikiem (Ks. 6- lit. O i ranglista I reg. z XII. 1793, oryginał).

z naczelnej kancelarji w Jassach. Donosił 10 maja, że chociaż piechota rosyjska obozowała nad brzegami Prutu i Zyzi, lub pod Bełzcami, nad wpadającym do Dniestru Reutem, lecz inne pułki w ciągłym były ruchu. Jedne nieustannie przeprawiały się od 8 maja Dniestrem na Hańszczyznę, między Jahorlikiem a Dubossarami: inne podsuwały pod Mohylów, stanąwszy w zatoczonym pod Kietrossami obozie, odległym o dwie mile od polskiej granicy i założywszy magazyn w Ottakach, naprzeciw Mohylowa; wreszcie inne jeszcze dążyły do Sorok, dokąd chłopi wołoscy zwozili ociosane drzewo na promy. Kolumny to Derfeldena, Kutuzowa, Dunina, rozpoczynające swój pochód. Wojska rosyjskie, jak w dalszym ciągu pisał Grochowski, gotowe do boju czekały na ostatni ordynans z Petersburga, w nocy zaś z 17 na 18 maja komenda Kośnicy schwytała na polskim wybrzeżu Dniestru pięciu pontonierów i tych jako jeńców odesłano do głównej kwatery w Tulczynie[1]).

Zawisza w Bałcie. — W pobliżu skupiających się wojsk Derfeldena, Michał Zawisza pułkownik reg. Potockiego star. szczyrz., zajmował jeszcze 22 maja Bałtę-Józefgrodzką, tak przezwaną dla odróżnienia od tatarskiej części miasteczka, oddzielonej wodami granicznej Kodymy[2]). Jazdą pilnował granic po obu brzegach Bohu, więc wzdłuż dwóch jego dopływów: Kodymy i Siniuchy, od Jahorlika do Targowicy. Miał jej na lukach $1^1/_2$ szw. to jest 2 cugi kaw. nar. Dzierżka (od Jahorlika do Bałty) i 4 cugi z pułku przedniej straży buławy polnej kor., oraz rezerwowe 2 szw. tego pułku w Hołowaniewskiem. Tam też winien zrejterować i, ściągnąwszy swój oddział, iść dalej do Berszady. Za słabe siły nie dozwalały na żądanie pisarzów zabezpieczyć komór skarbowych w Bohopolu i Bałcie. Z komendy hołowaniewskiej, skąd podjazdy chodziły na lukę do Płoski, wsi nad brzegiem Siniuchy, już 9 maja meldowano, że Rosjanie zamyślają wkraczać, za trzy dni są spodziewani w dobrach Potockiego i zmarłego Potemkina, a nadwornych kozaków Szczęsnego ściągnięto, choć zwykle strzegli granic w spokojnych czasach. Zawisza donosił 15-go ks. Józefowi o sile liczebnej kolumn rosyjskich, miejscach przeprawy i rychłem najściu wszystkimi korpusami w dniu, gdy Bułhakow w Warszawie „poda manifest". Pisał, że w obrębie jego posterunków dońcy mierzyli Siniuchę w nocy z 9 na 10 maja między Bohopolem a Targowicą; że wracający z Jass szambelan Karczewski i rotmistrz Grotowski zeznali pod przysięgą, iż „czwarty dzień temu, jak zdybali pod Jassami i sami rozmawiali ze Złotnickim i Suchorzewskim, wiozącymi z Petersburga do Jass ostatnie rozkazy dla wojska rosyjskiego"[3]).

[1]) Dyzlokacja dywizji brac. i kijow. na początku maja (Arch. Kośc. T. I). Raporty Grochowskiego z Czerniejowiec: 10, 11, 12. V do Kościuszki i 13, 16, 18. V do ks. Józefa. Oryginały.

[2]) Zawisza poprzednio w tymże regimencie dostał kompanię 19. I 1790 (Ks. 6. lit. O).

[3]) Cytowana dyzlokacja. Raporty: rot. Wierzchlejskiego z Hołowaniewska 9. V do Zawiszy, Zawiszy z Bałty 11. V do Kościuszki i 15. V do ks. Józefa. Oryginały.

Katarzyna uprzedzała naczelnego wodza o przybyciu Złotnickiego do jego kolumny, a chorążego Moszczeńskiego do Derfeldena, jako agitatorów Szczęsnego Potockiego, wysyłanych zawczasu na Podole i w Bracławskie. Poleca obu swoim generałom nie tylko dobrze ich przyjąć, ale wspierać gorliwie, bodajby daniem do pomocy pewnej liczby oficerów, byleby wojskowi zachowali się ostrożnie i wrócili w porę. Wkrótce inny reskrypt cesarzowej znów zapowiadał przyjazd Bühlera, zaopatrzonego w instrukcje do głównej kwatery, „a w ślad za nim pojadą i wszyscy chwalebnie myślący Polacy, którzy tu spisali akt konfederacji i stwierdzili go przysięgą". Mieli oni zatrzymać się w Elizawetgradzie, potem działać pod osłoną wkraczających kolumn. Duninowi kazano skonfederować Bracławskie. Derfeldenowi Kijowskie, Złotnickiemu Podole. Ostatni przybył w rzeczy samej i wkrótce arcygorliwie zaczął odegrywać smutną swoją rolę[1]).

Major Poniatowski w Szpole. — Dalej w stronę Dniepru, w Szpole, stał maj. kaw. nar. Józef Poniatowski, przeszedłszy 14, maja pod komendę naczelnego wodza, potem Wielhorskiego [2]). Ukrainiec to wielkiej prawości charakteru, wykształcony wojskowo służbą u Prusaków, później u Rosjan pod Oczakowem. Forpoczty jego, złożone z $1^1/_2$ szw. kaw. nar. Mokronoskiego, chodziły od Targowicy brzegiem Siniuchy, Wiści, Taśminy, dnieprowem wybrzeżem do Woronówki, oraz suchą granicą, używając czasem nadwornej smilańskiej milicji 60 koni, stojących na linji. Z jego raportu (11 maja) dowiadujemy się o sile tych posterunków. Pisze, że gdy kozacy z pod Mirhorodu stanęli nad granicą i „po forpocztach się rozlokowali, pod samym Złotopolem stoi kozaków 10... naprzeciwko tyszkowickiego forpocztu 6, przeciw Kamienowatki 7, przeciw Rejmentarzówki 16 i wciąż po suchej granicy po kilku lub kilkunastu tak, że ich liczba we dwój albo we trójnasób polską komendę przewyższa". I on tedy nie osłonił dostatecznie komór skarbowych, a miał ich trzy i dwa przykomórki, choć pisarz z Wereszczak Niedziałkowski o obronę naciskał. Za to musiał bacznie śledzić ważną lukę w Targowicy, gdzie także istniała komora, a humańskich kozaków Szczęsnego, „którzy nawet dawniej na lukach stali", ściągnięto, miejscowy zaś gubernator Zieliński kłamliwie objaśniał, że „bardzo z końmi na tamtą stronę uciekają i mają być zupełnie zredukowanymi". Poniatowski, jak każdy, rozporządzał 2-ma szw. rezerwowymi (z bryg. Mokronoskiego), stojącymi w Szpole. Początkowo Kościuszko kazał mu ustąpić do Humania po wybuchu wojny i żądać posiłków od kwa-

[1]) Reskrypty Katarzyny z 16, 27. IV i 20. IV (1. V) oraz raport Kachowskiego z 11, 22. V w Sborniku str. 275, 276, 332. —

[2]) Poniatowski Józef z rotmistrza kaw. nar. w brygadzie Wielhorskiego 6. XI 1789 posunięty na majora, 26. V 1792 na pułkownika II pułku wiernych kozaków (Ks. 6 lit. O). Spisał jakoby swoje pamiętniki dotąd nie wydane.

terującego w Ilińcach bataljonach z reg. ord. ostrogskiej, dowodzonego przez pułkownika Trokina. Ów bataljon wchodził do składu dywizji Poupparta, lecz Kościuszko nie bardzo ufał temu generałowi, skoro sekretny rozkaz do Trokina mieścił dodatek, „aby o tym ordynansie wtenczas dopiero zaraportował JW Pouppartowi G. M., gdy go już będzie miał uskutecznić“ [1]). W końcu nakazano Poniatowskiemu ewentualny odwrót na Szpołę do Gródka, Meldował on 10. maja o pułkach, nagłym marszem idących z Elizabetu do Bohu, o przyborach do pontonów, jak smoła i tarcice, zakupionych i do Dniestru dostawianych, o materjale wojennym, jak „kawałki do okrętów“. Te major Kozubow, stojący w Łebedynie (?), już wyprawił polskiemi furmankami, jadącemi po sól lub zarobek do Nowej-Serbji, a Poniatowski nie przeszkodził, nie mając rozkazu zatrzymania furmanek na granicy. Chciał on zabrać po wybuchu wojny Kozubowa z komendą, zarazem konną smilańską milicję, straszył go tylko tamtejszy pieszy garnizon, utrzymywany dla bezpieczeństwa kasy majątkowej. Donosił, że na pograniczu nastały zwykle kozackie kradzieże, że raz nawet dońcy, zapędzeni pod Czehryn, do wsi Medwedówki „nocą arendarza zrabowali, ludzi męczono, ale nikogo nie zabito“ [2]).

Lubowidzki w Kaniowie. — W Kaniowie kwaterował major kaw. nar. Michał Lubowidzki. Wrócił on 16 maja z pod komendy Ks. Józefa znów pod władzę Kościuszki, a strzegł długiej linji, od Sniatynki Małej na suchej granicy i na równi z Kijowem, do Woronówki, linię idącą na południe wzdłuż wybrzeża Dniepru. Do patrolowania służyły oddziały kaw. nar. Lubowidzkiego: $1\frac{1}{2}$ szw. na lukach, 2 odwodowe w Bohusławiu, później dodany jeszcze jeden z pułku przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego. Instrukcja nakazywała po zaczęciu wojny odwrót na Bohusław do Tetyjowa. Siły drobne i rozrzucone osłabiały się jeszcze odrywanymi ludźmi na uboczne lub dalekie wysyłki, jak z Bohusławia na osłonę komory skarbowej do Trylis, lub z Kaniowa musiały na rozkaz ks. Józefa rozstawiać kresy do Tetyjowa[3]). Lubowidzki meldował Kościuszce 10 maja o pułkach Dniepr przechodzących dla stawania obozem między Kijowem i Wasylkowem, a 20 maja z Mytnicy ks. Józefowi, że wojska tak blizko podeszły, iż najpóźniej w godzinę mogły przejść granicę. Dwoma dniami potem w rzeczy samej ją przekroczyły w luce motowidłowieckiej, gdzie ze słabym oddziałem stał rotmistrz Żychliński[4]).

[1]) Bruljon sekretnych rozporządzeń w krak. Akad. Um.

[2]) Cytowana dyzlokacja. Raporty Poniatowskiego ze Szpoły: 9, 10, 11, 14. V do Kościuszki i 14. V do Ks. Józefa. Oryginały.

[3]) Rodzaj poczty polowej dla spiesznej przesyłki korespondencji wojskowych.

[4]) Raporty Lubowidzkiego 10. V z Kaniowa i 20. V z Mytnicy. Oryginały. — On sam został 10. IV 1790 majorem kaw. nar. w brygadzie Lubowidzkiego, a 24. VII 1792 postąpił po Świejkowskim na vice-brygadjera (Ks. 6, iit. O).

Piotrowski w Pawołoczy. — Pozostałą aż do Litwy granicę, od Sniatynki Małej do Tutczy, okrywał pułkownik reg. Malczewskiego, Ignacy Piotrowski[1]). Linja posterunków zaczynała się o trzy tylko mile od obozu przeciwnika, licho obsadzona na prawem skrzydle, „bo tylko po dwóch ludzi na lukach stoi". Łuki szły z okolic Chwastowa, od Sniatynki Małej, do Łukoid i na nich stał szwadron z pułku przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego, stamtąd do Budygórki i one tylko były okryte, litewskie opuszczone od kilku tygodni; więc lewe skrzydło zupełnie odsłonięte. Od strony Kijowa miał luki w Nowosiółkach i leżącej wprost Białogródki Ihnatówce, skąd dogodnie można śledzić ruchy przeciwnika. Sam 10 maja z dwoma szwadronami rezerwowymi z pułku przedniej straży Karwickiego, z ludźmi i końmi znużonymi pochodem, w drodze do Pawołoczy stanął w Brusiłowie. Miejsce jego na granicy zastępował dotychczas major Zabłocki, komenderujący bataljonem z reg. Malczewskiego. W Pierwszych chwilach wojny kazano rejterować na Pawołoczę do Pehrebyszcz. Piotrowski meldował Kościuszce, że kupcom rosyjskim zlecono jak najprędzej powracać z Polski, że generała Szyrkow ustnie odpowiedział Kruszewskiemu, gubernatorowi z Zasławia, na list Janusza Sanguszki, że książę „nie ma czego w dobrach swoich siedzieć, niech do Warszawy wyjeżdża, ponieważ w krótkim czasie ze wszystkich czterech stron wojska rosyjskie wnijdą w kraj polski"[2]). Gdy Piotrowski stanął już na miejscu, pisał z Pawołoczy 13 maja do ks. Józefa, że przeciwny obóz zatoczono wprost rogatek i oglądający go pisarz komory tryliskiej, Krzeczunowski, liczył piechotę na 8.000 głów, jazdę na 4.000. Przewidując tedy rychłe wkroczenie, przypomniał Ptaszyńskiemu, rotmistrzowi z pułku przedniej straży ks. Lubomirskiego, dawniejszą instrukcję: „Która luka zostanie alarmowaną, ażeby zaraz angary były zapalone, ludzie aby na oznaczone miejsce, przed rotmistrza każdego swego cugu, w głąb kraju o milę lub dalej zbierali się, drugie zaś miejsce jeszcze głębiej (w) kraju, gdzie cugi do szwadronów łączyć się mają, a tak zebrawszy szwadron do kupy, aby lasami na Żytomierz wyrzynał się ku Niemirowu"[3]). Przytem Piotrowski załączał prośbę charakterystyczną, by go przy regimencie pozostawiono, „zwłaszcza, że bataliony regimentu naszego są w kupie lub niedaleko od siebie, których nigdy razem nie widziałem". We trzy dni potem raportował znowu, że kilkaset piechoty rosyjskiej zaobozowało w granicznej Białogródce,

---

[1]) Piotrowski w tymże regimencie z majora awansowany 11. I 1790 na pułkownika (tamże).

[2]) Semen Jermołajewicz Szyrkow gubernator kijowski od r. 1791.

[3]) Ptaszyński Maciej wstąpił do wojska 1. IX 1775, potem został namiestnikiem w pułku JKMci, w V zaś pułku przedniej straży awansował 19. IV 1790 z porucznika na sztabs-rotmistrza. W r. 1792 liczył wieku lat 42 a służby wojskowej 17. (Rang-lista V pułku z 24. VIII 1791. Oryginał oraz Ks. 6 lit. O).

że przez szpiegów zlustrował obóz, stojący naprzeciw Mytnicy, że, jak mu doniesiono, 200 chłopów obrąbało się w lasach koło Czarnobyla. Wysłał więc rozkaz rot. Ptaszyńskiemu, by wieści sprawdził i „na szemrania chłopów, jeżeli jakie powstaje, pilne miał baczenie“ [1]). Wśród ludu zauważono pewien ferment niepokojący, wrzenie wywołane uciskiem, nie przybierające jeszcze ostrej formy buntu i rzezi, ale widoczne wzmożoną emigracją za kordon. Kościuszko raportował Kom. Woj. 10. kwietnia: „Tak od obywatelów, jako od komendantów posterunkowych odbieram doniesienia, że poddani bardzo za granicę uchodzić zaczynają dla uciemiężenia, którego od swych panów doznawają, osobliwie z dóbr ks. Aleksandra Lubomirskiego i kniaziów Szujskich“. Rosjanie, w celu zaludnienia nabytych krajów, mamili włościan nadzieją wielkiej swobody, więc, jak pisał Kościuszko, „w krótkim czasie znaczną część wywabią z naszego kraju, jeżeli panowie uciskać swych poddanych nie przestaną... To pewna, że ekonomowie i insi dóbr rządzcy nic o tem swym panom nie donaszają“ [2]).

Mamy więc nieprzerwany ciąg pierwszej linji. Co zaś do sił liczebnych tego olbrzymiego łańcucha drobnych posterunków, rozciągniętego wzdłuż granicznych pali, to widzimy, iż pięciu dowódzców zarządzało 7 szwadronami jazdy na lukach i 10-ma w odwodzie. A i tego za wiele, chociaż dawniej w spokojnych czasach więcej jeszcze stało nad granicą. W niedatowanej bowiem tabeli dyzlokacyjnej, posłanej przez ks. Józefa do Kom. Woj., wykazano siły, główne kwatery i zakres działań. Więc dawniej z Szarogrodu 6 szw. kaw. nar. Dzierżka patrolowała od Mohylowa do Jahorliku, z Czeczelnika 8 szw. (cały pułk) przedniej straży ks. Lubomirskiego od Jahorlika do Koniecpola, z Humania 12 szw. czyli cała brygada kaw. nar. Wielhorskiego od Koniecpola do Czehryna, z Białejcerkwi również 12 szw. kaw. nar. Lubowidzkiego od Czehryna do Chwastowa, dalej przypadała kolej na placówki litewskie. Razem 38 szw. jazdy. Dyzlokacja pochodzi z dawniejszych czasów i odpowiąda zarządzeniu Kom. Wojsk. z 9. sierpnia 1790 r., lecz w przededniu wojny z konieczności musiano ją zmienić [3]). Wojsko litewskie, słabsze od koronnego, a rozległe granice zostawiwszy otworem, przestało patrolować w obrębie Korony. Obecność 6 szw. kaw. nar. Dzierżka, przepisana ordynansem, nie utrzymała się także i wiemy z raportów, że w kwietniu ks. Józef miał ich tylko 4, a 8 zostało pod rozkazami ks. Michała Lubomirskiego.

Przed wojną w pierwszej linji stało 17 szwadronów (11 regularnej i 6 lekkiej jazdy) z liczby 59, jakimi ks. Józef wówczas

---

[1]) Piotrowski pisał z Pawołoczy o pieszych jegrach w Białogródce, lecz Lewanidow miał tylko konnych, mowa więc o grenadjerach albo muszkieterach. — Raporty Piotrowskiego z Brusiłowa 10. V i z Pawołoczy 13. i 16. V. Oryginały.

[2]) Archiwum Kościuszki T. I. bruljon rozporządzeń.

[3]) Górski: Wojna 1792 r. str. 298, oraz Historja jazdy str. 210—211.

rozporządzał. Zawiele, bo niemal trzecią część kawalerji rozstawiono kordonem. Zachodzi pytanie, w jakim celu osnuto tę pajęczą nitkę posterunków, mogącą chyba przed kontrabandą osłonić skutecznie, skoro z tyłu jej nie podtrzymywały silne oddziały odpowiednio zgrupowane? — Gdy posiadano dokładne wieści, gdzie się gromadziły kolumny nieprzyjaciół i łatwo już przewidzieć, którędy wkroczą, po co utrzymywano nadal ryzykowany kordon? — Wszak przeciwnik mógł go łatwo rozerwać i w przeważnej części zniszczyć. Jeżeli tego nie uczynił, to poświęcona na zatratę jazda zawdzięczała ocalenie nie przezorności swych kierowników, lecz niedołęstwu rosyjskich wodzów.

Druga linja. — Naturalnie drugą linję silnie obsadzono, sam to rdzeń wojska. Stało na niej w początkach maja więcej niż zwykle poprzednio. Dawniej, a dobrze przed wojną, według wspomnianej dyzlokacji, przeprowadzonej w myśl rozporządzeń Kom. Woj. z 9. sierpnia 1790, zajmowała tę linję piechota i jazda: Tomaszpol i Komargród 3 szw. z pułku przedniej straży buławy w. kor.; Tulczyn oba bataljony, więc cały regiment imienia Potockich; Berszadę połowa reg. Ilińskiego; Ilińce tyleż z reg. ordynacji ostrogskiej; Tetyjów i Wołodarkę cały reg. Malczewskiego; Pawołoczę pułk przedniej straży Karwickiego. Razem 6 bataljonów pieszych i 11 szwadronów jazdy. To rozstawienie znacznym zmianom uległo i w pierwszych dniach maja zupełnie inaczej wyglądało. Najprzód pułk buławy w. kor. w kwietniu wchodził już do składu dywizji wołyńskiej i nie zależał od ks. Józefa. Wszystka jazda pozostała utworzyła teraz łańcuch, zatoczony bardzo wydłużonym i wygiętym łukiem, formującym prawie elypsę, przerwaną między Krasnem a Winnicą. Wspomnieliśmy już przygodnie o stanowiskach, zajętych przez kawalerję, ale nie o wszystkich i nie zawsze oddziały zastaniemy we wskazanych miejscach. Teraz szereg ich posterunków należy sobie lepiej uzmysłowić. Otóż między Krasnem a Tulczynem stało 5 szw. kaw. nar. Jerlicza pod komendą majora Perekładowskiego, z nich 2 mieściło się w Kopijówce przy sztabowej kwaterze, a po jednym rozlokowano w Ułydzę, Zabokrzyczu i w Kobylówce. Szwadrony widocznie niepełne, wiemy bowiem z pewnością, iż $3^1/_2$ oddano Grochowskiemu do strzeżenia granicy na pierwszej linji, a z tej brygady wszystkiego 7 miał ks. Józef, wypada wiec z rachunku tylko $3^1/_2$ szwadrony na oddział Perekładowskiego. Na przestrzeni od Tulczyna do Ładyżyna wspomnieliśmy już o 4 szw. kaw. nar. Dzierżka pod majorem Ożarowskim, sztab ich i szwadron zajmował Białousówkę, 3 inne Klebań, Bohdanówkę i Palankę. I te niekompletne, właściwie liczyć należy tylko $3^1/_2$, reszta znajdowała się na lukach z pułkownikiem Zawiszą lub w dywizji wołyńskiej. Dalej od Ładyżyna ku Gródkowi stało 6 szw. przedniej straży z pułku buławy polnej kor. (a ściśle 5, gdyż 3 pozostało przy Zawiszy), przyszły one z Berszady pod komendą podpułk. Zagórskiego. Między Hajsynem a Daszowem znajdowało się 10 szw. kaw. nar. Mokronoskiego pod zastępczą

władzą porucznika Siemińskiego, to jest w Gródku sztab i 1 szwadron, pozostałe w Sitkowcach, Kiślaku, Hańczy, Rachnach, Kitajgrodzie, Kalniku, Paryjówce i Czartoryjce. Zajmowali stanowiska za Daszów wysunięte aż pod Ilińce w sile nie 10, a $8^1/_2$ szw., gdyż $3^1/_2$ dano majorowi Poniatowskiemu na pierwszą linję. Ks. Józef w chwili swego przyjazdu zastał część tej brygady w Tulczynie, znowu więc zmieniono jej miejsce postoju. Między Daszowem a Ilińcami stało 10 szw. kaw. nar. Lubowidzkiego pod vicebrygadjerem, Janem Świeykowskim, a naprawdę $8^1/_2$, gdyż $3^1/_2$ zostało na granicy z majorem Lubowidzkim. Tę brygadę ściągnięto z pod Tetyjowa bliżej do rzeki Sobu i w rozmaitych rozlokowano miejscach, między innemi w Babinie [1]), nawet w Lipowcu. Prócz niej między Ilincami a Lipowcem znajdujemy 6 szw. przedniej straży Karwickiego pod komendą pułkownika Wielowieyskiego [2]). Wreszcie kwaterował pułk ks. Józefa Lubomirskiego, a dodajmy, że po wysłaniu jednego szwadronu Piotrowskiemu na luki, składało go 7. Nadeszły one z okolic Przyłuki pod wodzą pułkownika Koryckiego i kończyły łańcuch, stojąc między Lipowcem a Winnicą. Razem więc 23 szw. regularnej i 19 lekkiej jazdy.

Że podane tu wszędzie sprostowanie rachunku potrzebne, że przechowana w papierach Kościuszki dyzlokacja, a na niej głównie się opieramy, jest niedokładną, gdyż wymienia liczbę szwadronów, a nie wspomina że są niepełne, że niedokładność odnieść należy do drugiej mianowicie linji, znajdujemy w źródłach liczne dowody. Między innymi, stwierdza to ustęp z późniejszego raportu (z 17 maja), jaki z Babina złożył Świeykowski. Czytamy w nim: „Cugów 10 podług ordynansa jest już wykomenderowanych. Ja zostaję przy nazwisku ośmiu szwadronów, które mają po trzy cugi dość słabe tak, że z tych ośmiu szwadronów chyba cztery, to jest bataljon uformować mogę". Do tego w ciężkich zostawał warunkach i ciekawe podawał szczegóły: „O drwa jest bardzo trudno i żołnierz nie ma przy czem jeść gotować... owsa... dotąd wystarcza, siana wcale nie było i niema i o słomę zaczyna być bardzo przytrudno". Mundurowanie brygady „najdalej niedziel trzech" będzie ukończone, gdyż Kom. Woj. za długo przetrzymała kwatermistrza brygadowego w stolicy. W kasie przeświecają pustki. Cytuje fakta dobrze malujące ówczesne porządki: „Brygada dotąd pieniędzy, które ma na Litwie i Tatarach, nie odebrała. Szwadrony do kwartału juniuszowego są zupełnie zapłacone. Ekspensa.. teraz dla brygady przypadają, a w kasie pieniędzy niema, w delacie tylko, w małych częściach, a w rozciągłych miejscach, mam kilkadziesiąt tysięcy i za tąż teraz komenderować nie wiem, czy okoliczności teraźniejsze dozwolą, i na to czekam rezolucji". Rezolucja już nie nadeszła — nazajutrz wkroczyli Rosjanie. Skarżył się przytem, że

---

[1]) Ztamtąd datowane raporty Świeykowskiego z 11 i 17 maja.

[2]) On sam zajmował Lipowiec od 10 do 28 maja.

„niemal w każdym szwadronie... dosyć było dezerterów, którzy znaczną szkodę w szwadronach porobili". Nawiasem wspomniawszy, zbiegostwo z pod sztandarów, zrazu niewielkie, musiało przybrać w przededniu wojny znaczniejsze rozmiary, skoro się wielu na nie uskarżało i major Dziembowski zapytywał nawet ks, Józefa: „Czy-libym zbywające po tak wielu dezerterach broń, lederwerk i kaszkiety nie mógł... do Połonnego odesłać". Zbiegali w nieznacznej mierze i z szeregów rosyjskich, jak świadczą raporty [1]).

Nie tylko kawalerja zajmowała drugą linję, lecz i oddziały piesze. Wogóle z wyjątkiem dwóch kompletnych, tylko połowy z rozmaitych regimentów wzięte, składały piechotę ks. Józefa, mianowicie pierwsze bataljony, z drugich formowano dywizję wołyńską pod ks. Lubomirskim. Otóż w Krasnem kwaterował bataljon z łanowego reg. Brodowskiego pod komendą pułkownika Szyrera. Cały regiment imienia Potockich wrócił na dawne stanowiska, pierwszy więc bataljon z podpułkownikiem Kamienieckim zajmował Tulczyn, drugi z majorem Krasickim Ładyżyn. Dalej, bataljon z reg. Ilińskiego pod wodzą podpułkownika Przybyszewskiego stał w dalszym ciągu w Hajsynie; z reg. Potockiego star. szczyrz. z majorem Dziembowskim jak dawniej w Daszowie [2]); z reg. ordynacji ostrogskiej z pułkownikiem Trokinem w Ilińcach; w końcu z reg. buławy w. kor. pod Granem podpułkownikiem w Winnicy, gdzieśmy go zostawili. Wogóle na drugiej linji umieszczono przeważną część wojska, stało na niej 7 bataljonów, czyli cokolwiek więcej niż połowa ówczesnej piechoty, i 42 szwadrony pozostałej jazdy.

Trzecia linja. — Trzecią linię dawniej zajmowała wyłącznie kawalerja: w Chmielniku i Pikowie 4 szwadrony przedniej straży z pułku oddanego potem Zajączkowi; w Litynie, Winnicy, Krasnem i Bracławiu 8 szw. kaw. nar. Jerlicza. Razem 12 szwadronów. W początku zaś maja znajdujemy tylko bataliony piesze. Z reg. Raczyńskiego pod wodzą pułkownika Gordona stał w Woronowicy, z reg. Gorzeńskiego pod majorem Grzymałą zbliżył się z Przyłuki i rozdzielony zajmował Obodne i Wołodówkę. Z reg. Malczewskiego bataljon 1-szy z podpułkownikiem Haumanem w bok odsunięty znalazł się w Ometyńcach, 2-gi z majorem Zabłockim gdzieś w pobliżu i ten zapewne cofnięto wkrótce do Tulczyna. Ks. Józef melduje wyraźnie, że za swojem przybyciem na miejsce, zastał 2 bataljony, a napewno wiemy o jednym. Drugi niewątpliwie to ów

---

[1]) Raporty: Dziembowskiego z 16. V do ks. Józefa i Świeykowskiego z 17. V do Kościuszki. Oryginały. Świeykowski Jan został majorem kaw. nar. w bryg. Lubowidzkiego 9. XI 1789, posunięty na vicebrygadjera 24. II 1791, w czasie wojny 24. VII 1792 na brygadjera.

Dziembowski S. w reg. Potockiego star. szczyrz. awansował 30. VIII 1791 z kapitana na majora. (Ks. 6: lit. O).

[2]) Był tam jeszcze 16 maja.

batalion Malczewskiego, bo gdyby stał w okolicach poprzednio zajmowanych, gdzie się później koncentrował Kościuszko, nie byłby się o niego upominał raportem z 25 maja. Zresztą wiemy dokładnie, że wówczas nie wchodził do składu jego dywizji i że Kościuszko nie miał go wcale. Bataljon z reg. fizylierów zostawiliśmy w stronach Niemirowa pod majorem Szuszkowskim, przeszedł on teraz z Kowalówki do Czukowa. Wreszcie opuszczonemu w cytowanej dyzlokacji batalionowi z reg. Czapskiego zlecono 7 maja przejść z Braiłowa do Tywrowa. Tak więc w trzeciej linji miano pod ręką 6 batalionów piechoty[1]).

Artylerja stała, jak dawniej. w Niemirowie i Tulczynie. W pierwszej miejscowości znajdował się pod komendą kapitana Gawrońskiego park i 3 kompanje: podpułkownika Łoskiego, majora Napiórkowskiego i kapitana Pierścińskiego; w drugiej 2 kompanje pod zarządem kapitana Aksamitowskiego, to jest jego własna i kapitana Dzierżańskiego[2]). Posiadano w Niemirowie 24 dział polowych, rozdzielonych na 4 baterje. Każda z nich miała 6 armat: 1 - szą składały działa 12 - funtowe, 2 - gą granatniki 8 - funtowe, 3 i 4-tą 6-funtowe armaty. Dwie kompanje pozostałe liczyły 8 jednorogów 4-funtowych i 20 armatek 3-funtowych[3]). Dodawszy jeszcze 6 dział 3-funtowych, znajdujących się przy bataljonach, otrzymamy ogół armat, jakiemi ks. Józef rozporządzał, w ilości 58[4]). W stosunku do 17.000-ej armji wypadało 3 działa na tysiąc głów, a to już wystarcza jako blizkie normy. Użyto przy nich 728 artylerzystów, co stanowiło 12-tu na sztukę. Liczba już zupełnie dostateczna do obsługi, a do manewrowania na pozycji brano z piechoty prostych gemejnów. Pamiętać bowiem należy, że w owych czasach konie tylko w marszu przewoziły armaty, w czasie zaś bitwy ludzie ciągnęli je szlejkami, ilość więc ich zmieniała się często, zależnie od natury gruntu i stanu, wywołanego atmosferycznymi wpływami. Przytem wiele siły zużywano na marne wskutek oporu, wywieranego przez drewniane osie. A było co ciągnąć. Ówczesne działo 3-funtowe ważyło 560 funtów, 6-funtowe 1.320, 12 funtowe 2.640. Rachowano do 3-funtowej armaty 6 do 7 ludzi na dobrym, twardym gruncie a 8 do 9 na złym, do 6-funtowej 8 do 9 lub 11 do 12, do 12-funtowej nie mniej jak 15 do 16 lub 19 do 20. Dawano cztery strzały na minutę (?), a jako zapas normalny liczono po 120 pocisków na działo, z tych trzecią część kartaczowych. Brakło dobrych koni zaprzęgowych, 170 nabytych od Szmula (po 244 złp.) starczyło na 17 armat, a nie mamy pewności, czy

[1]) Cytowana nieraz dyzlokacja bez podpisu w Archiwum Kościuszki T. I.

[2]) Statystyczne raporty artylerji kor. z II i III 1792. Oryginały.

[3]) Jednoróg, tak zwany od herbu wynalazcy, generała art. ros. Szuwałowa, jest pośrednim między armatą a moździerzem długim granatnikiem, ze stożkowatą komorą na ładunek, skąd kula, granat lub kartacz wylatuje płaskim łukiem.

[4]) Górski: Wojna 1792 r., str. 296.

ich użyto na polu walki. Za to działa lano dobrze w ludwisarni warszawskiej i wychodziły wraz z akcesorjami w wielkim porządku, granatniki tylko zawodziły czasami, gdyż pociski nie pękały we właściwem miejscu. Artylerzyści znakomicie byli przygotowani i wykształceni fachowo. A to tak dalece, że nawet każdy bombardjer znał rysunek działa, że taki sztykjunkier, posiadający tylko wstępny stopień oficerski, umiał na baterjach rozstawiać armaty. Świetny to wynik dwóch ważnych przyczyn, wybornie zorganizowanej szkoły artylerji, stojącej na wysokim poziomie naukowym, i awansom, dawanym dopiero po zdaniu egzaminu, a uwzględniającym zdolności, ale nie szlachectwo albo protekcję. Sprzedaży rang wyjątkowo nie znano w tym rodzaju broni i jedyny przykład nabycia generalstwa przez Szczęsnego Potockiego od Brühla zacytować umiemy[1]).

Jak już wiemy, ks. Józef zastał armię podzieloną nierównomiernie na cztery części pod władzą generałów-majorów lub ich czasowych zastępców. Pod komendą Suffczyńskiego, a wyręczał go pułkownik Wielowiejski[2]), było 1.782 koni w 12 szw. regularnej jazdy i 1046 w 8 szw. lekkiej, razem 2.828 szabel w 20 szwadronach, kwatera generalska w Lipowcu, Kościuszko, z głównej kwatery w Niemirowie, zarządzał 5.016 bagnetami w 8 bataljonach, 1.792 szablami w 12 szw. regularnej jazdy i 1.067 w 8 szw. lekkiej, czyli razem 20 szw. liczących 2.859 koni, wreszcie całą artylerję z 728 ludźmi w 5 kompanjach. wogóle 8.603. Czapskiego zastępował w komendzie pułkownik Szyrer z kwaterą generalską w Krasnem, liczył w 3 bataljonach 1.817 piechoty, w 7 szwadronach regularnej jazdy 1.027 koni, wszystkiego 2.844 ludzi. Nakoniec do komendy Poupparta, z kwaterą w Tulczynie, należało 1.304 ludzi w 2 bat. pieszych, 579 koni w 4 szw. regularnej i 923 w 8 szw. lekkiej jazdy, czyli wogóle kawalerzystów 1.502 w 12 szw., a wszystkich 2.806.

Ogół sił zbrojnych ks. Józefa liczył w przededniu walki 8.137 piechoty w 13 bat., jazdy regularnej 5.180 w 35 szw. i 3.036 lekkiej w 24 szw., czyli kawalerji 8.216 w 59 szw., artylerzystów 728 w 5 kompanjach. wszystkiego 17.081 ludzi. Dołączona poprzednio tablica lepiej unaoczni jakościowy i ilościowy rozkład wojska pomiędzy komendy. Nadmieniamy przytem, że cyfry pochodzą z końca kwietnia i z raportu Kościuszki, a w składzie dywizji (czyli jak wówczas nazywano brygad) żadnych zmian nie zaszło do przybycia ks. Józefa. Zestawiwszy teraz rozporządzalne te siły z wojskiem Kachowskiego, widzimy, że nasz wódz naczelny mógł wystawić tylko 13 bat. pieszych przeciw 54, kawalerji 59 szw. przeciwko 109 regularnej i 13 pułkom kozackim, dział 52 (rachując

[1]) Jakóbowski Józef: Nauka artylerji. Warszawa 1781—1783. T. I, str. 415, 462, 469, 470. — Górski: Historja artylerji str. 171—172, 180—181. 204, 213.

[2]) Wielowieyski Stanisław z pułkownika przedniej straży w pułku Karwickiego został 26. V 1792 generałem-majorem (Ks. 6. lit O).

bez bataljonowych) przeciw 136, słowem 17.000 ludzi okrągło przeciw 64.000, a cyfry zbyt wymowne, by komentarza potrzebowały.

Wreszcie długo oczekiwany ks. Józef stanął w obozie 10 maja i objął komendę. Skończyła się zastępcza rola Kościuszki, zdał on władzę nad wojskiem w dywizji bracławskiej, rachunki i pieniądze, z tych kasa dywizjonalna zawierała gotówką 50.282 złp. 7 gr., z funduszów zaś „extraexpensowych" zostało 25 539 złp.[1]). Zawiadamiając o zdaniu komendy, pisał w ogólnym ordynansie do wojska: „Ten dopełniwszy obowiązek, zostaje mi drugi — złożyć JWW i WWPanom wszystkim, których komenderować miałem honor, winne podziękowanie za podjęte prace, dokładność i nieprzerwaną pilność w dopełnieniu tego wszystkiego, co z obowiązku, na mnie włożonego, zalecić im musiałem"[2]). Odtąd główną kwaterę przeniesiono do Tulczyna.

Nowy podział wojska na trzy dywizje. — Wódz naczelny odbierał od podwładnych i szpiegów liczne wiadomości o korpusach rosyjskich. Mylne one i chaotyczne co do liczebnej siły pojedyńczych kolumn i nazwisk dowodzących generałów, lecz szybki wybuch wojny i miejsca wkroczenia nie zostawiały żadnej wątpliwości. Ks. Józef zapragnął inaczej swoje siły rozstawić. W chwili, gdy zachodziła gwałtowna potrzeba koncentracji za jakąbądź cenę, zarządził 14 maja ruchy odśrodkowe, a że ich wykonać dokładnie nie stało już czasu, wynikło tylko zamięszanie i osłabienie. Kościuszkę mianowicie chciał wysunąć na lewe skrzydło do Tetyjowa przeciw nadciągającemu Lewanidowu, Wielhorskiego pod Czeczelnik dla śledzenia ruchów Dunina i brzegów Dniestru od strony Dubossar, Grochowskiego zostawić w pobliżu Mohylowa, dokąd zdążał korpus Kutuzowa, sam zająć Bracław. Przybywszy do Tulczyna, zastał armię rozproszoną, a zamiast ją skupiać, utrzymał w zasadzie podział. W dalszym ciągu rozpadała się na dywizje, dowodzone tym razem przez ks. Józefa, Wielhorskiego i Kościuszkę. Dywizje nierówne liczebnie i za słabe, by działając samodzielnie, potrafiły naprawdę osiągnąć jakąś korzyść realną. Wielki to błąd strategiczny, słusznie wytykany przez Kościuszkę w pisanych później wspomnieniach, a na razie w urzędowym raporcie, wysłanym z Przyłuki. Upadała jedyna sposobność rozbicia szybko złączonemi siłami jakiej odosobnionej kolumny rosyjskiej.

Dywizja Kościuszki. — Kościuszko niedomagał na zdrowiu, nie wstawał z łóżka, mając różę w nodze i do 16 maja odłożył wyjazd. Ks. Józef 14-go, dwoma ordynansami z Tulczyna, kazał mu oddać artylerję najzdolniejszemu jej oficerowi, przysłać sobie haubicę i 2-armaty 6-funtowe z odpowiednią amunicją, piekarnię polową i ludzi do niej, następnie stać na czele obserwacyjnej dywizji, w dowolnie obranej miejscowości między Berdyczowem

[1]) Oryginał kwitu ks. Józefa 13. V w Tulczynie w Arch. Kośc. T. III. str. 212.

[2]) Brulion rozporządzeń, tamże. T. I.

a Żytomierzem. Składały ją 3 bataljony piesze z regimentu fizylierów, Brodowskego i Potockiego star. szczerz., oraz 20 szw. jazdy, złożonej: z „jednego bataljonu i jednej dywizji“ kaw. nar. Lubowidzkiego, co 6 szw. w tych czasach oznaczało; potem kaw. nar. Jerlicza 4, wcale nie nadesłanych, gdyż je zabrał Wielhorski; dalej pułk przedniej straży ks. Lubomirskiego, więc 8; i jedna dywizja, to jest 2 szw. z pułku Karwickiego. Razem niby 10, a właściwie 6 szwadronów regularnej i 10 lekkiej jazdy. Obiecano dodać 6 armat bataljonowych, przytem haubicę, 2 działa 6-funtowe ze 100 artylerzystami, wreszcie piekarnię i piec polowy[1]). Tak projektowano na papierze sformować tę dywizję. Rachując więc przeciętnie, jak w każdym pułku lub brygadzie wypadało, przeznaczono mu z jazdy 2.803, piechoty 1.747, artylerzystów 100, razem 4.650 głów przeciw 11.800 Lewanidowa, pomijając już Derfeldena, chociaż i z nim także mógł Kościuszko mieć do czynienia. Siły zbyt marne, by cośkolwiek można niemi zdziałać, do tego jeszcze nie skoncentrowane. Część jazdy z Piotrowskim i Lubowidzkim zajmowała posterunki pierwszej linji, a stało jej tam jednak $6^1/_2$ szwadronów, resztę zamierzano nadesłać, gdy Kościuszko zawiadomi, gdzie obiera miejscowość. Strąciwszy więc niedoszłe szwadrony Jerlicza, dano mu wszystkiego 4.066 żołnierzy i tem samem najzdolniejszego generała stawiano na czele najsłabszej dywizji, jakby rozmyślnie skazując na bezczynność. Zlecono mu się w żywność i furaż zaopatrzyć na miesiąc[2]). Ordynans ks. Józef kończył komplementem, że umiejętność Kościuszki nie wymaga szczegółowej instrukcji, ale w ślad za tem przypominał konieczność zabezpieczenia odwrotu i złączenia się z główną armją, co już zbyteczne, polecał zaś platonicznie, nie dawszy wojsk po temu, „szukać wszelkich awantażów nad nieprzyjacielem“, co wprost niemożliwe. We dwa dni potem, więc 16-go, ks. Józef zawiadamiał szumnie, że „korpusy w komendę jego przeznaczone“, jakby naprawdę stanowiły jakieś siły imponujące, już wykomenderowane, a przyszłość okazała, że ich nie stało w chwili najścia Rosjan. Dalej, że mają one zbierać się w Tetyjowie i okolicach, więc w stronach dalekich od zamyślanego obozu i wcale nie położonych między Berdyczowem a Żytomierzem. Posterunki, już wprost od Kościuszki zależne, dostały rozkaz z głównej kwatery urządzać „poczty włościańskie“,

[1]) Konną chorągiew kaw. nar. składało 4 cugi, spieszoną 4 plutony, dywizję w kawalerji 2 szw., batalion tamże 2 dywizje czyli 4 szwadrony, liczące konno 16 cugów, spieszone zaś 8 plutonów, gdyż wtedy dwa plutony liczono za jeden. (Początkowe przepisy musztry dla kaw. nar Warszawa 1790, str. 55—56). Chorągiew to samo co szwadron.

[2]) Rachowano w tym czasie dziennie dla żołnierza 3 funty chleba, funt mięsa, pół kwarty krup, na konia zaś 3 garnce owsa i 10 funtów siana. (Wykaz miesięczny furażu i żywności dla dywizji Kościuszki, bez daty, ale pisany 14 maja i zaopatrzony podpisem ks. Józefa. W archiwum Kościuszki T. III, str. 138—140. Oryginał).

dla spiesznego, a bezpłatnego przewozu wojskowych, wysyłanych z ordynansem, co miało zastąpić istniejące kresy [1]).

Kościuszko zostawiwszy 16 maja w Niemirowie kap. Gawrońskiemu [2]) park, 3 kompanje artylerji i 22.730 złp. w kasie parkowej, wyjechał w dwa dni później. Nazajutrz, to jest 19-go, stanąwszy z rana w Berdyczowie, zawiadomił Lubowidzkiego i Piotrowskiego, że obejmuje nad nimi komendę. Donosił ks. Józefowi, że tegoż dnia jeszcze udaje się do Żytomierza dla zrekognoskowania miejsca na obóz i umowy z komisją cywilno-wojskową wołyńską i żytomierską o furaże i żywność dla swojej dywizji. Prosił jednocześnie w dołączonym liście, by oddziały mógł ściągać nie do Tetyjowa, leżącego zbyt na boku, ale pod Przyłukę, położoną bliżej Berdyczowa i miejsc, w jakich kazano szukać pozycji na obóz. Odpowiedź nadeszła odmowna, a zanim Kościuszko zdążył na wskazane miejsce, Rosjanie byli już w kraju [3]). Nim to jednak nastąpiło, pracował gorliwie, lustrując okolice. Po drodze z Berdyczowa do Żytomierza zboczył do Rajek i wzgórzystych Słobodyszcz, a obie miejscowości, oblane wodami Hnyłopiaty, zwłaszcza druga, wydały się dość odpowiednie do obozowania. Ztamtąd przez Staniszówkę dojechał na miejsce. Poczem z Żytomierza pomknął konno napowrót, kręcąc się wężykiem i wszędzie szukając odpowiedniej pozycji. Opatrzył Kodnię, leżącą nad Kodenką, dalej, w stronę zawróciwszy, dotarł do Trojanowa, lecz i ten także niezbyt go zadowolnił. Oglądane miejsca albo nie miały lasu lub wody w pobliżu, albo natura gruntu lub okolicy nie dozwolała na bezpieczne obozowanie.

Stanąwszy w Berdyczowie Kościuszko zobaczył, iż potrzeba decydować się szybko i koncentrować energicznie, bo ks. Józef zawiadomił depeszą, że już Rosjanie naprzeciw Serebrji ustawiali pontony. Od przybyłego 21 maja chorążego fizylierów Kisielnickiego [4]) odebrał skromną sumkę 300 dukatów na wydatki nadzwyczajne i zaraz wręczywszy z nich 50 Więckowskiemu podporucznikowi reg. Brodowskiemu, kazał mu skupować krupy, jagły

[1]) Ks. Józefa 2 ordynanse 14. V i zawiadomienie 16. V z Tulczyna (Oryginały tamże T. I).

[2]) Gawroński Ambroży został 18. I. 1790 porucznikiem art. kor., 19. V 1790 sztabs kapitanem. Służył w I pułku art., (Ks. 6. lit. O).

[3]) Raporty Kościuszki z Niemirowa 15. V i z Berdyczowa 19-go oraz list do ks. Józefa. Oryginały. — Kościuszko w swoim dzienniku, którego urywek umieścił warszawski kalendarz dobroczynności na r. 1863 str. 11—12 wymienia inne daty. Pisze, że z Niemirowa wyjechał 17-go i nocował w „Łopatach" (Łopatynie). 18 przybył do Berdyczowa, 19 do Żytomierza, 20 z powrotem do Berdyczowa. Zdawałoby się, że pisany na razie dziennik powinien dostarczyć danych niewątpliwie pewnych, ale go nie znamy w oryginale, a przypuszczając lichą korektę lub niedbałe skopiowanie, woleliśmy pójść za datami dokumentów, pisanych również na razie, ale przechowanych w oryginałach. Przekonaliśmy się, że ów dziennik stanowi dość mętne źródło.

[4]) Kisielnicki Kazimierz został 9. V 1790 chorążym w tym regimencie (Ks. 6, litera O).

Stan armji ks. Józefa Poniatowskiego od podziału na trzy dywizje do ogólnej koncentracji w pobliżu Pikowa (14—30 maja 1792 r.).

	Ks. Józefa	Wielhorskiego	Kościuszki
PIECHOTA.			
Z reg. I. Gorzeńskiego	. . . . .	bat. 1-y głów 567	. . . . .
„ III. Czapskiego	bat. 1-y głów 606	. . . . .	. . . . .
„ IV. Buławy w. kor.	„ 1-y „ 593	. . . . .	. . . . .
„ V. Fizylierów	. . . . .	. . . . .	bat. 1-y głów 587
„ VI. Brodowskiego (łanowy)	. . . . .	. . . . .	„ 1-y „ 618
„ VII. Potockiego, starosty szczerzeckiego .	. . . . .	. . . . .	„ 1-y „ 542
„ IX. Raczyńskiego	„ 1-y „ 630	. . . . .	. . . . .
„ XI. Iliińskiego	. . . . .	„ 1-y „ 589	. . . . .
„ XII. Malczewskiego	„ 1-y „ 716	. . . . .	. . . . .
„ „ „	„ 2-i „ 670	. . . . .	. . . . .
„ XIII. Ordynacji ostrogskiej	„ 1-y „ 588	. . . . .	. . . . .
„ „ „ (przysłany) . . .	„ 2-i „ 536	. . . . .	. . . . .
„ XIV. Imienia Potockich	„ 1-y „ 715	. . . . .	. . . . .
„ „ „ „	. . . . .	„ 2-gi „ 716	. . . . .
Razem piechoty . . .	„ 8 „ 5054	„ 3 „ 1872	„ 3 „ 1747
JAZDA REGULARNA.			
Z brygady kaw. nar. Dzierżka (przysłano 8 szw.) .	szw. 8 „ 950	szw. $3^1/_2$ „ 382	. . . . .
„ „ „ „ (p. Zawiszą na luk.)	. . . . .	„ $^1/_2$ „ 72	. . . . .
„ „ „ Jerlicza (przysłano 5 szw.) .	„ 5 „ 407	„ $3^1/_2$ „ 513	. . . . .
„ „ „ „ (p. Grochowskim w rez.)	. . . . .	„ 2 „ 294	. . . . .
„ „ „ „ (i na lukach)	. . . . .	„ $1^1/_2$ „ 220	. . . . .
„ „ „ Lubowidzkiego	„ 8 „ 891	. . . . .	szw. $2^1/_2$ „ 373
„ „ „ „ (p. maj. Lubowidzkim w rez.)	. . . . .	. . . . .	„ 2 „ 296
„ „ „ „ (i na lukach) .	. . . . .	. . . . .	„ $1^1/_2$ „ 222
„ „ „ Mokronoskiego	„ 5 „ 746	„ $3^1/_2$ „ 523	. . . . .
„ „ „ „ (p. maj. Poniatowskim w rez. . .	. . . . .	„ 2 „ 298	. . . . .
„ „ „ „ (i na lukach) . . .	. . . . .	„ $1^1/_2$ „ 225	. . . . .
Razem regularnej jazdy . . .	„ 24 „ 2994	„ 18 „ 2527	„ 6 „ 891

JAZDA LEKKA.											
Z pułku I. przed. straży Karwickiego		„	6	„	785	. . . . .				. . . . .	
„ „ „ „ „ (p. Piotrowskim w rez.)		. . . . .				. . . . .				„ 2 „ 261	
„ III „ „ Zajączka (dawn. buławy p. k.)		. . . . .				„ 5 „ 578				. . . . .	
„ „ „ „ „ (p. Zawiszą w rez.)		. . . . .				„ 2 „ 230				. . . . .	
„ „ „ „ „ (i na lukach) . . .		. . . . .				„ 1 „ 115				. . . . .	
„ V. „ „ ks. Józefa Lubomirskiego .		. . . . .				. . . . .				„ 8 „ 1067	
Razem lekkiej jazdy . . .		„	6	„	785	„ 8	„	923		„ 10 „ 1328	
Wogóle jazdy		„	30	„	3779	„ 26	„	3450		„ 16 „ 2219	
ARTYLERJA				„	528		„	100		„ 100	

STRESZCZENIE.

Dywizje	Piechota		Jazda reg.		Jazda lekka		Razem jazdy		Artylerja		Wogóle
	bat.	głów	szw.	głów	szw.	głów	szw.	głów	armat	głów	głów
Ks. Józefa	8	5054	24	2994	6	785	30	3779	.	528	9361
Wielhorskiego	3	1872	18	2527	8	923	26	3450	.	100	5422
Kościuszki	3	1747	6	891	10	1328	16	2219	.	100	4066
Razem	14	8673	48	6412	24	3036	72	9448	.	728	18849

UWAGA. Tablica ułożona na podstawie cyfr z końca kwietnia, z dołączeniem oddziałów nadesłanych przez ks. Michała Lubomirskiego. Szwadrony przeciętnie rachowane, jak wypadają w każdej brygadzie lub pułku oddzielnie, więc na przykład inna jest cyfra dla szwadronów Dzierżka lub Jerlicza, dawniej będących (wypada 145 i 147), a inna dla daleko słabszych, później nadesłanych (103 i 81.) Odnośnie do armji ks. Józefa braliśmy cyfry z poprzednio dołączonej tablicy, odnośnie do dywizji wołyńskiej z wykazu wojska podanego 9 czerwca, ale na podstawie kwietniowych raportów, strąciliśmy tylko rezerwy pozostałe na miejscu.

i woły [1]). W tym dniu jeszcze widział się w Białopolu z porucznikiem fizylierów, Karolem Kniaziewiczem głośnym później legjonistą, i podporucznikiem Fiszerem, wysłanymi przodem dla badania okolic [2]). Kazał według ich wskazówek wytykać obóz pod Białopolem, w Klinie, jako miejscowości najdogodniejszej, gdyż odległej od Berdyczowa o 2 tylko mile, a wzmocnionej wodami rzeczułek Kijanki i Hujwy [3]). Wysłanych 22 maja 15 towarzyszów po palety do Żytomierza już miało ściągać furaże do zataczanego obozu, już ruszył do niego porucznik Burzyński, przybyły z Pawołoczy do Berdyczowa z cugiem przedniej straży z pułku Karwickiego, gdy nazajutrz o 7-ej, z rana odebrana wiadomość o wkroczeniu Lewanidowa cały projekt udaremniła [4]),

Dywizja Wielhorskiego. — Generał-major Michał hr. Wielhorski, syn znanego kuchmistrza wiel. lit. Michała, ruszył także w pochód [5]). Łączyły go zażyłe stosunki z ks. Józefem, bo i dawna przyjaźń i braterstwo broni w szeregach austrjackich, gdzie służyli obaj i obaj pod Sabaczem zostali ranieni. Skutkiem tej zażyłości doniesienia, jakie składał, rzadko nosiły urzędową cechę i są ciekawe. Zwykle, przesyłając raport podwładnego, dopisywał się na nim w formie poufnego listu, czasem lichą francuzczyzną i lichszą jeszcze ortografją; otwierał depesze do głównego wodza adresowane; wypytywał go o tajne instrukcje, przychodzące z Warszawy; często podsuwał swe myśli lub z nim razem układał strategiczne plany. O ile w korespondencji, wymienianej między Kościuszką a ks. Józefem, uwydatnia się ton oschły, zimny, urzędowy, o tyle w korespondencji z Wielhorskim widnieje ciepły, poufały, serdeczny. Widać, że ci dwaj ludzie rozumieli się wzajemnie, a wspólność przebytych koleji, wspólność uczuć i poglądów zespalała ich węzłem bardzo ścisłej przyjaźni. Wielhorski nie miał potężnego umysłu, obejmującego ogólnie lub fachowo szerokie zakresy, lecz średnie

---

[1]) Więckowski Piotr w tym reg. został 13. II 1790 podporucznikiem (Ranglista z II. 1794. Oryginał).

[2]) Kniaziewicz Karol w 1792 z wojska nie wystąpił. Fiszer Stanisław zapewne czasowo znajdował się pod władzą Kościuszki, służył bowiem w reg. Gorzeńskiego, wchodzącym do składu dywizji Wielhorskiego. Awansował 23. VII 1788 na chorążego, 29. IV 1790 na podporucznika, 9. VIII 1792 na porucznika (Rang-lista z III. 1794. Oryginał).

[3]) Raport Kościuszki z Berdyczowa bez daty, ale z 21 lub 22. V. (Bruljon rozporządzeń w Arch. Kośc. T. I).

[4]) Kościuszko listem z Berdyczowa zażądał 21. V od cyw.-woj. komisji kijowskiej w myśl ustnej umowy: 2.000 korcy mąki, 3.000 owsa, 20 sążni siana, 200 fur słomy i 300 drew do obozu pod Białopolem, jednocześnie zaś od żytomierskiej: 1.000 korcy mąki, tyleż owsa, 10 sążni siana, drew i słomy po 100 fur (Tamże) — Burzyński Jan w tym pułku 12. V 1789 został chorążym, 26. II 1792 porucznikiem (Ks. 6, lit. O).

[5]) Wielhorski Michał został brygadjerem kaw. nar. 14. X 1789, generałem-majorem 31. III 1792 szefem reg. fizylierów 24. VII 1792 (Tamże).

zdolności. W stanowczych chwilach tracił krew zimną, jak zobaczymy pod Boruszkowcami, ale pracowity, prawy, odważny, zwolennik austrjackich porządków i rygoru, w każdym razie w liczbie naszych wodzów 1792 r. stanowił postać dodatnią i pożądaną. Objąwszy komendę nad oddziałami Grochowskiego i Zawiszy, kazał im obu cofać się do Tulczyna, skoro tylko nieprzyjaciel ich spędzi z luk pogranicznych. Sam 16 maja znalazł się w Berszadzie z zamiarem zatoczenia obozu między Obodówką, Berszadą i Czeczelnikiem, a tymczasem oddziały rozlokował w okolicznych wioskach. Zastał już podpułkownika Ignacego Przybyszewskiego, wysłanego poprzednio, by zamówić żywność i furaż [1]). Łatwo o nie na bujnej glebie bracławskiej, to też Wielhorski zapytywał z Berszady: „Co robić względem niezmiernych stert, stojących tu w kraju, i które nieprzyjacielowi wielkie użytki czynić mogą, bo i na rok żywności dostarczą". Czy dostały się Rosjanom lub poszły z dymem? — nie wiemy na pewno [2]).

Dywizja Wielhorskiego istniała dopiero w stanie embryologicznym, w okresie formowania się. O ile skład jakościowy wojsk danych Kościuszce znany dokładnie, gdyż wymienia go szczegółowo ordynans ks. Józefa z 14 maja, a późniejszy przebieg wydarzeń zniewalał tylko do zrobienia poprawki co do obiecanych napróżno szwadronów Perekładowskiego, o tyle skład dywizji Wielhorskiego dochodzić musimy ze źródeł. Zadanie niezbyt trudne, gdyż raporty dostarczają trochę rozproszonych wskazówek, wymieniając bądź jakościowo pewne oddziały, bądź przygodnie nazwiska oficerów, dozwalające te oddziały bliżej określić. Dają wreszcie możność skontrolowania, przynajmniej co do ilości wojska, tych uzupełnień, jakie z własnego domysłu poczynić musimy. Wynik okazuje podana tablica; wypada nam tylko streścić ją i uzasadnić. Z regularnej jazdy spotykamy najpierw 4 szw. kaw. nar. Dzierżka, z nich połowa szw. stała na lukach w komendzie Zawiszy, 1 niekompletny znalazł się w Czerniejowcach w dniu walki pod Serbami, 3 wreszcie pod Mórafą uległy rozbiciu, brak jeszcze 2 Natomiast spotykamy należące do dywizji wołyńskiej i przysłane przez ks. Lubomirskiego. Mianowicie o milę od Czerniejowiec 18 maja stał ze szwadronem porucznik Kulczycki i on zapewne przeszedł do Czerniejowiec; dalej, spotykamy w boju pod Mórafą poruczników Kozickiego i Kwaśniewskiego, więc 2 szw. Ponieważ wiemy, iż całą brygadę złączono potem, że sam Dzierżek zależał bezpośrednio od ks. Józefa,

---

[1]) W chwili przybycia Wielhorskiego do Berszady Przybyszewski zamówił żyta korcy 5.000 po złp. 3, owsa 2.000 po złp. 2, jagieł korcy 200, mięsa oko czyli 3 funty po gr. 12, siana sążni 280 po złp. 36, drew sążeń po złp. 10 lub taniej, słomę i cegłę na piec do pieczenia chleba miał dostać darmo. — Przybyszewski Ignacy w reg. Ilińskiego awansowany 23. VII (czy 24. X) 1790 z majora na podpułkownika (Ks. 6 lit. O). Po wojnie nie ustąpił, był później generałem. Służył wojskowo lat 19.

[2]) Raporta Wielhorskiego z Berszady 16 i 18. V Oryginały.

a szwadrony zbyt często niekompletne, sądzimy przeto, iż z liczby 4-ch dawniej posiadanych, tylko 1 dano Wielhorskiemu; z liczby zaś 8-u potem przyprowadzonych, odłączono dla niego 3, miał więc wszystkiego 4, licząc na ilość. Z komendy Perekładowskiego, złożonej z 7 szw. kaw. nar. Jerlicza, połowa stała na lukach, znalazła się w całości w dywizji Wielhorskiego i spotkamy ją nieraz. Drugą połowę zrazu zamierzano posłać Kościuszce, a gdy się potem rozmyślono, miały iść w zamian posterunki maj. Poniatowskiego stojące nad granicą, lecz i to także do skutku nie doszło, gdyż się już przerznąć nie mogły, ani prędko połączyć z którąkolwiek dywizją. Dalej kawalerji nar. Mokronoskiego $3^1/_2$ szw. stało na lukach. Z 5-ma, niekompletnymi zapewne, szedł sam brygadjer na odsiecz do Mórafy 26 maja, część została w Tulczynie przy ks. Józefie. Przypuszczamy, iż z tej brygady 7 pełnych szw. dostało się Wielhorskiemu. Z lekkiej jazdy był pułk przedniej straży Zajączka. Trzy jego szw. stały z Zawiszą na pograniczu, a 200 koni eskortowało bagaże 23 maja, więc zapewne pułku nie rozrywano i wsiąknął w całości do tej dywizji. W ogólnym rachunku wypada na Wielhorskiego 26 szw., gdy u Kościuszki tylko 16. U pierwszego z nich na granicy stało początkowo $10^1/_2$, u drugiego $6^1/_2$, pierwszemu zostawało do użytku $15^1/_2$, drugiemu $9^1/_2$, a większa ilość objaśnia się nagromadzeniem znacznych sił rosyjskich w kolumnie Kutuzowa i Dunina, i obawą przed Derfeldenem, mogącym także z boku zagrozić, a nie wiedziano, gdzie się obróci.

Co do piechoty przypuszczamy, że obie flankowe dywizje jednakowo silne, że liczyły każda po 3 bataliony. Że w kolumnie Wielhorskiego nie było więcej, stwierdza okoliczność, iż 23 maja liczył on wogóle do 2.000 głów w obozie pod Tulczynem, dwa dni później do 3.000 pod Kopijówką, co pozwala skontrolować jego siły, wiedząc, jakie wówczas oddziały miał złączone pod ręką. Z liczby 3 bat. napewno wiemy o jednym z reg. Ilińskiego, świeżo nadeszłym 18 maja z Hajsyna do Berszady, pozostałe stanowił zapewne bataljon reg. Gorzeńskiego ściągnięty z Obodna i Wołodówki, oraz imienia Potockich z najbliższego Ładyżyna, i te potem spotkamy na boruszkowieckiej grobli. W przekonaniu, że do Wielhorskiego należały od początku, utwierdza nas wzgląd, że inne bardziej odległe i łatwiej się skupić dawały pod ks. Józefem; iż wódz naczelny zastał 2 w Tulczynie (Malczewskiego i Potockich) i rzecz prosta jako będące na miejscu przy sobie zatrzymał; że o niektórych wiemy, jako bezpośrednio od niego zależnych, naprzykład Czapskiego i buławy w. kor., (o czem świadczy raport Szyrera z 17 maja). Artylerji chyba tyle, co u Kościuszki, to jest 100 ludzi.

Zliczywszy te dane, w przypuszczalnym składzie dywizji Wielhorskiego znajdzie się 1.872 piechoty w 3 bat., 2.527 jezdnych w 18 szw. regularnej i 923 w 8 szw. lekkiej kawalerji, razem 5450 koni w 26 szw., 100 artylerzystów, wogóle 5422 głów. Zagroziły

im w przyszłości kolumny Kutuzowa i Dunina a złączone przedstawiały poważną cyfrę 41.000 ludzi.

Dywizja ks. Józefa. — Reszta wojska stanowiła środkową dywizję naczelnego wodza. Dość silną ona, a wzmocniła się jeszcze przysłanymi przez ks. Lubomirskiego posiłkami. W części przybrała szwadrony kaw. nar. Jerlicza i Dzierżka, w całości 2-gi bataljon ordynacji ostrogskiej, ale te oddziały zostawiły rezerwy, więc niekompletne. W chwili skupienia się całej armji pod Pikowem, dywizja ks. Józefa liczyła 5.054 bagnetów w 8 bat. pieszych, regularnej jazdy 2.994 w 24 szw. i lekkiej 785 w 6 szw. czyli razem 3.779 koni w 30 szw., artylerzystów 528, w ogóle 9.361 głów.

Wkraczanie Rosjan. — Koncentracja, w myśl nowych planów ks. Józefa, zaledwie się zarysowała, jeszcze bardzo daleka od ukończenia, gdy z dniem 18 maja nadeszła chwila przełomowa dziejów. Bułhakow w Warszawie wypowiedział wojnę, a na pograniczu kolumny Kutuzowa, Dunina i Derfeldena wkroczyły do kraju. Od czasu, gdy Rosja, po zawartym w Jassach z Turkami pokoju (6 stycznia 1792), miała rozwiązane ręce, wojna wisiała w powietrzu; przewidywał ją każdy, o przedwstępnych knowaniach Targowiczan na sejmie rozprawiano szeroko, a mimo tego, gdy obcy żołnierz naszedł terytorja Rzpltej. ujrzał jej wojska bezwładne wskutek rozproszenia, jakby wypadki zaskoczyły je znienacka. Rosjanie weszli bez oporu, bo nie było komu bronić przeprawy i bić się o każdą piędź ziemi ojczystej, a polska armja, niezdolna do jakiejkolwiek poważniejszej akcji, musiała się teraz skupiać w głębi kraju. Po stracie bogatego pogranicza i pod naciskiem nieprzyjaciół obcych i swoich, musiano czas zmarnowany w gorszych odzyskiwać warunkach, a przedewszystkiem się wycofywać z niebezpiecznej matni.

Pod Mohylowem (Kutuzow). — Najsilniejszy korpus zdążał do Mohylowa i w tamtych stronach miały pierwsze kule zagwizdać i krew się polać. Kutuzow przeszedł powyżej miasteczka, gdzie brody i dostępne wybrzeża Dniestru ułatwiały przeprawę. Część z kozackim brygadjerem Orłowem wysunął w górę rzeki, w okolice Ladawy i austryjackiego kordonu, i ci przeszli brodem na polską stronę, do wsi Szczęsnego Serebrji. Część pod okiem Kachowskiego przeprawiał na pontonach pod Niemiją, bliżej Mohylowa. O piątej z południa zaczęto je ustawiać wobec polskiego posterunku, przyglądającego się bezczynnie. Oficer dowodzący placówką posunął niedbalstwo do tego stopnia, iż na drugą stronę puścił dwa promy, przewożące kupców mohylowskich, naturalnie zatrzymano je i podciągnięto do stawianych pontonów — naiwność zaś, że jeszcze mu się chciało o nie upominać. Gdy pontony już ułożono do połowy rzeki, wtedy dopiero wysłał do Czerniejowiec z wieścią, „iż wojsko moskiewskie gwałtownie wkracza", poczem wystrzeliwszy, ustąpił z komendą w kilkanaście koni, nie rozpalając dobrze alarmowych sygnałów. Przeprawa odbyła się spokojnie, oporu stawić nie mogły najbliżej stojące bezsilne oddziały,

gdyby je nawet skupiono na zagrożonem stanowisku. Opodal w Czerniejowcach istniała pod Grochowskim tylko garstka jazdy, w Snitkowie o mil cztery od Mohylowa niewielki oddział z gen. Dzierżkiem, pomiędzy nimi ku Szarogrodowi, blizko już Czerniejowiec, jego kawalerja nar. w kilku szwadronach [1]). Kachowskiemu na razie, mającemu jeszcze bardzo niedokładne dane, siły wydały się groźniejsze. Sądził, że w pierwszej miejscowości stał Kościuszko w 6.000 ludzi, w drugiej Dzierżek we 4.000. Walki się nie spodziewał, przypuszczając, że Polacy szybko odejdą do Winnicy w obawie oskrzydlenia. Pewniejsze wieści począł zbierać Złotnicki, przybyły do Mohylowa 19 maja, gdzie się zaraz zajął agitacją na rzecz Targowicy, oczekując Szczęsnego. Jednocześnie Grochowski śledził Rosjan i meldował w dwa dni później, iż uprosił Zbigniewskiego, komisarza w jampolskich dobrach Prota Potockiego woj. kij., by jako osobiście Kachowskiemu znany jechał do Mohylowa i zlustrował obóz. Zbigniewski zręcznie się wywiązał z zadania i zaproszony na obiad do zamku, widział, jak Antoni Złotnicki chorąży czerwonogrodzki i Seweryn Kaczkowski sędzia „co minuta konferencje czynili z generałem Kachowskim". Obóz obliczał wtedy tylko na 12.000 ludzi, a słyszał, że Kutuzow miał iść do Baru, kozacy z Orłowem do Braiłowa, ciężka artylerja do Niemirowa, sam wódz do Tulczyna. Nie wszystko się potem sprawdziło, ale, że wskazany kierunek pochodu stwierdziły inne raporty, ks. Józef zawierzył i jeszcze 24 maja doniósł o nich królowi. Tymczasem kozackie forpoczty rozsypały się po okolicy i o pół mili od Czerniejowiec spotykały pod Serbami podjazdy Grochowskiego. Posterunki kaw. nar., ustąpiwszy z Mohylowa, Jarugi i Jampola, wzmocniły go trochę.

Pod Kośnicą (Dunin). — Tegoż dnia, co Kutuzow, przeprawiał się Dunin w okolicach Soroki, pod Kośnicą odległą o ćwierć mili od Dniestru. Miejsca przechodu leżały przy zakręcie rzeki „na końcu łęgu Cekinówki" pod Strychowcami i Wasylkowem, dokąd sprowadzono dwa promy i pontony, a istniały brody. Przeprawiał się długo i 22 maja jeszcze po pontonach przechodziła piechota. I ta kolumna posiadała przewodników w osobach znanego posła Jana Suchorzewskiego, wojskiego wschowskiego i Adama Moszczeńskiego, chorążego bracławskiego [2]).

Pod Bohopolem (Derfelden). — Korpus Derfeldena, mający wkraczać najwcześniej, również 18 maja przebył Boh między Olwiopolem a Bohopolem, wiodąc z sobą ex-hetmana polnego

[1]) Najbliżej Czerniejowiec o milę dowodził szwadronem porucznik Kulczycki.

[2]) Raporty Grochowskiego z Czerniejowiec do ks. Józefa: cztery z 18. V i dwa z 20-go (oryginały), prostujące mylnie podaną datę wkroczenia w ówczesnej Gazecie narodowej i obcej oraz u późniejszych historyków, nie wyłączając Smitta, opierającego się na nieścisłym raporcie Kachowskiego z 11. 22. V (Sbornik str. 331—332).

Seweryna Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego. Drugi z nich nazajutrz w swem miasteczku Targowicy ogłosił, jako marszałek konfederacyjny kor., przywieziony z Petersburga uniwersał. Okrywały go podpisy niektórych konsyliarzy nieobecnych wówczas, a nosił z początku zawczesną datę 14 maja, drukowaną literami, przy końcu zaś właściwą 19-go, później cyframi dodrukowaną, w czem się Szczęsny nie spostrzegł lub poprawiać uważał za zbyteczne. Gdy wszystko kryjomo, a zawczasu ukartowano z wrogami kraju, odegrał komedję zawiązania konfederacji i obioru jej dostojników, ponieważ prawomocność aktu wymagała, by go ogłoszono na polskiej ziemi. Katarzyna w reskrypcie do Kachowskiego pisała już 16/27 kwietnia: „Znajdujący się tutaj dobrze usposobieni Polacy, postanowiwszy między sobą i stwierdziwszy podpisem i przysięgą akt konfederacji i formalnej prośby o pomoc i opiekę Naszą, przedstawili Nam takowe, po uskutecznieniu czego wybrany stosownie do woli i wyznaczenia Naszego... marszałkiem.. hrabia Potocki“[1]). W Targowicy chodziło o prostą formalność, możliwą dopiero po wkroczeniu Rosjan. Derfelden przeszedł rzekę po dwóch mostach z pontonów w ciągu czterech godzin i szybko rozesłał podjazdy, następnie sprowadzał do siebie księży rusińskich na długą naradę i podobno zabrał bohopolską kasę komory, zawierającą około 50.000 złp., a zaniedbano uwieźć ją w porę[2]).

W Motowidłówce (Lewanidow). — Wreszcie Lewanidow 22 maja wkroczył ostatni od Wasylkowa, przeszedłszy suchą granicę pomiędzy Mytnicą a Chwastowem, w Motowidłówce. Rosjanie bardzo szybko zwinęli obóz i podsunąwszy się cicho, o 1-ej z południa odbili rogatkę, a na polską stronę wysłali przodem adjutanta z trębaczem i z deklaracją gen. Nieplujewa. Posterunek tej luki, należącej do maj. Lubowidzkiego, składał ściągnięty wówczas szwadron z pułku przedniej straży ks. Lubomirskiego pod rotmistrzem Żychlińskim. Zaraz on sformował swój oddział; trębacza również wysłał naprzeciw, ale, odczytawszy wręczony manifest, cofnął się do Białejcerkwi, wobec niemożności oporu[3]).

Tym sposobem bez przeszkody armje rosyjskie znalazły się w kraju i zaczęły wykonywać nakreślony plan Pistora, a Targowiczanie ogłosili złowrogi w następstwach akt konfederacji, osłonięci bagnetami Kachowskiego przed zemstą narodu, lecz nie przed sądem historji i pogardą pokoleń.

---

[1]) Sbornik str. 275.

[2]) Raport Wielhorskiego z Kopijówki 25. V do ks. Józefa w oryginale.

[3]) Dziennik Kościuszki (w kalendarzu tow. dobr. str. 12) podaje szczegóły niedokładne. Trzymaliśmy się raportu maj. Lubowidzkiego z Kaniowa 23. V (Arch. Kośc. T. II. str. 514. Oryginał.) Żychliński Henryk przybył do pułku 28. V 1790 jako porucznik z wojska pruskiego (Ks. 6. lit. O.)

ROZDZIAŁ II.

Rozrządzenia Wielhorskiego. — Utarczka Grochowskiego pod Serbami. — Cofnięcie się Grochowskiego do Tomaszpola. Utarczka Golejewskiego. — Nieposłuszeństwo Dzierżka. — Wielhorski w Tulczynie, w Kopijówce. — Agitacja Złotnickiego. — Wymiana listów między Złotnickim a Perekładowskim. — Wielhorski na odchodnem z Kopijówki. — Potyczka Golejewskiego i utrata Mórafy. — Relacja Kwaśniewskiego. — List ks. Józefa do Kachowskiego. — Spóźniona odsiecz Mokronoskiego. — Wielhorski pod Pikowem. Ogólna koncentracja. — Ruchy Kościuszki. — Piotrowski i Lubowidzki na obserwacyjnem stanowisku. — Kościuszko pod Janowem. — Ruchy ks. Józefa. — Wywożenie zapasów i rekwizytów. — Posiłki. — Sierakowski zaczyna fortyfikować Połonne. — Objawy życzliwości i ofiarności. — Streszczenie.

Kachowski, rozrzucając deklarację Bułhakowa, dołączył własną odezwę, zawczasu 3/14 maja przygotowaną w Jassach. Pragnął uspokoić ludność pogranicza zapewnieniem, że Rosjanie wkraczają li tylko „ku pomocy i obronie... obywatelów, niesprawiedliwie uciemiężonych i zadawnionej swej wolności pozbawionych"; że się to dzieje „nie w innym jakim widoku, jak tylko, aby podać wsparcie i pomoc samym wiernym synom ojczyzny, skonfederowanym dla zniesienia z niej jarzma"; wzywał „wszech jej patrjotów" do łączenia się z sobą, tym zaś, coby przyjaźnie dla Rosjan usposobieni, spokojnie w domach przesiadywali, zaręczał, iż „każdy... zostanie przy swej wolności, majątku i sprawunkach bezpiecznie i bez musu... Wojenna karność będzie w samym najwyższym stopniu obserwowana, a obrona od wszelkich krzywd i pustoszenia doświadczona". Z przeciwnikami politycznymi „ma być postąpiono jak z nieprzyjacielami Rosji bez najmniejszego zmiłowania". Ile warte puste słowa podobne, przekonywały niedawne wspomnienia strasznych nadużyć z czasów barskich i zaszły po nich rozbiór, a blizka przyszłość wszystko powtórzyła [1]),

[1]) Kopję odezwy Kachowskiego dołączył ks. Józef do raportu z Lubaru 2. VI (Raportów T. V. Ad Nr. 12).

Rozrządzenia Wielhorskiego. — Wielhorski, wskutek najścia Rosjan, rozesłał natychmiast z Berszady swoim podkomendnym rozkaz odwrotu pod Tulczyn, dokąd i sam zmierzał, by się bliżej przysunąć do ks. Józefa. Podobny więc ordynans odebrał Grochowski, by ściągnąwszy posterunki do Czerniejowiec, cofał się z nimi „obronną ręką", oraz Zawisza, by zdążał prosto, a stojący za Bohem posterunek hołowaniewski na Ładyżyn kierował do Tulczyna. Sam miał wyruszyć ze świeżo nadeszłym z Hajsyna batalionem Ilińskiego dopiero wtedy, gdy Grochowski będzie musiał opuścić zagrożone stanowisko. Tymczasem prosił ks. Józefa, by dążące do Berszady bataljony zatrzymał w miejscu, „bo ja (jak pisał) nie mam kogo do nich posłać" i radził wypartym posterunkom pchnąć na pomoc dywizję jazdy [1]).

Utarczka Grochowskiego pod Serbami. — Grochowski z niekompletnymi szwadronami kaw. nar., dwoma Jerlicza dawniejszymi i jednym Dzierżka nadesłanym, stał na miejscu do dnia utarczki. Placówkę miał naprawdę zagrożoną, a siły niewielkie, bo jak meldował, tylko „dwieście kilka ludzi (lubo 3 szwadrony są)". Na dobitek nieustanne patrole znużyły żołnierza i konie wyczerpały [2]). Widząc niemożność oporu, a pomocy znikąd, myślał już o cofaniu do Tomaszpola, by złączony z majorem Perekładowskim, módz działać sprężyściej, lecz ociągał się jeszcze, gdy niespodzianie wynikła walka [3]).

W dniu 22 maja podeszło 500 kozaków pod same Czerniejowce, ujrzano ich patrole rozciągnięte przed miasteczkiem i dopatrzono 200 dońców, zaczajonych w jarze nad brzegiem Muraszki. Jednocześnie wracał polski podjazd i dostrzegłszy nieprzyjaciół, zażądał posiłków, a gdy część towarzyszów od 3 szw. i 2 cugi szeregowych nadbiegło z rozkazem spędzenia kozackich pikiet, ostro natarł na dońców. Jeden cug z przybyłej na pomoc jazdy utworzył zasadzkę w okolicach jaru, by wyłowić ukrytych w nim kozaków, ale

---

[1]) Raport Wielhorskiego z Berszady 18. V (oryginał).

[2]) Poświadczona przez ks. Józefa kopja raportu Grochowskiego z Czerniejowiec 22. V (Raportów T. V Ad Nr. 2 oryginał).

[3]) Pikiety, patrole, forpoczty są to wyrazy jednoznaczne w dziełach, nie przeznaczonych dla specjalistów. Pod względem wojskowym forpocztami (posterunkami) są przednie straże, wysuwane przed obóz w dowolnej sile, dla ochrony od nagłego podejścia lub dla śledzenia ruchów przeciwnika. Dzielą się na główne straże, dla wzajemnego wsparcia ukryte w niewielkich odległościach, zwykle w sile 80—120 ludzi; dalej, na placówki wysuwane naprzód na 200—300 kroków w sile 5—20 głów; wreszcie na czaty z pojedyńczych żołnierzy (wedety) jeszcze dalej roztawione tak, żeby się z sobą i z placówkami mogły w dzień widzieć, a w nocy słyszeć. Aby nagłym napadem nie przerwano łańcucha posterunków, są w odwodzie patrole, jako oddziały posiłkowe. Krążą one dokoła obozu, czuwając nad przedniemi strażami lub chodzą na zwiady pod nieprzyjacielskie stanowiska. Pikietami nazywają pojedyńczo stojące posterunki wogóle.

gdy spędzone forpoczty rosyjskie poszły w rozsypkę, pierzchli za nimi ukryci w jarze, silnie naciśnięci przez polską zasadzkę, ze stratą 2 dońców zabitych, zanim się jeszcze zdążyli wychylić z parowu. Gnano ich do Serbów, o milę od Mohylowa, gdzie stały już sporządzone trzy mosty na drogach do Tomaszpola i Szarogrodu, oraz tabór z 80 wozów za miasteczkiem. Mosty poniszczono, tabor zdobyto i gnano dalej z jakie pół mili, w stronę ciągnących się ku Mohylowu lasów. Czterech kozaków padło pod nim trupem, lecz zasadzka w lesie powstrzymała nacierających. Ujrzano 2 bataljony piesze i 12 armat. Kozakom na huk wystrzałów nadbiegła pomoc, zebrało się ich z tysiąc i trzeba było z koleji zrejterować i opuścić zdobyty tabór. Porucznik Obertyński, dążący z posiłkiem, nie mógł powstrzymać sił tak przeważnych; cofano się do Serbów, dokąd jeszcze 6 cugów nadbiegło z odsieczą, dalej do Czerniejowiec, gdzie 3-ci szw. bardzo już osłabiony zostawał w odwodzie. Przy końcu na cofających się kozacy tak ostro natarli, że poważne niebezpieczeństwo zagroziło na grobli czerniejowieckiej i musieliby uledz przewadze liczebnej, gdyby Grochowski nie nadbiegł z pomocą. Lecz ten 2-ma cugami odpędził pogoń i walka ustała, a Rosjanie się cofnęli i na górze uszykowali. Utarczka trwała od 1-ej z południa do 9-ej wieczorem. Kozaków „padło znacznie", lecz strat ich rachować nie miano czasu ani możności; ks. Józef pisał ogólnikowo, że „wielka i nadzwyczajnie do naszej nieproporcjonalna"; Grochowski w przybliżeniu liczył zabitych 18, ranionych 47 dońców, przeszło 70 padłych koni. Z naszych w odwrocie zginął szeregowiec i jeden towarzysz, drugiego wzięto do niewoli rannego, trzeci również raniony już z rąk nieprzyjaciół odbity. Wogóle towarzysze kaw. nar. z dzielnym por. Obertyńskim celowali odwagą, osłaniając odwrót. Wśród nich wyróżnił się Kozłowski, Tokarzewski i Suwarkowski z brygady Jerlicza i gdy wieść o tem nadeszła do Warszawy, zebrano dla nich przeszło 400 dukatów doraźnej składki, a Obertyńskiemu posłano sygnet. Grochowski dostał potem pierścień z portretem Stanisława Augusta, i dziękując królowi listem z 14 czerwca, prosił o 27 „krzyżyków" dla rozdania tym, co za tę utarczkę na nie zasłużyli. Za to szeregowych „ledwie można było wstrzymać, tak cofali się", choć zrazu natarli ochoczo. Grochowski musiał zapowiadać, iż będzie „w łeb strzelał, jeżeli słuchu mieć i szyku trzymać się nie będą".

Kachowski inaczej kreśli przebieg utarczki, pozbawionej właściwie wszelkiego znaczenia. Nic nie wspomina o odwrocie dońców (zresztą rozmyślnym), siły swe zmniejsza, a przecenia, przeciwników i przesyła fantastyczną opowieść, przedstawioną w tem miejscu, jako próbkę wiarogodności jego raportów. Pisze, iż wysłał kwatermistrzów pod osłoną pułku kozaków, że z tej eskorty 50 poszło na Serby, zajęte przez kaw. nar. w sile 100 koni, a opodal 4 jeszcze szwadrony stały dla wsparcia. Przywitani strzałami kozacy, nie zważając na siły przemagające, uderzyli pikami na polski oddział i przełamawszy „wielu ranili, 3 położyli na miejscu i 2 wzięli

do niewoli", skutkiem czego i stojące w odwo dzieszwadrony pierzchły do Czerniejowiec, dokąd dońcy pędzili. Przesada, w każdym szczególe widoczna, rzuca się w oczy.

W tem spotkaniu polski żołnierz młody i niewyrobiony po raz pierwszy znalazł się w ogniu, a brak obycia bojowego jeszcze nie dozwolił stać pod gradem kul na stanowisku, bodajby przyszło tak wałem trupów na niem się ułożyć, jak to później uczynił pod Maciejowicami, gdzie wśród poległych różowe kolety regimentu Działyńskich dowodziły, że dali się wykłuć do nogi, nie zszedłszy z linji, jak stara gwardja Napoleona. Nastąpiło to jednak po całym szeregu uporczywych bojów, w pierwszej zaś walce nieporządek w odwrocie jest zupełnie zrozumiałym[1]).

Cofnięcie się Grochowskiego do Tomaszpola. — Grochowski nie doczekawszy się swoich posterunków z Raszkowa i Jahorlika, że już w walce widziano jego siły liczebne, a miał konie i ludzi znużonych bojem, w godzinę po nim odstąpił w kierunku Tulczyna i stanął w Tomaszpolu, odległym o cztery mile od Kośnicy. Nazajutrz posłano mu na pomoc szwadron kaw. nar. Dzierżka pod Golejewskim z nakazem, by w razie dalszego nacisku cofał się do Aleksandrówki i Kopijówki, gdzie zamyślał obozem stanąć Wielhorski. Do Tomaszpola szedł także należący do komendy Grochowskiego podporucznik Józef Hurkowski z pół szwadronem kaw. nar. Mokronoskiego, wysłany na zwiady do Miaskówki, by zasięgnąć języka o kośnickim korpusie Dunina. Z Miaskówki pisał 22 maja: „Najwięcej mnie zastanawia, iż patrole liczne, z kilkadziesiąt koni złożone, z komendy Perekładowskiego (majora), zdybują się tak często w dzień i w nocy z Moskalami i nic sobie nie robią... dziś idę w wieczór ku Tomaszpolowi i starać się będę, albo podsłuchy pochwytać, albo zdybać się z patrolem nieprzyjacielskim i bić się"[2]).

---

[1]) Raporty w oryginałach: Grochowskiego z Tomaszpola 23. V do Wielhorskiego, drugi dokładniejszy z Winnicy 28. V do ks. Józefa (Raportów T. V. Ad Nr 10 lit. A), ks. Józefa z Tywrowa 24. V do króla, wymieniający, mylną datę utarczki 20 zamiast 22. V i streszczający niedokładnie pierwszy raport Grochowskiego (tamże nr. 8) drugi z Winnicy 27. V do króla (tamże, nr. 9), francuzki opis potyczki pod Serbami z 24. V bez podpisu (tamże) list Grochowskiego do króla z 14. VI (tamże). -- Gazeta narodowa i obca z 1792 r. str. 245. Kachowskiego raport z Winnicy 20, 31. V do Katarzyny w Sborniku str. 358.

Obertyński porucznik służył w brygadzie Jerlicza w chorągwi 6

[2]) Ekstrakt z raportu Hurkowskiego z Miaskówki 22. V i raport Grochowskiego z Tomaszpola 23. V, oba z dopiskami Wielhorskiego 23. V z Tulczyna Oryginały.

Kościesza Golejewski Józef służył w kaw. nar. Dzierżka, z chorążego 23. V 1780 został porucznikiem.

Hurkowski Józef był z początku namiestnikiem w kaw. nar. Mokronoskiego, 11. XI 1789 chorążym, 30. IX 1789 podporucznikiem, 8. VIII 1792 porucznikiem.

Perekładowski Maciej został porucznikiem kaw. nar. Jerlicza, potem 29. X 1789 majorem (Ks. 6 lit. O).

Utarczka Golejewskiego. — Może jednocześnie z walką pod Serbami zaszła pomyślna utarczka por. Józefa Kościeszy Golejewskiego z kozakami Dunina pod Cekinówką, czy Minówką, jak inni piszą. Nie zdołaliśmy jej na mapach odszukać. Miejscowość, właściwie nieokreślona, nie mogła się znajdować blisko naddniestrzańskiej Cekinówki, gdyż niedaleko obozowała cała kolumna rosyjska. W obcych i swoich raportach nie znajdujemy żadnej wzmianki o utarczce, z mętnych więc źródeł, bo głównie na podstawie relacji, ogłoszonej we współczesnej gazecie, możemy o niej tyle tylko powiedzieć, że Golejewski jakoby w 300 koni kaw. nar. Dzierżka stał w przedniej straży przeciw czarnomorcom, rachowanym na 2.000, widocznie zawiele. Tak nazywano ostatki zaporozkiej Siczy, wysiedlone przymusowo między Azow i Kubań na rozkaz Katarzyny w r. 1775. Gdy go znudziło stać pod strzałami, rzucił się obcesowo i przełamawszy Rosjan, pognał przed sobą. Miał się bić pół trzeciej godziny, wielu trupem położyć i utrzymać plac boju. Liczono przesadnie do 300 liczbę zabitych, w polskim zaś oddziale padło 30, a 24 raniono. Nastąpiło to chyba 22 maja, gdy Duninowi kazano zwinąć obóz i zająć Jelaniec, gdzieś też w pobliżu mogły się zetknąć z Polakami jego przednie straże. Za bój pomyślny ks. Józef podziękował listownie Golejewskiemu[1]).

Nieposłuszeństwo Dzierżka. — Zaszedł również wypadek, lecz i o nim także niedokładne doszły wiadomości. Na pograniczu, zapewne w Śnitkowie, stał brygadjer Rafał Rzekrzyńca Dzierżek gen.-maj., nie mogący jeszcze zorjentować się od kogo właściwie zależy, gdyż i od ks. Lubomirskiego i od ks. Józefa jednocześnie odbierał ordynanse. Jemu to właśnie Komisja Woj. zlecała poprzednio z bronią w ręku oprzeć się wkroczeniu przeciwników. Gdy mu wręczono rozkaz ustąpienia bez boju, stary Dzierżek odpowiedział: „Czy to żarty, czy rozkaz na serjo? — teraz nie pora się cofać, ale walczyć — ja z placu nie zejdę". Przykład niesubordynacji mógł podziałać zaraźliwie, gdyż nie był odosobnionym, i ks. Józef raportował Komisji Woj. z Tulczyna 21 maja: „Na dwa ordynanse moje do JW. Dzierżka GM., aby niezwłocznie ruszył do Tulczyna, odebrałem dopiero zapytanie, czyli prawdziwie ma ruszyć. Toż samo zrobił mi Zagórski, podpułkownik; przymuszony będę do użycia najostrzejszych środków". Dzierżka widzimy już 24 maja w obozie pod Tywrowem, ale wódz naczelny kazał go aresztować

---

[1]) Pamiętniki z XVIII wieku. Wydanie Żupańskiego T. VII. Poznań 1867 Czasy Stanisława Augusta przez jednego z posłów sejmu czteroletniego str. 177. — Gazeta narodowa i obca z 1792 r. str. 262, powołuje się na raport ks. Józefa z Winnicy 27. V, lecz ten zawiera tylko niedokładną wzmiankę. o walce Golejewskiego pod Michałówką, nie Cekinówką. Możnaby nawet przypuścić, że utarczki nie było, gdyby nie oryginał odpowiedzi Golejewskiego z Mórafy 24. V na list ks. Józefa: „Za aprobatę i pochwałę czynności mojej niosę nizkie dziękczynienia do nóg Waszej Księcej Mc. Dobrodzieja".

KUTUSOW SMOLENSKOI

za nieposłuszeństwo. Gdy w godzinę po jego odejściu ze stanowiska Rosjanie zajęli opuszczony posterunek, posądzono go o zdradę i chciano rozstrzelać. Przesadnie nawet pisano o zakuciu w łańcuchy. Ale z takiemi rzeczami, jak sąd polowy i doraźna egzekucja, nigdy nie spieszono się u nas i Bułhakow (pod 19/30 maja) zanotował w swojim dzienniku: „d. 16 (27-go) na radzie u króla postanowiono wyprawić do księcia Józefa Poniatowskiego rozkaz, by nie zważał na postępek brygadjera Dzierżka... Rozkaz ten wyprawiono i nakazano, by Dzierżek został tylko przez kilka tygodni zatrzymany pod strażą, a później wypuszczony. Z tego powodu ktoś powiedział, że w Polsce prawa są jak pajęczyny, przez które wielka mucha zawsze się przebije". Relacja Bułhakowa niezupełnie ścisła. Król kazał mu tylko odjąć dowództwo i odesłać do sądu Kom. Woj., potem zaś, już po przybyciu Dzierżka do obozu, całą sprawę zdał na decyzję naczelnego wodza [1]). Według Kachowskiego odebrano mu komendę 27 maja, a wojska włączono do dywizji Wielhorskiego. Sąd wojenny uniewinnił później Dzierżka, lecz ks. Józef zręcznie usunął go od czynności, niebardzo dowierzając, choć przyznawał, że był głuchy na wszelkie targowickie odezwy. Pisał 31 maja w raporcie z Ułanowa: „Muszę tu zaświadczyć dobrą chęć generała Dzierżka, który, mimo starego wieku swego, obowiązki swoje ochoczo pełni, i papiery do niego adresowane bez naruszenia pieczęci zawsze mi oddawał" [2]).

Wielhorski w Tulczynie. — Ks. Józef 23 maja zajmował już Tywrów, a Wielhorski Tulczyn. Mając dnia tego „niespełna 2.000 ludzi" w obozie, Wielhorski znalazł się w pobliżu ogromnych sił nieprzyjacielskich z rozkazem ustępowania na pierwej, aż „z forpocztami razem, nie uczyni oporu przyzwoitego" [3]). Nie umiał się jeszcze z orjentować w sytuacji. Pisał, iż jeśli mu forpoczty z Mórafy doniosą o posunięciu się Kutuzowa do Szarogrodu, zanim z Kośnicy ruszy korpus Dunina, wówczas pod grozą odcięcia musiałby zrejterować między Krasne a Tywrów i o Boh się oprzeć; dopiero zaś wtedy przeszedłby rzekę, gdy ks. Józef

[1]) Dembiński Bronisław: Stanisław August i ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencji. Lwów (Kraków) 1904. Str. 62—63. Listy królewskie z 27 i 30 maja.

[2]) Raporty ks. Józefa w oryginałach: z Tulczyna do Kom. Woj. 21. V i z Ułanowa do króla 31. V (Raportów T. V. Nr. 1 i 10) — Raport Kachowskiego z Winnicy 20/31. V do Katarzyny w Sborniku str. 359. — Kalinka Walerjan: Ostatnie lata Stan. Augusta. Część II. (Pamiętniki z XVIII w. wyd. Żupańskiego T. X). Poznań 1868, 378. — Kraszewski Józef: Polska podczas trzech rozbiorów. T. III. Poznań 1875, str. 193.

Zagórski Michał w pułku przedn. straży Zajączka został majorem 25. VII 1787, podpułkownikiem 9. XI 1789. (Ks. 6. lit. O i oryginał rang-listy III pułku z r. 1792). Dawniej wojskowo służył za granicą.

[3]) Raport ks. Józefa z Tulczyna 23. V do Kom. Woj. (Raportów T. V Nr. 2 oryginał).

będzie w Winnicy i działaliby obaj stosownie do rozwoju wypadków. Gdyby Kutuzow nie ruszał się wcale, a Dunin zdążał pod Tulczyn, pozostałby na miejscu, by spróbować szczęścia; wreszcie przy jednoczesnym ruchu obu kolumn, miałby bok oskrzydlony i unikając odcięcia, zbliżyłby się do ks. Józefa. Fantastyczne plany przypisywał Rosjanom, nie zebrawszy dokładnych wieści o ich sile liczebnej, choć wiedział, że bardzo wielka. Naturalnie na wojnie trudno mieć o przeciwniku, ukrywającym często swoje ruchy, dane zbyt ścisłe i pewne, zwykle wypada orjentować się na podstawie chwiejnych i chaotycznych, lecz winna je oświetlać logiczna krytyka i instynkt taktyczny. Dziwnie zaś wygląda przypuszczenie, że korpus Kutuzowa od dawna gotów do boju i silniejszy, niż cała armja polska, miałby w tym celu przekraczać granicę, aby się nad nią zatrzymać bezczynnie. Zupełnie już niezrozumiała chęć nierównej walki z kolumną Dunina, gdyż wynik nietrudny do przewidzenia, a sam Wielhorski jasno zdawał sobie sprawę ze znacznej przewagi sił przeciwnika. Pisał jednocześnie: „Nieprzyjaciel z każdym dniem staje się bardziej przemagającym liczebnie... w niedobrem jesteśmy położeniu, i jedyną mamy pociechę w gorliwości wojsk naszych, które, jak dotąd, okazują jej wiele". Chciał, by ks. Józef kazał zbadać pozycję Janowa i Pikowa, leżące głębiej w kraju nad granicą Wołynia, i radził szpital z Międzyboża dalej usunąć. Zaklinał: „Na miłość Boga pisz Pan do Warszawy; naciskaj, by korpus wołyński zbierał się coprędzej, bo Kamieniec pozostaje bez osłony; każ sobie dawać z Warszawy rozkazy stanowcze, by później nie odpowiadać za przebieg wypadków". Rozkazy przychodziły chwiejne, niedołężne, niewykonalne, to też nieraz z goryczą o nich się odzywał lub wypytywał o nie z niepokojem. W chwili nawet kreślenia tych słów wieziono ze stolicy jedno z tych ogólnikowych zleceń, nic nie mówiących, prócz elementarnych przypomnień i pobożnych życzeń. Król na kategoryczne żądanie nowych rozkazów, odpisywał ks. Józefowi 20 maja: „Nie ma innych do dania, chyba to tylko. Po pierwsze: Najściślej zachowuj, co Ci było przepisane, by dobrze stwierdzono, że pierwszy napad nie z naszej był strony, lecz ze strony Rosjan. Potem urządzaj się w taki sposób, by Twe komunikacje i Twój odwrót ku Warszawie nie został Ci nigdy odcięty; byś usiłował zachować Swój korpus wojska, o ile można. Wreszcie czyń wszystko, co Ci okoliczności dozwolą, by szkodzić nieprzyjacielowi i najmniej możliwie dozwalać mu rozprzestrzeniania się w kraju" [1]). We dwie godziny po wysłaniu raportu wiedział już Wielhorski, że nie Dunin, lecz Kutuzow posuwał się naprzód, skutkiem czego tegoż dnia jeszcze (23-go) wysłał przodem bagaże, pod osłoną 200 koni z pułku przedniej straży Zajączka, sam wieczorem zajął nowe stanowisko

---

[1]) Dembiński: Stan. August i ks. Józ. Poniatowski, korespondencja, strona 54.

za Tulczynem, chcąc tam pod Kopijówką oczekiwać dalszego rozwoju działań wojennych [1]).

Wielhorski w Kopijówce. — Wielhorski zamierzał pozostać w Kopijówce, dopóki pozycję Mórafy zdoła utrzymać, lecz mógł dwa dni tylko przestać na miejscu, 24 i 25 maja. Słabo był zaopatrzony w żywność i furaże (paręset korcy mąki), choć pisał do ks. Józefa: „Jak dotąd żyjemy dość dobrze, po kilku dniach dopiero zabraknie nam słomy, siana i opału, więc przedmiotów, bez których obejść się można i nie umrzeć z głodu". Rozumiał już konieczność dalszego odwrotu wobec oskrzydlających ruchów Kutuzowa, lecz jeszcze nie zdołał wywiedzieć się dokładnie o sile Rosjan. Komunikował ks. Józefowi 24. maja: „Ta wojna obronna, nie będąca wcale w moim guście, wściekle mnie nudzi i wolałbym połączyć się z Panem, by na nich wyruszyć. Co najwyżej może ich być w obu kolumnach 18.000 ludzi, nie mogę jednak dojść do tego, by wiedzieć, ile rzeczywiście jest w każdym korpusie... Gdyby ich było mało, moglibyśmy spróbować szczęścia, lecz nic nie wiedząc, potrzeba wykonać początkowy zamiar, cofać się, zaczekać, aż będziem w możności skupienia więcej ludzi, a potem zobaczymy. Co masz Pan z Warszawy?". Tymczasem posterunki z nad Bohu nie powracały i nawet dziwne wieści przesyłał Zawisza. Meldował na podstawie raportu, jaki złożył zostawiony w Bałcie chorąży Świderski [2]), że: „bywają (tam rosyjscy) oficerowie po kilkunastu razem... dla sprawunku, ale... w najpierwszym sposobie grzeczności znajdują się. Dnia 22 maja byli tu w Bałcie naszej, u gubernatora józefgrodzkiego i księdza proboszcza, z wizytą, pułkownik Bokow, Isajow i major, Kutuzowa generała brat, którzy dopraszali się o wszelką grzeczność dla swojich oficerów, unter-oficerów i gemejnów, którzyby dla sprawunkow jakich przeszli do Bałty józefgrodzkiej, aby nie byli napastowani od nikogo, ponieważ w dobrym sposobie zechcą wszystko sobie posprawiać... Przyrzekli nawzajem, że przychodzący każdy ze strony polskiej na tamtą stronę mieć będzie wzajemną dyskrecję". Działo się to we cztery dni po wkroczeniu Derfeldena i słusznie zauważył Wielhorski, iż nigdy jeszcze nie widziano, by gdzie jednocześnie był pokój i wojna.

Dnia 24 maja nadleciał do Kopijówki kurjer Kościuszki i dowiedziano się z otworzonej depeszy do ks. Józefa, że już Lewanidow wkroczył od strony Kijowa. Grochowski donosił jednocześnie z Tomaszpola, że Dunin zwolna postępuje naprzód „w największej kupie", tylko kozacy rozbiegli się wokoło; że obóz Kachowskiego stanął na miejscu, gdzie się pierwsza zawiązała walka, lecz „teraz już po utarczce bardziej kupy się trzyma wojsko moskiewskie",

[1]) Wielhorskiego dwa francuskie raporty z Tulczyna 23. V do ks. Józefa (oryginały). Obóz pod Kopijówką figuruje w raporcie ks. Józefa z 25. V jako obóz pod Bortnikami.

[2]) Świderski w kaw. nar. Dzierżka awansował 26. V 1792 z chorążego na podporucznika. (Ks. 6. lit. O).

w Czerniejowcach zaś „bezpłatnie biorą chleb, śledzie, piwo i gorzałkę". Kutuzow (z Kachowskim) w rzeczy samej 23 maja ruszył z Mohylowa, zostawiwszy oddział na miejscu dla osłony mostu i ciężkiego taboru. Stanął w Serbach, nazajutrz w Czerniejowcach, skąd rozesłał liczące po 50 koni kozackie podjazdy w stronę Tulczyna i Mórafy, dla powzięcia języka. Kozacy przyjęci strzałami, wrócili z pod Mórafy 25 maja z wieścią, iż ją zajmował słaby oddział jazdy, a że leżała na drodze do Winnicy, postanowiono wyprzeć nazajutrz tę kawalerję ze stanowiska[1]).

Agitacja Złotnickiego. — W kraju tymczasem snuli się szpiegi, nieraz chwytani i emisarjusze Targowicy. W wojsku zaczęła nurtować tajna agitacja, głównie przez Złotnickiego prowadzona gorliwie i wytrwale. Na wstrętnem nad wyraz tle Targowicy jest to ohydna, czarna osobistość, gotowa za sakwę złota do wszelkich podłości i do zbrodni stanu; jedna z tych plugawych szumowin społecznych, zawdzięczających tylko obcej przemocy jakiekolwiek w kraju znaczenie. Gdy po skończonej wojnie Orłowski musiał opuścić swoje stanowisko, zrobiono Złotnickiego komendantem Kamieńca, a on fortecę wydał zdradą Rosjanom, dostawszy w zamian rangę generalską i 15.000 rubli. Zaprzedał się wówczas nie poraz pierwszy. W czasie opisywanych wypadków 28 maja przysłano mu z kasy ambasady 5.000 dukatów[2]). Zgarnął je chciwie, choć po mianej audjencji u Katarzyny ostentacyjnie odmówił przyjęcia podarunku[3]). Wysłany przodem z Petersburga w celu skonfederowania Podola i przeciągnięcia na stronę Targowicy polskiego wojska, pracował usilnie, namawiał do zbiegostwa i zdrady, nie zrażając się niczem, choć mu wcale nie szło. Jeszcze przed wkroczeniem 10 maja, widząc w Nowosielicy towarzysza kaw. nar. Jana Ilińskiego, wówczas adjutanta, przechwalał się, że w Warszawie Rosjanie zrobią magazyn z kościoła, w którym przysięgano na konstytucję; że blisko 4.000 kaw. nar. oczekuje tylko sposobności, by się do nich przyłączyć; Ilińskiego zachęcał do przyjścia do Ottak z 30 do 40 szeregowymi, obiecując sztabs-oficerstwo i 500 dukatów. Dał nawet

---

[1]) Wielhorskiego trzy francuskie raporty z Kopijówki 24. V, na jednym z nich dopisał się tylko na raporcie Grochowskiego (tejże daty) z Tomaszpola. — Poświadczony przez Wielhorskiego wyciąg z raportu Zawiszy. Oryginały. — Raport Kachowskiego z Winnicy 20/31. V do Katarzyny w Sborniku str. 358.

[2]) Szwarce Bronisław: Warszawa w 1794 r. Kraków 1894. Cz. I. str. 57. Książkę napisał ks. Wacław (Nowakowski) kapucyn, używszy nazwiska żyjącego człowieka, jako pseudonimu. Wzmianka o Złotnickim na podstawie papierów ambasady, zabranych w pałacu Igielstroma. Te po upadku powstania zostały u Michała Kochanowskiego, przeszły po nim do senatora Leona Dembowskiego, a ten przepisał je własnoręcznie. Ks. Wacław użytkował z tej właśnie kopji, część zaś oryginałów przechowują zbiory Dzieduszyckich (tamże str. 45, 43).

[3]) Smoleński Władysław: Konfederacja targowicka. Kraków 1903, str. 62.

30 zaliczki, lecz Iliński, wróciwszy do Kamieńca, złożył je przy raporcie swojej komendzie. Potem, jako marszałek konfederacji podolskiej, choć o niej jeszcze nikt nie słyszał na miejscu, Złotnicki posłał Dzierżkowi uniwersał z Serebrji, antydatowany 20 maja, nakazujący przyjść z oddziałem do Winnicy i złączyć się z Targowicą. Zaręczał o bezinteresowności Rosjan i jak najprzyjaźniejszy stosunek z wojskiem „alianckiem" polecał zawiązać[1]). W dołączonym liście powtarzał swe rady „jako... przyjaciel i spółziomek", zaklinając „przez miłość ojczyzny i wolności szlacheckiej, przez wzgląd na dobro narodu i w nim własnego szczęścia zachowanie, przez litość oraz nad bracią naszą niewinnie na oczywistą zgubę eksponowaną". Zachęcał do przyjścia z brygadą do Czerniejowiec, gdzie sam za trzy dni spodziewał się znaleźć, zaręczając stamtąd bezpieczną drogę do Winnicy. List kończył pochlebnym frazesem: „Niestworzony JWPan Dobrodziej jesteś do cierpienia władzy despotycznej. Za cóż przy niej obstawać, z ofiarą siebie i swych podkomendnych, miałbyś?".

Złotnicki nie żałował pióra i wiele rozesłał podobnych piśmideł, zawsze bezskutecznych. Zwykle stereotypowo pisał ordynans na mocy zlecenia konfederacji, akt jej wstecz przenosząc na 19 kwietnia, i list prywatny, podszywający się pod przyjaźń. Podobne, datowane z Serebrji i Czerniejowiec 23 maja, odebrał Karol Wikliński porucznik kaw. nar. Dzierżka, by „nakazanego przez spisek warszawski krzywoprzysięstwa, względem bronienia niewoli dnia 3 maja 1792 (sic) roku narzuconego, wyrzekłszy się", spieszył do Mórafy ze swoim szwadronem, potem do Winnicy. W prywatnym liście zapowiadał swój przyjazd do Mórafy na 25-ty; upewniał, że dywizję bracławską już opasano; że „nie masz nad czem momentu zastanawiać się", tylko przechodzić do innego obozu. Zaklinając „miej nad samym sobą i nad podkomendnymi miłosierdzie", dodawał znacząco „a będziesz szczęśliwy", ukazując w oddali osobistą korzyść jako cenę zdrady.

Wymiana listów między Złotnickim a Perekładowskim. — Najgłośniejszą, bo we współczesnej gazecie ogłoszoną i z niej w pamiętnikach przepisywaną, stała się wymiana listów między Złotnickim a Maciejem Perekładowskim. Ponieważ tę korespondencję trochę ubarwiono, podajemy ją w całości w oryginalnym tekście:

„D. 24 maja 92 r. z Czerniejowiec.

„Przed trzema dniami dałem ordynans komendom dywizji podolskiej, aby nieodwłocznie do konfederacji województwa podolskiego przystąpiły, a zrzekłszy się wymuszonego przez spisek warszawski krzywoprzysięstwa, pod Winnicę potem dla złączenia się z konfederacją generalną koronną maszerowały. Ostrzegłem oraz, iż kto rozkazowi konfederacji byłby przeciwny, za nieprzyjaciela

[1]) Złotnicki przesiadywał z Kachowskim w Mohylowie, w Serebrji był dopiero 23-go.

ojczyzny uznany i jako taki traktowany będzie. Tu dziś stanąwszy, dowiaduję się o lokacji WM. Pana Dobr. pod Tomaszpolem; nie mogę znieść na sobie, bym go nie uwiadomił: iż konfederacja generalna w dniu 19 kwietnia pod Targowicą zawiązała się i jej marszałkiem obrany został JW. Potocki generał art. koron. (jak w ten moment odbieram przez kurjera doniesienie już pod Winnicą znajdujący się); że po wszystkich województwach konfederacje tak w Koronie jako Litwie są poczynione; że wojska rosyjskie jako Rzeczypospolitej przyjazne i alianckie wstąpiły dla zniszczenia monarchji gwałtem wzniesionej, a przywrócenia samowładności Rzeczypospolitej, utrzymania Jej potęgi w całości, zachowania kawalerji narodowej przy jej prerogatywach i przywrócenia wolności wszystkiej szlachcie; że te wojska zaczepione tylko bronić się, a nikogo atakować, wyraźny mają rozkaz i że cały naród polski pierwszą sposobność zrzucenia z siebie kajdan 3 maja chwyta z radością. A gdy mu o tem donoszę, spodziewam się razem, iż jako prawy Polak, wolność swą kochający, nie zechcesz kontrybuować do zguby niewinnych ludzi komendzie swej powierzonych i własnego nieszczęścia; owszem tknięty miłością ojczyzny, dla Jej i swojego w niej dobra z komendą swą przyjdziesz do Czerniejowiec, skąd wygodne i bezpieczne będziesz miał do Winnicy przejście. Radzę mu szczerze i poczciwie, honor w zastaw dając, iż wszystko wygrasz, jeśli głosu przyjaciela swego wysłuchać raczysz. Przyłączam uniwersał JW. generała Kachowskiego i deklarację Najjaśniejszej Imperatorowy całej Rosji dla dokładniejszego rozpatrzenia się w zamiarach naszych i Tej monarchini. Siebie oddaję łaskawej serca dobroci, zostając z winnym szacunkiem WWPana Dobrodzieja najniższy sługa

A. Złotnicki marszałek konfed. woje. podols. i konsyliarz konf. gene. koro".

„P. S. Lat kilka nie mając ukontentowania z Nim widzieć się i nie wiedząc, jak w dzisiejszych okolicznościach myślisz, o tę Go łaskę jeszcze proszę, abyś, jeśli podoba się przeciwko Rzeczypospolitej, przeciwko swobodom Polaków bez fundamentu i żadnej słuszności trzymać się partji, spisek utrzymującej, i moją radę odrzucić, przynajmniej list ten zachował dla dowodu, żem uczynił krok do WPana Dobr. i przyjacielski i obywatelski".

Stało się zadość życzeniu pseudo-marszałka, list przechowany dotąd w oryginale, tylko potomność sądzi go inaczej. Zawierał jeszcze dopisek:

„Jako WMPana Dobrodzieja odwieczny przyjaciel i jako człowiek poczciwy radzę usłuchać rady JW. marszałka konf. w-wa podol., cnotliwego republikanta Jemu danej. Ściskam Pana mojego serdecznie i czekam przybycia.

Sew(eryn) Kaczkowski gn. konf. konsyliarz".

W przypisku zastanawia tytuł, gdy Targowica dopiero 3-go czerwca uchwałę w Humaniu zwiększyła ilość swoich konsyliarzy, a w liczbie nowych nominacji wymieniono Kaczkowskiego. Tytuł

więc pan sędzia eskontował zawczasu, podobnie jak to czynił Złotnicki 23 maja w swojej odezwie do Wiklińskiego. Ten „cnotliwy republikant", przyswajający sobie styl i myśli Szczęsnego, a kuszący do zdrady przy pomocy kłamstw rozlicznych, odebrał w odpowiedzi od Perekładowskiego:

„Dziś list ja W. M. P. D. odebrałem? Dawnej przyjaźni oświadczenia mam honor z wdzięcznością przyjąć. Wmieszany tu postrzegam interes powinności i charakteru mojego, gdzie inaczej znaleźć się, ani odpowiedzieć nie mogę, jako tylko w instynktach honoru i przysięgi. Tę przysięgę chowam uroczyście, gwałceniem jej mazać nie będę sławy; w tych sentymentach tak ja, jako i cała komenda moja, utrzymywać się będzie i z tych powodów nie znam, ani chcę znać, władztwa, tylko NPana, stany sejmujące, PS. Kom. W. o. n. i generałów Ich powagą nam danych. Z winnym zostaję etc.

d. 24 maja Perekładowski major KN." [1]).

Pod wrażeniem tych listów pisał Wielhorski nazajutrz do ks. Józefa: „Gdybym tylko posiadał kilku zdolnych oficerów, zdobyłbym się na rzeczy niemożebne, byle tylko złapać tego łotra Złotnickiego, ale jestem sam jeden". Dalsze słowa raportu czytamy ze zdumieniem: „Lecz ja wątpię nawet o samym akcie rekonfederacji w Targowicy. Przecieżby o tem coś wiedziano w Warszawie". Na nieszczęście istniała ona i jej zwolennicy aż nadto gorliwie prowadzili dalej kryjomą propagandę. Golejewski, posłany na pomoc odstępującemu z pod Czerniejowiec Grochowskiemu i zajmujący w tym czasie Mórafę, donosił ks. Józefowi 24 maja: „Gdy ciekawsze jeszcze od... Złotnickiego przejąłem listy do... Przyłuskiego rotmistrza, siedzącego w Morachwie, dotknęło mnie najwięcej, że w krótkim czasie od wojska polskiego spodziewa się komend". Listy tegoż dnia z Czerniejowiec pisane w sposób kompromitujący, jakby do człowieka, na którego rachowano z pewnością, przewoził kozak z dóbr Szczęsnego uwiązane pod pachą, minął podsłuchy, dopiero złapał go porucznik Kwaśniewski przy pierwszej placówce. Zawierały zaprosiny na osobistą rozmowę i prośbę, by rozpytujących się o Złotnickiego kierować do Czerniejowiec. Golejewski meldował także o nieprzyjaznym nastroju i wrzeniu, dostrzeganem u wielu z miejscowej ludności. Zrozumiemy ten objaw,

---

[1]) Zeznanie Ilińskiego 19. V z Kamieńca, dołączone w kopji do raportu ks. Józefa 26. V (Raportów T. V. Na innej kopji tego zeznania król dopisał własnoręcznie 17. VIII 1792 „wziął odemnie 25 duk."). Uniwersały i listy Złotnickiego: z Serebrji 20. V do Dzierżka, z Serbów i Czerniejowiec 23. V do Wiklińskiego dołączone do raportu ks. Józefa 31. V z Ułanowa, list do Perekładowskiego z kopją odpowiedzi przy raporcie ks. Józefa 26. V z Tywrowa. (Tamże oryginały). Ostatnią korespondencję w zmienionym tekście, z Gazety narodowej i obcej (z 1792 r. str. 261) drukowali wszyscy, nie wyłączając Smoleńskiego: Konfederacja targowicka str. 68. Wikliński Karol w kaw. nar. Dzierżka awansował 27. XII 1788 na porucznika. (Ks. 6 lit. O).

gdy sobie przypomnim, że w Bracławskiem właśnie leżała główna rezydencja tulczyńskiego dynasty, że ją otaczały olbrzymie jego, dobra, jak Humań, Brailów, Mohylów. Posiadał więc marszałek Targowicy wielu satelitów, liczną klasę dzierżawców i liczniejszą jeszcze zagonowej szlachty, wszystkich materjalnie od siebie zależnych, a trochę przyjaciół liczyć też musiał w kole zamożniejszych ziemian. Czytamy w raporcie: „Z dóbr Potockich do niczego użyć nie można: oficjaliści tchną duchem partyzanckim, a poddani zapatrzywszy się, tymi iść poczynają krokami... Gdy uważam okoliczności morachwiańskiej juryzdykcji. śmiele zaręczyć mogę, że pobereżnicy (gajowi) tutejsi prędzej naprowadzą na komendę moją, niżeli przestrzedz mogą". Obywatele zjeżdżali się na tajne narady pod pozorem zabaw lub załatwiania interesów. Kurjery wysłani do Krasnego, dokąd zlecono Golejewskiemu odstąpić w razie potrzeby, nie mieli bezpiecznej drogi. bo rosyjskie patrole, docierające już do Chomenek i karczmy w lesie dżuryńskim, mijały Mórafę; kazał więc Kwaśniewskiemu zlustrować lasy na drodze swego odwrotu. Żołnierza miał znużonego uciążliwą służbą i dokuczliwemi słotami. Skarżył się, iż go „najwięcej martwi, że... w czasie niepogody gemejni płaszczów nie mają, broń zamaka, żołnierz niszczeje od słoty strasznej, o komendzie już nic nie wspominam... Boję się, aby z tej nędzy tak wielkiej nie było dezercji. Żal patrzeć na żołnierza idącego na podsłuch, który nie okrywa oręża i biedy swojej" [1]).

Wielhorski na odchodnem z Kopijówki. — Brak wieści z Mórafy, nie nadchodzących cały dzień następny 25 maja, niepokoiły Wielhorskiego. Wówczas obóz w Kopijówce wzmocnił się znacznie; liczył do 3.000 ludzi, skutkiem powrotu Perekładowskiego i niespodzianego przybycia Grochowskiego. Ten, nie wiedząc, co robić, gdyż odpowiedź na raport gdzieś w drodze ugrzęzła, opuścił stanowisko w Tomaszpolu, o czem pisał Wielhorski do ks. Józefa:

„Jestem w psim humorze, dostajemy gorączki w wysokim stopniu. Tego poranku o 4-tej godzinie Grochowski spada mi z niebios w objęcia... Smutne doświadczenie aż nazbyt nasz uczy, że nasze wojsko dla braku zdolnych oficerów jest jeszcze niczem". Tym sposobem placówki znalazły się pod samym obozem. Zawisza zaś nie wracał, o majorze Poniatowskim przypuszczano, że nie mogąc ominąć snujących się oddziałów, szukał ocalenia w połączeniu z Kościuszką. Zeznania szpiegów donosiły, że z frontu naciera Dunin, i zająwszy w Tomaszpolu opuszczone stanowisko, nazajutrz stanie w Tulczynie; że z lewego boku dążył tam Derfelden i osądził Humań, a jego kozacy i kirasiery należący do Szczęsnego Teplik; że z prawego wreszcie flanku Kutuzow zagrażał Mórafie, a Wielhorskiemu odcięciem. Groźne te ruchy czyniły niebezpiecznem

[1]) Dwa listy Złotnickiego 24. V z Czerniejowiec dołączone do raportu ks. Józefa 25. V z Tywrowa. (Raportów T. V oryginały), List Golejewskiego 24. V z Mórafy do ks. Józefa (oryginał).

dalsze stanie na miejscu i mimo dróg, popsutych spadłą świeżo ulewą, należało szybkim marszem iść do Tywrowa i szukać ks. Józefa. Wielhorski wysłał tam cały zapas mąki i sucharów; w magazynie zostały resztki, około 500 korcy owsa, co na dwa dni starczyło, i parę korcy kaszy. Siana zabrakło w obozie po wysłaniu 500 wozów drugą stroną Bohu ks. Józefowi. Sam miał nadedniem ruszać z Grochowskim, zostawiwszy w Kopijówce Perekładowskiego z 5-ma szwadronami jazdy. Przesłany raport Wielhorskiego zawierał ustęp, jaskrawo oświetlający ówczesny nieład i nieprzygotowanie. Pisał, że brak mu mapy, a posiadana obejmuje tylko niewielki szmat kraju w granicach Bracławszczyzny, nie ma więc na niej ani Połonnego, ani Kamieńca, i tem samem nie jest w stanie obmyśleć żadnej kombinacji strategicznej szerszego pokroju; sądzi wszakże, że szpital i składy Międzyboża mogą wpaść w ręce Rosjan i należałoby je koniecznie w głąb kraju usunąć. Zapytuje, czy nawet Winnica jest dosyć bezpieczną i czy w jej okolicach wyszukano już odpowiednią miejscowość do stoczenia walki, jego zdaniem niezbędnie potrzebnej. Dodaje, że chociaż mu ks. Józef pisze o złej pozycji Winnicy, ale „należy koniecznie wyszukać inną, gdzie moglibyśmy się zatrzymać i nieprzyjacielowi zęby pokazać, a tymczasem nasze wojsko może się zwiększyć kilkoma tysiącami ochotników, kozaków i innych wojsk lekkich, bardzo potrzebnych dla niepokojenia przeciwników, chwytania transportów, robienia odległych dywersji". Przeczytawszy świeżo komunikowane depesze z Warszawy do ks. Józefa odzywa się gorżko: To łatwo powiedzieć, lecz arcytrudno dokonać w warunkach, w jakich zostajemy" [1]). Depesza rzeczywiście zawierała rady niemożliwe albo idjotyczne. Stanisław August, kładąc nacisk na wyłącznie odporny charakter wojny, polecał, żeby najbardziej unikać większego starcia zwłaszcza z piechotą przemagającą, wyzyskać tylko lotność naszej kawalerji nieustannie trzymając w szachu przeciwnika, chwytając tabory z żywnością, niszcząc magazyny. Wojska tak radzi lokować, by dawały spieszną pomoc Kościuszce i Wielhorskiemu, pozbyć się przytem ciężkich bagaży i wszystkiego, co szybkość poruszeń hamuje. Jeśli Wielhorski nie może przeszkodzić wkroczeniu przeciwnika, to taki punkt zborny trzeba mu zaznaczyć, gdzie posłane posiłki dadzą mu możność działania. Podobnież postąpić z Kościuszką, chociaż temu mniej grozi otoczenie lub odcięcie, jeśli przy odwrocie skieruje lewe skrzydło w stronę moczarów Łojowa „pozycji... dającej mu łatwość wsparcia także od Litwy". Gdyby Kościuszko usłuchał tej rady i rozciągnął się w nieskończoność, zostałby w końcu odcięty, rozbity, a korpus stracony. Król pisze dalej, że przeciwnika należy przedewszystkiem „niepokoić bez końca", że Suworowa można zwalczać podstępem, a Kamińskiego i Kreczetnikowa

---

[1]) Wielhorskiego dwa francuskie raporty 25. V z Kopijówki (oryginały)

bystrością poruszeń, nie wiedząc wcale, że Suworow i Kamiński nie służyli pod Kachowskim, a Kreczetnikow dowodził na Litwie [1]).

Ze stolicy przychodziły od króla żądania niedorzeczne lub niewykonalne, lecz nie słowa zachęty do energicznej, zaciętej walki. Stanisław August, całe życie zwolennik układów i kompromisów wszelkiego rodzaju, nawet z własnem sumieniem, chciał nosić zawsze koronę na głowie przy zapewnionym, a marnotrawnym bycie sybaryty, bodajby kosztem pieniędzy branych kryjomo od rosyjskich ambasadorów i kosztem upokorzeń, łatwo przychodzącemi opłakiwanych łzami. Myślał on zawsze inaczej niż ks. Józef, kreślący w liście do niego 7 kwietnia 1793 słowa nacechowane palącą goryczą: „Ja też we łzach chleba maczać nie będę, kiedy go honor sucho jeść każe". Bułhakow w tym czasie zapisywał w dzienniku (pod 12/23 maja): „Król pragnie negocjacji, oczekuje tylko końca sejmu, by mieć wolne ręce". A pod dniem następnym wspominając, że odebrano w Warszawie wiadomość o wkroczeniu Rosjan; że skutkiem tego wódz naczelny chce z nimi się zmierzyć, a wielki zapał ożywia wojska, pisze dalej: „Wieść ta niepokoji króla, który radby uniknąć bitwy, a oczekiwać skutku negocjacji. W tym duchu wyprawiony został rozkaz do księcia Józefa sztafetą; ale znów się obawiają, iż rozkaz ten nie dojdzie na czas i że tymczasem bój sie rozpocznie". Król w rzeczy samej chciał uniknąć bitwy, a ona tym razem przed skupieniem wojska, słabemi siłami toczona, nie wypadłaby pomyślnie. Pisze też Wielhorski: „Podzielam zdanie króla, co się tyczy zahazardowania się w poważniejszą akcję, z której nic uzyskać byśmy nie mogli, ze względu na mnogość nieprzyjaciół, a tych zwalczać musimy, nie mając nic prawie" [2]).

Ruszywszy z Kopijówki 26 maja, zatrzymał się Wielhorski w Ułydze, o kilka godzin drogi od Tywrowa, skąd donosił ks. Józefowi: „Przybyłem tutaj zupełnie jak Pan w największym nieładzie; bagaże wczoraj wyprawione przyszły tu razem ze mną i po mnie, wczorajsza słota może być tego przyczyną. Wypocząwszy, ruszam stąd dalej. Wyszlij mi pan kogo naprzeciw, żeby mnie objaśnił o miejscowości, gdzie mogę przenocować, bo nie znam okolic". Coraz bardziej go niepokoił los posterunku stojącego w Mórafie, pod nią w tej właśnie chwili walczono niepomyślnie [3]).

---

[1]) Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencja str. 76—77. Mylnie tylko umieszczony pod datą 14 czerwca, jest to właściwie ów brakujący niby anneks do listu z dnia 23-go maja (str. 59) i tylko wówczas jest zrozumiałym.

[2]) List ks. Józefa w Obrazie Polaków i Polski Raczyńskiego. T. XVI. str. 170. — Dziennik Bułhakowa w Kalinki Ostatnich latach Stan. Augusta. Część II. str. 373—374.

[3]) Wielhorskiego francuski raport 26. V z Ułygi (oryginał).

Potyczka Golejewskiego i utrata Mórafy. Relacja Kwaśniewskiego. — Przebieg tej potyczki, dotychczas zupełnie fałszywie opisywany, nawet na razie w urzędowych raportach. Mórafę otoczyły zewsząd 26 maja 3 pułki dońców (Orłowa, Astachowa i Denisowa) pod brygadjerem Orłowem w sile ± 1.200 koni, oraz posłane niby dla wsparcia dwa bataljony pieszych jegrów ekaterynosławskich (± 1.600 głów) z pułkiem huzarów (± 750) pod gen.-maj. Tormasowem. Razem zebrano Rosjan do 3.530, a rzecz prosta nie mógł się oprzeć tak olbrzymim siłom słaby posterunek, złożony z 3 szwadronów kaw. nar. Dzierżka pod wodzą porucznika Golejewskiego. Szwadrony liczyły (podług przeciętnego rachunku) 351 szabel lub prędzej tylko 340, jak podaje raport Kachowskiego. Ks. Józef kazał Golejewskiemu unikać bitwy, w razie niebezpieczeństwa odstąpić do Krasnego „obronną ręką", gdyby go jednak nie naciskano, ani przeskrzydlano, uskutecznić to później i w taki sposób, by razem osłonić lewy flank ustępującej dywizji Wielhorskiego. Dwie godziny potem nasz wódz naczelny, wiedząc, iż Rosjanie lasami okrążają Mórafę, wysłał drugi nakaz, by odwrót natychmiast rozpoczynano, lecz nie stało już czasu wręczyć ordynansu.

O 1-szej z południa podsłuch, spostrzegłszy wychylających się z lasu kozaków, zaalarmował wystrzałem posterunek Mórafy. Wystąpiły szwadrony, a porucznik Walenty Kwaśniewski, uszykowany kwadransem wcześniej od innych, ruszył ze swym półszwadronem i stanął za miastem. Tam sam jeden zrekognoskowawszy pozycję, ujrzał odwrót odciętym we wszystkich kierunkach. Podjechał do kozaków z zapytaniem „jaki mają ukaz postępowania z wojskiem polskiem". Pułkownik dońców i major odpowiedzieli, że nie kazano im walczyć, „ale żądać u was, abyście się rejterowali i nie strzelali, — i to pod parolem potwierdzili". Kwaśniewski spostrzegł w trakcie rozmowy, że obaj porucznicy, Golejewski i Kozicki, zapomniawszy z przestrachu posłać mu rozkaz postępowania, szybko ustępowali bez wystrzału w kierunku obsadzonym silniej niż inne, gdy w stronę Bohu idąc przebojem, mogli na razie kozaków w pień wyciąć, choć potem zapewnieby sami uledz musieli [1]). Kasa i bagaże już ruszyły w kierunku Krasnego, drogą do Michałówki. Kwaśniewskiemu nie pozostało, jak cofać się w arjergardzie. Czynił to z razu w porządku i w linji, skutkiem czego kozacy nacierali słabiej, lecz

---

[1]) Golejewski, jak wiemy, służył w kaw. nar. Dzierżka. Kozicki tamże został podpor. (6. I 1790), potem por. w 6-tej chor. (2. VII 1790). Co do Kwaśniewskiego zachodzi pewna wątpliwość. Ks. 6 lit. O, skąd czerpiemy dane, w braku innych źródeł, wymienia Walentego Kwaśniewskiego kaw. nr. Hadziewicza od 20. XI 1789 jako podporucznika, potem porucznika; Tadeusza zaś Kwaśniewskiego w szw. Dzierżka jako porucznika (26. II 1790-2. II. 1794). Albo więc zaszła pomyłka w imionach, albo Walentego z innej brygady na plac boju wysłano, jak się nieraz zdarzało.

ustępujące przed nim szwadrony dotarły w nieładzie do drogi prowadzącej do Michałówki, i gdy tam wśród lip i rowów obskoczyli ich dońce, powstała panika. Oddział Kwaśniewskiego, przełamawszy linję na swem prawem skrzydle, począł uciekać i już na marne szły wszelkie wysiłki, gdy z tyłu sam dowódca, jadąc z trębaczem (wkrótce zabitym), nawoływał do porządku i opamiętania. Zaraźliwość paniki działała z żywiołową siłą: kozacy usiłowali otoczyć zewsząd i rozpoczęto w tych warunkach bezładną utarczkę. Wśród nierównego boju dotarli nasi do Michałówki, lecz dalszą drogę przegrodziły wozy wysłanego przodem taboru, ułatwiając Rosjanom otoczenie i rozbicie. Kwaśniewski, chcąc drogo sprzedać swoje życie, rozpaczliwie się bronił się do upadłego, śmiertelnym postrzałem zwalił z kubalki kozackiego pułkownika i zranił majora, a ten rozjuszony padając z konia, zawołał do dońców, by koniecznie Kwaśniewskiego schwytali żywcem. Krótko trwała walka po wystrzeleniu pistoletów i rannego w nogę wzięto do niewoli. Z naszych wiele padło i ks. Józef podając swe straty, wymienił 1 oficera i 80 żołnierzy zabitych, a 60 wziętych. Na razie nie zdołano obliczyć dokładnie, bo rozbitki ściągały się powoli do polskiego obozu, wszakże z 3 szwadronów powróciło do 31 maja tylko 120 ludzi, nie stało 231. Kachowski pisze, że 30 trupów leżało na polu, a chyba tym razem liczył za mało; że prócz Kwaśniewskiego wzięto do niewoli chor. Czarnockiego i podpor. Sagatowskiego, 21 towarzyszy, 7 namiestników, razem ze 200, w tej liczbie 80 ranionych; że zabrano bagaże, a choć o kasie forszusowej nie wspomina, wiemy, że 24.000 złp. wzięli łupem Rosjanie [1]). Towarzysz Gładyszewski i drugi nieczytelnie wypisany (może Sulecki) jakoby sami w czasie pożyczki przeszli do kozaków. Gdy wszystko poszło w rosypkę. Golejewski ranny zaledwie zdołał ujść z niebezpieczeństwa. Strat przeciwnika nie znamy na pewno, ks. Józef pisze ogólnikowo, że „mnóstwo dońców na placu padło". W późniejszym raporcie dodaje, że „podług wieści mieszkańców i szpiegów strata Moskalów jest do ludzi 200". Kwaśniewski wspomina, że kozackich oficerów 7 padło w boju, a 3 raniono; że rachowano prostych dońców w części przez włościan, spędzonych z sąsiedniej Michałówki, tajemnie w nocy pogrzebanych 119, a 104 rannych. Sami Rosjanie wymieniali tylko 5 kozaków, 2 chorążych i sekundmajora Krasnowa, wszystkich ranionych, Krasnowa nawet ciężko.

---

[1]) Kwaśniewski wymienia chor. Czarnockiego (Augustyna) i por. Sagatowskiego, Kachowski chor. Czerniawskiego i podpor. Sagatowskiego. Czerniawskiego nie znajdujemy w spisach wojskowych, co zaś do drugiego, to Antoni Sagatowski został 23. V 1789 chorążym w kaw. nar. Dzierżka, potem podporucznikiem, lecz nigdy nie porucznikiem. Był nim Golejewski. (Ks. 6. lit. O. — Do sprawdzania nazwisk i stopni wojskowych służyła nam jeszcze: „Rolla komendy, którą się odsyła do Tulczyna... 25 (?) czerwca 1792 z Winnicy", w kodeksie bib. Czartoryskich w Krakowie p. t. „Listy z 1792" Nr. 3474).

Zabitych nie było, lecz jak mało prawdy zawierają ich raporty, zauważym jeczcze nieraz. Choć cyfry polskich źródeł nie celują ścisłością, zwłaszcza Kwaśniewskiego, i nie mogą celować, lecz podane w rosyjskich są wprost niemożliwe[1]).

W czasie utarczki z zagrożonej Mórafy wyjeżdżały wozy, z uchodzącemi rodzinami walczących żołnierzy i mieszkańców miasteczka ze szczupłem swem mieniem, i na nich napadli dońce Orłowa. Kobiety i dzieci, furmani i podróżni, wszystko padło wykłóte kozackiemi spisami, a wozy złupiono. Jeńców wojennych spędzono po walce, odartych do naga i na całą noc w szopie zamknięto, Mórafę zrabowano, a na domiar zniszczenia, gdy reszta armji nadeszła, wytratowano zboża. Kozacy hulali jak czambuł Tatarów. Nazajutrz nadedniem Kwaśniewski, stawiony w Czerniejowcach przed Kachowskim, opowiedział o przebiegu walki i mordowaniu bezbronnych, a wódz naczelny łagodnie się z nim obszedł, proponował służbę rosyjską z awansem na podpułkownika i karetą odesłał do Mórafy. Złożony tam doraźny sąd wojenny stwierdził prawdziwość opowiedzianych faktów. Kachowski, widocznie na krótko „gener. Tormasowowi komendę odebrał, pułkownikom i brygadjerowi Orłowowi naznaczył karę, kozackich setników przez strój puścić kazał... Wszystko to dla oka.., (bo) sami dali takie nakazy". Zrabowanych rzeczy nie zwrócono „nikomu, nawet koszuli". Cytowane słowa, wzięte z listu Kwaśniewskiego, pisanego z więzienia „z niewoli winnickiej", gdy mu sekretnie podsunięto przybory do pisania, straż znużona usnęła, i zaszła sposobność przesłania listu do ks. Józefa. Pisał, że „atak Mórafy, a nieszczęsną rejteradę tak prawdziwie księciu opisuję, jakbym w ten moment konał", donosząc mnóstwo ciekawych szczegółów i po kilkakroć zaklinając na wszystko, by list w najściślejszej został tajemnicy, „albowiem różny gatunek ludzi jest w Księcia obozie" i gdyby tylko Rosjanie wiedzieli, zostałby rozstrzelany. List stulecie przeleżał nieznany nikomu, i wydobyty z ukrycia rzucił nowe światło na wzięcie Mórafy i postać Kwaśniewskiego. A dotąd go spotkały niesłuczne zarzuty. Na razie i potem obwiniano o lekkomyślne, a „mniej baczne" uderzenie na przeważające siły, co sprowadziło klęskę i stratę pozycji; inni wprost o zdradę, że do nieprzyjaciół przeszedł rozmyślnie. W opisie walki poszliśmy za tym sekretnym raportem, przysłanym z więzienia ks. Józefowi, a wiarogodność poręcza przychylna odpowiedź naczelnego wodza i okoliczność, że nic nie zmuszało Kwaśniewskiego do pisania, a ryzykował wszystko — mógł zapłacić głową. Poszliśmy za nim wbrew relacjom swoich i obcych, donoszącym, jak polskie, że waleczny porucznik „mimo rozkazu" napadł

[1]) List Kwaśniewskiego z Winnicy do ks. Józefa bez daty, ale pisany przed 7. VI (oryginał). — Raport ks. Józefa z Winnicy 27. V oraz dokładniejsza relacja potyczki, dołączona do jego raportu z Ułanowa 31. V (Raportów T. V. oryginały). — Raport Kachowskiego z 20/31. V do Katarzyny (Sbornik str. 358—359).

nieoględnie szwadronem jazdy na 300 kozaków i pod las ich zagnał, że mu na pomoc ruszyli inni, wtedy zaś 3 pułki dońców z huzarami, wypadłszy z zasadzki, otoczyli i znieśli wszystkich. Kachowski raportował Katarzynie, że Orłow przez wysłanego pułkownika Denisowa zażądał poddania się, że gdy mu gburowato odpowiedziano i sypnięto strzałami, gdy zraniono starszynę (atamana zapewne), dał rozkaz ataku i tem Polaków od razu rozbił[1]).

Gdy jeńców zmuszano później złem traktowaniem przysięgać na Targowicę i chciano przebranych w mundur rosyjski wcielać do szwadronów, Kwaśniewski z innymi przysiegać musiał, o czem pisał, dodając: „Boże daj, żeby złożyli dywizję i mnie to w komendę oddali. Zapewniam, że znajdę okoliczność wyciąć dońców, a przyprowadzić Księciu Panu dywizję“[2]). Prosił o wyszukanie swych rzeczy i przechowanie w jakim klasztorze, jako jedynych resztek, pozostałych po rabunku i utracie mienia, a ks. Józef odpowiedział mu później, biletem z pod Lubaru 9 czerwca: „Będę ja miał o nich staranie i chętnie się tem wszystkiem zatrudnię, co należy generałowi dla oficera nieszczęśliwego, który swoją powinność dopełnił“. Jednocześnie pisał i do Kachowskiego przez wysłanego z trębaczem kap. Chomętowskiego.

List ks. Józefa do Kachowskiego. — „Dowiedziawszy się od dezerterów i obywatelów, uciekających przed wojskiem rosyjskiem komendy JW. WMPana, że nasi jeńcy w bardzo nędznym stanie znajdują się, nie wiedząc przytem, czy ci jeńcy są przy korpusie JW. WMPana, a nie mogąc po postępku komendy, atakującej Murachwę, nic dobrego dla nich spodziewać się, udaję się do JW. WMPana, jako do żołnierza i komendanta wojska sławnego i walecznego, prosząc Go, ażeby ten żołnierz, który podług praw wojennych w nieszczęściu nawet szanowany być powinien, nie umierał w nędzy dla tego, że swemu powołaniu zadosyć czynił. Przyłączam tu czerw. złł. 500, prosząc JW. WMPana, aby to oficerom i żołnierzom naszym na życie i opatrzenie chorych służyło. Spodziewam się, że mi JW. WMPan tego nie

---

[1]) Cytowany list Kwaśniewskiego. Ekscesa przez Rosjan spełniane w Mórafie stwierdzają się podanym niżej listem ks. Józefa i kłamliwem napomknieniem w uniwersale Złotnickiego, później przytoczonym. — Nie wiedziano dotąd, na czem polegały.

[2]) O złem traktowaniu świadczy ów Antoni Gładyszewski w liście do króla. Zbiegłszy do polskiego obozu pod Swierżem, pisze: „Gdy byłem zabrany w niewolę podczas potyczki pod Mórafą, odarty zupełnie ze wszystkiego zostałem i ci wszyscy, co się zemną dostali. Wzięto mi koni 6, czerwonych złotych 600, rubli 280, monety drobnej zł. 340, cały bagaż i człeka przy bryczce ubili, a mnie w jednej koszuli w niewolę zaprowadzili. Przymuszony zostałem natychmiast do służby wojska nowo zbieranego od JPana Złotnickiego... Musiałem tę służbę przyjąć, abym nie był więziony w kajdanach... Nic mnie ta ranga nie wiązała do tej służby“ (Raportów T. VIII. Militaria. List bez daty w oryginale).

odmówisz, bobym był przymuszony używać prawa represalji, które obódwóm stronom jest zawsze nieprzyjemne, ile, że milej jest bić się tam, gdzie z obu stron szacunek; a do tego ja niewolnikom rosyjskim pół traktamentu opłacać rozkazałem. Jestem z powinnym szacunkiem... [1])

Kachowski jakoby nie przyjął pieniędzy, grzecznie odpisawszy, że skoro Polacy dobrze się obchodzą z jeńcami, mogą pod tym względem liczyć na wzajemność [2]).

Król zrobił uwagę, że środki nie starczą na powtarzanie takiej wspaniałomyślności, że nie jest we zwyczaju, że żołnierze chętniejby Rosjanom wpadali w ręce, licząc na pomoc z naszej strony [3]).

Spóźniona odsiecz Mokronoskiego. — Tymczasem Wielhorski, bardzo o Mórafę niespokojny, wysłał do Krasnego brygadjera Stanisława Mokronoskiego z 5 szw. jazdy, by w razie potrzeby wparł Golejewskiego. Pomoc przybywała zapóźno. Mokronoski tegoż dnia jeszcze, 26 maja o $7^1/_2$ wieczorem, meldował z Krasnego, że Rosjan nie zastał „lecz ostatki tylko", uciekające i pijane trwogą zbierał z rozproszonej załogi Mórafy. „Ile z raportu ich (pisał) wiedzieć mogłem, żadnego nie uczynili odporu. Gonitwa jeszcze dotychczas trwa, o wielości nieprzyjaciela dowiedzieć się nie mogłem... Z całą moją komendą maszeruję przeciwko nich, tak dla protegowania uciekających, jako też dla szukania awantażu nad nieprzyjacielem, jeżeli będzie można". Ruszył do Michałówki i napotkał Rosjan zaczajonych w lesie. Urządził zasadzki w okolicznych jarach, lecz pod sam las wysłany w kilka koni podpor. Szczutowski nie zdołał wywabić przeciwnika. Gdy jazda nie mogła szarżować na las obsadzony, wróg walki nie przyjmował, a noc zapadała, „noga za nogą" wracał do Krasnego. Rosjanie ani przypuszczali, z jakiemi siłami nadchodziła spóźniona odsiecz, inaczej spotkałby ją los zniesionych szwadronów. Wydało się im, że z Łopatyna nadciąga cała dywizja Wielhorskiego i Kachowski jeszcze w raporcie z 20/31 maja mylnie donosił Katarzynie, że na polu walki stanął Wielhorski na czele 1.000 piechoty i 2.000 jazdy [4]).

[1]) Bilet i list ks. Józefa w Gazecie narodowej i obcej z roku 1792 str. 284. 283.

[2]) Kitowicz Jędrzej (ks.): Pamiętniki. Wydanie Zawadzkiego. Lwów. 1882 T. II. str. 161.

[3]) Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencja strona 76 List z 14. VI.

[4]) Raport Mokronoskiego z Krasnego 26. V (oryginał). Cytowana relacja ks. Józefa i raport Kachowskiego.

Mokronoski Stanisław służył początkowo w wojsku francuskiem, następnie wstąpiwszy do polskiego, został vice-brygadjerem kaw. nar. Wielhorskiego 17. X 1789, przytem rotmistrzem tamże, awansował na brygadjera 14. IV 1792, a w końcu na generała-majora 1. VIII 1792 (oryginał jego patentu mieści kodeks Czartoryskich w Krakowie p. t. Przywileje królewskie i listy Stanisława Augusta Nr. 3.340).

Szczutowski od 10. XII 1789 był adjutantem w brygadzie Wielhorskiego, potem Mokronoskiego, następnie od 29. VII 1792 do 3. VIII 1792 majorem kaw. nar. Świejkowskiego (Ks. 6. lit. O).

Mokronoski wśród harców z tyralierami ruszył z Krasnego w kierunku Tywrowa, aby się złączyć z głównym obozem.

Wielhorski pod Pikowem. Ogólna koncentracja. — Wielhorski, wobec przemagających sił przeciwnika, musiał Boh przekroczyć, dążąc ku Ułanowu i w drodze nad Śniwodą, w pobliżu Pikowa, złączył się 30 maja z Kościuszką i z ks. Józefem. Skoncentrowano tedy całą armię polską i tylko drobne placówki graniczne powoli do niej się przerzynały. Zanim to nastąpiło, Kachowski, nazajutrz po stoczonej pod Mórafą walce, więc 27-go ruszywszy z Czerniejowiec, stanął na pobojowisku: w dniu następnym korpus poszedł dalej, rozdzielony na dwie kolumny. Jedna pod Kutuzowem ruszyła wprost do Krasnego, druga z Kachowskim pod gen. Markowem do Stanisławczyka, później (29-go) do Braiłowa z myślą, by przebywającemu po drugiej stronie Bohu ks. Józefowi nie dopuścić przejścia rzeki i odciąć od Chmielnika. Rosyjski wódz naczelny pospieszał pewien, że Polacy, jeśli nie w Winnicy, to pod Chmielnikiem, zechcą się bronić w oszańcowanym obozie, a doniesień, jakie go doszły, ani zmyślono, ani obliczono na zbałamucenie, choć myśl niejasna pochodu na Chmielnik wyglądała dziwacznie i fantastycznie, mocno nawet nieprawdopodobnie. Wszak jasnem było, że ks. Józef z matni postępujących kolumn rosyjskich przedewszystkiem zapragnie się wydostać i skoncentrować; że zagrożony oskrzydleniem uskuteczni to szybko marszem w stronę Połonnego, gdzio miał nadzieję znaleźć punkt oparcia, pośpiesznie fortyfikowany: że przed skupieniem armji winien unikać orężnej rozprawy i w tym celu maszerować lewą stroną Bohu, przegrodzony rzeką od najbardziej wysuniętego korpusu Kutuzowa. Wprawdzie Winnica i Chmielnik leżały na linji powietrznej, wyciągniętej w kierunku Połonnego, a tego już ominąć nie sposób, bo nie usunięte ważne jego składy nie zostałyby przecie na łasce losu, ale łatwo przewidzieć, że ks. Józef wybierze drogę na Janów, dalszą, lecz pewniejszą, osłoniętą Bohem. W jakim jednak celu z Janowa zbaczałby do Chmielnika? nie podobna zrozumieć. Gdyby korzystając z chwilowego osłabienia rozdzielonej kolumny rosyjskiej, szukał z nią walki, to Kachowski, alboby z łatwością jej uniknął pewien, że Polacy daleko nie odejdą od swej drogi odwrotu, albo złączywszy szybko oddziały, niezbyt oddalone, zmierzyłby się w boju, zapewniwszy sobie przewagę siły. Gdyby ks. Józef zatrzymał się w Chmielniku, by utrudnić przeprawę nadciągającym wojskom Kutuzowa, tem samem dawał czas kolumnie Dunina do szybkiego marszu, co groziło mu oskrzydleniem i odcięciem od Połonnego, nadchodząca zaś dywizja Kościuszki za słaba do użycia, by Rosjan odrzucić. Gdyby wreszcie doczekawszy się przeciwnika, musiał pod grozą ruchów Dunina ustąpić bez walki, nie uniknąłby innego jeszcze, a poważnego niebezpieczeństwa. Pamiętajmy, że Polacy musieli strzedz pilnie swej podstawy operacyjnej, a jedna tylko dogodna droga wojskowa łączyła ich ze stolicą; że w odwrocie musieli zakreślać łuk na Połonne, gdy Kachowski, idąc forsownie krótszą drogą, po cięciwie

tego łuku mógł ich wyprzedzić, odciąć, i rzucić na pozostałe swoje kolumny.

Niejasna więc myśl pochodu na Chmielnik wyglądała nie tylko bezcelowo, ale w dodatku bardzo niebezpiecznie. Istniała jednak niewątpliwie. W odpowiedzi ks. Józefa, danej z Winnicy 28 maja na raport Kościuszki, czytamy wyraźnie: „Natychmiast dziś ruszam korpusem moim do Janowa, jutro do Chmielnika". Znać chwilowo przeważyły poglądy Wielhorskiego, pragnącego w Winnicy lub na jakiej innej w pobliżu pozycji przyjęcia bitwy, by Rosjanom „zęby pokazać", mogąc je łatwo połamać w podobnych warunkach. Ale ks. Józef w ostatniej chwili się opamiętał, zrezygnował z mglistych celów, jakie tym ruchem osiągnąć zamierzał, i powrócił do myśli, w innej okoliczności wyrażonej Kościuszce, zapewne na parę godzin przed cytowaną swoją odpowiedzią: „Bić się z nieprzyjacielem daleko od nas mocniejszym trudny byłby zamiar, raczej musimy szukać dobrze się rejterować do korpusów na rezerwę przeznaczonych". Tymczasem, gdy myśl ryzykowną zarzucono w polskim obozie, Rosjanie tylko czas marnowali na nieużyteczny spacer wojskowy. Dzień 30 maja Kachowski przeznaczył na wypoczynek, gdy Kutuzow czynił to samo w Woroszyłówce, w następnym zaś, gdy Polacy już skoncentrowani stali pod Ułanowem, Rosjanie zajęli Winnicę, i tam złączyli swe rozdzielone kolumny I-go korpusu [1]).

Ruchy Kościuszki. — Śledząc na prawem skrzydle ruchy Wielhorskiego, od chwili rozpoczęcia działań wojennych do złączenia wszystkich dywizji, spuściliśmy z oka czynności korpusu na lewym flanku.

Kościuszko o wejściu Lewanidowa nazajutrz z rana, 23 maja, z Pawołoczy przez pułkownika Piotrowskiego zawiadomiony, ruszył zaraz do Tetyjowa, żadnego oddziału „przy sobie nie mając", dywizja zaś według planu powinna tam oczekiwać skoncentrowana. Przybywszy 24-go o pierwszej nad ranem, zastał tylko 2 szw. kaw. nar. Lubowidzkiego pod wodzą por. Zaranka, resztę rozsypaną po okolicy, wprawdzie niedalekiej, lecz dopiero trzeba było ją ściągać.

Oddziały, z jakkich zamyślano utworzyć dywizję Kościuszki, odebrały rozkaz z głównej kwatery ciągnąć pod Tetyjów i zaraz ruszyły. W dniu 17 maja wyszły bataljony piesze: fizyljerów i Brodowskiego. Fizyljerów z Czukową wyprowadził major Szuszkowski, 19-go złączył się w Żornyszczu z artylerją dla niego przeznaczoną, 23-go stanął w Dziunkowie i tam oczekiwał dalszych rozkazów. Przysłaną komendę z parku artylerji składało 14 kanonierów,

[1]) Gazeta narodowa i obca z r. 1792 str. 265. — Raporty Kachowskiego z 11/22 i 20/31 maja z Winnicy w Sborniku str. 332 i 359. — Odpowiedź i ordynans ks. Józefa do Kościuszki z Winnicy 28 maja (oryginały w kodeksie Akad. Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki).

dozorca, 2 unter-oficerów i oficer, liczyła zaś dwa granatniki z 2 wozami amunicji i 1-m z ładunkami do ręcznej broni, przytem piekarnię polową i 3 ludzi przy niej [1]). Jednocześnie z fizyljerami, więc 17-go, ruszył z Krasnego pułkownik Szyrer ze swoim łanowym bataljonem z reg. Brodowskiego, 22-go stanął w Żywotowie, a drogi nałożył, bo z Czerniawki zboczył do Teleżyniec i tam chwilowo się zatrzymał, czekając ordynansu [2]). Wreszcie 18 maja major Dziembowski wyszedł z Daszowa z bataljonem reg. Potockiego star. szcze., a spotykamy go już w Dąbrówce we dwa dni potem [3]). Również 18 maja ruszył pułk przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego, rozstawiony między Winnicą a Lipowcem ze sztabową kwaterą w Małych Kruszlińcach. Dowodzący nim pułkownik Korycki zdał komendę majorowi Antoniemu Sobeckiemu, sam na kurację pojechał do Połonnego, gdzie w myśl ordynansu ks. Józefa zarządzał rezerwami piechoty i jazdy. Sobecki nazajutrz po wymarszu, więc 19-go, zbliżył się do Tetyjowa na półtoramilową odległość, stanął ze sztabem i 2-ma szw. w Czołnownicy, inne porozmieszczał o pół mili wokoło, i wkrótce potem zdał z koleji komendę przybyłemu podpułkownikowi Ignacemu Kamieńskiemu, późniejszemu generałowi [4]). Szwadrony Jerlicza nie dawały znaku życia, natomiast porucznik Jan Lipiński zameldował Kościuszce, iż z węgierską chorągwią buławy w. kor. od lat 10-u stoi w Białej-Cerkwi, liczy w niej chorążego, 3 unter-oficerów, dobosza i 30 gemejnów, a widząc wojska ściągane do obozów, radby pójść w ich ślady, i czeka rozkazu [5]). Wszystkie te oddziały nie biwakowały wprawdzie w samym Tetyjowie, ale w pobliżu, gotowe do prędkiego ściągnięcia.

W wigilję swego przyjazdu na stanowisko, Kościuszko dał rozkaz Piotrowskiemu, by zabrawszy z Pawołoczy 2 szw. rezerwowe i komendę z pułku Karwickiego, stojącą w Niechoroszczy, ustępował obronną ręką do Tetyjowa. Podobny ordynans dostał i major Lubowidzki, by tam przybywał, ściągnąwszy wszystkie swoje posterunki. Jednocześnie, w obawie, by zgromadzona żywność i furaż nie wpadła w ręce Rosjan, zlecał Kom. cyw.-woj. kijowskiej i żytomierskiej odsyłać zapasy do Połonnego, a por. Burzyńkiemu, mającemu zarządzać magazynem w Białopolu, usunąć go do Chmielnika [6]). Kościuszko, przybywszy do Tetyjowa, nie zastał

---

[1]) Raporty Szuszkowskiego z Żornyszcz 19. V i z Dziunkowa 24. V (oryginały w Archiwum Kościuszki T. II. str. 501 i 522).

[2]) Tamże oryginały raportów Szyrera z Krasnego 17. V, z Żywotowa 22. V T. II. str. 500 i 509.

[3]) Raport Dziembowskiego z Dąbrówki 20. V. Oryginał tamże. T. II-gi, strona 504.

[4]) Oryginały raportów: Koryckiego z Małych-Kruszliniec 17. V, Sobeckiego z Czołnownicy 19. V, Kamieńskiego z Czołnownicy 22. V. Tamże T. II-gi, strona 449, 502, 510.

[5]) Oryginał raportu z 24. V tamże str. 523.

[6]) Brulion rozporządzeń Kościuszki tamże T. I.

najmniejszych przygotowań, nawet „obwieszczenia żadnego od komisji zwinogrodziej, do której ta tu okolica należy, względem mąki i innych rzeczy". Nie miano czem żywić ludzi i koni [1]) Postanowiwszy jednak w myśl ordynansu ks. Józefa skoncentrować się i oczekiwać dalszych rozkazów, oddziałom zlecił tymczasem gotowość do marszu i zebranie trzydniowej żywności i furażu [2]). Ale nie było czasu do stracenia. Napływające raporty donosiły, że rosyjskie kolumny zajmowały już Humań i Białą-Cerkiew, należało się decydować i decydować prędko.

Tetyjów, zanadto wysunięty i pod każdym względem nieodpowiednio wybrany, leżał teraz pomiędzy stanowiskami Lewanidowa i Derfeldena. Kościuszko kazał więc oddziałom ciągnąć do odległych od 5 mil Pohrebyszcz, dokąd sam pospieszył wieczorem 25 maja, stanął obozem pod miasteczkiem i koncentrował swe siły. Prócz 2 szw. przyprowadzonych z Tetyjowa (± 296 koni), znalazła się lekka jazda, mianowicie z Czołownicy pułk V przedniej straży (± 1067), z piechoty: batalion fizylierów przybyły z Dziunkowa (± 587), inny z reg. Potockiego star. szcze. przymaszerował z Dąbrówki (± 542), wreszcie Brodowskiego przyszedł z Żywotowa (± 618). Zebrało się razem 1.747 piechoty, 1.363 jazdy, a 3.110 wszystkiego, nie wiemy bowiem, czy 100 artylerzystów nadesłano w komplecie. Tym ciągnącym zewsząd do obozu oddziałom kazano skupić jak najwięcej wołów i przy sobie pędzić, Piotrowskiemu zaś i Lubowidzkiemu zmieniono rozkaz, by już do Pohrebyszcz rejterowali, nie do Tetyjowa [3]). Gdy Tyzenhauz, zarządzający intendenturą, przebywał daleko, należało samemu myśleć o przeżywieniu ludzi i koni, o ile miejscowe komisje cyw.-woj. lub wprost od siebie rozsyłane palety nie zaspokajały bieżących potrzeb. Nieraz musiano żywność i furaż kupować za gotówkę, a 10 maja dano jej na ekstra-ekspens 36.000 złp. wszystkiego. Jednakże z tych szczupłych środków zostało jeszcze po skończonej wojnie 1.789 złp. 2 gr. [4]).

Kościuszko zawiadomił zaraz ks. Józefa, nie odbierając od niego żadnych wiadomości, choć już czwartego kurjera wysyłał, że stosownie do rozwoju wypadków zwróci się pod Berdyczów lub Pików, a tymczasem prosi o posiłki. Żądał od naczelnego wodza

---

[1]) Raport Kościuszki z Tetyjowa 24. V tamże.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże (Bruljon rozporządzeń Kościuszki w t. I). Kamiński Ignacy w pułku V przedniej straży awansował 29. III 1790 z rotmistrza na majora, 26. II 1791 na podpułkownika.

Szuszkowski Antoni został 30. III 1790 majorem w reg. V.

Szyrer (de) Maciej w reg. VI awansował 13. VI 1789 z podpułkownika na pułkownika (Ks. 6. lit. O. oraz Rang-listy z lat 1791 i 1793 w oryginałach)

[4]) Porachunek z 36.000 złp., wziętych na extra-expens spisany pod Kozienicami 8. VIII z kopiami kwitów. Oryginał w Arch. Kośc. T. III. str. 219.

„jeżeli major Perekładowski już się ze mną nie złączy, o którym dotąd nic nie słyszę, (aby) inne jakie szwadrony kawalerji przysłać raczył. Nie mniej dopraszam się JO. WXcej Mci Dobrodzieja, abyś mi jeszcze jeden batalion pieszy przysłał, żebym był w stanie przedsięwzięcia czegoś. Życzyłbym sobie mieć batalion Malczewskiego, gdyż prócz tego tu jest pułkownik Piotrowski". Kościuszko pragnął zatrzymać go przy sobie, jako zdolnego bardzo wojskowego, a tych wówczas nie miano do zbytku, ale wypowiadał się nieśmiało, gdyż odebrany na wyjeździe z Niemirowa ordynans ks. Józefa z 14 maja żądał, by go zaraz odesłać po objęciu komendy nad dywizją. Wódz naczelny odpowiedział z Winnicy 27-go, że szwadrony Perekładowskiego, wchodzące do składu kolumny Kościuszki, zatrzymuje nadal, natomiast inne przyprowadzi major Poniatowski i te „są już w marszu", choć potem nie przybyły wcale. Nadesłania piechoty odmawia kategorycznie, motywując, że „właśnie tu jest ten punkt, gdzie wszystkie kolumny moskiewskie wkroczenie swe zamierzają, przeto nie wypada mi i jednego batalionu JWWMPanu posłać" [1]). Ta szczupłość sił czyniła niebezpiecznem stanowisko Kościuszki i zmuszała do dalszego odwrotu w głąb kraju, wobec ruchu rosyjskich wodzów. Lewanidow bowiem z głównemi siłami obozował w tym dniu pod Chwastowem, a część wysłał do Trylis; jednocześnie Derfelden podsuwał się z południa, zajmował już Humań i ukrywając swe siły liczebne, nie stawał obozem, tylko po wioskach. Kościuszko więc 26 maja w dniu, gdy Wielhorski również ustępował pod Tywrów, a Mórafę stracono, cicho i porządnie zwinął swój obóz o 7-mej wieczorem i zwolna na Nową-Groblę do Przyłuki pociągnął. Wypoczywając trzy razy po drodze, szedł prawie dobę, i o 5-tej z południa 27 maja stanął w obozie, przez Fiszera i Kniaziewicza na jego rozkaz tymczasem wytkniętym.

Piotrowski i Lubowidzki na obserwacyjnem stanowisku. — Rosjanie posuwali się również, rozdzieleni w Chwastowie na dwa oddziały. W myśl planu Pistora, jeden z nich wysunięty na północ tegoż dnia jeszcze (27 maja) stanął na noc w Brusiłowie. Ztamtąd mógł iść na Żytomierz, w dalszych następstwach uprzedzić Polaków i wpaść do Połonnego, gdzie gromadzono zapasy i materjał wojenny, o czem ostrzegał pułkownik Piotrowski, zostawiony dla obserwowania ruchów Lewanidowa. Drugi oddział rosyjski ciągnął do Pawołoczy, skąd zagrażał marszem na Berdyczów lub złączeniem się z Derfeldenem. Kościuszko raportem z Przyłuki 28 maja powtórnie uprzedzał ks. Józefa o niebezpieczeństwie, grożącem Połonnemu i zawiadamiał, że nazajutrz zrana rusza pod Janów, stosownie do dwóch świeżo odebranych z tegoż dnia rozkazów. W nich wódz naczelny, pochwalając

[1]) Raport Kościuszki z Pohrebyszcz 25. V (oryginał). Odpowiedź ks. Józefa z Winnicy 27. V (oryginał w kodeksie Akad. Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki).

w jednym zamiar Kościuszki złączenia się z nim na Pików, w drugim poleca tylko odwrót przez Pików do Ułanowa, gdzie odbierze dalsze rozkazy. Kościuszko o 3-ciej w nocy ruszył w stronę Janowa.

Piotrowski tymczasem z 2-ma szw. rezerwowymi zrazu ustępował szybko pod Tetyjów, zameldował się 24 maja z Tatarynówki, ale Kościuszko nazajutrz z Tetyjowa przysłał mu uwagę, że pospiesza zbytecznie, że codzień trzeba coś wiedzieć o nieprzyjacielu, a to trudniejsze, gdy go straci z oczów [1]). Tegoż dnia stanąwszy już w Pohrebyszczach, dał rozkaz kategoryczny, by Piotrowski ze szwadronem, wziętym z pułku Karwickiego, unikając starcia, krążył stale w pobliżu rosyjskich obozów w odległości 2 do 3 mil, by pilnie śledził każde ich poruszenie i o obrotach codzień donosił [2]). Piotrowski zastosował się ściśle do ordynansów, a był zdolny i śmiały, pracowity i obowiązkowy. Nieustannie, a umiejętnie obserwował Rosjan. Przeszedł 27 maja z Mołczanówki do Rużyna, 28-go do Machnówki, 30-go spotykamy go w Mecherzyńcach-Dębowych, dokąd zboczył z Niemierzyniec, a nazajutrz powrócił, od 2 do 5 czerwca stał w Januszpolu. Nie polegając na szpiegach i zbieranych zewsząd wieściach, osobiście podpatrywał przeciwnika. Przebrawszy towarzysza za chłopa, siebie za lokaja, minąwszy niespostrzeżenie o kilka kroków rosyjskie wedety, opatrzył wokoło obóz w Pawołoczy. Znalazł tył oparty o rzeczkę Rastawicę, front o trakt kijowski, boki niczem nie zabezpieczone; ujrzał 5 bataljonów pieszych rozsuniętych niepomiernie wydłużoną linją, aby sprawiały wrażenie ogromu; wojska rachował w przybliżeniu na 7 do 8.000 ludzi. Obiecywał nazajutrz policzyć ich lepiej, miał przebrany, w eskorcie jakiego właściciela dóbr, obserwować w samej Pawołoczy wymarsz kolumny, chodziły bowiem słuchy, że ruszą pod Berdyczów, a prawdopodobieństwo ruchu stwierdzały spędzone do obozu furmanki, widziane naocznie i to w znacznej ilości [3]). Z Niemierzyniec, leżących o 3 mile od Pawołoczy i tyleż od Tetyjowa, już zajętego przez korpus Derfeldena, rozesłał szpiegów i podjazdy dla powzięcia języka, a mając oddział wymęczony uciążliwą służbą, prosił o zluzowanie. Koni wiele odsedniono. „towarzystwo już po kilkanaście razy te strony przebiegli, a teraz nie można wiele ufać zwłaszcza, że prawie sami Kijowianie i wielu mają swoich krewnych malkontentów". Tacy malkontenci broń ukrywali, gotowi do działania po nadejściu Rosjan. Gubernator z Pohrebyszcz, dóbr Adama Rzewuskiego kasz. witebskiego, donosił, że tam przechowują tajemnie kilkadziesiąt sztuk broni. Drugi, Grudziński z Pawołoczy, przesyłał relację o tamtejszym obozie, liczącym 6 do 7.000 ludzi. Pisał, że w nim

[1]) Raport Piotrowskiego z Tatarynówki 24. V (oryginał w Archiwum Kościuszki T. II str. 526).

[2]) Bruljon rozporządzeń Kościuszki (tamże T. I).

[3]) Raport Piotrowskiego z Rużyna 27. V. Oryginał (Tamże w T. II. strona 538).

„piechota cała bardzo mizerna, bo to dopiero pobrane chłopcy, którzy po kilkanaście lat mają — jeden pułk tylko karabinierów (muszkieterów) ...najlepszy w całej tej masie". Nieobytego z bronią żołnierza dopiero do niej zaprawiano, i „dwa razy miała piechota w obozie musztrę z ogniem". Te wiadomości stwierdzał również urzędnik skarbowy Tchórzewski listem pisanym z tejże Pawołoczy 31 maja. Donosząc o lichym stanie wojsk, nadmieniał: „Konnica bardzo słaba, rzadko można widzieć konia dobrego. I żołnierza niskiego wzrostu i młodego bardzo wiele. Konnicy do tysiąca (?) pieszo idzie za armią, bo jej koni brakuje... W niedzielę przeszłą trzoda, z pola idąca w wieczór, wzniósłszy proch i kurzawę, niewypowiedzianą w łagierach rosyjskich uczyniła trwogę tak dalece, że podsłuchy ognia dawać i w obozie larum bić zaczęto. Dość spokojny żołnierz rosyjski, bo (tylko) do 50 sztuk bydła ukradł, a najwięcej wołów. Armat szturmowych w lagierach jest sztuk dwadzieścia, polowych szesnaście, wozy i powózki dość obszerny i liczny obóz wydają, których bardzo wiele". Hetman Branicki wjechał tam 29 maja „z wielką paradą... Konno jadącemu wielu oficerów rosyjskich asystowało i wojska rosyjskiego przed nim szło koni ośmdziesiąt ze sztandarem, i kozaków hetmańskich sześciu, za nim zaś kozaków tychże dwudziestu dwóch. Pojazdów poszóstnych cztery, bryk siedm, wozów i powózek do sztuk dwudziestu". W jego świcie zauważono Proskurę. Rosjanie jeszcze 31 maja stali w Pawołoczy, choć już dnia poprzedniego wytknięto dla nich obóz we Wczorajszem, dokąd zdążali w drodze do Białopola, stamtąd do Berdyczowa[1]).

Podobną jak Piotrowski misję spełniał także major Lubowidzki. I temu Kościuszko, ordynansem z Pohrebyszcz 26 maja, każe się trzymać w bliskości Rosjan, obserwować ruchy Lewanidowa i Derfeldena, codziennie składać raporty. W tym celu, unikając odcięcia, ustępować szybko, wcisnąć się pomiędzy obóz polski, a rosyjski i śledzić bacznie, będąc zawsze tylko o 2 lub 3 mile oddalonym od nieprzyjaciela. W dniu pisania tego ordynansu, Lubowidzki, cofnąwszy się od Dniepru, zajmował Bohuslaw i meldował stamtąd, że kolumna Lewanidowa zamierza ruszać w głąb Polesia, że rozpytywano o drogi do Owrucza, a magazyny na 3 tygodnie zaopatrzono. Idą zaś ostrożnie, zawsze z bronią nabitą, zawsze lustrując leżące na drodze przechodu lasy, groble, wąwozy, postępują całą kolumną, nie rozbijając jej na oddziały i skutkiem tego wiele już zboża wytratowali, a podejść ich nie łatwo. „Obchodzenie się podług zwyczaju, jedno nadto płacą, a drugie i darmo biorą, a po części już i kraść zaczynają"[2]). Lubowidzki 27-go stał w Koszowacie, 31-go w Smarzyńcach, nazajutrz w Samhorodku, a gdy

---

[1]) Dwa raporty Piotrowskiego z Niemierzyniec 30. V i list M. Tchórzewskiego z Pawołoczy do Piotrowskiego 31. V (oryginały).

[2]) Ordynans Kościuszki w brulionie (Archiwum Kościuszki T. I.) Raport Lubowidzkiego, oryginał (tamże T. II. str. 530).

tam nadedniem zaszła nic nie znacząca wymiana strzałów między jego placówkami a rosyjskim podjazdem, zrejterował do Niemierzyniec, gdzie go widzimy jeszcze 7 czerwca, 9-go w Lulińcach. W Samhorodku doszedł go rozkaz Kościuszki, datowany 30 maja w polu pod Janowem, by tylko 100 koni przy sobie zatrzymał, a resztę odesłał, co zostało natychmiast uskutecznione, i porucznik Kosielski 1 czerwca tę resztę poprowadził do obozu[1]).

Kościuszko pod Janowem. — Kościuszko, niezadowolony z rozbicia wojska na trzy drobne dywizje, szczupłością sił swoich skazany na bezczynność lub uchodzenie przed przeciwnikiem, pisał do ks. Józefa w raporcie z Przyłuki 27 maja, że chce iść „ku Pikowu, raz abym od nieprzyjaciela nie był oskrzydlony, powtóre, abym w nagłym razie mógł sukursować JOWXMci i od niego nawzajem być wspartym". Donosi, iż kolumna z Pawołoczy ciągnie za Berdyczów „skąd spodziewać się trzeba, że zamyśla pójść do Połonnego i tam, spaliwszy magazyn, wziąść nam tył. Aby temu napobiedz i innych kolumn zamysłom, sądziłbym, że naprzód potrzebaby nam jedną zbić, jeżeli siły nasze złączyć potrafimy wprzód, nim kolumny nieprzyjacielskie się zejdą, albo, jeżeli to być nie może, usuwać się i czekać na wojska z Wielkiej Polski i z Wołynia idące"[2]). Lecz ks. Józef nie podzielał tego zdania. Obawa odpowiedzialności i brak rezerw spowodowały odmowną odpowiedź i nakaz odwrotu na Pików do Ułanowa. Wskutek tego Kościuszko, wysławszy przodem bagaże, o 3-ciej zrana opuścił Przyłukę, zdążając pod Janów, dowiedziawszy się o pół mili od miasteczka, że już tam biwakował ks. Józef i wzywa go do siebie, stosownie do jego woli wstąpił do obozu i zajął drugą linję. Miało to miejsce 29 maja o 4-tej z wieczora, nazajutrz zjawił się Wielhorski, wszystkie już dywizje z sobą złączone doszły do Ułanowa i tam stanęły do wypoczynku. Tak więc skoncentrowano obie flankowe dywizje, bądź jak Wielhorski ustępując wśród nic nie znaczących, ale niepomyślnych utarczek, bądź jak Kościuszko, wyśliznąwszy się bez walki z groźnego niebezpieczeństwa[3]).

Ruchy ks. Józefa. — Najsilniejsza środkowa dywizja ks. Józefa nie była w ogniu i o jej ruchach niewiele można powiedzieć. W dniu 18 maja, gdy kolumny rosyjskie przekraczały kordon graniczny, wódz naczelny jak dawniej zajmował Tulczyn i wspaniały pałac Szczęsnego, lśniący na gzymsach złoconym, reklamowym napisem: „Oby wolnych i cnotliwych był zawsze mieszkaniem". Miał wówczas przy sobie 2 batal. piesze, część brygady kaw. nar. Mokronoskiego i artylerję. Takie siły wyszczególnił w raporcie z 21 maja, nadmieniając przytem, że „inne korpusy dziś nadejść mają".

---

[1]) Raporty Lubowidzkiego z Samhorodka 1 i 2 VI. oryginały (tamże T. II. str. 547—548).

[2]) Brulion rozporządzeń Kościuszki (tamże T. I.)

[3]) Raporty: szefa Malczewskiego z Winnicy 27. V i Kościuszki z Przyłuki 28. V (oryginały). Dziennik Kościuszki str. 12—13.

Wejście nieprzyjaciół, przewidywane od dawna, zapowiadane z naciskiem w licznych raportach z dni ostatnich, zastało ks. Józefa nieprzygotowanym, a spóźnione wysłanie Wielhorskiego i Kościuszki, mających działać na czele flankowych dywizji, formowanych dopiero z rozsypanych oddziałów, chybiło celu. Wobec grozy położenia musiano wydać w obce ręce miodem i mlekiem płynące województwa z najbogatszą w całym kraju glebą i spiesznie się koncentrować za jakąbądź cenę. Należało tylko ocalić załogę i działa Kamieńca, bo zbyt słaby garnizon nie mógł stawiać oporu, ani wykonać dywersji na tyłach armji rosyjskiej, a twierdza straciła tak dalece strategiczne znaczenie, że pod jej murami nie zostawiono nawet obserwacyjnego korpusu i w przyszłości żadnej już roli nie odegrała. Zdolny jej komendant Józef Orłowski śledził bezczynnie, jak pod parciem wrogów Polacy uchodzili, nie poprawiwszy choć trochę swoich sił liczebnych jego załogą, a swej słabej artylerji jego działami.

Co do poruszeń środkowej dywizji możemy chyba przytoczyć suchy dat szereg. Ruszywszy z Tulczyna 22 maja przeniesiono główną kwaterę do Tywrowa i tam ją widzimy do 26-go włącznie, 27 i 28-go w Winnicy, skąd ks. Józef raportował, że „korpusy.. wycieńczone wielkimi marszami i chorych... wielu". Dalej, z Winnicy 29-go przeszła do Janowa, a 30-go do Ułanowa, gdzie się dzień zatrzymano [1]). W drodze, jak wiemy, wsiąkały do armji pojedyńcze dywizje, i nie dochodząc do Ułanowo, zebrano już wszystkie siły polskie, możliwe do skupienia na prędce. Te siły zmalały liczebnie i przyszły wyczerpane. Czytamy w raporcie ks. Józefa: „Wojsko nasze znużone, a przez wielkie marsze i choroby bardzo zmniejszone zostało... Kawalerja ustawicznie na forpocztach... również bardzo znużona... (i) tylko wielka ochota ich utrzymuje. Uprowidowanie żołnierza trudne... (i) prawie zawsze albo żołnierz bez żywności zostaje, albo obywatel przykrość widzi. Wielka część parku bez koni, kilka korpusów bez namiotów, polowych rekwizytów, kasy bez pieniędzy... Broń od piechoty zła, kulbaki, ekwipaże końskie w najniegodziwszym stanie, lazarety nie opatrzone ani felczerami, ani rekwizytami, umundurowanie zaczęte, ale dla spóźnienia sukna niemal nigdzie nie dokończone. Wielka część oficerów oderwanych od korpusów, ...lecz przytem muszę dodać, że ochota jest największa w służeniu WKMości i ojczyźnie... To jest NPanie sytuacja, w której się znajduję. Racz WKM. z jednej strony zaradzić, a z drugiej rozkazać, aby mi taka instrukcja dana była, żeby mi nikt nic zarzucić nie mógł, gdyż więcej jak samo życie niosę na ofiarę WKMości i ojczyźnie mojej, bo honor i reputację, a nikt o smutnej sytuacji mojej lepiej sądzić nie może jak ja, który się w niej znajduję". Domagając się zakupienia 4.000 koni i przysłania oficerom, zajętym ściąganiem prowiantów, ludzi do pomocy,

[1]) Raporty ks. Józefa z Tulczyna 21. V do Kom. Woj. i z Winnicy 27. V do króla (oryginały w T. V raportów).

dodawał z naciskiem: „bo do tego czasu przez niemożność wszystko jak najnieporządniej i najgorzej iść musi“ W posłanym nazajutrz raporcie ks. Józef żądał powtórnie od Kom. Woj. przysłania pieniędzy bodajby tylko na kwartał naprzód, gdyż w niektórych kasach pułkowych zaczynało brakować nawet na lenungi czyli na dzienny żołd żołnierzowi. Jednocześnie pisał w liście do gen. Gorzeńskiego: „Czynię co mogę z garstką wojska mnie powierzonego, lecz w niczem nie opatrzonego, tak jak być powinno. Laudon by sobie dał radę z trudnością, tak wszystko oporem idzie. Wczesne myślenie o tem wszystkiem, co się dzieje dziś, wiele by złemu zaradziło, lecz u nas w Polsce trudno dobrze czynić“. Dosłownie przytoczone ustępy dają obraz dosadny smutnego stanu wojska, rzeczowo stwierdzający poglądy, wypowiedziane poprzednio przy niejednej charakterystyce[1]). Pomimo zamierzanej koncentracji ks. Józef czuł się bezsilnym wobec przeciwnika i zaklinał króla o spieszne wysyłanie posiłków, bo inaczej, jak pisał „wkrótce będę się widział w przypadku być odciętym ze wszech stron i w ostateczności szukania chyba tylko śmierci“. Jak oddziaływał na słabego króla podobny styl raportów — zbytecznie wspominać[2]).

Wywożenie zapasów i rekwizytów. — W ciągu tego czasu rwano jak z ognia, ocalając, co się jeszcze dało. Obrawszy odsunięte o mil 50 od granic Połonne za główny skład rekwizytów, usuwano tam z pogranicza zapasy i materjał wojenny z rozmaitych zagrożonych stanowisk. Z Tulczyna ruszył z transportem amunicji porucznik artylerji kor. Karol Lichocki, wśród pospiechu, nieładu i takiego zamieszania, że jedna furmanka z 72 pikami zabłąkała się i ani na razie, ani potem odszukać jej nie mogli; że gdy na odjezdnem z Tulczyna kazano mu przyjąć amunicję reg. Potockich, takową podchorąży Zubrzycki zdał na 37 podwodach, zapakowaną pospiesznie w 70 beczkach, bez żadnego wykazu, coby zawierały[3]). Z Lipowca, gdzie jeszcze 28 maja stał pułkownik Wielowieyski, wyruszył podobnież transport wojennych rekwizytów pod osłoną 50 żołnierzy. A takie transporta nie zawsze najbliższemi dążyły drogami, utrzymywanemi licho, w dodatku rodzaj gleby po spadłym deszczu i zły stan mostów czynił je często trudnemi do przebycia. Generalny kwatermistrz Tyzenhauz ostrzegał nawet, by na trakcie do Janowa omijano most na Bohu, gdyż z cienkich ułożony tarcic łatwo mógł się załamać pod ładownymi wozami, i by na Humińce okrążano niebezpieczną przeprawę. Zły stan dróg i mostów

---

[1]) Raporty ks. Józefa z Tywrowa 24. V do króla i 25. V do Kom. Woj. oraz list z tejże daty do gen. Gorzeńskiego (oryginały tamże).

[2]) Raport ks. Józefa z Winnicy do króla 27. V (oryginał tamże).

[3]) Lichocki Karol, brat znanego prezydenta krakowskiego, został w art. kor. 1. IV 1786 sztykjunkrem, 20. I 1790 porucznikiem, 19. VI 1792 sztabs-kapitanem (Ks. 6. lit. O. i rang-lista z r 1793 w oryginale).

stanowił okoliczność brzemienną w złowrogie następstwa, inieraz w gorących czasach wojennych, gdy każdą minutę straconą niełatwo powetować, hamował ruchy wojska. Na grobli boruszkowieckiej wypadło ten nieład przepłacić klęską[1]).

Prócz zapasów i rekwizytów, zlecono usunąć do Połonnego ziemskie i grodzkie archiwa, co wywołało w Braiłowie ordynans Złotnickiego do latyczowskiej kancelarji. Pisał, by tego zaniechano, bo wojska „alianckie" nie grożą nikomu i niczemu, a on sam w tym tylko celu asystuje Rosjanom, by zapobiegać nadużyciom i dopilnować, żeby nawet pod obozami uszkodzone zasiewy nagrodzono w całości. Cytował przykład, że gdy w Mórafie „mimo ścisłych ordynansów... odważyli się kozacy żydów tego miasteczka w trunkach i niektórych sprzętach ukrzywdzić", na jego rekwizycję kazał Kachowski zapłacić za wszelkie straty „oficerów kilku skasować, a gemejnów srogo ukarać w obecności całego wojska". „Niechaj to zdarzenie nikogo nie wprowadza w bojaźń", przestrzegał Złotnicki i zaręczał „uroczyście", że prywatne mienie i publiczne archiwa zostaną nietknięte. Wiemy, jakiego to rodzaju ukrzywdzenia w Mórafie, że tam nie chodziło tylko o trunki i sprzęty żydowskie, że spełniony szereg nadużyć nie nosił wcale tak niewinnego charakteru, jak się podobało pisać Złotnickiemu; szło mu zaś o to, by zatrzeć wrażenie, wywołane ekscesami aliantów, prowadzących Targowicę[2]).

Posiłki. — W tym czasie ks. Józefowi przybywały posiłki od dywizji wołyńskiej ks. Michała Lubomirskiego, prowadzone przez Wojciecha Rudnickiego, vice-brygadjera kaw. nar. Jerlicza, Stefana Granowskiego podpułk. reg. ord. ostrogskiej. Wynosiły one 5 szw. i bat. pieszy. Z końcem kwietnia liczyły szwadrony 407 szabel, piechota 536 bagnetów, gdyż w rezerwie pozostało 348 koni i 312 gemejnów[3]). Rudnicki, po dwóch dniach forsownego marszu, stanął 22 maja w Latyczowie, gdzie, zawiadomiony o wkroczeniu Rosjan, przegrodził się Bohem, i kołując na Chmielnik, dążył do głównej kwatery. O swym pochodzie zawiadomił z drogi gen. Dzierżka, słyszał zaś o nim, że jakoby w Barze chwilowo przebywa. Uprzedził również Granowskiego, przez Pilawę i Konstantynów zdążającego także do ks. Józefa. Przewidując możność spotkania nieprzyjaciela, przestał się spieszyć i dopiero 30 maja w Ułanowie wstąpił do obozu naczelnego wodza, przywitany „reprymendą za niepotrzebne wygadywanie się" w duchu przyjaznym

---

[1]) Raporty: dwa Lichockiego z Woronowicy 22. V Wielowieyskiego z Lipowca 28. V, Tyzenhausa z Janowa 28. V (oryginały).

[2]) Kopja uniwersału Złotnickiego dołączona do raportu ks. Józefa z Ułanowa 31. V (Raportów T. V).

[3]) Rudnicki Wojciech (choć swe imię w raportach podpisywał literą „J") z porucznika w bryg. Wielhorskiego awansował 17. X 1789 na vice-brygadjera kaw. nar. Jerlicza. — Granowski w reg. XIII-tym awansował 7. VII 1792 z podpułkownika na pułkownika (Ks. 6 lit. O).

dla Targowicy, Na zrobione wyrzuty Rudnicki odpowiedział hardo, że jest żołnierzem i ma sumienie, pełnić więc będzie swoje obowiązki i dochowa przysięgi, ale zarazem jest obywatelem, a „wdzięczność i przywiązanie" do Szczęsnego Potockiego nie dozwala mu „nieczule przyjmować to wszystko, co o nim słyszy". Wszakże pomimo sumienia i złożonej przysięgi czułość zaprowadziła go potem do rosyjskiego obozu i zawód wojskowy zakończyła zdradą [1]). Posiłki przybywały od ks. Michała i poprzednio, w myśl rozkazów z góry odbieranych. I tak Dzierżek przyprowadził w 8-miu szwadronach kaw. nar. 825 koni, a 348 pozostawił w rezerwie, jako resztę brygady. Wogóle dywizja wołyńska zasiliła armję czynną ks. Józefa 1.768 ludźmi.

Z przeciwnej zaś strony kołował z trudnością odcięty od Wielhorskiego major Poniatowski, prowadząc garstkę wojsk nadwornych, zabranych magnatom, lecz usłyszano o nim w sztabowej kwaterze dopiero w dniu złączenia wszystkich dywizji. Odtąd miał on inne dostać przeznaczenia w formowanym pułku lekkiej jazdy i ks. Józef pisał 25 maja do gen. Gorzeńskiego: „Z wielkiem ukontentowaniem dowiaduję się, iż I pułk kozacki dostał się Poniatowskiemu. Jest to oficer dobry, słuszny i wart względów. Co zaś do drugiego pułkownika, ten wcale mi nie jest znajomy, tylko to przychodzi mi dodać, że znać przeznaczenie nasze takie jest w Polsce, żeby koniecznie jeden z Potockich należał do wszystkiego". Tym drugim pułkownikiem został Jan Potocki [2]).

Sierakowski zaczyna fortyfikować Połonne. — Tymczasem, z polecenia Kom. Woj. i gen. art. Stanisława Kostki Potockiego, inżynierja rekognoskowała kraj, czego zaniedbano dokonać w spokojnych czasach. Gdy jedni objeżdżali graniczące z Polesiem okolice, zdolny, wykształcony i pracowity pułkownik inżynierów Karol Sierakowski, późniejszy generał w kościuszkowskiem powstaniu, dążył do obozu ks. Józefa. Po drodze zbadał pozycje Ołyki i Ostroga. Znalazł odległy o ćwierć mili od Ostroga klasztor Franciszkanów w Międzyrzeczu, mogący być z łatwością doprowadzony do obronnego stanu, w każdym zaś razie jego mury doskonale się nadawały na wyborny magazyn wojskowy. Stanąwszy 23 maja w Starym-Konstantynowie, uznał tę miejscowość, położoną na węźle rozbieżnych traktów, za odpowiednią do szpiesznego fortyfikowania. Chciał więc wałami (ouvrage à corne) włączyć klasztor Kapucynów do obrębu starych okopów; od północy i południa groble do miasta, leżącego w dolinie, zabezpieczyć szańcami mostowymi z dwoma

---

[1]) Raport Rudnickiego z Sieniawki 23. V do ks. Józefa, z poświadczonemi kopjami swych listów: z Latyczowa 22. V do Dzierżka i z Sieniawki 23. V do Granowskiego (Oryginały). Raport ks. Józefa z Ułanowa 31. V do króla. (Raportów T. V. oryginał).

[2]) List ks. Józefa z Tywrowa 25. V do generała Gorzeńskiego. (Tamże oryginał).

redutami, obliczonemi na 200 ludzi i 2 armaty każda, i poprawić stare wały opasujące tę własność ex-hetmana Seweryna Rzewuskiego. Po dokonaniu robót, pozycja właściwie obsadzona powstrzymałaby skutecznie przeciwnika, lecz zostało wszystko w sferze projektów, nie ziszczonych dla braku czasu i środków. Nazajutrz Sierakowski zamierzał jechać do Połonnego, zbadać i na prędce ulepszyć fortyfikacje tego ważnego składu zapasów, gdzie jeszcze zostawało wiele do zrobienia. Gdy więc jego pomocnicy badali dalsze okolice, pracując jak podpor. Antoni Sałacki od Berdyczowa, drugi Jan Kaspary od Żytomierza, obaj w stronę granicy, Sierakowski został w Połonnem, by obwarowania jako tako wzmocnić i zabezpieczyć [1]).

Potrzebnego robotnika zażądał od krzemienieckiej komisji cyw.-woj. w potrójnej, a przynajmniej podwójnej ilości. Kazał wykopać cztery studnie, gdyż w obrębie wałów nie istniała żadna, i w razie oblężenia załoga nie wytrzymałaby długo dla braku wody. Donosił 29 maja: „Określenie wałów czyniąc 3 306 łokci, a że to miejsce ze wszech stron podpada eskaladzie, wypada koniecznie garnizon mieć w niem tak mocny, iżby w czasie ataku można było przynajmniej w jeden szereg piechotą wały osadzić. Stosownie do tego najmniej 2 200 piechoty potrzeba. Co do artylerji nie sądzę, aby mniejszą liczbą od 30 obejść się można. Oprócz tego, gdy w bliskości wałów są takie miejsca, gdzie nieprzyjaciel zupełnie będzie ukryty przed postrzałami armatnimi, wypadłoby więc mieć 5 granatników do rzucania w te miejsce granatów... Ponieważ w tak nagłym razie nie można ani pomyśleć o poprawie . wałów..., sądzę za rzecz potrzebną podawać piecyki (fougasse) w tych miejscach, gdzieby nieprzyjaciel pod samymi wałami mógł stać bezkarnie, Do nabicia piecyków trzeba będzie około 6.000 f. prochu". Raporta świadczą o inżynierskich zdolnościach pułkownika, lecz na dokończenie fortyfikacji Połonnego zabrakło czasu [2]).

Objawy życzliwości i ofiarności. — Choć ks. Józef w tych stronach kraju, gdzie wpływ targowickich magnatów często górował, napotykał nieraz objawy niechęci, nie brakło mu wszakże na objawach wręcz przeciwnego ducha w tym czasie i potem. Parę przykładów przytoczymy w tem miejscu.

---

[1]) Sierakowski Karol z majora i brygadjera korpusu kadetów awansował 19. XI 1789 na pułkownika inżynierów. Miał być ostatnim arjaninem w Polsce.

Sałacki Antoni został 30. XII 1789 podporucznikiem inżynierów, a 7. VII 1793 porucznikiem. Kaspary Jan tamże z konduktora awansował 14. IV 1792 podporucznika. (Ks. 6. lit. O).

[2]) Raporty Sierakowskiego ze Starego-Konstantynowa 24. V i z Połonnego 29. V (oryginały). Piece w podkopach są to komory czyli podsady prochowe położone dalej niż 10 stóp na najkrótszej linji odpornej, leżące zaś bliżej nazywamy piecykami albo fugasami. Bliższe szczegóły o tych minach podaje Jakóbowski w swej nauce artylerji. (T. III, str. 308).

Ze wsi Popowiec, w okolicach Baru, przybywszy wydelegowany od miejscowej szlachty Spirydjon Kruszyński zeznał sekretnie, że Szczęsny Potocki kazał wnosić podatki do kasy tuiczyńskiej na rzecz Targowicy, pod grozą egzekucji przez Złotnickiego spełniać się mającej. Otóż ziemianie, nie wniósłszy pieniędzy do kas rządowych z powodu odjazdu urzędników skarbowych, stawiają opór i tylko pod naciskiem płacić zamyślają. Donosił, że Szczęsny, dla zjednania Targowicy więcej popleczników, myśli o sformowaniu ze szlachty trzech brygad: bracławskiej, kijowskiej i podolskiej, „lecz obywatele są wcale oporni takowemu przedsięwzięciu i gdyby gwałtem przymuszeni byli do podobnego zaciągu, zaręczają, że wszystko... gotowi sakryfikować, aniżeli na zdradliwy dla ojczyzny odważyć się postępek". Co do podatków, rzeczywiście uniwersał z 31 maja nakazywał je wnosić świeżo ustanowionym urzędnikom lub dawniejszym, ale uznanym przez Targowicę. Co do nowych zaciągów rzecz się trochę przywlekła. Katarzyna reskryptem z 2/13 czerwca uprzedzała Kachowskiego, że Szczęsny chce sformować pułk kawalerji i dwa kozackie, że rekrutować będzie w granicach Polski i na jej koszt, że prosi tylko o pozwolenie skupienia koni w Rosji i o pomoc w uzbrojeniu, a cesarzowa uwzględnia obie prośby i zaleca Kachowskiemu dopomagać. Stanęło wreszcie na tem, że 12 czerwca polecono utworzyć 2 brygady kaw. nar. (podolską i bracławską), oraz 2 pułki przedniej straży[1]).

Magistrat wolnego miasta Bracławia, mogącego, jako opuszczone, lada chwila wpaść w ręce Rosjan, urzędowym raportem, podpisanym 28 maja przez wójta Jana Miziewicza i radnych: Jana Pióreckiego i Bazylego Buczackiego, udzielał ks. Józefowi pewnych wiadomości „w dowodzie tej wierności i przychylności dla króla i ojczyzny, z jaką każdy mieszkaniec kraju i Polak prawdziwy zostawać powinien". Donosił mianowicie, że burmistrz Bracławia Żerdzicki, wróciwszy świeżo z Humańszczyzny, przywoził wieści o czynnościach Targowiczan, zasięgnąwszy sekretnie w tamtych stronach języka: „że przed kilku tygodniami kozaków humańskich zwierzchność dworska rozpuścić kazała i przebrać się w siermięgi, gospodarzom zaś wszystkim, tychże kozaków utrzymującym, zalecenie dane zostało, ażeby cały moderunek kozacki przygotowany mieli najporządniej do użycia każdego czasu"; że podpisy na konfederację zyskiwano grozą finansowej ruiny: „iż szlachta w Humańszczyźnie mieszkająca od niedziel dwóch miała nakaz od zwierzchności dworskiej, ażeby była gotową do wyruszenia na dzień pewny, nie determinowany, do... Targowicy na rekonfederację pod warunkiem, że ktoby, z tejże szlachty... nie przygotował się zupełnie do wyjazdu, aby natychmiast ustąpił z dóbr, w których mieszkają. Zmuszona zatem... już uczyniła wszelkie przygotowanie... za

[1]) Kopja depozycji Kruszyńskiego bez daty. — Reskrypt Katarzyny z 2/13. VI w Sborniku T. XLVII, str. 372.

odebranym teraz powtórnym nakazem zjechania... wyprosiła się na dni kilka do przesiedzenia jeszcze w domach swoich dla Świąt niniejszych, po Świętach zaś nieodmiennie wyruszyć mają wszyscy". Nie przebierano więc w środkach, gdy chodziło o wywarcie nacisku na sumienia materjalnie zależnej szlachty. Donosił wreszcie magistrat bracławski drobne wiadomości, że kozacy i gajowi Szczęsnego trzymają kresy od Tulczyna na Ładyżyn i Humań do Targowicy, a oddział rosyjski ruszył już z Humania do Sokołówki. Wszystkie te wieści prawdziwe. W rozległych dobrach Szczęsnego istniała tajna agitacja, mająca na celu przymusowe pozyskanie dla Targowicy jak najwięcej rąk i podpisów. Leśniczy cyrkułu teplickiego Kędrzycki otrzymał rozkaz Dunajewskiego, datowany z Elizawetu 21 maja by „natychmiast, bez najmniejszego opóźnienia" wybrał „poberežników na najlepszych koniach i tych z bronią porządną przy podleśniczym lub dziesiętniku rozsądnym" wysłał do Targowicy. Sam ma być pomocnym do zebrania szlachty wszystkiej w wsiach cyrkułu swego" i z nimi podążać, ale Kędrzycki wolał zbiedz do obozu ks. Józefa i rozkaz złożyć w oryginale, a wódz naczelny przesłał go królowi przy raporcie z Ułanowa 31 maja. Mimo wszystkiego Targowicy nie szło tak łatwo, i Kachowski pisał w liście do Platona Zubowa: „Konfederacja nasza dotychczas nic nie znaczy, ale się spodziewam, że po przybyciu tutaj hr. Potockiego, wzmoże się na siłach. Do tego jednak trzeba się brać ostrzej i tem samem nie dopuszczać do wzmocnienia przeciwnej. Usilnie prosiłem hr. Potockiego, by do mnie pospieszył i wkrótce go ujrzę"[1]).

Jakiś Siedlecki ex-audytor kaw., nar., dawny żołnierz barskich czasów, z Łosiatyna (wsi w krzemienieckim powiecie) przybył do ks. Józefa, widząc „nowe spiski przeciwko ustawom... i rękę świętokradzką odrodnych synów ojczyzny, z ręką Moskwy nieprzyjacielską, odwiecznie jarzma na karki wolne nieść usiłującą, złączoną". Pisał, że „opuszczając dom mój, żonę, dzieci i szczupły majątek... życie moje... niosę" jako ochotnik „z własnym ekwipażem i ludźmi moimi", prosił zaś tylko o zaświadczenie, żeby „w potomne czasy dzieciom moim przykład wierności dla ojczyzny ukazywało"[2]). Nie był to wcale wypadek odosobniony, podobne ujrzymy częściej.

Gdy 30 maja ks. Józef ostatecznie się koncentrował, pisali do niego kijowscy ziemianie, Gozdawici Giżycy. Ciekawy list Antoniego, miecznika kijowskiego i cyw.-woj. komisarza żytomirskiego zawierał słowa: „Stawam na obronę ojczyzny... i upraszam WXMci o rozkaz, do którego podobać mu się będzie regimentu przyjęcia

---

[1]) Raport magistratu bracławskiego z 28. V (oryginał) — Rozkaz Dunajewskiego z Elizawetu 21. V. (Raportów T. V. oryginał). — List Kachowskiego do Zubowa z Winnicy 20/31. V. (Sbornik T. 47, str. 357—358).

[2]) Prośba W. Siedleckiego bez daty (oryginał.)

mnie za gemejnę. Zasiedziały dotąd w domu... nie miałem sposobności nauczenia się sztuki żołnierskiej, nie śmiem przeto ambicjonować o wyższy plac dla siebie i nie chcę go w tym czasie dokupować się tylko krwią własną..., służyć ojczyźnie oświadczam bez żołdu, a nadto ofiaruję z dóbr między nami bracią nie dzielnych, niemniej matki naszej i stryja (których imieniem to czynię oświadczenie) ośmnaście ludzi konnego żołnierza z całym moderunkiem, bronią i końmi dobrymi.. Prośbą tylko moją będzie, aby ten żołnierz, którego ofiaruję, niósł swe życie na obronę ojczyzny wraz ze mną pod okiem Waszej Xięcej Mci Dobrodzieja. Stawiam niemniej i drugiego brata mojego, dawniej w kaw. nar. w brygadzie JW. Dzierżka w randze porucznika przez ośm lat służącego, a od roku dopiero abszytowanego... Wreszcie poświęcamy cały nasz majątek na usługę ojczyzny i tym końcem oświadczenie nasze podpisując, gdy go nie możemy podług prawa przed aktami zanieść, w ręce WXMci Dobrodzieja składamy". Obok Antoniego Giżyckiego podpisał list brat młodszy, ów ex-wojskowy Franciszek Salezy. Pierwszy z nich nazajutrz (31 maja) został gemejną w reg. Potockich, drugiego ks. Józef wkrótce oczekiwał, a jego 18 ludzi przeznaczył do brygady Mokronoskiego [1]). Dawna ofiarność tlała więc jeszcze zasypana popiołami długiego marazmu i niebezpieczeństwo dobywało ją na wierzch. Podobne objawy podnosiły ducha, a z chwilą skupienia armji nastawała pora na jego przejaw, na czyny stanowcze.

W tym czasie 31 maja Kachowski skoncentrował w Winnicy korpus Kutuzowa, w dniu następnym stosownie do wysłanych rozkazów Dunina oczekiwano w Niemirowie, Lewanidowa w Berdyczowie, Derfeldena w Pohrebyszczach. Rosjanie więc zaledwie dowlekli się leniwie do wskazanych sobie pierwszych stanowisk.

Streszczenie. — Objąwszy wstecznym rzutem oka przebieg opowiedzianych zdarzeń, widzimy, że ks. Józef przybył za późno na swe stanowisko i bez jasno wytkniętego planu. Wojsko zastał rozbite na drobne oddziały w obliczu czterech potężnych i skupionych kolumn rosyjskich, zorganizowanych od dawna, świadomych dobrze kraju, zwłaszcza później zawiadamianych dokładnie przez zdrajców targowickich i płatnych szpiegów o każdem poruszeniu polskiego wojska, i dążących do tego, by te oddziały wzajemnie od siebie poodcinać, a całą armję od podstawy operacyjnej. Ks. Józef spotęgował jeszcze to rozdrobnienie w nader silnym stopniu niebacznem wysłaniem Kościuszki do Tetyjowa, a Wielhorskiego do Czeczelnika, gdzie nic zdziałać nie mogli dla braku czasu i środków. Wynikiem zaś rozproszenia sił był brak jakiegokolwiek oporu przy wkraczaniu Rosjan, przechodzących spokojnie rzeki, zajmujących z łatwością pas bogatego pogranicza, skąd polskie posterunki wypierali siłą lub samą grozą liczebnej przewagi. Wreszcie, po

[1]) List Giżyckich z 30. V i raport ks. Józefa z Ujanowa 31. V. (Raportów T. V. oryginały).

dniach jedenastu od chwili wkroczenia, polska armja wycieńczona daremnymi marszami, mając wiele chorych, skoncentrowała się w obliczu przemagającego przeciwnika, wprawdzie kosztem utraty trzech żyznych województw i niepotrzebnego poświęcenia załogi Kamieńca, lecz się wydobyła z ostawionego groźnie ostępu. Względnie, jeszcze dość pomyślnie pierwszy okres wojny zamknięto, bo pomimo popełnionych z naszej strony omyłek, pomimo olbrzymiej przewagi liczebnej, Rosjanie nie zdołali urzeczywistnić planu Pistora.

ROZDZIAŁ III.

Wejście do Lubaru i obozowanie. — Zabieranie nadwornych wojsk i ściąganie materjału wojennego prywatnego i rządowego. — Major Poniatowski formuje pułk kozacki. Przerzynające się posterunki nadgraniczne. — Czynności w Połonnem. — Kasa wojskowa. Garnizon Połonnego. — Agitacja Targowiczan i uniwersał Rzewuskiego. Odpowiedź ks. Józefa. — Obóz rosyjski w Winnicy. — Czynności Złotnickiego. — Podjazd Perekładowskiego do Międzyboża. Podjazd pułk. Poniatowskiego i utarczka podjazdu Zwizdy pod Motowiłówką. Utarczka podjazdu Perekładowskiego pod Nową Sieniawką. — Szczęsny Potocki i jego wjazd do Tulczyna. Humańska szlachta zmuszona do konfederacji i jej protest. Bale Branickiego. Obóz Derfeldena w Pohrebyszczach. Oddział Lewanidowa w Owruczu. Posuwanie się Lewanidowa, podjazdy Piotrowskiego. — Utarczka podjazdu Lubowidzkiego przy burakowskich karczmach. Podjazd Kośmińskiego i strata bagażu pod Raczkami. — Akt nadawczy Chojeckiego. — Bezczynność ks. Józefa pod Lubarem. — Ruchy Rosjan. Kachowski w Nowym Konstantynowie. — Wywożenie składów Połonnego i stan jego obrony. — Podjazd Wielhorskiego i ks. Józefa, utarczka i rekonesans pod Wiszniopol. — Lewanidow w Miropolu, Kościuszko w Czartoryji. — Niepomyślne spotkanie Wielhorskiego pod Boruszkowcami. — Wejście całej armji do Połonnego.

Wejście do Lubaru i obozowanie. — Złączona armja ks. Józefa 30 maja stanęła obozem na noc w Ułanowie. W ślad za nią poczęły się ściągać odległe posterunki, już uważane za stracone placówki. W tymże dniu nadszedł pułkownik Zawisza z całą komendą, więc z 3 szw. pułku przedniej straży Zajączka i 2 cugami kaw. nar. Dzierżka,; z niedalekich zaś Ullowiec dał znać o sobie major Poniatowski. Ten z bardzo odległych przerzynał się stanowisk i tylko przez niedołęstwo rosyjskich generałów nie został odcięty.

Ks. Józef, zbytecznie chłonący wrażenia, niewprawny jeszcze w kierowaniu większą masą wojska, tak niedawno przygnębiony słabością swej armji, teraz, po dokonanej koncentracji, poczuł się

znienacka na siłach i powziął chęć efemeryczną uderzenia i zniesienia Lewanidowa, obozującego w Pawołoczy. Ale Pawołocz leżała za daleko, Rosjanie w Winnicy stali za blisko i zamiar zarzucono. Wpłynęła obawa odpowiedzialności i ryzyka, a niepewność skutku wobec korpusów Kutuzowa i Dunina, by ogromnemi siłami nie ubiegły Połonnego i nie odcięły armji, dla braku zaś dywizji wołyńskiej nie istniała żadna rezerwa, zdolna choć na krótko je powstrzymać lub zaszachować. Dunin bowiem, ruszywszy z Tomaszpola na Szpików, stanął w Rohoźnie nad brzegiem Bohu, przeszedł rzekę i dowlókł się do Niemirowa zwolna i bezczynnie. Gdy o tem zaszłyszano w polskim obozie, poczęto myśleć o dalszym odwrocie, by w granicach Wołynia stanąć na lepszej pod Lubarem pozycji. Tam rozległe błonia pozwalały się rozwinąć, nastręczały dogodny teren dla działań jazdy, w każdym zaś razie żołnierz znużony forsownymi marszami potrzebował trochę wypoczynku. Na złożonej radzie wojennej zapadło, by tegoż dnia jeszcze ustąpić pod Lubar. Kościuszko zalecał przytem, że „gdy nie mają wszyscy doświadczenia, on sam nawet mało, należało zachować większą ostrożność i ściślejszego trzymać się porządku, aby nie narażać się na haniebne klęski podchwytów". Lekkomyślność przechodziła też czasem wszelkie granice. Nie zawsze silny oddział osłaniał sztabową kwaterę, a z niej ks. Józef raz wyjechał na bezcelowe z kozakami harce i, uchodząc z pogonią na karku, ledwie ich na obóz nie naprowadził, nie podejrzywający, czem się zabawia jego wódz naczelny. Zdarzenie, zaszłe w późniejszym czasie, kiedy wojska przeciwne stanęły już blisko, opisuje generał Paszkowski; a choć skądinąd nie słyszymy o tem, ale okoliczność, że się powtórzyło przy końcu wojny, dowodzi, że było możebnem. Paszkowski dodaje, że od napadu ocalił Kościuszko, mający zawsze pod ręką pewien oddział jazdy, gotowy do użycia. W czasach też, gdy zastępował ks. Józefa, niejednokrotnie polecał strażom luk pogranicznych, by zawsze połowę koni w dzień kulbaczono, a w nocy wszystkie.

Wojska ruszyły więc do Lubaru i weszły tam w nocy 1-go czerwca. W awangardzie postępował regiment Piotra Potockiego starosty szczerzeckiego, z pułkownikiem Zawiszą na czele. Zatoczono obóz pod murami bazyljańskiego klasztoru, na drodze do Czartoryji. Obóz oparty o miasteczko prawem swojem skrzydłem, lewem o rozległe błota i trzęsawiska, z frontu osłonięty wodami Słuczy, a na niej wszystkie zniesiono mosty. Pod koniec pobytu szańcowano baterje. Armja stała na miejscu całe dwa tygodnie, zawdzięczając temu, że Kachowski, dni dziewięć zajmował Winnicę. Powoli gromadził on zapasy, zbywającą zaś amunicję, przeznaczoną dla pułków nie skompletowanych, co w Elizawetgradzie miały konsystować, wysłał do Kijowa, a zarazem i karawany wozów, tureckimi łupami wyładowanych. Sądził, że mu to zapewni swobodę szybkich ruchów, potrzebnych do wyzyskania przewagi liczebnej przed zebraniem pospolitego ruszenia, choć ono się nigdy zjawić nie miało, a zjawione przerażać wcale nie powinno. Już

Pasek wolał „paść świnie“, niż takie ruszenie prowadzić na podjazd, cóż dopiero na wojnę [1]).

Zabieranie nadwornych wojsk i ściąganie materjału wojennego prywatnego i rządowego. — Obóz ks. Józefa zwiększały nie tylko własne posterunki, przerzynające się z opuszczonego pogranicza z wielką trudnością wśród rosyjskich oddziałów — nie zawsze pomyślnie — i „biegające wężyka za armją“. Zwiększały jeszcze w nieznacznych rozmiarach zabierane magnatom nadworne wojska z materjałem wojennym. Bogatsza szlachta i magnaci tych czasów posiadali często zamki, napełnione rozliczną bronią; na wałach działa już tylko grały im na wiwat biesiadne salwy, osób ich strzegły lub otaczały tłumne zastępy pieszej i konnej milicji, uformowane z poddańczej ludności, złożone przeważnie z kozaków młodych, rosłych i bitnych, przechowujących jeszcze tradycje Zaporoża i wiekowych z Tatarami harców. Zbrojne poczty nadawały magnatom pozory monarchów. Jak panujący, podpisywali rangi i awanse oficerom „wojsk naszych“; Szczęsny Potocki miał nawet „feldmarszałka“ armji nadwornej, mianowanego w osobie swej żony; ks. Karol Radziwiłł, Panie Kochanku, w roku wstąpienia na tron Stanisława Augusta liczył w takiej armji 6.000 ludzi, przy własnych fortecach i ze 200 armat. Przeważnie jednak magnaci nie otaczali się już, jak dawniej, takimi tłumami, choć mieli ich sporo. Gdy pod królami elekcyjnymi powaga państwa padała coraz niżej, rosła odpowiednio potęga możnowładzców, mająca swój wyraz (obok wielu innych) w tych zbrojnych pocztach. Nieraz one dla kraju stawały się groźne, i tylko dawniej niekiedy przynosiły korzyść. Gdy państwo słabe i bezrządne często nie broniło granic, odsłoniętych przed najściem Tatarów, lub przeciw potężnym armjom wysyłało marne siły, co kładły głowę lub się ocalały szałem odwagi — czasem je zastępowały nadworne wojska lub szły dobrowolnie pod władzę hetmanów, wzmacniając ich szczupłe szyki. Ale też czasem i narażały na ciężkie zatargi z mocarstwami ościennemi, gdy wybujałość niesfornych temperamentów organizowała całe zbrojne wyprawy prywatnymi środkami, nie bacząc na interes kraju i zawarte przymierza; gdy te zbrojne tłumy wdzierały się do sąsiadów, prowadząc hospodarów na tron wołoski lub samozwańców w granice Moskwy, gdzie trzęsły silnie posadami państwa. Raz pod Tarnowcem Djabeł Stadnicki i Łukasz Opaliński

---

[1]) Raport ks. Józefa z Lubaru 2. VI (Raportów T. V. oryginał). — Pamiętniki Józefa Zajączka str. 40. (Pamiętniki z XVIII wieku. Wydanie Żupańskiego. Poznań 1862. T. II 8-ka). — Pamiętniki Sanguszki str. 13 i Bukara str. 72. — Smitt: Suwarow cz. II, str. 257. — Paszkowski Franciszek gen.: Dzieje Kościuszki. Kraków 1872, 8-ka, str. 29. — Bruljon korespondencji sekretnej Kościuszki od 10. XII 1791 do 1. V 1792 (Kodeks Akad. Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki) oryginał — Raporty Kachowskiego z Winnicy 20/31. V i z Lityna 31/11. VI. (Sbornik str. 358—360, 367—368).

starli się z sobą, a 6.000 ludzi walczyło bratobójczo za rankor swych panów, zwaśnionych kłótnią o granice — podobno bardziej o psa gończego.

W czasach naszej opowieści było jeszcze dużo w Polsce wojsk nadwornych i armat. Lada nawet kontuszowiec miał trochę broni i nosił karabelę, choć ona dawno przestała wrogom świecić błyskawicą, tylko w burdach dzwoniła po szlacheckich czaszkach. Działa więc i poczty, już nie służące istotnej potrzebie, będące tylko objawem dumy lub złudnego blichtru, myślano zużytkować w obronie przed obcym najazdem i wzburzonymi mętami krajowej reakcji. Przewidując zabranie, Targowiczanie ukrywali skrzętnie broń (jak Adam Rzewuski) i kozaków, niby rozpuszczonych i przebranych w siermięgi (jak Szczęsny Potocki). Okolice wszakże, gdzie ich było najwięcej, wydano już wrogom.

Ks. Józef kazał przyprowadzić z Ukrainy nadworne poczty, a tam zwłaszcza, z powodu łatwego powstawania band hajdamackich, trzymano ich wiele. Donosząc o tem Kościuszce 19 maja, pisał, że major Poniatowski ma po drodze zabierać „wszelkie milicje i kozaków". Dodajmy, że major czytał o tem zleceniu nie po raz pierwszy w odbieranych ordynansach. Dawniej jeszcze Kościuszko 15 lutego nakazywał z Niemirowa w sekretnym rozkazie: „Kozaków nadwornych i milicję ze Smilańszczyzny z sobą zabrać powinieneś i tych zawsze mieć na przodzie, to jest bliżej tego miejsca, ku któremu się rejterujesz", a 30 marca przypominał znowu: „W rejteradzie nie zapomnisz o kozakach i milicji smilanskiej". Poniatowski pamiętał, ale zlecenia nie spełnił w całości i z małym rezultatem wracał do obozu. Przywiódł jednak, co tylko mógł zabrać swą małą komendą w okolicach dość niechętnych i rojących się Rosjanami. Pisał w Ullowiec 30 maja: „Biegając wężyka za korpusem głównym, konie i ludzi w mojej kohorcie takiem wynużył, że wszyscy ledwie żyjemy. Ściągnę dziś do Ułanowa... Sam, jeżeli mi zdrowie pozwoli i jeżeli moja komenda będzie bezpieczna, pospieszę opowiedzieć resztę ustnie WXMości Dobr., gdyż tylem znalazł przeciwności w zabieraniu milicji tak od obywatelów, jako od komisji cywilno-wojskowej, żem ze wszystkiem zdrowie stracił i mam jakąś chorobę, która mnie co trzeci dzień napastuje... Piechotę będę mógł nawet i teraz, bylebym tylko podwód dostał, z armatami odesłać, gdyż ta mi jest największą zawadą. Milicję smilańską, komu wasza Księcia Mość w komendę oddać rozkażesz, dostawię, gdy wypocznie. Kozaków zaś tych, których z sobę prowadzę niech Książe Pan raczy do mego bataljonu przyłączyć". W uciążliwym marszu kilka koni mu padło, kilku ludzi uciekło, w lawecie złamał koło, działo zaś ukrył we dworze jakiejś wsi pod Tetyjowem. Nazajutrz cytował dokładne dane. Liczył ze steblowskiego garnizonu ks. Jabłonowskiego artylerzystów 7 i 41 piechoty, ze Śmiły nabytej przez Potemkina 91 pieszych i 82 konnych, prócz tego 81 kozaków steblowskich, lisjańskich, korsuńskich, (tych ostatnich ks. Stanisława Poniatowskiego) i 24 białocerkiewskich

jegrów hetmana Branickiego. Razem 326. Włączono ich do armji i smilańskich spotykamy później pod setnikiem Tołowińskim [1]).

Jednocześnie różnemi drogami dążyli do obozu, pozostali dla lepszego śledzenia ruchów przeciwnika, major Lubowidzki „w kilkadziesiąt koni“ i pułkownik Piotrowski. Drugi z nich z Ozadówki wysłał przodem trochę amunicji, przed dwoma laty złożonej w Berdyczowie [2]) Starał się przytem, w myśl rozkazu Kościuszki, zabrać garnizon fortecy Naj. Panny, stojący załogą w berdyczowskim klasztorze i przez Karmelitów utrzymywany. Wysłanemu chor. Chłopickiemu, późniejszemu dyktatorowi, przeor odpowiedział odmownie, tłómacząc, „że starych i żonatych ma prawie połowę... że wszystkich tylko ma 20, a składy tak kupieckie, jako obywatelskie mogłyby na tem ucierpieć“. Nie zważając na niechęć przeora, Piotrowski, ruszając do Januszpola, kazał zabrać milicję, a trochę więcej jej naliczono, bo 3 unter-oficerów, fajfra, dobosza i 22 gemejnów z bronią [3]).

Wysłano również i do Międzyboża, skąd usunięto szpital poprzednio, a teraz porucznik kaw. nar. Karol Prokopowicz miał wywieźć do obozu tamtejszy arsenał i nadworną milicję ks. Adama Czartoryskiego gen. ziem podolskich. Na załogę w tym czasie wydano tam rocznie z całego klucza 11.448 złp. 2 gr; liczyła zaś 55 ludzi. Składał ją: kapitan, sierżant, kapral, felczer, 16 gemejnów i ci pozostali, oraz 2 kaprali, 2 doboszów, 31 gemejnów, i tych 35 ludzi, przeważnie szlacheckie nazwiska noszących, zabrano do armji. W poprzednim zaś transporcie wziął Prokopowicz prócz wielu drobnych rekwizytów, armat żelaznych 24 i 9 spiżowych, między niemi 2 większego wagomiaru (12 f,), kompletnych lawet 29 bardzo pożądanych, 2 żelazne moździeże, z tych jeden 32 f., parę tysięcy kul różnego kalibru i żelaznych granatów, nawet szklannych 591, a po kilkaset flint i białej broni, funtów prochu i ołowiu. Przytem, gdy niezbędne potrzeby tych czasów wymagały wielkiej ilości podwód, a o nie wcale nie było łatwo, przewoził zabytki minionej przeszłości, w muzeach tylko przechowywane wśród starych zbroic: „kaszkietów żelaznych 36.,. kirysów z blachy grubej żelaznej 90“. Zabierano bezmyślnie wszelki balast zbyteczny. W jakim

---

[1]) Ordynans ks. Józefa z Tulczyna 19. V dany Kościuszce i bruljon sekretnej korespondencji Kościuszki (Listy i akta Kościuszki w Akad. Um. w Krakowie. Oryginały). Raporty Poniatowskiego do ks. Józefa z 30. V (z Ullowiec) i 31. V (oryginały).

Tołowiński (Tułowiński) został 12. VI 1792 setnikiem w randze porucznika w II-m pułku kozackim Poniatowskiego. (Ks. 6, lit. O).

[2]) Raport Piotrowskiego z Ozadówki 1. VI (oryginał). Amunicję zostawioną w Berdyczowie składało „patronów 160 trzyfuntowych, 80 kartaczowych a druga połowa kul“.

[3]) Raport Piotrowskiego z Januszpola 4. VI. (Listy i akta Kościuszki w Akad. Um. w Krakowie. Oryginał) — Chłopicki Grzegorz Józef służył w reg. XI. Z podchorążego awansował 7. II 1791 na chorążego. (Ks. 6, lit. O)

na przykład celu wieziono hełmy lub pancerze? — do czego już służyły szklanne granaty używane w XVII wieku do ręcznego ciskania na atakujących warownię, lub 32 f. moździerze, przydatne tylko do burzenia murów fortecznych? — Później Prokopowicz zabrał z Międzyboża resztę amunicji i granowskich kozaków 67, 2 atamanów i chorążego, a tych ks. Adam Czartoryski rekrutował wybrednie z najbardziej doborowego ludu na Podolu. Prowadzono wszystko pod osłoną niecałych dwóch szw., a pochód odbywał się z trudem i czytamy w raporcie; „Pod ten ciężar biorę ciągłu par 140, a czasem i więcej... Miałem i mam wielką trudność w zbieraniu ciągłu.. i dla częstego psucia się kół i osi pomału ciągnąć i maszerować muszę". Doszli wreszcie do Połonnego[1]).

Kościuszko zabrał z Machnówki nadworną milicję Prota Potockiego woj. kij, oraz broń i armaty, i z tego źródła przybyło 42 ludzi (2 oficerów, 4 unter-oficerów, dobosz, woźnica i 34 gemejnów), przytem 9 koni i 2 działa z lawetami[2]). Bukar, narzekając w pamiętnikach na niedostateczną ilość lekkiej jazdy, wymienia jeszcze Krzysztofa Karwickiego kozaków, „ale cóż to znaczyło

---

[1]) Raporty Prokopowicza do ks. Józefa z Lubaru 2 i 3. VI, z Meneniczek 7. VI (oryginały). — Rachunek garnizonu międzybozkiego (kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2.534 oryginał). Karol Prokopowicz w kaw. nar. Dzierżka był porucznikiem do dnia dymisji 12. VIII 1792. (Ks. 6. lit. O.)

O garnizonie Międzyboża posiadamy dane bardzo szczegółowe w wykazach, obejmujących roczny okres czasu od 1. VII 1791 do 30. VI 1792, złożone generałowi ziem podolskich przez Jana Hadziewicza (zapewne komendanta), a dozwalające prostować niedokładne cyfry, jakie w pośpiechu podawali wojskowi w raportach i wystawianych na razie rewersach. Lenung żołnierzom wyniósł rocznie 7.637 złp., prócz tego 924 dla 12 gemejnów-inwalidów. Kozacy granowscy i 35 z milicji poszli do Połonnngo, dokąd powieziono broń, rekwizyty i amunicję. Zabrano spiżowych armat 1, $1^1/_2$ f. i po 2 sztuki 2, 3, 6, i 12 f.; dział żelaznych po 2 sztuki 1, $1^1/_2$ i $2^1/_2$ f., oraz 9, 3 f., 7, 4 f., 8, 6 f.; z moździerzy jeden 8 f. na lawecie, drugi 32 f. bez lawety; granatów żelaznych 2217, bomb 11 i kul różnego kalibru 4.160, flint z bagnetami 196, karabinków dragońskich 64, pałaszów 232, patrontaszów 364, żelazek do spis (grotów) 1.405, prochu w armatnich ładunkach w baryłkach $313^1/_2$ f. kul flintowych 1.334, ołowiu w 2 sztukach 764 f. Obok tego Onufry Rozwadowski zabrał dla kaw. nar. Dzierżka, konsystującej w Międzybożu, gdzie był chorążym, a ks. Adam Czartoryski rotmistrzem, prochu 25 f. i 400 kul karabinowych; dla granowskich kozaków wydano pistoletów par 57 i pałaszów 54.

[2]) Rozkaz Kościuszki por, Burzyńskiemu (Arch. Kośc. T. I brulion). Wykaz milicji w raporcie por. Piotra Swaryczewskiego 22. VI (tamże T. II oryginał). Zostało przy milicji prócz armat: 2 namioty, wóz chorągwiany i pulwerkarowy z 50 ładunkami. Odesłano do Połonnego: 149 karabinów, 4 pary pistoletów, 17 pałaszów, 56 kartusz, 33 patrontaszów, tyleż tornistrów, 3 bębny i puszkę dla fajfra.

przeciw tłumom tej hałastry, jaką Rosjanie z sobą prowadzą"[1]). Pozostały nietknięte w Tulczynie i Humaniu nadworne poczty Szczęsnego i zobaczymy je później otaczające osobę marszałka.

Wojska prywatne, obliczane w Warszawie na 6.000 ludzi okrągło, jakiemi mogło wmocnić armję państwową, dostarczyły tylko kilkuset. Ilość to marna. A należało zbierać ich wcześniej, bądź z istniejących, w części ukrytych milicji, bądź ze strzegących lasów, tak zwanych pobereżników, będących zwykle celnymi strzelcami i wybornym na żołnierza materjałem. Kościuszko w swoich wspomnieniach określał ich cyfrą 4.000 ludzi w przybliżeniu, i nie mylił się wcale, mniemając, że i tę garstkę, co wzmocniła obóz, zabrano z własnego tylko domysłu. Ks Józef nie zapomniał także o ściąganiu wojsk nadwornych. Wiemy, że dał odpowiedni rozkaz Poniatowskiemu, w ordynansie zaś z Tywrowa 25 maja pisał do Kościuszki: „Rozkazano mi dwa pułki kozaków formować, zatem JWWMPan wszystkich kozaków przyłączaj do swoich korpusów". Kościuszko jeszcze dawniej, bo 28 stycznia, donosił z Niemirowa w sekretnym raporcie Komisji Wojskowej: „Są kozacy nadworni JOX Czartoryskiego, tudzież w Smilańszczyźnie, w Humaniu, jako i u innych dziedziców, którzyby mogli być użyci do obrony, podzieliwszy ich na części i przydawszy do korpusów kawalerji. Rachują tych kozaków do dwóch tysięcy. Liczba niemała. W czem, gdy odbiorę rezolucję do użyciach onych, zawczasu dopraszam się o wyznaczenie dla ich lenungu i pieniędzy na to". Kwestję poruszono więc dawno, lecz zdecydowano późno. Ks. Józef w raporcie z Ułanowa 31 maja uskarżał się królowi, że „opóźnienie ordynansu względem... kozaków" spowodowało, „iż najpiękniejszą część onych opuściliśmy" — i ubolewał słusznie. Dopiero 15-go maja oblatowano konstytucję pod tytułem: Wyprawy obronne, skutkiem czego wszelkie zbrojne milicje przechodziły na użytek kraju i na żołd państwowy, w razie zaś oporu, miano je rozbrajać i broń zabierać, a takową spłacać lub na żądanie po skończonej wojnie oddawać w naturze. W miejscowościach wystawionych na niebezpieczeństwo wolno właścicielom z takiej milicji 40 tylko ludzi zatrzymać, całkiem zbytecznie. Zajączek pisał (10 czerwca) do gen. Gorzeńskiego: „Prawo zabierania milicji całkiem jest zepsute przez dodatek Xcia Stolnika względem tych 40 ludzi. Milicje te bardzo byłyby zdatne, boby strzegły lazaretów, magazynów i inne posyłki i usługi czyniły", a tak „wiele nam będzie wychodzić żołnierza na te pomniejsze, lecz nieodbicie potrzebne kawałki". Prawo, bardzo potrzebne w czasie właściwym, dla ks. Józefa przychodziło zapóźno[2]).

---

[1]) Bukar: Pamiętniki str. 75.

[2]) Ordynans ks. Józefa z Tywrowa 25. V i brulion sekretnej korespondencji Kościuszki. (Listy i akta Kościuszki w Akad. Um. w Krakowie. Oryginały). Raport ks. Józefa z Ułanowa 31. V. (Raportów T. V oryginał). Volumina legum T. IX, str. 443—444.

Jeżeli nie wielu ludzi dostarczyły wojska nadworne, jeszcze to nie wszystko, czem zasiliły armję państwową; jeszcze to nie koniec z materjałem wojennym. Parę szczegółów dodać możemy. Na rekwizycję komendanta Połonnego, pułk. Aleksandra Koryckiego, przywieziono (2 czerwca) z pobliskiego Łabunia od regimentarza Józefa Stempkowskiego 6 armat 3 f. i 2 haubice 4 f. wszystkie z prochkarami, ale mające „dział łoża zruinowane i nadbutwiałe, zapały przez częste używanie wypalone". „Straszny Józef" ofiarował je w darze, choć na razie obiecywał tylko sprzedać i żądał przysłania oficera z pieniędzmi. Zapomniał o tem, że armaty Rzpltej służyły mu bezpłatnie do salw wiwatowych, gdy bowiem wystrzałami wypadło w Kaniowie witać Katarzyn poczęto szukać państwowych armat po magnackich zamkach, znaleziono wreszcie 4 w Łabuniu i tyleż w Białej Cerkwi. Rozpoczęto długie praktykacje, aż w końcu hetman Branicki zażądał, by mu je odesłano z powrotem, a uczynił to samo i ulubieniec królewski, regimentarz Stempkowski. Fakt ilustruje, jaskrawo z jednej strony nieład krajowy, z drugiej hardość i jawną grabież dostojników; nie darmo też zauważono, że państwo stało u nas jak żebrak pod złoconemi drzwiami magnatów[1]). Porucznik artylerji Lichocki meldował z Połonnego, że również z daru gen.-maj. ks. Kaliksta Poniñskiego dostawiono tam z Poninki 2 działa $1^1/_2$-funtowe z prochkarami i przyborami, ale w działach znowu „łoże ze wszystkiem zrujnowane i zbutwiałe. okucie żelazne mizerne". W tydzień potem odebrał resztę amunicji i rekwizytów[2]). Wszakże składy Połonnego nie tylko darami zapełniono; przychodziły transporty rządowe. Meldował o nich pułk. Korycki, a Lichocki przyjmował i sprawdzał. I tak żydzi czeczelniccy przyprowadzili 3 czerwca proch, dniem potem przyszło z Dubna 26 podwód pod eskortą namiestnika Pniewskiego, przywiozły amunicję i szańcowe naczynia, a Lichocki naliczył prochu 32.501 f. (785 zabrakło lub stanowiło różnicę nieurzędowej wagi, używanej w Dubnie), ołowiu 7.030 (i znów 170 nie stało), resztę stanowiła przeważnie uprząż i szańcowe naczynia[3]).

---

[1]) Z Łabunia przywieziono jeszcze „puszek żelazem napakowanych bez ładunku prochu 43 i próżnych puszek blaszanych 27", prócz kilku przedmiotów podrzędnego znaczenia. Koryckiego z Połonnego: Specyfikacja z 2. VI i raporty z 31. V i 3. VI (oryginały). Zaleski Bronisław: Korespondencja krajowa Stan. Augusta. Poznań 1872, str. 64.

Korycki Aleksander ze szkoły kadetów, awansował w V pułku przedniej straży 29. III 1790 z majora na podpułkownika, 26. II 1791, na pułkownika (rang-lista z 1791 r. oryginał).

[2]) Dostawiono z Poninki pistoletów nowych par 30, pałaszów dla szeregowych 20 i piechotnych z gifesami 12, karabinów dla piechoty 43, czapek dla grenadjerów 154 i inne małej wagi przedmioty. Specyfikacja Lichockiego z Połonnego z 3 i 10. VI (oryginały).

[3]) Proch był 3-ciej próby w 50 beczkach, ołów w 38 kawałach, nadto w 6 beczkach 60.000 skałek i 60 bel w 600 ryzach papieru egzercerunkowego na przybitki. Specyfikacje ks. Michała z Dubna 30. V. Raporty Koryckiego z Połonnego 3 i 4. VI., specyfikacja Lichockiego z 7. VI (oryginały).

Konie i ludzi ściągano, skąd było można. Z chmielnickiego starostwa raportował podpor. Józef Hurkowski: „Kozaków nie zastałem, ani żadnej do tego gotowości. Napomniałem jurysdykcję, i dopiero parobków i konie zbierają, których już zebrano kilkadziesiąt, ale bez mundurów, kulbak i broni, i gdyby tych zabrać, to pod konwojem i strażą trzeba przyprowadzić“ [1]).

Major Poniatowski formuje pułk kozacki. — Jednocześnie major Poniatowski formował konny pułk kozaków, zostawszy 26 maja jego pułkownikiem. Meldował 7 czerwca z pod Lubaru: „że dziś znajduje się w powierzonym mi pułku w komplecie do 312 głów i codzień więcej przybywa“; prosi zatem o „asygnację na płacę dla tychże, abym w czasie nie był obwinionym, gdy na termin pułku w zupełnym komplecie nie okażę.., równie o forszus przynajmniej czer. zł. 500 dla zaliwerowania płócien, robienia koszul i butów“. Ks. Józef pisał też dwoma dniami później o pieniądze, dodając, że bez nich nie będzie w stanie wystawienia „pułku wielce mi użytecznego“. A nie na ten cel tylko były one potrzebne. Przypominał także, by wcześnie myślano o magazynach na Wołyniu i środkach materjalnych, jakie one pochłoną, bo „jeżeli na palety spuszczać się przyjdzie, wojsko często zostanie bez żywności i furażów, co na fundamencie doświadczenia poważam się przełożyć“. Potem pisał znowu, że system rekwizycji do niczego nie prowadzi, że paletów wydawał „nad proporcję, ale i to prawda, żem nigdy obywatelów nie musił i zawsze dawał im wolność dostawiania tyle tylko, ile ich siły dozwalały“. Nie będąc wcale zwolennikami tego sposobu ściągania zapasów, upatrujemy jednak w tych słowach przyczynę marnych wyników paletowania, zbyteczną względność, a za mało energji. W czasach wojennych ziemianie ukrywali zapasy i, gdy zarząd własnego wojska nie umiał z nich korzystać, przeciwnik dostawał wszysto silnym naciskiem, grozą rabunku. pożaru, doszczętnej ruiny [2]).

Przerzynające się posterunki nadgraniczne. — Wspomnieliśmy, że do obozu nadchodziły drobne oddziały początkowo rozsypane na pograniczu. Do takich zaliczano, odwołany przez Kościuszkę z pod komendy maj. Lubowidzkiego, oddział por. Kosielskiego. Zdążając w 300 przeszło koni do ks. Józefa, stanął 2 czerwca w Niemierzyńcach, o mil cztery od Winnicy, skąd raportował, że „szpieg widział z 50 wozów pod kawalerją naszą gdzieś przyjętą, na każdej podwodzie po 2-ch lub po 3-ch, których wchodząc do Winnicy dońce konwojowali, siedząc na koniach z całem uniformem kawalerzysty naszego“. W tej wojnie częste zjawisko to przebieranie kozaków w polskie mundury, w celu bałamucenia i łatwiejszego chwytania słabych podjazdów lub przedzierających

---

[1]) Raport Hurkowskiego z Chmielnika 5. VI (oryginał).

[2]) Nota Poniatowskiego z Lubaru 7. VI (oryginał). — Raporty ks. Józefa 6 i 9. VI (oryginały w V tomie raportów).

się posterunków z luk nadgranicznych. Dla ich ratowania musiano z obozu pod Lubarem wysyłać silne oddziały na dalekie podjazdy, choć na nich wiele koni ginęło. Major Maciej Perekładowski, pisząc do ks. Józefa, że konie padały wskutek uciążliwej służby i towarzysze „nieużyteczni... przez to stają się", prosił o pieniądze na zakup nowych z funduszu, jaki Komisja Wojskowa złożyła na ten cel u vice-brygadjera Rudnickiego. Patrole przynosiły jednak wieści o ruchach Rosjan i ocaliły wiele straconych placówek, choć często służba dla jazdy bywała zabójczą; jak wyraża się ks. Eustachy Sanguszko: „podobną do brytanów z góry św. Bernarda, ocalających podróżnych w zawieruchy. Uszczerbek zaś ten w naszej jeździe był tem boleśniejszy, iż w żadnej w Europie kawalerji podobnie pięknych koni, z dawnych jeszcze zawodów polskich, widzieć nie można było" [1]).

Czynności w Połonnem. — Gdy okolice Lubaru, między obozem a rosyjskiemi placówkami, rojiły się od rozsyłanych na wsze strony podjazdów, gdy skupione wojsko porządkowano tylko, nie przedsiębiorąc żadnej strategicznej akcji, na tyłach armji wrzała gorączkowa czynność. W fortyfikowanem Połonnem przepełniano składy i magazyny tak dalece, że zachodziła trudność z umieszczeniem zwożonych zewsząd rekwizytów, amunicji, bagaży. Tych ostatnich zwłaszcza niemało i oddane pod nadzór kap. Golcza z oficerskiemi furmankami liczyły 1.000 koni. Dostawiano rekrutów zapełniających następnie ubytek w szeregach, zwożono lazarety, skąd ozdrowiałych odsyłano pod sztandary, ściągano pontony płócienne i doprowadzano działa do użytku bojowego. Ostatnią czynność spełniał por. artylerji Metzell. Przybywszy 3 czerwca, zajął się zrazu budową mostów, ściągając potrzebny budulec i podwody, ale we dwa dni po przyjeździe, odebrawszy rozkaz ks. Józefa lawetowania armat, pisał, że nie może go spełnić, jeśli z obozu nie nadeszlą kowali, cieśli i stolarzy, tak dalece ich brak odczuwać się dawał na miejscu, przy tylu naraz robotach gorączkowych prowadzonych. Starych armat, z różnych stron zwiezionych, było 11 potrzebujących uporządkowania [2]).

Chorzy i ranni, umieszczeni w szpitalu wojskowym, cierpieli od nieładu i braków wszelkiego rodzaju. Los ich łatwo sobie

---

[1]) Raporty: Kosielskiego 2. VI z Niemierzyniec i Perekładowskiego 3. VI z Lubaru (oryginały). Sanguszka pamiętnik str. 12.

Kosielski W. awansował 30. VII 1792 z porucznika na majora (Księga 6. Litera O).

[2]) Mianowicie: 2 funtowe, 6 3-funtowych „z wielkim przestworem", oraz 1 w zupełnie dobrym stanie, wreszcie 2 6-funtowe również „z wielkim przestworem". Raport Metzlla 6. VI (oryginał).

Golcz Jan w reg. XII awansował 11. I 1790 z kwatermistrzami na kapitana z kompanją.

Metzell Ludwik w art. kor. został podporucznikiem 20. I 1790, porucznikiem 19. X 1791 (Ks. 6. Lit. O).

wyobrazić ze słów raportu pułk. Koryckiego (z 3 czerwca): „Lazaret tu przybyły nie ma doskonalej wygody dla zbytecznej ludności i szczupłości miejsca. Codziennie od dywizjonalnego chirurga (Dahlkego) odbieram o tem raporta, gdyż ani mięsa, ani chleba, krup i innych należytości Polonne dostarczyć nie jest w stanie". Komendant zlecił tedy pułkowemu chirurgowi Hejmanowi wyszukać w okolicy lepszą miejscowość. Kierując się wskazówką ks. Józefa, kazał taką napotkać, gdzieby stał klasztor, odpowiedni zwykle do tego celu przestronnymi murami i ułatwioną opieką. Ale klasztoru nie było w bliskości i Hejman „obrał miasto Hryców, ze wszechmiar wygodne i we wszystko obfite". Nie w smak to poszło właścicielowi, bracławskiemu wojewodzie Marcinowi Grocholskiemu. Pisał do króla, by jego wioski, „ile będzie można" oszczędzano od paletów na furaże, jakie odbierał z Połonnego i Ostropola, Hryców zaś „gdzie mało dotąd jest budowli i sposobności do utrzymania", od postoju chorych; że te przykrości zmusiły jego żonę do wyjazdu, a sam służy krajowi „opuściwszy w tym czasie dom i interesa..; (że) szkoduje na prześladowaniu w Bracławskiem przez Moskwę". Trudno jednak, by żołnierz chory lub ranny, krajowi coś więcej niosący w ofierze niż zysk materjalny, był przerzucany z miejsca na miejsce lub z nędzy i niewygód umierał pod płotem dla tego, że to wojewodzie nie dogadzało. Mimo wstawiennictwa królewskiego list pozostał bez skutku. Korycki pisał 7 czerwca: „Dziś już jedną część chorych posłałem, jutro reszta wyjdzie".

Komendant Połonnego meldował zarazem, że z Międzyboża „milicja z armatami dnia wczorajszego tu nadeszła, która garnizonową służbę odbywać będzie"; że do obozu ks Józefa wyprawiał ozdrowiałych ludzi i konie pod okiem podpor. Wielogórskiego [1]). Nieraz z Połonnego wysyłano do Lubaru ludzi do zapełniania luk w wojsku i potrzebne furaże, co czasem dopełniał przybyły tam niedawno gen. Dzierżek. Po znanym fakcie niesubordynacji, ks. Józef zręcznie go usunął, początkowo zleciwszy mu w Połonnem skompletować 3 szw., rozbite pod Mórafą, potem skupować konie do armji. Na koszta sformowania jazdy Dzierżek, w myśl ordynansu, musiał użyć pieniędzy z kasy swej brygady tytułem zaliczki, komendę zaś zdał swemu zastępcy Kublickiemu, a tegoż z koleji czasem zastępował major Ożarowski. Dzierżek meldował 9 czerwca: „Zebraną komendę.. do obozu odsyłam, a resztę, co będę mógł zebrać, odeszlę. Siana tu jest dostatkiem. Tyle koni nie ma, żeby go wytrawili, a w krótce będą już i nowe siana;.. podczas słót zbierane w sterty... psują się, bo goreją, Lepiejby go do obozu odesłać, gdyż tam podobno brakuje, a jak przegoreje, to i konie jeść nie zechcą i zarażać się mogą". Myśl podsuwał praktyczną, gdyż

[1]) Raporta Koryckiego z 3, 5, 7. VI (oryginały). — List Grocholskiego do króla z 13. VI (V T. raportów. Oryginał).

Wielogórski (Wielohórski) w bryg. Jerlicza był od 17. XI. 1789 podporucznikiem, od 26. VII 1792 porucznikiem (Ks. 6. Lit. O).

dla braku ściślejszego dozoru ubywało gwałtownie: „które zaś siana są na wozach, choć przy dozorze, chłopi spasają tak, że ledwo wiązki... zostają". Lecz nie tylko siano wymagało pilnego oka i bezpieczeństwa. Dzierżek zwracał uwagę naczelnego wodza, że „jest i kasa egzaktora Żórawskiego, o której powiada, że ma do miljona. i z różnych komend kasy, i amunicja tak znaczna" [1]). Żórawski superintendent prowincji ukraińskiej w ostatnich dniach maja schronił się rzeczywiście pod osłonę wałów Połonnego z 1.260.000 zlp. gotówki. Zwieziono przytem z Latyczowa i Bracławia akta ziemskie i tych strzegli pisarze [2]).

Kasa wojskowa. — Trzymano tam jeszcze i główną kasę wojskową, tak zwaną generalną wojska kor., w rękach dwóch kapitanów z koleji, Tolkmita, a od 13 czerwca Golcza. Zawierała (2-go) 1.140.000 zlp., a jednocześnie z asygnacji, wydawanych przez ks. Józefa, należało się z niej wojsku za kwartał czerwcowy 1.620.097 zł. 26 gr. 11 den.[3]). Podkreślamy jednak, że deficyt 480.097 zlp. w rachunkach kasowych więcej pozorny, niż rzeczywisty, i bardzo uspakajały słowa raportu Tolkmita z 2 czerwca: „Ponieważ na skład kasy miejsca bezpiecznego nie mam, wstrzymałem się od z odebraniem pieniędzy", inaczej znalazłyby się pod kluczem. Jeżeli jednak nie świeciła pustkami, zauważmy, że musiała wielkie zaspakajać wydatki, zwłaszcza na remont, i w gorących czasach wojennych nie mogła zostawać bez znacznych zasobów. Kasy pułkowe były na wyczerpaniu i czytamy w raporcie ks. Józefa (z 9-go), że „korpusy, jedne drugim pożyczając, już nie mają funduszów leżących". W tym czasie niektórzy oficerowie znosili do głównej kwatery rozporządzalną gotówkę, by ją użyto na potrzeby kraju, lecz wódz naczelny przyjmował tylko ich dobre chęci, a nie ich mienie, nie

---

[1]) Dzierżka: Punkty do rezolucji 9. VIII z Warszawy i raport 9. VI z Połonnego (oryginały).

Kublicki Stanisław w kaw. nar. Dzierżka był majorem od 19. X 1789, vice-brygadjerem od 1. III 1790.

Ożarowski Kajetan tamże był majorem od 7. XI 1789 (Ks. 6. Lit. O).

[2]) Raport Koryckiego z Połonnego 5. VI (oryginał).

[3]) Należato się: Ks. Józefowi jako gen-lejt. 4.500, gen-majorom Kościuszce, Czapskiemu, Pouppartowi, Wielhorskiemu i Suffczyńskiemu po 3.000, regimentom pieszym: XII Malczewskiego 105.316 i XIV im. Potockich 108.566 z dodatkiem na strzelców 8.832, pojedyńczym bataljonom regimentu: I Gorzeńskiego, III Czapskiego, V fizyljerów, VI Brodowskiego, VII Potockiego star. szczerz. i IX Raczyńskiego po 48.000, brygadom kaw. nar. ukraińskim: I Lubowidzkiego i II Mokronoskiego po 315.952, pułkom przed. straży: I Karwickiego 171.762, III Zajączka 169.262 i V ks. Józefa Lubomirskiego 121.762 zlp. — Z Połonnego: raport Tolkmita z 2. VI i specyfikacja Golcza z 13. VI (oryginały).

Tolkmit z kapitana awansował potem 8. VIII 1792 na majora w reg. IX. (Ks. 6 lit. O).

znając warunków, na jakich można z niego korzystać. Zresztą zasiłek, tą drogą otrzymany, nie mógł być wielkim, kasy państwowej nie można zapełniać doraźnemi ofertami z prywatnego mienia pojedyńczych jednostek, potrzebowano sum pokaźniejszych i ks. Józef żądał od króla zaopatrzenia w odpowiednie środki [1]).

Gdyby wszystkim pułkom należało się z kasy głównej, moglibyśmy na podstawie szczegółowo wykazanych asygnacji obliczyć w przybliżeniu liczebne siły ks. Józefa i sprawdzić zagadkową cyfrę, podaną w jego raporcie z 9 czerwca, a nasuwającą poważne wątpliwości. Wymieniał królowi według wykazów posiadanych 7.747 piechoty, 6.488 jazdy, 474 artylerzystów, razem 14.709. Zestawiwszy te dane z cyfrą sił ks. Józefa w przededniu wojny, zaznaczamy niepojęty ubytek 4.140 głów i tylko wskutek niedokładności możliwy. Wszak dotychczas w utarczkach nie wielu ludzi padło lub poszło w niewolę; a choć niejeden posterunek graniczny nie wrócił do armji, choć na razie wiele chorych zalegało szpitale, lecz ubytek wynagradzały posiłki, w rozmaitej formie otrzymywane, o jakich wzmiankowaliśmy poprzednio, a nie były małe, Wiemy, że pod Lubarem miał ks. Józef czas krótki nawet przewagę nad przeciwnikiem co do jazdy, liczącej wówczas nominalnie 9.448 szabel. Zapewne pominął chorych, załogę Połonnego i wysłane podjazdy, uwzględniając to tylko, co mógł natychmiastowo wyprowadzić na linję bojową. Wszakże i tak jeszcze więcej wypaść powinno [2]). Cyfry 14.709 głów już w Warszawie na razie nie rozumiano i król pisał, iż łamią sobie głowy, co ona ma znaczyć, bo już Kościuszko zastępujący naczelnego wodza wykazywał większą, a przecie potem nadchodziły posiłki [3]).

Garnizon Połonnego. — W Połonnem bardzo wiele miano do strzeżenia, a nie było komu. Szczupła załoga, przeważnie z kantonistów lub inwalidów złożona, nie mogła podołać zadaniu w przepełnionem miasteczku. Od czasu do czasu przybywało trochę ludzi. I tak eskortę Żórawskiego składało 43 żołnierzy z pułku bułławy w. kor., major Wąsowicz 30 maja przyszedł w 153 koni kaw. nar. Dzierżka, podpor. Cichocki wiódł 21 ludzi z reg. fizylierów, inny podpor. Łaski 20 z reg, ordynacji ostrogskiej „samych rekrutów i inwalidów". Ale cóż to znaczyło wobec potrzeb gwałtownych) [4]).

---

[1]) Raporty ks. Józefa z Lubaru 6. i 9. VI. (w V tomie raportów Oryginały).

[2]) Korzon: Wewnętrzne dzieje za Stan. Augusta T. V str. 128. — Górski: Wojna 1792 r. str. 419. — Wreszcie ostatnio podana tablica.

[3]) Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencja str. 74. List królewski z 14. VI.

[4]) Raport Koryckiego z 31. V. (Oryginał).

Wąsowicz Dunin Franciszek w kaw. nar. Jerlicza był rotmistrzem od 14. XI 1789 do 6. I 1790, potem od 9. III 1790 majorem w brygadzie Dzierżka.

Cichocki Alojzy w reg. V chorąży od 17. XI 1789, potem podporucznik od 9. II 1790.

Łaski w reg. XIII chorąży od 28. I 1790, potem podporucznik od 21. VIII 1790 (Ks. 6. Lit. O).

Pozycja Koryckiego nie polepszyła się, gdy 3 czerwca meldował ks. Józefowi, iż z jego rozkazu objął komendę nad przybyłą jazdą, gdyż „ta więcej z głów żołnierzy niż koni złożona". Koni zaś i ludzi potrzebowano wiele. Późniejszy raport komendanta (z 5-go) wspomina o garnizonie: „Tutejsze miejsce bez znacznej liczby piechoty obejść się nie może, gdyż prócz warty dla zabezpieczenia wszystkich, ile tu jest, składów, aresztantów i codziennie dopilnowania w znacznej liczbie robotnika przy fortecy, kilkudziesiąt komenderuje się, jako też do amunicji składania i do innej roboty, i ci ludzie, którzy tu są, codziennie tę powinność odbywać muszą, z jednej na drugą idąc, a znaczna część i takich, którzy do żadnej nie są zdatnymi powinności. Kawalerja to samo, prócz codziennych patrolów i placówek rozsyła się ustawicznie z paletami i za różnemi koniecznemi potrzebami do fortyfikacji". Dzierżek pisał podobnie 9 czerwca. Narzekając, że z Połonnego komendy zabierają i garnizon maleje, dodawał: „Chciej JOWXMość Dob. temu zaradzić, bo przez taką pracę szwadrony do reszty zniszczą się, albo do dezercji przyjdą, gdyż tu na powinność koniecznie najmniej 200 jazdy potrzeba, ażeby choć przez 3-ci dzień luzowali się". A Połonne kosztem niezaspokojonych, niezbędnych potrzeb wzmacniało posiłkami bezczynny obóz ks. Józefa[1]).

Agitacja Targowiczan i uniwersał Rzewuskiego.

— Ten obóz pod Lubarem usiłowała podminować i rozprzągz subordynację tajna agitacja Targowiczan. Niezrażeni niepowodzeniem zaczęli znowu zasypywać listami uniwersałami, skłaniającymi do odstępstwa i zdrady, i te czasami (jak od starego Dzierżka) nierozpieczętowane odsyłano do głównej kwatery. Gdy jeden taki przyszedł wprost, pod adresem naczelnego wodza, powtórzyła się wymiana listów, jak poprzednio między Złotnickim a Perekładowskim, w podobnym duchu i z podobnym skutkiem, ale już między świecznikami obu obozów. Odebrany uniwersał następujący:

„Seweryn na Rzewuskach, księst. oleskiem, księst. kowelskiem Podhorcach, Jezierzanach, etc. etc. Rzewuski, hetman polny koronny doliński, stuleński etc. etc. starosta orderu Orła Białego kawaler".

„Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, osobliwie zaś JOO. JWW. WW. JPanom generałom-lejtenantom, generałom-majorom, brygadjerom, vice-brygadjerom, rotmistrzom, sztabs i ober-oficerom obojego autoramentu do wiadomości podaję: iż Konfederacja generalna koronna z senatorów ministrów, urzędników, dygnitarzy i rycerstwa koronnego w Targowicy pod marszałkowstwem JW. JPana Stanisława Szczęsnego Potockiego generała artylerji koronnej przy wierze, wolności, całości granic, zachowaniu potęgi narodowej, nie dozwalaniu rozpostrzenia (sic) władzy królów i zachowaniu imienia towarzystwa i prerogatyw kawalerji narodowej związana, zapatrzywszy się na to, iż sejm niniejszy warszawski przeciwko instrukcjom wojewódzkim

[1]) Raporty Koryckiego z Połonnego 2 (dwa) i 3. VI (oryginały).

postąpiwszy, wolną elekcję królów zniósł, dziedzictwo tronu postanowił, Królowi Jmci od przysięgi na pacta conventa narodowi wykonanej uwolnić się dozwolił: gwardjami koronnemi, ułanami królewskimi i pospólstwem izbę senatorską napełniwszy, nową konstytucję monarchiczną mimo protestacji posłów gwałtem narzucił; w osobie JW. Suchorzewskiego posła kaliskiego, nogami deptanego o to, iż Królowi Jmci przypominał świętość przysięgi jego, charakter reprezentanta narodu znieważył; Królowi Jmci wojsko, skarb, jus agratiandi i moc absolutną w ręce oddał; prawa szlachcica nad jego poddanym nadwyrężył i zupełnie je znieść zamyśla; słowem wolność zniósł, niewolę ustanowił, Rzpltę obalił i imię szlachcica zagubić usiłuje. Z tych powodów sejm niniejszy za sejm gwałtowny i za illegalny poczytała, recesa od niego pod karą, na nieprzyjaciół ojczyzny wymierzoną, czynić nakazała, trybunałom, komisjom i jurysdykcjom wszystkim quoquo nomine będącym zalimitowanie ich zaleciła i zleciła hetmanom, aby wojska koronne pod władzę ich wziąwszy, do wierności i posłuszeństwa generalnej konfederacji (rozciągnąwszy karę hostis patriae na tych wojskowych, którzyby temu wyrokowi byli nieposłusznymi) przyprowadzili. Na mocy tedy wyroku tego generalnej konfederacji daję ten mój ordynans JOO. JWW. WJPanom generałom-lejtenantom, generałom-majorom, brygadjerom, vice-brygadjerom, sztabs i ober-oficerom obojego zaciągu:

1-mo. Aby się odtąd żaden z nich, ani żadna komenda do Komisji Wojskowej, ani do sejmu nie udawała, żadnych od nich ordynansów nie przyjmowała i raportów nie czyniła.

2-do. Aby Jchmć Panowie generałowie komenderujący dywizjami i komenderujący seorsive, każdy z nich respective ze swoją komendą jak najprostszym traktem pod Bracław ściągali się i stamtąd hetmanom, przy konfederacji będącym, raporta swoje uczynili i tam dalszych ich ordynansów czekali.

3-tio. Aby z wojskiem rosyjskiem, jeśliby się na leżach lub w marszu razem być zdarzyło, zgodnie i spokojnie zachowano się, jako z wojskiem posiłkowem generalnej konfederacji i które wielka dusza Najjaśniejszej Imperatowy rosyjskiej daje do obrony i utrzymania Rzpltej naprzeciw tym rodakom, ktorzy zapomniawszy się, iż się wolnymi i szlachtą rodzili, i wolność i szlachtę dokonać i zgubićby jeszcze kusili się.

4-to. Aby ten uniwersał, przy odebraniu go, zaraz w komendach ich publikowali i raport o tem jak najprędzej hetmanom uczynili.

Dan w Targowicy w miejscu generalnej konfederacji dnia 14 miesiąca maja roku pańskiego 1792".

(L. S.) (Własnoręcznie:) „Seweryn Rzewuski hetman P. K. [1]).

[1]) Oryginał w V T. raportów.

Uniwersał, wydany pod wsteczną datą, zadziwia bezczelnością, ale obrachowany zrecznie na słabostki szlacheckie i stare nałogi. Pomijamy tytuł hetmański, Rzewuski bowiem, nie uznając postanowień sejmu, nie uznawał tem samem skasowania buław polnych. Lecz zadziwia u takiego „republikanta“ przywłaszczony tytuł księcia na Olesku i Kowlu, gdy jedno i drugie nigdy niem nie było. Starostwo kowelskie, złożone z 3 miasteczek i 30 wsi, jako dobra narodowe nadano mu dożywotnie za porwanie do Kaługi w r. 1768. Rzewuski w myśl własnych słów: „Mało kto kocha Rzeczpospolitę dla niej samej; wielu ją kocha, wsparcia cnoty od niej spodziewając się“, przytem skąpy, chciwy grosza, bodajby kosztem wyzysku i nieuczciwości, przyjął skwapliwie i miał rocznie 100.000 zł. dochodu, dostał przytem buławę i dwa regimenty, choć pozował na Katona. Przyjął to wszystko, choć przed oczami świecił mu przykład tylu Barszczan, a żaden z nich po zwierzęcem znęcaniu się Drewicza zesłany i wrócony ze stepów rosyjskich lub kopalń Sybiru, nie wyciągał ręki po zapłatę za poniesione dla kraju cierpienia [1]).

Uniwersał w obozie wywołał oburzenie. Tego ks. Józefowi było już zanadto, odpisał po żołniersku, krótko i dosadnie, a przed odesłaniem list, przeczytany przy parolu wywołał „taki zapał i entuzjazm... iż wszyscy nieproszeni, ani przymuszeni, dopraszali się“ o położenie na nim swego nazwiska. Poszedł okryty licznymi podpisami generałów, oficerów, prostych żołnierzy i kozaków.

Odpowiedź ks. Józefa. — „Odebrałem pismo WPana Mości Panie Rzewuski, nad którem długo myślałem, co ono ma znaczyć i czyli mam na nie odpowiedzieć? Lecz człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli — wzgarda dla podłych jest jego prawidłem! Tak i ja dziś z WPanem postępuję. Jako żołnierz przysięgły, honor kochający i powinności swojej zadosyć czyniący, nie znam innej władzy jak władzę, którą naród cały ustanowił, żadnego innego prawa jak rozkaz Króla i P. Komisji Wojskowej, żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną ojczyzną lub za nią umierać. Jako obywatel nie mogę słuchać rady WPana, która pod pozorem wolności, upstrzona licznemi bajkami, wsparta jest obcą przemocą. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości zaprzedać krew współziomków swojich, są ohydą narodu i zdrajcami ojczyzny! Te są moje sentymenta i wszystkich podkomendnych mojich, zacząwszy od prostego żołnierza. Proszę więc WPana zaniechać odtąd niepotrzebnych pism, które nikogo omanić nie potrafią i być przekonanym: że ojczyzna jest naszym Bogiem, że zbrojny obcy żołnierz na gruncie polskim znajdujący się, nie sprzymierzony, nie może nam przynosić przyjaźni i że takowego żołnierz Rzpltej

---

[2]) Przytoczone słowa Rzewuskiego podaje Smoleński: Konfederacja targowicka str. 8.

szukać będzie albo zwyciężyć albo umrzeć ze sławą. Dan w obozie pod Lubarem dnia 3 junii 1792".

„Józef książe Poniatowski J. L"[1]).

Obóz rosyjski w Winnicy. — O czynnościach Targowiczan, organizujących się za plecami Kachowskiego i usilnie agitujących wśród polskich wojsk i ludności, o Rosjanach osłaniających zaraz na wstępie dobra Szczęsnego: Tulczyn, Humań, Teplik oraz hetmańską Białą Cerkiew Branickiego, przed oddziałami, mogącymi mścić się rabunkiem, pożogą, ruiną, o stanie lub ruchach kolumn przeciwnika, poczęły napływać doniesienia od wysyłanych podjazdów lub dążących do obozu odciętych oddziałów. Z liczby tych drugich zostawiliśmy 2 czerwca por. Kosielskiego w Niemierzyńcach, niezbyt odległych od Winnicy, dokąd wysłał ludzi dla powzięcia języka. Szpiegi donieśli, że 31 maja 10.000 Rosjan stanęło obozem, rozciągniętym od wsi Wiszni po samą Winnicę (co było niezupełnie dokładnem, gdyż w wigilję dnia tego przyszedł tam cały korpus Kutuzowa), że zaczęto oporządzać lepsze dworki miasteczka na bliskie sejmiki, że przebywał tam młody Szczęsny Potocki, a jego ojca, marszałka Targowicy, oczekiwano codziennie. Kozacy swoim zwyczajem zaraz splondrowali okolice, docierając do Strzyżawki i Miziakowa, gdzieniegdzie biorąc do niewoli słabsze komendy i te eskortowali do swego obozu, sami przebrani w polskie mundury[2]).

Czynności Złotnickiego. — W tym czasie por. Kwaśniewski, pisząc tajemnie pierwszy list do ks. Józefa „z niewoli winnickiej", donosił, że bawiący w tamtejszym obozie Złotnicki zajął się sformowaniem podolskiego pułku, że już ludzi werbował, że mu nawet proponował nad nimi komendę. W jaki zaś sposób ten pułk tworzono, opisywał w późniejszym liście Kwaśniewski, przewieziony 8 czerwca z 76 jeńcami do Tulczyna, skąd już po czterech dniach znalazł nową sposobność pisania do ks. Józefa o wypadkach, zaszłych w Winnicy przed swoim odjazdem. Pisał, iż część wziętych do niewoli żołnierzy, namówiona przez Złotnickiego, przeszła dobrowolnie do Targowicy i została na miejscu, część w ilości 50 szeregowych z kapralami wybrano i zatrzymano siłą, nie zważając, że „podali suplikę do Branickiego i Złotnickiego, że albo niech życie odbiorą albo niech im pozwolą w niewoli mnie (t. j. Kwaśniewskiego) nie odstępować". Oświadczyli przytem, że żaden służyć dobrowolnie „nie chce i nie będzie". Reszta towarzyszów niedoli opierała się po stoicku zdradnym pokusom, nie uległa naciskowi otoczenia Szczęsnego i stale odtrącała obietnice nagród, jak je odrzucał i sam Kwaśniewski. Jego hart ducha działał zaraźliwie, to

---

[1]) Kopja w V T. raportów, ale poświadczona przez ks. Józefa i posłana królowi przy raporcie z 3. VI. — Oba dokumenty umieściła prawie bez zmiany Gazeta narodowa i obca z r. 1792 Nr. 46 str. 271—272.

[2]) Raport Kosielskiego z Niemierzyniec 2. VI (oryginał).

też Branicki chciał go zjednać koniecznie, bardziej jeszcze Złotnicki, obiecujący patent pułkownika w podolskim pułku i kilka tysięcy dukatów odszkodowania za zrabowane pod Mórafą mienie. Gdy przekupstwo i namowy nie skutkowały, wzięto go w ściślejszą niewolę i wysłano do Tulczyna. Ruszył z Kwaśniewskim podpor. Sagatowski, chor. Czarnocki, 3 namiestników, 14 towarzyszów, kapral, siodlarz i 56 szeregowych [1]). Wstręt do przymusowej służby w szeregach rosyjskich lub konfederacji u nas bardzo silnie był zakorzeniony. Ks. Józef w raporcie z 9 czerwca wymienia fakt, że wracali do obozu wysłani za delatą żołnierze z V pułku przedniej straży, towarzysze Szczepkowski i Rotnicki z szeregowym Lipkowskim, a gdy dostali się do niewoli i zmuszano ich do przysięgi, wyrzekłszy się wszystkiego, zbiegli do swoich, a ich przełożeni w nagrodę „oporządzili ich zupełnie do służby krajowej" [2]).

Z jeńcami wojennymi postępowano srogo, często po barbarzyńsku, o czem niejeden jaskrawy szczegół przechowały listy z tego czasu. Jan Gozdawa Bieńkowski, łowczy opoczyński, donosząc królowi, jak groźbom i mamidłom Złotnickiego oparli się jeńcy z pod Mórafy, jak na nich w Tulczynie nawet widmo Sybiru nic nie wymogło, pisał, że „odłączyli oficerów od gemejn i tych na dalsze męczarnie do Białejcerkwi odesłali", że namiestnika Hreczynę, 3 towarzyszy i kilkudziesięciu szeregowych oddano Wejtykantowi, a ten con amore nad nimi się znęcał. Ów Józef Wejtykant, dawny audytor w reg. Potockich, na zalecenie Kom. Woj. został uszlachcony i jego nobilitację mieści konstytucja oblatowana 9 grudnia 1790. Wywdzięczył się krajowi, gorliwie służąc Targowicy. Przysłanych jeńców wziął w areszt najostrzejszy, karmił tyle tylko, by ich przy życiu zaledwie utrzymać, wreszcie „z sił opadłych, nędzą i głodem wymorzonych do przysięgi i służenia w wojsku rekonfederackiem przymusił". A nie on jeden tak gorliwie spełniał rolę kata, działy się gorsze rzeczy, i jeszcze wrócimy do tego przedmiotu [3]).

Tymczasem w Winnicy Złotnicki gorączkowo był czynnym i ciekawe o nim szczegóły podaje Kwaśniewski w pierwszym liście sekretnym. Złotnicki dowiadywał się o wielu rzeczach z przejętej poczty, z listów pisanych do ks. Józefa i miejscowych ziemian, dla zbierania więc jak najdłużej wieści tą drogą, nigdzie z Winnicy poczty nie wypuszczał. Wiedział zaś o wszystkiem nie tylko z tego źródła, donosili i swoi. Kwaśniewski uprzedzał ks. Józefa: „Strzeż

[1]) Rola komendy, którą się odsyła do Tulczyna (kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 3474 p. t. Listy z 1792).

[2]) Raport księcia Józefa z pod Lubaru 9. VI do króla (V tom raportów, oryginał).

[3]) List Bieńkowskiego z Raszkowa 24. VII. (Oryginał w kodeksie bibliot. Czartoryskich w Krakowie Nr. 919 p. t. Korespondencja polska. Lit. A. B., obejmująca listy do króla).

się Książe Panie od strony, gdzie armja stoi, bo obywatele Moskalom donoszą o obrotach polskich, Złotnickiemu, ale nie wiem którzy". Że naodwrót, zbieranie wieści o Rosjanach bardzo utrudnione, że często dochodziły mętne do sztabowej kwatery, podawał praktyczną radę: „Szpiegów Książe Pan by miał z obywateli. To najzręczniej, aby do przysięgi przyjeżdżali. Niech tylko będą roztropni, to łatwo się onym uda, bo żyd lub chłop żadnym się sposobem nie ukryje". Przybywających stronników przyjmował Złotnicki z otwartemi rękami, bo mu wciąż nie szło, choć do kaptowania wszelkich możebnych używał sposobów, a pod tym względem był pomysłowym. Poprzednio 22 maja, zatem w dni kilka po wkroczeniu Rosjan, zwieziono mu furami do Mohylowa czynszową szlachtę, na ziemiach Szczęsnego osiadłą, i tych ugaszczał przy pomocy Kaczkowskiego. Samowolnie ogłosiwszy się marszałkiem podolskiej konfederacji, nadawał hojnie dostawionym szaraczkom tytularne urzędy, cześnika lub podczaszego, namawiając jednocześnie do podpisu na Targowicę. Zależna materjalnie, ciemna umysłowo zagonowa szlachta musiała podpisywać, ale gdy z koleji zapraszano wielu ziemian i wpływowsze osobistości, żaden nie przybył [1]).

Jakiego rodzaju żywioły wsiąkały do konfederacji z mohylowską szlachtą zagonową, powiadamia raport superintendenta prowincji ukraińskiej, Żórawskiego, wysłany z Połonnego 2 czerwca do Kom. Skarbowej. Pisze, że Złotnicki „niewiele jednak i to samych hultajów naściągał, którzy, po wyjściu Moskali z Mohylowa dalej w kraj, piją, huczą, hulają, odgrażają. Jakoż więcej się trzeba tych łajdaków obawiać niż Moskali, bo Moskale dotąd jeszcze ton przyjaźni" udają „ci zaś mniemani konfederaci bez wątpienia rabować będą i dla tego to najwięcej lękam się o komory". Przewidywania Żórawskiego, przynajmniej co do grabieży prywatnego mienia, ziściły się wkrótce [2]). Ale Złotnickiego nic nie zrażało, w zabiegach nie ustawał, choć ogromna większość nawet w tych stronach kraju była widocznie przeciwną konfederacji. O wynikach tych zabiegów donosił Kwaśniewski: „Nie mają tu nikogo prócz świty Potockiego, co przyjeżdza, i Grocholskiego z Woronowicy, warjata, co w rotmistrzowskim mundurze Moskalom usługuje i honory czyni Złotnickiemu. Na regestrze obywateli mają tylko do konfederacji, prócz tych com wymienił, i podstarościów (ekonomów), gałgańską palestrę". O Rosjanach zawiadamiał, że im amunicji brakuje i oczekiwano w tych dniach jej nadejścia z Dubossar, a że na tyłach armji czuli się bezpieczni, więc tylko 30 żołnierzy eskortowało podwody do Mohylowa. Pisał dalej, że korzystając z nocnych ciemności, kozacy, przebrani często za polskich gajowych podkradali się pod placówki ks. Józefa, że kolumna Kutuzowa zamierzała

[1]) Gazeta narodowa i obca z r. 1792 str. 267 (Nr. 45).

[2]) Oryginał rapórtu Żórawskiego w kodeksie bibljoteka Czartoryskich w Krakowie Nr. 971 pod tytułem Różne pisma historyczne aż do roku 1792 strona 190.

iść w strony Chmielnika, a iść miała lekko, zostawiwszy ciężary i obóz na miejscu, że kozacy grabili wszędzie, co złupić mogli: „Dońcy... ludzi do naga rabują. Niby wychodzą ścisłe rozkazy, mocne kary, lecz przez to złe się nie poprawia, a rabowniki gadają: Potocki zapłaci“[1]). O rabunkach donoszono zewsząd. O tych grabieżach i o Targowicy, organizującej swe wojsko, pisał jakiś oficer w liście ogłoszonym w ówczesnej gazecie: „Moskale te dobra, gdzie obywateli nie ma, rabują: a kiedy który przysięże, to, co biorą, do Pana Szczęsnego Potockiego asygnują. Rokoszanie werbują wojsko i pułki nazywają od województw; ale tacy nieszczęśliwi! że co zawerbują, to im uciekają, i tym oficerom, co się ich nasze wojsko pozbyło, jednych przez abszyta, drugich przez kasację, tym najwyższe rangi dają[2]).

Podjazd Perekładowskiego do Międzyboża. — Przedwczesna wieść o ruchu złączonych kolumn rosyjskich I-go korpusu nadeszła do głównej kwatery z raportem 8 czerwca majora Macieja Perekładowskiego, wysłanego dla obserwowania i stojącego w polu pod Międzybożem. Pisał, że dniem wcześniej znaczna część armji, ruszywszy z Winnicy, przeszła Boh i stanęła między Janowem i Miziakowem, na miejscu został jeszcze Kachowski, oczekując spodziewanego przyjazdu Szczęsnego. Zapewne przednie to oddziały, wysłane dla zamaskowania rzeczywistych ruchów. Dopiero 10 czerwca z nieodstępnym Kachowskim korpus Kutuzowa ruszył z Winnicy, wypoczywał dniem później w Litynie i tam się złączył z nadchodzącym Duninem. Ten zaś już 8-go wyszedł z Niemirowa[3]), Szczęsnego potrzebował Kachowski dla osobistych narad w celu sprężystszego poparcia konfederacji. Nagląc o przyjazd, wysyłał do niego kurjera 30 maja, a w tymże dniu zjawił się już w Brailowie baron Bühler, opiekuńczy anioł Targowiczan[4]). Tymczasem, jak donosił Perekładowski, Rosjanie ściągali żywność i furaże w Winnicy: „Podrady robić już zaczęli, płacąc gotowymi pieniędzmi żytniej mąki czetwert' po złp. 9, krup czetwert' po złp. 16, owies zaś poczemu dowiedzieć się (szpiegi) nie mogli. Ten cały podrad obowiązują kontraktami dostawiać do Janowa, a jeżeliby dalszy był transport, tedy od Janowa za każdy worek po gr. 12 na milę płacić deklarują. Podwód próżnych do 2.000 napędzili i każdej na tydzień po złp, 10 płacić przyrzekli. Trzymają je w gotowości, lecz do czego użyte być mają, nie jest wiadomo. Ja rozumiem, że to dla piechoty, którą jakiś nagły marsz zrobić zamyślają“. W rzeczy samej Kachowski nagromadził żywność na

---

[1]) Listy Kwaśniewskiego: bez daty (5—6. VI) z Winnicy i 12. VI z Tulczyna do ks. Józefa (Oryginały).

[2]) Gazeta narodowa i obca z r. 1792. Nr. 55, str. 325.

[3]) Raport Kachowskiego 6/17. VI z Łabunia w Sborniku T. 47. str. 379.

[4]) Tegoż Raporty z Winnicy 20/31. V i z Lityna 31. V/11. VI (tamże str. 360. 367—368).

sześć tygodni, dla zapewnienia sobie swobody ruchów we wszelkich kierunkach, po upływie zaś tego czasu obiecywał Katarzynie stanąć w Warszawie. Pozbył się ciężkiego taboru i tureckich łupów, odesłanych do Kijowa, za polską zaś armją, obliczaną na 35.000, miał się szparko pomykać, wiedząc z góry, że będzie ustępowała. Zapewne w szybkość pochodów sam niebardzo wierzył, ruchy bowiem błyskawiczne nie leżały w jego naturze i nawyknieniach[1]). Perekładowski w dalszym ciągu raportował, że do konfederacji pociągano ziemian bracławskich, „ale ci zjechać nie chcieli, tych za to ciężkimi furażami pod egzekucją ukarali", że Bar i Latyczów jeszcze nie zajęte, że dla lepszego śledzenia przeciwników nazajutrz w okolice Janowa podąża. Podobne podjazdy snuły się gęsto. Podpor. Tunkiel z brygady Jerlicza 9 czerwca chodził w 30 koni pod Cudnów, inny znów patrol pod rot. Brzyskim z V pułku przed. straży w samym Janowie schwytał i przywiódł oficera, zajętego ściąganiem furażu [2]).

Podjazd pułk. Poniatowskiego i utarczka podjazdu Zwizdy pod Mitowiłówką. — W parę dni potem, 11 czerwca, w pobliżu Lubaru zaszła nieznaczna utarczka podjazdowa por. Zwizdy z kaw. nar. Mokronoskiego, a niespodzianie przyszedł mu z odsieczą kozacki pułkownik Poniatowski. Ten, śledząc obroty Lewanidowa, ruszył w strony Pohrebyszcz z patrolem w 100 koni t. j. 60 swoich kozaków i 40 kaw. nar. Lubowidzkiego, lecz, gdy po wysłaniu kap. Bronikowskiego wracał do obozu i stał na równi z Kryjówką, spostrzegł za błotem rozciągnięte wedety. Wysłał tedy podpor. Woropajskiego w 30 koni, by powziął wiadomość i zrekognoskował pozycję. Sam, gdy mu doniesiono, że dońce otoczyli i odcięli jakąś komendę kaw. nar., pospieszył z pomocą, przeszedłszy szybko wieś Kiryjówkę. Był to oddział Zwizdy walczący już z tej strony Motowiłówki. Poniatowski bardziej zbliżył się ku niemu, i ukrywszy „o 2 staje" swe siły w nierównościach gruntu wyjechał sam na wzgórek rozejrzeć okolicę. Ujrzał, iż kozacy, rozstawiwszy łańcuch wedet, docierali pojedyńczo do Semenówki, ruszył więc znowu Woropajskiego, by swoim patrolem oczyścił wioskę. Sam o las oparty z prawego boku, rozciągnął feldwachy, złączywszy je potem z feldwachami rot. Kostego. Zaniosło się na wznowienie utarczki, stano jednak w pozycji, zapytawszy się ks. Józefa, co dalej czynić. Lecz walki zaniechano, gdyż Zwizda uprzedzał, jakoby za chmielnickiemi karczmami widziano Rosjan w sile zupełnie nieznanej, jak dziwnie pisał w raporcie „jakaś część piechoty... albo wielka liczba kawalerji", co winien był sprawdzić,

---

[1]) Tegoż raport z Lityna 31. V/11. VI (tamże str. 367—368).

[2]) Raport Perekładowskiego 8. VI z pod Międzyboża (oryginał), i księcia Józefa 9. VI z pod Lubaru do króla (oryginał w V t. raportów).

Brzyski (może Brzeski) Franciszek od 27. XI 1790 sztabs-rotmistrz w V pułku przed. straży (Ks. 6. lit. O).

a umieć rozróżniać; że stali w takiej pozycji, iż ich „w dzień podejść“ nie sposób [1]).

Utarczka podjazdu Perekładowskiego pod Nową Sieniawą (Sieniawką). — W tymże dniu walczono także między Spiczyńcami a Nową-Sieniawą, prawie o milę odległą od Nowego-Konstantynowa, gdzie przed zachodem słońca słyszano huk wystrzałów w ciągu przeszło dwóch godzin. Wyszedłszy na podjazd w 3 szw. kaw. nar. Jerlicza (razem liczyć mogło co najwięcej 440 koni), bił się tam major Perekładowski, niezawodnie Maciej, gdyż Józefa spotkamy później czynnym na wojnie. Napotkał mały oddział z komendy bryg. Orłowa, co poprzedzając, awangardę Kachowskiego, przez bryg. Zubowa prowadzoną, niedawno zajął był Chmielnik. Widząc tylko 200 kozaków, Perekładowski uderzył śmiało, zapędził na błota i zniósł ich łatwo, ale gdy na karkach uciekających pognał za daleko, ujrzał z boku przednią straż pod Zubowem i 2 kozackie pułki Orłowa, skutkiem czego, ostrzeliwając się, rejterował w porządku. Nagle przed nim ujrzano nowe wojsko, powiewające proporcami kaw. nar. i już na widok nieoczekiwanej pomocy wstępowała otucha, dopiero z bliska spostrzeżono omyłkę. Miano przed sobą nowy pułk kozacki. Zdążył on zajść z tyłu, obcych chorągiewek użyć dla zmylenia, i polski oddział wprowadzony w zasadzkę otoczono zewsząd. Żądano poddania się, lecz podjazd walczył dalej z szałem rozpaczy. Towarzyszów i szeregowych 17, dzielny por. Obertyński i chor. Trzeciak padli na placu, sam Perekładowski z trzema lekkiemi ranami wzięty do niewoli. Zabrano 207 ludzi z podjazdu, między nimi 87 rannych i z nich 6, zmarłych w krótce, pogrzebano w Chmielniku. Ogólny ubytek wyniósł 227 głów.

Ks. Józef liczył 20 zabitych i 80 rannych, resztę stanowili jeńcy wojenni. Między ranionymi Kachowski wymienia, prócz samego dowódzcy, 2 oficerów, 9 namiestników, 43 towarzyszów, a resztę gemejnów. Liczba padłych Rosjan nieznana dokładnie, musiała być większą niż podana Katarzynie w urzędowem doniesieniu, chociaż niedosięgła niemożliwej cyfry 400, wspomnianej w raporcie ks. Józefa. Gdyby wierzyć rosyjskim źródłom, to ta cyfra równała się zeru. Nie miano poległych, tylko ciężko rannego pierwszego majora Astachowa, podporucznika i 6 kozaków, a 2 chorążych i 3 dońców lekko. W rzeczywistości tam niejeden nałożył głową.

---

[1]) Raport Poniatowskiego (z okolic Semenówki) 11. VI (oryginał). — Raport ks. Józefa 9. VI z Lubaru zawiera tylko wiadomość, z jakiemi siłami wyszedł patrol Poniatowskiego.

Zwizda w kaw. nar. Mokronoskiego od 5. II 1790 podporucznik, od 28. VII 1790 porucznik.

Woropajski w kaw. nar. Lubowidzkiego 10. I 1790 został podporucznikiem. 7. VII 1792 porucznikiem.

Kosty Franciszek od 27. XI 1790 sztabs-rotmistrz w V pułku przed. straży (Ks 6. lit. O). Służył od r. 1775.

Jakiś luzak Perekładowskiego zabił majora lekkiej jazdy, jakiś uchodzący szeregowiec zgładził kozackiego dowódcę „z trzema krzyżykami zasług“ na piersiach (choć może nie pułkownika, jak raport wymienia), a gdy tą śmiercią zmieszali się dońce, szeregowy uderzył na nich i jeszcze 9 swoich odbił u kozaków. Zato brygada Jerlicza poniosła dotkliwą w Obertyńskim stratę. Sanguszko, opisując jego śmierć tragiczną, wspomina, że mając często nad dońcami przewagę, zbyt sobie zaufał i „dozwolił chmarze ich siebie otoczyć“; gdy mu koń padł zabity, on sam już ranny, w rękach trzymając złamany w boju pałasz, bronił się do ostatka pryśniętą klingą, dopóki nie zginął w górę podniesiony na kilkunastu kozackich spisach. I z tej jeszcze wysokości wołał do swoich, by się nie zdawać.

Przykłady równie szalonej odwagi widziano często. Opowiada Sanguszko, że dniem pierwej z tymże Obertyńskim patrolował pod Cudnowem, i zostawiwszy z tyłu swój oddział karmiący konie, podjechał do niego i przed frontem jechali razem, gdy nagle z pagórka ujrzano przeciwników. Wtedy w ich oczach wysunął się z tyłu jakiś towarzysz, słowa nie mówiąc, chwycił w rękę pistolet, w drugiej pikę najeżył, i pędem szalonym poleciał na Rosjan. Wypaliwszy z pistoletu, wleciał w sam środek i — zginął ogarnięty ciżbą. „Po takich nasiewnikach (dodaje Sanguszko) byli, są i będą w Polsce ułani“. Mnóstwo faktów dowodzi, że istniało u nas wiele materjału na świetnego żołnierza, że chociaż młody, lecz rozgrzany ideą wyrabiał się w oczach. Potrzebował tylko dzielnego kierunku, aby, wrodzoną uniesiony odwagą, łamać zapory i dokazać cudów. Na nieszczęście wówczas ks. Józef nie był takim wodzem [1]).

Sprawozdanie szpiegów i podjazdów zgodnie donosiły, że dwie złączone rosyjskie kolumny podsuwały się bliżej pod polski obóz, a jeden ich oddział zajmował już Chmielnik. Teraz z koleji zawróćmy do dwóch kolumn pozostałych i matactw uwijających się wśród nich Targowiczan.

Szczęsny Potocki i jego wjazd do Tulczyna.

Kwaśniewskiego po drodze stawiono w Niemirowie przed Szczęsnym, a ten z równym skutkiem, jak pierwej Złotnicki, namawiał do zdrady. W chęci pozyskania dzielnego żołnierza, chwalił nieustraszoną odwagę i pogardę śmierci, okazaną w boju po stronie zwolenników ustawy majowej, tych co go „ręka nieprawa wiodła“, lecz otrzymał odpowiedź kategoryczną: „Mnie los przykował do ojczyzny, cierpieć z nią będę“. Zaproponował tedy przez Leszczyńskiego „kilkaset

---

[1]) Wdowie po Obertyńskim król z własnej szkatuły przeznaczył 1.500 złotych pensji.

Ekscerpt czyjegoś listu 16. VI z Nowego-Konstantynowa (rękopism). — Raport ks. Józefa 14. VI z pod Lubaru (oryginał w V t. raportów), i Kachowskiego 6/17. VI z Łabunia (Sbornik str. 379). — Sanguszki pamiętnik strona 13—14. — Górski: Wojna 1792 r., str. 419—420.

dukatów na oporządzenie", ale, że zaraz ruszył do Winnicy, nazajutrz Leszczyński nie zjawił się z pieniędzmi i więźniów powieziono do Tulczyna. Tam dopiero przyszedł Jan Suchorzewski z zausznikami marszałka i 50 dukatów dano dla żołnierzy. Oczekiwano Szczęsnego, lecz on tymczasem naradzał się z Kachowskim. Przybył do Winnicy 8 czerwca, gdzie dniem pierwej stanęli jego towarzysze hańby: hetman Branicki i „hrabia" Moszczyński. Konszachty nie trwały długo i marszałek mógł już 10-go ruszyć do Tulczyna, gdzie nazajutrz z rana wjechał do głównej swojej rezydencji, świątecznie przebranej. Ustawiono „wysoki bardzo kołos", większy przed pałacem, mniejszy w miasteczku, a oba wieczorem iskrzyły napisami od wstawionych lamp wewnątrz. Na jednym z nich czytano: „Potocki zrzucił kajdany dnia 14 maja z narodu polskiego". Zauważmy, że Targowiczanie nawet w pochwalnych napisach wstrzymać się nie mogli od fałszowania daty swego najścia. Szczęsny wjeżdżał konno z eskortą 200 „alianckich" dońców i 300 nadwornych kozaków, otoczony liczną świtą. Zauważono w niej głośnego posła Suchorzewskiego, ks. Kajetana Czetwertyńskiego, kasztelana lwowskiego, Jana Zagórskiego podczaszego włodzimierskiego, Moszyńskich, Dunina i kilku innych. Asystował i Jerzy Wielhorski, towarzysz z Elizawetu, a rodzony brat Michała, zachęcanego listownie do zdrady i przejścia z brygadą do Targowicy lub rozpuszczenia dywizji, jako skazanej na zagładę w nierównej walce [1]).

Tymczasem marszałek konfederacji napawał się dowoli kadzidłami dumy. Zwyczajem panujących zjechał wpierw do kościoła, na celebrę gorliwego stronnika, Michała Romana Sierakowskiego prusseńskiego biskupa. Dostał on następnie od Szczęsnego bogate probostwo w Humaniu, nawet efemeryczną stolicę biskupią, specjalnie dla niego stworzoną w Latyczowie, choć, obyczajów rozpasanych, w Boga nie wierzył, miał sumienie zgłuszone, a czoło miedziane. Na podziałowym zjeździe grodzieńskim wziął za zdradę kraju 300 dukatów, wspomnianych w pamiętniku Siewersa. Wiecznie pieniędzy potrzebował na karty, to też żona Szczęsnego dała mu raz infułę w pokrowcu z kart uszytym. a jeśli była kosztowną, mógł ją przegrać w faraona, jak przegrywał kościelne aparaty, ornaty, kielichy [2]). Po celebrze przemówił Wielhorski w sposób

[1]) List Kwaśniewskiego. — Kopja raportu do superintendenta prow. ukraiń. z komory Targowickiej 29. V podpisana przez pisarza Zajęczka Jabłońskiego (oryginał w bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 971 p. t. Różne pisma historyczne aż do roku 1792, str. 183—184).

[2]) Mowę mianą na celebrze znamy z kopji, nadesłanej z Międzyboża w liście anonima z 26 maja. Sierakowski perorował: „Mężu wielki i cnotliwy! Miejsce, które cię obejmuje, święte jest. Ziemia, na której stoisz, twoja jest. Powietrze, które cię ożywia, nasze ojczyste jest. Powracasz.... do rodaków twoich z powszechną, poszciwych i wolnie żyć chcących, radością. Nie niesiesz... miecza krwi i zemsty, lecz chęć poczciwą utrzymania wolności... Zasiądźcie... w tej świątyni, ugruntujcie wolność, którą nam ojcowie zostawili, znieście i obalcię monarchię"... etc.

nacechowany pełzającym pochlebstwem. Rozprawiał na temat, „że za wstąpieniem Wielkiego Potockiego na ziemię polską przywrócona wolność".

Rozpuszczono pogłoskę o zagranicznych posłach, jadących uznać majestat Rzpltej wcielony w Targowicę, ale, jak tajemnie pisał Kwaśniewski do ks. Józefa, nawet „nikt nie przyjeżdża z obywateli do Tulczyna... chłopstwo tylko pije po mieście i cześć bóstwa oddaje Potockiemu". Uruchomiono nadworne wojska, do czego szykowano się dawniej. Bułhakow około 10 maja donosił Katarzynie, iż zarząd dóbr tulczyńskich zlecił kryjomo miejscowym żydom skupienie 400 koni [1]). Mobilizacją zarządzał komisarz Dunajewski, znany już nam trochę. Przybywszy 22 maja z Elizawetu do Targowicy, ściągał rotmistrzów i humańskich kozaków, zebrał ich ze 600 „we wszelkim porządku" a strażnik, wiozący sekretnie raport pisarza targowickiej komory Zajęczka-Jabłońskiego, zeznał, iż „ci skonfederowani kozacy humańscy bardzo wielkie czynią gwałty, rabunki, pijatyki" [2]).

Kwaśniewski komunikował jeszcze parę drobnych wieści, że korzystając z zawieruchy wojennej „w lasach czeczelnickich hultaje czarnomorscy się kryją i rabują gospodarzy majętnych i szlachtę... a zatem chłopi .. w Berszadczyznie łączą się: że Targowiczanie, zamyślając kazać podatki wnosić do Tulczyna, posłali po drukarnie do Berdyczowa i Jaroszyna dla uniwersałów; że oczekiwano hetmanów Rzewuskiego i Branickiego. Rzeczywiście ziemianie, przerażeni wspomnieniem niedawnej paniki, opuszczali dwory, gromadnie uchodzili za kordon lub pas pograniczny w obawie rzezi. Komendant Orłowski pisał, że „lękają się jeszcze i chłopstwa, które się zuchwałem robi. Znowu piją, rezonują, buntem i rzezią straszą, do których się i popy wiążą. Jednego takiego rezonanta już tu mam u żołnierzy w Kamieńcu, który mi był przysłany" [3]). Wieści więc Kwaśniewskiego. choć zbierane w ciężkich warunkach, bywały dokładne i sprawdzały się często. Wypisujem je z drugiego i ostatniego listu z niewoli, a wkrótce zaszła pomyślna zmiana w jego losie. Odebrano bilet ks. Józefa, do niego pisany, i cytowany list do Kachowskiego, a to wszystko musiało zrobić wrażenie; może chciano go się pozbyć, by oporem nie odstręczał chwiejnych od Targowicy. Dość, że czytamy w sumaryuszu czynności konfederacji, iż 14 czerwca postanowiono w Tulczynie

---

[1]) Dane udzielone przez Katarzynę Kreczetnikowowi przy reskrypcie z 15/26. V. (Sbornik t. 47. str. 349).

[2]) Raport superintendenta prow. ukra. Żórawskiego do Kom. Skarbu z Połonnego 2. VI. (Oryginał w kodeksie bib. Czartoryskich w Krak. Nr. 971 p. t.: Różne pisma hist. aż do r. (1792, str. 190.)

[3]) List Józefa Orłowskiego z Kamieńca 12. VI do jakiejś pani. (Oryginał w kodeksie biblioteki Czartoryskich Nr. 930 pod tytułem: Korespondencja polska Litera S).

puścić go wolno, wziąwszy tylko rewers, że przeciw Targowicy broni nie podniesie. Gdy po skończonej wojnie prosił króla o krzyżyk virtuti militari, ks. Józef dopisał na jego nocie: „Daję... świadectwo odwagi w potyczce, stałości w niewoli“[1]).

Humańska szlachta zmuszona do konfederacji i jej protest. — Przyjazd Szczęsnego wzmógł agitację Targowiczan. Dotąd, prócz szczupłego grona zwolenników, rekrutowanych wśród wstecznych staro-szlacheckich żywiołów, tylko przemocą zyskiwali stronników w masach ludności. Nawet wśród ubogiej i ciemnej szlachty, osiadłej w Humańszczyźnie na ziemiach Szczęsnego, natrafiono na opór nieoczekiwany, a tem dziwniejszy, że rachowano na te niewyrobione polityczne warstwy, mogące, mieć żal do czteroletniego sejmu za pozbawienie głosu na sejmikach. Ujrzano jednak, że te żywioły instynktowo odczuły potrzeby państwa i widok naprowadzonych wrogów wywołał miłość kraju. Poprzednio wspomnieliśmy już o nacisku, wywartym na czynszową szlachtę humańską, zmuszaną do podpisu pod grozą troski o kawałek powszedniego chleba. Co zaś widziano w Mohylowie, stereotypowo powtórzono w Humaniu. Spędzono szlachtę 24 maja, wówczas Adam Moszczeński chorąży bracławski, przybyły wprost z Elizawetu, sam się ogłosił marszałkiem miejscowej, bracławskiej konfederacji, Tomaszewskiego i Czyża powołał na komisarzy, szlachtę z bardzo małym skutkiem nakłaniał do przysięgi i zgody na akt targowicki. Dopiero groźba w imieniu Szczęsnego zapowiedziana, że ich wypędzi z czynszowej ziemi, wymusiła podpisy. I to jeszcze nie zawsze skutkowało. Czasem słyszał Moszczeński, iż ręki nie ściągną ani do podpisu, ani do oręża na własnych braci wymierzonego, czasem (jak od Jana Nosalskiego) odpowiedź wcale nieparlamentarną: „Ty i pan Potoki szelma“![2]). Ciemną szlachtę bałamucił tendencyjnie zmyśloną wieścią, że katolicyzm wymaga obrony, że król szlachtę „chłopami poczynił“, mieszczan podniósł, lud chce wyzwolić „z niewolniczego poddaństwa“. Uwierzyli niektórzy i 25 maja z klucza targowickiego 131 zaprzysięgło konfederację, z humańskiego po kilkudziesięciu codziennie zaczęło przystępować. Zebrano wkrótce 911 podpisów, a oczekiwano ze 2.000 z całego tych dóbr kompleksu[3]). Rosjanie, wprowadzeni jako wojsko przyjazne, zapowiadające obronę osób, mienia, prerogatyw przed autokratycznymi zamachami polskiego rządu, brali potem tę szlachtę gwałtem do szeregów, musztrowali po polsku, dozwalali bezkarnie wszelkich nadużyć, ułatwiając rozpasanie ciemnych instynktów w tych masach, zdziczałych przeważnie, a tak niesłusznie zaniedbanych.

---

[1]) List Kwaśniewskiego z Tulczyna 12. VI do ks. Józefa (Oryginał) i nota z Warszawy 26. VIII do króla (oryginał w V t. raportów).

[2]) Inkwizycja ze szlachty humańskiej dołączona do raportu ks. Józefa z Lubaru 6. VI do króla (w V t. raportów).

[3]) Cytowana kopja raportu z 29. V, z podpisem M. Zajęczka-Jabłońskiego w bib. Czartoryskich.

Tymczasem sześciu z drobnej szlachty humanskiej opuściło swe strony, wyrzekłszy się wszystkiego, by w okolicach jeszcze nie zajętych podać protest do grodu przeciwko gwałtom, na nich dokonanym. Jeden z ich braci nawet głową nałożył, zakłóty kozacką spisą za hardą odpowiedź, że się pędzić nie da, gdyż nie jest poddanym pana Potockiego. Nie mogąc nic zdziałać w Winnicy, skąd akty wywieziono, stanęli 6 czerwca pod Lubarem w obozie ks. Józefa: Wódz naczelny nie bardzo im wierzył, tym razem niesłusznie, i podejrzywając podstęp, zlecił mieć ich na oku [1]). Do dawszy w tym celu eskortę z kilku ludzi, wysłał ich do Krzemieńca, by tam oblatowali manifest w imieniu swojem i nieobecnych, ale z ich upoważnienia. Ciekawy to dokument, choć licho i ciężko pisany, i ciekawy to przejaw — warto go poznać. Czytamy słowa:

„Ktoby się spodziewał, ażeby naród wolny wtenczas zwłaszcza, kiedy około swojej pracuje trwałości, mógł być tak nieszczęśliwym, że w nim obywatel albo własnych rodaków przemocy, obcą uzbrojonej potęgą, ulegać musi albo unosząc wraz z życiem myśl poczciwą dla tego, aby jej buntowniczą nie narazić podnietą, odstąpić domu własnego i majątku, rzucić żonę i dzieci i tułać się po kraju jest przymuszony. Samoistne (ma znaczyć: samolubne) duchy, których powszechne całego narodu nie wiąże dobro, owszem własna pomyślność na ucisku i nędzy słabszych zagruntowana interesuje, nie chcą prawideł, z których dla każdego prawdziwe wypływa szczęście. — Zuchwałemu dogadzając zamiarowi, przymuszają wolnych ludzi, aby przeciwko własnemu szli przeświadczeniu, a samej gwałtownej przemocy, najbezczelniej święte, obrony wolności, imię nadają. Do uczynienia z siebie tej przeciwko własnemu przeświadczeniu ofiary, to jest pisania się i zaprzysięgania spisku, uzbrajania się przeciwko ojczyźnie, niżej podpisani przez WImość Pana Moszczyńskiego (wiernego wszystkich podobnych czynności JW Potockiego pomocnika) namawiani, widząc to, że z kluczów hołowaniewskiego, haszczowskiego, teplickiego szlachtę do zaprzysięgania spisku tego przed Miaskowskiego, gubernatora humańskiego, kozakami humańskimi pędzono; słysząc i o tem, że z zapędzonej do Targowicy już przez zagranicznego żołnierza na podobneż zaprzysięganie szlachty, jeden pisać się na to, co widział być najgorszem, nie chcący, pchniętym przez dońca został i zaraz śmiertelny padł ofiarą niegodziwej zajadłości. Przekonani, że do trzymania zamiaru prawdziwie dobrego i gruntowne dla wszystkich przynoszącego uszczęśliwienie, nie trzeba nikogo prosić, ani przymuszać, boby się pewnie jeden przed drugim z ochotą do niego ubiegał; nie trzeba zagranicznego żołnierza wprowadzać, bo własna wszystkich uszczęśliwienia siebie wola jest najpotężniejszą i nieprzełamaną nigdy siłą i pewni będąc, że to, co jest knowane przeciwko całemu narodowi, najhaniebniejsze być musi, — Oddalili się

[1]) Cytowany raport ks. Józefa z 6. VI.

z miejsca nieszczęśliwego i ucieczką z domów własnych uchronili od przemocy wolne i poczciwe myślenie, które wraz życiem ojczyźnie od nas należy. Zbliżeni do ksiąg ziemiańskich, zostawiwszy żony, dzieci i majątek, skarżą przemoc JW JM Pana Potockiego i wszystkich jedno z nim trzymających, zażalają gwałtowne i bezprawne spisku haniebnego dzieło, płaczą na wprowadzenie obcego żołnierza w kraj polski; krzywd sobie i współziomkom swoim poczynionych, tam gdzie należeć będzie, ostrzegając dochodzenie i powiększenie tego manifestu, wolność zostawując“ [1]).

Prócz drobnej, zależnej szlachty spraszano w Bracławskiem (jak wiemy) i zamożniejszą, lecz ta nie przybyła, choć wiedziała dobrze, że poduszczeni przez Targowiczan przyjdą Rosjanie, aby ją zrujnować.

Bale Branickiego. — W ciągu tej wytężonej agitacji jeden z hersztów konfederacji, hetman Branicki, kręcił się po rosyjskich obozach, zaznaczając hucznymi balami szlak swoich objazdów. Wierny swoim zwyczajom z barskich czasów i teraz, kiedy gmach państwa chwiał się w posadach, a miał już niedługo runąć gruzami, hulał wesoło z rosyjskimi protektorami i sprowadzoną szlachtą, przeciąganą na swoją stronę — nie zawsze skutecznie. Relacja o obozach Lewanidowa donosiła, że „Branicki w Fastowie bal dawał Moskwie i zapraszał na niego... Byli z obywatelów Proskurowie i Cieszkowscy‘, namawiani daremnie do konfederacji. Podobny, a nie ostatni, urządzał później. „Za przybyciem do Pohrebyszcz JW Branickiego hetmana we czwartek (7 czerwca) wielki był bal... na którym, jak powiadają... szpiegowie, iż cały dzień nieustannie ognia dawano tak z armat, jako i z ręcznej broni“ [2]). — Dziś na nas, oddalonych przestrzenią krwawego stulecia, robią te bale wrażenie orgji pompejańskich patrycjuszów, szalejących wśród kwiatów i wonnych kadzideł, uroczych bachantek i kraterów falernu, dopóki biesiadników nie zagrzebała chmura popiołów i lawa wulkanu. Wstrętnie też wygląda ten, pełen kontrastów, nasz świat możnowładzców, wykrzywiony bachicznym szałem, cieszący się „jak przeklęte rody w przeddzień potopu przed arką Noego“, zapadający w otchłanie wśród zgliszcz dymiących i krwi niezaskrzepłej,

---

[1]) Wypis z akt ziemiańskich powiatu krzemienieckiego i nadsłuckiego, R. 1792 mies. VI. 11 d. Stawali osobiście: Jan Nosalski dóbr części wsi Witawy w woj. bracł. dziedzic, dóbr wsi Krystynówki w włości humań. w części posesor. — Maciej Wiszniowski, Marcin Soroczyński, Jan Przedrzymirski (niepiśmienny), Jan Lipski, Paweł Gładki (niepiśmienny) w tejże Krystynówce mieszkający. Oblatę wydał Andrzej Kożuchowski akt tychże p-gły regent. pisał Żuliński, czytał J. Zakaszewski. (Oryginał w V t. raportów). — Jest i w gazecie narodowej i obcej z r. 1792. (Nr. 45—48, str. 273, 277, 283—284), lecz bardzo niedokładnie, z opuszczeniami i przekręceniami.

[2]) Relacja z Owruckiego z 1—10. VI (rękopism bez podpisu). — Raport Lubowidzkiego z Luliniec 9. VI (oryginał).

obok wielkiej ofiarności wyborowych, ale nielicznych swoich jednostek. Wówczas u nas poświęcenie bez granic i podłość bez granic pasowały się z sobą na ruinach wszystkiego.

Obóz Derfeldena w Pohrebyszczach. — W Pohrebyszczach z głównemi siłami i całą artylerją polową stał ciągle Derfelden. Kolumna jego, przeznaczona do obsadzania opuszczonych województw, do utrzymania dalekich z Rosją komunikacji, stanowiła łącznik między korpusami Kutuzowa i Dunina z jednej strony, Lewanidowa z drugiej, a dla Targowiczan bezpieczną osłonę. Za obrębem głównej kwatery stała załogą w Tulczynie, Niemirowie, Gródku, potem w Berdyczowie, kiedy już z niego wystąpił Lewanidow [1]). Derfeldena śledziły nasze oddziały, jak pułk. Piotrowskiego 1 czerwca z niedalekiej Ozadówki i 3-go z Januszpola, lub później majora Lubowidzkiego (9-go) z jeszcze bliższych Luliniec. Stamtąd Lubowidzki rozsyłał szpiegów, opłacanych własnymi środkami, bo nie miał na to specjalnego funduszu. Donosił o owych hulankach Branickiego, o towarzyszącym im ucisku i zniszczeniu kraju przez obcego żołnierza tak dalece, że sami Rosjanie musieli przedsięwziąść pewne środki zaradcze. Szpiegi „słyszeli i to w Pohrebyszczach, że pułk... czarnomorców wielką ma przykrość i krzywdę czynić obywatelom, dla uśmierzenia czego miano wysłać z tej kolumny kilkaset dońców". O samym obozie pisał, że „jedna część piechoty z dońcami stoi po tej stronie Pohrebyszcz, druga z karabinierami (właściwie muszkieterami według nomenklatury urzędowych źródeł) po tamtej stronie i rozciąga swój obóz aż pod Żywotów" [2]). Czasem Rosjanom za przewodnika służył Moszczeński, wówczas już pułkownik, i doprowadzał ich do Sokołówki [3]). Drobne oddziały rozsypały się wszędzie, znacząc rabunkiem drogi swego przejścia. Raz, z chwili takiego popłochu, skorzystał Jedlecki, prezydent Żwinogródki, wywiózłszy kasę komisji cyw. woj., gdy „Moskwa... zatrudniła się w mieście z w y k ł ą s w o j ą o c h o t ą". Ks. Józef z tego tytułu polecał go względom Stanisława Augusta [4]). Kolumna Derfeldena, do innych przeznaczona celów, nie odegrała roli w zaczepnych działaniach rosyjskich.

Oddział Lewanidowa w Owruczu. — Zato Lewanidow wysuwał się naprzód i zachodził z boku. Zostawialiśmy jego rozdzielone w Chwastowie oddziały, główny mniej więcej z 7.000 złożony w Pawołoczy, pomniejszy z 4.800 w Brusiłowie, gdzie stanął na noc 27 maja, poczem jeszcze się rozdwojił. Część została na miejscu, część ruszyła na północ w głąb kijowskiego Polesia i zajęła Radomyśl. O tym nowym rozdziale meldował pułk. Piotrowski, stojący w Januszpolu dla obserwacji z pocztem niewielkim, znużonym

[1]) Raport Kachowskiego z Lityna 31. V/11. VI w Sborniku str. 368.

[2]) Cytowany raport Lubowidzkiego z 9. VI.

[3]) Inkwizycja ze szlachty humańskiej przy raporcie ks. Józefa z 6. VI (V t. raportów).

[4]) Raport ks. Józefa z Lubaru 2. VI (tamże).

podjazdami. Pisał: „Ludzie są mocno zmęczeni, bo dzień i noc w ręku konie trzymają. Rotmistrz Cieszkowski... mocno zachorował... jestem teraz bez oficerów, bo chorąży na podwódce jedzie, że mu koń zakulał". Rosjanie szli szybko w stronę Owrucza, a że kierunek ich ruchu nie był tajemnicą, nim więc placówki jazdy dotarły tak daleko, zdążono w Owruczu już 1 czerwca zalimitować sądy ziemskie „do sposobniejszego czasu" i 20 żołnierzy załogi z obawy dezercji odesłać do armji. Wreszcie (3-go) ujrzano pod miastem szeregi przeciwników, z oddalonych o 3 mile Narodycz ciągnące. Ówczesna relacja liczyła ich na 2.000 piechoty (zapewne za wiele), trochę jazdy, 5 armat różnego wagomiaru, ciągnionych przez 6 i 8 koni, oraz przez 4, 6 i 12 wołów. Obóz wytknięto w kierunku wsi Jackiewicz, pod samem miasteczkiem i zwaliskami starożytniej cerkwi, pamiętającej zaranie chrześcijaństwa i czasy Włodzimierza. W ratuszu zamieszkał dowodzący jazdą Lewanidowa gen.-maj. Nieplujew. Zażądał od miejscowej komisji cyw, woj. furażu „na początek żytniej mąki czetwertyn 584 i krup czet. 64", a przedewszystkiem opublikowania odezwy, Pewne ustępy zredagował w niej szumnie: „Mam rozkaz tutejszych obywatelów o woli Najjaśniejszej Monarchini mojej uwiadomić, że każden dobrze myślący, bezstronny Polak, odjętą mając swą wolność, która jeszcze niedawno w stanie kwitnącym trwała, dnia 3 maja w r. 1791 uczynioną nieprawną konstytucją, przy swojej swobodzie, wolności i majątku, na zawsze bezpieczny został". Zapewniał, że nie będzie grabieży i pokrzywdzeń, ale ponieważ komisarze cyw.-woj. rozjechali się do swoich dworów i Rosjanie „sami według swej woli furaże zakazują w okolicy Owrucza i wybierają", zachodzi wątpliwość, czy w tych warunkach nie spełniano właśnie „grabieży i pokrzywdzeń". Ogromna większość, tu jak wszędzie w kraju, nie lgnęła wcale do protektorów staroszlacheckich swobód, gdyż ich tylko kilku Targowiczan zaprosiło w tej roli. Jak zapewnia relacja: „Moskwa, postępując w głąb kraju, mocno się dziwi, że polskie wojska z nimi się nie łączą, ani obywatele... Hetmani z Potockim zapewnili, że... wielka część... znakomitych obywatelów łączyć (się) będzie i pójdą na tych małą kwotę, co trzymają za konstytucją i sukcesją... Wyżej wspomnieni... będąc u Naj. Imperatorowej i mając audjencję, imieniem narodu swego prosili, aby ta gwarancji swojej nie ustąpiła, od utrzymania przemocnie konstytucji i gwałtownej sukcesji naród obroniła, porównania szlachty z mieszczanami nie dozwoliła, zaręczając onę, że jednego sołdata nie straci, bo naród, jęcząc na to, prosi o pomoc, których przemocnie uciemięża król z senatem przeciwko woli narodu". Podpisów na konfederację zyskiwano mało bez użycia przymusu, to też był wszędzie na porządku dziennym. Donoszono 12 czerwca, że gdy miano ziemian ściągać do Owrucza „jeżeli dobrowolnie kto zjechać nie zechce, musem naglić.., zamyślają"[1]).

[1]) Raporty Piotrowskiego 3 i 8. VI z Januszpola (oryginały). — Relacja z Owruckiego (1, 3, 5, 12. VI z Owrucza, 10. VI z Moklak. Rękopism. Nieplujew nazwany tam Grzegorzem Demepkijewem).

Że Rosjanie liczyli na sympatje w kraju do Targowicy, nawet na przejście polskiej armji pod władzę hetmanów, dowodzi zawczasu, a przezornie, pisany reskrypt Katarzyny do Kachowskiego 20. IV/1. V. Poucza w nim, jak wojska obezwładniać zręcznem rozmieszczeniem: „Potrzeba się starać rozdzielić je po województwach, zajętych przez Nasze wojska, a tam, żeby być bardziej zabezpieczonym w spokojnym ich przebywaniu, pod pozorem wewnętrznego porządku i łatwiejszego utrzymania, trzymać je rozdzielonemi i większej liczby w jedno miejsce nie naprowadzać“[1]).

Posuwanie się Lewanidowa. Podjazdy Piotrowskiego. — Pułk. Piotrowski obserwował 1 czerwca najprzód z Ozadówki, w okolicach Berdyczowa, potem z Januszpola od 2 do 8-go główny oddział Lewanidowa, stojący w Pawołoczy. Rosjanie na razie ruszyli na Berdyczów, lecz zasłyszawszy o złączeniu trzech polskich dywizji, wrócili do Pawołoczy i tam się oszańcowali[2]). Wyszli nareszcie na Czarnorudkę, skąd nocą stanęli w Białopolu. Prócz Piotrowskiego śledzili ich ruchy urzędnicy skarbowi, na zalecenie swojej zwierzchności, gorliwie dopomagając władzom wojskowym w zbieraniu danych. Pisarz podatku konsumpcyjnego w Berdyczowie, Wrześniowski, donosił 7 czerwca superintendencji prow. ukraińskiej, że Rosjanie o milę stanęli obozem, jazda przed, piechota za Białopolem; że podsłuchy w 300 koni krążą wokoło i już do okolicznych docierają wiosek, furażując o pół i ćwierć mili od Berdyczowa; że obóz nie liczy więcej nad 6.000 głów, a bawi w nim Branicki. Do zbierania wieści pomagał mu Dokowski, strażnik połączonej komory Trylisy-Mytnica, wysłany i „wodzony po obozie od Kaifasza do Anasza“, potem uwolniony po zbadaniu pasportu. Puszczono pogłoskę, że Rosjanie mają na Machnówkę iść do Połonnego, ominąwszy Berdyczów. Przez ostatnie miasteczko przelatywały czasem ich kurjery i za takim kilkunastu polskiej jazdy, tego dnia nawet, gnało nadaremnie; poczem wróciwszy z pościgu „po wszystkich ulicach i traktach w Berdyczowie podsłuchami stanęli“. W parę godzin inna kawalerja w 50 koni cwałowała tamtędy w kierunku Białopola, dokąd ze stron rozmaitych ciągnęły nieliczne polskie oddziałki. Oczekiwano walki, lecz do niej nie doszło.

W tymże dniu (7-go) kurjer rosyjski przywiózł do berdyczowskiego klasztoru list zausznika Szczęsnego, Leszczyńskiego, pisany do Moszyńskiego, a gdy go nie było u Karmelitów, przeor zajrzał do środka i przeczytał wymówkę: „Zadziwiam się mocno, że uniwersały dotąd nie są wydrukowane“. Chodziło o to, by ogłosić nakaz odsyłania podatków do tulczyńskiej kasy, i gdy druk się opóźniał, posłano zabrać klasztorną drukarnie i razem z jaroszyńską

[1]) Sbornik str. 277.

[2]) Raport ks Józefa 2. VI z Lubaru. (Oryginał w V t. raportów)

przywieźć Szczęsnemu. Piotrowski 8 czerwca zdał komendę rotmistrzowi, sam wracał do obozu, a Rosjanie, ruszywszy z pod Białopola, podsunęli się bliżej i na równinie między Semenówką a Berdyczowem zatoczyli obóz. Przytem z całego klucza białopolskiego zabrali podwody i trzymali przy sobie, co tak dalece było uciążliwem dla kmieci, że wreszcie, wyrzekłszy się wszystkiego, uciekli do domów [1]).

W tym czasie wysłany z podpor. Szczutowskim patrol wrócił pomyślnie z pod Berdyczowa, zaalarmowawszy obóz i przywiódłszy wziętego żołnierza i oficera od konnych jegrów. Stanowisko Piotrowskiego w Januszpolu zajął z koleji kozacki pułkownik Poniatowski.

Wogóle podjazdy zaczęły teraz chodzić coraz częściej, nieprzyjaciel zdradzał chęć rozpoczęcia działań zaczepnych i należało śledzić jego siły i zamysły. Chodziły tylko za słabe, skutkiem tego niepomyślnie. Nasz wódz naczelny jeszcze nie posiadał rutyny wojennej, a pamiętał przepisy Fryderyka II, stanowiącego powagę w tych rzeczach i czasach. Ta pruska instrukcja dla generałów służyła za podręcznik szkolny w korpusie kadetów, zalecała w wojnie obronnej wysyłanie podjazdów jak najgęściej, byle nie przed bitwą, wymagającą sił skupionych pod ręką. I nasze więc przebiegały okolice, mając dość swobody w zakresie swych działań co do czasu i miejsca, nawet małe wyprawki mogły przedsiębrać na swoją rękę. Do tego nadawała się przedewszystkiem lekka jazda, ale i regularna spełniała dobrze swą powinność. Ks. Józef w raporcie z 6 czerwca mówi bardzo pochlebnie o kaw. nar. Lubowidzkiego, we trzy dni potem wspomina znowu nie zwykłe zdarzenie, że towarzysz Stepański z tejże brygady, wracając z urlopu, został w nocy napadnięty w karczmie przez 6 kozaków, lecz zabił jednego, a zraniwszy drugiego, z dwoma końmi zabranymi do swoich powrócił [2]).

Utarczka podjazdu Lubowidzkiego przy Burakowskich karczmach. — Donoszono o Rosjanach, że „płacą wszystko dobrze i podwody, przykrości nikomu nie robią, tylko co kradną. Obozami stoją w polu", a z nich berdyczowski, rozciągnięty w dwie strony od przedmieść ku Skryhłowu i Bystrzykowi. W tym czasie jednemu z podjazdów przyszło stoczyć nieznaczną potyczkę. Major Lubowidzki 11 czerwca ruszył pod Krasnopol. Wówczas z 1.000 dońców, liczonych za wiele, gdy szef Karwicki słyszał tylko o 50, co znów za mało, napadło podjazd o zachodzie słońca przy Burakowskich karczmach. Pobiwszy go, gnali pół trzeciej mili do grobli krasnopolskiej, skąd nazad zawrócili. Skutkiem nieprzezorności i „nieroztropnej" rejterady w oddziale Lubowidzkiego nie stało 50 ludzi. Poprzednio Lewanidow nie miał kozaków, lecz

[1]) Raport ks. Józefa 9. VI z Lubaru (Oryginał w V t. raportów).

[2]) Raporty Wrześniowskiego 7. VI z Berdyczowa i Piotrowskiego 8. VI z Januszpola. (Oryginały).

FRANCISZEK KSAWERY BRANICKI

Kachowski nadesłał 2 pułki, wzięte z obozu złączonych korpusów w Litynie, z rozkazem marszu do Miropola, ale na Cudnów, by tamtędy mieć z nim połączenie. Nazajutrz z rana dążył na Mołoczki do Krasnopola szef Dunin Karwicki i tam się złączył z oddziałem Kostego, spotkanego już przez nas w dniu poprzednim z kozakami Poniatowskiego pod Semenówką. Odebrano ważną wiadomość, że Rosjanie 10 czerwca ruszyli z pod Berdyczowa i ciągną na Cudnów, a Mokronoski pomknął z Karpowiec na Bejzymówkę, by z arjergardą Lewanidowa spróbować szczęścia. Karwicki poszedł za nim dla wsparcia, uprzedziwszy majora Ożarowskiego, gdzie go ma szukać, i wspomagać z koleji. Do walki nie doszło [1]).

Podjazd Kośmińskiego i strata bagażu pod Raczkami. — Jednocześnie wracał z podjazdem podwładny Piotrowskiego, Kośmiński, rotmistrz w I pułku przedn. straży, chodzący z kaw. nar. Lubowidzkiego. Napotkawszy Rosjan 12 czerwca, ustępował do Karpowiec, skąd zameldował, że idąc do Tatarynówki, dostrzegł w drodze na polu wyciągniętą linję wojska. W mniemaniu, że polskie wysłał chor. Karwosieckiego na zwiady, na wszelki jednak wypadek postawił w odwodzie por. Wasylczewskiego, sam stanął pod Raczkami. Jegry i kozacy pomknęli na Karwosieckiego, lecz wstrzymała ich arjergarda, a tymczasem Kośmiński miał czas przebyć Raczki i grobelkę za wsią, zdążyć z pomocą i front rozwinąć. Chciano już walczyć, gdy dopatrzono wiele piechoty i drugą linję rezerwową, przesłoniętą krzakami, należało więc zrejterować. Bagażom, złożonym z kilku bryczek i luźnych koni, Kośmiński kazał iść przodem, a gdy w las się schowały, stracono ich z oczu. Wtedy wpadł na pomysł oryginalny. Wysłał z Karpowiec podpor. Paszkowskiego, by bagaż odszukał lub u nieprzyjaciela zarekwirował. Naiwne zlecenie Paszkowski z vice-namiestnikiem Lipskim spełnił ze skutkiem łatwo przewidzianym. Ustępując arjergarda widziała, jak ich zatrzymano i odesłano do generała. Kośmiński liczbę Rosjan przesadził aż do 2.000, i ci za uchodzącymi „nacierali mocno.. pod same Korowińce". Stracono 2 konie, nie stało na razie trębacza i szeregowego, towarzysz przy bagażach do niewoli poszedł, a Kośmiński ubolewał w raporcie, „że, gdy nie odzyskamy swoich ekwipażów, w jednym tylko ubiorze zostaliśmy się". Widzimy, jak dalece wojskowych zdolnych, przezornych, doświadczonych było u nas mało. Jeśli jednak oficer, w najprostszych rzeczach niezdolny sobie poradzić, sam niewiele umiał, jakże mógł pracować nad wyrobieniem bojowem żołnierza i czego nauczyć? A przecie bez usilnej pracy żołnierz nigdy nie dojdzie do poważnych wyników i zawsze stanowić będzie materjał dodatni często, lecz surowy lub zmarnowany. Trudno się dziwić. Olbrzymia większość oficerów (szeregowi prawie wszyscy) proch wąchała tylko na

[1]) Raporty: Karwickiego 12. VI z Mołoczek i Krasnopola (oryginały), ks. Józefa 14. VI z Lubaru (oryginał w V t. raportów). Kachowskiego 6/17. VI z Łabunia (w Sborniku str. 379).

paradach, i to nie często; o nauce wojskowej nie zawsze elementarne miała pojęcia.

W tych warunkach, skoro zła wola w grę nie wchodziła, z konieczności należało niedbalstwo lub niedołęstwo trochę tolerować i karać łagodnie. Kośmińskiego spotkała też wymówka w niezbyt ostrej formie. Czytał w odpowiedzi na raport i lament nad straconemi utensyliami: „Ostrożności mało do zapewnienia się, gdzie się znajdują nieprzyjaciele i nie dziwuję się, że hazardować potrzeba było bagaże. Zadziwia mnie mocno, żeś WWMPan wysłał oficera, pytajac się o bagaż swój u nieprzyjaciela, który, jeśli nie zatrzyma, cudu na to potrzeba. Na miejscu onego jabym nigdy nie oddał“ Kazano mu odstąpić do Krasnopola, gdyby zaś stali tam Rosjanie, zbliżyć się o milę od Lubaru, polecając tylko więcej przezorności [1]).

Zaszło dopiero kilka przygodnych utarczek podjazdowych, mianowicie: 11 czerwca Zwizdy pod Motowidłówką, Perekładowskiego pod Nową Sieniawką, Lubowidzkiego pod Burakowskiemi karczmami, 12-go czerwca Kośmińskiego pod Raczkami. Wszystkie one pozbawione znaczenia i wszystkie niepomyślne; z nadejściem Rosjan pod Lubar nastawała pora poważniejszych czynności, a tych jeszcze nie było wcale w tej wojnie.

Akt nadawczy Chojeckiego. — W kraju opinja publiczna żądała walki, ofiarność okazywała się licznie i chętnie a jeden z jej ciekawszych objawów w tym czasie miał miejsce w pobliżu obozu ks. Józefa. Był to, przysłany mu 6 czerwca, akt nadawczy Chojeckiego, zapewniający swobody i ulgi miejscowym włościanom i czynszowej szlachcie, jako nagrodę za wstąpienie do szeregów i zbrojną walkę z nieprzyjacielem. Chojecki mógł z całą prawdą napisać do króla; „Nie szukam stąd chluby i zasługi, ale, za własnem idąc przekonaniem, tę z siebie czynię ofiarę“ [2]). Zredagował go w słowach:

„Całość kraju, pomyślność ojczyzny każdego obywatela pierwszym być powinny objektem; w tym celu nie oszczędzać, niczego żałować, owszem życie, majątek i wszystko nieść w ofierze każdy powinien, byle ojczyzny pomyślność zakwitnąć mogła. Te maksymy powodowały mną, podpisanym niżej, zawsze. Teraz, gdy nagłe potrzeby kraju nie dają sposobności dopełnić zręczniejszej posługi, z powodu wtargnienia wojsk nieprzyjacielskich do pobliża siedliska

---

[1]) Oryginał raportu Kośmińskiego 12. VI z Karpowiec z kopją odpowiedzi.

Kośmiński Maciej w I pułku przed. straży awansował 12. V 1789 z porucznika na sztabs-rotmistrza.

Karwosiecki od 24. II 1791 chor. w kaw. nar. Lubowidzkiego.

Paszkowski w tejże brygadzie 24. II 1791 awansował z chorążego na podporucznika. (Ks. 6, lit. O).

[2]) List Chojeckiego do króla 6. VI z Motowidłówki (oryginał w V t. raportów).

mieszkalnego mego w województwie kijowskiem, część większą majątku mego składającego, w dobrach zaś moich dziedzicznych, wsi Motowidłówce pod Lubarem, ze sto dwadzieścia sześć dymów złożonej, widzę chęć poddanych moich i szlachty na czynszu mieszkających usłużenia ojczyźnie niezmyśloną. Oddając sprawiedliwość cnocie, to przez niniejsze pismo mieć chcę i postanawiam: Że którykolwiek z poddanych moich lub szlachty na czynszu mieszkających, z swojej ochoty dobrowolnie na żołnierza do obozu zaofiaruje się, tego mieszkalny dom z gruntem, jaki mapa ekonomiczna w roku 1791 sporządzona, określony w sobie zawiera, od wszelkich powinności i opłat, dworowi memu należnych, na lat 10 tak uwalniam, że nawet wszelkie opłaty skarbowi koronnemu należne i same zsypki furażowe z folwarku mego zastąpić za każdego, w służbę Rzpltej idącego, obowiązuje się. Gdyby zaś z dymu którego, dwóch w służbę wojskową poszło, przez lat 20 wolność pomieniona dla domu jego rozciągać się będzie. A gdyby więcej nad dwóch w służbę z jednej chaty poszło, natenczas czyli to szlachcicowi, bądź poddanemu, grunt przez niego posiadany wieczyście jemu i następcom jego, z uwolnieniem od wszelkich ciężarów dworskich, od wszelkich opłat, nawet ciężarów Rzpltej, należeć powinien z tym warunkiem, ażeby przez czas wojny w służbie aktualnej zostawali. W czem, ażeby każdy w służbę idący tego mojego rozporządzenia był pewniejszy, jak tylko do służby przyjdzie, od generała dywizją komenderującego wziąść powinien świadectwo, że w aktualnej służbie zostaje; to zaświadczenie familji swojej do domu odeszle, a za okazaniem takowego świadectwa, władnący wsią Motowidłówką natychmiast wolny dym pomieniony, podług powyższego mojego przepisu, zostawi i w wszelkich podatkach z mojego dochodu zastępować będzie, propinowanie tylko samo przy mnie zostanie. W zdarzeniu zaś, gdzieby więcej nad dwóch w służbę pójść miało, świadectwo same JWGenerała komenderującego, bez dalszych uroczystości, do posiadania gruntu (jaki dym ten dzierży), za prawo dziedziczne służyć dymowi pomienionemu będzie. Co, że dochowane przeze mnie, niżej podpisanego, będzie, uroczyście zaręczam, a nawet następcy i sukcesorowie moi dotrzymać mają i powinni będą; że zaś to upewnienie dla zamkniętych akt przyznanem autentycznie być nie może, aby idący w służbę pewniejszymi być mogli, dla utwierdzenia Naj. Panu, szczęśliwie nam panującemu, jako ojcu ojczyzny (w którym i samo poddaństwo najsilniejszą pokłada ufność i wiarę) oddaję i, że sam znajdować się nie mogę, przyznania tego mojego o przyjęcie u tronu Najjaśniejszego Pana Miłościwego suplikuję. Dan w Motowidłówce dnia 6 czerwca 1792 roku".

„Hilary Lubicz Chojecki, sędzia ziemski kijowski,
kawaler orderu ś. Stanisława".

Piękny ten akt król 11 czerwca zatwierdził i wydał przywilej. Wśród warstw szlacheckich Chojecki stanowi jaskrawy dowód niezwykłej ofiarności dla wstrząśniętego w swem istnieniu państwa, rozbudzonej pod wpływem grozy przeżywanych czasów.

Zarazem i dowód względności dla niższych słojów społecznych, odcinając się rażąco od ponurego tła niedawno minionej przeszłości i wykazując szalony postęp, jaki szlachta w tym kierunku zrobiła w ostatnich czasach niepodległego bytu. Myśl Chojeckiego nie znalazła echa w ówczesnem społeczeństwie i znaleźć nie mogła. Ogół żył w strasznym niepokoju o przyszłość; wkrótce zaczęło wszystko chwiać się, rwać i zapadać, a gdy nastały rządy targowickie, było już niemożliwem urzeczywistnienie takich pomysłów. Przykład na razie wykazywał, że szlachetniejsze w kraju jednostki chciały za jakąbądź cenę wzmocnić armję, żeby się biła za niezawisłość, armja zaś tymczasem, skoncentrowana w obozie ks. Józefa, stała bezczynnie [1]).

Bezczynność ks. Józefa pod Lubarem. — Skupione siły polskie dwa tygodnie spędziły pod Lubarem, obserwując zawsze w kilka szwadronów rosyjskie kolumny i codziennie wysyłając liczne podjazdy w kilkadziesiąt koni, zawsze pobite przy zetknięciu się z przeciwnikiem dla braku sił dostatecznych i zdolnych oficerów. Zdołano ocalić część odciętych posterunków, zresztą wyniki podjazdów były opłakane. Konie znużone i wyczerpane obniżyły wartość jazdy, stanowiącej u nas część składową armji, tak niepomiernie wygórowaną. Kawalerję, jeszcze z kulami nie otrzaskaną, zniechęcały niepowodzenia i to ustawiczne uchodzenie przed spotkanym wrogiem, co zawsze demoralizuje wyrobionego nawet żołnierza, osłabiając odwagę i odporność bojową. Gdyby podjazdy chodziły silniejsze, nieraz miałyby sposobność zgniecenia małych oddziałów rosyjskich, plądrujących okolicę, szereg zaś drobnych powodzeń podnosiłby ducha i powoli wytworzył warunki pomyślne, przygotowujące podstawę do prawdziwych zwycięstw. Jazdy posiadano aż nadto do tego celu. Właśnie ks. Józef, mając jej więcej niż w początkach wojny, górował pod tym względem nad nieprzyjacielem, rozporządzającym w danej chwili tą tylko, jaka wchodziła do składu korpusu Kutuzowa. Gdy poprzednio nasz wódz naczelny miał 59 szwadronów, wówczas liczyła jazda 4 pełne brygady kaw. nar. i 3 pułki przedniej straży, razem z 9.000 koni w 72 szwadronach. Jednocześnie Kachowski miał w I-szym korpusie 5 pułków regularnej w 32 szw., więc 4.000 szabel, i w 6 kozackich 2.600, wszystkiego 6.600 koni. Stosunek więc sił wcale pokaźny, miał się do siebie jak 3 do 2, i należało przynajmniej uniknąć drobnych, lecz ustawicznych strat na podjazdach, bezwarunkowo wyzyskać niezwykłą przewagę chwilową, obezwładniając i niszcząc jazdę przeciwnika, utrudniając mu w dalszych następstwach furażowanie i szybkość poruszeń pozostałych rodzajów broni.

---

[1]) Kopja z własnoręcznym dopiskiem gen. Gorzeńskiego: „D. 16 Martji 1793 z rozkazu Naj. Pana i do rąk Jego Pańskich oddany jest oryginał tego prawa" (w V t. raportów). — Gazeta narodowa i obca z r. 1792, Nr. 47, str. 277, ze zmianami nic nie znaczącemi.

Ks. Józef marnował czas bezradnie. Nie dowierzając swoim zdolnościom, prosił poprzednio, by instrukcje z Warszawy jego wojskowego honoru na szwank nie stawiały. Potem, gdy choć na jednym punkcie uzyskał przewagę liczebną, w obawie porażki i dziejowej odpowiedzialności, zostawił inicjatywę Rosjanom i apatycznie wyczekiwał ich działań zaczepnych. Nie miał żadnego planu, w raporcie do króla pisał 3 czerwca wyraźnie: „Dokąd się obrócę, jeszcze nie mogę zameldować WKMości, gdyż to od okoliczności, na które dopiero oczekuję. „zawisło", nie określając ich jaśniej. Mgliste wyrażenia nasuwają domysł, że w umyśle wodza żaden zamiar wyraźnie się nie zarysował. Wniosek tem pewniejszy, że cytowane słowa ks. Józef przesyłał królowi, nie Kom. Woj., a Stanisław August świeżo go uprzedzał, by Komisji meldował o czynach spełnionych, jemu zaś o zamiarach, inaczej bowiem nigdy tajemnica nie da się utrzymać, a cytował jako przykład, że o nazwiskach użytych szpiegów wiedziała zaraz cała stolica [1]).

Z wysłanego 6 czerwca raportu widzimy, co powstrzymywało naczelnego wodza. Pisał: „Lubo widziałbym potrzebę uczynienia jakowej dywersji wojsku moskiewskiemu, przecież zamysł mój dotąd jest obojętny, gdy nie widzę korpusu rezerwy". Prosił o spieszne wysłanie dywizji wołyńskiej do Starego-Konstantynowa, gdyż stosownie do zleceń warszawskiej rady wojennej, od tego „dalsze operacje zawisły". Naciskał Stanisława Augusta o przyjazd do obozu, by podnieść ducha u miejscowej szlachty, gdyż, jak pisał „lubo obywatele stąd ujeżdżają i nie są wcale ochoczy do zamiarów przeciwnych, przecież mniemam, że te umysły, które dziś są lękliwe lub obojętne, za przybyciem WKMości zupełnie ożywione zostaną. Jestem więc w przekonaniu, Najjaśniejszy Panie, że im prędzej WKMość w te tu prowincje przybyć raczysz, tem lepiej, skuteczniej i gorliwiej wszystko pójdzie". Rozumiał chyba, że nie tak to łatwo wyciągnąć króla z objęć kobiet i sybaryckiego życia, jakie pędził w stolicy. Zaniepokojony wieścią, iż korpus rosyjski ma się przedzierać uciążliwą drogą przez Polesie, by spalić Połonne, uprzedzał ks. Lubomirskiego, by przeciwnika z oka nie spuszczano, gdyż dla braku sił sam nie jest w stanie obserwować skutecznie. Że jednak odezwa mogła zostać nieuwzględnioną, a ruch byłby groźnym, nie poprzestał na niej i prosił jeszcze króla w raporcie 9 czerwca, by wprost nakazano ks. Michałowi śledzenie Rosjan, okrążających Polesiem. Czynny, a śpieszny występ ks. Lubomirskiego z wielu względów był pożądanym. Ponieważ na obu flankach miano do czynienia: z Kutuzowem i Duninem na prawym, Lewanidowem na lewym, z liczebnych zaś sił rosyjskich odpadał korpus Derfeldena, przez co malała znacznie ich przewaga, w razie więc nadejścia dywizji wołyńskiej, kompletowanej pod Zasławiem, i wzmocnienia obozu jej kilkoma tysiącami, przedłużeniem linji do

[1]) Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencja str. 62. (List królewski z 27. V).

Stan armji ks. Józefa Poniatowskiego 15 czerwca 1792 r. w dniu walki pod Boruszkowcami, z dodaniem dywizji wołyńsko-podolskiej ks. Michała Lubomirskiego, jak się ostatecznie potem uformowała.

	Ks. Józefa	Wielhorskiego	Kościuszki	Ks. M. Lubomirskiego
PIECHOTA.				
Z reg. I. Gorzeńskiego	. . . . .	bat. 1-y gł. 553 (1)	. . . . .	bat. 2-i gł. 639 (4)
„ III. Czapskiego	bat. 1-y gł. 606	. . . . .	. . . . .	„ 2-i „ 711 (2)
„ IV. Buławy w. kor. . . .	„ 1-y „ 593	. . . . .	. . . . .	„ 2-i „ 720
„ V. Fizyljerów	. . . . .	. . . . .	bat. 1-y gł. 593 (1)	„ 2-i „ 579 (2)
„ VI. Brodowskiego	„ 1-y „ 611 (1-3)	. . . . .	. . . . .	„ 2-i „ 316 (2)
„ VII. Potockiego sta. szcze.	„ 1-y „ 542	. . . . .	. . . . .	„ 2-i „ 415 (2)
„ IX. Raczyńskiego	. . . . .	. . . . .	„ 1-y „ 630	. . . . .
„ XI. Ilińskiego	. . . . .	„ 1-y „ 589	. . . . .	. . . . .
„ XII. Malczewskiego . . .	. . . . .	. . . . .	„ 1-y „ 710 (1)	. . . . .
„ „ „ . . .	. . . . .	. . . . .	„ 2-i „ 702 (1)	. . . . .
„ XIII. Ordynacji Ostrogskiej	„ 1-y „ 588	. . . . .	. . . . .	. . . . .
„ „ „ „	„ 2-i „ 536	. . . . .	. . . . .	. . . . .
„ XIV. Imienia Potockich . .	„ 1-y „ 716	„ 2-i „ 715	. . . . .	. . . . .
Razem w każdej dywizji	„ 7 „ 4192	„ 3 „ 1857	„ 4 „ 2635	„ 6 „ 3380
Wogóle piechoty		„ 14 „ 8684		
JAZDA REGULARNA.				
Brygada kaw. nar. Dzierżka . . .	. . . . .	. . . . .	szw. 12 „ 1173 (5)	. . . . .
„ „ „ Jerlicza	szw. 12 „ 1207 (6)	. . . . .	. . . . .	. . . . .
„ „ „ Lubowidzkiego	. . . . .	szw. 12 „ 1727 (7)	. . . . .	. . . . .
„ „ „ Mokronoskiego	. . . . .	„ 12 „ 1792	. . . . .	. . . . .
„ „ „ Hadziewicza . .	. . . . .	. . . . .	. . . . .	szw. 12 „ 1408 (8)
„ „ „ Biernackiego .	. . . . .	. . . . .	. . . . .	„ 12 „ 1400 (9)
Razem reg. jazdy w każdej dywizji	„ 12 „ 1207	„ 24 „ 3519	„ 12 „ 1173	„ 24 „ 2808
Wogóle regularnej jazdy		„ 48 „ 5899		

JAZDA LEKKA.				
Pułk I. przed. str. Karwickiego .	. . . . .	. . . . .	szw. 8 gł. 1046	. . . . .
„ II. „ „ Buławy. w kor.	. . . . .	. . . . .	. . . . .	szw. 8 gł. 1039
„ III. „ „ Zajączka . .	szw. 8 gł. 923	. . . . .	. . . . .	. . . . .
„ V. „ „ ks. Józefa Lubomirskiego .	. . . . .	szw. 8 gł. 1067	. . . . .	. . . . .
„ II. wiernych kozaków Poniatowskiego	. . . . . [10]	. . . . .	. . . . .	. . . . .
Razem lekkiej jazdy w każdej dywizji	„ 8 „ 923	„ 8 „ 1067	„ 8 „ 1046	„ 8 „ 1039
Wogóle lekkiej jazdy		„ 24 „ 3036		
Wszystkiej jazdy w każdej dywizji	„ 20 „ 2130	„ 32 „ 4586	„ 20 „ 2219	„ 32 „ 3847
„ „ u ks. Józefa . .		„ 72 „ 8935		
ARTYLERJA	dz. . . . „ 528	dz. 12 „ 100	dz. . . . „ 100	dz. . . . „ 100[11]
Siły ilościowe każdej dywizji . . .	„ 6850	„ 6543	„ 4954	„ 7327
„ „ armji ks. Józefa . .		„ 18347		
„ „ obozu armji		„ 25674		

[1]) Raport od 5-u bat. podany 24. VI pod Ostrogiem wymienia cyfry przed walką boruszkowiecką.
[2]) Cyfry z końca maja.
[3]) Raport cytowany od 5-u bat. podaje 579 głów i oddzielnie 21 dodanych do 2 armatek 3-funtowych, jakie każdy bataljon posiadał, ale, jakeśmy się przekonali, nie uwzględnia chorych. Specyfikacja Szyrera z 22. VI pod Ostrogiem liczy 638 wraz z artylerją. Strąciwszy więc na nią 21, dalej 5 odesłanych do reg. I-go, 1 podanego do dymisji i 32 chorych, otrzymamy cyfrę 579.
[4]) Cyfry z 28. V.
[5]) Kaw. nar. Dzierżka było 1404 koni, strącamy z tego 231 ubyłych pod Mórafą.
[6]) Kaw. nar. Jerlicza było 1434 koni, strącamy 227 ubyłych pod Nową-Sieniawą.
[7]) Kaw. nar. Lubowidzkiego było 1782 koni, strącamy 55 ubyłych pod Burakowskiemi karczmami i Raczkami.
[8]) Cyfry z końca marca.
[9]) Cyfry z końca kwietnia.
[10]) Cyfry pozostałe zbierane z końcem kwietnia według tego, jakeśmy podali na poprzedniej tablicy, może już teraz uległy zmianie, przez ostrożność nie liczymy więc kozaków, a jednak 7. VI było 312. — 30. VI przeszli cyfrę 1000 koni zakreśloną etatem. Kozacki pułk I. Jana Potockiego formował się z trudnością.
[11]) W armji ks. Józefa dowolne tylko rozmieszczenie artylerzystów między dywizjami, w oddziale ks. Michała nawet ich liczba domniemana.

Starego-Konstantynowa, dawała się nawet w ostatnich dniach wyzyskać dość dogodna pod Lubarem pozycja. Można było przed odejściem (według wyrażenia Wielhorskiego) nieprzyjacielowi zęby pokazać i bitwę przyjąć skutecznie [1]).

Nadeszła nawet chwila pomyślna i bez dywizji wołyńskiej. Gdy Kachowski spokojnie przesiadywał w Winnicy, Lewanidow, zająwszy Berdyczów, podszedł na połowę odległości od ks. Józefa i aż się prosił, by zostać zniesionym. Przy błyskawicznem działaniu Polaków, Kachowski, posiadając tylko drobne oddziały w Chmielniku i Janowie, nie mógł ani odciąć od Połonnego, ani w porę ratować skazany na zagładę swój korpus flankowy. Ale chwila przeminęła, w lot nie uchwycona.

Ruchy Rosjan. — Zaczepne działania Rosjan, po stracie dwóch tygodni, nie dały długo czekać na siebie. Lewanidow, przeszedłszy Teterów w Cudnowie, dążył pospiesznymi marszami do Miropola, zachodząc z tyłu i przegradzając od Połonnego. Kachowski, działający już dwoma złączonemi kolumnami, wyruszył również, choć niezbyt forsownie. Z Lityna 12 czerwca, zrobiwszy 25 wiorst, stanął na noc w Djakowcach, następnego dnia w odległej o wiorst 29 Starej-Sieniawie, gdzie pod osłoną piechoty i jazdy otaborował bagaże. Ruszono dalej 14-go, przebyto znowu wiorst 28 i Słucz w Ostropolu, wreszcie, napotkawszy trudności, w zepsutych groblach i mostach, główne siły w Wiszniopolu na noc rozbiły obóz, gdy Lewanidow jednocześnie miał dochodzić do Miropola [2]). Stojący w Chmielniku generał Markow ze wzmocnioną awangardą, złożoną z 4 bat. pieszych i 12 szw. jazdy, dla zamaskowania oskrzydlających ruchów, został wysłany z nakazem zrobienia mylnej dywersji przed frontem naszego obozu. Zamierzano w zmienionych warunkach wznowić plan Pistora i, licząc na swoją przewagę, odgrodzić Polaków wałem z dział i bagnetów od podstawy operacyjnej w Połonnem. Gdyby się projekt powiódł szczęśliwie, zakończonoby wojnę, pochwyceniem gromadzonych zapasów na tyłach armji i zdziesiątkowaniem w nierównym boju lub wzięciem do niewoli wojsk ks. Józefa [3]).

Kachowski w Nowym Konstantynowie. — Wojska rosyjskie szły silne i z dobrą myślą. Mamy relację nieznanego korespondenta, opisującą przechód oddziału Kachowskiego 13 czerwca przez Nowy-Konstantynów. Według niej Kachowski z generałami Duninem, Müllerem i innymi prowadził (liczone za mało) 16 bat. pieszych „ale niektóre ledwie po 400 (?) ludzi mają“ i 8 szw. lekkiej

[1]) Raporty ks. Józefa 3, 6, i 9. VI z Lubaru (oryginały w V t. raportów). — Korzon: Wewnętrzne dzieje za Stan. Augusta. T. V, str. 129, podaje tekst: „Dokąd się obrócić? — nie wiem“. Nie zmienia to myśli, lecz słów w tej formie wyrażonych nie znajdujemy w cytowanym raporcie.

[2]) Raport Kachowskiego 6/17. VI z Łabunia w Sbornika str. 379—380.

[3]) Smitt: O Suworowie Cz. II, str. 258.

jazdy. Artylerję ciężką składały działa 6 i 12-funtowe, 8 moździerzy do bombardowania, prócz 2 lub 3 armat 3-funtowych, jakie liczył każdy bataljon. Miedzianych i drewnianych pontonów miano poddostatkiem. „Armja (czytamy w liście) po pod nos mi przechodziła i ile możności rachowałem wszystko, co mi zabrało dzień cały, bo co do powózek i amunicji, to 3 dni i noce szły bez przerwy... Wojsko... czyni ogromnem... niezmierna liczba powózek tudzież wozów z amunicją, t. j. bombami, ołowiem, prochem, ładunkami, kulami etc., których jest do 800, oraz do 200 podwód z prowiantem. Powózek samych jest do 10.000 i (wydaje się)..., że każdy żołnierz ma swoją osobną; a to stąd, że powracając z Wołoszczyzny, z łupami na Turkach zdobytymi, wszyscy swoje ekwipaże, żony, dzieci... pooddawali pod zasłonę głównego obozu... Te powózki służą im bardzo, bo w momencie niemi można ufortyfikować obóz". Szczęsnego jeszcze przy nich nie było; organizował stronnictwo z czynszowej szlachty „leśniczego swego zrobił komendantem i dał mu wieś dożywociem". Do Kachowskiego przybyli tylko obaj hetmani, wielki koronny Branicki z Montresor'em i polny Rzewuski. „W twarzach tych zdrajców widać było spokojność i ukontentowanie, jakby im żadnej zbrodni nie wyrzucało sumienie". Zamyślano w Nowym-Konstantynowie dwa dni wypocząć, ale, gdy przybył kurjer Lewanidowa, ruszono natychmiast i za Sieniawą zatrzymano się na noc. Nie wszystkie to jednak siły, jakiemi Kachowski wówczas rozporządzał. Za nim ruszyła arjergarda z 1.000 piechoty i 2 szw. jazdy, przodem, pod wodzą Orłowa, silny bardzo oddział wyszedł jako awangarda w 3.000 pieszych i kilka tysięcy koni. Miała ona maskować ruchy naczelnego wodza i złączyć się z nim w Ostropolu, gdzie już 14 czerwca stanęli i „jarmark... rozpędzili..." [1]).

Wywożenie składów Połonnego i stan jego obrony. — Gdy 11 czerwca zaszły nieznaczne utarczki podjazdów, ks. Józef przewidział, że się kończyły spokojne dni pod Lubarem i nie mogąc ryzykować, ogromne znaczenie mających, składów Połonnego, posłał tam 12 i 13-go stanowcze rozkazy, by w głąb kraju wywożono pospiesznie kasę i zapasy. Wiedział, iż obwarowania za słabe do odporu, skoro pułk. inżynierów Sierakowski w raporcie z 7-go czerwca dopiero za 4 tygodnie obiecywał je wykończyć. Posłano mu tedy 1.000 dukatów, nagląc o rychłe usuwanie materjału wojennego i magazynów. W tym czasie komendantem został Sierakowski, gdyż Kościuszko na zlecenie ks. Józefa zawiadomił 12-go pułk. Koryckiego, by zdał fortecę i magazyny, amunicję i kasę, słowem wszystko, czem zawiadywał; wyłącznie tylko lazaret zatrzymał nadal pod swoim zarządem [2]). Skutkiem więc ordynansu

[1]) Ekscerpt z listu 16. VI z Nowego-Konstantynowa (rękopism). — Raport ks. Józefa 14. VI z Lubaru (oryginał w V t. raportów).

[2]) Bruljon w Archiwum Kościuszki T. I. (Ordynanse).

ks. Józefa ruszyła natychmiast kasa główna z kap. Golczem. Zdał on więc bagaże, oddane pod opiekę por. przedn. straży Zajączka, Jankowskiemu, a gdy przeznaczona przez Koryckiego do drogi eskorta nie przychodziła, i oczekiwał jej bezskutecznie od 9-ej z rana do 2-ej z południa, wziąwszy namiestnika i 2 unter-oficerów, 16 szeregowych i 3 cieśli, pod ich osłoną ruszył do Dubna. Zabrał z sobą superintendanta Żórawskiego z kasjerem Zielińskim, pieniędzmi skarbowymi i zapasem stemplowego papieru, przedstawiającym około 4.000.000 zł. wartości, Że pod ciężarem tego papieru i 2 beczek srebrnej monety mogły się załamać włościańskie wozy, nabył 3 bryki czterokonne i 16 czerwca meldował już z Dubna, że stanął pomyślnie i kasę w bezpieczem ulokował miejscu. Jednocześnie Sierakowski wyprawiał transporty wojenne. Raportował (14-go), że pospiesznie pakuje beczki prochu i kule „zwiahelskie", broń i rekwizyty, i już poszło do Zasławia 317 ładownych wozów, reszta z por. Lichockim wkrótce podąży; że rozesłał palety na furmanki do zabierania amunicji „ostrej", i gdy te zostaną spędzone, zaraz pakować ją zacznie, „lecz zostaje w obawie uskutecznienia przez rozsypkę chłopów po wsiach". Niepewny skutku prosił o nadesłanie z Lubaru zbywających podwód. Jeńców wojennych obiecywał wkrótce wyprawić.

Na szańcowanie Połonnego, rozpoczęte 1. czerwca, miał Sierakowski, jak wiemy z raportu (7-go) do gen. Gorzeńskiego, 4. 121 zł, w później pisanym (14-go) wspomina jeszcze o 6.000, ze strony więc materjalnej nie spotykał przeszkód, a brakującą sumę otrzymałby łatwo na ten „ekstra-ekspens" z kasy generalnej[1]). O obronnym stanie pisał do ks. Józefa: „Fortyfikacje tutejsze robią się z największą usilnością, lecz przez niedostawienie palisad dość i drzewa, przez niedopełnienie paletów co do ludzi i podwód w wielu miejscach, które nieuskutecznione wracają jak z starost(wa) chmielnickiego i innych, nie można tak nagle przyjść do dostatecznego umocnienia. Co się tyczy ostrożności — na dniu jeszcze wczorajszym kazałem armaty na wały pozataczać, nie w celu obrony, bo tych lawety i uporządkowanie porujnowane, lecz aby przyjnajmiej przez odgłos można było wstrzymać, chcącą napaść jaką kupę kozacką. Co do obrony łożę wszelkie usiłowania. Lecz chociaż fortyfikacja jeszcze nie ukończona, gdyby tylko garnizon był w dostatecznej liczbie do osadzenia i składał się z ludzi pewnych, egzercytownych, z dobrze opatrzoną bronią (gdyż na tu znajdujących się i co do liczby i jako brak i rekrutów spuścić się nie można), gdyby była potrzebna artylerja z uporządkowaniem jakiemkolwiek i kawalerją (której nadesłanie koniecznie potrzebne), do paletowania i na pikiety, gdyż tu znajdująca się wszystka za paletami i na eskorty wykomenderowana, możnaby ochronić się od wzięcia szturmem. W przypadku nagłego zaskoczenia, nie mogąc uprowadzić armat, nie zostawałoby, jak one zatopić w przyległym stawie

[1]) Korzon: Kościuszko str. 618 Nr. 35.

lub rzece“ (Chomorze, dopływie Słuczy). Wieści więc z Połonnego przychodziły nie wesołe, skoro komendant mógł się bronić tylko rozesłaniem pustych huków armatnich, obliczonych na efekt, a tak zwaną „fortecę“ można było z łatwością opanować przed nadejściem odsieczy.

Wtem wieść złowroga doszła Sierakowskiego 14 czerwca, że Lewanidów stanął w Miropolu „piechota z tamtej strony Słuczy, a kawalerja już się na tę przeprawiła stronę“. Zrozumiał całą grozę, bardzo był niespokojny o los Połonnego, gdyż Rosjanie podsunęli się na jeden dzień wcale nie forsownego marszu, Polacy zaś mieli dalszą drogę do przebycia i obawę odcięcia. Zatrwożony stanowiskiem Lewanidowa, zaalarmował niezwłocznie ks. Józefa prośbą „o najprędszy sukurs“[1]).

Podjazd Wielhorskiego i ks. Józefa, utarczka i rekonesans pod Wiszniopol. Gdy 14 czerwca, prócz Sierakowskiego, szpiegi i podjazdy doniosły zewsząd o oskrzydlającym pochodzie obu armji rosyjskich, ks. Józef odgadł groźne ich znaczenie, nie dał się złudzić demonstracjom Markowa i postanowił ustąpić do Połonnego, sprawdziwszy tylko wiarogodność wieści. Tymczasem wysłał Kościuszkę do Czartorji, w stronę Miropola. Wracający podjazd doniósł znowu, że z południowej strony obozu zagroziły prawemu flankowi główne masy sił Kachowskiego, że w Ostropolu, przez Słucz przeprawione, chcą się posuwać lewym jej brzegiem. Ks. Józef, tem niespokojniejszy, pchnął przodem Wielhorskiego z oddziałem poważnym, bo z pełną brygadą Mokronoskiego, i poleceniem, by idąc wybrzeżem, zrekognoskował okolicę. W ślad za nim i sam pośpieszał na szlak z Łabunia do Ostropola z pułkiem lekkiej jazdy ks. Józefa Lubomirskiego. Przybył, kiedy już kaw. nar. Mokronoskiego ścięła się z Rosjanami, napotkawszy siły przewyższające nawet złączone rekonesanse Wielhorskiego i ks. Józefa. Byli to kozacy lecz nie jedni tylko. Nadesłano im pomoc, przez dwóch gen. majorów prowadzoną. Z prawego więc skrzydła Markow wiódł pułk pieszych jegrów ekaterynosławskich i 2 konne huzarów, z lewego Tormasow pułk pieszych muszkieterów smoleńskich i 2 konne kijowskich i głuchowskich karabinierów. Zebrano ich razem 6 bat. pieszych (do 4.650 głów), 22 szw. regularnej jazdy (do 2.700) i może do 15 sotni kozackich, czyli wszystkiego z 8.850, gdy siły polskie w 20 szw. nawet do 3.000 nie dochodziły (przypuszczalnie 2.859). Plac potyczki leżał za Dembkowem, gdzie się krzyżowały przy polnej karczmie trakty z Wiszniopola do Gizowszczyzny i z Lubaru do Hrycowa.

---

[1]) Raporty: Golcza 16. VI z Dubna i trzy Sierakowskiego 14. VI z Połonnego (oryginały).

Jankowski Ignacy w III pułku przed. straży unter-oficer, 23. IV 1789 chorąży, 9. VIII 1790 porucznik, 29. VI 1792 dostał dymisję (oryginał rang-listy z 1792 r., Ks. 6, lit. O).

Ks. Józef, widząc bój rozpoczęty, skrył część swojej jazdy w okolicznym jarze, z drugą sam wstąpił. Uchwycił chwilę, gdy, Rosjanie, nie przewidując z boku poważnego ataku, a chcąc przełamać i odrzucić Mokronoskiego, całą siłą natarli. Wtedy ruszył swoich, z lewego boku uderzył i zachwiał od razu energję ataku. Rosjanie ujrzawszy nowe wojsko, a nie wiedząc z jakiemi siłami występowało, cofnęli się zmieszani tą flankową szarżą, choć według urzędowego raportu mieli niby przepędzić nieprzyjaciela. Złączone podjazdy polskie gnały uciekających, aż im wyraźnie pod Wiszniopolem zarysował się obóz Kachowskiego. Ujrzano więc awangardę z 4 bat. strzelców i grenadjerów (w połowie), z jazdy 2 pułki lekkiej, 1 kirasjerów i 1 kozacki. Cel rekonesansu został dopięty. Widocznie wódz rosyjski rozpoczynał działania zaczepne i ks. Józef zwolna wracał do Lubaru ze stratą 15 ludzi, gdy Rosjan ze 30 padło na placu. Kachowski narachował w raporcie „wyżej 30“ poległych z naszej strony, wziętych zaś do niewoli 11 szeregowych i towarzysza, lecz urzędowe cyfry rosyjskie, wykazujące ubytek bojowy, żadnej wartości nie posiadają. Z zasady straty przeciwnika podawały za wysoko, własne za nisko.

W polskim obozie zrozumiano nareszcie grozę położenia. Bezczynne stanie na miejscu sprowadziło chwilę, gdy Rosjanie mogli łatwo odciąć i opasać wszystkie nasze siły. Odległość Lubaru od Połonnego stała się zupełnie prawie jednakową z tą, jaką złączone kolumny Kachowskiego miały do przebycia, ale z Miropola już krótszą o połowę dla Lewanidowa. Katastrofa wisiała w powietrzu. Zdawało się, że niepodobna jej uniknąć i ocalić Połonne, lecz z ciężkiej sytuacji wyratowały obustronne omyłki, a cały ich szereg w tej wojnie pozwala ją trafnie scharakteryzować słowami Fryderyka II. Pierwszą walkę Katarzyny z Turkami nazywał on zawsze bojem ślepych z jednookimi.

Gdy złączone podjazdy wróciły do Lubaru, ks. Józef kazał na Słuczy poznosić mosty i popsuć groble, w obozie szykować się do drogi tak, by bagaże nazajutrz (15 czerwca) mogły wyruszyć o 1-szej przed świtem, jeszcze pod osłoną nocnych ciemności [1]).

Lewanidow w Miropolu, Kościuszko w Czartoryi. — Tymczasem Rosjanie Markowa ukazali się od stron Cudnowa i Ułanowa przed frontem obozu, ale już rozumiano, że niebezpieczeństwo nie z tej strony groziło, że wisiało od północy z lewego flanku, że los armji od tego zawisł, kto zdoła pierwszy wpaść do Połonnego. Dla zaszachowania przeciwnika wysłano 14 czerwca w tamte strony Kościuszkę z dywizją silniejszą i w zmienionym składzie. Liczyła wówczas 4 bat. piesze, brygadę kaw. nar. i pułk

[1]) Raporty ks. Józefa 19. VI z Zasławia (oryginał V t. raportów) i Kachowskiego 6/17. VI z Łabunia (w Sborniku str. 380). — Górski: Wojna 1792 r. str. 421. Nie wiadomo tylko, dla czego liczy Górski wbrew raportowi Kachowskiego o 1 bat. pieszy za mało.

przedniej straży, co stanowiło razem z 5.000 ludzi. Skład jakościowy następujący: Pierwsze bataljony z reg. fizyljerów (593 głów) i Raczyńskiego (630), oba Malczewskiego (710 i 702) stanowiły piechotę, jazdę zaś kaw. nar. Dzierżka (1173) i pułk Karwickiego (1046), artylerzystów ze 100 chyba. Kościuszko ruszył zaraz o godzinie w pół do 2-giej w nocy, dla niepoznaki zostawiwszy na miejscu rozpięte namioty wraz z niewielką strażą [1]). Poszedł, ale już za późno, by rozliczać na szczęśliwy wynik, bo tylko błędy silniejszego Lewanidowa ułatwić mogły spełnienie trudnego zadania.

Stanąwszy w Czartoryi, o półtory mili od Lubaru, Kościuszko raportował 14 czerwca o 6-tej wieczorem, że część Rosjan przeszła Słucz i dotarła do Tyranówki, lecz ludność wieśniacza nie zdołała ich sił określić; że za rzeką widziano „mnóstwo dońców", a tych Lewanidow tak wiele znów nie miał, bo tylko 2 pułki nadesłane przez Kachowskiego. Obóz stał jakoby „z tej strony Cudnowa", więc od Czartoryi o półtory mili. Kościuszko, nie zawsze powiadamiany o zamyślanych ruchach głównej armji, wypytywał znowu: „O obrotach swoich racz JOWXM. donieść, abym stosownie do jego rozkazów i okoliczności mógł się stosować". Zawiadamiał o wysłaniu eskorty dla zabezpieczenia prowadzonej z Połonnego żywności, gdyż mu w obozie zabrakło wszystkiego. Prosił o nakaz, by kwatermistrz Tyzenhauz przysyłał woły, bo, jak pisał „nic nie mam jeszcze, ani chleba, owsa i siana". Wtedy, jak zawsze, intendentura stanowiła achilesową piętę w ustroju naszej armji. Uprzedzał wreszcie, że chodziły pogłoski, jakoby w pobliżu Boruszkowiec „w derewiczowskich lasach widzieli już placówki", coby dowodziło, że najbliższa droga z Lubaru do Połonnego już zagrożona. Dla dokładniejszych wiadomości o tych, co przeszli rzekę pod Miropolem, tego dnia jeszcze (14-go) wysłał silny podjazd w 200 koni z piechotą w odwodzie, by przetrząsł okolice. Podjazd ruszywszy przed wieczorem, zlustrował pola i lasy między Kotelanką i Tyronówką i na Wotodówkę wracał z doniesieniem, że kozaków nie napotkał nigdzie, że pierwej widziano ich kilkuset, ale zasłyszawszym o nadejściu Kościuszki, za rzekę się skryli. Patrol tylko przed podjazdem w kilka koni idący z nakazem rozbicia promu w Wotodówce i sprowadzenia wszystkich czółen z tamtej strony rzeki, po spełnieniu rozkazu został napadnięty przez 50 donców w powrotnej drodze do obozu, lecz, gdy główny podjazd nadciągnął kozacy za Słucz uciekli. Donosząc o tem dnia następnego, Kościuszko pisał: „Trudno się z nimi spotkać, gdyż zawsze się po lasach chowają". Sam, choć znacznie słabszy, uczuwał potrzebę czynów energicznych, chciał uderzyć na Miropol i myśl tę z lekka podsuwał ks. Józefowi, żądając tylko, by główny korpus dla wsparcia podszedł do Czartoryi. Wkrótce po wysłaniu raportu doniesiono mu znowu, że w nocy z 14-go na 15-ty kozacy powtórnie Słucz

[1]) Ordynans Kościuszki 14. VI z Lubaru (Arch. Kościuszki T. I w oryginale) wyszczególnia tylko skład jakościowy.

przeszli, że byli w Kotelance i Tyranówce, że nadedniem przez Miropol, przechodziła piechota. Ostrzegał więc ks. Józefa: „Może oni chcą nam zastąpić — wysyłam szpiega... O wysłane bagaże do Połonnego obawiam się, aby nie wpadły w ręce ich".

Tymczasem wódz naczelny, w tymże dniu zwinąwszy obóz pod Lubarem, wśród nieszkodliwych tyraljerskich strzałów z kozackimi patrolami, zdążał do Czartoryi, by ratować Połonne[1]). Misja Kościuszki była spełnioną, zawdzięczając jego przezorności, a niedołęztwu Lewanidowa. Wysłaniem bowiem silnego podjazdu, (a przerażonym kozakom wydawał się on groźniejszym, niż był rzeczywiście), rozkazem stawiania mostu na Słuczy na miejscu zniesionego, puszczeniem pogłoski, że przeszedłszy rzekę będzie Rosjan z tyłu obchodzić, tak podziałał na Lewanidowa, że się zawahał, a nawet zląkł. Myśl, że po wyjściu z Miropola, zostanie wzięty we dwa ognie, i gdy ks. Józef zaatakuje go z przodu, co zresztą arcytrudne, Kościuszko nań z tyłu uderzy lub przetnie komunikacje z krajem, przerażała Lewanidowa. Ta ułudna obawa zatrzymała go Miropolu, choć most miał ustawiony i do pochodu przygotowany. Zwłoka zaś, dając sposobność ks. Józefowi posunięcia się na drodze odwrotu, wyrównała odległość od Połonnego, przedzielającą oba nieprzyjazne wojska, ocaliła to miasto i polską armję[2]).

Niepomyślne spotkanie Wielhorskiego pod Boruszkowcami. — W chwili, gdy Kościuszko stał już w Czartoryi, pod Lubarem gorączkowo zabierano się do pochodu, a szyki czekały wymarszu całą noc pod bronią. Miano 15 czerwca, korzystając z nocnych mroków, o 1-szej z północy ruszyć tabor z bagażami, lecz wyszedł o 3-ciej dopiero, rozdzielony na dwa odłamy, a opóźnienie przyspieszyło jego utratę. Wojska, o 4-tej z rana opuściwszy obóz, gdzie dwa tygodnie przestały bezczynnie, poszły na Czartoryę, z ks. Józefem. Została arjergarda, mająca iść pod Wielhorskim boczną drogą na Boruszkowce za wysłanym bagażem. Kierunek pochodu był wielkim błędem. Ks. Józef, zamiast pchnąć przed sobą wozy taboru, wysłał go najbliższą drogą do Połonnego, chociaż naocznie widział opóźnienie, nie pomyślawszy, że ta sama wypadała i Kachowskiemu, że w razie spotkaniu złączonych korpusów rosyjskich, i bagaże i arjergarda muszą być stracone. Marsz to wprawdzie niezbyt uciążliwy ze względu na odległość, 30-wiorstowy uważają przecie za umiarkowany, ale przestrzeń jest rzeczą względną, a jakość drogi decydującą, winien się on mierzyć skalą wysiłku, jaki jego odbycie za sobą pociąga. Otóż drogi wtedy rozgrzęzły od spadłej ulewy, w dodatku, przeznaczona bagażom, wązka i w lichym stanie.

---

[1]) Raport ks. Józefa 19. VI z Zasławia (oryginał w V. t. raportów).

[2]) Kościuszki: Manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 271 oraz raporty z Czartoryi 14 i dwa 15. VI (oryginały). — Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 258—259.

Wielhorski, ściągnąwszy posterunki za rzeką, poniszczywszy na niej groble i mosty, co niepotrzebnie tylko czasu zabrało, ruszył mając 2.000 ludzi niespełna w 3 bat. pieszych: Gorzeńskiego (553), Ilińskiego (589) i imienia Potockich (715), ostatni z kompanią strzelców, jazdy ze 4,500 koni w 32 szwadr. to jest w pułku przed. straży ks. Józefa Lubomirskiego (1.067) i w 2 brygadach kaw. nar. Lubowidzkiego (1.727) i Mokronoskiego (1.787), artylerzystów ze 100, razem około 6.500 głów i 12 armat. Poszedł, niezbadawszy poprzednio okolic, dozwoliwszy przeciwnikom osadzić lasy, przy drodze rosnące.

Tymczasem tabor przodem idący, nie wiedząc o pozycji Rosjan, prawie sam wpadł im ręce. W nocy bowiem o 3-ciej Kachowski, rzuciwszy cztery mosty przez grzązki strumień, ruszył z Wiszniopola w szyku bojowym, obszedł prawy flank polski i od Połonnego zachodził z tyłu, z zamiarem uderzenia swojemi masami i przyparcia do Słuczy ks. Józefa, gdy jednocześnie Lewanidów, znacznie wysunięty napród, miał i mógł z łatwością wpaść do Połonnego i z tamtej strony zamknąć mu odwrót. Wysławszy w przedniej straży kozaków Orłowa, postępował Kachowski dwoma kolumnami. Jedną skierował na Gizowszczyznę i Derewicze, drugą na Dembków i Boruszkowce, obie w niewielkiej od siebie odległości.

Podjazdy rosyjskie, podchodząc pod obóz na 6-wiorstową odległość, doniosły, że już opuszczony, a polska armja kilkoma drogami rejterowała szybko. Dowiedziano się, że główne siły pociągnęły na Czartoryę wzdłuż dolnego biegu Słuczy, zostawiając na lewo pomniejsze rzeczki Derewiczkę i Mołocznę, oddział zaś pieszy dla osłony taboru i zajęcia przepraw, poszedł w stronę Derewicz, a wydał się silnym na 4.000, gdy w rzeczywistości to tylko drobne komendy, jakie piechota dawała do eskortowania swoich bagaży[1]) Podjazdy meldowały, że Lubar zajmuje jeszcze 10 szw. kaw. nar. i one właśnie, za ujrzeniem lekkiej jazdy rosyjskiej, zapaliły nie usunięte z obozu magazyny, czego nie stwierdzają polskie raporty, a co wygląda trochę nieprawdopodobnie. Złączone kolumny Kachowskiego docierały już do Gizowszczyzny i do Demkowiec. Poczem, gdy szybko dwa mosty zarzucono przez rzeczkę, zwaną Bezdenną-Krynicą, i naprawiono zepsutą groblę, Orłow z brygadą dońców wystąpił naprzód, a puściwszy się w pogoń, dopędził tabor i część opanował, a resztę rozproszył. Pierzchła ona polami tam, gdzie przypuszczalnie Wielhorski mógł się już znajdować. Nadchodziła w rzeczy samej jego kaw. nar., zapewne wysłana za bagażem dla

[1]) Wnosimy to z nieznacznych cyfr figurujących w wykazie. Taki batal. fizyljerów liczył tylko 4 ludzi ubytku i 240 danych wystrzałów karabinowych, cały reg. Malczewskiego 3 ludzi i 60 ładunków zużytych. Batal. Brodowskiego nie posyłał bagaży. (Oryginał raportu od 5 bataljonów i artylerji przy nich w Arch. Kościuszki T. II. Raporta str. 573).

osłony, i jej szwadronami Orłow zaczął strzały wymieniać, gdy mu przybył z pomocą gen. Tormasów ze swą lekką jazdą jegrów i huzarów.

Wielhorski zauważył w pochodzie rosyjskie oddziały od Wiszniopola, a gdy dostrzegł cwałującą ku drodze do Połonnego jazdę Tormasowa, stanął jej w poprzek ze swoją i bój rozpoczął, zrazu pomyślnie. Orłow bił się wówczas z prawego skrzydła, Tormasow z lewego, a walka, jak dotąd wyłącznie jazdy, trwała coś za długo jakoby godzinę Rosjanie zdążyli zagarnąć uchodzące bagaże, lecz ich Mokronoski przełamał i zmusił do odwrotu, a sam w boju okazał szaloną odwagę. Przeciwnik zostawił na placu ze 30 zabitych lub rannych, choć o tem nie wspomina. Z naszych padł sztabstrębacz, 2 towarzyszów i 5 szeregowych, pokłóto spisami porucz. Zwizdę i 6 gemejnów, ale raniono zapewne więcej. W żadnym jednak razie, jak pisze Kachowski, nie zginęło do 200, nie wzięto do niewoli 27, Wielhorski nie cofnął się do lasu, ale przeciwnie wciąż naprzód postępował.

Po tej utarczce w porządku pospieszono dalej, złączono się z oddziałem piechoty, maszerującym w osłonie tylnej części taboru, a dla zlustrowania przyległego lasu, którym iść miano prawie milę drogi, wysłano podjazd. Poszedł tam major reg. Potockich hr. Jan Krasicki z towarzyszami kaw. nar., wziętymi na ochotnika i ze swymi strzelcami; już zaraz na wstępie ujrzeli w lesie ślady katastrofy. Leżały rozbite i złupione bagaże. W głębi napotkano huzarów, przystępujących do rabunku pułkowej kasy Karwickiego, i polscy strzelcy, 2 zabiwszy i sierżanta wziąwszy do niewoli, rozpędzili resztę, lecz ocaloną kasę musieli w krzakach porzucić. W tym czasie towarzysze uganiali po lesie, wypierając zajętych rabunkiem, poczem podjazd skupiony szedł z boku, osłaniając marsz Wielhorskiego.

Teraz stał się bardzo uciążliwym pochód leśną drogą, zepsutą deszczami, tamowaną przez opóźnione wozy taboru, zwłaszcza gdy, wpadł tam nagle Orłow z 2 kozackimi pułkami i Tormasów z regularną jazdą. Obaj oni poprzednio, dostrzegłszy piechotę zażądali i swojej, a z jej nadejściem znacznie wzrośli na siłach. Markow przyprowadził im pułk ekaterynosławskich jegrów. Przeszedł on zrazu po dwóch na prędce skleconych mostach, rozdwoił swe siły, połowę (2 bat.) pod wodzą pułk. Sałtykowa skierował w lewo, sam z resztą oddziału zwrócił się na prawo, a dopadłszy taborów, jak wzmiankowaliśmy, część zabrał, część rozpędził i w pogoni za nimi napotkał Wielhorskiego. Potem złączył się z Sałtykowem i z jazdą rosyjską. Wówczas harce rozpoczęto znowu. Wśród ciągłej walki część polskiego wojska wydobyła się wreszcie z niebezpiecznego lasu, gdy doszła do Boruszkowiec, nowa przeszkoda zatrzymała i najkrytyczniejsze rozpoczęły się chwile [1]).

[1]) W raportach Kachowskiego Derewicze nadały nazwę potyczce; leżą w pobliżu Boruszkowiec.

SEWERYN RZEWUSKI
Hetman Polny Koronny

Należało przejść teraz rzeczkę niewielką Derewiczkę, rozlewającą się szeregiem stawów o bagnistych brzegach, porosłych sitowiem, a długa, wąska i rozmokła grobla stanowiła poważną zaporę. Defilująca jazda lichy most na niej uszkodziła do szczętu i załamał się pod 1-szym cugiem szwadronu Mokronoskiego. Musiano naprawiać czem prędzej, czem tylko można, a pod ręką nic nie było, zwłaszcza nie miano czasu do stracenia. Dopiero wyłamane płoty i drzwi, wyrwane z pobliskiego młyna, dostarczyły materjału, ale chwilowo mógł tylko usłużyć, i most wkrótce runął pod wozem z amunicją, rozdwoiwszy oddział na nierówne części. Tymczasem Rosjanie napierali z tyłu, zdążyli zajść z boku, skąd mogli dogodnie ostrzeliwać groblę, z baterji o 150 kroków ukrytej w zaroślach, a przybywało ich coraz więcej. Znowu im nadszedł posiłek z piechoty, mianowicie bataljon kijowskich grenadjerów i 2 apszerońskich muszkieterów. Przyprowadził ich ks. Łobanow-Rostowski.

Niebawem z tyłu polskiej kolumny zaryczały działa. Załamaniem mostu dwa bataljony odcięte zostały: Gorzeńskiego, prowadzony przez podpułk. Jana Grochowskiego i imienia Potockich pod kap. Mikołajem Bronikowskim, i te, w rozpaczliwej będąc sytuacji „jak lwy" się biły. Celnie odpowiedzieli kartaczami na armatni ogień i trochę zmniejszyli jego siłę morderczą, lecz sami padali dziesiątkowani kulami z ręcznej broni. Gdy doborowi grenadjerzy ekaterynosławscy, z okrzykiem „hura" i zażartością szli na bagnety, Bronikowski, w tym dniu krwawym przechodzący wszystkich bojowym zapałem, wyczekiwał ich spokojnie, mając nabitych 12 armat i bataljon gotów do odporu. Gdy więc podbiegli z nastawionym bagnetem, bryznął kartaczami i wszyscy naraz na jego rozkaz zakrzyczeli „marsz", czem zmięszani grenadjerzy odstąpili w mniemaniu (według zeznań jeńców), że nasze szeregi stały ukryte i zaraz uderzą siłą ze czterykroć większą, niż naprawdę miały. Nie przypuszczali, żeby tak niewielu, mając odwrót przecięty i ni cienia nadziei na pomoc skądkolwiek, mogło walczyć do ostatka, zamiast broń złożyć. A ogień rzęsisty działał tak zabójczo, że ani wysyłana pomoc, ani adjutanci, pędzący z rozkazem odwrotu, nie zdołali dotrzeć. Chwilami działa rosyjskie o kroków kilkadziesiąt ziały kartaczami. Groblę, oślizgłą ulewą i krwią rozlaną, ustawicznie ryły pociski, zawalały wozy rozbitego taboru i mimo nadludzkich wysileń pracujących, choć zmiatani kulami nie dbali o życie, nie było sposobu mostu przywrócić, bo naprawiany kule trzaskały i znosiły znowu. Ogień morderczy trwał już dwie godziny, ludność wieśniacza rozbiegła się przerażona, wieś stała pustkami. Dłużej wreszcie nie wytrwały przerzedzone bataljony, opuściły trupami zasłany plac boju, a nie chcąc się poddać, brnęły „po brzuch" w bagnistym stawie, przedzierając się do swoich pod gęstym ogniem. Siedm dział zatopili, a potem napierani od wroga już nie mogli wrócić, aby je ocalić.

Straty były wielkie. Wielhorski samej piechoty podawał na 200. W reg. Gorzeńskiego padł major Grzymała i 4 oficerów, wogóle zaś liczono 10 rannych oraz 125 zabitych, wziętych lub rozproszonych i 8 artylerzystów przy 2 działach 3-funtowych, jakie dodano do każdego bataljonu. O zaciętości boju świadczy cyfra zużytych 6720 ostrych ładunków, 200 armatnich z kulami i 100 z kartaczami w tym jednym oddziale. W bataljonie Ilińskiego zabito 2 oficerów i szeregowca, a dwu innych raniono. W reg. Potockich zginęło 2 oficerów, a 2 nie stało. Pułk księcia Lubomorskiego stracił tylko 2 ludzi, przechodząc groblę przed zwaleniem mostu, ale z brygady Lubowidzkiego 40 jeźdźców i koni kilkadziesiąt zwaliło się na niej. Między zabitymi był Michał Bieliński sztabs-kapitan artylerji. Ubytek w szeregach wynosił do 300 ludzi, w tej liczbie trochę niewolnika[1]). Źródła tylko rosyjskie przesadzają nasze straty na 381 wziętych do niewoli (major, 6 oficerów, 6 namiestników, 19 towarzyszów, 4 kaprali, 345 szeregowych), oraz 600 zabitych i rannych. Ale bilans ujemny nie ograniczył się tylko na ludziach i koniach. Dodajmy jeszcze 7 dział straconych (5 polowych i 2 3-funtowe przy piechocie Gorzeńskiego), kasę regimentu Potockich z 12.113 zł., wiele bardzo bagaży, broni, rekwizytów, prowiantu, przedewszystkiem zaś moralne wrażenie klęski, działające przygnębiająco na nieobytego z wojną żołnierza. Straty tym boleśniejsze, że bardzo łatwe do uniknięcia. I paruset przeciwników zostało na polu, dokładna jednak cyfra nigdy znaną nie była. Nie można polegać na raporcie Kachowskiego, posłanym Katarzynie 6/17 czerwca, wzmiankującym tylko o 26 zabitych i 72 rannych, może Wielhorski bliższy prawdy, podając przybliżoną cyfrę, powyżej 300.

Zwycięstwo Rosjanom ułatwiła wielka przewaga, lecz obliczyć ją wcale nie tak łatwo, zwłaszcza co do jazdy. Wystarczy wzmianka, że Wielhorski w 3 bat. pieszych, rachowanych przeciętnie po 600 głów, mógł mieć około 1.800 ludzi wszystkiego już z kompanją strzelców. Pod koniec boju z tych bataljonów tylko 2 odcięte wytrzymywały napór 7 rosyjskich, przedstawiających cyfrę 5.200, popartych silną artylerją[2]). Sanguszko wspomina, że walczącym

---

[1]) Między innymi wzięto porucznika i adjutanta z reg. Gorzeńskiego Stefana Różyckiego (Jego prośba do gen. Gorzeńskiego 9. VIII z Lublina, gdzie znajdował się w niewoli przy korpusie Mellina w oryginale w V t. raportów).

Różycki Stefan w reg. I został porucznikiem 24. VII 1788, adjutantem tamże był już w r. 1791 (rang-lista z XII 1793 w oryginale).

[2]) Raport Kachowskiego wymienia 7 bat. będących w ogniu: 4 ekaterynosławskich jegrów, 1 kijowskich grenadjerów i 2 apszerońskich muszkieterów. Liczyły one w przybliżenia 3.000, 750 i 1.450 głów, razem 5.200. Cyfry wprawdzie pochodzą z 18 maja, ale sądzimy, że mało się zmieniły, gdyż ubytek wynikły z walki, chorób, dezercji pokrywał rekrut, jeniec wojenny ub spokojny mieszkaniec kraju, przemocą wcielany do szeregów.

wojskom Kachowskiego asystował Branicki, myli się wprawdzie, nadmieniając, że nimi dowodził, ale mógł być potrzebny, jako wybornie obeznany z okolicą. Tu niegdyś, z zamieszkałym w pobliskim Łabuniu regimentarzem Stempkowskim, nieraz polował lub „nachylał dzbana". Kachowski pisał o nim poprzednio do Katarzyny: „Dla żarliwości swojej w służbie Waszej Cesarskiej Mości będzie mi towarzyszył pod Połonne", później tam pojedzie, gdzie go wezwie marszałek. Dziwnie brzmią słowa o gorliwości w służbie rosyjskiej polskiego hetmana[1]).

W ogniu major Krasicki umiejętnie i przezornie prowadził swych strzelców, a Grochowski i Bronikowski „cuda robili". Zdarzyły się przykłady niezwykłej odwagi. Gdy później ks. Józef nakazał befelem (z 19 czerwca), by każdy dowódca meldował o wyróżniających się w boju podkomendnych, vice-brygadjer kaw. nar. Lubowidzkiego, Jan Świeykowski, polecał gorąco szeregowego Jachimowskiego „rodem moskala". Pod Boruszkowcami straciwszy konia, zabrał tylko swój karabin i pistolety, podszedł do młyna, dostrzegłszy „dwudziestu kilku wałęsającej się piechoty (i)... wystrzałem z pistoletu pogroziwszy, skupił, na dwa plutony podzielił i nią się przeciw dońcom, z ich znaczną szkodą, bronił", potem bez straty z nimi ustąpił. Świeykowski, prosząc dla niego o nagrodę, nobilitację i awans na towarzysza, dodawał „któremu ja towarzyski ekwipaż ofiaruję". Już po potyczce kasjer pułku Karwickiego, wziąwszy namiestnika Gawłowskiego i 4 ludzi z brygady Mokronoskiego, między nimi zaś „było dwóch popowiczów z Humania", ruszył na wyszukanie porzuconej w lesie kasy, i ci „wpław poszli przez staw boruszkowiecki", znaleźli i 5.000 dukatów unieśli bez żadnej straty.

Kachowski rad ze zwycięstwa, łatwego z powodu olbrzymiej przewagi, polecał względom Katarzyny cały szereg wojskowych za wyróżnienie się w boju. Figuruje więc pułk. Rajewski, podpułk. Grekow, pierwsi majorowie: Denisow, Grekow, Serebryakow i, rzecz prosta, jakiś jego krewny, adjutant generalnego sztabu Kachowski. Dalej dowodzący bataljonami podpułkownicy Kasztaliński i Pustowałow, 1-szy major Kługin i drudzy majorowie: Zybin, Grafen, Kondratiew, kap Krasilnikow, por. Gresser, praporszczyk Kameniew. Pięć ostatnich zabrali armaty, a właściwie spokojnie ze stawu wydobyli. Gorąco jeszcze się wstawiał za podpor. Sukowkinem, gdyż osobiście działa nabijał i 40 ludzi wziął do niewoli[2]).

---

[1]) Raport Kachowskiego 31 maja (11 czerwca) z Lityna w Sborniku str. 367—368.

[2]) Mylnie pułkownik Górski w krótkim, ale cennym i źródłowym opisie tej wojny, skąd bierzemy niejedną wskazówkę i niejeden trafny pogląd, nadmienia, że Kachowski za jednym zachodem winszował Katarzynię nie tylko zwycięstwa pod Derewiczami, jak nazywał Boruszkowce, ale i pod Heredyszczem, nie istniejącym w tamtych stronach kraju. Nie zwrócił uwagi na datę

W tej wojnie pierwsza to dopiero poważniejsza walka. Gdy poprzednio tylko wyłącznie jazda się ścierała, obecnie przyszła kolej na piechotę, a z niej odcięte bataljony zaszczytnie dla siebie chrzest krwi odbyły, choć poniosły klęskę. Do zwiększenia rozmiarów klęski, prócz zasadniczego błędu ks. Józefa, przyczynił się nieład w utrzymaniu dróg i mostów. Relacja też Wielhorskiego napisana gorzko: „Taki jest los wojska w kraju, gdzie żadnej pomocy, nawet dróg i przepraw dobrych na obywatelstwie wyprosić nie można; gdzie wielka liczba w koło otaczającego nieprzyjaciela przymusza je do niechętnej rejterady; gdzie mając przeszkody we wszystkiem, musi się prawie do myśli nieprzyjaciela stosować". Sam Wielhorski w stanowczej chwili znajdował się za groblą i, straciwszy głowę, posłał ks. Józefowi francuską kartkę, w desperackim nastroju ducha ołówkiem pisaną: „Jestem w bezmiernej rozpaczy, ale z naszymi ludźmi potrzeba stracić honor i opinję. Idę dać się zabić. Heckil skierował nas drogą najniemożliwszą. Bagaże przegrodziły nam przejście na boruszkowieckiej grobli, a most był zepsuty. Naprawiliśmy go jako tako, lecz gdy połowa (?) wojska już przeszła, bataljony Gorz(eńskiego) i Pot(ockich) opadła piechota. Jazda z tyłu postępująca, spostrzeżona przez piechotę, (w rejteradzie) zrujnowała most do reszty i oto jestem odcięty od połowy wojska. Powiadają, że już zdobyto działa i sztandary. Powracam zginąć". Nie zginął wszakże, a z tego świstka widzimy, że nieszczęsny pomysł marszu na Boruszkowce podsunął ks. Józefowi kapitan pieszej gwardji kor., Haekell, obecny przy nim jako adjutant

Ks. Józef usłyszał głuchy ryk armatni, dochodzący go z oddali od stron Boruszkowiec. Niespokojny, wstrzymał się w pochodzie i z pułkiem lekkiej jazdy Karwickiego, wziętym z dywizji Kościuszki, nadleciał na pomoc. Lecz było już po wszystkiem i mógł tylko przed natarczywym naporem osłonić odwrót Wielhorskiego. Huk działowy słyszał i Kachowski, a nie mając dokładnych wieści, choć był bardzo blisko, w obawie nadejścia z odsieczą głównego korpusu stanął na miejscu, podobnie jak poprzednio zatrzymał się Lewanidow, zmylony pod Czartoryą manewrami Kościuszki. To zawahanie się Kachowskiego z koleji, dozwoliło ks. Józefowi zrejterować spokojnie, wśród nieznacznych i bez szkody prowadzonych tyralierskich harców. Skombinowane działania dwóch odłamów armji, jakimi były oddziały Lewanidowa i Kachowskiego, dążące do jednego celu opasania i odcięcia Polaków, chybiły zupełnie, co się niejednokrotnie w historji wojen zdarzało nawet zdolnym

raportów. Otóż w pierwszym, pisanym 6/17 we dwa dni po walce boruszkowickiej, mieści się szczegółowy jej opis, w drugim nazajutrz wysłanym, więc w dzień bitwy pod Zieleńcami, winszował ogólnikowo wyniku obu walk, odkładając na potem dokładniejszy raport. Na razie miejscowość starcia nazywał Heredyszczem, leżącem bliżej Szepetówki, dalej od Zieleniec. Dowodzi to tylko, jak wódz naczelny mało był obeznany z terenem wojny.

wodzom. Krwawa potyczka, nie zamierzana wcale, tylko przygodnie wywiązana, nie miała wpływu na dalszy przebieg działań wojennych, ale dodatnią jej stroną było odciągnięcie uwagi Kachowskiego od ks. Józefa.

Wejście całej armji do Połonnego. — Wiemy już, że nasz wódz naczelny złączył się w Czartoryi z kolumną Kościuszki, wspólnie więc maszerowano dalej i wszystkie części składowe armji, z wyjątkiem poległych lub rannych na polu i przeważnej części rozbitego taboru, weszły jednocześnie do Połonnego, gdy noc zapadła. Weszły wyczerpane bojem lub marszem i zrazu upadłe na duchu po doznanej klęsce [1]).

I znów zakończono jeden okres wojny. Po raz drugi zmarnowano wiele nieocenionego na wojnie czasu, lecz po raz drugi uniknięto na razie straszliwego niebezpieczeństwa, jakiem było odcięcie od Połonnego i rozbicie armji, główna zaś zasługa ocalenia przypada Kościuszce, oraz niedołęstwu Lewanidowa i Kachowskiego. Jak poprzednio ospałe ruchy kolumn rosyjskich dozwoliły się skoncentrować i uniknąć ryzykownej, w stanie wielkiego rozproszenia sił, bitwy, tak obecnie znowu, brak wszelkiej energji przeciwników w zaczepnych działaniach umożliwił powtórne wyśliźnięcie się przed grożącą katastrofą. Dwa razy Rosjanie mieli już w rękach całą armję polską i dwa razy ją wypuścili. Kachowski, straciwszy głowę, przenocował w polu pod Boruszkowcami, zamiast stanąć, jeśli nie przed ks. Józefem, to jednocześnie u bram tak szumnie nazywanej „fortecy".

---

[1]) Relacja Wielhorskiego 16. VI z Połonnego (w V. t. raportów), bruljon (drukowany z małemi zmianami w Gazecie narodowej i obcej) i kartka francuska bez daty i podpisu, nota Swieykowskiego 25. VI z Ostroga (wszystko oryginały). Raport Kachowskiego 6/17. VI z Łabunia (w Sborniku str. 379—381). — Sanguszko: Pamiętnik str. 12—13. — Relacja nieznanego oficera w reg. Potockich (Gazeta narodowa i obca z r. 1792 Nr. 50 str. 296). — Górski: Wojna 1792 r. str. 422—425. — Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 259.

Bieliński Michał w artylerji kor. od 18. I. 1790 porucznik, od 11. X 1791 sztabs-kapitan.

Bronikowski Mikołaj w XIV reg. kapitan do 19. VIII 1792, poczem wziął dymisję, ale musiał ją cofnąć, gdyż w raporcie pieszej gwardji kor. figuruje w XII 1792, jako major nadetatowy. Pod Boruszkowcami stracił bagaż i 7 koni, nagrodzony pierścieniem Stan. Augusta.

Grzymała w I reg. kapitan, 2. VI 1790 awansował na majora.

Haekell J. A. w pieszej gwardji kor. sztabs-kapitan, od 27. IV 1791 kapitan, od 9. VII 1792 major.

Krasicki Jan hr., syn Antoniego, chorążego nadwornego litew., w regimencie XIV od 11. VI 1790 do 2. I 1791 major, poczem wziął dymisję w randze pułkownika.

Świeykowski Jan w kaw. nar. Lubowidzkiego od 9. XI 1789 major, od 24. II 1792 vice-brygadjer, od 24. VII 1792 brygadjer. (Wszystko z Księgi 6. litera O).

ROZDZIAŁ IV.

Armja polska w Połonnem. — Wejście do Szepetówki. — Przyjście Trokina i Markowa do Zieleniec. — Przyjście ks. Józefa. — Atak jazdy na prawe skrzydło. — Zachowanie się Czapskiego. — Działania środkowe i na lewem skrzydle. — Ruchy arjergardy. — Ocena bitwy pod Zieleńcami, drobne o niej szczegóły. — Odesłanie królowi zdobytego sztandaru. — Stan dywizji wołyńsko-podolskiej. — Wymarsz ks. Józefa do Ostroga, ks. Michała do Kuniowa. — Propozycja zawieszenia broni. — Ruchy wojsk rosyjskich. — Ks. Józef zabezpiecza prawe skrzydło w Międzyrzeczu i lewe w Chorowie. — Przysposabianie ładunków i czynności w Dubnie. — Pozycja Ostroga i dwudniowa kanonada. — Pochód do Dubna. — Pobyt w Dubnie. — Amunicja dubieńska i warszawska. — Ks. Michał Lubomirski. — Wywożenie kasy, amunicji, lazaretów. — Zamysł ruchawki na Podolu. — Pochód ks. Józefa i Kachowskiego do Włodzimierza. — Utarczka Kachowskiego z Kościuszką pod Włodzimierzem. — Wojska wchodzą do Dubienki. — Utarczka ks. Michała z Kachowskim pod Dubnikami i Włodzimierzem. — Ks. Michał w Dubience dostaje dymisję.

Armja Polska w Połonnem. — Armja polska wkroczyła w nocy do Połonnego 15 czerwca. Kolumna Wielhorskiego, znużona uciążliwym pochodem i pod wrażeniem Boruszkowiec, weszła w nieładzie, Kościuszko z arjergardą w zupełnym porządku. Plan wojny, jak wiemy, przeznaczał Połonne na wszelkie składy, a tak warowne, by pod osłoną jego dział i wałów mógł się rozłożyć szańcowany obóz i czas jakiś skutecznie zatrzymać przeciwników. Ale dla braku czasu i robotnika fortyfikacje były dalekie od ukończenia; nie wytknięto nawet żadnego obozu i wchodzące wojska stawały, jak kto chciał i mógł. Ks. Józef wprowadził piechotę do miasteczka, jazdę do wianka wsi okolicznych, rozłożonych jakby przedmieścia, artylerję do obrębu wałów. Oddział Wielhorskiego biwakował częścią po przyległych polach, częścią dowolnie po chatach przedmieścia. Wśród nieładu i zamieszania z nieostrożności wybuchnął pożar, grożący paniką wobec podstępujących Rosjan, lecz Kościuszko, przybywszy ostatni i w porządku, opanował ogień i wkrótce stłumił.

Postanowiono żołnierzom dać dzień wypoczynku, obejrzeć szańcowanie miejsca, naradzić się w obliczu naciskającego wroga co do dalszych działań, jakby ignorowano jego bliską obecność i dawano mu czas do zupełnego opasania armji. Nazajutrz (16-go) wódz naczelny rozpatrywał tak zwaną fortecę i złożył radę wojenną. Należeli do niej wszyscy generałowie i pułkownicy; wezwano Sierakowskiego, by debatować nad dwoma kwestjami, wniesionemi przez ks. Józefa. Chodziło o to, czy się trzymać gdzieś w pobliżu Połonnego, zostawiwszy na miejscu 2 piesze bataljony i ciężką artylerję, czy też, natychmiastowo opróżniwszy składy, ustępować całą armją w kierunku Zasławia, gdzie gromadzono dywizję ks. Michała Lubomirskiego. Trudno zrozumieć cel pierwszego zamiaru. Wszak stanie na miejscu, czy w Połonnem, czy w okolicy, co nie zmieniało istoty rzeczy, dawało Kachowskiemu możność okrążenia, przecięcia komunikacji, zmuszało do przyjęcia bitwy, w tych warunkach nad wyraz ryzykownej. W wojsku wrażenie boruszkowieckiej klęski, zbyt świeże, odczuwano za silnie, by przyjąć walkę z całą przewagą kolumn rosyjskich w miejscu dość niekorzystnem i za słabo obwarowanem; bój zaś w pobliżu toczony narażał na stratę całą piechotę i działa, zostawione w Połonnem. Z tych względów rada wojenna jednogłośnie uznała pierwszy projekt za niebezpieczny, radząc bezzwłoczną ewakuację fortecy ze wszystkiemi siłami. Postanowiono cofnąć się do Ostroga, przesłonić linją niedaleko płynącego tam Horynia i, na dogodnych za Wilją pozycjach stojąc, utrudniać przeprawę.

Poczęto wywozić czemprędzej resztę nie usuniętych zapasów, co szło jak z kamienia dla braku sprzężaju, gdyż w dostatecznej ilości nie umiano go znaleźć po wsiach okolicznych u rozpierzchłej lub wylękłej ludności. Ks. Józef pisał: „Cały tu prawie kraj opuszczony i od juryzdykcjów miejsca... (doznaję) zawsze wiele oporu". Zdołano część zapasów wysłać do Zasławia, pod osłonę nadchodzącej tam opieszale dywizji wołyńskiej, wyczekiwanej dotąd daremnie. Reszta została i gdy potem ks. Józef opuszczał Połonne, porzucono na wałach zagwożdżonych kilka dział zwiezionych z dóbr ks. Adama Czartoryskiego, a stracone magazyny stanęły w płomieniach. W ślad zatem Dunin i Lewanidow zajęli opuszczoną mieścinę i jeszcze 3.000 worków mąki wydobyli z płonących składów. Kachowski w raporcie z 12/23 czerwca, a za nim źródła rosyjskie wymieniają 6 000 worków, 45 armat spiżowych lub żelaznych, 4 moździeże, 6 wozów prochowych, znaczny zapas kul i kartaczy, bomb i granatów, jako zabrane wówczas łupy wojenne. Nawet jakoby wzięto 4 oficerów i 38 żołnierzy. W polskich źródłach nie znajdujemy stwierdzenia tych danych; cyfry zmyślone albo zbyt wielkie a wiarogodność raportów Kachowskiego już nam dobrze znana. Utratę wszakże znacznej części magazynów odczuwano ciężko. Przy brakach intendentury, źle zorganizowanej, nie wprawnej w działaniu, żołnierz nieraz dotkliwy cierpiał niedostatek, więc na te dymy pożaru patrzał z goryczą, żalem i zniechęceniem, uchodząc

przed silniejszym wrogiem, dotychczas jeszcze w boju niepobitym [1]).

Rosyjskie kolumny były za silne, by nie usiłowały oskrzydlić Polaków, wciśniętych w Połonne, i próbować jeszcze, nieudanego po dwakroć, opasania armji, co i tym razem nie przedstawiało trudności. Ale na szczęście dzień 16 czerwca, zmarnowany przez księcia Józefa, przeminął spokojnie, a mógł sprowadzić katastrofę, zaledwie unikniętą w marszu z pod Lubaru. Niebezpieczeństwo zażegnano tylko na krótko, wracało groźne i całe wojsko polskie znalazło się znowu w rękach Kachowskiego i znowu je wypuścił, nie umiejąc wyzyskać pomyślnej chwili.

Droga odwrotu do stolicy szła nam na Zasław. Dla Kachowskiego stała się krótszą do przebycia, niż dla ks. Józefa, zmuszonego do kołowania koniecznością ratowania składów i zapasów. Kozacy stanęli przed Połonnem już we dwie godziny po wejściu naszej armji, a tymczasem Kachowski nocował pod Boruszkowcami, nie wiedząc, co czynić. Nazajutrz dopiero, gdy ks Józef, nie zdając sobie sprawy z położenia, przesiadywał na miejscu, rozesłano nakazy ze sztabowej kwatery, by złączone kolumny Dunina i Lewanidowa niezwłocznie atakowały Połonne. Drugi z nich obozował już tylko o pół mili. Kolumny wprawdzie natychmiast podeszły, lecz nic nie robiły, mimo sił przemagających i rozkazu ataku. Forpoczty tylko „przez 24 niemal godzin“ proch marnowały.

Jednocześnie Markowa z silnym oddziałem i z kozakami Orłowa wysłano pod Hryców, w celu późniejszego przegrodzenia Polakom od Horynia dalszej drogi odwrotu. Sam wódz naczelny z korpusem Kutuzowa poszedł do Łabunia. Wzdłuż brzegów Chomoru skupiły się teraz wszystkie siły rosyjskie, przebywszy niewielkie odległości i wcześnie zająwszy stanowiska, lecz potem, nic nie przedsiębiorąc, dozwoliły wyjść bezkarnie księciu Józefowi i ustępować spokojnie w strony Szepetówki [2]).

Wejście do Szepetówki. — W myśl rady wojennej ruszono z Połonnego o świcie 17 czerwca, z Wielhorskim w awangardzie, z Kościuszką osłaniającym rejteradę z tyłu. Miano do Szepetówki trzymilową przestrzeń do przebycia, a o dwie dalej był Zasław i nowe posiłki. Ks. Michał zawiadamiał raportem, w drodze odebranym, że ruszywszy z Dubna, stoi w Zasławiu, co pozwalało po wzmocnieniu armji spróbować szczęścia. Skoro tym krokiem jakby chwilowo uznał nad sobą naczelną władzę ks. Józefa, w każdym razie objawiał chęć wspólnego działania, posłano prośbę, by część nadeszłej do Zasławia dywizji wysyłał do Zieleniec, dla osłony lewego skrzydła idącej armji. Żądana pomoc zaraz nadeszła do

---

[1]) Raport ks. Józefa 19. VI z Zasławia (oryginał w V t. raportów), Kachowskiego z 12/26 VI (w Sborniku str. 387). Zajączek: Pamiętnik strona 41—42. Smitt: O Suworowie Cz. II str. 260.

[2]) Raport Kachowskiego 6/17. VI z Łabunia (Sbornik str. 381—382). — Górski: Wojna 1792 r. str. 481.

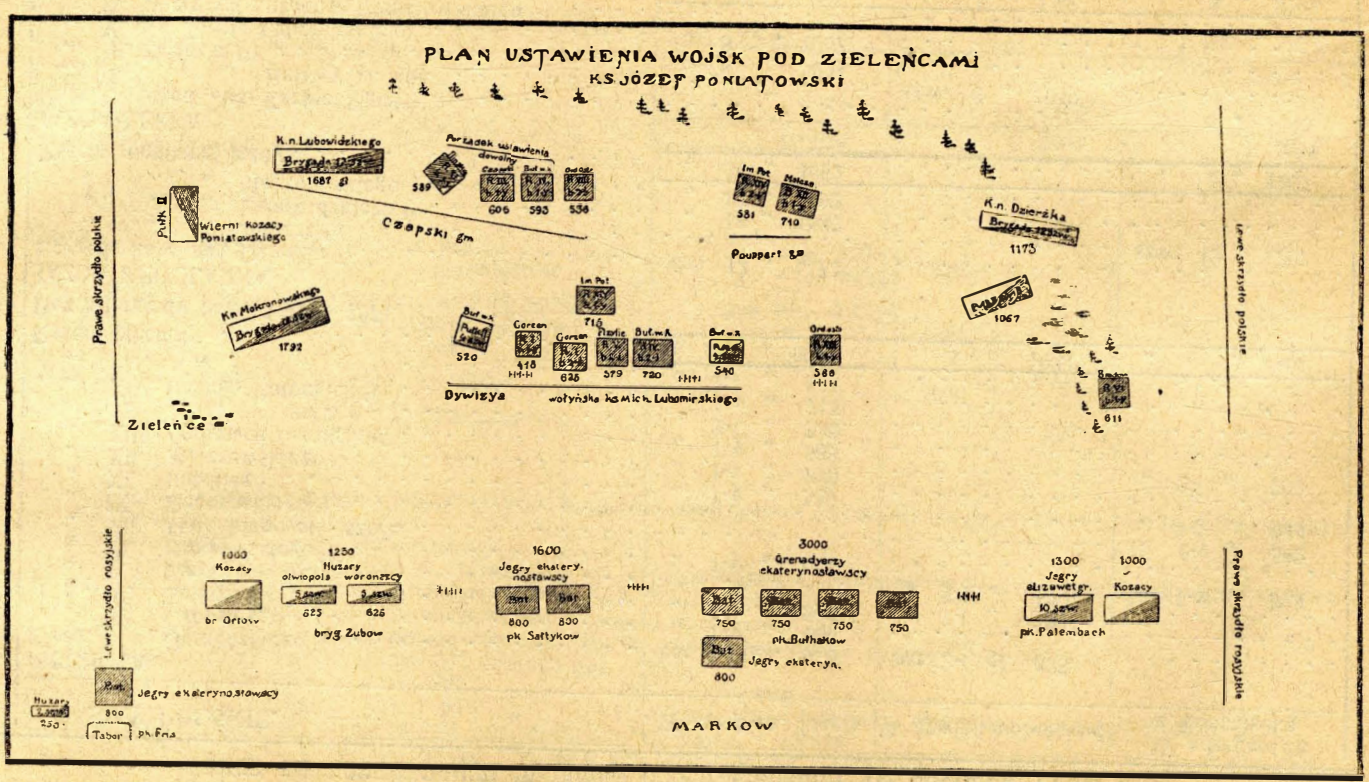
PLAN USTAWIENIA WOJSK POD ZIELEŃCAMI
KS JÓZEF PONIATOWSKI
Prawe skrzydło polskie
Lewe skrzydło polskie
Zieleńce
K.n. Lubowidzkiego
Brygada Dz
1687 g
Porządek ustawienia dywizji
589
606
593
536
Czapski gm
Pułk. G
Wierni Kozacy Poniatowskiego
Im Pat
Nassau
581
710
Pouppart gm
K.n. Dzierżka
1173
1067
611
Kn Metranowskiego
1792
Im Pat
716
Butrck
520
Gorzen
418
Gorzen
625
Marlie
579
Butr K
720
Butr K
540
Grenadz
588
Dywizya wołyńska ks Mich. Lubomirskiego
1000
Kozacy
br Orlow
1250
Huzary
olwiopols
623
woroneżcy
625
bryg Zubow
1600
Jegry ekaterynostawscy
800
800
pk Sałtykow
3000
Grenadyerzy ekaterynostawscy
750
750
750
750
pk Buthakow
800
Jegrs ekaterya.
1300
Jegry elizawetg.
10 szw
pk Palembach
1000
Kozacy
Lewe skrzydło rosyjskie
Jegry ekaterynostawscy
800
Huzary
250
Tabor
pk Fra
MARKOW
Prawe skrzydło rosyjskie

Wykaz sił obustronnych w bitwie pod Zieleńcami 18 czerwca 1792 roku.

SIŁY POLSKIE.	W armji ks. Józefa	W dywizji wołyńskiej	W arjergardzie z Kościuszką
PIECHOTA			
Z reg. I. Gorzeńskiego [1])	bat. 1-y gł. 418	bat. 2-i gł. 625	. . . . .
„ III. Czapskiego	„ 1-y „ 606	. . . . .	. . . . .
„ IV. Buławy w. kor.	„ 1-y „ 593	„ 2-i „ 720	. . . . .
„ V. Fizyljerów [2])	. . . . .	„ 2-i „ 579	bat. 1-y gł. 593
„ VI. Brodowskiego [3])	„ 1-y „ 611	. . . . .	. . . . .
„ VII. Potockiego sta. szcze.	. . . . .	. . . . .	„ 1-y „ 542
„ IX. Raczyńskiego [4])	. . . . .	. . . . .	„ 1-y „ 614
„ XI. Ilińskiego	„ 1-y „ 589	. . . . .	. . . . .
„ XII. Malczewskiego [5])	„ 1-y „ 710	. . . . .	„ 2-i „ 702
„ XIII. Ordynacji ostrogskiej	„ 1-y „ 588	. . . . .	. . . . .
„ „ „ „	„ 2-i „ 536	. . . . .	. . . . .
„ XIV. Imienia Potockich [6])	„ 1-y „ 715	. . . . .	. . . . .
„ „ „ „	„ 2-i „ 581	. . . . .	. . . . .
Razem piechoty	„ 10 „ 5947	„ 3 „ 1924	„ 4 „ 2451
Bez arjergardy bat. 13 głów 7871.			
JAZDA REGULARNA.			
Brygada kaw. nar. Dzierżka [7])	szw. 12 „ 1173	. . . . .	. . . . .
„ „ „ Jerlicza [8])	. . . . .	. . . . .	szw. 12 „ 1207
„ „ „ Lubowidzkiego [9])	„ 12 „ 1687	. . . . .	. . . . .
„ „ „ Mokronoskiego	„ 12 „ 1792	. . . . .	. . . . .
Razem regularnej jazdy	„ 36 „ 4652	. . . . .	„ 12 „ 1207
JAZDA LEKKA.			
Pułk I. przed. stra. Karwickiego [10])	. . . . .	. . . . .	„ 8 „ 1046
„ II. „ „ Buławy w. kor.	. . . . .	szw. 8 „ 1039	. . . . .
„ III. Zajączka [11])	„ 8 „ 923	. . . . .	. . . . .
„ V. Ks. Józefa Lubomirskiego	„ 8 „ 1067	. . . . .	. . . . .
„ II. Wiernych kozaków Poniatowskiego [12])	. . . . .	. . . . .	. . . . .
Razem lekkiej jazdy	„ 16 „ 1990	„ 8 „ 1039	„ 8 „ 1046

Wogóle jazdy	„ 52 „ 6642	„ 8 „ 1039	„ 20 „ 2253
Bez arjergardy szw. 60 głów 7681.			
ARTYLERJA	„ 628	„ 100	„ 100
Wogóle	„ 13217	„ 3063	„ 4804
Bez arjergardy głów 16280.			

SIŁY ROSYJSKIE.

PIECHOTA. Pułk ekaterynosławskich jegrów	bat. 4 gł. 3200	6200		
„ „ grenadjerów	„ 4 „ 3000			
JAZDA REGULARNA. Pułk elizawetgradzkich jegrów	szw. 10 „ 1300	2800	4800	11500
„ olwiopolskich huzarów	„ 6 „ 750			
„ woroneżkich „	„ 6 „ 750			
JAZDA LEKKA. Pułków 5 dońskich kozaków		2000		
ARTYLERJA. Przy 24 armatach przypuszczalnie			500	

[1]) Z ogólnej cyfry 553 strącamy 135 ubyłych pod Boruszkowcami (Raport od bat. Nie liczymy zaś w bat. 2-im 14 nadkompletnych).
[2]) Tamże co się tyczy bat. 2-go.
[3]) Specyfikacja Szyrera 22/VI z Ostroga.
[4]) Był wprawdzie Tolkmit przy ks. Józefie, ale nie bataljon (raport statystyczny w VI z obozu pod Lubarem w oryginale). Brakowało do kompletu 4, chorowało 68 (oryginał w Arch. Kościuszki T. II).
[5]) Cyfry wzięte przed walką boruszkowiecką z raportu od 5 bat. z 24/VI.
[6]) Strącamy na Boruszkowce przypuszczalnie tyle, ile naprawdę wypadło w reg. Gorzeńskiego.
[7]) Z ogólnej cyfry 1404 strącamy 231 ubyłych pod Mórafą.
[8]) „ „ „ 1434 „ 227 „ „ Nową-Sieniawką.
[9]) „ „ „ 1782 „ 55 „ „ burakowskiemi karczmami, Raczkami i Boruszkowcami (40)
[10]) Górski w opisie tej wojny mylnie wspomina, że brał udział w bitwie.
[11]) Stać chyba musiał w osłonie obozu. Żadnej o nim wzmianki nie znajdujemy w źródłach.
[12]) Co najmniej 400 koni, gdyż 7/VI liczył 312, a przybywało codzień, nawet 30/VI miał nad komplet, czyli wzwyż 1000. Tworzył się przeważnie z milicji nadwornych. Nie podajemy go wcale dla popełnienia braków jazdy, nie wskazanych ale możliwych.

wskazanego punktu, w ilości 3.000 głów niespełna, już dobrze po zachodzie słońca, a ks. Józef stanął na noc w wytkniętym obozie pod bliską Szepetówką.

Tymczasem Kościuszko, ruszywszy czterema godzinami później, prowadził w porządku arjergardę, pół mili drogi konwojowany w oddali przez Lewanidowa. Gdy zaś dostrzegł podchodzących Rosjan w znaczniejszej sile, na wybranem miejscu stanął, zwrócił się do nieprzyjaciela, uprzedziwszy ks. Józefa, że w razie potrzeby zażąda posiłków. Lecz Rosjanie, również uszykowani, widząc groźną postawę Polaków i gotowość bojową, nie mieli ochoty walczyć i skończyło się na tem, że tylko forpoczty nieszkodliwie starły się z sobą. Gdy tak Kościuszko dwie godziny przestał bezczynnie, ruszył znudzony w dalszą drogę i złączył się tego dnia w Szepetówce z ks. Józefem. Kachowski wspomina, że kolumny Dunina i Lewanidowa po zajęciu Połonnego wysłały jakoby w pogoń gen.-majora Szeremetiewa z jazdą i 3 bat. pieszych jegrów, że ten z trudnością (dla zerwanych mostów) dognawszy ustępującą armię, pomyślną stoczył utarczkę, zabił „nie mało", nawet sztabs-oficera, a kilku ludzi wziął do niewoli. Czy rzeczywiście? — mocno wątpimy, nie znajdując w polskich źródłach żadnej o tem wzmianki[1]).

Z Szepetówki zamierzano 18 czerwca iść do Zasławia i zastać przygotowane przez Koryckiego zapasy. Nie szło z tem łatwo i spalenie magazynu w Połonnem zaraz na wstępie dało się we znaki. Korycki, mocno cierpiący, na rozkaz gen. Trokina przywiódł 16-go z Hrycowa do Ostroga lazaret, a otrzymawszy inne zlecenie, wrócił do Zasławia, skąd zawiadamiał sztabową kwaterę: „Na dzisiejszy dzień (18-ty) jeszcze dostarczający furaż być nie może... Natychmiast przybiegłem tu, ale ani z rządcą tutejszym, ani z mieszkańcami uczynić podradu nie mogłem z przyczyny, że na folwarkach ani żyta, ani owsa nie mają. Przymuszony przeto potrzebą wydałem palety w okolice Zasławia, podług których dziś część, a jutro reszta dopiero furażu dostawiona być powinna". Nie mając nikogo pod ręką, musiał użyć do rozsyłania paletów kilku towarzyszów obecnych przy bagażach. Meldował, iż wozy z amunicją, stosownie do zleceń ks. Józefa, 17-go wyszły z Zasławia i wraz z bagażem stoją w Białotynie, a że ta miejscowość mą parę leśnych karczem i kilka chat tylko — muszą także odczuwać brak furażu[2]).

Przyjście Trokina i Markowa do Zieleniec. — Kachowski, zachęcony pomyślnem urwaniem taboru pod Boruszkowcami, kazał Markowowi z awangardę szybko pomykać flankowym pochodem wyprzedzić Polaków, uderzyć na idące przed wojskiem bagaże i ocalone z Połonnego magazyny. Znów więc chodziło o rabunek taboru. Lecz nie przewidziawszy, że Markow nie z samą

[1]) Cytowane raporty ks. Józefa 19. VI z Zasławia i Kachowskiego 12/23. VI. Kościuszki manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 272. Zajączek: Pamiętnik str. 43, 46.

[2]) Raport Koryckiego 18. VI z Zasławia (oryginał).

awangardą będzie miał do czynienia, źle obliczył siły i za mały przeznaczył oddział, do tego bez żadnej blisko idącej pomocy w odwodzie. Własnym zostawiony siłom zdolny ten generał, brat wpływowego faworyta Katarzyny II, ruszył z Hrycowa na los szczęścia w nocy z 17 na 18 czerwca i po 4-tej z rana dochodził do Zieleniec. Miał 4-bataljonowe 2 pułki piesze, mianowicie ekaterynosławskie: jegrów (3 200 głów) i grenadjerów (3.000). Dalej, 3 pułki jazdy to jest 10-szwadronowy elizawetgradzkich jegrów (1.300) i 6-szwadronowe huzarów olwiopolskich i woroneżkich (po 750). Prócz tego z liczby 5 kozackich pułków Orłowa (2.000), służbę podjazdową spełniały 2, idąc po bokach w 400 koni mniej więcej każdy. Siły przez jednych (jak Zajączka i Smitta) obliczane za mało na 8.000 przez innych (jak ks. Józefa) za wiele na 13.000, w rzeczywistości wynosiły w przybliżeniu 6.200 bagnetów w 8 bataljonach, 4.800 szabel w 22 szwadronach i w 3 kozackich pułkach, artylerzystów chyba z 500, choć o nich źródła rosyjskie nie wspominają, razem z 11.500 głów i 24 armat. Doniesiono Markowowi, że tylko bagaże idą pod osłoną słabego konwoju, marsz więc przyspieszał. Dopiero od towarzysza kaw. nar., wziętego przez dońców, usłyszał, że silny oddział wyszedł z Zasławia, aby się złączyć z ustępującą armją. Skutkiem tego wysłał przodem brygadjera Zubowo z 20 szw. jazdy, sam z tyłu pospieszył z resztą swego wojska. W Zieleńcach napotkał stosunkowo mały polski oddział ze 3.000 ludzi, przybyłych na noc dnia poprzedniego. Przy wiedli ich z Zasławia Trokin i Zajączek, świeżo posunięci z pułkowników na generałów. Mieli rozkaz stanąć na pozycji, potem osłaniać marsz głównej armji. Przybywszy późno i nie znając okolic obaj całą noc wojsko trzymali pod bronią w obawie napadu, „na domysł przednie straże" porozmieszczali, a gdy szarzeć zaczęło, osobiście lustrowali pobliskie pola i lasy, choć mogli wyręczyć się podkomendnymi i nie zostawiać wojska bezradnem, gdyby zginęli. Już obaj wrócili do swojich, gdy niewyraźnie zamajaczył w oddali jakby oddział rosyjski. Zajączek po raz drugi wybiegł na zwiady i wkrótce wrócił z całą pewnością, że się nie mylono.

Gdy szeregi Markowa zarysowały się wyraźnie, Polacy stanęli na pagórku wzniesionym w półkole „jajkowatem" (jak określa Zajączek), otoczonym niewielkimi rozdołami. Piechoty było podówczas 3 bataljony z reg. Gorzeńskiego (625 głów,) fizylierów (579) i buławy w kor. (720). Z jazdy tylko lekka, pułk przed. straży buławy w. kor. (1.039). Razem blisko 1.924 pieszych, 1.039 koni, artylerzystów ze 100, a mniej więcej 3.063 ludzi wogóle[1]). Szczupłość sił i miejsca pozwalała rozwinąć jedną tylko linję i tę uszykowano wzdłuż przechodzącej drogi z Zasławia do Połonnego, oparłszy lewe skrzydło o bagnistą nizinę. Prawe, ucięte ze skłonem pagórka, miało z boku przed sobą bliską wioskę Zieleńce,

[1]) Zajączek nie zawsze dokładny, podaje okrągło 2.200 piechoty i 800 jazdy.

a zapomniano zająć ją zawczasu. Za wojskiem przedzielone małym rozdołem stały rzadkie lasy w stronie Szepetówki, przed niem przestronne leżały błonia, z lekka wzgórzami pofałdowane. Cały teren nieznacznie spadał ku otwartym przestrzeniom, którędy nadchodzili Rosjanie. Przed bitwą podpułkownik artylerji Ludwik Dobrski rozdzielił armaty, część dał bataljonom pieszym, przy sobie zostawił 6-funtowe i 2 baterje z nich uformował[1]). Piechota stanęła w środku, jazda w równej sile po bokach i w tej pozycji oczekiwano ataku, posławszy ks. Józefowi naglące żądanie spiesznej pomocy. Trokin dowodził całym oddziałem.

Markow, ujrzawszy stojących w bojowym porządku, nadchodził dwiema kolumnami i szybko swojich pod armatnimi pociskami w jedną linję uszykował, „a przed samemi baterjami Polaków". Skupił w środku 6 bat. piechoty ekaterynosławskiej t. j. 2 jegrów i 4 grenadjerów, 20 szw. jazdy ustawił po skrzydłach t. j. 2 pułki huzarów na lewem, elizawetgradzkich jegrów na prawem. Z pozostałych 2 bat. ekaterynosławskich jegrów, połowę ulokował z tyłu dla wsparcia, połowę z 2 szwad. huzarów w osłonie obozu, zaraz z początku otaborowawszy go wozami o półtorej wiorsty od polskich stanowisk. Kozacy okryli boki i ucierali się przed frontem.

Z obu stron silny ogień otwarto dla wzajemnego ostrzelania pozycji; wojska naprzeciw siebie stanęły blisko, w znacznej części przedzielone biegną wzdłuż dolinką, i, jak zawsze przed natarciem, zagrzechotała tyraljerska strzelanina. Rosjanie, spostrzegłszy nieosadzone Zieleńce, skąd można blisko się podsunąć i z ukrycia razić skutecznie prawe polskie skrzydło, zajęli je pospiesznie i wieś zaświtała błyskami tyraljerskich wystrzałów. Wreszcie Markow chciał atakować i piechota szykowała się iść na bagnety.

Przyjście ks. Józefa. — W niedalekiej Szepetówce stał książę Józef ze swoim obozem i o 6-tej z rana doręczono mu raport. Ruszył natychmiast z 2 bat. pieszymi t. j. 2-gim ordynacji ostrogskiej i 1-szym imienia Potockich, z pułkiem przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego, z brygadą kaw. nar. Mokronoskiego i 12 działami, kazawszy całej armji ciągnąć za sobą[2]). Kościuszko został w osłonie, z obawy, by się Kachowski z głównemi siłami nagle nie zjawił i nie wmieszał do boju, gdyż nic nie wiedziano o jego ruchach. Od czasu zręcznego pokrzyżowania pod Czartoryą planów Lewanidowa, wysyłano już Kościuszkę na zagrożone stanowiska, polegając na jego taktycznym zmyśle i umiejętności trzymania żołnierza karnie i w porządku w chwilach krytycznych.

---

[1]) Kodeks bibljioteki Ossolińskich we Lwowie Nr. 1812, obejmujący rang- i conduit-listy z r. 1793 i 1794 w poświadczonych kopjach.

Trokin z pułkownika reg. XII posunięty 26. V 1762 na gen.-majora.

Zajączek Józef, dawniejszy konfederat barski, a późniejszy namiestnik i pamiętnikarz, został w II pułku przed. straży 20. II 1787 pułkownikiem w III pułku przed. straży 2. V 1792 szefem, 26. V 1792 gen. majorem (Ks. 6. lit. O).

[2]) Ks. Józef wziął z sobą piechotę i jazdę wyłącznie z dywizji Wielhorskiego.

Ks. Józef na krótko przed 7-mą zastał w Zieleńcach ks. Michała Lubomirskiego i bój nie zaczęty, gdyż Rosjanie, zamyślający iść na bagnety, na widok nowych sił polskich, powstrzymali atak. Zaraz objął naczelne dowództwo. Przyprowadzonemi działami (a tych miał 8 sześcio- i 4 dwunastofuntowych) zwiększył siłę artylerji. Na prawem więc skrzydle wzmocnił istniejącą baterję. Składało je 2 sześciofuntowe armaty i 2 haubice do rzucania granatów, a służył przy niej znany pamiętnikarz Seweryn Bukar, jako podporucznik. Dla osłony stanął tam potem pieszy bataljon z reg. Gorzeńskiego, gdy powoli z Szepetówki przymaszerował [1]). Z przeciwległej zaś strony, na wzgórku leżącym na skraju lewego flanku, założył nową baterję i dla jej bezpieczeństwa dał zaraz bat. 1-szy ordynacji ostrogskiej ze swojej piechoty. Możnaby sądzić, że ją ustawiono piętrowo, t. j cofnięto za linję frontu i ulokowano na górującej miejscowości z działami większego wagomiaru. Lecz teren nie wznosił się tak bardzo i wszystko za obrębem czołowej linji było dla Rosjan niewidocznem. Założono więc ją z frontu, pomiędzy oddziałami jazdy zwyczajem wówczas praktykowanym.

Zbyt szczupły teren nie pozwalał na znaczne zwiększenie linji czołowej. Skrzydła tylko, zwłaszcza prawe, za słabo obsadzone jazdą, wymagały lepszej osłony. Kaw. nar. z Mokronoskim na czele stanęła tedy obok, wzmocniwszy flank prawy, a na przeciwnym pułk przed. straży ks. Józefa Lubomirskiego. Dla osłony jazdy rozsypano małe jej oddziały jako harcowników. W środku, ale już za linją frontową, stanął bat. z reg. Potockich (1-szy), dla podtrzymania przed nim uszykowanych 3 bataljonów ks. Michała. Tym sposobem ks. Józef porozmieszczał swoje siły, miane pod ręką, a niedługo potem nadeszły z obozu ciągnące wojska. Zjawiały się w chwili już naprawdę rozpoczętej bitwy i ks. Józef ustawił je pod lasem w drugą linję odwodową, lecz była ona zbyt od pierwszej odległą, na prawem szczególnie skrzydle, i przegrodzoną rozdolem. W tej drugiej linji stały więc rezerwy pod wodzą generałów: Czapskiego na prawym flanku, Poupparta na lewym, a dla lepszego zabezpieczenia bat. Brodowskiego osadził las, wysunięty z lewego boku. Nie wspomniany nigdzie w źródłach pułk przed. straży Zajączka został widocznie w osłonie taboru.

[1]) Bukar pisze w pamiętniku (str. 76—77), że tuż obok jego baterji stał na lewo reg. Malczewskiego, że gdy w nim kap. Szamockiemu granat urwał nogę, sam został kontyuzowany. Bałamutna ta wzmianka pozwala zapełnić lukę raportów. Bataljon stanął dla osłony baterji, przeszedłszy dopiero z Szepetówki z pozostałą armją. Nie mógł być w żadnym razie z reg. Malczewskiego, gdyż 1-szy bat. znajdujemy w przeciwnej stronie na lewym flanku, skąd go potem Wielhorski zabrał dla działań zaczepnych, 2-gi zaś w arjergardzie Kościuszki. Zresztą Szamocki w nim nie służył, tylko w reg. Gorzeńskiego.

Szamocki Kasper w reg. I awansował 16. VI 1791 z porucznika na sztabs-kapitana. Zginął na tej wojnie, a jego miejsce zajął 9. VIII 1792 Franciszek Grabiński (Księga 6 lit. O).

Zanim wojska nadeszły z Szepetówki, wódz naczelny badał pozycje przeciwnika i z „teleskopem“ w ręku objeżdżał szyki, dodając ducha. Markow był już i dawniej gotów do ataku, a zbyt długo ostrzeliwano tylko wzajemne pozycje. Nadchodziło południe, gdy działa zahuczały ze zdwojoną siłą, a grały od 7-mej z rana. Ale armatnie pociski rosyjskie, niezawsze dobrze celowane, często pruły powietrze, pękając lub ryjąc ziemię za ostatnimi szeregami dopiero. Ks. Józef z ks. Michałem zaczęli rozważać projekt, podany przez Lubomirskiego, by natychmiastowo rozpoczynać odwrót, lecz myśl spóźniona nie miału już celu, skoro przeciwnik stał zbrojny na polu i żądał walki. W ciągu bowiem narad ujrzano wysuwającą się całą linję frontową rosyjskiej piechoty. Spędzeni przez jegrów pułk. Sołtykowa nasi tyralierzy ustąpili z rowów, rozpoczynano atak natarciem na środek. Dla jaśniejszego zobrazowania chaosu, jaki większa bitwa z konieczności przedstawia, odłóżmy na później opis działań środkowych, podkreślając z naciskiem ich pierwszeństwo co do czasu.

Atak jazdy na prawe skrzydło. — Ks. Józef, przyleciawszy do baterji lewego skrzydła, kazał dać kartaczami salwę powitalną. A gdy dostrzegł, że Rosjanie z przeciwnego końca naszej linji bojowej, doskwierali strzałami z za płotów i budynków wioski, że jednocześnie z linją czołową i z Zieleniec się posuwali, ruszył podpułk. Dulfusa, by dwoma cugami jazdy wieś zaraz oczyścił [1]). Właśnie w tej chwili nadeszła z Szeptówki reszta korpusu i poczęła stawać na wskazanych miejscach. Stosunek sił zmienił się teraz na niekorzyść Markowa. Miał on, jak wiemy, 11.500 ludzi; Polacy go przewyższali. Strąciwszy dywizję Kościuszki, nie rachując kilkaset kozaków Poniatowskiego, [illegible] pułku Zajączka w przypuszczeniu, że oddziały od kwietnia zmalały liczebnie, choć przy niektórych sprostowaliśmy cyfry, wypada, że wówczas stało pod bronią 7.871 pieszych w 13 bat., 6 758 jazdy w 52 szwadr., 728 artylerzystów, czyli razem około 15.357 głów. Kachowski liczył przesadnie „powyżej“ 30.000 i dział 40.

Tymczasem Dulfus ucierał się szczęśliwie, lecz nie zdołał Rosjan wyprzeć z Zieleniec. Wówczas Eustachy Sanguszko, właściciel wioski, poradził Mokronoskiemu jej podpalenia i przeciwniki owiany dymami pożaru, ustąpił z groźnego dla nas posterunku. Lecz jazda na prawem skrzydle linji czołowej, stojąca dwie godziny pod silnym ogniem, zaczęła się wreszcie mieszać, gdy często odłamy pękających granatów obalały na ziemię ludzi i konie. Zamieszanie wzrosło od chwili, gdy wrócił podpor. Mossakowski z alarmującą wieścią, że konnica rosyjska chce zająć Zieleńce i oskrzydlić

---

[1]) Dulfus Jan Jędrzej w reg. IV postąpił 20. IV 1792 z adjutanta na podpułkownika w r. 1793 był tamże adjutantem hetmańskim (Ks. 6 lit. O).

polską[1]). W rzeczy samej, prowadzona przez bryg. Zubowa, była już blisko, minęła wioskę i rozwijała się do ataku. Wtedy właśnie powstał w środku naszej linji bojowej popłoch i nie uszedł oka Markowa, chwilę więc pomyślną chciał w lot wyzyskać, jednoczesnym atakiem na prawe skrzydło.

Jazda dopadła część pułku przedniej straży z dywizji ks. Michała. Już frontowe szwadrony tego pułku i towarzysze z oddziału Mokronoskiego pod majorem Sanguszką starły się z wrogiem, gdy tylne szeregi przedniej straży pierzchły rażone kartaczami, zmieszały swą ucieczką bliżej stojącą jazdę Mokronoskiego i już się zanosiło na ogólną panikę. Nie wytrzymawszy natarcia, nasza konnica rozsypała się, a rosyjska pognała za nią. Chwilowo prawe skrzydło polskie zostało złamane, Mokronoski rwał sobie włosy. Lecz panika trwała chwilę tylko. Oficerowie, a z nimi Sanguszko, uniesieni zrazu popłochem, zdołali na rączych koniach wyprzedzić wszystkich, zabiegli w poprzek, a kilka słów, z ogniem wykrzykniętych o kraju i honorze, opamiętało uciekających. Ochłonąwszy błyskawicznie, zwrócili cugle i w tym nastroju psychicznego podniecenia przerzucili się od razu w drugą ostateczność. Nadleciał Mokronoski i, stanąwszy na czele, powiódł ich flankową szarżą na jazdę Markowa, a tej coraz nowe szwadrony leciały już w zrobioną przełamaniem lukę. Wódz rosyjski wysyłał tam resztę kawalerji, jaką miał na tem skrzydle; poszły więc w ogień dońce Orłowa i całe dwa pułki huzarów, prócz 2 szwadronów osłaniających tabory.

Ale szczęście wkrótce się całkiem od nich odwróciło i szwadrony walczące na czele, zagnawszy się za daleko, ujrzały polską jazdę pod lasem w tylnej linji rezerwowej i stanęły zmieszane. W chwili zaś tego zawahania, gdy na dalsze ich szeregi zaraz miał z boku uderzyć Mokronoski, jednocześnie major Krasicki, z baterji szybko ustawionej na dogodnym wzgórku, począł ich obrzucać pociskami armat i „ukośnie strychować". Jazda Mokronoskiego oprzytomniawszy, sformowana momentalnie sama w dwa szeregi, lecąc z myślą zemsty i zmycia plamy popłochu po trupach na polu, wśród jęku tratowanych, rwała całym rozpędem koni, niewstrzymana jak burza. Wrąbała się głęboko w konnicę rosyjską, zmieszaną gwałtownem, a tak niespodzianem natarciem i cały ten flank prawy straszliwym bojem się zakotłował. Gdy jeszcze z drugiej linji nadlecieli na pomoc, w chwili najważniejszej dla Mokronoskiego,

---

[1]) Ks. Eustachy Sanguszko wojewodzic wołyński początkowo służy z Mokronoskim w wojsku francuskiem w reg. Royal Allemand, potem w kaw. nar. Mokronoskiego, najprzód od 31. I (czy 3. II) 1789 jako rotmistrz później 5. XI 1789 został majorem, 27. IV 1792 vice-brygadjerem, 29. VII 1792 brygadjerem.

Mossakowski tamże został 17. XI 1789 chorążym, 9. I 1791 podporucznikiem, 8. VIII 1792 porucznikiem. Pamiętnik Sanguszki już pod Zieleńcami nazywa go rotmistrzem, ale mylnie. Jeszcze nim nie był. (Ks. 6, lit. O).

towarzysze kaw. nar. Lubowidzkiego i to w 300 koni pod majorem Baniewskim, oraz wierni kozacy Poniatowskiego [1]), jazda Markowa zmieszała się do reszty. Została wkrótce zupełnie złamaną, przerzuconą za Zieleńce i rozniesioną prawie na kopytach i szablach. Dwa pułki huzarów tak jak w pień wycięto, oficer i 9 szeregowych poszło do niewoli, a nieliczne niedobitki uciekały, co koń wyskoczy [2]). Unter-oficer Tomaszewski, ze szwadronu por. Dunikowskiego, a „bataljonu" maj. Łaźnińskiego, zdobył sztandar rosyjski i nazajutrz Mokronoski „najszczególniej" go polecał względom ks. Józefa [3]). Kozaków zagnano na bagna i bryg. Orłow tak zapadł się z koniem, że ledwie go swoji wyciągnąć zdołali, a potem skryli w pobliskim młynie, gdzie także zbiegł pułkownik olwiopolskich huzarów, Borowski i kilku oficerów, którym padły konie. Sanguszko w pamiętniku dodaje z żalem, że koło młyna „sam kilka razy przesunąłem się..., nie przyszło przecież żadnemu z nas, rekrutów, zajrzeć do tego pytlu" [4]).

Cały ten epizod niezmiernie ciekawy, a tak niezwykły, że można setkami przerzucać opisy bitew, nie natrafiwszy na coś podobnego. Wiadomo przecie, że bój jazdy z jazdą długo trwać nie może, że zwykle gwałtowna szarża odnosi skutek natychmiastowy, jak się to stało i pod Zieleńcami. Lecz podkreślić musimy zjawisko wyjątkowe, że ten świetny atak nastąpił w ślad za rozsypką; o ile zaś przyczyny rozsypki rysują się jasno, o tyle późniejsza szarża całkiem nieoczekiwana i bardzo dziwna. Sądzićby można, że energję jeźdźców już zachwiano lub złamano ze szczętem, że nie zdobędą się tak prędko na żaden wysiłek, że Mokronoski słusznie rwał sobie włosy. Wszak najczęściej zwycięstwo jazdy warunkuje się pomyślnem starciem na linji czołowej i bliskością z tyłu posiłków, wówczas zaś jedno nie dopisało, jakeśmy widzieli, drugie podobnież, jak to zobaczymy. Początkowe złamanie naszego skrzydła

---

[1]) Jak to wynika z toku raportów.

[2]) Ks. Józef pisze w raporcie ogólnikowo, że Mokronoski kawalerję „w rosypce przez wieś przepędziwszy, kilkaset na miejscu położył". Najwięcej szczegółów znajdujemy w pamiętniku Sanguszki, naocznego świadka.

[3]) Baniewski w kaw. nar. Lubowidzkiego został 28. I 1790 podporucznikiem, 24. II 1791 porucznikiem, wziętą w maju 1792 dymisję cofnął i w czasie bitwy był już majorem.

Dunikowski Sebastyjan w kaw. nar. Mokronoskiego z kwatermistrza posunięty 11. XI 1789 na porucznika, 29. VII 1792 na majora. Mylnie mu przypisują sztandar zdobyty.

Łaźniński Franciszek tamże został 13. VI 1789 rotmistrzem, 9. XI 1789 majorem, 29. VII 1792 vice-brygadjerem. (Ks. 6, lit. O).

[4]) Górski wspomina w opisie wojny, że pułk przed. straży Karwickiego popierał atak Mokronoskiego. Stanowczo się myli. Ta lekka jazda była z Kościuszką w jego dywizji, ks. Józef miał inny jej pułk, lecz on stał na flanku przeciwnym i nie mógł pomagać.

musiało nastąpić, skoro tchórzostwo pułku buławy W. Kor., gdy ujrzał po raz pierwszy szarżującą na siebie jazdę, udzieliło się reszcie, a tej reszty oficerowie zażyć nie umieli, tchnąć w nią odwagę i pociągnąć przykładem. Mokronoski popełnił tutaj błąd zasadniczy, przyjmując atak na miejscu. Winien był wyzyskać rzecz tak decydującą, jak impet konia, mając pomyślne warunki po temu. Winien był runąć na Rosjan, jak górska lawina, gdy ich konie musiały część siły zużyć, lecąc pod pagórek. Lecz żołnierz poprawił błąd swojego wodza; na pomyślny zaś wynik późniejszego ataku wpłynęło kilka przyczyn. Ułatwiony był rozpędem, dającym większą siłę uderzeniu lancy i skrzydłowym kierunkiem szarży, zwróconym w bok rosyjskiej jeździe, więc w stronę stanowiącą najwrażliwsze i najsłabsze miejsce każdej kawalerji. Dalej, uderzenie odbyło się rozszerzoną linją czołową, a, co najważniejsze, psychiczny stan podniecenia rzucił na oślep z siłą żywiołu, więc szybko, zwarcie i piorunowo. Raz jeszcze zaznaczamy, że nastąpiło to zaraz po widmie ogólnego popłochu, więc tem dziwniejsze. A niebezpieczeństwo było straszliwe, gdyż niczego tak się w bitwie lękać nie należy, jak paniki we własnem wojsku, ona bowiem, działając na duchową stronę żołnierza, wlecze za sobą straty, wobec największych materjalnych będące niczem. Strona psychiczna decyduje o wszystkiem. Rzeczy nieuchwytne i nieobliczalne, jak odwaga, zapał, patrjotyzm, poczucie honoru i obowiązku, poziom wykształcenia ogólnego i wojskowego, potężny wpływ tradycji i przykładów poświęcenia są pierwszorzędne i całą wartość nadają armji, niezależnie od sił liczebnych. Nasza zaś armja wówczas zbyt świeża by miała czas i możność wytworzyć w sobie wszystkie te warunki.

Zachowanie się Czapskiego. — Przełamanie polskiej jazdy zaraz potem pogrom rosyjskiej i wycięcie huzarów zaszło tak szybko, że za odległe na flanku drugiej linji stojąca jazda, zanim w pomoc nadbiegła, już było po wszystkiem. Zresztą nie spieszył wcale jej dowódzca, gen.-major Mikołaj Czapski, obecny tam na czele brygady jazdy i 4 bat. pieszych, przywiedzionych z Szepetówki. Gdy następnie należało wyzyskać chwilę i w celu poparcia dalszego ataku Mokronoskiego na siły Markowa kazano Czapskiemu go wesprzeć, nie ruszył z miejsca pod pozorem, że rozkaz odebrał ustnie, nie piśmiennie, więc nie wiedział, czy tego naprawdę wódz naczelny żądał, jakby w bitwie czas marnowano na długie pisaniny. Skutkiem tego Mokronoski musiał powrócić i przed wioską stanąć; gdyby zaś go wsparto we właściwej porze i do tego silnie, szala boju jużby wówczas na naszą przechyliła się stronę. Chwila była stanowcza, a skutek pewny. Zniesienie skrzydła rosyjskiego musiałoby wywołać paniczny przestrach i nieład na całej linji, a podniecona bojem nasza konnica mogła szaleć jak huragan, zmiatając wszystko na swojej drodze. Wszak bywały u nas przykłady, że jazda uderzała siłą pioruna, przelatując na wylot zwarty szyk przeciwnika, że zmięszawszy wszelkie rodzaje broni w jeden

tłum zbity, ogarnięty szałem trwogi, uciekający, oczyszczała plac boju stratowawszy wszystko. Lecz wówczas zła wola Czapskiego zmarnowała wysiłek, i wedle słów Kościuszki: „Gdyby nie błąd jednego generała, zbilibyśmy na pieprz Moskali“[1]).

Takich Czapskich wtedy liczono niemało. Był on tego pokroju, co wielu ludzi w walczącej dywizji ks. Michała, choć właściwie nie należał do niej, a ilość ich rozsadzała wiązania budowy wojskowej. Rozjaśni nam późniejszy opis wzmianka, że w takiej dywizji wołyńskiej, zaczynając od dowódzcy, panowała niechęć, nieład, rozluźnienie karności; wielu w głębi duszy żywiło sympatje do Targowicy; „wielu o szerokich gębach“ roztrząsało niechętnie działania swej władzy, zapominając, że są na wojnie, nie na sejmiku, że przedewszystkiem słuchać powinni. Atmosfera ciężka przypominała przeddzień dawnych rokoszów wojskowych, a wyrazem tego usposobienia jest pamiętnik Zajączka. Ks. Józef pisał we wspomnieniach o tym oddziale: „Więcej od niego często doznałem szkody, niż od samych nieprzyjaciół“, to też raz, gdy żołnierz odburknął z szeregu, że żaden nie pójdzie w ogień, wódz naczelny dla przykładu ściął go pałaszem i Sanguszko, opisując tę scenę, jako świadek naoczny, dodaje znacząco: „Lecz warto było zacząć tę operację od samego dowódzcy“[2]).

Wracały więc znowu dzieje ubiegłe nie po raz ostatni. Zbyt często u nas warcholstwo, wywołujące niesubordynację, stanowiło achillesową piętę w ustroju armji, gdzie wszystko na ślepem posłuszeństwie winno się opierać. Potrzebowano też gwałtownie, by jakiś wódz energiczny ujął w rękę bezwzględnie anarchiczne żywioły, skuł je żelazną obręczą swej woli, poprowadził drogą sławy i obowiązku. Do ludzi potrzebujących silnej ręki należał Czapski, lecz jego postępek uszedł bezkarnie, jak tylu innym, spełniającym zbrodnię stanu i zdradę kraju. Od czasów Batorego głowy nie leciały już u nas, zmiatane toporem.

Działania środkowe. — Zanim jeszcze na prawem skrzydle rozszalała, poprzednio opisana, zawierucha jazdy, rozpoczęta zrazu popłochem, zaszło coś podobnego, lecz w wyższym stopniu i w środku naszej linji bojowej. Stała tam piechota pod silnym ogniem, mając przed sobą dobór sił rosyjskich, tych jegrów, co do ataku pierwsi ruszyli i baterje majora Leszerta, dowodzącego całą artylerją polową, ziejącą morderczym ogniem. Gdy kule gwizdały wokoło nieobytego z niemi żołnierza, gdy już niejeden padł, niemi ugodzon, najbardziej wysunięty bataljon Gorzeńskiego zachwiał się, zmieszał i runął na tyły armji w bezładnej ucieczce, nim jeszcze ujrzał z bliska ostrze rosyjskiego bagnetu. Przerażenia udzielił dwom sąsiednim i cała piechota ks. Michała zbiegła ze stanowiska potwornym kłębem stłoczonych ludzi. W linji czołowej zaświeciła niebezpieczna próżnia i jegry idący na bagnety przyspieszali kroku, by

[1]) List z Zasławia 19. VI w kopji, oryginał przepadł w r. 1863.
[2]) Askenazy: Książe Józef Poniatowski str. 248.

korzystać z rozsypki. Nie było zaś w ludzkich siłach zatrzymać tej lawiny rozszalałych trwogą, zbitych w bezkształtną bryłę, działającą jak ślepe i straszne siły natury; bryły, co uderzyła i obaliła bat. Potockich w odwodzie za nim stojący.

Gdy się przewaliła pijana strachem masa, bataljon Potockich sformował się natychmiast, a ks. Józef, dopadłszy go, sam go w ogień prowadził. Na jego rozkaz nadbiegł z drugiej linji bat. ordynacji ostrogskiej i zapełnił lukę. A gdy skoncentrowano ogień 10 armat, świetnie obsługiwanych, gdy w ciągu kilku minut kartacze zmiatały jegrów i z flint sypano na nich gęste wystrzały, cofnęli się zdziesiątkowani. Zaledwie uniknięto wielkiego niebezpieczeństwa, wywołanego rozerwaniem linji i haniebnem zachowaniem się piechoty ks. Michała. Pisał on potem z Kuniowa (24 czerwca) do gen. Gorzeńskiego: „Pański bataljon... brzydko pierzchnął w samej akcji i takiej konfuzji narobił, że dwa bataljony przy nim stojące, widząc to, równie tego dokazały. Dość powiedzieć, że gdyby nie była nadeszła dywizja Xcia Poniatowskiego do sukursu, pewnie nogaby nie uszła tych trzech bataljonów". Lecz dwa nadbiegłe ocaliły sytuację.

Jeden z nich imienia Potockich, bił się z odwagą i zaciętością. Drugi, ordynacji ostrogskiej, szedł pod majorem Burzyńskim, a ten swoich potrafił utrzymać w porządku pod gęstym ogniem, choć mu to łatwo nie przychodziło [1]) Gdy bowiem powtórnie z dział do nich bito i dwóch zaraz padło. chor. Hulewicz krzyknął pierwszy: „Uciekajmy", lecz jego i innych opamiętał sierżant Kwiatkowski. Gdy potem czwarta salwa armatnia znowu trzech ludzi powaliła na ziemię, bataljon się zmieszał. chor. Hulewicz zbiegł z kilkunastu szeregowymi, a z kilku innymi drugi chorąży Łapczyński, nieszkodliwie draśnięty we dwa palce. Gdyby nie wysiłki oficerów (a pomagał im gorliwie przodujący w boju, młody kadet Jagielski) cały bataljon byłby prysnął w rozsypce. Ale nie tylko dwóch chorążych zbiegło ze stanowiska z garstką żołnierzy, co gorzej, jak nazajutrz meldował Burzyński, na prawem skrzydle „fajerwerk... uciekł i branty z sobą zabrał i taż armata nie wiem, gdzie się podziała" [2]). Druga, na lewym flanku, z której bombardjer

[1]) Był to 2-gi bat. reg. XIII (a wcale nie I-szy), jak stwierdza niewątpliwie raport Burzyńskiego.

Burzyński Tomasz tamże był majorem, 7. VII 1792 postąpił na podpułkownika.

Hulewicz tamże był chorążym od 21. VIII 1790, odsądzony od rangi 26. VII 1792.

Łapczyński tamże 7. IV 1790 został chorążym, 7. VII 1792 podporucznikiem (Ks. 6, lit. O).

[2]) Branty lub zapalniki są to rurki, zwykle drewniane, czasem papierowe, wypełnione zaprawą prochową, lecz umieszczone i zakitowane w bombie lub granacie. Zapalone, doprowadzają ogień do prochu, umieszczonego w wydrążeniu bomby i sprawiającego rozerwanie ścian pocisku. Fajerwerker

celnymi strzałami bił w jazdę rosyjską, musiała zamilknąć, gdy zabrakło ładunków i kanoniera przy niej zabito. W końcu Burzyński, mając wielu ranionych, sam kontuzjowany, ustąpił z resztą bataljonu, choć nie miał na to żadnego rozkazu. Przeciwnik kilka razy chciał łamać środkową piechotę ogniem działowym i z ręcznej broni lub tak bliskiem podejściem, że prawie do bagnetowej walki dochodziło, lecz za każdym razem ustępował skartaczowany.

Działania na lewem skrzydle. — Tymczasem w całym ciągu działań poprzednich niemniej zażarcie walczono i na lewym skrzydle. Gen. Pouppart dowodził tam 2 bataljonami rezerwy, t. j. Malczewskiego i połową reg. Potockich, prowadzoną przez kap. Bronikowskiego, a ta już się zapoznała z morderczym bojem pod Boruszkowcami. Musiał Pouppart je wysunąć na frontową linję, gdy grenadjerzy z pułk. Bułhakowem na czele poszli do ataku. W tej stronie silny ogień „jaknajżywszy i nieustanny" trwał już dość długo, z półtory godziny według ks. Józefa, przeszło dwie według Kachowskiego. Chwilami tak zabójczy, że te dwa bataljony, już przerzedzone, chciały rzucać się na bagnety, byle go uniknąć. W końcu ks. Józef niepotrzebnie kazał im się zwolna z boju wycofywać, a na prawe skrzydło rosyjskie skierował armatni ogień. Grenadjerzy ekaterynosławscy tak już blisko podeszli, że i tu lada chwila mógł się zawiązać bój bagnetowy i w ślad naciskali ustępującą piechotę, dopóki nie ujrzeli drugiej linji rezerwowej. Oba te bataljony zabrane potem przez Wielhorskiego, wróciły na początkowo zajmowane stanowiska. A tymczasem, gdy wkrótce z nowej baterji, założonej w dogodniejszem miejscu ks. Józef zaczął kartaczować skutecznie, Rosjanie odstąpili i w końcu całe prawe ich skrzydło, działowymi pociskami ryte, rozpoczęło odwrót. Siły nasze wówczas postąpiły naprzód, wracając na stanowiska, na jakich bój rozpoczynały, a skąd odeszli w czasie zbiegostwa piechoty na środku i przełamania jazdy na flanku.

Gdy pierwszy atak środkowy rosyjskiej piechoty, biegnącej na bagnety, armatnim ogniem odparto tak, że do ręcznego boju nie doszło, gdy szarża jazdy na prawe skrzydło również zawiodła, gdy tem samem przeciwnik, doznawszy dotkliwego niepowodzenia, stracił już trochę pewności siebie, ks. Józef zapragnął z działań czysto odpornych przejść do zaczepnych. Zlecił więc Wielhorskiemu, by wziąwszy z lewego flanku po bataljonie z reg. Malczewskiego,

---

nie mógł ich zabrać i Burzyński pisze tu o brantkach czyli świeczkach. Te znów, gdy chodziło o pośpiech, zastępowały lonty, t. j. sznury konopne lub lniane, odpowiednio splecione i nasycone, by mogły palić się długo. Brantki robiono z cieńkich rurek papieru, nabitych zaprawą z siarki, saletry i mączki prochowej (t. j. miałko startego prochu i przesianego na gęstym sicie), a paląc się zwolna, służyły do wysadzenia działowej kuli, przyłożone do zapału, czyli kanału drążonego w ścianie armaty, którędy ogień dochodzi do komory z nabojem.

ordynacji ostrogskiej i imienia Potockich, z jazdy brygady kaw. nar. Dzierżka i pułk przed. straży ks. Józefa Lubomirskiego, obszedł i natarł na prawe skrzydło rosyjskie.

Markow zaś patrząc na odparte zewsząd ataki i pogrom huzarów, zażądał z Łabunia od Kachowskiego spiesznej pomocy. Opowiadano, że w głównej kwaterze przesiadywał hetman Branicki, dawniej po trzeźwemu zapierający się swej narodowości, wówczas słysząc o nieudanej wyprawie Markowa, rzekł dobrze podpity: „Niech wiedzą kpy, jak Polacy biją". Kachowski ospały i lekceważący wszystko, niezaradny i chwiejny, uparty i ograniczony sam się nie ruszył, nie posłał pomocy ani rozkazu posiłkowania, bezczynnym kolumnom Dunina i Lewanidowa, stojącym gdzieś jeszcze bliżej, choć wojsk miały aż nadto, aby się zmierzyć z ks. Józefem.

Na polu zaś bitwy wyczekiwano posiłków napróżno, strzelając się mężnie i wytrwale z przemagającemi siłami, gdy nagle Rosjanie z prawej strony ujrzeli las proporców i zaświtała linja piechotnych bagnetów. Był to Wielhorski, wśród tej walki wszędzie obecny i celujący osobistą odwagą. Oskrzydliwszy Markowa, mógł z boku silnie uderzyć, energiczne zaś natarcie ostatecznie decydowało bitwę. Lecz Wielhorski, po gładkiem dokonaniu manewru, marudził z atakiem, gdy go należało z błyskawiczną wykonać szybkością, ks. Józef nie wsparł dywersją od frontu i Rosjanie zdążyli odpowiednio się uszykować. Markow z prawego skrzydła, ustawił, jak wiemy, 4 bat. grenadjerów i z końca 10 szw. jegrów, miał więc czas zwrócić piechotę w stronę, skąd zagroziło nowe niebezpieczeństwo. A że tą zmianą frontu Rosjanie, w jedną linję uszykowani, częściowo przechodzili w inną, prostopadle zwróconą do poprzedniej, powstawała luka i należało ją zapełnić, spieszywszy jazdę. Użyto do tego 7 szw., t. j. 2 pod wodzą podpułk. Diechtiarewa i 5 pod Palembachem, swojim pułkownikiem. Pozostałe 3, prowadzone przez por. Wsiewołodzkiego, zajęły nowe stanowisko obok piechoty. Z taboru, gdzie miał pieczę podpułk. Fris, ruszyły nawet 2 szw. huzarów. Słowem sytuacja stawała się groźną, należało wyzyskać wszystkie siły rozporządzalne, byle tylko z niej wybrnąć. Markow czuł, że może stracić broń, działa, tabory, że może być zniesionym lub pójść do niewoli. Lecz go ocaliły działania polskie połowiczne i chwiejne. Zewsząd przeziera brak energji, znajomości rzeczy, doświadczenia, zmysłu strategicznego i Sanguszko w opisie bitwy umieścił ustęp charakterystyczny: „Noga rosyjska ujść z placu nie powinna była, gdyż wszystko złożyło się po temu i tylko obawa, czyli po formie działamy, błąkała i zbijała nas z terminu.. Rekruci będąc niedokończoną nauką sztuki taktycznej, mieliśmy genjusz własny i prosty przytępiony".

Wielhorski, odrzuciwszy swą jazdą daleko słabszą konnicę rosyjską, natarł na grenadjerów, ale bezskutecznie. Działa zwrócone przez Leszerta biły w niego gęsto i w końcu, po dwugodzinnej przeszło walce, musiał odstąpić. Ks. Józef pisze o nim w raporcie, że „tak zręcznie i dokładnie... (manewr) uskutecznił"

że prawe skrzydło nieprzyjaciela przymusił do najprędszego cofania, do ściągnienia swojej kawalerji i do formowania się w czworogran". Ależ do tego dojść musiało z powodu strat poniesionych i bez Wielhorskiego, a nie przyszło tak zaraz. Jego zaś atak, dokonany właściwie i szybko, połączony z atakiem czołowym księcia Józefa, powinien wszystko w puch rozbić i nie dopuścić porządnej rejterady.

Wreszcie Markow, już zbyt osłabiony stratami w huzarach, jegrach i grenadjerach ekaterynosławskich, a ostatnich już więcej nie spotkamy w późniejszych walkach, skupiwszy siły, zrobił karabataljon i w tym czworogranie cofał się zwolna, opuszczając Polakom okrwawiony plac bitwy. Nadchodził wieczór, była 5-ta godzina, gdy ogień ustawał i bój się kończył.

Nastała chwila wyzyskania zwycięstwa. Należało ks. Józefowi ściągnąć arjergardę Kościuszki, rzucić swe siły na czworogran Markowa i znieść go ze szczętem. Silny atak rozerwałby go i zdławił, nogaby nie uszła. Lecz wódz naczelny nie wiedział o ruchach swojej arjergardy; bał się wpaść na główne siły Kachowskiego, mogące dążyć na odsiecz, lub na bliżej wysunięte kolumny Dunina i Lewanidowa; miał żołnierza strudzonego całodziennym bojem, a nie długo nie byłoby co jeść ani czem strzelać, gdyż żywności starczyło na dwa dni tylko w magazynach „poza wojskiem" gromadzonych, amunicję zaś dopiero pocztą wieziono ze stolicy. Było po tuzinie nabojów na 6 i 12-funtowe działo. I z ręcznej broni wystrzelano ich dużo, a dużo zepsutych należało przerabiać. Mokronoski raportował nazajutrz: „Każdy żołnierz i towarzysz nie ma więcej ładunków jak piętnaście, gdyż przez częste przekręcanie broni i zamoknięcie rekwizytów, przez słoty częste, połowa niemal zepsuła się amunicji. Przeto brygada komendy mojej w tym czasie potrzebować tylko będzie prochu i papieru, gdyż kule od zepsutych ładunków pozostały się". To samo stwierdzają cyfry i w innych oddziałach. Taki bataljon Brodowskiego zużył 2.577 ostrych nabojów, a zepsutych miał 2.167 [1]), 1-szy Malczewskiego wystrzelał 12.900, 2-gi przy Kościuszce 8.471, w 4 zaś tylko kompanjach, więc w połowie regimentu, liczono 1.690 niezdatnych. Bat. Gorzeńskiego dał 1.200 wystrzałów i poszedł w rozsypkę [2]). Pocisków nie miano do zbytku, ale należało ich szukać w obozie Markowa.

Rzeczywiście potrzebowano wszystkiego sporo. Przy 12-funtowych działach szło $3^1/_2$ f. prochu pod kulę, $4^1/_2$ pod kartacz, przy 6-funtowych odpowiednie cyfry wypadały $1^3/_4$ i $2^1/_2$. Funt

---

[1]) Specyfikacja Szyrera z 22. VI pod Ostrogiem (oryginał w Arch. Kościuszki).

[2]) Tegoż dnia z reg. Malczewskiego podane raporty kompanji: maj. Zabłockiego, kap. Golcza, podpułk. Haumana i 24. VI lejb-kompanji bat. 1-go (tamże t. III, str. 234 i 238 oraz t. II, str. 576 w oryginałach). Inne cyfry bierzemy z cytowanego raportu od 5 bat. pod Ostrogiem 24. VI.

prochu starczył na 32 ostre ładunki flintowe (a 36 każdy żołnierz nosił na sobie). Skałka służyła do 30 wystrzałów, z funta ołowiu tuzin kul odlewano. Szczupłe zapasy nie na długo mogły wystarczać. Brak znów żywności tem trudniejszy do usunięcia, że nie miano rządowych wozów prowiantowych, by furaż i żywność dostarczać w porę z dalszych okolic nietkniętych wojną, zwłaszcza ze składów dubieńskich.

Wszystko razem, dodawszy niedostateczne doświadczenie wodza spowodowywało, że ks. Józef nie zgniótł Markowa do reszty, choć go miał w ręku; skłoniło, że dwie godziny przestawszy na polu walki, gdzie żołnierze odkrzyknęli „wiwat“ i „pofurażowawszy pod nosem Rosjan“, nakazał pod wieczór odwrót do Zasławia. Błąd popełniony wypuszczeniem Markowa później ks. Józef odczuwał głęboko i nieraz mówił z goryczą, że sobie Zieleniec nigdy nie daruje. W pracy Górskiego znajdujemy trafne, a dosadnie nakreślone słowa: „Wypuszczenie z rąk Markowa, pod Zieleńcami może być uważane za zapłatę, która się słusznie należała generałowi en chef Kachowskiemu od księcia Poniatowskiego, za łaskawe uwolnienie go z pułapki, w którą był popadł w Połonnem. Istotnie ci dwaj wodzowie jakby płacili sobie wzajemnie błędami za błędy“.

Ruchy arjergardy. — W chwili gdy ostatnie szeregi polskie zeszły już z pola, podchodziła do Zieleniec arjergarda Kościuszki „czyniąc największy pośpiech“. I wracały na plac boju z okrzykami zwycięstwa 2 rosyjskie bataliony, osłaniające odchodzący czworogran, a za nimi pospieszał Markow.

W ciągu dnia tego zlecono Kościuszce osłonę walczącej armji od możebnego napadu Dunina i Lewanidowa, zostawiwszy mu znowu 4 bat. piesze, brygadę kaw. nar. i pułk lekkiej jazdy, czyli niespełna 5.000 ludzi, ale znowu dywizję w odmiennym składzie. Co warte takie nieustanne przerzucanie żołnierza z jednej kolumny do drugiej, odrywanie od wodza już z nim obeznanego — zbytecznie wspominać. Tym razem odjęto Kościuszce bat. Malczewskiego i brygadę Dzierżka, a dano w zamian bat. Potockiego sta. szcze. i kaw. nar. Jerlicza, miał więc mniej więcej piechoty 2.467 głów, jazdy regularnej 1.207, lekkiej 1.046, artylerzystów z 100, razem 4.820. Nie widząc Rosjan, w końcu dążył na ryk wystrzałów, przyszedł po bitwie i nie zląkł się wcale przeważnych sił Markowa. Pamiętał, że dawniej zwykle małą paczką rozbijaliśmy tłumne zastępy, że hetman Chodkiewicz pokazywał szablę tłómacząc, iż ona dopiero wrogów porachuje.

Markow zdążył opanować wzgórze panujące nad bagnistą niziną i 16 działami osadzić, zatrzymał więc Kościuszkę u przeprawy, wiedząc, że nie można ominąć grobli, rzuconej przez te błota. Armatnie kule warczały nieustannie, a z dział bito, oglądając się z trwogą, czy ks. Józef nie powraca z armją. Słabsza artylerja polska usiłowała, ale nie mogła, sforsować przeprawy. Na czele stojący bat. fizylierów pod majorem Szuszkowskim, za

nim Malczewskiego, idący z pułk. Piotrowskim „śmiało wytrzymywali przez godzin dwie kanonadę", lecz przemódz nie zdołali. Zdemontowano haubicę. Zbiegł od niej podpor. Stokowski, uciekł również chor. Krasiński i Kościuszko, meldując o tem w późniejszym raporcie, dodawał: „Obydwa eksplikację dać z siebie powinni"[1]). W rezultacie po dwugodzinnej wymianie strzałów ustąpił, nie mogąc walczyć zwycięsko z daleko liczniejszemi siłami Markowa. Dla zbałamucenia podjazdów zwrócił w stronę Sławuty, lecz zanurzywszy się w lasy, zboczył znowu drogą do Zasławia, gdzie stanął nadedniem.

Ocena bitwy pod Zieleńcami, drobne o niej szczegóły. — Bitwę stoczono wprawdzie zwycięsko, lecz, pozbawiono strategicznego znaczenia, nie oddziałała na przebieg wojny, nie przeniosła rezultatów namacalnych. Rosjanie tylko stali się ostrożniejsi i mniej już sobie ufali: w nasze zaś wojsko wstąpiła otucha, a potrzebowano jej po klęsce boruszkowieckiej i demoralizującym wpływie uchodzenia przed wrogiem. Ks. Józef nabrał także trochę zaufania do siebie i żołnierza. Prawdziwą zaś niespodzianką to wyborne działanie armat, wybitne celnością strzałów i szybkością ognia, tem mniej oczekiwane, że nie bardzo wierzono ludziom tej broni, wymagającej wiedzy fachowej, oprócz odwagi, o co u nas dość łatwo. Wojsko nie wszystko stało dobrze pod ogniem, lecz pamiętajmy, że zarzut tchórzostwa dotyczy tylko tej jego części, co odbywała pierwszy swój występ na polu bitwy, gdy pozostała, już otrzaskana z kulami na podjazdach, drobnych utarczkach, pod Boruszkowcami, zachowała się prawie bez zarzutu. Żołnierz widocznie się wyrabiał, budziły tradycje dawnej odwagi graniczącej z szaleństwem, w zdolnych rękach można już w przyszłości na niego rachować.

Zwycięstwo okupiono jednak znacznemi stratami i na razie rachowano w przybliżeniu 800 zabitych lub rannych i ze 300 koni[2]). Zapewne cyfry, dokładnie jeszcze nie obliczone, niezbyt

---

[1]) Stokowski Władysław został 20. I 1790 w artylerji sztyk-junkrem, 21. V 1790 podporucznikiem aż do końca 1793 r. Dodano go w czasie bitwy pod Zieleńcami do bat. 2-go w reg. Malczewskiego.

Krasiński w reg. V był chorążym od 8. V 1790, spotykamy go tam jeszcze w kwietniu 1793 r. (Ks. 6, lit. O).

[2]) Z raportu od 5 bat. pieszych wraz z dodaną im artylerją, jaki złożono 24. VI pod Ostrogiem widzimy, że bat. 1-szy reg. Gorzeńskiego miał 10 rannych i 24 zabitych, wziętych lub zabłąkanych; z reg. fizyljerów 22 i 13; z reg. Brodowskiego 7 i 16; z reg. Malczewskiego w bat. 1-m i 115, w 2-m 29 i 35; wogóle 78 i 203, zostawało zaś głów 384, 554, 556, 585 i 635, razem 2.714. Artylerzystów przy nich raniono 13, zabito lub bez wieści przepadło 3, zostało 8, 13, 19, 15 i 14, razem 69. Wystrzałów działowych dano 201 kulami i 77 kartaczami, piesze zaś bataljony (zawsze tylko 5 wykazanych) zużyły 25.928 ostrych ładunków, a zostawało 135 812 (oryginał w Arch. Kościuszki T. II, str. 573).

ścisłe, potem wzrosły pewnie, nigdy jednak nie dosięgły rozmiarów wypisanych przez Kachowskiego. Naliczył 70 niewolnika, do 2,000 zabitych i „mnóstwo rannych". Straty Rosjan bardzo znaczne, lecz, jak zwykle, ściśle i prawdziwie nic o nich nie wiemy. Źródła nasze chyba za wiele rachowały na razie, bo to 4.000, lecz śmieszną jest cyfra, nie wspominając już o 200, nawet podana w raporcie rosyjskiego generała en chef na 707 (t. j. 126 padłych i 581 ranionych), skoro samych huzarów szło do ataku z 1.250, a nie tak znów wielu wróciło z pogromu. Prawdopodobne określenie Kościuszki „więcej jak dwa tysiące ludzi". Kachowski wymienia między zabitymi: majora Lewenszterna, kornetów: Krouna i Świesznikowa, podporuczników: Neczyńskiego i Nikulina, między rannymi: 2 majorów, kwatermistrza, 4 rotmistrzów, tyluż poruczników, 2 podpo, ruczników.

Rosjanie zabrali trzy armaty. O jednej wspominał Burzyński, iż nie wie, co się z nią stało: o zdemontowanej haubicy donosił ks. Józef; Zajączek pisze, że gdy konie wystrzelano, działo ukryto w ziemi, uszkodziwszy rozmyślnie, a potem kozacy odkopali. Wygląda bardzo dziwnie, że po bitwie wygranej psuto armaty i rzucano, jak rzecz zbywającą, a już nieprzydatną. Lecz niełatwo przychodziło ocalić armatę, by ją naprawić lub przelać na inną, gdy tylko uszkodzono lawetę. Raport ks. Józefa wzmiankuje, że „nie ma... zapasu koni, kół, lawetów i innego narzędzia dla artylerji, więc, gdy armata demontowaną zostanie, żadnego niema sposobu ratowania jej '. Rosjanie z radością skorzystali z naszego nieładu, gdyż działa rzucane, stwierdzały fantastyczny, zmyślonymi szczegółami wypełniony raport. Trzeba oddać sprawiedliwość, że Markow i jego wojska biły się tęgo na sztych wystawione, tem bardziej więc rażą kłamstwa raportu z 12/23 czerwca. Katarzyna wyobrażała sobie zwycięską bitwę, czytając, że przeciwnik „porażony, odepchnięty, przepędzony i tem uwieńczyło się tak znakomite zwycięstwo bezprzykładnie dzielnych wojsk Waszej Cesarskiej Mości". O straconej chorągwi przemilczano dyskretnie.

W bitwie bardzo wielu zajaśniało odwagą, co mieliśmy sposobność zaznaczyć i przygodnie wspomnieć o niejednym. Ale ich lista nieogranicza się do tych kilku nazwisk i daleko więcej przechowały źródła. Wymienieni tam z artylerji: kap. Gałecki ciężko poraniony i Chomentowski, porucznicy: Marszycki i młody Tepfer, niezwykle zdolny i wielką przyszłość mający przed sobą, pamiętnikarz podpor. Bukar; z jazdy por. Szczutowski, a bardzo już wybitnie znany nam Poniatowski. Czytamy też w raporcie Mokronoskiego: „Mam honor moje najmocniejsze zanieść prośby do Komendy Generalnej, aby Wny pułkownik Poniatowski, lubo już nie należy do brygady, mógł się dawnym trudnić bataljonem i onemu być przykładem męstwa i waleczności swojej, zwłaszcza, gdy dnia wczorajszego, podczas ataku brygady komendy mojej, dał dowód

swego nieustraszonego serca“ [1]). Z piechoty celował śmialością w boju podpułk. Grochowski. O kap. Tolkmicie pisze ks. Józef: „Nad swoją powinność będąc mi użytecznym dla znajomości położenia miejsca, był dwa razy w potyczce ranny“. Donosił także i o Bronikowskim, że powtórnie „jak najmężniej, jak najodważniej i jak najroztropniej się sprawował“. Ale jego bataljon z reg. Potockich, przetrzebiony dwukrotnym bojem, istniał więcej z nazwiska. Sam zameldował: „Nie zostało, prócz komenderowanych, chorych, jak oficerów 6, unter-oficerów 9, gemejn. 112. Liczba utraconych ludzi da poznać JOWXięciej Mości, że każdy przez niego utworzony żołnierz chętnie mu życie w zakład wdzięczności oddaje. Za pozostałych zaręczam i śmiem ich względom JOWXciej Mości poruczyć... Oficerowie z tego bataljonu wszyscy stracili swe bagaże (pod Boruszkowcami), szańcowe naczynia, prócz namiotów, komendanci komp. wszystkie lenunkowe pieniądze... Upraszam łaski IOWXMDob., abyś mi pozwolił dokompletować bataljon z milicji smilańskiej i steblowskiej, i z każdego bataljonu ruskiego po 1 u(nter) o(ficerze) i ludzi 15. Tym sposobem liczba bataljonów utracona nie będzie w wojsku“. Uwzględniając widocznie chorych i komenderowanych, ks. Józef liczył w nim nie więcej, „jak 200 ludzi“, w początkach zaś wojny regiment miał 1.431, więc rachując na połowę, wypada 715. Z reg. Malczewskiego wyróżnił się podpułk. Hauman i zaleceni w jego raporcie: major Zabłocki, kapitanowie: Wilkęski i Hemling, kapral Rubasiewicz, oraz ranieni: chor. Zabokrzycki i podpor. Prusinowski. W dalszym ciągu figuruje: gemejna Kikiel, kapral Iwanowski „Moskal wierny i śmiały“, podpor. Sosnowski „nadspodziewanie śmiały, pozostałą 6-funtową armatę od baterji sprowadził w cofaniu“ [2]). Zimną krwią i odwagą

---

[1]) Gałeckich było dwóch w tym czasie sztabs-kapitanami art. nie jesteśmy więc pewni, o którym mowa. Michał od 18. I 1790 porucznik, od 20. IV 1792 szt. kap. (służył jeszcze w XII 1792, ale w rok potem już go niema w spisach). Andrzej (Jędrzej) od 18. I 1790 porucznik od 19. VI 1792 szt. kap., w sierpniu 1792 r. już nie żył.

Chomentowski Michał tamże od 18. I 1790 porucznik, od 19. V 1790 sztabs-kapitan, 26. VI 1792 przeszedł do II pułku wiernych kozaków.

Tepfer (Tepffer, Toepffer). Karol tamże od 27. XI 1789 sztyk-junkier, od 18. I 1790 podporucznik, od 19. V 1790 porucznik. Pod Zieleńcami był przy reg. Brodowskiego.

Marszycki Sebastjan tamże 18. I 1790 został sztyck-junkrem, 30. I 1790 podporucznikiem, przed 19. VI 1792 porucznikiem.

Bukar Seweryn tamże od 19. V. 1790 podporucznik (Ks. 6. lit. O).

[2]) Hauman Filip w reg. XII awansował 11. I 1790 z kapitana na podpułkownika.

Zabłocki Jan tamże sztabs-kapitan, od 4. III 1790 kapitan, od 19. V 1790 roku major.

Wilkęski Aleksander tamże porucznik, od 4. III 1790 sztabs-kapitan, od 1. VI 1790 kapitan.

celował także adjutant i sekretarz ks. Józefa, wówczas kapitan lekkiej jazdy, potem rotmistrz, Paweł Hadziewicz. Bardzo pochlebne świadectwo wojskowe dał mu i Wielhorski, i wódz naczelny. Dowodzący prawem skrzydłem Mokronoski wzmiankuje, że w najniebezpieczniejsze miejsca rozwoził rozkazy, a dokazywał i na lewem. Kamieński pisze w atestacie: „Hadziewicz... znalazłszy rozproszone i w nieładzie znajdujące się dwa szwadrony kawalerji narodowej... w akcji do porządku je przyprowadził, od enfilady uwolnił i one, w komendę swoją objawszy, złączył się z pułkiem V-tym komendy mojej i wraz ze mną szukał atakować nieprzyjaciela, i gdyby położone między nim a nami nieprzystępne błoto było nam tego dozwoliło, miałbym był w osobie WJP Hadziewicza oficera wielce mi przydatnego. Zaświadczam, że te dwa szwadrony chętnie mu podczas tej akcji posłuszne były, że jego przytomnością ożywione i przez niego komenderowane były, aż do złączenia się korpusu całego“ [1]).

Raniono bardzo wielu, a pomoc lekarska nad wyraz opłakana. Czasem brak chirurgów zastępowali ochotnicy, nawet (jak Aubry) gorliwie, ale nie mogli wystarczyć potrzebom. Tej palącej sprawie ks. Józef poświęcił cały § 5-ty swojego raportu: „Lazaret, a osobliwie ranni w najbiedniejszym zostają stanie, gdyż żadnej wygody mieć nie mogą dla niedostatku potrzebnych rekwizytów, aptek polowych, instrumentów, a nadewszystko brakuje nam doskonałych felczerów. Jest to fakt ważny, bo za nim idzie, iż żołnierz, widząc kamrata swego w smutnej sytuacji, choć po zwycięstwie, odstręcza się od męstwa i szuka schronienia“.

Obok tylu przykładów odwagi jest i odwrotna strona medalu, haniebny fakt zdrady, Z pod komendy Kościuszki, ów vice-brygadjer kaw. nar. Jerlicza, Rudnicki, po stoczonym boju wyszedłszy cało, gdyż ostrożnie unikał spotkania z kulami, udał zamiar podpatrzenia uchodzącego wroga, ale się zaraz od swoich odsadził, przeszedł prosto do Rosjan i do Targowicy. Widocznie na wrażliwą jego naturę podziałała silniej ta „czułość, dla Szczęsnego, powiedziana dawniej ks. Józefowi. Na razie chciano zataić przykre zdarzenie, ogłaszając przy parolu, że w boju poległ, ale takie rzeczy nie na długo ukryć można, i pod Ostrogiem 25 czerwca musiano zaocznie złożyć sąd wojenny, a nazajutrz jego portret wisiał

Hemling Jan tamże chorąży, od 29. VI 1789 porucznik, od 1. VI 1790 sztabs-kapitan.

Zabokrzycki Józef tamże 19. V 1790 z podchorążego został chorążym.

Prusinowski Maciej tamże podchorąży, od 1. VI 1790 chorąży, od 20. IX 1791 podporucznik.

Sosnowski Michał tamże podchorąży, od 4. III 1790 chorąży od 29. XII 1790 podporucznik. (Ks. 6, lit. O).

[1]) Atestaty wojskowe: Kamieńskiego, Wielhorskiego i ks. Józefa z 5. VIII z Kozienic, Mokronoskiego 1. VIII z Warszawy. Trzy ostatnie po francusku. (Oryginały)!

na szubienicy. Żył długo potem, na krótko zaszczycony względami Targowicy i rangą gen.-majora, na zawsze pogardą własnego narodu. I nie tylko własnego, nawet jej od Rosjan nie uniknął za życia. Lecz podwładny ordynans Rudnickiego, prowadzony bezwiednie do obozu przeciwników, nie przysiągł na konfederację, choć zachęcany awansem na oficera „podobno i silnie sieczony". Wolał iść do niewoli, a gdy go namawiano, by naśladował zwierzchnika, odrzekł: „Komendant zdrajca, nikomu przykładem być nie może. Gdybym ja był wiedział o jego myśli, nie byłby on przysiągł, bobym mu był, jak psu, na drodze w łeb palnął"[1]). Oficerów pobrano do aresztu za ucieczkę z pola i o 4-ch znajdujemy wzmiankę w późniejszym raporcie ks. Józefa. Kilku pozbawiono rangi.

Odesłanie królowi zdobytego sztandaru. — Wieść o wygranej zelektryzowała stolicę. Król nawet pisał do ks. Józefa: „Od czasów Jana III oto jest pierwsza, wstępna bitwa, którą wygrali Polacy bez niczyjej pomocy". Szkoda tylko, że łatwe do wyzyskania zwycięstwo z winy wodza było niezupełnem, że raz jeszcze sprawdziły się słowa Jana Zamojskiego, gdy (parafrazując Machiawela) mówił, iż woli zawsze wojsko jeleni, gdy lew hetmanem, niżeli na odwrót. Do Warszawy poszła lista przodujących w boju i żądanie, by im dano znaki wojskowe, właśnie w dzień tej bitwy ustanowione na wzór krzyża Marji Teresy, z napisem: Virtuti militari z emaliowanym orłem i pogonią. Król przy liście z 22 czerwca wysłał 40 srebrnych dla żołnierzy i 20 złotych dla oficerów, t. j. 16 dla osób wymienionych, dołączywszy dla naczelnego wodza, i 4 zapasowe[2]). Ale ks. Józef, gdy nadeszły do Ostroga, rozdał wszystkie, nawet swój własny. Dostali je 25-go generałowie: Kościuszko, de Pouppart, Wielhorski, bryg. Mokronoski, vice-bryg. Sanguszko, pułk. Piotrowski, podpułkownicy: Grochowski i Hauman; majorowie: Gębarzewski[3]), Krasicki, Łaźniński, Zabłocki; kapitani: Bronikowski, Chomentowski, Gawroński, Tolkmit; porucznicy: Marszycki, Metzel, Tepfer, podpor. Bukar[4]). Niejedno z tych nazwisk zapisane zaszczytnie w późniejszych bojach za niepodległość. Ogłoszono w Kozienicach befelem z 1 sierpnia, że żołnierze z tym krzyżem

---

[1]) Odpowiedź ordynansa w wypisie z listu oficera w Gazecie narodowej i obcej 1792 r. Nr. 55, str. 325. O zdradzie Rudnickiego w licznych raportach i pamiętnikach.

[2]) Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencja str. 80.

[3]) Gębarzewski Jan Kanty, major art. służył jeszcze w grudniu 1792 r. (Ks. 6, lit. O). Zrobić tu musimy uwagę ogólną. O ile oryginalne raporty statystyczne, rang. i konduit-listy nie dostarczają materjału, bierzemy daty z tej księgi, lecz w niej zapisywano dzień nominacji, a nie wystawienia patentu, jak w poprzednich źródłach. Różnica nieznaczna, zwykle kilka dni).

[4]) Materjał archiwalny, nie wyłączając raportów ks. Józefa wymienia Bukara raz jako porucznika, to znowu jako podpor. W rzeczywistości do końca wojny nie postąpił w randze.

są „uwolnieni od kary gemejnowskiej“ w razie przystępstwa, że towarzysze areszt będą odsiadywać tylko w izbach przeznaczonych dla oficerów.

Sanguszko powiózł królowi zdobyty sztandar. Począł na audyencji zachęcać Stanisława Augusta, by „ruszył naród“ i sam się zjawiał wśród wojsk walczących, ale był „najczulej od niego zapytany... czyli w obozie będzie miał wygodę i kuchnię przyzwoitą“. Po takiej odpowiedzi naczelnego kierownika sił zbrojnych państwa, widząc, że „z tym Sardanapalem“ nie przybędzie zachęty, wrócił do szeregów. Nie oczekując kuchni i wygód w obozowym namiocie, wjeżdżał do Ostroga, gdzie go wzywał obowiązek hukiem armat, strzelających do Rosjan za Wilją[1]).

Stan dywizji wołyńsko-podolskiej. — Zanim jednak padły te armatnie strzały, upłynął tydzień czasu od dnia Zieleniec. Na razie armja ks. Józefa, wprost z bojowiska, ruszyła do Zasławia i tam wypoczywała cały dzień następny 19 czerwca, łącznie z dywizją wołyńsko-podolską[2]). Nieraz już o niej wspomnieliśmy pobieżnie, obecnie poznajmy bliżej składowe jej części, siły ilościowe i jakościowe, stan bojowy i normalny. Źródła dozwalają rozpatrzeć niektóre oddziały dokładniej i ocenić właściwie.

Rada wojenna, odbyta przed wyjazdem ze stolicy naczelnego wodza, chciała tę dywizję mieć dla współdziałania armji, czynnej na terenie walki, lecz nikt nie pomyślał, że zawczasu nie skoncentrowana. Co gorzej, nie mogła być skupiona prędko, skutkiem wadliwego naznaczenia oddziałów, mających ją skompletować pod ks. Michałem Lubomirskim. Znamy jej skład i siły w przededniu wojny, podług cyfr zebranych z końcem kwietnia. Tworzyła ją wówczas piechota i jazda; pierwsza w ilości 1.568 głów w 2 bat. druga 2.967 w 21 szw. Piechotę składały wyłącznie wtedy i potem drugie bat., wzięte z reg. buławy w. kor. (720 ludzi) i ordynacji ostrogskiej, czyli ks. Lubomirskiego wraz ze strzelcami (848). Jazdę tworzyła lekka i regularna, t. j. pułk II przed. straży buławy w. kor.

---

[1]) Źródła rękopiśmienne: Raporty: Ks. Józefa 19. VI z Zasławia i 23. VI z Ostroga (V t. raportów), dalej z Zasławia 19. VI: Mokronoskiego, Bronikowskiego, 2 Burzyńskiego, z Ostroga: Haumana 21. VI i Kościuszki 24. VI (wszystkie w oryginałach). List ks. Michała 24. VI z Kuniowa do gen. Gorzeńskiego.

Źródła drukowane: Ks. Józefa wspomnienia str. 9—10, Kościuszki manuskrypt czyli opis wojny w przedruku Paszkowskiego str. 272—273. — Pamiętniki: Zajączka str. 42—48, Sanguszki str. 14—20, Bukara str. 76—77, 193. — Górski: Wojna 1792 r. str. 482—487. — Kachowskiego raport z 12/23. VI w Sborniku str. 387—390. — Smitt: O Suworowie Cz. II, str. 260—263.

[2]) W opisie Kościuszki wspomniano o dwudniowym pobycie w Zasławiu, w pamiętniku Zajączka o jednodniowym. Relację Zajączka stwierdza raport Haumana z 21. VI „w obozie pod Ostrogiem“, wynika więc z daty, że drogę z Zasławia do Ostroga przebyto w ciągu 20-go.

(1.039 koni) i części wołyńskich brygad kaw. nar. Dzierżka (1.173 w 8 szw.) i Jerlicza (755 w 5 szw). Liczyła więc wówczas 4.535 głów, ale jako taka istniała krótko. Stopniowo wsiąkała do armji czynnej, jak to się stało z bat. ordynacji ostrogskiej. Widzieliśmy go pod Zieleńcami przybyły z Szepetówki w bezpośredniej komendzie ks. Józefa. Tak samo i z przeważną częścią jazdy. Dzierżek, jak wynika z raportu ks. Michała z 22-go maja, jeszcze wtedy nominalnie zależał od niego, dwoma dniami później widzimy go pod zarzutem niesubordynacji w obozie tywrowskim, a ks. Józef już 21-go donosił królowi, że przedtem dwukrotnie posyłał mu rozkazy. W takim chaosie stary generał widocznie nie wiedział, kogo ma słuchać. Miał z końcem kwietnia w 8 szw. 825 koni, a zostawały jeszcze rezerwy w ilości 348. Te Komisja Woj. kazała rozdzielić i wysłać do Baru, Latyczowa i pod Kamieniec. Z Latyczowa bowiem nie usunięto magazynu, podsuwali się Rosjanie, a stał tam tylko major z 75 szeregowymi. Odeszły także szwadrony Jerlicza; z całej więc brygady został pieszy bat. buławy w. kor. i tejże nazwy pułk przed. straży, a oba walczyły pod Zieleńcami w oddziale ks. Michała. On sam do 17 czerwca bezczynnie przesiadywał w Dubnie. Jako wódz bez wojska raportował królowi 26 maja: „Ja jestem w osobliwszej sytuacji, nie mając prawie nic w komendzie... ile, że ja wszystko w dywizję Xcia Poniatowskiego oddałem". Kilka razy domagał się od Kom. Woj. przysłania innych wojsk, lecz ta i nie odpowiadała i nic nie robiła. Dopiero 1 czerwca dano mu znać ostatecznie, jakie oddziały będą pod jego komendą, i że są już w marszu [1]).

Prócz jazdy miało tworzyć dywizję 6 bat. pieszych. Jeden z nich stał na miejscu, pozostałe przejdziemy po koleji.

Bataljon Gorzeńskiego, wzięty z dywizji wielkopolskiej, skierowano 11 maja z Piotrkowa do Gniewoszowa, w okolice Puław, ale jeszcze za Wisłą. Jego rezerwy, wynoszące w kwietniu 194 głów, z końcem czerwca 264 [2]), stały w Kaliszu pod maj. Mojaczewskim. Idąc na wojnę pod wodzą pułk. Kurcjusza, doszedł 28-go mają do Gniewoszowa, licząc 536 szeregowych, wogóle zaś 625 głów i 14 nadkompletnych gemejnów. W kasie gotówki 1.849 zł. 4 gr. $2^1/_2$ den., świeciła więc pustkami i ledwie podołać mogła, a i to marnie, lenungom, wręczanym żołnierzowi na dzienne przeżywienie się. Kurcjusz naciskał gwałtownie Kom. Woj., gdyż bez pieniędzy kroku nie mógł zrobić i zapowiadał, że na nie zaczeka. Stan

[1]) Ks. Michała z Dubna: Raporty 22, 26, 30. V list do gen. Gorzeńskiego 12. VI, oraz tabela wykazująca wszystkie wojska 9. VI. (Oryginały w V t. raportów).

[2]) Mączyńskiego raport czerwcowy od rezerw dyw. wielkopolskiej z 2 brygad kaw. nar. (Mioduskiego i Biernackiego) i 3 reg. (Gorzeńskiego, Brodowskiego i Potockiego sta. szczy.). Kopjiarjusz z VII t. raportów w zbiorach piszącego).

bataljonu i jego kasy Kom. Woj. przedstawiła królowi, ale bliżej i prędzej mógł zaradzić Zajączek i zapobiedz zwłoce. Ponieważ wojska ciągnęły powoli, nie stawały na czas i miejsce sobie nakazane, często nie wiedziano nawet, gdzie przebywają, wysłano Zajączka na ich odszukanie i przynaglenie do spiesznego marszu. Stanąwszy w Lublinie, meldował on 29 maja, że tam zaczeka nadejścia brygady Mioduskiego, a przesiedział dość długo, bo dopiero 6 czerwca spotkamy go w Dubience, 7-go w Dubnie. Jego raporty rzucają cały snop światła na stan tych oddziałów i zużytkujem je skwapliwie w szerokim zakresie. Otóż Kurcjuszowi dał 1.000 dukatów, instrukcję, którędy ciągnąć i rozkaz stawania 12 czerwca w Targowicy nad Styrem, niedaleko już Dubna. Mając zapewnioną swobodę ruchów, bataljon ruszył i 1-go wypoczywał w Krasnymstawie. Zajączek pisał, że to jedyny, co się znalazł w porze właściwej i miejscu przepisanym; że miał wprawdzie luźne konie pod wozy, lecz „ani namiotów, ani naczynia obozowego", a pod tym względem nie stanowił wyjątku; że „ludzie weseli, ochoczy, pułkownik gorliwy". Widzieliśmy jednak pod Zieleńcami, jak się w ogniu znaleźli ci gorliwi ludzie, a pułkownik lichej używał opinji jako stronnik Rosji — nie bezinteresowny [1]).

Bataljon reg. Czapskiego stał zwykle w Kielcach i wyszedł 14 maja [2]). Słysząc tylko o nim, że przebywa w Józefowie, Zajączek posłał kurjerem nakaz stawania w Dubnie na 15 czerwca, obiecywał potem, że przymaszeruje w pobliże nawet 12-go. Dowodzący nim stary pułk. Jaroszewski raportował, że stoi w Józefowie nad Wisłą, o 3 mile od kordonu; że prócz pozostałych w rezerwie (a tych w marcu było głów 272) miał z końcem maja 522 gemejnów, 123 strzelców, wogóle zaś 711 ludzi, w kasie 25.000 zł. Lecz pieniądze rozeszły się prędko, zabrakło na lenungi i Zajączek musiał dać drobny zasiłek z 350 dukatów. A nie im jednym zapełniał puste skrzynie wojskowe. Czytamy też w raporcie: „Wszystkie te korpusy nie odebrały asygnacji dotąd na płacę czerwcową i idą w oczekiwaniu onej. Jeżeli się spóźni, będzie ambaras. Kawalerji kazałem dać z kasy forszus po 5.000 na szwadron. Szczęście, że mieli kasę zapaśną". Bataljon 1 czerwca stanął w Łęcznie przechodem, dlaczego zaś kołował linją łamaną, gdy tak bardzo

---

[1]) Raporty Kurcjusza 28. V z Gniewoszowa do Kom. Woj. (kopje poświadczone przez sekretarza Jeziorkowskiego), Kom. Woj. w Warszawie 29 V do króla, Zajączka z Lublina 29. V i 1. VI. Tabela wojsk z 9. VI. (Oryginały w V t. raportów).

Kurcjusz Karol w reg. I postąpił 23. II 1790 z majora na podpułkownika, 15. VI 1791 na pułkownika, po wojnie dymisji nie wziął (Ks. 6, lit. O).

[2]) Dopiero 5. V odebrał rozkaz gotowości do marszu, rozkaz datowany 24. IV, więc znacznie spóźniony. Ordynans z 9. V, nakazujący we 3 dni po odebraniu pochód do Józefowa, przyszedł 11-go. (Ekstrakt ordynansów w maju odebranych w oryginale p. Arch. Kościuszki T. I.)

zależało na czasie, nie umiemy wyjaśnić. Miał kompanję strzelców, „ale bez lederwerków. Idą z płóciennemi torbami, które mają bardzo złą minę, lederwerk zaś ich aż na 10-ty junii będzie gotowy — w Krakowie", a pod tą nazwą rozumiano wówczas kartusze, czyli sakwy do granatów, patrontasze, pendenty, pasy do bębnów, flintpasy do karabinów, bandoliery, czapki [1]). Ten oddział i następny wzięto z dywizji małopolskiej.

Wyjątkowo ocalone raporty statystyczne pozwalają lepiej się przyjrzeć reg. fizyljerów. Zwierzchników miał nominalnych. Szefem był Stanisław Kostka Potocki gen. art. kor., od 26 maja pisarz polny Franciszek Rzewuski; pułkownikiem, pracujący, w komisarjacie, zdolny Jan August Cichocki gen. maj.: podpułkownikiem Jan Kanty Kijeński przebywający w Białymstoku. Regiment składało dwa bataljony. Pierwszy pod majorem Szuszkowskim, działał na Ukrainie w dywizji Kościuszki i liczył z końcem maja 580 głów, więc tylko 11 brakowało do etatu. Drugi, pod majorem Fontaną, zamierzano wcielić do armji litewskiej, lecz potem ordynans z 12 maja kazał mu ruszać do Międzyboża na Podole pod rozkazy księcia Michała[2]). Bataljon wyszedł z Białegostoku i miał po skompletowaniu 584 ludzi, jak wymagał etat[3]). W kasie liczył wtedy 7.700 zł. Poczem na Włodawę szedł do Turzyska, gdzie 27-go dzień wypoczywał. Fontana meldował stamtąd, że rozporządza już tylko 6.200 zł., „które ledwie wystarczą na ekspensa podróżne", ogół zaś ludzi z końcem maja zmalał o drobnostkę i wynosi 579[4]). Zajączek kazał im stawać w Dubnie na 15 czerwca, lecz pisał potem, że już 5-go nadejdą. Prócz tego istniała rezerwa, jako garnizon Białegostoku i formowała nowy batalion. Ze sztabem stały tam oddziały, wzięte ze wszystkich 8 kompanji batalionu Fontany w ilości 352 ludzi, a więc (nie rachując 7 dezerterów) zabrakło

---

[1]) Jak meldował Jaroszewski, miano broni berlińskiej sztuk 564 i strzeleckich sztućców 123, ładunków ostrych 33.540 i strzeleckich 7.430, egzercerunkowych 19.832, co wcale nie dużo, skoro „w dniach ostatnich maja wystrzelano na mustrze" 13.958. Namiotów brakowało.

Raporty: Jaroszewskiego z końca maja z Józefowa statystyczny i wyjaśniający podaną tabelę. Zajączka 29. V, 1, i 3. VI z Lublina. Tabela wojsk z 9. VI zawierająca cyfry z rozmaitych czasów (Oryginały w V t. raportów).

Jaroszewski Kazimierz w reg. III od 11. V 1777 podpułkow., od 31. VIII 1790 pułkownik, po wojnie dymisji nie wziął. Służył wojskowo od 1746 (Oryginał rang-listy z 1793 r.).

[2]) Fontana Jan w reg. V. awansował 14. X 1789 z kapitana na majora (Ks. 6. litera O).

[3]) Odpoczywając 17-go w Wysokiem Litewskiem liczył 429 głów, lecz 10 miało z Łomży nadciągnąć, gdzie asystowali komisji cyw. woj., a 145 z Siedlec i Węgrowa kazano w Brześciu się złączyć.

[4]) Miał 4 dezerterów i 31 chorych, ładunków ostrych 31.950, licząc po 18 na każdego z 35 unter-oficerów i po 60 na żołnierzy i cieśli, a tych było 522.

do etatu 43[1]). W kasie, rzecz typowa wówczas, mieli gotówką 3.000 zł., a w delacie 11.000. Dodajmy nawiasowo, że te delaty to klęska armji, sposób ściągania pieniędzy długi, mozolny i zbyt kosztowny. Wojskowe kasy płatnicze nie zaopatrywały się w środki wprost ze stolicy, dostawano przekazy do grodów na podniesienie kwot, jakie składali opodatkowani w terminie 15 marca i 15 września. Wojsko potrzebowało więc corocznie wysłać delegata, a ten dwa tygodnie siedział na miejscu, odbierając w miarę jak napływały. Lecz często u nas opłaty rządowe wnoszono niechętnie i nie regularnie, gromadziły się też zaległości. Wówczas gród, po upływie dwóch tygodni, upoważniał delegata do ściągania należności, nie uiszczonych w porze właściwej i to nazywano delatą, a ekzekwowało się na miejscu z majątku dłużnika. Wydatki jazdy, pobytu, ściągania pokrywał delegat, biorąc po groszu od każdej złotówki, sam więc odbiór pieniędzy kosztował $3^1/_3\%$. Niezawsze jeszcze wydzierano swoją należność, to też często kasy wojskowe miały grube sumy zalegające, a pustki w skrzyniach, i to w czasie, gdy bić się było potrzeba i na każdym kroku płacić gotówką, a nie czas marnować i ludzi rozsyłać, nieraz bardzo daleko. Cała ta funkcja poborcza nic wspólnego nie miała z wojskowością; lecz w tych czasach armja spełniała czynności, nie wchodzące zupełnie w zakres jej działań. Musiała strzedz komór skarbowych, zastępując straż pograniczną; pilnować porządku, bo nie było policji; siłą zmuszać do spełniania wyroków sądowych, co się zwało illacyją, narażając się czasem na bójki z włościanami, spędzonymi przez niesfornych pieniaczy.

Podpułk. Kijeński znalazł się w kłopocie wobec sprzecznych rozkazów. Pisał, że mu gen. Wodzicki kazał na 7 czerwca dostawić 600 kantonistów z Warszawy do Tykocina, Drohiczyna i Mielnika, wysłana więc komenda wróciłaby nieprędko i tylko kilkudziesięciu ludzi zostałoby na miejscu. Nie spełnił ordynansu, gdyż jednocześnie (21 maja) ks. Wirtemberski polecał gotowość do spiesznego wymarszu z całą rezerwą. Meldował, że strzelcom brak lederwerku; że rozpoczął ściąganie żołnierzy z Liwa, Makowa, Drohiczyna, Wizny, będących tam na rozkazy miejscowych komisji cyw. woj.; że przy tem ściąganiu zaszła kolizja władz. „Komisja ziemi mielnickiej komendę wstrzymała i nie dopuściła ściągnąć, dając porucznikowi Daszkiewiczowi listowną rezolucję, że są przyczyny wstrzymania". Porucznik wolał widocznie uznać słuszność tych przyczyn, niż spełnić ślepo rozkaz zwierzchności. Tych kilka cyfr i faktów malują wewnętrzne stosunki regimentu, liczącego z końcem maja 1.511 ludzi wogóle [2]).

[1]) Broni mieli „starej dawnego kompletu sztuk 246, fabryki końskiej 212, poczdamskiej 234, sztućców strzeleckich 128... (z amunicji) ładunków ostrych 11.100, egzercerunkowych 2.000, ołowiu funtów 50, prochu beczułek 9".

[2]) Raporty: Fontany 17. V z Wysokiego Litewskiego, 19. V z Beześcia (z oddzielną notą), 27. V z Turzyska (dwa); Kijeńskiego z Białegostoku 28. V

Oba ostatnie oddziały piesze wzięto z dywizji wielkopolskiej. Bataljon reg. Brodowskiego, zwany łanowym, stał zwykle we Wschowie, w woj. poznańskiem i tam dostał rozkaz Komisji Woj., by iść do Kazimierza. Poprowadził go podpułk. Dembowski. Ruszywszy 11 maja z drugiego krańca Rzpltej, z nad pruskiej granicy, maszerował na Święcichowę, Gostyń, Borek, Koźmin, Raszków, Wartę, Szadek, Pabianice, Czarnocin i 26-go stanął w Wolborzu. Nie wszędzie po drodze dostawał furaże. W wielu miejscach dawano siano stęchłe i zamulone, owies nie wiany i chwastami zanieczyszczony, więc też konie prowiantowe, zaprzęgowe od namiotów, oficerskie „prawie wszystkie" zołzowały, lub były chore. W Wolborzu z tego powodu dwa dni przestano. W pochodzie nikt nie zbiegł; co zaś do sił liczebnych, to Dembowski donosi, że złapanych 4 dezerterów i 2 zwerbowanych zwiększyło o tę cyfrę ilość, będącą w chwili wymarszu, tym sposobem wykazywał wszystkich 316. Ale do kompletu daleko [1]). W kwietniu rachowano 495, t. j. 138 w rezerwie i 537 w bataljonie, zmniejszył się więc o 41 głów z przyczyn niewyjaśnionych, może z dezercji, ułatwionej bliskością granicy. Rezerw zato przybyło skutkiem napływu kantonistów i z końcem czerwca liczono 453. Zajączek nie napotkawszy nigdzie bataljonu, zlecił kurjerowi odszukać go i nakazać, jak wszystkim, stawanie w Dubnie na 15-ty. Powiadano mu, że 1-go przechodził Wisłę. Że zaś maszerował i bat. Potockiego, także niekompletny, kazał im obu złączyć się z sobą i wspólnie pochód odbywać. W Piaskach 4-go wykonano ordynans i w dwa dni potem oba dalej ruszyły. Dubna nie minęły nawet 17-go, lecz we dwa dni

---

trzy) i z końca maja; Zajączka z Lublina 29. V i 3. VI (oryginały), ostatni w V t. raportów).

Fontana Jan służył wojskowo lat 22, z nich 18 w tymże regimencie (jego nota).

Cichocki Jan August tamże postąpił 14. X 1789 z podpułkownika na pułkownika 4. III 1792 na gen.-majora, od 27. V 1792 do 17. IX 1792 był szefem regimentu XV.

Kijeński Jan Kanty tamże w reg. V awansował 14. X 1789 z majora na podpułkownika.

Daszkiewicz Feliks tamże chorąży, od 17. XI 1789 porucznik (Księga 6. litera O).

[1]) Z 319 kantonistów do 24. V ściągnięto tylko 155, werbunek zaś szedł ciężko. Szef Brodowski pisze: „Miasta i osady, Holendry zwane, kapitulując ludzi do służby wojskowej na zastąpienie synów swoich, płacą po 200 talarów za 6 lat kapitulacji i roczną z tej sumy prowizją. Tańszego kapitulanta nie mam jak na 50 talarów. Jest nawet jeden zgodzony za 100". (Raport 27. V ze Wschowy z kopjiarjusza raportów lit. T. VII Nr. 8).

później obozowały z brygadą Biernackiego w polu pod Ostrogiem[1]). Te oddziały piesze najpóźniej przyszły na teren wojny [2]).

Ostatni wreszcie bataljon z regim. Potockiego star. szczerz. miał w Poznaniu swoją stałą siedzibę. Posłano go do Puław i 11 maja poszedł wolno, nie różniąc się od innych. Czytamy znowu w raporcie Zajączka, że nigdzie go nie odszukawszy, załatwił się przez kurjera. I on Wisłę przekroczył 1 czerwca, potem połączył się z poprzednim i szedł już razem. Liczył tylko 360 żołnierzy, a wszystkiego 415 głów, w kwietniu zaś miał 477 i w rezerwie 138 (z końcem czerwca 331), czyli razem 615, dostrzegamy więc znowu spadek w ciągu maja z 477 na 415 i trudno go objaśnić dla braku danych [3]).

Prócz piechoty chciano przysłać dwie brygady kaw. narod. z dywizji wielkopolskiej. Pierwsza z nich, Pawła Biernackiego liczyła w kwietniu 1.400 koni i 348 w rezerwach (przy końcu czerwca 354 głów i 170 koni). Stała zwykle w Warcie. Zajączek pisał o niej 29 maja, że już Wisłę przeszła, nazajutrz wejdzie do Lublina, na 16-ty do Dubna. Część w 8 szwad., jak wówczas mówiono 2 dywizje, minęła Lublin 1 czerwca, a 19-go obozowała pod Ostrogiem. „Konie ma niezłe, ludzi przystojnych i bardzo ochoczych na Moskalów", co im potem nie przeszkodziło zbiedz z pola bitwy. Posiadała kupione konie pod namioty, lecz namiotów i wozów pod nie brakowało. Musiano im trochę nadesłać z Dubna, gdzie ugrzęzły niezupełnie legalną drogą. Zajączek, prosząc od siebie gen. Gorzeńskiego o niezbędne rzeczy, zwłaszcza namioty dla idących brygad, dodawał: „Bo te, co mamy, wzięliśmy via facti, a były wyprawione dla księcia Józefa". O nędznych siodłach w kawalerji Biernackiego pisze: „Ekwipaż koński mają najfatalniejszy niemal wszystkie szwadrony. Komendant brygady major Bielski podał mi notę, że szwadron komendy por. Turskiego tak ma złe siodła, że całkiem nowe musi sprawiać. Widziałem ich i prawda, że nie może służyć na tych kulbakach". Kazał więc wydać z kasy pieniądze, bo nie pora oszczędzać, skoro wojsko do boju było niezdatnem. Nie wczas się z tem opatrzono, a nie tylko z tem jednem. Tak samo i z kupnem koni. I tych część musiano usunąć, gdyż, jak

---

[1]) Korycki zagadkowo pisał w raporcie, że tam „oczekują rozkazu Waszej Książęcej Mości", jakby chwilowo i one pójść miały pod jego władzę, ale prędzej pisał na domysł, nie będąc dokładnie poinformowany.

[2]) Raporty: Dembowskiego z Wolborza 27. V i statystyczny z końca maja do Kom. Woj., Zajączka z Lublina 29. V I 3. VI, ks. Michała z Dubna 17. VI do króla, Koryckiego z Ostroga 19. VI do ks. Józefa. Tabela wojsk z 9. VI (Oryginały w V t. raportów).

Dembowski Stanisław w reg. VI kapitan i adjutant od 13. VI 1789 major, od 13. II 1790 podpułkownik (Ks. 6. Lit. O).

[3]) Raporty: Zajączka z Lublina 29. V 1, 3. VI, ks. Michała z Dubna 17. VI. Tabela wojsk z 9. VI (Oryginały w T. V raportów).

w dalszym ciągu pisał Zajączek: „Przez sumienie nie można na nich wieść żołnierza do boju... Takich będzie po sześć i siedm po szwadronie. Wszystko to się robi rzeźwo, wszelako dwa dni dłużej jedna dywizja tu stoji dla oporządzenia się... Przy brygadzie z(e) sztabs-oficerów nie masz tylko jeden major Bielski, starowny, ochoczy, powiadają, że śmiały, służby nie zna... ale można się spodziewać, że się uformuje. Adjutanta żadnego nie masz przy brygadzie". Na razie Zajączek wyszukał rot. Miączyńskiego, dowodzącego 4-ma szw., gdyż jako zdolniejszy od wielu innych mógł pracować w sztabie. Gwałtownie zaś należało usuwać nieład, o jakim dzisiaj trudno mieć pojęcie. Raport pomieszcza jaskrawe szczegóły: „Porucznicy... Potocki... i Młyński... nie są przytomni. Jeden z nich, to jest Potocki, wziął wozowe konie i miejsce jego zastępujący, pocztą, ten wóz prowadzi. Brygada nie wie, gdzie się znajdują i nie można po nie posłać. Namiestnik Wstowski... z marszu się wrócił bez żadnej odpowiedzi do rezerwy i tam siedzi... Reg(i)ments-felczer nie chciał jechać i został przy rezerwie". Wobec tego Zajączek z naciskiem wykazywał konieczność zmiany sztabu w obudwóch brygadach, Biernackiego i Mioduskiego, gdyż i tam porządek wcale nie lepszy i potrzebę zapełnienia wakujących posad majorów. Radził do jednej posłać Szczutowskiego, adjutanta przy Wielhorskim, do drugiej sztabs-rotmistrza Mukańskiego [1]).

Brygada Mioduskiego stała w Stawiszynie, licząc z końcem kwietnia 1.327 koni, a 348 w rezerwie (z końcem zaś czerwca 377 głów i 184 koni). Dostawszy rozkaz Kom. Woj. marszu do Ryczywoła, Damazy Mioduski zwolna i niechętnie pociągnął na wojnę, wyraźnie pragnąc się spóźnić i jak najmniej narażać na niebezpieczeństwo. Zajączek meldował (29 maja), że nie stanęła w Ryczywole i niewiadomo, gdzie się znajduje; chodziły tylko słuchy, że część jest pod Warką. Znaleziono tam istotnie 4 szwad. w okolicznej wsi Lazki pod rot. Lipskim, lecz ich komendant od chwili wymarszu niewiedział nic o sztabie i swej brygadzie. Zajączek posłał mu nakaz odszukania i wręczenia ordynansu, zlecając stawać w Lublinie na 6 czerwca. Pisał w raporcie o brygadjerze: „Dobrzeby było, żeby Naj. Pan z surowym ordynansem posłał do niego

---

[1]) Zajączka raporty z Lublina 29. V i(dwa) 3. VI i list z Dubna 12. VI do gen. Gorzeńskiego (Oryginały w V t. raportów).

Biernacki Paweł, kasztelan sieradzki 14. X 1789 został brygadjerem.

Bielski w kaw. nar. Biernackiego 8. IV 1791 z porucznika postąpił na majora.

Turski w tejże brygadzie i chorągwi awansował 2. VI 1791 z chorążego na porucznika.

Miączyński August, starosta krzepicki tamże od 8. IV 1791 rotmistrzem (wszystko z ks. 6, lit. O).

Mukański Jan w II pułku przed. straży od 1. XII 1779 chorąży, od 20. II 1789 porucznik, od 17. VI 1790 sztabs-rotmistrz, od 18. VIII 1792 rotmistrz. (Oryginał rang-listy z 1792 r.).

kurjera, iżby się spieszył. On się musi chować niedaleko Warki. Oficerowie brygady Biernackiego donieśli mi, że Mioduski maszeruje wężyka. To sposób nigdy nie dojść i zniszczyć konie". Jednocześnie vice-bryg. Antoni Madaliński, do niedawna bawiący w Warszawie, doniósł, że o mil 3 pod Ryczywołem znalazł i 4 szwadrony Lipskiego „w najlepszym... układzie" i 4 inne pod rot. Niemojewskim, gdzie zaś były 4 pozostałe z majorem Łaszczyńskim i samym brygadjerem, nie miano pojęcia. Wreszcie i tych się doszukano, a Zajączek 1 czerwca donosił o Mioduskim: „Nie wiem z jakiej przyczyny kręcił się w Rawskiem od kilkunastu dni". Madaliński znalazł napotkane oddziały bez „najmniejszego urządzenia zwierzchnictwa"; miały 30 maja ruszać do Lublina, a 4 i 5 czerwca stanęły tam oddzielnie. Nakoniec i Łaszczyński dał znak życia, meldując się z Rawy i na 10-ty obiecując nadejść do Lublina. Posłano mu rozkaz przybycia 20-go pod Dubno, dokąd pozostałe szwadrony zajść miały na 18-ty, a połowa ich eskortować artylerję. Trochę to za długo, lecz jak pisał Zajączek: „Marszu więcej przyspieszyć do Dubna nie mogę, bobym zrujnował kawalerję, a piechotę przepędził. Piechota idzie po mil sześć na dzień, a kawalerja po trzy, rasztaki co trzeci dzień".

Tymczasem nastąpiła zmiana projektów. Gdy 5 czerwca ostatnie szwadrony z Mioduskim przebywały Wisłę, gdy 4-ry stały jeszcze w Lublinie, a 4-ry już w Łęcznie, nagle Zajączek dostał ordynans Kom. Woj., by rzucał tę brygadę, a brał inną — Hadziewicza. Skutkiem tego zawrócił część będącą w Łęcznie, a żałował bardzo, że nie może nadal tej jazdy zatrzymać. Pisał, że „konie mają wcale niezłe, ludzi pięknych... ekwipaż (nie wszędzie) bardzo zły... (tylko) oficerów trzeba im, osobliwie sztabu. Lecz z tej brygady w miesiąc można coś zrobić, byle oficerów dobrać". Lecz nie było rady; ordynansem Kom. Woj., odebranym 6 czerwca, cofnięto ją do Radomia. Mioduskiemu 9 lipca dano dymisję, brygadjerem został znany z kościuszkowskiego powstania Madaliński, a usilna jego prośba, przesłana w liście do gen. Gorzeńskiego, by go przynajmniej z 6-ciu szw. wysłano na plac boju, została bez skutku [1]). Zaznaczmy, że wypisaną przez Zajączka pochwałę koni

[1]) Raporty: Zajączka z Lublina 29. V 1, 3, 5. VI. Madalińskiego z Ryczywoła 30. V i z Kazimierza 6. VI oraz listy bez daty do gen. Gorzeńskiego, ale z Ryczywoła 29. V i z Kazimierza 6. VI. Tabela wojsk z 9. VI (Oryginały w V tomie raportów).

Mioduski Damazy w kaw. nar. Łuby awansował w XI 1789 z porucznika na vice-brygadjera, 15. VI 1791 na brygadjera.

Lipski Józef tamże był rotmistrzem od 10. IV 1789.

Madaliński Antoni tamże postąpił 19. X 1789 z porucznika na majora, 22 VI 1791 na vice-brygadjera, 9. VII 1792 na brygadjera.

Niemojewski, starosta szremski tamże od 19. VII 1791 rotmistrz.

Łaszczyński Michał tamże z porucznika postąpił 2. XI 1789 na majora (Ks. 6, lit. O).

należy przyjmować z pewna oględnością. Król w liście z 5 lipca nadmienia, że na 1.300 koni liczono w tej właśnie brygadzie olbrzymi procent, po 360, okaleczonych wskutek złych siodeł, a uważa to za ogólną wadę naszej kawalerji [1]).

Przypatrzmy się z koleji ostatniej brygadzie. Siły jej liczebne wynosiły z końcem marca 1.408 koni i 348 w rezerwie. Przeznaczono ją pierwej do Łucka, w tym czasie wracała do dywizji małopolskiej, skąd ją wzięto, lecz nowe rozporządzenie Kom. Woj. zatrzymało w drodze i raz jeszcze zwróciło pod Dubno. Skutkiem krzyżujących się postanowień jazda tylko czas marnowała, plącząc się bez celu i zużywając siły potrzebne gdzieindziej. Stojący na czele tej brygady Piotr Hadziewicz i obaj majorowie, Nowicki i Rzewuski, jak pisał Zajączek do gen. Gorzeńskiego, przeciwni konstytucji i należało ich się pozbyć przy lada zręczności. Brygada niczem nie górowała nad jazdą Mioduskiego. Widział ją Zajączek i posłuchajmy jego raportu: „Trudno nie tylko wyrazić, ale nawet pojąć, co za nierząd znajduje się w całej kawalerji narodowej. Na dniu dzisiejszym dojechałem do jednej z dywizjów brygady Hadziewicza. Zastałem ją równie nieporządną jak brygady wielkopolskie co do ekwipażu. Terlice najmizerniejsze w świecie, munsztuki nic potem, zamiast łańcuszków postronki do zapinania, konie niektóre takie.., (że) nie można... do boju żołnierza prowadzić. Major Lipowski (którego znalazłem bardzo słusznym oficerem i znającym służbę) z płaczem niemal żalił mi się na ten nieład. Szeregowi oświadczyli, że największą mają ochotę bić się, ale gdy na złych koniach ich zostawią, radzi nieradzi będą musieli dezerterować... Brygadjer Hadziewicz, wracający z pod Włodzimierza, tak maszerował, jak gdybyśmy nigdy nie byli w wojnie. Ani sam wie, którędy dywizje idą, ani dywizje o nim... Dwie zaś..., które napotkałem, jedną w Chełmie, drugą pod Kumowem, wróciłem nazad i będą na 14 pod Dubnem". Zajączek kazał zaraz w szwadronach zmienić po kilka koni, na ich kupno wydać z kasy pieniądze, doradzał nawet natychmiastowe sprawienie siodeł z całym do nich przyborem, i to w trzech brygadach, bo, jak pisał „sumiennie powiadam, że do jesieni wszystko się starga i opadnie". Władze rządowe zapomniały w swoim czasie, że dobra jazda na lichych koniach lub siodłach nie zdała się na nic. Zachodzi też pytanie, co zyskano na zamianie brygady; lepszą już była kawalerja Mioduskiego [2]).

[1]) Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencja str. 98.

[2]) Zajączka raport z Dubienki 6. VI i inny list z Dubna 12. VI do Gorzeńskiego. Tabela wojsk z 9. VI (Oryginały w V t. raportów).

Hadziewicz Piotr został 23. III 1789 rotmistrzem w kaw. nar. Dzierżka, potem vice-brygadjerem kawalerji narod. Golejewskiego, a 4. II 1790 brygadjerem.

Nowicki Piotr w kaw. narod. Jana Potockiego postąpił 28. X 1789 z porucznika na majora kawalerji narodow. Hadziewicza 5. VI 1792 dano mu dymisję.

Rzewuski Józef w bryg. Hadziewicza, 9. XI 1789 został majorem.

Lipowski tamże major od 9. XI 1789 (Ks. 6, lit. O).

Poprzednio miał ks. Michał jeden pułk lekkiej jazdy, t. j. II. przed. straży buławy w kor., skierowany do Zasławia, a liczący w kwietniu 1.039 koni. Prowadził go podpułkownik, stary Stefan Pakosz, i na wskazanem miejscu skoncentrował w Zasławiu, dokąd przybyło z Podola 4 szw. 21 maja, z Wołynia druga połowa 24-go. Zajączek, proponując w liście do Gorzeńskiego awans dla niektórych oficerów, ponieważ „poczciwi, wierni i zdatni", dodawał zaraz „wyjąwszy Pakosza podp., który już nie do pracy". Istotnie był schorowany, liczył 43 lata służby, zaczynając od prostego gemejny, a miał niemłodych także podkomendnych: majora Strzałkowskiego (lat 33 w wojsku) i rot. Radomyskiego (lat 23). Za to o innych pisał Zajączek pochlebnie w późniejszym liście, że „za króla i konstytucję daliby się w kawałki rąbać", sam zaś pułk „dobry porządny, egzercytowny", jednak w kilka dni potem o mało nie wywołał ogólnej paniki pod Zieleńcami [1]).

Na artylerję wypadło także zaczekać. Dopiero 3 czerwca na odpoczynek stanęła w Lublinie, gdzie 17 koni ustałych zastąpiono innymi. Miała już wyruszać pod osłoną całej brygady Mioduskiego, gdy nastąpiło odwołanie tej jazdy i tylko słaby konwój eskortował działa do Kumowa, skąd 4 szwadrony Biernackiego prowadziło dalej do Dubna, gdzie oczekiwano je na 13. Obsługa armat liczyła może 100 ludzi. Ks. Michał w raporcie do króla i w liście do Gorzeńskiego prosił o inżynierów, zapewne bez skutku. Jeśli ich przysłano, to chyba w ostatniej chwili [2]).

Opisane oddziały prawie wszystkie przybywały niekompletne; etat zaś tymczasowy oznaczał siły liczebne na 720 głów dla batalionów pieszych, jeżeli z kompanją strzelców to 848, dla brygad kaw. nar. 1.819, i dla pułków przedniej straży 1.099. Niedobory uwydatnia tablica, wykazująca podział wojska na cztery dywizje.

---

[1]) Raport Pakosza z Zasławia 27. V do Kom. Woj. — Listy Zajączka do gen. Gorzeńskiego z Lublina 1. VI i Dubna 12. VI. Tabela wojsk z 9. VI. (Oryginały w V t. raportów).

Pakosz Stefan w pułku II przed. straży został podpułkownikiem 20. II 1787 r.

Strzałkowski Michał tamże 20. II 1787 został majorem, 7. VIII 1892 pułkownikiem.

Radomyski Ignacy tamże 20. II 1787 został sztabs-rotmistrzem, 19. X 1789 rotmistrzem, 7. VIII 1792 majorem (Ks. 6, lit. O. i rang-listy z 1792 roku w oryginałach. O latach służby trzech pierwszych z noty podanej z Dubna 1. VII 1792 do króla, w oryginale).

[2]) Zajączka raport z Lublina 3. VI i list z Dubna 9. VI do Gorzeńskiego Ks. Michała z Dubna raporta do króla, 2, 10, 12. VI i list 16. VI do Gorzeńskiego. (Oryginały w V t. raportów).

Przebrnąwszy ten las i chaos dat, cyfr, wypisów, streszczamy ogólny pogląd na zbierające się szyki ks. Michała. Widzieliśmy, że niektóre bataljony już z początkiem maja ruszyły do Dubna, ale przeważnie robiły dziennie 6-milowe przechody, i to na olbrzymich przestrzeniach kraju, stawały późno, wsiąkając pojedyńczo nawet w drugiej połowie czerwca. Jazda ciągnęła dopiero i dywizja nie wyszła jeszcze z okresu powolnego formowania. Widzieliśmy, jaki duch panował w składowych jej częściach, jaka zaś gotowość bojowa i stan rekwizytów. wystarczy przypomnienie, że piechota, zwłaszcza ciągnąca ze stron dalekich, szła bez pieniędzy w kasach, więc z niepłatnym żołnierzem, bez namiotów, nawet bez tornistrów, zastępowanych torbami na plecach. Przeznaczone dwie brygady marudziły fatalnie, ciągnęły apatycznie jakby w czasach głuchego pokoju, marszem bajecznie małym, o połowę mniejszym niż piechota. Szły na niezłych jeszcze koniach, ale lichych siodłach z oficerami, podobnymi prawie do żołnierzy umiejętnością zachowania się na wojnie, bez sztabów, choć przy takim składzie „koru" oficerów niewielką brygadjerom niosłyby pomoc, słowem w opłakanym stanie. Ostatecznie zebrano piechoty 3.380 w 6 bat, jazdy 3.847 w 32 szw., puszkarzy może ze 100, razem 7.328 głów już z artylerją, ujętą dla braku źródeł w cyfrę domniemaną. Zauważmy, że podane liczby niezbyt ścisłe, pochodzą z okresu dwóch miesięcy od końca marca do 1 czerwca. Nie będziemy chyba dalecy od prawdy, przyjąwszy maksymalnie dla tej dywizji 7.300 głów[1]).

Nim zgromadzono wszystkie oddziały, ks. Michał, odesławszy znaczną część sił posiadanych do obozu ks. Józefa, został prawie bez wojska i bez zajęcia. Chcąc tymczasem urządzić komunikację z armją czynną, pisał do jej naczelnego wodza, lecz nie otrzymał odpowiedzi Donosząc o tem gen. Gorzeńskiemu 26 maja, nie skrywał urazy i w kilku ustępach listu nuta niezadowolenia bardzo silnie dźwięczy: „Jeżeli generałowie z sobą znosić się nie będą, to jeden drugiego zgubi", a dalej pisząc o potrzebie łączności, dodawał z niechęcią: „Ale, że to zapalona głowa, to o tem nie myśli. Posłałem sztafetę do niego, zapytując się względem komunikacji i czy to jest w samej istocie, że Moskwa weszła. Może się zreflektuje". Z nudów śledził ruchy i zamiary Rosjan, choć dokładnie o niczem nie umiał się nigdy dowiedzieć. Chodziły słuchy o zakładaniu dla nich magazynów w kordonie, lękano sie przechodu ich przez Galicję, posyłał więc szpiegów i w raporcie z 5 czerwca obiecywał donieść królowi, o czem zasłyszy, lecz w późniejszych jego pismach głucho o tem zupełnie.

---

[1]) Ta cyfra zwiększyłaby się jeszcze o jakie 1.100 ludzi, gdyby dołączyć istniejące przy dywizji rezerwy z regim. buławy w. kor. (127 głów z końcem kwietnia) i z oddziałów posłanych ks. Józefowi t. j. z reg. ordynacji ostrogskiej (312), z 8 szw. kaw. nar. Dzierżka i 5 Jerlicza (po 348).

Gdy dywizja w Dubnie istniała dopiero na papierze, 2-go nadszedł ordynans, datowany 26 maja, a w nim król, już naczelny kierownik w wydziale wojskowym, nakazywał marsz pod Zasław i Konstantynów, lecz ks. Michał zaraz odpisał, że Zajączek nie napotkał oddziałów tam, gdzie się w danej chwili znajdować powinny, że dopiero na 16-ty staną pod Dubnem, rozkaz więc spełni po ich nadejściu. Podobne życzenia nadeszły potem i z głównego obozu. Ks. Józef zażądał sztafetą, by przybywano do Konstantynowa, lecz i wtedy jeszcze nie było z czem ruszać, nie miano artylerji, dopiero na miejscu stał bataljon fizyljerów, prócz dawniejszego buławy wielkiej koronnej i tejże nazwy pułku lekkiej jazdy. Skoro jeszcze nie podobna iść z pomocą działającej armji, ks. Michał chciał przynajmniej rozmówić się osobiście z jej naczelnym wodzem i naradzić w głównej kwaterze, czekał tylko z wyjazdem, dopóki ciągnące oddziały nie miną już Dubna. Skutkiem nalegań z Warszawy i Lubaru postanowiono w Dubnie przyspieszyć powolny ruch wojska, rozesłano nakazy, by artylerja „zdublowała marsze", a jazda szła spieszniej, nie stawając dla wypoczynku. Zajączek pisał o tem do Gorzeńskiego po spełnieniu swej misji, gdyż wszystkie oddziały odszukane i przynaglone do pośpiechu minęły Lublin, sam wezwany do powrotu przez ks. Michała 7-go się zjawił.

W Dubnie oczekiwano nadejścia wojska, nie mając jeszcze dużego zapasu żywności i furażu, ani kasy dobrze zaopatrzonej. Zawczasu nie myślano o tem i zwaliło się wszystko na ostatnią chwilę. Pieniędzy zwłaszcza potrzebowano i wiele i prędko, a wojska szły bez żołdu na kwartał bieżący, mobilizacja wykrywała coraz nowe braki i te spiesznie wypadało usuwać znacznymi środkami. Ks. Michał 10 czerwca w raporcie do króla i w liście do Gorzeńskiego naciskał o fundusz, i to zaraz nadesłany w gotówce, a nie w przekazach do kas skarbowych, gdyż najbliższe ruskie miały pustki w tym czasie. Kwestja furażu i żywności, jak zawsze u nas, nastręczała wiele kłopotu. Komisja cyw. woj. krzemieniecka gdy się do niej zwrócono, wręcz odmówiła, w formie bardzo łagodnej, ale kategorycznie, motywując swój postępek okolicznością, że na żądanie ks. Józefa już mu część dostawiła, część dostawi, nie może więc podołać tylu potrzebom. Zaniepokojony ks. Michał pisał 12-go czerwca do Gorzeńskiego „prawdziwie, że głowy nie staje". Spotkawszy w Krzemieńcu niechęć i odmowę, udał się do podobnej komisji we Włodzimierzu, a radził sobie na miejscu rozesłaniem liwerantów „do zakupienia jakąbądź ceną" i ruszywszy depozyty. Miał ich cokolwiek. Poprzednio bowiem cyw. woj. komisja powiatu kijowskiego i naddnieprskiego, rezydująca w Żytomierzu, wysłała do Dubna 24-go maja część swojej kasy, w dwa dni potem resztę, wynoszącą 7.443 złp. 20 gr. i swoje akta. Meldował więc królowi (12-go), że wyczerpawszy kasę wojskową zapomogami, dawanemi ciągnącym oddziałom, musiał gotówkę wziąć z depozytu. Lecz na tem nie poprzestawał i w dalszym ciągu szturmował znów do króla i do Gorzeńskiego. Pisał: „Z największą

chęcią z niczego nikt nie jest w stanie co zrobić, a wszystko złe przypiszą komendę mającemu, że wcześnie o tem nie myślał... Zważ sam w jakiej sytuacji jestem .. (a) nie zechcesz mego wstydu przed całą publicznością".

Jednocześnie Zajączek naglił o pośpiech w wymarszu na pomoc ks. Józefowi, co łatwo nie szło. Ks. Michał nie miał z czem ruszać, a niechciał tymczasem, mimo nalegań, posłać z Zajączkiem, co było pod ręką. Nie dowierzał swym siłom wojskowym, a pod tym względem przyznać musimy zupełną słuszność. Czytamy o nim w liście Zajączka: „Strasznie boi się, żeby nie był w odpowiedzi za to, co go okoliczności przymuszają zrobić swoim domysłem. Ja mu dodaję śmiałości, bo interes ojczyzny nie tylko nad życie, ale nawet nad moją przenoszę spokojność (?). Niech się potem dzieje wola Pana Boga". Jeżeli więc książę Michał tak się nie czuł na siłach, a lękał wszystkiego, w jakimże celu, stał na czele dywizji wszak należało złożyć dowództwo.

Wreszcie wojska zaczęły się skupiać i ks. Lubomirski postanowił iść do Zasławia 17 czerwca, choć czuł potrzebę dania wypoczynku znużonym oddziałom. Lecz nie pora spoczywać, gdy armja ustępowała w głąb kraju. Rad nierad pisał 16-go, że idzie na wojnę, by działać. „Ile możność tylko pozwoli, wszelkiego starania dołożę, aby ten korpus, którym komenderuję, odebrał swą pochwałę.., (Lecz) trzeba koniecznie odpocząć... bo piechota jeszcze jakkolwiek wytrzymała, ale kawalerja w bardzo złym stanie, z tak nagłych marszów z koni wypadła". Ponieważ liweranci nie dostawali furażu, obiecywał radzić sobie energicznie i, jak pisał: „Zawczasu powiadam, że będą na mnie skargi, bo ja zabierać będę. A żebym miał mój korpus głodem morzyć, to tegobym znieść niemógł". Pieniędzy i inżynierów wciąż brakowało. Mimo tego meldował nazajutrz 17-go, że jest na wyjezdnem i ruszył istotnie, zdawszy pieczę nad magazynem, obowiązek pamiętania o dostawach i komendę w Dubnie podpułk. Pakoszowi, gdyż chory na nogę nie mógł dosiąść konia i iść na wojnę. W rzeczy samej pozycja ks. Michała niezbyt godna zazdrości, lecz nikt wówczas nie spoczywał na różach; wódz naczelny kłopotał się o żywność, furaż i pieniądze, broń i amunicję, wszystkie potrzeby, jakie wojna wytwarza i jakie w czasie pokoju trzeba zaspakajać. Wszystko to gdzieindziej załatwiały władze państwowe niezależnie od dowodzącego. U nas inaczej. Walił się ogrom czynności, pochłaniający czas i siły fizyczne, trudno wszystkiemu wystarczyć, każdy drobiazg obmyślić w porę i dobrze, lecz wszyscy byli w tem położeniu. Ciężkie warunki należy uwzględnić, jako okoliczność łagodzącą, lecz niepodobna zwalać na nie wszystkich win ks. Michała zwłaszcza późniejszych. Kościuszko w podobnej sytuacji lepiej sobie radził [1]).

[1]) Ks. Michała z Dubna: Raporty do króla 2, 5, 10, 12, 17. VI i listy do Gorzeńskiego 26. V 10, 12, 16. VI. Listy Zajączka do tegoż z Dubna 9, 10, 12. VI. Odezwa kom. cyw. woj. krzemienieckiej 11. VI i kopje raportów komisji cyw. woj. kijowskiej 24, 26. V z Żytomierza, wszystko poświadczone przez księcia Michała. (Oryginały w V t. raportów).

Wymarsz ks. Józefa do Ostroga, ks. Michała do Kuniowa. — Dywizja tedy wołyńsko-podolska, nie wyszedłszy jeszcze ze stanu embryologicznego, znalazła się na wojnie, walczyła pod Zieleńcami obok armji ks. Józefa i z nią razem poszła do Zasławia. Z koleji i tę miejscowość musiano opuścić „zostawiwszy mocno rannych ludzi w klasztorze dla niedostatku wozów, lecz z opatrzeniem dla ich wygody“[1]). Potem Rosjanie nakłaniali jeńców do przysięgi na Targowicę, lecz jeden z nich rzekł: „My tylko raz przysięgać i raz umierać umiemy“, a na to „generał rosyjski pogłaskał go i dał mu suwerena“ [2]). Kachowski znalazł jakoby 250 rannych, sztabs-chirurga i 9 lekarzy, przechwala się nawet, że ledwie nie pochwycił naczelnego wodza, siedzącego za stołem przy rannem śniadaniu [3]).

Ks. Józef 20 czerwca, przebywszy 30-wiorstową odległość, stanął obozem pod Ostrogiem, z myślą zatrzymania się na wyniosłem wybrzeżu Wilii, by spróbować walki na zarzecznej pozycji, a za nim powoli i nie zaraz dowlekli się Rosjanie. Nie wszystkie siły, zgromadzone w Zasławiu, weszły do Ostroga. Ks. Michał tylko chwilowo zeszedł na drugi plan pod Zieleńcami, zawsze dowodził samodzielnie i dla zaznaczenia swej niezależności odłączył się z dywizją. Zdążając w górę Wilii do Kuniowa, leżącego o 15 wiorst od Ostroga, szedł na Lachowce dziwnie wydłużoną, łamaną linją. Zajączek objaśnia te ruchy porozumieniem, zaszłem pomiędzy wodzami i myślą, że tym sposobem zmuszano Kachowskiego do odłączenia obserwacyjnego korpusu, a ten znowu, wpadłszy we dwa ognie, mógłby zostać zgniecionym. Jeżeli ten plan fantastyczny istniał naprawdę, to chybił celu, bo Kachowski na rozdział sił polskich nie zwrócił uwagi i tylko podjazd z 40 kozaków zaalarmował w nocy 22-go obóz pod Kuniowem i — wrócił bez szwanku. Wprawdzie i ks. Michał meldował królowi, że na Lachowce szedł do Kuniowa wskutek układu, zawartego 20 czerwca z ks. Józefem, ale czy umowa odpowiadała życzeniom naczelnego wodza, czy nie musiał się zgodzić na taki rozdział — zostaje kwestją otwartą [4]). Trudno rozumieć znaczenie tych ruchów, gdyż możliwość odcięcia i zniesienia słabych sił ks. Michała przez rosyjskie przemagające aż nadto wpadała w oczy. Prędzej chyba rozdział nastąpił wskutek głuchej nienawiści, nurtującej obu wodzów, wskutek chęci podkreślenia samodzielności, jaka wzięła górę u ks. Michała. Właśnie z większą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać można, że ze strony kierownika dywizji wołyńskiej jedynym motywem działania to brak porozumienia, zawiść i prywata, zdolności zaś strategiczne,

---

[1]) Kościuszki manuskrypt t. j. opis wojny z 1792 r. w przedruku Paszkowskiego str. 273.

[2]) List oficera w Gazecie narodowej i obcej z r. 1792 Nr. 55 str. 325.

[3]) Raport Kachowskiego z 23. VI/4. VII w Sborniku str. 404.

[4]) Raport ks. Michała do króla 23. VI z Kuniowa. (Oryginał w V tomie raportów).

mikroskopijnie małe, czyniły go ślepym na ryzykowność takiego rozdziału Grała w nim duma rodowa i rozdęta próżność obok ciasnej głowy. Wszak w jego oczach ks. Józef to tylko homo novus, zawdzięczający całą karjerę stanowisku, zajętemu z łaski Katarzyny przez stolnika litewskiego.

Król, oszczędzając wpływowego magnata, nie wyjaśniał dziwnego między nimi stosunku, choć to naprężenie czyniło wątpliwem korzystne współdziałanie znacznego korpusu, demoralizowało żołnierza, narażało dywizję na łatwą porażkę. Stanisław August przyjął tylko do wiadomości słowa raportu ks. Józefa: „Za moje czynności chcę chętnie odpowiedzieć, ale wcześnie ostrzegam WK. Mość, że za czynności Xcia Lubomirskiego gl. nie chcę odpowiadać, gdyż ani ze starszeństwa, ani z wiadomości jego interesów, nie mam (na) niego wpływu". W dalszym ciągu zwalał na ks. Michała winę swej bezczynności pod Lubarem; pisał, że wzmocniony siłami tej dywizji mógł albo walczyć z nadzieją pomyślnego skutku, mimo całej przewagi Kachowskiego, lub znacznie utrudnić szybkość jego ruchów.

Współczesne zdania wojskowych o ks. Michale także niepochlebne, Wielhorski donosił gen. Cichockiemu 25 czerwca: „Najgorszą nam biedę X. Mi(chał) czyni i z tej strony się bardzo boję, bo, sam ducha żadnego nie mając, męstwa podkomendnym natchnąć nie może". Właśnie jeden z tych podkomendnych, Zajączek, dodawał w liście do Gorzeńskiego dwa dni wcześniej: „Przewiduję, że ten korpus nie będzie tyle czynnym, ileby mógł być i ile potrzeba, aby był czynnym. Pomimo gotowość Xcia Michała czynienia tego, co Xże Józef od niego żądaćby mógł, widzę, iż nie masz między nimi ufności. A więcej powiem, przewiduję, że jej nigdy nie będzie. Powtóre Xże Michał sam z siebie niedeterminowany, nigdy nie poda wielkiej i śmiałej myśli, ani ją pojąć w umyśle swoim potrafi. Ztąd pewna nieczynność korpusu, a zatem szkoda publiczna. Ja radziłbym, aby nie puszczając rzeczy w odwłokę, Xcia Michała grzecznie ugłaskać, a generałowi Wielhorskiemu lub Kościuszce oddać ten korpus, a pewnie bardzo będzie użytecznym. Radbym tylko, aby czasu nie trawić i nieodwłocznie do tego przystąpić... Nic w świecie nie mam naprzeciw Xcia Michała, ale że widzę, iż potrzeba Polsce generałów gorących". Pamiętajmy, że Zajączek mógł go sądzić pobłażliwiej, nienawidząc ks. Józefa, oczernianego z lubością w pamiętnikach, jego więc zdanie właśnie tem cenniejsze. Świadectwo niedołęstwa wyraźne, rada zdrowa, lecz w stolicy jeszcze się nie od razu zdecydowano dać dymisję ks. Michałowi [1]).

---

[1]) Raport ks. Józefa 30. VI z Dubna. — Listy z Ostroga: Wielhorskiego 25. VI do gen. Cichockiego i Zajączka 23. VI do Gorzeńskiego. (Oryginały w V t. raportów). — Zajączka pamiętnik str. 47, a za nim Smitt: O Suworowie Cz. II, str. 263.

Tymczasem Kachowski, bezczynnie trzymając przy sobie korpus Kutuzowa i stojąc w Łabuniu od 17 do 19 czerwca, tylko czas marnował. Nazajutrz przybył do Zasławia, gdzie znowu ugrzązł na całe dni cztery [2]). Branicki wciąż wisiał przy nim, nieraz przy kielichu ironicznie wykrzykując: Vivat konstytucja — znowu bal dawał; a gdy chciał, by mu grały muzyki wojskowe, jakiś „generał przysłanemu oficerowi miał odpowiedzieć: Co? Pan Branicki chce tańcować? Ja, gdybym był Panem Branickim, tobym się i balów i tańców wyrzekł; nawet bym ani jeść, ani pić nie chciał" [3]).

Propozycja zawieszenia broni. W tym czasie rozpoczęto układy o zawieszenie broni. Geneza tej myśli ks. Józefa sięga tygodniem wstecz. W Lubarze wódz naczelny, zaniepokojony 14 czerwca oskrzydlającym ruchem Lewanidowa, zasłyszał w południe o przejściu Słuczy przez Kachowskiego, tem samem ujrzał, że już i drugi flank zagrożony, że może być wziętym we dwa ognie, odciętym, opasanym, słowem ujrzał widmo zguby. Chciał silnym podjazdem sprawdzić wieść osobiście, a tymczasem zniechęcony trudnościami, niezbyt pewny siebie, uległ wrażeniu chwili i zapragnął zawieszenia broni. Zapragnął, ale z honorem i bez płaszczenia się. Raport, wręczony odjeżdżającemu do stolicy pisarzowi Rzewuskiemu, pisany jeszcze z całym spokojem i dość obojętnie, nie zawierał wzmianki o tej jego myśli. Lecz. czy list prywatny, nieznany nam skądinąd, czy ustne objaśnienia sprawiły, że Rzewuski położenie w zbyt czarnych barwach odmalował królowi. A Stanisław August, nawykły do upokorzeń i na honor obojętny, przerażony trudnościami i do reszty podupadły na duchu, zawsze pragnący walki piórem, nie orężem, bardzo skwapliwie myśl zaaprobował. Odpisał natychmiast 18 czerwca, w chwili, gdy toczono zwycięski bój pod Zieleńcami: „To, co Rzewuski przywiózł mi od ciebie tej nocy... skłania mię do dania ci rozkazu posłania generałowi Kachowskiemu propozycji zawieszenia broni. Nie mogę i nie powinienem poświęcać na czystą zgubę wszystkich dzielnych ludzi, którymi dowodzisz i ciebie samego. Oddawca opowie ci resztę. Czynię tu wszystko, co tylko ożywiona gorliwość narodu wymagała odemnie. Mój obowiązek żąda obecnie, abym mu służył, o ile okoliczności pozwalają, b o d a j b y n a w e t m u s i ę n i e p o d o b a ć. Gdyby jednak generał Kachowski odmówił ci zaprzestania walki, winieneś wszystko uczynić, co ci tylko sztuka wojenna i twe wiadomości podszepną, byś sobie przejście otworzył (pour vous faire jour) i bliżej do mnie odprowadził swą armję z ile możności jak najmniejszą stratą" [3]).

Stało się. — Ks. Józef w chwili zwątpienia rzucił królowi tę myśl nieopatrzną w niespełna miesiąc po zaczęciu wojny. Wprawdzie, jak wynika z późniejszego raportu, miał on i dawniej upoważnienie do podobnej czynności, lecz zapewne nie chciał jej

[2]) Raport Kachowskiego z 23. VI/4. VII w Sborniku str. str. 404.
[3]) Cytowany list oficera w Gazecie narodowej i obcej z r. 1792, str. 325.
[3]) Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencja str. 78.

dokonać bez poprzedniego zniesienia się z królem. Chodziło mu zaś o przerwę w nacisku przeciwników, dającą możność wprowadzenia jakiegokolwiek porządku w odwrocie, usunięcia rozlicznych braków, słowem stworzenia warunków przyszłych powodzeń. Pisał jasno w raporcie 23 czerwca. Motywując swój krok, wspominał, że brak ładunków, żywności, furażu spowodował, iż musiał „użyć dozwolonego... łaskawie przez WKMość prawa proponowania armistitium, które może pokrzepić nasze siły i otworzyć nam drogę do dalszej pomyślności". Zarazem żądał najspieszniejszego przysyłania amunicji armatniej, bo, „gdyby armistitium nie było przyjęte, nie wiem, co by mi robić przyszło".

Początkowa myśl ks. Józefa zeszła się jednocześnie z chęcią królewską. W stolicy narady z Bułhakowem szły w żywem tempie. Król czekał by ukończenie sejmu rozwiązało mu ręce i od tego czasu pomysł układów już się w nim skrystalizował; gdy mu więc wręczono propozycję synowca, już od dni kilku był zdecydowany na jej przyjęcie. Bułhakow zapisywał w dzienniku, że 18 czerwca „wyprawił król aż dwóch adjutantów z rozkazem do ks. Józefa Poniatowskiego, by prosił o zawieszenie broni" [1]). Stanisław August jeszcze nie uznawał, by jego „wystawienie się" osobiste wśród walczącej armji, teatralnie zapowiedziane, było potrzebne; by nie narażając swojej osoby na niewygody i lichą kuchnię obozowego życia nadeszła pora posłać tam w zastępstwie choć kilkotysięczną eskortę, wyczekującą bezczynnie chwili wyjazdu JKMości na teren boju. Gdy pożądaną propozycję wręczano Kachowskiemu, jednocześnie przepisywał w stolicy list do Katarzyny. Bułhakow, wbrew przyjętym zwyczajom, nie wydalony z kraju, po dwakroć przerabiał sekretnie redakcję listu. Ostatecznie, pisany 22 czerwca, poszedł dzień później do Petersburga, a w nim król proponował nie mniej, ani więcej, tylko unię Polski z Rosja; prosił o wielkiego księcia Konstantego na przyszłego króla, tymczasem o zawieszenie broni dla nawiązania układów. Przyznawał, że do ostatniego kroku miał upoważnienie sejmowe, ale go nie miał do zawarcia pokoju, tem bardziej do robienia tak głęboko i rdzennie sięgających propozycji. Pisał, że potrzebuje czasu do wykonania swego pomysłu, dalej kłamliwie, że zmiana pojęć zachodzi w narodzie, że widok wnuka cesarzowej na polskim tronie wywoła „zapał może nawet większy" niż wszelkie uchwały czteroletniego sejmu. Zastrzegał się dla formy, że jeśli Katarzyna zażąda spełnienia „co do litery" swej deklaracji, nie zdoła przeprowadzić tego, czego pragnie, a to zastrzeżenie obalało rzeczywistość mniemanych zmian, zachodzących w masach na korzyść Rosji.

---

[1]) Raport ks. Józefa 23. VI z Ostroga. (Oryginał w V. t. raportów). — Dziennik Bułhakowa (pisał pod datą 8. 19. VI u Kalinki: Ostatnie lata Stan. Augusta. Cz. II, str. 397.

DOŃCY ORŁOWA MORDUJĄ UCHODŹCÓW

Król zaszedł w liście bardzo daleko. Na razie nieliczne kółko ludzi wiedziało o nim, do oceny zaś tego ważnego dokumentu i okoliczności, wśród jakich powstał, wrócimy na innem miejscu. Obecnie potrącamy zlekka, że gdy gabinet petersburski dążył do tego, by kraj i konstytucję rzucić pod nogi Katarzynie bez żadnych zastrzeżeń; gdy w Polsce żądano energicznej walki, a ustępujące wojska choć straciły wiele ze swej podstawy operacyjnej, ale mało w swoich szeregach, gdy zbliżały się do siebie, a Rosjanie, kraj obsadzając, tracili na sile; gdy wreszcie prócz armji polowych istniały inne, nieużytecznie rozsiane i wynik wojny jeszcze wątpliwy — król łudził się zwodniczą marą układów. Czekając odpowiedzi za dwa tygodnie, mniej niż kiedy był skłonnym uledz wpływowi ludzi żądających działań stanowczych. Wspominamy o tem dla lepszego zrozumienia prądu, jaki podówczas wiał ze stolicy.

Co ks. Józef myślał o tym liście, napisał królowi potem wyraźnie 14 lipca, w przededniu boju pod Dubienką, gdy Stanisław August wciąż z trwogą wyglądał pomocy z Petersburga. Odczytywał wówczas słowa synowca: „Nie oczekuję stamtąd, jak tylko upokorzenia, a to jest gorsze od wszystkiego“ [1]). Lecz na razie, co zawieszenia broni, król i ks. Józef zeszli się z sobą, tylko cele, do jakich zamierzali, bardzo odmienne. Jednemu chodziło o czas zyskany na przygotowania do lepszej walki, drugiemu o bezprawne knowania — za daleko posunięte. W Warszawie nie miano pewności, jak propozycja zostanie przyjętą. Bułhakow, na zapytanie podkanclerzego Chreptowicza, odpowiedział wymijająco, że nie zna instrukcji danych wodzom rosyjskim, więc nie przesądza, czy ich ramy dozwolą rozstrzygać podobne kwestje.

Podkreślmy, że podsuniętą myśl ks. Józefa o przerwie działań wojennych król przyjął momentalnie, zdecydował na własną odpowiedzialność i bardzo stanowczo odpisywał natychmiast przez kurjera 18 czerwca, zapowiadając wysłanie drugiego w ciągu 24 godzin. Ów drugi wiózł tylko usankcjonowanie przez powolną radę wojenną, zebraną nazajutrz, nieznanej sobie czynności królewskiej. Mógł się nawet nie trudzić, gdyż oba pisma były jednobrzmiące, ale szło o zachowanie pozorów. Dnia więc 19 czerwca zwołano radę dla formy, wtajemniczone w ustne wyjaśnienia obozowe Rzewuskiego, a rada nie odmówiła swojej aprobaty. W ślad potem, tegoż dnia jeszcze, zebrano także posiedzenie Straży, po przyjeździe z Berlina Ignacego Potockiego, i postanowiono prosić o zawieszenie broni i wysłać list do Katarzyny, nie wiedząc również (jak i Rada), że debatowano o fakcie spełnionym. Faktycznie rezolucję rady i straży kurjer dzień wcześniej powiózł do obozu [2]).

---

[1]) Paszkowski Franciszek: Ks. Józef Poniatowski str. 40.
[2]) Askenazy; Ks. Józef Poniatowski str. 247.

Kap. Chomentowski pojechał z projektem zawieszenia broni i z misją wyśledzenia zamiarów przeciwnika, gdyż w naszej sztabowej kwaterze nic o nich nie wiedziano. Marzono nawet, że Rosjanie mogą odstąpić, a wówczas powróciłby nie wręczony list ks. Józefa. Na czem te mgliste ułudy oparte, trudno wyrozumieć. Naturalnie Chomentowski, nie widząc w obozie żadnej chęci do odwrotu, 22 czerwca wręczył Kachowskiemu pismo ks. Józefa, proponujące wstrzymanie działań wojennych na ciąg czterech tygodni. Zredagowane po francusku, podajemy w słowach, przesłanych królowi przez naczelnego wodza w poświadczonej kopji: „Mając sobie powierzoną moc zawierania armistitium, używam dziś onej, proponując JWWMPanu D-i armistitium, które mogłyby na niejaki czas oszczędzić krew żołnierza obu państw i zostawić czas do wysłania kurjerów, dla powzięcia dalszych rozkazów od obudwóch respective dworów. Z tego powodu przychodzi mi oświadczyć JWWMPanu D-i, iż armistitium, które dziś proponuję, może być w takowych kondycjach, przez które wszelkie nieprzyjacielskie kroki na niedziel 4 ustaną z obuch stron i że przez ten przeciąg czasu, obydwa wojska zostaną w tem miejscu, gdzie się dziś znajdują bez najmniejszego poruszenia, albo jakowegobądź postępku. Oczekuję odpowiedzi i jestem etc.“. Kachowski meldował Katarzynie 13/24 czerwca z Zasławia, że list ks. Józefa odebrał „w tej chwili“, lecz wynika z toku jego raportów, że dostał go wcześniej, zapewne w dniu napisania lub zaraz po nim. W 10 dni potem wspomina wyraźnie o swej odpowiedzi, danej 24-go na rękę adj. Chomentowskiego, a przecie nie odpisał zaraz, nieświadom, jak się zachować. Przysłany do inspirowania agent dyplomatyczny, radca stanu Bühler, przed trzema dniami wyjechał do Tulczyna, by tam także wystąpić w tej samej roli, lecz będąc chorym, zatrzymał się w Łabuniu. Posłano po niego, a Kachowski w oczekiwaniu wstrzymał nie tylko odpowiedź, ale i marsz do Ostroga, co rozjątrzyło Katarzynę, wywołując jej reskrypt z 21 czerwca/2 lipca: „Mamy nadzieję, że Pan, bynajmniej nie postrzymując nakazanego mu marszu, na niewłaściwą propozycję księcia Poniatowskiego będziesz tak odpowiadał, jak wypada Dostojeństwu Naszemu i naczelnikowi zwycięskich wojsk rosyjskich... Nie wdając się w żadne układy... potrzeba żądać... ażeby wojska... uległy prawowitej władzy generalnej konfederacji i koronnych hetmanów .. lub rozpuszczone były do domów... Korzystając z odniesionego zwycięstwa i bystro naciskając rozbitą armję polską niezwyciężonem wojskiem Naszem, prędzej zdążysz ją rozproszyć, lub poddać pod władzę konfederacji“ [1]).

Zanim odebrano reskrypt z tą lekką wymówką. Kachowski pod wpływem Bühlera odpowiedział odmownie, składając się

[1]) Raport ks. Józefa 23. VI z Ostroga. (Oryginał w V t. raportów. — Raport Kachowskiego z Zasławia 13/24. VI i 23. VI, 4. VII (drugi), reskrypt Katarzyny z 21. VI, 2. VII oraz francuski tekst listu ks. Józefa (Sbornik str. 391, 405, 400, 391—392).

brakiem upoważnienia. Czytamy w jego piśmie: „List J O. Waszej Książęcej Mości, z dnia wczorajszego datowany, miałem honor odebrać. Proponujesz mi W. K. M. armistitium, do którego jesteś upoważniony. Nikt zapewne bardziej odemnie nie życzy końca nieprzyjaznych kroków, lecz mocy zawierania armistycjów nie mam. Postępuję dalej z operacjami wojennemi, póki tylko będzie w Polszcze wojsko jakie, lub partja jakakolwiek, która z serca i z duszy nie zechce przyłączyć się do tych starań dobrotliwych, przez które Wielka moja Monarchini zgodnie z prawdziwymi polskimi patrjotami chce wrócić polskiej rzeczypospolitej wolność i prawa, które jej illegalna konstytucja 3 maja wydarła. Od Waszej Książęcej Mości i od tych, co się pod jego komendą znajdują, zawisło tego zbawiennego chwytać się środka i wielkie moje będzie ukontentowanie, jeśli Waszą Książęcą Mość ujrzę w liczbie tych, co Monarchini mojej dobroczynne cenić umieją intencje. Konfederacja generalna dnia 14 maja związała się, w niej to Imperatorowa Imość znajdzie dawną swoją przyjaciółkę i aliantkę Najjaśniejszą rzeczypospolitą polską Przystąpić do tej konfederacji, albo broń złożyć są jedyne sposoby, które zostają, by między nami dalsze krwi oszczędzić rozlewy. Wyznaję Waszej Książęcej Mości dalsze moje zamiary, a czynię to z szczerością i rzetelnością człowieka, co wiernie pełni rozkazy swego Pana. Intencją moją było dziś ruszyć. Zawiesiłem ją, ale donoszę W. K. Mci, że wojska Najjaśnieszej Imperatorowej jutro we trzech wymaszerują kolumnach. Mam honor pisać się z winną konsyderacją etc.“ (24 Junji z Zasławia). Kończył więc żądaniem niemożliwem, a łatwem do przewidzenia. Zaznaczając wstręt do układów, podkreślał, że rozpoczyna kroki zaczepne [1]).

Ruchy wojsk rosyjskich. — Istotnie kolumny ruszyły z Zasławia 25 czerwca. Dunin i Lewanidow poszli w dół Horynia, pierwszy do Czerniachowa, drugi do Huszczy, gdzie mieli przekraczać rzekę w dość znacznej odległości od Ostroga, bo o wiorst 14 i 30, i oskrzydlić armję. Zmieniwszy rozkaz, polecono im potem „niespodzianie“ atakować pozycje, lecz niespodzianka była już niemożebną. Sam Kachowski o 3-ciej nad ranem ruszył pod Ostróg, o 5-tej z południa ujrzano jego przednie oddziały. Wlokąc się tak ociężałym pochodem z wojskiem nazbyt wypoczętem, fizyczne niepodobieństwo kiedykolwiek dognać Polaków, gdyby nie stanęli rozmyślnie, by bronić przeprawy i w polu się zmierzyć. Nie przeszkodziło to jednak wypisywać w raporcie: „Codziennie doganiam nieprzyjaciela, lecz skutkiem częstych rzeczek i błót, na których mosty i groble psuje do szczętu... nie mogę go znieść niespodzianie.

---

[1]) Współczesny druk targowicki, zawierający list ks. Józefa do Kachowskiego. odpowiedź we francuskim tekście i polskiem tłomaczeniu, oraz wyciąg z listu Bühlera do Szczęsnego.

Ucieka on w nieładzie z wielka stratą. Żołnierze zaczynają mu dezertować z wyczerpania i głodu". W końcu wojska stanęły naprzeciw siebie, uznając obustronnie pozycję Ostroga za bardzo silną [1]).

Ks. Józef zabezpiecza prawe skrzydło w Międzyrzeczu. — Ks. Józef miał pięć dni czasu do przygotowań na przyjęcie Rosjan. Przybywszy 20 czerwca, wysłał nazajutrz podpor. Szczutowskiego dla zbadania okolic od stron Kuniowa, skąd należało osłonić prawe swoje skrzydło. Szczutowski opatrzył Międzyrzec, odległy od Ostroga o 3 wiorsty, połączony szeroką drogą wzdłuż Wilii i w niezwykle dobrym utrzymaną stanie, potem groblą długą na kilkaset kroków, szeroką na 12, mającą „4 bardzo dobre mosty". Obsadzona strzelcami, nawet bez armat, mogła na krótko wstrzymać nieprzyjaciół, gdyż miejscowość nie pozwalała na dogodne jej ostrzelanie. Tuż za nią leżał Międrzyrzec przy ujściu Zbytynki do Wilii, otoczony starymi wałami, mający dwie murowane baszty wjazdowe, szczątki dawnych obwarowań. Kościół Franciszkanów z ciosowego kamienia pod miedzią miał przyległy klasztor obronny, również wałami opasany. Szczutowski pisze o nich. że nawet „dosyć były wysokie", lecz zaraz dodaje, że „ze wszech stron przez wały konno i pieszo wejść można". Wogóle jednak pozycja to niezbyt silna; czytamy też w raporcie: „Sytuacja... jest taka, że nieprzyjacielowi bardzo mały odpór dać może, ponieważ ze strony... Zasławia można baterję, bardzo wygodnie maskowaną, uformować po pod samym Międzyrzecem". Na miejscu zastał Szczutowski wałęsających się maruderów i, jak zawsze w tych razach „Żołnierzy luźnych od kaw. narod. i od piechoty jest tu zadosyć. Zabierają garnki, a 4 pary wołów tu zajęto klasztornych i nikt nie wie, kto to był". We trzy dni potem (24-go) opisywał dobrą i szeroką drogę, łąkami w części błotnistemi, potem lasem do Kamionki, leżącej już za rzeką. Raportował, że w półmilowej od Międzyrzeca odległości jest bród na Wilii, zwany Długi, i tam stał na feldwachu por. kaw. nar. Zozuliński, a wedety rozciągał za most, skąd już „powyżej rzeki przeprawić się łatwo nie można, z przyczyny wysokich brzegów [2]).

W tymże dniu nadjechał Józef Szwekowski dla zlustrowania forpocztu pod Kamionką i meldował szczegóły charakteryzujące porządek, w jakim placówki spełniały powinność wobec nadciągającego wroga — placówki, zastępujące organ wzroku i słuchu w ustroju armji: „Stojący tam szwadron z pułku Zajączka pod komendą chorążego Trzcińskiego w zupełnym znajdował się porządku, lecz feldwach, za mostem stojący, najmniejszej, nie miał ostrożności, tak

---

[1]) Raport Kachowskiego 23. VI/4. VII w Sborniku str. 405.

[2]) Raporty Szczutowskiego z Międzyrzeca 21. VI. z karczmy Kamionki 24. VI. (Oryginały).

Zozuliński W. w kaw. nar. Mokronoskiego został 17. XI 1789 podporucznikiem, 9. I 1791 porucznikiem. (Ks. 6, lit. O).

dalece, iż prawie wszyscy byli pozsiadawszy z konia i na ziem leżeli, osobliwie towarzysz Czubiński rozebrał się do koszuli i wygody swej postrzegał, za co, gdy towarzysz Hordziejewski, mający nad feldwachem komendę, był upominany... skarżył się na nieposłuszeństwo. Namiestnik Leszczyński w Zdartku(?), o pół mili od 1-go posterunku stojący, tam gdzie się dwa szlaki od Zasławia zbiegały, w największym stał nieporządku, bo żadnej nie miał wystawionej wedety, owszem z całą swoją komendą, w komplecie 5-ciu osób, kazawszy jeść nanieść ze wsi, bankietował, słomy nasłał i na niej spoczywał, tudzież wszystkie konie miał odchełznane. A towarzysz Dobrowolski także do koszuli był rozebrany i sam pan namiestnik spał. Towarzysz Sadkowski, stojący samotrzeć w lesie, na prosto biegnącej drodze do haupt-posterunku, był przezemnie rewidowany i bez najmniejszej na żołnierza przyzwoitej czułości znaleziony, gdy tak dwaj towarzysze, jako i szeregowy, konie odchełznali, ognia naniecili i sami, do połowy rozebrawszy się, spoczywali" [1]). Przy takiej pilności nieprzyjaciel mógł rozerwać i ogarnąć siatkę posterunków, zanimby się dowiedziano o jego zbliżeniu. A raport pisany w dniu nadejścia wojsk Kachowskiego.

Dywizja wołyńska zajmowała Kuniów 24 czerwca i tam złączone wszystkie składowe jej części rozłożono obozem. Że okrążające lasy nie czyniły go bezpiecznym, chciał ks. Michał, w porozumieniu z ks. Józefem, wytknąć tegoż dnia inny w Nowomalinie, przez co o pół mili do niego się zbliżał. Meldował królowi, że „korpusy... głód cierpią" (choć zapowiedział, że go uniknie), że liczy głównie na dostawy, „które zapewne z uciemiężeniem dla obywatelów wynika(ją), a w tym czasie delikatnością postępować nie można" [2]). Tymczasem wódz naczelny uznał za potrzebne lepiej zabezpieczyć prawy flank pozycji; na jego prośbę ks. Michał nadszedł do Międzyrzeca i wzmocniony dwoma bat. piechoty, nadesłanej z głównego obozu, zajął panujące wzgórza. Nowe stanowisko było tego rodzaju, że, w razie sforsowania przeprawy w Ostrogu, dywizja w Międzyrzecu mogła zostać odciętą i straconą, wódz zaś mało przedstawiał rękojmi, że potrafi w czas zrejterować i ocalić swe siły. Wszak już Machiawel sądził, że nawet armja lwów, pod wodzą barana, nie usłuży na wojnie.

Ks. Józef zabezpiecza lewe skrzydło w Chorowie. — Gdy ks. Michał zajmował Kuniów 24 czerwca, Kościuszko przebywał pod Ostrogiem w głównym obozie. Ks. Józef, zabezpieczywszy

[1]) Raport Szweykowskiego 25. VI (Oryginał).

Szweykowski (Swiejkowski?) z zagranicznej służby został 31. III 1790 w reg. XIII kapitanem z kompanią, lecz nie znamy jego imienia. Może to nie ten. (Ks. 6, lit. O).

Trzciński Stanisław w III pułku przed. straży postąpił 9. VIII 1790 z towarzysza na chorążego. (Oryginał rang-listy z 1792 r.).

[2]) Raport ks. Michała z Kuniowia 23. VI. (Oryginał w V t. raportów).

prawe skrzydło, uskutecznił to samo na lewem i dywizję Kościuszki wysunął nad Horyń do Buhryna, potem ją zbliżył do Chorowa o wiorst 7 od głównej kwatery nad tą samą rzeką. Wyszło znowu, jak w dniu Zieleniec; 4 bataljony, brygada kaw. nar. i pułk przed. straży, razem z 5.000, lecz skład jakościowy znowu inny niż przedtem. Wrócił bataljon Brodowskiego wzięty czasowo przez ks. Józefa, znalazł się Malczewskiego, zapewne fizyljerów, gdyż ci, chyba nigdy go nie opuszczali, czwarty zaś albo imienia Potockich, gdyż spotykamy go pod Włodzimierzem w dywizji Kościuszki, albo Potockiego sta. szcze. Regularna jazda ta sama, t. j. kaw. nar. Jerlicza. Co do lekkiej, to zamiast przedniej straży z pułku Karwickiego (i znów pod Włodzimierzem znajdziem ją z powrotem) dano pułk ks. Józefa Lubomirskiego. Takie rozerwanie bataljonów w regimentach, takie przenoszenie piechoty i jazdy tam i nazad z dywizji do dywizji, dogadzało chyba chwilowym kaprysom ks. Józefa, gdyż zawsze rad był sobie lub Wielhorskiemu złożyć doborową kolumnę, lecz żadnej korzyści nie przynosiło, wprowadzając tylko więcej nieładu i zamieszania [1]).

Kościuszko, mimo sił za słabych do trzymania w szachu Dunina i Lewanidowa, dążących do przeprawy, ruszył i stanął w porządku; a dobrze zorganizowane furażowanie dostarczało poddostatkiem mąki, siana i owsa z okolicznych wiosek. Opuszczając stanowisko nawet zbywających „kilkadziesiąt kórcy owsa na placu", zostawił. W centralnym zaś obozie odczuwano dotkliwy brak wszystkiego. Wina spadała na kwatermistrza Tyzenhauza „wcale niezdatnego lub przekupionego, a zawsze protegowanego" [2]). Choć po skurczeniu się podstawy operacyjnej, zaopatrywanie armji bardziej utrudnione, niż w bajecznie urodzajnych okolicach Ukrainy, Podola, Pobereża; choć małą dozę słuszności miały słowa króla, pisane w liście do Bukatego 23 czerwca: „Kachowski Ukrainę obfitą ma za sobą, książę Józef ma tylko Wołyń, już nadjedzony i skąpy". — Lecz gleba okolic Ostroga należała jeszcze do urodzajniejszych

---

[1]) O zmianach w składzie dywizji wnosimy z obrachunku pieniędzy ekstra-ekspensowych. (Arch. Kość. T. III, str. 219). Kościuszko 22 czerwca w obozie pod Ostrogiem wypłacał po 5.615 zł. 12 gr. czterem wojskowym na zakupy dla magazynu, a byli nimi porucznicy: Malinowski, Krzyszkowski, Grzegorz Prószyński i rot. Kosty. Otóż ostatni służył w V pułku prz. str., Malinowski w reg. Malczewskiego, Krzyszkowski w reg. Brodowskiego co do Prószyńskiego, to spisy wojskowe, zrobione przez nas, na podstawie rozproszonego w źródłach materjału, znają dwóch w tej randze, ale imienia nie wymieniają. Jeden z nich w reg Ilińskiego, drugi w kaw. nar. Jerlicza.

[2]) Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 273. — Raport ks. Józefa z Ostroga 25. VI. (Oryginał w V tomie raportów).

Tyzenhauz porucznik został 10. V 1790 kwatermistrzem w brygadzie Wielhorskiego. (Ks. 6, lit. O).

i przy sprężystej administracji zaspokojiłaby łatwo potrzeby nielicznej stosunkowo armji [1]). Najlepszym dowodem braku rzutkości ówczesnej intendantury stanowi obfitość i niedostatek żywności i furażu w obu polskich obozach, rozłożonych w jednej okolicy, a tak blisko siebie. A winy nie można zwalać na miejscową komisję cyw. woj. powiatu łuckiego i horyńskiego, gdyż nie robiła żadnych trudności. Na życzenie ks. Józefa, a w myśl prawa w „celu ochronienia obywatelów od nierównego w furażowaniu rozkładu", wysyłała do obozu dwóch delegatów: Piaskowskiego, kanonika krakowskiego i infułata klemontowskiego, tudzież Karszę, podstolego kor., „palety na zsypkę do Dubna przystawić się mającą wydała", jak świadczą późniejsze raporty „za pomierną cenę" [2]).

Przyspasabianie ładunków i czynności w Dubnie. — Pod Ostrogiem brakowało nie tylko żywności i furażu. Wyczerpywał się zapas amunicji; tej bardzo niewiele miano po Zieleńcach, a nowa nie nadchodziła. Wyrobem ładunków z tych szczupłych resztek trudnił się Lichocki. Dniem i nocą prowadził on amunicję i beczki prochu z Połonnego do Zasławia, gdzie na rozkaz ks. Józefa, zostawił wszystko, co miał gotowe do armat i karabinów, przytem 6 beczek prochu. Z Zasławia z kanonierem i eskortą kaw. nar. ruszył w dalszą drogę, w Dubnie stanął 23 czerwca, otaborował swój transport w pobliżu łuckiej bramy za miastem i gorączkowo wykonywał roboty. Korycki, uprzedziwszy ks. Józefa w Ostrogu, posłał mu 19-go pocztą do Zasławia dwie beczki prochu. Wszystko razem mogło starczyć chyba na szereg dobrych salw wiwatowych. Kurjery tedy z naglącymi rozkazami przelatywali z Ostroga do Dubna, a w głównym obozie wyczekiwano Kachowskiego, nie mogąc dobrze odpowiedzieć na grę jego armat. W dniu 25 czerwca, gdy pod wieczór miano usłyszeć ten huk działowy, kurjer wpadł do Dubna o 3-ciej z rana i Lichocki odpisywał natychmiast: „Amunicji 12 f. i 6 f. pak 3 tego momentu odsyłam, dalszą robotę noc i dzień kontynując. Prośba jest tylko moja... aby pod transporta te amunicji konie mogły być po lukach rozstawione, gdyż odemnie w wyprawieniu niemasz zwłoki, lecz poczty wyszukanie jest zwłoką czasu". Tamtejszy pocztmistrz Hummerski, bardzo użyteczny ks. Józefowi, czynił, co mógł, ale mógł niewiele [3]). Dwa dni później wysyłał Lichocki znowu: „Kilkaset ładunków 12-funtowych i 6-funtowych", więc marną ilość, a niezbyt pocieszający jego dopisek: „Dnia wczorajszego w nocy stanęło z Warszawy wozów 8 pocztą z amunicją armatnią, lecz trudność wyszukania poczty, ta ich wstrzymuje jeszcze w Dubnie".

---

[1]) Kalinka: Ostatnie lata Stanisława Augusta. Cz. II, str. 216.

[2]) Zawiadomienie komisji cyw. woj. z Łucka 22. VI. (Oryginał).

[3]) Raport ks. Józefa z Łokacz 4. VII. (Oryginał w V t. raportów).

Ciężko zawiniła Kom. Woj. Ciężej może król, gdyż przyjąwszy naczelny kierunek, powinień o brakach pamiętać zawczasu, a nic nie czynił, choć jednocześnie pisał do Bukatego w cytowanym już liście: „Ja muszę wszędzie latać, jak mogę. Żal się Boże, że mi zwierzchnia komenda pół rokiem prędzej nie była oddana, nie w takiej bylibyśmy sytuacji. Jednak pamiętam rzymską maksymę: De Republica nunquam desperandum". Pamiętał w chwili, kiedy jej wojska nie miały czem strzelać do nieprzyjaciela. Gdyby zazdrośnie nie usuwał Kom. Woj. od wpływu na przebieg działań, możeby armję lepiej zaopatrzono. Chociaż Komisja nie miała już zupełnej swobody ruchów, skoro naczelna władza w czasie wojny z prawa przechodziła do króla, a ten pamiętał tylko 26 maja dać „zalecenie... w Straży, iż Kom. Woj. względem ruchu i obrotów 3-ch korpusów głównych żadnych rozrządzeń swoich czynić i przesyłać nie ma", lecz zostawało zawsze pole do pracy, mogła króla naciskać i działać sprężyściej [1]). Z arsenału stolicy ks. Józef odebrał dotąd jedyny transport od czasu wkroczenia Rosjan. Major Dobrski, wysłany 29 maja, przyprowadził 4 działa 6-funtowe i 10 3-funtowych z polową kuźnią, przytem 4 wozy parkowe z ładunkami do 6-fun. armat (400 z kulami i 200 z kartaczami) oraz 7 wozów z 1.400 kulami i 700 kartaczami do 3-funtówek. Nowe transporty, wyprawione 22 i 23 czerwca, jeszcze nie doszły [2]).

Chorych i rannych było sporo i Korycki 19 czerwca donosił z Ostroga, że licząc z ozdrowiałymi, ma ich do 900 i z tej liczby 175, kwalifikujących się do szeregów, zostawia na miejscu pod okiem Lichockiego, sam z resztą lazaretu rusza w głąb kraju, w okolice Łucka do Targowicy, leżącej przy zbiegu Ikwy ze Styrem [3]). Doglądał ich dywizjonalny sztabs-chirurg Dahlke. Lazaret polowy, wysłany 6 czerwca z Warszawy, składało: Sztabs-chirurg (Józef Nowicki), 2 bataljon-chirurgów, 10 unter-chirurgów, dozorca ekonomji (por. Bonar), prowizor, 3 unter-aptekarzy, rachmistrz, szafarz i podszafarz, kucharz i „podkucharz", praczka i „podpraczka", 12 stróżów (dozorców), razem 57 osób. Lekarstw wieźli zapas na 4 miesiące, przytem trochę bandaży i narzędzi chirurgicznych [4]).

Kasa główna zawsze jeszcze zostawała w Dubnie w rękach kap. Golcza, a jako depozyt posiadała kasy prowincji ukraińskiej i ruskiej. Golcz meldował 23-go, że pierwszą z nich na rozkaz

---

[1]) Raporty Lichockiego z Dubna 25 i 27. VI. (Oryginały). — Cytowany kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2 890 p. t.: Dokumenta historyczne 1789—1800.

[2]) Raport Stan. Potockiego z 28. VI w kopiarjuszu raportów litewskich T. VII.

[3]) Raporty Koryckiego z Ostroga 19. VI (dwa) i Czapskiego gm. z Dubna 24. VI (Oryginały)

[4]) Raport A. Bergonzoniego gen. sztabs-medyka wojska kor. z 6. VI w kopiarjuszu cytowanym.

kom. Skarbowej wywiozą, o czem go uprzedził kasjer Zieliński. Skutkiem tego superintendent Żórawski ją przeliczył i znalazł 1,099.210 zł. 13½ gr., lecz winną była generalnej kasie wojskowej 473.931 zł. 14 gr., „na które zapłacenie, podług eksplikacji JMCP-na superintendenta, teraz żadnej nie masz nadzieji". Druga, prowincji ruskiej, przyszła z Krzemieńca, gdzie zdaniem superint. Piegłowskiego niezbyt była bezpieczną, przywiózł więc tymczasem rewizor Pietrawski około 40.000 zł., a w prędkim czasie miało nadejść jeszcze kilkadziesiąt tysięcy. Golcz oczekiwał rozkazu, czy ją przyjąć lub nie. Donosił, że „komenderowani przy kasie ani lennungu, ani furażu w Dubnie nie dostają. Byłem przymuszony wypłacić onym... do końca teraźniejszego miesiąca". Eskortę stanowiło 2 unter-oficerów, 16 szeregowych i 2 cieśli z 18 końmi [1]).

W Dubnie nie tylko furażu odmawiano. Gdy kap. Szowski zarekwirował konie rezerwowe pod działa od dowodzącego garnizonem Pakosza, dostał kategoryczną odmowę, motywowaną poświadczonym odpisem § 3-go instrukcji ks. Michała, dozwalającej przyjmować rozkazy li tylko od króla lub Kom. Woj., ale żadnych innych. Szowski kupił z trudnością na miejscu 15 koni, po brakujące posłał do Beresteczka i Radziwiłowa. Podobne zlecenia odebrał gen. Dzierżek i w drodze do Włodzimierza „z komendą od trzech szwadronów pozostałą do skompletowania", zatrzymawszy się w Dubnie, kupił ich 12 po różnej cenie, lecz przeciętnie nie przenoszącej 300 złotych, naznaczonych instrukcją; prosił tylko, by „w tak nagłym razie" nie krępowała go cyfra pieniędzy, określona zależnie od miary konia. Wstrzymał się nawet z odjazdem, czekając na odpowiedź. Konie w Dubnie nabyte dla brygady Mokronoskiego, po lat 4 do 8, płacone po 11 do 22 dukatów, rot. Tarszyński zdał chor. Wojskiemu (ze szw. Miączyńskiego).

Kompletowanie rekwizytów i mundurowanie szło także nie sporo. Szowski meldował 23-go, że u kupców „jest wiele sukna i krawcy podejmują się robić, tylko że przez bojaźń powszechną nie są pewni, czy się w swojich utrzymają domach". Major Józef Perekładowski, służący w kozackim pułku Potockiego, kompletowanym w Pratulinie pod Brześciem, (gdy Poniatowskiego liczył już więcej ludzi, nie wymagał etat), jak pisał, przybywszy do Dubna z 50 kozakami, nie może „obstalować majstrów do robienia terlić, wojłoków, spis", a te doniesienia brzmią bardzo dziwnie, gdyż ówczesne Dubno — to handlowe i zamożne miasto; wszak tam na kontrakty, przeniesione ze Lwowa po pierwszym podziale, zjeżdżano z całego kraju i miljonowe robiono boroty [2]).

[1]) Raport Golcza z Dubna 23. VI. (Oryginał).

[2]) Raporty z Dubna: M. Szowskiego 23. VI z wypisem instrukcji Pakosza, Dzierżka 27-go, Perekładowskiego 25-go, Tarszyńskiego z Młodawy 28-go. (Oryginały).

Perekładowski Józef w I pułku kozackim został majorem 29. V 1792.

Tarszyński Tomasz z wojska austrjackiego w III pułku przed. straży od 23. IV 1790 sztabs-rotmistrz, 29. VI 1792 jako rotmistrz dostał dymisję. (Oryginał rang-listy z 1792 r.).

Bagaże korpusowe i oficerskie wymagały także wprowadzenia jakiegoś ładu. Ruszyły one zawczasu, część prowadzona przez podpułk. Zagórskiego została jeszcze pod Hulczą, reszta częściowo nadchodziła do Dubna „bez żadnego porządku". Gen. Czapski pisał 24-go: „Bagaże... utaborowałem obok transportu amunicyjnego... wyłączywszy i w świat puściwszy (stosownie do ordynansu mi danego) powózki szczególne, nad przepis regulaminu za obozem włóczące się. Dla braku w tem miejscu magazynu furażowego, konie oficerskie każdy w szczególności sam sobie furażuje, pod bagażami zaś znajdujące się, na trawie samej utrzymują się... Magazyn furażowego... żadnego nie znalazłem, oprócz 90 korcy owsa, w tych dniach z biskupstwa włodzimirskiego tu przystawionego, siana zaś wcale nic nie ma". Istniał wprawdzie magazyn żywnościowy z żytem, mąką, krupami, słoniną, lecz kwatermistrz Dzierżkowski, zdawszy go 2-m unter-oficerom pod dozór, przesiadywał przy boku ks. Michała, a składy dla armji głównej były niedostępne. Jednak w myśl planu gromadzono w Dubnie duże zapasy; gdyby nawet naczelnik dywizji wołyńskiej zaniedbał o tem pomyśleć, to jako właściciel miasta i dóbr bardzo znacznych, mógł chwilowe braki żywności i furażu zapełnić dostawami z własnych folwarków; lecz nie z samem niedbalstwem miano do czynienia. Smutna ta karta wewnętrznego nieładu oświetla trudności, z jakiemi walczył ks. Józef, obok tylu innych [1]).

Pozycja Ostroga i dwudniowa kanonada. — Tymczasem w Ostrogu 25 czerwca oczekiwano lada chwila nadejścia Rosjan i zajęto pozycje. Przeciwne wojska rozdzielała nie łatwa do przebycia Wilia, płynąca pod miastem kilkoma korytami, a niedaleko wpadająca do Horynia. Topograficzny teren nadchodzącej walki przedstawiał z prawego jej brzegu rozległe niziny, tworzące w wielu miejscach bagniste łąki, zwłaszcza od stron Horynia. W głębi stały lasy, maskujące drogę do Zasławia. Z lewej strony rzeki grunt znacznie górował, panując wszędzie nad płaskim, przeciwległym brzegiem. Za Wilią leżało przedmieście, zwane Nowem-Miastem, długą groblą z kilkoma mostami połączone z Ostrogiem, rozsiadłym na nadrzecznych wzgórzach, a za nim wysoko wznosiły się pola, przecięte szlakiem do Dubna. Jedyna dostępna droga do Zasławia prowadziła właśnie przedmieściem i tą długą groblą. Nowego-Miasta nie obsadzono, ale na grobli stanęła piechota pod wodzą podpułk. Przybyszewskiego. Pisał on w nocie 6 lipca o ówczesnej

---

Wojski (Woizki) A. w kaw. nar. Mokronoskiego z namiestnika został 27. I 1792 chorążym, 8. VIII 1792 podporucznikiem.

Miączyński w tej brygadzie od 11. XI 1790 rotmistrz. (Ks. 6, Lit. O).

[1]) Raport Czapskiego z Dubna 24. VI. (Oryginał).

Dzierżowski Ignacy w reg. XIII został 28. I 1790 z chorążego podporucznikiem, 22. II 1790 porucznikiem. (Ks. 6, lit. O).

swojej pozycji: „Przez zrzucenie pięciu mostów, zatarasowanie grubem i ciężkiem drzewem grobli, niedostępną aż do końca była nieprzyjacielowi moja poczta i takiem ją nienaruszoną, za wyraźnym rozkazem JOWaszej Xięcej Mci Dobrodzieja, opuścił". W dodatku ostrzeliwały ją baterje, jedna ustawiona wprost mostów i grobli, druga na pobliskiem, wyniosłem zamczysku, umieszczona wśród baszt starej siedziby książąt Ostrogskich i zwalisk gotyckiej cerkiewki zamkowej. Krzyżowym ogniem prażono podstępujących, zwłaszcza zamkowa stałaby się bardzo dla nich szkodliwą, gdyby szybciej miała czem strzelać. Wogóle 3 bat. piesze i 2 cugi lekkiej jazdy z pułku ks. Józefa Lubomirskiego broniło miasta, za niem zaś, na panującem wysoko płaskowzgórzu, wojsko 4-ma baterjami przed frontem rozstawiono we dwie linje, prawy flank oparłszy o lasy, lewy o dubieńską drogę. Kachowski opisuje, że szyki ks. Józefa stały „na niedostępnych spadzistościach i wzgórzach, bronionych przytem grzązkiemi błotami". Lecz ujemną stronę pozycji stanowiło przegradzające od rzeki miasto, słabo bronione, w razie bowiem zdobycia, z wielkiemi tylko stratami odzyskać je można, a zostawione w rękach Kachowskiego, zmuszało główny korpus do odwrotu, narażając na odcięcie skrzydłowe dywizje w Międzyrzecu i Chorowie. Pozycja mogła się stać silną, gdyby nie mnogość warunków tego rodzaju, że o nich marzyć nawet nie podobna. Gdyby ks. Józef rozporządzał potężnemi kolumnami, zdolnemi na flankach uniemożliwić wszelkie oskrzydlenie; gdyby samego Ostroga wypadało mu bronić, i to jeszcze z olbrzymią artylerją i niezbędnymi do niej zapasami, mógł wówczas krzyżowym ogniem kłaść pokotem Rosjan i nie dopuścić do zajęcia miasta. Gdyby zaś i tego nie umiał osiągnąć, mógł jeszcze na górujących nad Ostrogiem stokach urządzić piętrowo szeregi baterji, bombardować zajęty, walić go w gruzy kulami armat i rozwiać w perzynę palnemi bombami. Lecz smutna rzeczywistość wyglądała inaczej. Przeciwnik miał czem i z czego zmusić do milczenia nieliczne działa, a te niebawem chyba pustemi rurami mogły go straszyć, a potem niecały szw. i 3 bat. już nie zdołały miasta ocalić, choćby każden żołnierz bił się za dziesięciu. W tych więc warunkach pozycja strategicznie nie taka znów silna i niedostępna, za jaką uchodziła u ówczesnych wojskowych.

Zanim się ukazał nieprzyjaciel, placówki nasze jeszcze krążyły gęsto rozsiane na przeciwnym brzegu Wilji. Wreszcie wysunięte posterunki usłyszały głuchy tentent jazdy i o 5-tej z wieczora ujrzano nadbiegających z lasu kozaków. Placówki rozpoczęły zwyczajne harce i powitalne strzały, lecz gdy wkrótce potem zobaczyły całą konnicę Kutuzowa, ustąpiły za rzekę. Jazda rosyjska, podszedłszy w lewo i wprost przed miasto, rozwinęła się między drogami do Zasławia i Sławuty. Niebawem przybył Kachowski i rozejrzawszy pozycję, ruszył cały pułk pieszy ekaterynosławskich jegrów dla sforsowania przeprawy. Wysłał tedy Sałtykowa z 2 bat. i 3 działami z rozkazem opanowania przedmieścia i grobli,

w odwodzie postawił 2 pozostałe i 7 armat. Jegry zaraz osadzili niezajęte przedmieście i początek grobli z dwoma zerwanymi mostami, lecz pod strzałami Przybyszewskiego i kartaczami, krzyżowo ziejącymi ogniem, nie zdołali całkowicie jej opanować. Gdy się ścierano na grobli, z prawego skrzydła wyszli dońce z Denisowem, by przebyć rzekę wpław albo brodem, lecz powrócili, nie chcąc zapewne narażać się na bezcelową walkę z całą jazdą przeciwnika, tem samem na nieuchronne zniesienie. Kachowski wspomina, że ich tylko silny ogień zatrzymał przy przejściu brodu; jakiej zaś był siły, możemy sądzić z zapasów amunicji. W inną znów stronę posłano z lewego flanku brygadjera Rachmanowa na wyszukanie brodu na Wilji, dawszy mu armat i kijowski pułk grenadjerów. A pod samym Ostrogiem nie zdołano wywalczyć przeprawy; stał tam bat. Ilińskiego i Przybyszewski „zaraz z wieczoru nieprzyjaciela z grobli odpędził... (i) przez noc całą ze strzelcami tegoż strzelał się". Ogień armatni „trwał nieustannie" do godziny 11-tej, a Kachowski zarządził sypanie nowych baterji przez gen.-maj. Brażnikowa. Już się dzień nachylił, miało się ku wieczorowi, w końcu noc zapadała, a nic nie zrobiono i Rosjanie wszędzie do rana przestali pod bronią.

Nazajutrz 26 czerwca zasłyszano, że dywizja ks. Michała z 4-ma baterjami na wzgórzach Międzyrzeca osłania prawe skrzydło polskie. Dla jej wyparcia Markow wyruszył z piechotą pułku smoleńskiego i apszerońskiego, z jazdą kijowskich i głuchowskich karabinierów, z resztką niewyciętych pod Zieleńcami olwiopolskich huzarów. Dział wziął 10 z sobą, 6 nadesłano mu później. I on z niczem powrócił, choć ze swej baterji „okrutny" ogień otworzył, nie zdoławszy nie tylko spędzić Polaków, ale nawet przejść rzeki. Rachmanow także brodu nie znalazł, i skończyło się wszystko na bezkutecznem ostrzeliwaniu Ostroga. Twierdzenie Kachowskiego, jakoby Markow zmusił baterje do milczenia, a polski oddział do rejterady ku głównej kwaterze, razi od razu swoją kłamliwością. Dlaczego w takim razie nie przekroczył Wilii i nie ścigał uchodzących? — Wszak po to tam chodził. Zresztą wiemy, dobrze, że to nieprawda, a równą jej dozę mieści zapewnienie rosyjskiego raportu, jakoby lekkie wojska przebyły rzekę pod Czerniachowem.

Kachowskiemu nie szło. W ciągu dnia wysłał kurjerów do Dunina i Lewanidowa z rozkazem, by spiesznie 27-go przechodzili Horyń i niespodzianie uderzali z tyłu na ks. Józefa. Nie zwrócił uwagi, że o nagłem podejściu nie było już mowy wobec obserwacyjnego stanowiska Kościuszki pod Chorowem, że miejsca przeprawy leżały o wiorst 14 i 30, a podobnych odległości tak szybko się nie przebywa, mając przed sobą przejście rzeki po pontonach. Dział więc tylko 54 do ciemnego zmroku grało pod Ostrogiem, wznieciwszy dwa razy pożar, wprędce zatłumiony. Najgroźniejsze baterje ustawiono na przedmieściu w pobliżu grobli i one to właśnie zapaliły budowle, lecz niczego więcej dokazać nie potrafiły, choć „na wszystkie strony" rozsyłały kule. Polskie działa słabo

odpowiadały, mając nieznaczny zapas ładunków w swoich pulwerkarach.

Rosjanie, okrywszy od świtu piechotą okoliczne błonia, rozłożywszy obóz na skraju lasu, manewrowali wszędzie za rzeką, nigdzie przekroczyć jej nie mogąc. Raz nawet po południu zdawało się, iż nadeszła dla nich pomyślna chwila. Wskutek nieporozumienia Przybyszewski ustąpił z grobli, ale baterje nie dozwoliły jej opanować. Tłumacząc się w cytowanej nocie, donosił o swym oddziale na tem stanowisku: „Gdzie mnóstwo wystrzałów armatnich nieprzyjacielskich przez godzin 30 odważnie zniósł, gdzie (gdy wszystkie zasłony najżwawszym ogniem nieprzyjacielskim strzaskane były) eksponowany był na nieodmienną utratę życia, czego dowodem jest 20 zabitych, a 12 rannych. Może cofnienie się moje, nazajutrz po godzinie 12 z południa, przyćmiło tę dobrze podkomendnych moich pełnioną powinność, ale niech to będzie winą moją, który nie zrozumiałem rozkazu JO Waszej Księcej Mci Dobrodzieja przez towarzysza mi nadesłanego: Bronić się póki można... Atoli w tej czynności dystyngwujących się pozwól JO. Mci Książę Dobrodzieju względom swoim polecić, to jest JP. Sawicza kapitana, któren przytomnie podkomendnych swoich zachęcał do męstwa, gdy gęste kule i granaty całkowite roty (?) z plutonu brały; śmiałego żołnierza Imre (nazwisko dość nieczytelne), któren oficera w oczach naszych ucił i innych odważnie na ogień azardujących się, których dla długości pisma tu teraz nie wyrażam". Na podstawie tego raportu ks. Józef wychwalał podpor. art. Ajgnera, ponieważ „dał dowód męstwa, przytomności i umiejętności w sztuce swojej, rażąc nieprzyjaciela przez godzin 32" [1]).

Wogóle ks. Józef liczył 80 zabitych lub rannych w szeregach, według Kachowskiego nawet 50 okaleczonych porzucono w klasztorze. Straty rosyjskie, w naszych źródłach obliczane na 200, jak zawsze bajecznie małe na papierze rosyjskiego raportu i „okrutny" ogień na grobli ranił chorążego i 11 kanonierów, 6 koni postrzelił, a 3 zabił i one tylko w tej walce życie postradały.

Dzień upłynął dla Rosjan bez żadnej korzyści, stali zawsze za rzeką, nie poszedł dobrze atak czołowy i flankowe obejścia, wciąż uważali pozycję za niedostępną, ale Kachowski posiadał już gotowe faszyny i baterje, mógł energiczniej nazajutrz walczyć.

---

[1]) Nota Przybyszewskiego 6. VII z Włodzimierza. (Oryginał). — Atestat wojskowy Ajgnera, dany przez ks. Józefa w Kozienicach 5. VIII. (Oryginał w V t. raportów).

Sawicz w reg. XI został 6. IV 1790 ze sztabs-kapitana kapitanem z kompanją. (Ks. 6, lit. O).

Ajgner Adam w art. kor. został 21. V 1790 podporucznikiem, po wojnie nie ustąpił (cytowany atestat mylnie nazywa go porucznikiem, raporty miesięczne z X i XII 1792 nawet z XII 1793 znają go jako podporucznika. W r. 1794 drukował instrukcję o pikach i kosach).

W polskiem wojsku położenie stawało się trudniejszem, pod koniec strzały działowe padały coraz rzadziej, szczędzono ładunków, wreszcie zaczęły w wozach prochowych przeświecać pustki. Na armatę większego wagomiaru zostało zaledwie po kilka nabojów, przytem brakowało żywności. Chroniczny niedostatek wszystkiego paraliżował czynności wojenne i ks. Józef przypomniał królowi swe słowa, dawniej wyrzeczone: „Mamy czem się bić, ale nie mamy czem wojować". Obliczał on 23 czerwca niedokładnie zapas armatniej amunicji na 12 ładunków do każdego 6 i 12-funtowego działa. Dwa dni później, więc w czasie ukazania się Rosjan, Wielhorski rachował ich więcej, wiemy, zaś, że nadsyłane z Dubna marne zapasy nie mogły ich liczby tak znacznie zwiększyć. Pisał o ładunkach w liście z 25-go do gen. Cichockiego, stojącego na czele komisarjatu: „Ale... zeście zapomnieli, (to) jeszcze jedna potyczka, (a) potem 12 f. działa odesłać musimy, bo ładunków do nich nie mamy teraz. Tylko się nam zostało po 60 nabojów, które we dwie godziny wystrzelone być mogą... Zmiłuj się 12 f. ładunków jak najprędzej, przynajmniej 1.000 nabojów, bośmy doświadczyli, że armatami z Moskwą wojować przychodzi... Już stąd nie odstępować, ale bić się albo umrzeć". Były one w drodze, lecz nie nadeszły jeszcze do Ostroga [1]). Chociaż pocisków liczono więcej, niż przypuszczał ks. Józef, lecz słusznie uważał Wielhorski, że na godziny tylko starczyły, a bez nich już nie sposób trzymać wojsko bezbronne pod rykiem 54 armat Kachowskiego.

Gdyby nie brak ładunków, siłyby wystarczyły na odrzucenie korpusu Kutuzowa, gdy Dunin i Lewanidow w grę nie wchodzili, zbyt oddaleni, by się mogli prędko wmieszać do walki. Polacy rozporządzali konnicą znacznie silniejszą. Gdy Kutuzow miał kozackiej 6 pułków i regularnej 32 szwadrony, rachowanej początkowo na 6.600 koni wogóle, naszej jazdy włączywszy dywizję Kościuszki, a pomijając kozaków Poniatowskiego) stało 72 szw. reprezentujące cyfrę 8.935 koni. Co do piechoty, to z liczby 14 bat., jakimi ks. Józef wówczas zawiadywał, 8 stało pod Ostrogiem, 4 w Chorowie,

[1]) W drodze były transporty wysłane ze stolicy 22 i 23 czerwca. W pierwszym sztyk-junkier Schneider wiózł 2 wozy ładunków do 6 f. armat. (300 z kulami i 150 z kartaczami), 3 wozy do f. (600 i 300), 2 wozy do 8 f haubic (100 granatów, 50 kartaczy i 14 kul palnych). W drugim ober-bombardjer Chrząszczewski na 4 wozach parkowych wiózł ładunki do 12 f. armat (100 z kulami i 50 z kartaczami), do 6 f. (200 i 100), do 3 f. (400 i 200), do haubic (100 granatów, 47 kartaczy i 14 kul palnych). Potem dopiero 26-go, o wpół do 10-tej wieczorem, ruszyły 4 wozy z 6 i tyleż z 12 funtowymi pociskami (do 6 f. 400 z kulami i 200 z kartaczami, do 12 f. 200 i 100) pod eskortą 4 kanonierów i ober-bom. Rydelskiego. Następny transport wyszedł 30-go. (Raporty: Stan. Potockiego 28. VI., Kaź. Sapiehy 23-go w kopiarjuszu raportów litewskich. Tak nazywamy współczesny kodeks, może niekompletny, zniszczony i nieczytelny, obejmujący odpisy z VI t. raportów z wojny armji lit. i trochę z VII t. Militariów).

2 w Międzyrzeczu, a że ks. Michał liczył ich 6 w dywizji, gdyby więc obie flankowe kolumny, stojące tak blisko, można złączyć w razie dobrej woli Lubomirskiego, wystawionoby 20 bataljonów pieszych (12064 głów) przeciw 20 (15000) Kutuzowa [1]). Wprawdzie u Rosjan nie uwzględniamy, dla braku wiarogodnych danych, późniejszego ubytku, wiedząc, że luki zapełniali przymusowo branymi ludźmi do szeregów, uwzględniamy go u Polaków w bardzo małym stopniu, sądzimy wszakże, że rzeczywistość niezbytby zmieniła stosunek sił obustronnych. Artylerja zato nierównie słabsza; u ks. Józefa

---

[1]) Niektórzy rachują u ks. Józefa nie 14, a 15 batalionów pieszych, a to na podstawie wykazu całej armji kor., złożonego 9 czerwca. lecz według cyfr zbieranych z marca i kwietnia, Cytowaliśmy go nieraz. Ta duża tablica wymienia skład dywizji jakościowy i ilościowy, a zestawione obok siebie cyfry wykazują, ile być powinno wedug etatu, a ile jest rzetelnie. Umieszczone na boku streszczenie wymienia w komendzie ks. Józefa 9.336 głów w 15 bat. pieszych, artylerji 734, regularnej i lekkiej jazdy 10.476, razem 20.546 z nadmienieniem, że cyfry wzięte z rubryki rzetelnie znajdujących się, a nie z tej, jaka w danym oddziale znajdować się winna. Skontrolowanie jednak cyfr ogólnych z szeregiem szczegółowych przekonywa, że mamy do czynienia z wielką plątaniną. Tylko artylerja wypada jednakowo. Jazda po zsumowaniu poszczególnych liczb daje cyfrę 8.205, nie 10.476 piechota 8.007 nie 9.336, a do niczego nie prowadzą wszelkie kombinacje możliwe, nawet z wprowadzenia do rachunku opuszczonej gwardji pieszej kor., w której ks. Józef liczył się szefem. Szczegółowy wykaz podaje nam 13 bat., ostatniego (2-go z reg. XIII ord. ostr.) szukać musimy w dywizji wołyńskiej gdzie odnotowano, że przeznaczony dla ks. Józefa. Sądzimy przeto, iż chaotyczne to źródło nie ma pod tym względem żadnej wartości, a na poparcie dwa dowody możemy przytoczyć. Już pułk. Górski, nie mogąc się dorachować 15 bat., przypuszczał jakiś litewski. Ale wiemy z pewnością, że go nie było, Litwa nie miała nadmiaru sił i jeszcze 5 koronnych musiano jej posłać. Łatwo wskazać, gdzie się znajdował w Koronie każdy z pozostałych. I tak, pomijając 3 bat. pieszej gwardji przy królu, słaby bat. skarbu kor., obie również słabe chorągwie węgierskie buław, drobny garnizon Częstochowy, organizującą się lekką piechotę (Rotemburga, Stissmilcha, Trembickiego) i bat. strzelców oraz reg. XV, formujący się w stolicy pod okiem swego szefa gen. maj. Cichockiego, zostają nam tylko następujące: Reg. II Wodzickiego (oba bat. na Litwie), VIII buławy polnej kor. (załogą w Kamieńcu, a że o nim mało spotkaliśmy wzmianek, podajemy na podstawie oryginalnych raportów, że z końcem stycznia 1792 r. liczył de facto 1.371. głów, lutego, 1381, maja 1.434, listopada 1420), połowa reg. IX Raczyńskiego (w Warszawie, potem na Litwie), cały reg. X Działyńskiego (na Litwie), połowa reg. XI Ilińskiego (w Kamieńcu), więcej w Koronie już nie było żadnej piechoty. Potem o ile statystyczne raporty, jakie każdy oddział składał co miesiąc, nie przechowały się w komplecie z r. 1792, o tyle posiadamy natomiast w większej ilości conduit-listy, dużo zwłaszcza z r. 1793 i 1794,

grało 28 sześcio i 4 dwunastofuntówek, razem 32 armat przeciw 54 [1]). Lecz dalszy opór na dość dogodnej względnie pozycji już niemożliwy, skoro niedbalstwo posunięto do tego stopnia, że wojsko wobec wroga znalazło się bez żywności i bez ładunków. Rozkazy znowu osłaniania komunikacji ze stolicą były „wyraźne i bardzo stanowcze".

Gdy więc zmrok zapadł, gdy artylerja rosyjska po całodziennej kanonadzie skończyła nieskuteczny ogień, złożono o północy z generałów radę wojenną. Z żalem postanowiono opuścić stanowisko, „z tej pięknej i awantażownej pozycji" cofnąć się do Dubna. Marzono ułudnie znaleźć tam duży zapas amunicji z Warszawy, może i króla we własnej osobie, z kilkatysięczną eskortą wojskową. Uchwałę rady wojennej wykonano natychmiast i, uprzedziwszy flankowe oddziały, 27 czerwca z 2-giej w nocy wojska wyszły cicho z Ostroga, rozpaliwszy wielkie ognie w opuszczonym obozie dla zmylenia Rosjan [2]).

W stolicy liczono bardzo na pozycję Ostroga, mniemając, że z jakie dwa miesiące zatrzyma Rosjan, jeśli się o tę skałę nie rozbiją ich siły. Gdy wieść doszła, że ją opuszczono, zapanowało zdziwienie i smutek. Miotano na króla uwłaczające podejrzenia, iż w grę tu wchodził chyba tajny rozkaz opuszczenia miasta. Nie szczędzono i ks. Józefa i pisane na niego paszkwile kursowały gęsto w saskim ogrodzie. Dopiero opinję publiczną uspokoił Gołkowski, naoczny świadek, gdyż 24 godzin w Ostrogu przymierał on głodem wraz z całą armją i widział, jak 26 czerwca jeden strzał armatni odpowiadał na 20 rosyjskich (??) Wówczas wielu z wpływowych osobistości. przypuszczając zdradę, sądziło, że podpułk. Ludwik Kamienicki, dowodzący reg. Potockich, osobistość niewyraźna i licha musiał chyba Rosjan uprzedzić o wszystkiem. co się dzieje w obozie. Wysłano na miejsce dla zbadania sprawy Aleksandra Linowskiego, posła i rotmistrza, więc jego obecność nie zwracała uwagi, a król dodał mu Gołkowskiego za towarzysza. Linowski wyruszył zaraz [3]).

---

a z nich łatwo określić, czy jaki bat. brał udział w boju, choćby nawet należał do komendy Byszewskiego i prochu nie wąchał. Mamy tam szereg wzmianek, jak, gdzie i pod kim, kto się odznaczył. Gdyby więc naprawdę jeden jeszcze bat. wchodził do składu armji ks. Józefa, zostałby przynajmniej choć jeden ślad drobny, choć jedno nazwisko przechowane w źródłach. Te zaś źródła tak bogate, że przygodnie w raporcie wymienione nazwisko oficera wystarcza, by dokładnie określić, w jakim służył oddziale i często podać jego wojskowe curiculum vitae.

[1]) Pamiętnik Zajączka str. 47.

[2]) Raportv ks. Józefa z Ostroga 23. VI i Dubna 30-go, Wielhorskiego list z Ostroga 25-go do gen. Cichockiego. (Oryginały w V t. raportów). — Raport Kachowskiego 23. VI/4. VII w Sborniku str. 405–407. — Górski: Wojna 1792 r., str. 487–490.

[3]) Dembiński: Stan August i ks. Józef, korespondencja str. 91–92 (list poufny królewski z 2. VII).

Łatwo sobie wyobrazić, jak na wrażliwą naturę ks. Józefa podziałała wieść o rozsiewanych na niego paszkwilach. Odpisał królowi: „Niedostawało jeszcze krzywdzących mnie podejrzeń i ostrej krytyki względem sposobu mego postępowania, aby mi dać uczuć całą gorycz i okrucieństwo stanu mojego. Tak jest, Miłościwy Panie, rozpacz zajęła duszę moją... O Boże! możnaż po ludzku oprzeć się obrotom nieprzyjaciela, tak znacznie przewyższającej siły?... Niech ci waleczni i odważni ichmościowie przyjdą tu sami komenderować; będę z chęcią służył pod nimi za prostego żołnierza; a wtedy sami uznają, czy bojaźń mną rządzi, czy też roztropność miarkuje kroki moje... Jeśli źle jestem radzony, trzebać mi odebrać komendę, bo sam sobie radzę. Jeśli niesprawiedliwie moją w kim pokładam ufność, nie wiem, co już mam czynić, bo się i ta nie rozciąga daleko. Bóg jest spraw mojich świadkiem, a sumienie sędzią" [1]).

Pochód do Dubna. — Gdy ks. Michał prowadził dywizję z Międzyrzeca do Dubna krótszą, ale górzystą i leśną drogą na Mizocz, ks. Józef ruszył z Ostroga dalszym, ale szerokim traktem. W Hulczy złączył się z Kościuszką, przybyłem z Chorowa, poczem wysunąwszy go naprzód, obaj zdążali drogą na Warkowicze. Tam właśnie, jak donosił Kachowski, jego lekka jazda schwytała namiestnika, 6 towarzyszów, 5 unter-oficerów i kaprali, 59 szeregowych. O braniu niewolnika często potem wspominał, ale to wygląda arcywątpliwie. Chyba połapał trochę dezertów i liczbę ich wydął do pokaźnych rozmiarów w oczach Katarzyny. Z Hulczy Kościuszko spokojnie i porządnie prowadził dywizję, stanowiąc awangardę, a postępujące za nim wojska szły tak szybko i bezładnie, choć nikt nie gonił, że arjergarda, prowadzona przez Mokronoskiego, wyminąwszy główny korpus, o mało wszystkich nie wyprzedziła. Ks. Józef pisał w raporcie, że Mokronoski „okrywając nasz marsz i swój zawsze kontynując, kozaków znacznie szarmyclami pogubił", że ich padło ze 30, a z naszych 2 tylko; lecz tego nie stwierdzają źródła. Mokronoski dość krótko osłaniał ustępującą armję, skoro według Kościuszki ledwie się pierwszy na jej czoło nie wysforował; Kachowski znowu o opuszczonej pozycji nie wiedział, a przecie przetrzepani kozacy musieliby wrócić z tą ważną wieścią [2]). Dla obserwowania kolumn rosyjskich Kościuszko stanął w Mokrem o wiorst 14 od Dubna, z pozorną gotowością do boju, lecz nie z myślą przyjęcia walki. Ks. Józef połączył się w Dubnie z ks. Michałem, i przesłonięci Ikwą od następujących wojsk Kachowskiego, zajęli pozycję (od 28 czerwca do lipca). Wielhorski, wysłany przodem dla wyszukania miejsca na obóz, donosił, iż obrał pozycję „dość nas zabezpieczającą". Projektował, by dywizja wołyńska stanowiła

[1]) Askenazy: Ks. Józef Poniatowski str. 32.

[2]) Raport Kachowskiego z 23. VI/4. VII w Sborniku str. 4..7 i cytowany ks. Józefa z 30. VI. — Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 273, mylną mieści wzmiankę, że ks Michał stanowił arjergardę, szedł on zupełnie inną drogą.

prawe skrzydło i w tym celu, obsadziwszy miasto dwoma lub trzema bataljonami, sama, wzmocniona baterjami po flankach i środku, rozlokowała się na wyniosłej górze, panującej nad Dubnem i okolicą, zwłaszcza od strony Ikwy, bardzo rozległą. Korpus ks. Józefa, rozciągnięty frontem ku rzece wprost Pohorylec, Młynowa, Morawicy, tworzyłby pozycję środkową, ustawiony we dwie linje, z 6-ma bat. piechoty w czołowej, 4-ma w tylnej, z jazdą przeważnie skupioną „na lewem skrzydle dla bliższej wody". Radził, by tylko ks. Michał przechodził przez Dubno „dla uniknienia tylu nieporządków", a wódz naczelny, by z Warkowicz szedł na Pohorylce i Młynów, przybył z przeciwnej strony i, zająwszy pozycję, kazał arjergardzie poznosić w Młynowie mosty na Ikwie. „Jeżeli się Wasza Książęca Mość znajdziesz bezpiecznym, dodawał, możesz swój marsz sfolgować, gdyż po przejściu Młynowa i gdy książę Michał będzie w Dubnie, zabezpieczeni pozycją będziemy, prócz żywności, do której stosować się musimy, gdy ona do nas nie chce". Lewe skrzydło miał zająć Kościuszko, obserwując drogę do Łucka „wiele innych awantażów" mającą. W Dubnie zastał Wielhorski bagaże częściowo ruszające i Golcza, gotowego do wywożenia kasy.

Przyjęto plan dyzlokacji. Popsuto więc okoliczne groble i mosty; ks. Michał, wrzuciwszy do miasta 2 bat, zajął wskazane miejsce i 2 batarje przed frontem wysypał; ks. Józef założył w Chorupaniach główną kwaterę, wojska ustawił na polach i 4-ma baterjami zabezpieczył [1]). Dywizja Kościuszki, stanowiąca lewy flank całej linji, zajęła nowe stanowisko w Smordwie, leżącej w pobliżu. Osadził on zaraz nadikwiańskie miejscowości: Młynów, Berehy, Dobratyn, gdzie mosty i groble, dalej Targowicę, gdzie przewóz przez rzekę, lecz zabrakło jazdy do osadzenia innych, odległych najdalej o mil trzy od Smordwy, jak przewozów na Styrze w Krasnem i Chrynikach, lub bliskiego mostu na Ikwie i grobli w Rudlowie, na co Kościuszko potrzebował użyć ze 4 szwadrony. Pisał więc: „Upraszam przeto JOWXMci Dobrodzieja o powiększenie kawalerji z Dzierżka lub Jerlicza brygady, gdyż i pola mam dosyć na to. W przypadku użycia ich w innej potrzebie, raczysz JOWXMść Dobrodziej uwiadomić mię o swoim obozie, gdzie jest, jak daleko odemnie, a w przypadku czego, gdzie będzie rejterada. JWKarwicki przypomina użycia jednego z obywatelów, po którego (sic) już wspominał JOWXMci Dobrodziej, abyś posłał kurjerem. Ja też samą znajduję potrzebę. Niech bądź co kosztuje, potrzeba użyć, abyśmy byli zapewnieni o Moskalach, gdzie są, o ich wielości i o obrotach onych. Dowiaduję się dziś od człowieka, który był tydzień dziś w Konstantynowie, iż Moskale z całą forsą są w kupie razem i nie masz ich ani w Lachowcach, ani w Konstantynowie.

---

[1]) Raporty z Dubna: Wielhorskiego 28. VI (oryginał) i ks. Józefa 30-go. (Oryginał w V t. raportów).

Dziś wysyłam szpiegów ku Polisiowi". Kończył stereotypowo spotykanem w raportach zaznaczeniem braków: „Dopraszam się o rozkaz Imć P-u Tyzenhauzowi, aby opatrzył mnie chlebem, mięsem, krupami i bydłem". Z cytowanego raportu widzimy, iż musiano w tym czasie uszczuplić dywizję odjęciem kilku szwadronów Jerlicza, a zaznaczaliśmy już nieraz że ks. Józef ustawicznie zmieniał skład jakościowy trzech odłamów swej armji, bez żadnej potrzeby [1]).

Wódz naczelny stanął więc znowu na zarzecznej pozycji, a lubił ją bardzo, lecz Rosjanie nie spieszyli się z atakiem. Kachowski 27-go z rana ujrzał niespodzianie Ostróg opuszczony; naprawiwszy porujnowane na Wilii mosty, zajął miasto i do późna w niem przesiadywał. Straciwszy dzień czasu, w nocy z 27 na 28 czerwca puścił się w dalszą, powolną pogoń za ustępującą armją. Naturalnie jej nie dognał, gdy jeszcze po drodze przystanął w Urwennie i dwa dni tam czekał (29 i 30-go) na Dunina i Lewanidowa. Obaj oni 26 czerwca odebrali rozkaz „niespodzianie" wpaść do Otroga, by rozmieść wojsko ks. Józefa, gdyż Kachowski nie mógł mu dać rady. Ale polecenie łatwiej wydać niż wykonać. Obaj mieli jeszcze Horyń przed sobą i cały dzień następny (27-go), gdy Polacy nie napastowani oddalali się z Ostroga, zeszedł im na budowie mostów. Nazajutrz dopiero przekroczyli rzekę i powoli doszli do Urwenny. Złączona armja rosyjska ruszyła 1 lipca, rozdzielona znowu. Kachowski z korpusem Kutuzowa szedł do Listwina, Dunin do Warkowicz; nazajutrz obie kolumny chciały na pozycje dubieńskie z dwóch stron uderzyć, Kachowski wprost od miasta z prawego skrzydła, Dunin od frontu z Iwania, po przebyciu Ikwy. Korpusy, każden rozdzielony na dwa odłamy, ruszyły 2 lipca o 3-ciej w nocy i podchodząc pod Dubno, ujrzały stanowiska niebronione. Polacy ustępowali spokojnie w stronę Włodzimierza, a Rosjanie tylko w oddali ujrzeli arjergardę z jazdy.

Pozostały korpus Lewanidowa 1 lipca wysunął się z Urwenny na północ i zdążał szybko na Równe, Klewań, leżący na drodze do Kołek, Michów, by w myśl planu Pistora zastąpić od poleskich bagien, lub marszem na Kowel i Luboml odciąć od Bugu. A zyskał na czasie, bo gdy Rosjanie podstępowali pod Dubno, dochodził do Michowa [2]). Kierunek oskrzydlającego pochodu Lewanidowa nie był tajemnicą i pogłoski o nim dziwnie wcześnie się rozbiegły, wtedy już, gdy w Huszczy marudził nad Horyniem. Widocznie wychodził z Zasławia z tym planem w perspektywie i o nim rozpaplano. Polacy (jak ks. Józef, Kościuszko), narzekający we współczesnych relacjach i później pisanych pamiętnikach na brak zręcznych szpiegów, „chociaż dobrze płacono" na niedostatek pewnych wieści o obrotach przeciwnika, tym razem zostali powiadomieni dokładnie

[1]) Raport Kościuszki ze Smordwy 29. VI. (Oryginał).

[2]) Cytowany raport Kachowskiego str. 407. — Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 265—266.

i szybko. Kiedy Lewanidow szedł dopiero do Urwenny, więc 29 czerwca, Kościuszko raportował ze Smordwy, że wysyła szpiega w strony Polesia. Dzień pierwej jeszcze wyraźniej pisał gen. Czapski, przesyłając raport por. Jankowskiego. Ten w Dobratynie będąc z bagażami, zasłyszał „o Moskalach lasami na Klewań przerzynać się mających". Skutkiem czego kazał mu Czapski „niebawnie... rozsądnego towarzysza" wysłać w tamte strony, a po jego powrocie złożyć natychmiast szczegółową relację za pośrednictwem podpułk. Pakosza [1]).

Pobyt w Dubnie. — Nasza armja wiedziała, że obowiązek nagromadzenia dużych zapasów wszelkiego rodzaju leżał na ks. Michale, spodziewała się więc znaleźć w Dubnie dostatek i wypoczynek, czekało zaś rozczarowanie, jedno więcej jeszcze. Dotychczas nie patrjotyzm mieszkańców karmił swoich skąpo, a wroga obficie na kozackie rekwizycje, jak wspomniał ks. Józef w swoim pamiętniku, lecz źle zarządzana intendentura z Tyzenhauzem na czele. Gdyby tylko na niej polegano, a wojska nie szukały same żywności i furażu, musiałby wszędzie rabować lub wyginąć z głodu. Świtała nadzieja, że w Dubnie główny magazyn zapobiegnie na długo takim nieporządkom, tymczasem wystarczał tylko na kilkudniowy pobyt. W dalszym ciągu zarządzał nim kapitan kwatermistrz Dzierżkowski, zastępując komendanta garnizonu Pakosza, a ten odmówił poprzednio furażu i żywności nawet dla drobnej eskorty przy głównej kasie wojskowej, liczącej wszystkiego 20 ludzi i 18 koni. I prejudykat nie zachęcający i Pakosz nie działał z własnego natchnienia. Dzierżkowski donosił 30 czerwca, że posiada należnych do komisarjatu: mąki korcy do 600, żyta przeszło 2.000, krup do 1.000, słoniny beczek do 180, wszystko w cyfrach okrągłych i przybliżonych, lecz cóż to znaczyło wobec stałych potrzeb przeszło dwudziestotysiącznej armji? — Pisał, że Pakosz ma rozkaz wywiezienia tego magazynu, lecz zaraz dodawał: „Dziś nic się nie wywozi, bo żadnych niema próżnych podwód". I nie usunięto go całkowicie dla braku sprzężaju, a mógł przecie się znaleźć w ilości aż nazbyt wystarczającej, gdy miano czas po temu i możność spędzenia go, bodajby ze znacznych posiadłości dziedzica Dubieńszczyzny. Chodziło tylko o konie i ludzi, bo Dzierżkowski wykazywał, że ma u siebie do 2.000 próżnych beczek i do 16.000 wozów, jeżeli w niedbale pisanym raporcie nie umieszczał cyfr fantazyjnych. Istniał jeszcze inny, a znaczny magazyn prowiantowy, ukryty pod pozorem bezpieczeństwa, lecz nie wiedziano o nim. Przed swoimi nie zdradzono miejsca przechowania, a potem Rosjanie odnaleźli go łatwo...

Amunicja Dubieńska i Warszawska. — Nie lepiej i z amunicją. Brak jej spowodował przedwczesne opuszczenie Ostroga, mógł kompletnie obezwładnić wojsko i nieobliczone sprowadzić następstwa, W składach Dzierżkowskiego było 30 czerwca tylko skałek

[1]) Raport Czapskiego z Dubna 28, VI. (Oryginał).

i papieru do przybitek na 200 podwód przeszło, a „ołów proch i nieco papieru i skałek" wysłano dnia poprzedniego do Beresteczka. Sposób wysłania zasługiwał także na uwagę. Meldował stamtąd Szczutowski 3 lipca, że ta amunicja wyszła na 30 furmankach pod eskortą porucznika z pułku buławy w. kor. we 30 koni, a te luzem chyba iść musiały, bo to sami żołnierze, bez furmanów lub przewodników. Przez pomyłkę weszli w pobliski kordon. Porucznik pojechał rekwirować, „reszta zaś w lasach stać ma", widocznie część tylko przekroczyła granicę. Takie niedołęstwo w orjentowaniu się we własnym kraju i okolicy względnie niezbyt dalekiej od Dubna, wysłanie transportu z siedzącym tylko jednym żołnierzem na każdym wozie w zastępstwie furmana, dla nas niepojęte, graniczyło z idjotyzmem, jeśli nie ze zdradą. Przytem miejscowość źle obrana i dzień wczesniej przybyły major Perekładowski z nowo sformowanym pułkiem Potockiego wiernych kozaków, meldował o niej 28-go ks. Józefowi: „Beresteczko już jest polem otwartem. Kasa, broń, konie i ludzie potrzebują bezpieczeństwa, a że te przez żaden sposób przez swoich rekrutów, jak w początkach, gdzie i tych pilnować potrzeba, zachowane być nie może, a zatem o bezpieczeństwa obmyślenie dopraszam się" [1]). Kościuszko, zapewne mając na myśli ów do Beresteczka wysłany transport, pisze w pamiętniku, że tylko część amunicji z Dubna wywieziono w lasy pod austryjacką granicę, a potem Rosjanie zabrali ją z nieusuniętą resztą. Przedtem musiał ks. Józef ze składów dubieńskich nieznacznie się zaopatrzyć, ale to niewielka ilość amunicji: „Cokolwiek... prochu różnej próby w beczkach, ołowiu w sztukach, mizernych ładunków karabinowych, a armatnich wcale nic" — oto wszystko, co było jakoby w Dubnie [2]). Źle więc z amunicją. Dubno nie dopisało, wysłany przodem do Łucka Lichocki niewiele jej dostarczał; z Warszawy transporty nadchodziły szczupłe. Lichocki w drodze do Łucka (28-go) rozminął się z wozami, prowadzącymi ją ze stolicy (wspomnieliśmy w przypisku, co wiozły). Zasłyszawszy, że wysłane dla ks. Józefa dał przez gemejnę Michalewskiego piśmienny rozkaz Moszczyńskiemu, któremu zdał gotowe ładunki, by prowadzący transport oficer jaknajspieszniej jechał do Dubna, a konie dla niego już zamówione. Szeregowy rozkazu nie wręczył i tak zbałamucił, że Moszczyński zawrócił wozy do Łucka, a zdziwiony Lichocki zaraz odesłał z powrotem.

Dzierżek pisał z Włodzimierza o nowym transporcie, idącym dopiero z Warszawy, ale niewielkim, bo miejscowy pocztmistrz odebrał rozkaz przygotowania 30 koni i zapytywał, czy go trzymać na miejscu, czy do obozu dostawiać; na wszelki wypadek przygotował w Skurczu konie, wiozące poprzedni. Dzierżek nie odpowiedział, nie mając instrukcji. Ten transport ruszył pocztą ze stolicy

[1]) Raporty: Dzierżkowskiego 30. VI. z Dubna, Szczutowskiego 3. VII z Beresteczka, Perekładowskiego 28. VI. z Beresteczka (Oryginały).

[2]) Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 274. 270.

późnym wieczorem 30 czerwca pod konwojem ober-bom. Idzińskiego; składało go 4 wozy z 12-funtowymi pociskami, lecz jeden wóz eksplodował w drodze pod Końską Wolą. Odtąd od 1 do 4 lipca wychodziły codziennie z komisarjatu, 5-go nawet dwukrotnie, wioząc amunicję, przytem 2 działa 12-fun. i 6 armat 6-funtowych [1]). Lichocki zaś, 29-go przyjechawszy z Dubna do Łucka, umieścił prochy za Styrem na drodze do Włodzimierza. Chciał odprawić podwody, gdyż „już zadaleko ciągną", lecz że innych nie dostał, bo „naokoło Łucka włości obywatelskie, a komisji cywilno-wojskowej nie masz", zatrzymał je do czasu, płacąc furmanom po 6 gr. dziennie lub kupując im chleb z 50 dukatów, danych na wydatki i już będących na wyczerpaniu. Odmienił potem część furmanek w ilości 140, reszty nie mógł, gdyż sprzężaju przeważnie pod furaż wszędzie użyto. W Łucku otrzymał na 2 wozach „broni kawaleryjskiej sztuk 42, pistoletów takichże par 41, pałaszów różnego gatunku 22", pochodzących od stolnika kor. Prószyńskiego. Ten, nie zastawszy na miejscu komisji cyw. woj., sam się zgłosił do niego i złożył je w darze. Fakt to wcale nie sporadyczny i Dzierżek do raportu z Włodzimierza z 2 lipca dołączył list podkomorzego kor. Dulskiego, nadmieniając „tak po ludzi, jako i ofiarę wysłałem towarzysza". Drobne to rzeczy, nie zapełniające dotkliwych braków, lecz świadczą o dobrej woli i usposobieniu pewnych warstw szlacheckich.

Ładunków zwłaszcza wiele potrzebowano, a tych prywatne ofiary dostarczyć nie mogły. Szybkim ich wyrobem zajął się Lichocki, lecz zdążył wysłać 1 lipca tylko trzy paki pocisków do 6-cio i 12-funtowych armat. Odebrał rozkaz ruszania do Dubienki ze 100 dukatami na wydatki podróżne, przerwał więc zajęcia i do natychmiastowego szykował się wyjazdu. W Dubnie przechowywano pod kluczem Dzierżkowskiego broni „starej z brygady jednej i pułku... pałaszów nowych kawal. sto kilkadziesiąt... sukna na płaszcze dla kilku bataljonów". Rzecz niepojęta dlaczego tak mało. Wszak tam nieraz przychodziły zapasy z arsenału stolicy i komisarjatu. Świeżo nawet (28 czerwca) wysłano, co już powinno przybyć na miejsce, 300 karabinów (dla piechoty) fabryki kozienickiej z daru Stanisława Augusta i 100 dostawionych przez puszkarza Dangla, 400 par

---

[1]) Idziński wiózł ładunków 200 z kulami i 100 z kartaczami; 1 lipca ob.-bom. Dobiński 4 wozy amunicji do 6-funtówek (400 i 200); 2-go kan. Jędrzejowicz na 2 wozach parkowych do 6-f. (200 i 100) i do 12-f. (100 i 50); 3-go sztyk-junkier Popowski na 4 wozach do 6-f. (400 i 200) wraz z 4 działami 6-f.; 4-go ob.-bom. Zubrzycki na 2 wozach parkowych do 6-f. (200 i 100) i do 12-f. (100 i 50); 5-go sztyk-junkier Sułkowski na 2 wozach do 12-f. (100 i 50), przytem 2 działa 12-f. i 6 kanonierów; tegoż dnia w nocy oberfajerwerker Burcewicz na 2 wozach do 6-f. (200 i 100), przytem 2 armaty 6-f. z 6 kanonierami. (Raporty Stan. Potockiego 6, VII. i Kaz. Sapiehy 3. 4. 5, VII. w kopjiarjuszu raportów lit. T. VII).

pistoletów poczdamskich, 1000 pałaszów do jazdy etc. [1]). Tymczasem płaszczów zwłaszcza i sukna potrzebowano gwałtownie, bo nie było czem dokończyc umundurowania, choć składy miejscowe nie świeciły znów takiemi pustkami, jak usiłowano wmówić. A ks. Józef słusznie pisał do króla: „Boję się bardzo, aby mimo położenie moje znaczna część magazynu dubieńskiego nie stała się plonem nieprzyjacielowi". Brakowało tylko dla nas, a rosyjskie źródła zaznaczają, że gdy Kachowski zajął potem miasto, znalazło się wszystko. Nawet Igielstrom, czasowo zostawiony w Dubnie, nadesłał mu potem do Włodzimierza dobytych z ziemi 7 dział spiżowych z lawetami i znalezione 3 sztandary kaw. nar. [2]).

Ks. Michał Lubomirski. W podobnych warunkach wojsko nie mogło długo się zatrzymać. Żołnierz, niosący życie w ofierze, teraz musiał nie tyle pod parciem wroga, ile wskutek wewnętrznej niezaradności i złej woli, wieść w dalszym ciągu życie nomady, we własnym kraju koczując z dnia na dzień, często o głodzie, w trudzie i biedzie. Krzyk oburzenia powstał na ks. Michała. Obwiniano go o zdradę, a stosunki z ks. Józefem tak się naprężyły, że o mało wówczas struna nie pękła. Wódz naczelny opisał królowi istotny stan rzeczy, kładąc nacisk, że dwa wojska w jednym działające celu muszą pod jednolitym zostawać kierunkiem i wolałby widzieć je wszystkie w rękach ks. Michała, niż tak rozdzielone. Pisał: „Teraz mi przychodzi upraszać WKMości, abyś dla lepszego może dobra wojska, oddał komendę Xciu Michałowi Lubomirskiemu, gdy bowiem znoszenie się w militarności jest raczej nieszczęściem, jak pomocą i, że chcąc tą machiną władać doskonale i użytecznie, musi być jedno czucie, jedno pragnienie i jedna wola". Królowi pozostało tylko raz już przecie dać mu dymisję. Ale, przeciwny z natury wszelkim czynom stanowczym, wpadł na półśrodek, mogący fatalne sprowadzić następstwa. By go usunąć zręcznie od komendy, lecz dać zarazem dowód zaufania użyciem do innej ważnej czynności, zaproponował mu 30 czerwca zajęcie się gromadzeniem żywności i furażu dla wojsk działających. Tym sposobem generał-lejtenant, zamiast działać na czele niezależnej dywizji, zostałby czemś w rodzaju honorowego dostawcy. Ks. Michał odmówił, motywując, że się nie czuje dość zdolnym i rzutkim, że „nie czas po temu", że zaopatrywanie wojska, zmieniającego nieustannie stanowisko wobec napierającego wroga wcale nie łatwe. Zrozumiał jednak, o co chodziło, i jednocześnie w liście pisanym do swego przyjaciela, gen. Gorzeńskiego, wzmiankuje wyraźniej:

---

[1]) Raport Stan. Potockiego 28. VI. w kopjarjuszu raportów lit. T. VII.

[2]) Raporty: Lichockiego z Łucka 29. VI i 1. VII., Dzierżka z Włodzimierza 2. VII., ks. Józefa z Dubna 30. VI. (Oryginały, ostatni w V t. raportów). — Kościuszki manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 274. — Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 265. — Raport Kachowskiego z Włodzimierza 3/14. VII w Sborniku str. 417.

„Wiem ja, skąd ten projekt urósł, aby mnie proponować opatrzenie wojska w teraźniejszym czasie, ale radbym takiego znalazł, któryby tego mógł się podjąć. Bo takie rzeczy nie mogą się zrobić od momentu, ale czasu na to potrzeba.. Wchodziny w taki kraj, gdzie wszystkiego brakuje i sposobu nie widzę wyżywienia naszego wojska. Ta nędza, którą ja przewiduję, będzie daleko gorszą od tej, cośmy doznali. Teraz amunicję mamy (?), ale gdy niedostatek żywności przyciśnie, to całe wojsko stracimy. Niech Panowie radzą... bo potem będzie za późno... Na nasze dwa obozy na dzień jeden potrzeba owsa korcy 1.700, więc potrzebaby, aby przynajmniej na tydzień jeden było w magazynie, nim nadejdzie transport... Żebyś widział kawalerji konie po takich gwałtownych marszach, cośmy robili, przyznałbyś, że nie dawszy im należytej wygody i odpoczynku, niema czem wojować.. Wszak to konie nie znają, co to kulbakę zdjąć przez niedziel kilka, a ludzie zawsze w gotowości być muszą. Ja sam już drugi tydzień nie rozbieram się i koszuli nie brałem, bo ekwipaże zawsze naprzód wysyłamy... Takiego nieładu w naszych rejteradach nie umiem opisać, bo wszystko na ostatnią godzinę czekamy. W niczem planty niema. I tak, kiedy przychodzi się cofać, to w nocy tej, którą ruszyć mamy, jestem obwieszczony. Niechże kto będzie tak... mądry, aby, nie wiedziawszy, gdzie pójdzie, zastał potrzebną żywność dla korpusu. I tem to wojsko nasze gubimy, że nic systematycznie nie umiemy robić". W rezultacie widział jedyny sposób wybrnięcia z trudności i ten śmiało doradzał... — zawieszenie broni[1]).

Te jeremiady płynęły z podejrzanego źródła, a dużo światła rzuca lakoniczny opis Kościuszki: „Gdy się wojsko rozlokowało koło Dubna, najpierwsza rzecz była księcia Michała zabezpieczyć miasto od zburzenia przez Moskali; wszedł pokryjomu w korespondencję z generałem... i otrzymał obietnicę ocalenia jego, co zaś do obowiązku swego, nic nie uczynił; nie przygotował chlebów i furażu, nie wyprowadził sukna na płaszcze dla całego wojska, namiotów ani prowiantu lub innych sprzętów, chociaż był ostrzegany zawczasu od księcia generała. W czasie przytomności armji, amunicja tylko po części wywieziona była i nieroztropnie w lesie przy granicy austryackiej złożona, która potem równie z magazynem dubieńskim łupem się dostała Moskalom. Tak znaczna strata dla kraju nie powinna nigdy iść w niepamięć w gorliwem sercu obywatela"[2]).

Ks. Michał, syn Stanisława, wojewody kijowskiego, niedoszłego kandydata do korony, wyróżniał się rosyjskiemi sympatjami, posuniętemi zadaleko. W południowych województwach jeden to z zamożniejszych magnatów, bogacących się rozdrapaną za jego ojca ordynacją ostrogską. Szło mu o zasłonę rozległych dóbr przed

---

[1]) Raporty: ks. Józefa 30. VI. z Dubna i ks. Michała 5. VII. z Chołopecz, oraz z tejże daty list do Gorzeńskiego (Oryginały w V t. raportów).

[2]) Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkow. str. 274.

grabieżą rosyjską i drogą zdrady własnego kraju dochodził do celu, a dochodził skutecznie. Szczutowski meldował z Beresteczka 3 lipca: „Jeden szpieg z Dubna przywiózł mi niniejsze nowiny, że Moskale wczoraj rano przez Dubno maszerowali i że wszędzie załogi podawane były i że dońcy i wszyscy Moskale głośno gadali: „Proście Pana Boga za waszego kięcia, że wam się nic nie stało", podkreśliwszy znacząco cytowane wyrazy. I taki człowiek dowodził samodzielnie kilkotysięcznym wojskiem, a raczej je obezwładniał i narażał na zgubę; przebieg zaś wprędce zaszłej potyczki rzuci aż nazbyt światła na strategiczne jego uzdolnienie.

Wówczas, kiedy stał pod Dubnem, Stanisław August nie mógł się zdobyć na odjęcie mu dowództwa, a to z obawy urażenia potężnego magnata, mogącego w reakcyjnym Wołyniu spotęgować targowickie wpływy. Materiał po temu istniał w znaczniejszej ilości w tych stronach kraju. Niektórzy zawiązali z Kachowskim kryjomą korespondencje, zapewne i im szło głównie o osłonę majątków przed rabunkiem i pożogą. Przypomnijmy, że poprzednio Kwaśniewski uprzedzał ks. Józefa o tajnych knowaniach obywateli podolskich i bracławskich ze Złotnickim. Listy znów Zajączka, pisane do Gorzeńskiego, rzucają światło na stan umysłów i usposobienie mas szlacheckich, rozdwojonych sprzecznym poglądem na Konstytucję. Gdy na Wołyniu oczekiwano polskiej armji, a w ślad za nią rosyjskiej, jak pisał: „Obywatele tutejsi pochowali milicję. Należałoby im choć broń zabrać, lecz Xże Michał nie śmie wziąć rezolucji bez wyraźnego rozkazu". Malkontentów tam sporo, warchołów też nie brakło i jakiś Zakrzewski, ziemianin z okolic Włodzimierza, „niegdyś z bandy Kurdwanowskiego, włóczy się po Wołyniu", nicując rząd i króla. Coraz gęściej uwijali się między szlachtą agitatorzy Targowicy, znajdując nieraz posłuch w reakcyjnych jej sferach. Niepokojiło to Zajączka i parokrotnie donosił, iż musi mieć oko na te czynności. U ks. Hieronima Sanguszki, woj. woł., zbierano się w Sławucie na tajne narady, bawił tam chory na nogę Antoni Pułaski, Rohoziński i kilku innych. Należało śledzić ich przez szpiegów, skoro nie chciano pójść za radykalną radą Zajączka, by na nic nie zważając, pobrać ich wszystkich, umieścić wygodnie w Częstochowie, ale trzymać pod kluczem aż do końca wojny i tem zapewnić względny spokój w tych stronach. I okolice, leżące na drodze odwrotu w kierunku stolicy, budziły obawy i Zajączek niepochlebnie sądził o nastroju w Lubelskiem: „Na tutejsze województwo należy mieć oko. Głupich i malkontentów strasznie w niem wiele. Pewny jestem, że będą spokojni, póki wojsko będzie szczęśliwe, lecz w przeciwnym przypadku będą najpierwsi do rekonfederacji". Ludzie podobnego pokroju znaleźć się muszą zawsze i wszędzie, chodzi o ich ilość [1]).

[1]) Listy Zajączka do Gorzeńskiego z Lublina 1. VI. i z Dubna 9 i 12. VI (Oryginały w V t. raportów).

Wywożenie Kasy. — Gdy w Dubnie dalszy postój wojska stawał się trudnym, gdy według Wielhorskiego musiano zależeć od żywności, skoro ona od nas nie chciała, ks. Józef postanowił opuścić pozycję. A szedł na nią „dla dania czasu Xciu Michałowi, aby wywiózł to wszystko (t. j. magazyny), o czem już dawno myśleć był powinien", lecz stanie na miejscu nie ocaliło składów; ks. Lubomirski nie chciał z czasu korzystać, a nie sposób wkraczać w sferę jego działań i zabrać ich siłą. Gotowano się więc do pochodu i zarządzono odpowiednie kroki, by kasę i prochy, chorych i bagaże zawczasu przodem wyprawić. Golcz dostał piśmienny rozkaz (28 czerwca) ruszać z kasą do Łucka, lecz Wielhorski, zaraz potem przybyły, dał mu ustny wyjeżdżania jeszcze dalej, do Włodzimierza. Zostawiwszy tedy wzięty z Połonnego zapas stemplowego papieru, umieszczony przez super-intendenta Żórawskiego w dubieńskim klasztorze Bernardynów, Golcz ruszył i w nocy 1 lipca pomyślnie stanął na miejscu, przywiózłszy z sobą 1,061.388 zł. 29½ gr. w kasie generalnej [1]). We Włodzimierzu niedługo popasał, nadchodziła bowiem cała armja polska. Odebrał więc 5 lipca nowy ordynans, nakazujący wyjazd do Krasnegostawu, co uskuteczniwszy, stanął tam 7-go. Okrążanie niewykończonego mostu na Bugu pod Dubienką opóźniło trochę przyjazd na miejsce. A przy tylu dostawach i naglących potrzebach biedowano z końmi pod kasę; dostarczyła mu dopiero włodzimierska komisja cyw. woj., kazawszy zapłacić „po gr. 15 od konia na milę" i dawać furaż w dodatku. Zaniepokojony pogłoskami o bliskości Rosjan, wysłał z Dubienki „jednego pewnego żyda" na Włodawę i Brześć, by dokładnie wiedzieć o nieprzyjacielu, w jakiej sile i miejscach ma w danej chwili rozmieszczoną piechotę, jazdę, artylerję. Szpieg dostał 2 dukaty, 18 obiecano po spełnieniu misji. A to nie mało, jak na owe czasy. Kościuszko płacił zwykle 5 dukatów, najmniej dostał szpieg wysłany z Przyłuki do Machnówki, bo tylko 2, najwięcej żyd Mat, arendarz z Anoszpola, za „usługę krajową", bo całych 9. Przeglądając rachunek z 36.000 zł., wziętych od ks. Józefa na ekstraekspens, znajdujemy 14 razy tę pozycję w ciągu kampanji, a wynotowane sumy dają nam cyfrę 70 dukatów, czyli po 18 zł. rachując, 1.260 złp.

---

[1]) Raport Golcza wyszczególnia jakość gotówki. Gdyby długi szereg takich danych udało się zebrać, wyświetlonoby kwestję jakości i ilości obiegowej monety obcego stempla, kursującej wówczas w Polsce. Kasa zawierała: „Dwuzłotówkami 21.854 złp... złotówkami 40.163; (gr.) 15..., półzłotówkami 3755—15..., różną monetą drobną (czy tylko polską?) 852—14½. talarami (polskimi czy obcymi?) 49 à fl. 8—392..., dukatami (zapewne przeważnie holenderskimi) 49.000 à fl. 18 eff. 882.000... monetą cesarską (austrjacką) 3.416.... rublami starymi 7.833 à fl. 7—54.831 (i) nowymi 9.020¾ à fl. 6—54.124 gr. 15". Eskorta dostawała według lenung-listy, wypadało więc na sztabsfurjera 40 zł., cieślom 3 po zł. 16, szeregowym 5 kaw. nar. po 15, takimże 2 unter-oficerom po 25. Furaż dla koni kosztował po 15 złp., a korzec owsa płacono po 4.

Może się jeszcze coś mieści w 900 zł, zapewne na przekupstwa przeważnie wydanych, gdyż Kościuszko dopisał: „Na różne wydatki, na co kwitów brać nie można było, które, gdyby dla braku kwitów przyjęte nie były, natychmiast do Skarbu zwrócone przezemnie będą“ [1]),

Wywożenie amunicji. — Lichocki, ruszywszy 1 lipca z Łucka, stanął 5-go w Dubience i umieścił prochu w polu za miasteczkiem od stron Krasnegostawu. I on, jak wszyscy, miał kłopot z furmankami, „gdyż i bydło przystało i zadaleko ciągną... Powodnikom na żywność po groszu srebrnym wypłacam, lecz o chleb jest przytrudno“. Wyrobił już 3 nowe paki „amunicji kulnej i kartaczowej 6-o i 12-o funtowej“, każdej chwili gotowej do wysłania; przyjął 7 wozów ładunków zapakowanych z Warszawy i 4 łoża do armat, przytem „5 bryk regimentu fizyljerów z bronią, kociołkami, formami... łyżkami do lania kul... patrontaszami... Wszystkie bryki... bez koni“ [2]). W chwili pisania raportu jeszcze 2 wozy 12-funtowej amunicji nadeszło ze stolicy i te zatrzymał na miejscu. Odtąd napływały częściej przesyłki z Warszawy, długo wyczekiwane, i jak zawsze przychodziły pocztą, więc bez koniecznego w takich razach pośpiechu. Nazajutrz (6-go) poczta krasnostawska przywiozła ważniejszy transport. Sztyk-junkier Popowski prowadził 4 działa 6-f. z tyluż wozami ładunków do nich, a 40 koni, co je przywiozło, Lichocki zatrzymał, gdyż eskortująca bagaże jazda tak wybrała woły i konie w całej okolicy, iż rozsyłani przezeń z paletami wracali z niczem. Jednocześnie wysłał ks. Józefowi na 2 furmankach uprząż, siodła, kantary, a wiemy, jak pożądane. Dzień później (7-go) znów dostawiono 2 wozy 6-o i 12-funtowych pocisków, i wobec potrzeby częstych dostaw do obozu, znowu zatrzymał konie pocztowe. Okolica do tego już stopnia nie była w stanie dostarczyć sprzężaju, że w tym gorącym czasie wojennym poczta nawet rozporządzała tylko 25 końmi; do przewiezienia zaś nagromadzonego z Warszawy zapasu potrzebowano ich 148. Raporty ówczesne przepełnione skargami na ten temat, a istotnie dotkliwa to plaga, i trudno mieć pojęcie, jak dalece hamowała swobodę ruchów działającej armji. Lichockiego 12 lipca widzimy w Krasnymstawie [3]).

Wywożenie lazaretów. — Zostawiliśmy Koryckiego z głównym lazaretem w drodze do Targowicy, był on w Radomyślu 28 czerwca i według ordynansu odprawił część podwód. Miał zaś wszystkich pod chorymi i apteką 526, liczbę niemałą, a coraz większą trudność w ich zebraniu, gdyż wsie okoliczne mniej ludne, niż na

[1]) Raporty: ks. Józefa 30. VI. z Dubna (oryginał w V t. raportów Golcza 1, 2, VII. z Włodzimierza i 7-go z Krasnegostawu) (Oryginały. Porachunek w Arch. Koś. T. III. str. 219).

[2]) Tąkiel, sierżant fizyljerów, poprowadził 27 czerwca z arsenału stolicy łoża do 6 f. armaty, 8-f. haubicy i 2 do 3-funtówek (Raport Stan. Potockiego 28 VI. w kopjarjuszu raportów lit. T. VII).

[3]) Raporty Lichockiego 5, 6, 7, VII. z Dubienki (Oryginały).

Podolu lub Pobereżu, niż nawet w południowych stronach Wołynia. Posuwał się bardzo wolno, wielu bowiem rannych i osłabionych nie zniosłoby trudów szybkiej podróży. We dwa dni potem z Radomyśla i Targowicy, gdzie stanęła część ruchomego szpitalu, ruszył do Nieświeża, skąd wskutek rady Dahlkego i kap. Bonara, zamierzał w dalszej drodze przez Turczyn i Kisielin dążyć do Turzyska, miasteczka z wygodnymi domami o 2 mile od Włodzimierza. Dahlke sądził: „Lepiej, aby wciąż lazaret ruszał i w pewnem miejscu jaki tydzień stał spokojnie, by mógł operacje swoje z plejzerowanymi i innymi słabymi kończyć, a przez marsz i ustawiczne ruszania się tego dopełnić nie może, przez co i chorzy więcej cierpią i dłuższej podpadają kuracji. A na takowe ulokowanie głównego lazaretu podają miasto Chełm, jeżeli Wasza Księca Mość iść aż w to miejsce pozwolisz". Ranni przedewszystkiem wymagali spokoju, lecz go użyć nie mieli. Ks. Józef wysłał ich dalej, napisawszy ołówkiem na marginesie raportu: „Do Lublina". — Korycki meldował, że „lenung dla chorych od żadnego korpusu jeszcze nie nadesłany i dotąd niepłatni"; wyczerpywał się widocznie fundusz 18,000 zł. na aptekę, koszta podróży i utrzymania, jaki odebrał od Golcza za kwitem ks. Józefa z 3 czerwca. W odpowiedzi wódz naczelny kazał użyć z danych na wydatki nadzwyczajne 2.000 dukatów.

Z Chełma, gdzie stanął 6 lipca, raportował nazajutrz: „Dla słabości chorych i ich opatrywania prędzej z głównym lazaretem ujść na dzień nie mogę, jak mil dwie lub trzy. Dziś do południa opatrywanie plejzerowanych zabawi, a po południu ruszam na pół drogi do Łęczny, do wsi Cycowa, a jutro w Łęczny spodziewam się stanąć, o mil trzy pod Lublinem... O podwody pod chorych coraz ciężej w tym kraju. Komisja chełmska, że tak raptownie i nie dalej, jak o mil trzy dać podwód nie może, ekskuzowała się i paletów nie wydała. Muszę swoje rozsyłać palety, co niemałem jest spóźnieniem do spieszniejszego marszu i przymuszony jestem o kilka i kilkanaście mil podwody niektóre pędzić, nim drugich dostanę. Ozdrowiałych od wszystkich bataljonów, jako też brygad i pułków, jest dwieście okładem ludzi, ale od brygad i pułków wszyscy bez koni, a od bataljonów bez broni i lederwerków i zupełnego umundurowania". Korycki zasłyszał o zbliżaniu się Rosjan od strony Litwy i o pogłoskach, że na Kodnię i Włodawę mają iść do Lublina, lecz wieści okazały się fałszywe i szpieg przyniósł wiadomość, że dopiero obozują na trakcie nieświezkim o mil kilka od Brześcia, a wojsko litewskie w Brześciu i Kodni.

Lazaret tymczasem w Łęcznie zatrzymał się niedługo dla braku żywności, furażu i lekarstw, 11 lipca przechodzi do Głuska, miasteczka o pół mili od Lublina. Z koleji i Głusk nie przedstawiał odpowiedniego pomieszczenia i wygód, i Korycki musiał dalej odbywać swoją włóczęgę, Pod samym Lublinem rozlokował się w Wieniawie i wsiach okolicznych, skąd stereotypowo narzekał (15 lipca) na spotkane trudności: „Tutejszą komisję bardziej znajduję upornie

obstającą przy swoich prerogatywach, jak w czasie teraźniejszym czynną, i pewnie spuściwszy się na nich, gdyby wypadło nagle ruszyć, tobym podwód nie miał. Znajdując tu we wszystkiem trudność i drogość, zdałoby mi się zręczniej, lazaret usunąć za Wisłę i oblokować go w Opatowie, lub innem pobliższem miejscu, aby z traktu publicznego usunąć się dla łatwiejszego dostarczania podwód, których liczba przenosi do 600 z okładem". Jak smutny los chorych i rannych w podobnych sanitarnych warunkach, dość oświetlają wypisy raportów, nie wymagające komentarzy [1]).

Bagaże, jeszcze przed nadejściem ks. Józefa do Dubna, 28 czerwca zaczęły ztamtąd wychodzić, a część z rekwizytami pod dozorem por. Jankowskiego stała w Dobratynie, zatrzymana przez gen. Czapskiego do dalszego rozkazu. Czapski polecał odprawienie podwód, ciągnących ze dwadzieścia kilka mil, w razie dostania nowych, a zatrzymanie tylko tych, co z dóbr Szczęsnego zostały zabrane. Te bagaże z Dobratyna widzimy 5 lipca już pod Ruźjampolem, w drodze z Włodzimierza do Dubienki [2]).

Za bagażami, już po wyjściu z Dubna ks. Józefa, krążył wdłuż galicyjskiej granicy, w okolicach Beresteczka, Szczutowski, zabierając, co się tylko dało. Wziął z sobą 18 ludzi z brygady Jerlicza, stojących na luce w Radziwiłowie, 3 zbiegłych dezertów i 9 z wojskowego szpitala, nawet wziętego pod Sieniawką gemejnę Perekładowskiego, co uciekł z niewoli. W Beresteczku zastał 4 strażników łuckiej komory, przewożących kasę do Mytnicy, chciał i tę zabrać, lecz mu powiedziano, że ją wywiozą za kardon i ukryją w Leśniowie. Sam poniszczywszy nadgraniczne mosty i przeprawy, szedł do Łobaczówki (Łokaczowa?), a ks. Józefowi posłał złapanego szpiega z targowickimi uniwersałami i mało prawdopodobną wieścią, jakoby „Branicki wszystkie sukna i trunki zakupuje w Dubnie i miał mówić publicznie, że to na bal, któren chce dać w Lublinie za dni 7". Zapewne zamierzał balować wcześniej i bliżej, jakaż bowiem potrzeba wozić tak daleko wina i sukna. Ta mętna wiadomość była echem rosyjskich zamiarów chcieli oni do Lublina posunąć się szybko. Kozacy już docierali do Beresteczka „o lekką milę" [3]).

Zamysł ruchawki na Podolu. W czasie pobytu ks. Józefa pod Dubnem ustaliła się myśl zrobienia dywersji na tyłach wysuniętej armji Kachowskiego, w kraju obszernym, a słabo przez kolumnę Derfeldena obsadzonym. Groziłoby to przecięciem komunikacji, utrudniając dostawy i wstrzymując szybki pochód Rosjan w głąb kraju. Celu zamierzano dopiąć wywołaniem partyzantki. Jak donosił ks. Józef królowi w raporcie 30 czerwca: „Albo przez zachęcenie obywatelów i szlachty do wsiadania na koń, albo przez podżegnienie miast, które mają wiele dobrej chęci". Zamiar

[1]) Raporty Koryckiego 28. VI, z Radomyśla, 30-go z Nieświeza, 7. VII. z Chełma, 11-go z Łęczny, 15-go z Wieniawy (Oryginały.)

[2]) Raporty Czapskiego 28. VI. z Dubna i Jankowskiego 5. VII z Ruźjampola t. j. Uścisługa (Oryginały).

[3]) Raport Szczutowskiego 3. VII. z Beresteczka (Oryginał)

spełzł na niczem, nie poparty regularnym żołnierzem, rozbity o twardy szkopuł ogólnej obojętności, a przy niedołęstwie rosyjskich wodzów istniały jednak szanse pomyślnego skutku. Żałować przychodzi, że nie pomyślano wcześniej o ruchawce i nie przysposobiono warunków jej rozwoju. Rzecz prosta, iż ona nie może przeciwnika ani zniszczyć nagle, ani przerzucić za granicę państwa, lub zmusić do zawarcia pokoju, lecz nie dokazałaby tego i taktyka czysto obronna, jakiej się trzymano. W każdym razie niepokój na tyłach armji odciągałby część sił czynnych na linji bojowej, nieprzyjaciela nękał powoli, a sam, rozrastając się szeregiem drobnych powodzeń, mógł potężnie oddziałać na przebieg wojny, dozwalając ks. Józefowi lepiej wyzyskać każde zwycięstwo, przejść do działań zaczepnych, z zajętego kraju stopniowo wypierać Rosjan, osłabionych siłami, użytemi do uspokojenia przestrzeni, zostawionych za sobą. Wspomniawszy o tych zamiarach, przejdziem ich dalsze koleje.

Działania Targowiczan wszędzie wywołały ferment wśród miejscowej ludności. Do Latyczowa przyszło 26 czerwca ze 100 rosyjskiej piechoty z 3 działami. Rozpisawszy mieszkania dla oficerów, zwrócili armaty na ulice miasteczka, a po takiem zabezpieczeniu zjawił się nazajutrz Złotnicki z Kaczkowskim i konną eskortą rosyjską. Była jej liczba pokaźna, około 200 kozaków i ze 40 koni kaw. nar. przeciągniętej w niewoli do Targowicy. Awansowawszy namiestnika na rotmistrza, usiłowano skompletować chorągiew, werbując „nie dobrowolnie, lecz przemocą wszelkiej kondycji ludzi". Złotnicki i Kaczkowski komisji cyw. woj. nie zastali, akty wywieziono, kasa z egzekutorem znikła. Wyszukanemu kanceliście Wróblewskiemu kazano przysiądz i rozpisać wezwania do ziemian podolskich. Przewidując, że pierwsza odezwa skutku nie odniesie, zamierzano wydać drugą z oznaczeniem terminu, a po jego upływie, „dobra w sekwestrację brać deklarują się". I to nawet niewiele pomogło, gdyż właściciele ziemscy, wystawiając majątki na rujnujące grabieże i rekwizycje, gromadnie wyjeżdżali za kordon. W Latyczowie wezwano byłego regenta grodzkiego Drylichowskiego, „by zasiadł do suscepty", czyli by przyjmował akty; lecz napotkawszy opór, musieli mu pogrozić odpowiedzialnością majątkową i osobistą w dodatku zostawić jeszcze czas do namysłu. Zato Kotowicz, sekretarz poczty, przysięgę „natychmiast wykonał", kilku obywateli również; dla zastraszenia zaś reszty ogłoszono uniwersałami ustanowienie sądów konfederackich. Wezwawszy pisarzy, regentów i ich zastępców, susceptantów do rozpoczęcia swoich czynności, grożono opornym, iż każdy „sądzony jako rebellizant Rzpltej będzie". Jurysdykcję otworzono 30-go, a rozpoczynał ją Żeliszewski po wykonaniu przysięgi. Poczem Złotnicki i Kaczkowski, zawsze otoczeni konwojem, gdyż niebezpiecznie pokazywać się inaczej, wyjechali do Baru[1]).

[1]) Djarjusz bytności Złotnickiego w Latyczowie 26—28. VI. oraz dalsza wiadomość z 30-go (bez podpisu. Przysłał ją królowi Morski, temuż Berbatowicz, komisarz cyw. woj. i rządca dóbr generała ziem podolskich z Międzyboża). W V t. raportów.

Szczęsny również nie zasypiał sprawy. Z eskortą rosyjską i swoją z nadwornych humańskich kozaków zjechał 8 czerwca do Braclawia, potem do Niemirowa i na sejmik do Winnicy, chcąc oblatować anty-konstytucyjny manifest, lecz „nigdzie akt żadnych nie znaleźli... Odbywszy jakąś wielką konferencję z wielu sobie dobranymi, przez czas której warty nikogo z... Winnicy, ani do miasta nie puszczały", zjechali się do Tulczyna na dalsze narady. Ztamtąd rozsypano rój uniwersałów, datowanych pod Targowicą, ściągając stronników per fas et nefas, pochlebstwem i groźbą, przekupstwem i gwałtem. Relacja, nadesłana z Ukrainy, podaje bliższe szczegóły: „Poddanych z daszowskiego klucza rozkazał Pan Potocki brać siłą w rekrut i do Tulczyna dostawiać, którzy na kilkanaście wozów dostawieni zaledwie wyprosili sie i odpłakali, że ich uwolniono, dając słuszną przyczynę, że dawszy wprzód braci i krewnych swoich na rekruta do Polaków, nie mogą dziś żadną miarą sami nieść broń przeciwko nim. Obmyślony został jednak sposób łudzenia chłopów prostych, szafowaniem gorzałki spustami i dawaniem kapeli dla zebrania ochotnika tego. Jakoż ten sposób przydał się im... ale to dopóty, dopóki gorzałka w głowie szumi. Po wytrzeźwieniu się gaśnie odwaga prostaków i rezon, żałuje... że przysłał i płacze każdy, ale już nie może się cofnąć". Te kroki nie licowały z wybujałą wolnością, jakiej Targowica rzekomo przychodziła bronić, lecz znalazłszy poparcie w obcym bagnecie, wolała zapomnieć o swoich zasadach, niż zostać z liczbą stronników, niknącą w masach, a ściągnąć ich nie można inaczej w imponujących rozmiarach. Czują swą bezsilność; gdy zaś przestali być dla Rosji potrzebnem narzędziem, połknęli nieraz gorzką pigułkę i upokorzenie od swych protektorów. Gdy naprzykład stali na szczycie potęgi, a chodziło o przewrotną dyzlokację alianckiego wojska, Pistor, traktując z Ożarowskim, późniejszym hetmanem, powieszonym w krótce, pisze w pamiętniku: „W końcu dałem mu poznać, że konfederacja targowicka istnieje jedynie z łaski Rosji". Lecz wówczas ich potęga dopiero w zawiązku, jeszcze się organizowała. Czytamy w cytowanej relacji: „Codziennie w Tulczynie sesję składają... i różne urządzenia absolutne czynią, niemiłe Bogu, nie podobające się... ludziom..., Potockiego mocno wszyscy i wszędzie tu przeklinają, nawet poddani jego właśni.. Sierakowski biskup i konsyljarz teraz najpierwszy, najwięcej w tem zgromadzeniu doradza, intryguje, casus wszelkie rezolwuje i dyspensuje... namówionych i przysięgi wysłuchanych błogosławi... Jednakże z tym się wymówił przed pewnym otwarcie, że „jeżeli się nie utrzymamy, to czeka szubienica". który podziękował za tę kompanję i nie chciał być w ich zgromadzeniu". Te czynności w wielu miejscach budziły niesmak, gorycz, chęć zemsty i przeciwdziałania, u obojętnych rozdmuchiwały tlejącą iskierkę miłości kraju, To też na Ukrainie „wielu bardzo szlachty radziby wsiadać na koń i dopomagać rodakom swoim". Zwolna

Targowica gromadziła bezwiednie palne materjały, a zdawało się, że można je ująć, zorganizować, doprowadzić do wybuchu [1]).

Onufry Morski, kasztelan kamieniecki osiadły we Fryderykówce na Podolu, widząc, jak rzeczy stoją, wpisał się do komisji cyw. woj. jako ochotnik z 6 swymi ludźmi, uzbrojonymi i umundurowanymi, jak szeregowi, obiecał żołd im wypłacać przez cały czas wojny, a doradzał uniwersały, nakazujące tworzenie milicji wojewódzkich. Nie ustawach w zabiegach, silnie w swoich stronach agitując, a gdy zwrócono nań uwagę, wyprzedał lub wywiózł swe ruchomości dla zapewnienia względnej swobody. Spalił mosty za sobą schwytaniem w swych włościach emisarjusza Targowicy z 3 zwerbowanymi ludźmi i tych odesłał do fortecy kamienieckiej, zabrawszy im konie. Od ośmiu dni nad kordonem ściągał austrjackich dezerterów, znosił się z przyjaciółmi, zapraszając do swego oddziału na 3 lub 4 lipca, z myślą rozpoczęcia jawnej partyzantki. Dwóch rotmistrzów: Stadnicki, stolnik podolski i Trzecieski, obiecali przybyć ze zbrojnymi pocztami. Obok tego Starzyński, chorąży podolski i Humiecki, adjutant królewski, organizowali osobną partję i mieli działać pod osłoną Kamieńca. Morski chciał marszem wzdłuż granicy przedrzeć się w tamte strony i z nimi połączyć. Donosił o wrzeniu i o tych ruchach ks. Józefowi w liście z 30 czerwca, przedstawiając możność pomyślnej partyzantki, lecz wówczas tylko, jeśli będzie poparta regularnem wojskiem. Pisał, że Targowiczanie, w myśli sformowania kilku szwadronów kaw. nar. (a już mają umundurowanych ze 30 ludzi) skupują sukno i konie; że na jarmark w jego Felsztynie 5 lipca przyślą czterech żydów mohylowskich dla czynienia zakupów. Proponował więc ks. Józefowi, by nadesłał 2 lub 3 szwadrony ze zdolnym komendantem, a wspólnemi siłami chwyta tych ludzi, konie i sukna, potem do Kamieńca ustąpi, ze Starzyńskim połączy, by działać sprężyściej. Obiecywał oczyścić Latyczów, gdzie niczego się nie lękano, i zjawić w obozie naczelnego wodza, a tymczasem sam ze swojimi iść pod rozkazy przysłanego oficera.

Morski na tem nie poprzestał i 3 lipca pisał do króla, rozwijając swe plany i donosząc, że jego partja liczy już z kilkadziesiąt koni, że mógłby Złotnickiemu bronić wstępu w głąb Podola i werbunku w Latyczowskiem, że bardzo skuteczne stałyby się milicje, prosił więc o środki dla komisji kamienieckiej na ich werbunek i uzbrojenie [2]).

Do sztabowej kwatery ks. Józefa nietylko z Fryderykówki przyszły objawy wierności dla kraju, ze stron zagarniętych przez

---

[1]) Z Ukrainy doniesienie krótkie, bez podpisu (Tamże).

[2]) Listy Morskiego: 30. VI. z Fryderykówki do ks. Józefa i 3. VII. z Wołoczysk do króla (Oryginały w V t. raportów).

Rosjan i Targowicę. Z głębi Ukrainy odezwał się magistrat Bohusławia listem podpisanym przez czterech dygnitarzy miasta: prezydenta Zacharjasza Sawkowicza, wice-prezydenta Teodora Wierzbickiego, rachmistrza Stefana Ciurupę, syndyka Stanisława Kostkę Korwina Krasińskiego, wreszcie (po rosyjsku) radnego Maksyma Bałanowskiego. Pisali: „Miasto Bohusław od początku założenia swego obowiązane było dostarczać zbrojnych ludzi w czasie napaści nieprzyjacielskiej. Doświadczenie nauczyło, przez jakie okoliczności żadnego miasta teraz w Polsce w podobnej gotowości znaleźć nie można. W tejże samej niesposobności i miasto nasze znajduje się". Lecz miłość kraju i obowiązek bronienia go krwią i mieniem, nie wygasły u mieszczan: „Z największą ochotą gotowi jesteśmy nieść życie i majątki nasze ku wspólnej obronie Ojczyzny i konstytucji, która nas zaczęła wydobywać z upadku i zaniedbania, w jakiem przez tyle lat pogrążeni byliśmy. Milej nam będzie ginąć przy obronie Ojczyzny i praw, które losy nasze poczęły osładzać, niż żyć w nędzy, powróceni będąc do dawnego jarzma, które uciemiężyciele nasi potrafią uczynić nieznośniejszym". Przechodząc od słów do rzeczy realnych, konstatowali, że nie tylko oni, lecz i szlachta okoliczna powiatu naddrnieprskiego zapisują w magistracie nazwiska ochotników i ofiary pieniężne; że przybrały one daleko większe rozmiary, gdyby w ogarniętych powiatach funkcjonowały cyw. woj. komisje. Zapytywali ks. Józefa, jaką drogą ludzie i pieniądze mogą się przedostać do polskiego obozu, a za tą informacją pójdą „i inne tu miasta wolne", przyłożą się „do wsparcia zamiarów naszych, byle im pokazane były ostrożnie do tego środki". List Morskiego, donoszący o podolskim nastroju ogólnym, jeśli tylko pisany wcześniej, odbił się echem na drugim krańcu zagarniętej przez wrogów części Rzpltej [1]).

Myśl poruszenia Podola znalazła w stolicy uznanie; nietyle liczono na pomyślny wynik partyzantki, ile na pomoc w ludziach i środkach, jaka niespodzianie zasiliłaby obóz ks. Józefa. Król wysłał więc rozkaz do głównej kwatery, by dano pomoc wojskową ruchawce Podolan. Skutkiem tego wybrany Wojciech Turski, brygadjer korpusu kadetów i delator w głośnej sprawie Ponińskiego: spisano mu prócz ustnej, dodatkową instrukcję a w niej czytamy; „Wziąwszy w komendę swoją ludzi konnych 105, prócz oficerów i unter-oficerów, złożonych z ochotnika i pewnych", ma wzdłuż kordonu iść na Podole „jak najostrożniej i najprzezorniej"; znosić się wszędzie z przyjaznem ziemiaństwem, brać dawaną przez nie broń i ochotnika. Z otrzymanych na drogę 1.000 dukatów może czerpać na szpiegów, przekupstwa „i to wszystko, co korzyść i przyspieszenie zamysłu jego przynieść może", gdyby zaś zabrakło na lenungi, doda mu Orłowski, komendant Kamieńca, ma więc

---

[1]) List magistratu bogusławskiego do ks. Józefa, bez daty (Oryginał tamże).

z nim się znosić, jako z bezpośrednim swoim zwierzchnikiem, a ks. Józefa raportami zawiadamiać o przebiegu misji. Winien odszukac rozprószonych żołnierzy lub wziętych w niewolę i wcielanych przymusowo do obcych szeregów. Zlecono odwrót do Kamieńca w razie nieudania i najściślejszą o wszystkiem tajemnicę.

Prócz tej instrukcji, danej we Włodzimierzu 6 lipca, jednocześnie wódz naczelny pisał do Morskiego i do Orłowskiego z którym ciągłą utrzymywał korespondencję, pomimo odcięcia [1]). Już wszystko było przygotowane, gdy przerwano komunikacje. Ks. Józef stanął w Dubience, w ślad za nim podeszli Rosjanie i czytamy w raporcie z 8 lipca, że Turski dotąd niewyprawiony, oczekuje „pomyślniejszej pory", a nie nadeszła już nigdy.

Orłowski bardzo sceptycznie się zapatrywał na cały ten projekt. Śledził on wszystko z kresowej warowni, znał na wylot ludzi i stosunki, a dojrzeć potrafił, choć miał jedno oko. Swoje uwagi przesłał królowi w liście z 10 lipca: „Znający doskonale to województwo... mam honor WKMci szczerze powiedzieć, iż się na żadne znaczne jego nie można spuścić posiłki, ani ich sobie obiecywać. Najprzód, iż tu bardzo mało tak gorliwych jest obywateli, a do tego wszyscy rozsypani i w zdaniach swoich niezgodni, a potem, że Moskale blisko i naszego wojska wcale nie masz, iżby im mogło śmiałości do tego dodawać. Jedni przeciwni konstytucji, chociaż Moskalów nie cierpią, nic jednak przeciwko nim robić nie odważą się. Drudzy kalkulatorowie w neutralności zostają i dopiero się decydować będą, jak przewagę, której strony zobaczą. Inni niedowierzając słabości swojej, chociaż dobrze myślący, dla uniknienia subjekcji, za granicę powyjeżdżali, a takich jest najwięcej, i ci tylko, którzyby mogli coś zrobić. Ci zaś, którzy po domach siedzą, rezolwowani są czynić, do czego ich Moskale przymuszą. A tak, chociaż najmniejsza jest część, moskiewską utrzymujących partję, wszystko jednak w tych odciętych województwach przy moskiewskiej zrobi przemocy". Przedstawiał dalej, że gdyby zebrano trochę ochotnika lub kantonistów, to Rosjanie zaparliby wszystkich do jego fortecy, zrobili nieużytecznymi dla armji, a ciężarem dla warowni; że mu już dostawiono do 200 kantonistów, ale „ich wybór wiele popłochu i z dziesięć razy tyle emigracji między pospólstwem narobił". O Targowiczanach donosił, że jak dotąd więcej jeszcze straszą, „prowiantami tylko uciemiężają. Na dobra księcia Imć gen. ziem podol. do 15.000 korcy zboża nałożono i do Połonnego wieźć kazano... Złotnicki, zrobiwszy się brygadjerem, werbuje sobie gwałtem brygadę husarskiego znaku. Zebrał jej sobie już do stu i zdaje się, że już nad tę liczbę wyżej posunąć się nie może, bo co uwerbuje i przyodzieje, to znowu od niego ucieka... Potocki, gwałtowny

[1]) Instrukcja dana Turskiemu oraz listy ks. Józefa do Morskiego i Orłowskiego. wszystko z Włodzimierza 6. VII w kopjach posłanych królowi i poświadczonych przez ks. Józefa (Tamże).

w swoich dobrach czyniąc werbunek, co mógł zebrać, do 2.000 ludzi, teraz ich sam do Połonnego prowadzi" [1]).

W Połonnem zgromadzono do 700 jeńców wojennych, przebywał zbieg z pod Zieleniec, znany nam Rudnicki już generał-major i chciał uformować jakiś drobny oddział. Nie obeszło się przytem bez środków zachęty, jakich Targowica chętnie zwykła używać. Jan Bieńkowski w liście do króla barwnie pisze o Rudnickim: „Gdy żadnym sposobem przysięgać nie chcieli, oficerów kilku do koszuli obdarłszy, w kajdany zabiwszy, nie wiadomo, gdzie podział. Gemejnów zaś i towarzystwo, którzy się opierali, długo morząc głodem, gdy nakłonić nie mógł do przysięgi, po sto kijów na jedną koszulę wyliczyć kazał, czem przerażeni i zbici przysięgę wykonali i gwałtem do wojska zabrani zostali" [2]). Cóż więc dziwnego, że takimi środkami zaciągnięty żołnierz zbiegał przy każdej zręczności. Po takim renegacie, jak Rudnicki, trudno oczekiwać czegoś lepszego, lecz zauważmy, że nie stanowił wyjątku. Często Targowiczanie przechodzili w dokuczliwości nawet nieprzyjaciół, pełzający przed nimi, hardzi wobec swoich, celowali znęcaniem się i podłością wszelkiego rodzaju. Zjawisko zresztą całkiem naturalne, skoro szumowiny społeczne niespodzianie dojdą do wszechwładzy, zawraca im się w głowach.

Zamiar partyzantki, pozbawiony jednego z koniecznych warunków, regularnej siły wojskowej, musiał skończyć na niczem. Jako epilog tej sprawy przechował się bruljon listu; Stanisław August donosi w nim Morskiemu, że — przeszedł do Targowicy.

Pochód ks. Józefa do Włodzimierza. — Ks. Józef, wyszedłszy z pod Dubna nad ranem 2 lipca, pociągnął w kierunku Włodzimierza z Kościuszką w arjergardzie, a takiej rozterce z ks. Michałem, że oba wojska, ruszając jednocześnie, szły oddzielnemi drogami i potem w oddzielnych stawały obozach. Opuszczone stanowisko w tymże dniu zajęli Rosjanie, osadziwszy miasto. Zabrali magazyn i Kachowski przy raporcie wymieniał szczegółowo, co w nim znaleziono, a szkoda, że ten wykaz dodatkowy niewydrukowany. Gdy wojska między Iwaniem a Chorupaniem rozkładały się obozem, 2 pułki kozackie z 2-ma lekkiej jazdy, nadesłanymi potem dla wsparcia, pomknęły w pogoń za arjergardą i nastąpiło nic nie znaczące starcie z Kościuszką pod Pereweredowem.

Ks. Józef ruszał z myślą zatrzymania się dopiero po przebyciu Bugu i stawienia oporu między Dubienką a Opalinem, na pozycji, opartej o graniczny kordon i rzekę, a za nią leżały błotniste niziny Polesia. Obiecywał królowi, że przekroczenia tej

[1]) List Orłowskiego 10. VII z Kamieńca do króla (Oryginał w kodeksie bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 928 p. t. Korespondencja polska Lit. N et O, a 30 9bris 1780 ad 14 Jan. 1793).

[2]) List Jana Gozdawy Bieńkowskiego, łowczego opoczyńskiego 24. VII z Raszkowa do króla (Oryginał tamże w kodeksie Nr. 919 p. t. Korespondencja polska Lit. A. B.).

linji „może być bronione silnie". W tamte strony skierował, jakieśmy widzieli, kasę i amunicję, szpital i bagaże, a w raportach naciskał, by mu tymczasem w Krasnymstawie gromadzono zapasy, nadsyłano działa, proch, ładunki, a litewskim korpusem osadzono brzegi Bugu, począwszy od Brześcia. Pisał: „Nie mamy więc nic więcej do obawy, jak głód, brak amunicji i posuwanie się wojska moskiewskiego od Brześcia, którym to rzeczom można... zapobiedz" założeniem w Krasnymstawie głównego magazynu za gotówkę, więc przez komisarjat przy pomocy liwerantów. Amunicję trzeba tamże zgromadzić i to obficie, a „nie powinna być w słowach, jak się przy tym transporcie stało, gdy 12-funtowej kulnej... ledwie na 2 godziny wystarczy", pozostałe zaś wojska muszą obserwować nadciągające z Litwy kolumny. Gdy wszystko zostanie spełnione, wówczas dopiero „odpór i zatrzymanie może być spodziewane" [1]). Spory szmat kraju, przedzielający Dubno od okolic nadbużańskich, wzgórzysty i rzekami przerżnięty, zamyślał przebyć szybkimi marszami, nie wyzyskując strategicznych pozycji po drodze, a wcale nie gorszych od tej, dokąd zmierzano, Na to postanowienie wpływała obawa przed oskrzydlającym ruchem Lewanidowa, gdyż kołując na Michów i Kowel, w kilka dni potem (7-go) dochodził do Lubomla, a cel pochodu już na razie jasno się zarysował. Rozumiano, ze szło o wyprzedzenie Polaków, by odgrodzonych od Bugu Kachowski wyparł za graniczny kordon. Gdyby ks. Józef wstrzymał się dla spróbowania orężnej rozprawy ze złączonemi kolumnami Kachowskiego, Lewanidow stanąłby na tyłach armji i jedno z dwojga; w razie wygranej czekała go nieunikniona zagłada, w razie zaś klęski, wywołałby katastrofę i zakończył wojnę.

Główne siły nasze szły więc najkrótszą drogą do Włodzimierza, stanęły 4 lipca w Łakoczach na dwa dni przed Rosjanami, a nie zastawszy, jak zwykle, furażu, poszły nazajutrz i wypoczywały u celu. W czasie tego rasztaku zaszła jakaś nieznaczna utarczka z kozakami, zapewne podjazdów, o czem napomyka Wielhorski 6 lipca w liście do Gorzeńskiego: „Dziś tu z dońcami ucieraliśmy się". W obozie już zasłyszano, że ks. Michałowi odejmą dowództwo i, niecierpliwie oczekując chwili, aż go wezwą do stolicy, układano tymczasem projekt rozdziału dywizji między kolumny ks. Józefa. Ale w Warszawie marudzono z odwołaniem, o zwłokę wypadło zapłacić niepomyślnem starciem [2]). Po półtora-dniowem wypoczynku we Włodzimierzu, zrana 7 lipca, środkowa dywizja ks. Józefa spokojnie cofała się dalej, wysunąwszy przodem oddział Wielhorskiego, a na miejscu zostawiając Kościuszkę. Forpoczty tej arjergardy już pierwsze z kozakami wymieniały strzały.

Ks. Michał, wyszedłszy z Dubna również 2 lipca, maszerował na Młynów i Krasne, gdzie się na noc za Styrem rozłożył obozem,

---

[1]) Raport ks. Józefa 30. VI. z Dubna (Oryginał w V t. raportów).

[2]) Raport ks. Józefa 4. VII. z Łokacz i list Wielhorskiego 6-go z Włodzimierza do Gorzeńskiego (Oryginały w V t. raportów).

potem przez Torczyn i Zaturce 5-go dociągnął do Chołopecz o wiorst 31 od Włodzimierza. Nazajutrz od 6-tej z rana do 11-tej w nocy szedł uciążliwie po rozgrzęzłym gruncie „przy największej ulewie i dżdżu drogą niepraktykowaną do przejścia" i nocował w Werbie, leżącej na prostej linji, przezprowadzonej z Chołopecz do Dubienki. Stanął o wiorst $9^1/_2$ w bok od głównej armji i tam nadeszła mu sposobność wykazania swojich zdolności. Powtórny ten rozdział, według raportu ks. Michała, jakoby znowu wyniknął wskutek porozumienia z ks. Józefem Korytnica zaś stanowiła punkt połączenia. Dopominał się przytem o krzyże wojskowe dla rozdania zasłużonym, a cytował przykład, że już na nie zasłużyli. Towarzysz Marczyński z brygady Hadziewicza, z 4 gemejnami ruszył z podjazdem i w Zamłyniu pod Mizoczem wziął porucznika i szeregowego z pośród 60 dońców. potem do swojich bez straty powrócił. Został za to namiestnikiem [1]). W czasie marszu z pod Dubna kozacy zaatakowali pułk buławy w. kor., osłaniający pochód. Dano znać arjergardzie ks. Józefa, będącej wówczas pod Radomyślem, pod wodzą gen. Brodowskiego. Lecz zanim nadbiegli towarzysze z brygady Dzierżka, a z nimi major Ożarowski bez wiedzy generała podążył z pomocą, dońce już uszli. Utarczka nie zaszła tuż za Młynowem, jak meldował ks. Michał, lecz znacznie gdzieś dalej, trwała niby dwie godziny, z naszych tylko jednego towarzysza raniono, kozaków padło 4 i 5 koni zabito [2]). Kachowski kreśli ją inaczej, pisze, że 6 lipca, gdy sam szedł do Łokacz, zabrono 40 wozów rozmaitych rzeczy i 97 jeńców, swoim więc zwyczajem grubo cyfry przesadził [3]).

Pochód Kachowskiego do Włodzimierza. Wódz rosyjski nie spieszył się wcale, stał spokojnie pod Dubnem i dopiero 4 lipca, zostawiwszy na miejscu pieszy bataljon pod majorem Igielstromem, poszedł w pogoń z 8 bat. piechoty, t. j. pułkiem ekaterynosławskich jegrów i kijowskich grenadjerów, z 40 szw. regularnej jazdy i 6 kozackimi pułkami. Wziął 20 dział, pontonów 25. Kazawszy pozostałym siłom Kutuzowa i Dunina ciągnąć za sobą, sam wyjątkowo puścił się szybko, przebył Styr w Krasnem, gdzie zanocował, następnego dnia w Skurczu [4]). Inne kolumny skierował bokami, jedną na Beresteczko, drugą na Ołykę [5]). Nazajutrz 6-go, zająwszy Łokacze, usłyszał, że Polacy wśród nieładu i popłochu uchodzą z Włodzimierza i za Bug wywożą, co tylko można. Skutkiem wieści, w części mylnej, bo skoro nikt nie naciskał, co za powód być „w wielkim strachu", w części przesadnej co do pośpiechu w wysyłaniu bagaży, Kachowski ruszył o 11-tej w nocy po dziesięciogodzinnym wypoczynku. O 4-tej zrana podchodził do Włodzimierza, lecz w odległości $2^1/_2$ wiorst stanął w lesie z dońcami i regularną

[1]) Raport ks. Michała 6. VII. z Chołopecz (Oryginał tamże).
[2]) Powyższy raport i nota Ożarowskiego 3. VIII. z Kozienic (Oryginał).
[3]) Raport Kachowskiego 3. 14. VII. z Włodzimierza w Sborniku str. 414.
[4]) Raport Kachowskiego 23. VI/4. VII. tamże 404.
[5]) Raport ks. Michała 5. VII. z Chołopecz (Oryginał w V t. raportów).

jazdą, gdyż mglisty poranek nie dozwalał zbadać okolic, a piechota i działa nie zdążały tak szybko, jak jego konnica. Gdy mgła się rozwiała o godzinie 7-mej, ujrzał za miastem arjergardę z Kościuszką, ustawioną w porządku i szyku bojowym, Włodzimierz osadzony nieliczną piechotą, przed nim wysunięte forpoczty konne.

Utarczka Kachowskiego z Kościuszką pod Włodzimierzem. Gdy 7 lipca o 5-tej zrana piechota już podeszła na trzywiorstową odległość, kozacy, wypadłszy z lasu, starli się z placówkami. Jakiś oficer, naoczny świadek potyczki, w drukowanym wówczaś liście opisuje jej początek i dalszy przebieg. Gdy więc posłyszał o dońcach i pierwsze strzały huknęły, konno do nich nadleciał ze Szczutowskim i Chomentowskim „na strzelenie z pistoletu, nie dobywając ani szabli, ani strzelby". Kozacy uwijali się wokoło, wykrzykując: „Nie ujdziesz Laszeńku, nie ujdziesz", lecz uciekali, ilekroć napierano ich końmi. Kule tyraljerów, zaczajonych w krzakach, gwizdały w powietrzu i podobne harce trwały z półtory godziny. Wreszcie Kachowski już był gotów do walki, ujrzano też pod lasem jego regularną jazdę, piechotę i działa.

W tym czasie polski obóz ruszał, a w ślad za nim chciał iść i Kościuszko. Dano mu znać, że jazda coraz żwawiej z dońcami walczyła, że zażąda posiłku i osłony w odwrocie. Posłał im połowę pieszego bataljonu z 2 działami i sam jeden zaraz nadjechał, by razem przebyć w porządku miasto i niewielki wąwóz. Rozejrzawszy pozycję, powrócił, a swoim kazał wycofywać się z boju.

Kachowski tymczasem zarządzał ruchy skrzydłowe. Na prawy flank polski wysłał pułk. Sałtykowa z 2 bat. ekaterynosławskich jegrów i huzarami olwiopolskimi, by zajął Włodzimierz, baterję z 6-ciu dział u ządził i stanął w odwodzie. Na lewe skrzydło pchnął siły znaczniejsze. Brygadjer Zubow prowadził tam pozostałe 2 bat. tychże jegrów, 4, t. j. cały pułk kijowskich grenadjerów i 14 armat. Przytem gen. Tormasow wiódł 34 szwadrony jazdy, a brygadjer Orłow 6 pułków swych dońców. Tym wszystkim kazano zbudować dwa mosty na Ługu i z lewego flanku rozpocząć atak.

Kościuszko zaś z głównemi siłami stał wciąż za rzeką, wycofał swoich walczących na najbardziej wysuniętych stanowiskach, zniszczył most za nimi i rozrzucił groblę, a umieściwszy kilka dział przed frontem swej linji, daleki od trwogi oczekiwał w szyku na nieprzyjaciela. Siły miał nierówne z wojskiem Kachowskiego, jazdy mniej, niż połowę, zawsze bowiem jego dywizję składało 4 bataljony i 20 szwadronów, zaledwie 5.000 ludzi. Zaszła tylko nowa zmiana w składzie piechoty, w zamian za jakiś bataljon zebrany dostał jeden imienia Potockich z kompanją strzelców.

Rozkazy, dane skrzydłowym oddziałom rosyjskim, zostały spełnione. Sałtykow osadził niebronione miasto, most i groblę doprowadził do porządku, wystawił baterję i stanął w rezerwie. Kozacy z częścią regularnej jazdy przeszli Ług brodem, część jej pozostała, piechota i armaty po świeżo ustawionych mostach, z obu więc flanków polskiej linji już mogli iść do boju. Kościuszko chciał

odwrót zarządzić, gdy z lewego skrzydła zawiązała się walka, ujrzano pod miastem „bardzo nagle i niespodzianie“ rozwiniętą piechotę, z dział bić poczęto. Cytowany świadek znajdował się przy wodzu przed frontem piechoty, stali tam w kilka koni, gdy wprost na nich wymierzono 12-funtowy pocisk. Granat pękł opodal, zraniwszy stojącego o dziesięć kroków kanoniera. Najbliższy bataljon począł krzyczeć „Jezus Marja z wrzaskiem“, lecz nieznany ów oficer przeleciał jakoby wzdłuż frontu ze słowami zachęty i możebny popłoch zatłumił w iskierce. Turski na dany rozkaz wysunął działa, a jednocześnie rozpoczął się spokojnie prowadzony odwrót, pod przykryciem konnicy, pod doskwierającym ogniem i żwawo nacierającą jazdą rosyjską. Od czasu do czasu odpędzano ją pociskami armat, z nich zaś Krasicki i Chomentowski, nastawiając niekiedy sami, celowali dobrze. Kościuszko wychwalał też Krasickiego, dowodzącego swymi strzelcami, dalej podpułk. Kamienieckiego i szefa Karwickiego [1]). O szefie pisał ks. Józef na podstawie raportu: „Nietylko sam osobiście wszędzie mężnie i roztropnie postępował, ale również męstwo i posłuszeństwo w pułku swoim zaszczepił, który dnia owego dystyngwował się“. — Wśród pomyślnie prowadzonej walki przebyto czterowiorstwową równinę, dotarto do lasu i grobli z nowo rzuconym mostem na strumieniu Olszance. Wówczas to kawalerzyści rosyjscy „na grobli wziąwszy tęgo po grzbiecie, cofnęli się, a my 5 (?) mil aż tu do Dubienki przeszli spokojnie“. Na dalszej drodze odwrotu stały jeszcze dwa nowe mosty na Ługu, lecz pościg trwał do pierwszego (na Olszance), co przyznaje i sam Kachowski, w raporcie bowiem z 14 lipca umieszcza słowa niezwykłe: „Choć (Kościuszko)... był naciskany od naszych, ale bezskutecznie“. Po przejściu mostu Polacy zniszczyli go zaraz i znów ustawili armaty, a zdemontowano je tylko na papierze rosyjskiego raportu (bateria „natychmiast zbita“).

Kachowski, nie umiejąc sił swoich użyć, ani wyzyskać liczebnej przewagi, powrócił z niczem, meldując otwarcie: „Kazano wojskom iść do naznaczonego pod Włodzimierzem obozu“, gdy zwykle w podobnych razach, nie puszczany naprzód, zatrzymywał się jedynie według jego stylu. W źródłach rosyjskich kozacy w początkowych nawet harcach dali się we znaki, jakoby już wówczas z polskich szeregów ubył namiestnik, padło 13 ludzi, do niewoli poszło 2 towarzyszów, potem zaś, gdy ruszyły większe siły kozackie, zabrano 18, zabito 30. Lecz świadek pisze, iż dońców tak lekceważono że nawet u tych dwóch, co z nim wyjechali na „zabawę“, pałasz zostawał w pochwie, a karabinek na plecach, że w całym odwrocie z piechoty padł tylko kanonier, z jazdy 8 zwaliło się z koni, gdy

[1]) Turski w reg. VII od 23. IX 1790 chorąży, inny Turski w reg. XIV od 2. VI 1790 również chorąży. Pod Włodzimierzem występuje jeszcze inny.

Kamieniecki Ludwik w reg. XIV awansował 3. III 1789 z kapitana z kompanją na majora, 5. III 1792 na podpułkownika, 5. VIII 1792 wziął dymisję (Ks. 6, lit. O).

trupów rosyjskich liczył w przybliżeniu 70, może za wiele. Kościuszko w pamiętniku nadmienia ogólnikowo o przeciwniku: „Stracili kilkadziesiąt ludzi", a „stratę szczególnie w huzarach i kozakach" zaznacza ks. Józef w nazajutrz pisanym raporcie. Dodaje tam, że jego odwrót dokonał się spokojnie, zawdzięczając „dobrej i przezornej dyspozycji generała Kościuszki". Wspomniany tylekroć oficer pisze: „Kościuszko jest człowiek niepospolity, w ogniu zdaje się, iż jest na promenadzie, rozsądny, odważny, kochany i szanowany od swoich i od nieprzyjaciół". Stanisław August w liście do Bukatego z 14 lipca, więc przed Dubienką, wyraża się o nim: „Nasz wyśmienity".

Do wieńca sławy przybył Kościuszce listek wawrzynu. Widząc go opierającego się słabemi siłami przewadze rosyjskiej, a przytem skutecznie, mimowoli przychodzi na myśl, jaki obrót wziąłeby wojna, gdyby mu dano naczelne dowództwo, gdyby chwilowo, jak ks. Józef pod Zieleńcami rozporządzał przewagą liczebną. Lecz tam dopiero śmiały opór przetrzebionym, a jednak liczniejszym szeregom Markowa, później Kachowskiemu pod Włodzimierzem, wyświetlił narodowi taktyczne zdolności Kościuszki. Ostatecznie Dubienka wykazała, jaką posiadano wówczas siłę utajoną, a niewyzyskaną [1]).

Wojska wchodzą do Dubienki. — Tymczasem ks. Józef, osłonięty w odwrocie walczącą dywizją Kościuszki, szedł bezpiecznie do Korytnicy, gdzie miał się złączyć z ks. Michałem. W tymże dniu (7-go) wysłany przodem pułk. Sierakowski donosił o zbiegostwie z szeregów, ułatwionym bliskością granicy i przedsięwziętych środkach zapobiegawczych: „Gdy nasi zaczęli uciekać na stronę cesarską, wziąłem dwóch oficerów od magazynu i przy nich będących żołnierzy, którymi obstawiłem granicę". Doradzał kroki radykalniejsze, by ks. Józef zabezpieczył ją całą, i to na przestrzeni „od Uściługa aż do Korytnicy, gdyż inaczej nadzwyczajną dezercję mieć możemy". Jednocześnie Wielhorski, wiodący awangardę, meldował z Uściługa, iż kazał tam por. Zwiździe ze szwadronem jazdy Mokronoskiego pilnować przewozu i uciekających do Galicji zbiegów, „aby żadnego wojskowego pod żadnym pretekstem do kordonu nie puszczał". Ustało to wkrótce, a choć znaczne w początkach nie wyraziło się w cyfrze tak wielkiej, jak „przeszło 2.000" i to tylko w ciągu 7 i 8 lipca, o czem słyszał Kachowski od austrjackiego ober-por. Bleja. W miejscowym klasztorze Bernardynów Wielhorski zastał bezczynnie przesiadującego gen. Czapskiego i zawalający miasteczko tabór „jeszcze wielką liczbę bagażów". Polecił Zwiździe, aby wszystkie tam zostałe bagaże wypędził". Sam odszedł do Czerniawki i stanął nad Bugiem w okolicach Korytnicy.

---

[1]) Kościuszki opis wojny w przedruku Paszkowskiego str. 274—275. — ist oficera L... w Gazecie narodowej i obcej z r. 1792 Nr. 56 str. 331. —L Raport ks. Józefa 8. VII z Dubienki (Oryginał w V t. raportów). — Raport Kachowskiego 3. 14/VII z Włodzimierza w Sborniku str. 414—417.

Wkrótce główna armja tam nadciągnęła, a maszerując prawym brzegiem rzeki do mostu pod Bindiugą. Bug przekroczyła i 8 lipca doszła do Dubienki. Kachowski wspomina, że wzięto wówczas w pościgu 12 jeńców, że 30 odciętej kawalerji zbiegło do Horodni, w kordonie, leżącej nad samą granicą, że gdy tam pogoń dotarłszy, żądała wydania, Austrjacy odmówili. Schwycono przytem 2 wozy namiotów, 3 kotłów i kóz w dość znacznej ilości. Może tyle w tem prawdy, ile w następującym zaraz szczególe, że Polacy Bug przeszli 9-go (nie 8-go), że ratując tabory, przeprawili część kordonem, pod pozorem, że przewożą prywatne ruchomości [1]).

Utarczka ks. Michała z Kachowskim pod Dubnikami i Włodzimierzem. — Gdy wojska rosyjskie po daremnym pościgu Kościuszki wracały do Włodzimierza, natknęły się niespodzianie na oddział dywizji wołyńskiej. Nadchodziła dla ks. Michała chwila niebezpieczna i zawdzięczał tylko niedołęstwu Kachowskiego, że z małymi stosunkowo stratami ocalił kolumnę i uszedł rozgromu. Wówczas z prawego boku rosyjskiego obozu, z lasów stojących ławą na północ od miasta ujrzano nagle jakieś polskie wojsko, a nikt nie podejrzywał jego istnienia. Obie strony od wczesnego poranku stały blisko, przedzielone niespełna 10 wiorstwową przestrzenią, nic o sobie nie wiedząc; obie zaniedbały podjazdami przetrząść okolice i, znienacka wpadłszy na siebie, wzajemnie się zlękły. Rekonesans pod lasem ujrzał nagle, iż wpadł na całą armję Kachowskiego, ten znów nie wiedział, czy nie ze wszystkiemi siłami ks. Józefa, zwróconego z drogi, wypadnie walczyć.

Ks. Michał stanął dnia poprzedniego w Werbie ze znużonem wojskiem. gdy już noc zapadła. Zajączek stronny i mętny, opisując rozterkę wodzów, wspomina, że Włodzimierz opuszczono bez uprzedzenia ks. Michała, a Lubomirski tem mniej tego oczekiwał, iż dzień właśnie za wspólnem porozumieniem przeznaczono na rasztak, co w wojskowym tych czasów języka oznaczało dzień i dwie noce trwający wypoczynek. Za nim źródła rosyjskie, jak kłamliwy Smitt, powtarzają z lubością, iż osobista niechęć naczelnego wodza narażała na zagładę całą dywizję ks. Michała. Rzeczywistość wyglądała inaczej. W chwili, gdy pod Włodzimierzem dopiero kozacy się ucierali z placówkami Kościuszki, 7 lipca o 6-tej zrana, wręczono dowódzcy dywizji wołyńskiej list ks. Józefa, pisany z uprzejmością nie zdradzającą naprężonego stosunku. Czytamy: „Odpowiadam na list W. K. Mci de die 6 Julii i mam honor mu donieść, iż po rasztaku dzisiejszym jutro maszeruję rano o godzinie 5-tej do Korytnicy. Nim się korpus W. K. Mci złączy z moim, raczysz WKMość myśleć dla siebie o żywność, na miejscu zaś przeznaczonem nie będzie nam zbywać na żywności i furażach, ponieważ uczyniłem o to staranie moje. Mam honor WKMci przypomnieć umowę naszą

[1]) Raporty Sierakowskiego 7. VII z Korytnicy, Wielhorskiego 7-go z Uścisługa i francuska kartka bez daty z Czerniawki (Oryginały). — Raport Kachowskiego 3. 14/XII z Włodzimierza w Sborniku str. 417.

i życzenie, abyśmy na przeznaczonem miejscu stanęli, dla przyczyn WKMci wiadomych, przeto rozumiem, że marsz WXMci powinienby być przedsięwzięty" [1]). Odbiór listu stwierdza sam ks. Michał w raporcie do króla 8 lipca. Jeżeli więc wojsko wystawił na bardzo groźne niebezpieczeństwó, jeżeli Kachowski, zamiast walczyć z Kościuszką, mógł był do Werby cicho podejść pod obóz, otoczyć i zabrać, to nie wynik niechęci ks. Józefa, lecz niezaradności i nierozumu ks. Michała.

Dywizja, przeszedłszy zgłodzona 6 lipca, nazajutrz zrana żywiła się czem mogła, a „że się żadnego nie lękano niebezpieczeństwa", o 10-tej wyszły bagaże do Korytnicy pod osłoną 180 koni z pułku przedniej straży buławy w. kor. ze swym podpułk. Pakoszem, w południe zaś za nimi miały ruszać siły pozostałe. Bagaże przechodziły o 4 wiorsty pod Włodzimierzem, o niczem nie wiedząc, i w Dubnikach napadł je wracający z pogoni nieudanej oddział jazdy rosyjskiej. Pierzchła straż przy wozach, oddając nieprzyjacielowi bezbronny tabór i chorego na nogę Pakosza. Z trudem dosiadł on wierzchowca i zaraz zleciał, gdy się koniowi zwinęły kopyta, a leżącego na ziemi zamordowano i odarto do naga. Jak meldował ks. Michał: „Zabity sromotnie i odarty ze wszystkiego został". Całe jego mienie przewiezione do Dorohuska zrabowano potem lub spalono, została w nędzy żona z czworgiem dzieci i za nią dwukrotnie ks. Józef wstawiał się do króla, prosząc, by pomyślano o losie tej biednej rodziny. Prośba o tyle skutek odniosła, że król przysłał 200 dukatów na ręce naczelnego wodza i chciał zatwierdzić postanowienie koru oficerów tego pułku, oświadczających chęć złożenia funduszu, odpowiedniego „czteroletniej podpułkowniczej i kapitańskiej gaży", jakiby złożyli awansujący o dwa stopnie wojskowi, O to zatwierdzenie prosiła Elżbieta Pakoszowa, lecz czy Stanisław August nie zdążył podpisać przed złożeniem naczelnej władzy nad wojskiem, czy oficerowie nie dotrzymali przyrzeczenia, dość, że wdowa w czasie kościuszkowskiego powstania znów zanosiła prośbę do naczelnika [2]). Po rozproszeniu eskorty zebrano się z całym spokojem do rabunku bagaży. Przepadła kasa pułku buławy w. kor., a liczono ją na 40.000 rubli, jak Kachowskiemu zeznawali jeńcy, w raporcie zaś napomyka z lekka, że została doraźnym łupem żołnierzy. Uratowano znaczny fundusz brygady Biernackiego, zawdzięczając audytorowi Piegłowskiemu, gdyż on to „pod Werbą ocalił kasy brygadowej fl. 40.000" [3]). Kachowski wymienia, że

---

[1]) List ks. Józefa do ks. Michała bez daty (Oryginał).

[2]) Prośba Pakoszowej bez daty (Oryginał). — Bruljon rezolucji królewskiej z 9. VIII (w V t. raportów). O pieniądzach wspomina ordynans ks. Józefa z Biskupic 22. VII dane Kościuszce (Oryginał w Arch. Koś. T. I.).

[3]) Kodeks bib. Ossolińskich we Lwowie, obejmujący poświadczone kopje niektórych rang i konduit-list z lat 1793—1794, Nr. 1812.

Piegłowski („Pigłowski") Józef w kaw. nar. Biernackiego, audytor od 1789 r. (tamże).

wzięto część wozów z rzeczami ks. Michała, dwa jego ordery, 6 furgonów z 200 namiotami, 18 beczek prochu i kilka pulwerkarów kul i ładunków.

Gdy się to działo, a z Werby zamyślano już ruszać, stanął tam w południe oficer jazdy, wysłany przez Kościuszkę o 5-tej zrana, więc w chwili, gdy kozacy zaczynali podchodzić i padały pierwsze strzały. Przywoził wiadomość o nadejściu Rosjan, lecz błądząc po nieznanej okolicy, zużył 7 godzin na przebycie $9^1/_2$ wiorstowej drogi ks. Lubomirski wiedział tedy i o dońcach, lecz nie przypuszczając, by cała siła Kachowskiego już stanęła we Włodzimierzu, wyszedł do Dubnik. Zaraz potem, tuż jeszcze za Werbą, usłyszał o napadzie i rabunku taboru, posłał więc na pomoc 4 szwadrony kaw. nar. Biernackiego. Gdy mu doniesiono, że i na niego z Włodzimierza idzie jakiś oddział, wyjechał sam na zwiady i jakoby wieść naocznie sprawdził, choć może tylko ujrzał z daleka wałęsający się podjazd, a i to wątpliwe. Usłyszał na dobitek, że z tyłu na Werbę idzie pułk kozaków i do reszty stracił głowę. W przerażeniu sądził, iż popadł w matnię, że przeciwnik już wie o jego stanowisku i otacza go wkoło. W raporcie opisywał królowi: „Korpus mój był w sytuacji takiej, iż nieprzyjaciela miał przed sobą, w boku i za sobą". Werbę, choć nikt nie myślał jej atakować, osadził batáljonem buławy w. kor., opatrzywszy go w działa i rozkaz nieprzepuszczania mitologicznego pułku kozaków. Sam w pobliżu Werby stanął w szyku bojowym, o ile mógł się wśród lasów rozwinąć, a od ks. Józefa zażądał posiłków przez wysłanego majora Szubalskiego z por. Popielem [1]). Zajączka z resztą pułku buławy w. kor., wzmocniwszy 4-ma szwadronami z brygady Hadziewicza i strzelcami z bat. Czapskiego, wysłał pod Włodzimierz dla zlustrowania okolic i zdbaczenia ciągnącej jakoby kolumny. W dwie więc różne strony rozesłał oddziały.

Gdy kawalerja Biernackiego rozpędziła rabującą bagaże jazdę i zdołała ocalić część wozów taboru, pod Włodzimierzem wychylał się z lasów podjazd Zajączka. Rosjanie całonocnym pochodem i późniejszą walką znużeni fizycznie, a moralnie nieudanym napadem na słabszego Kościuszkę, dostrzegłszy Polaków, zaczęli bić z armat, wywołując hukiem pierzchanie koni, i pomknęli naprzód. Poszła część jazdy Tormasowa i Orłow z kozakami, za nimi Sałtykow z 2 bat. jegrów i 4 działami. Z lekka starli się z podjazdem potem udali odwrót, by go wprowadzić w środek swojej armji,, następnie otoczyć. Lecz Zajączek nie zdradzał ochoty awanturować się w nierówną walkę, zawrócił do lasu, dalej do Werby i stojącego pod nią ks. Michała. Jazda rosyjska dognała go wprawdzie, lecz leśny teren nie sprzyjał jej działaniom i atakowała bez żadnej energji. Po nieznacznem starciu pogoń wkrótce ustała i Zajączek

[1]) Szubalski Jan w kaw. nar. Jerlicza od 9. XI 1789 major.

Popiel w reg. XIII z chorążego postąpił 28. I 1790 na podporucznika, 21. VIII 1790 na porucznika (Ks. 6, lit. O).

złączył się z wodzem, przerażonym obawą, że jest opasany, a dywizja straconą. Istotnie z wielką łatwością mogło to nastąpić, gdyby tylko jazda, pędząc przed sobą Zajączka, ujrzała, z jakiemi siłami ks. Michał sam wpadał jej w ręce i szybko doniosła, by Kachowski brał z sobą trzy rodzaje broni i spieszył korzystać z pomyślnego zdarzenia, z możności zabrania całej dywizji. Ale Kachowski nie wiedząc o niczem, wypoczywał spokojnie złączony z Duninem. Ten w ślad postępował za kolumną Kutuzowa, oddzielony 10-godzinnym marszem i o 5-tej wieczorem nadszedł do Włodzimierza.

Ks. Michał ruszył nareszcie dość późno o 7-mej i, kołując całą noc dalszemi i lichemi drogami, szybko uchodził na Rużyampol do Korytnicy, a nie zastawszy już ks. Józefa, dalej do Dubienki i połączył się z armją [1]).

Według Smitta straty polskie wyniosły do 200 ludzi, w tej cyfrze wzlętych do niewoli, a kilku z nich puszczono swobodnie lub uciekli sami. Kachowski liczył 200 zabitych i 70 jeńców, więcej od Smitta, korzystającego z urzędowych wykazów sztabu. Ks. Michał podawał ubytek bojowy Rosjan na 60 przeszło i 3 wziętych, swój zaś „na 17 ludzi i podpułkownika Pakosza. Kilku jest rannych". Należał do nich por. Nelicki z brygady Hadziewicza, postrzelony i dwoma spisami pokłóty, a wyróżnił się pod Hulajpolem, choć o tej potyczce nic zkądinąd nie wiemy. „Strzelcy batalionu Czapskiego i cieśle od batalionów pieszych dystyngwowali się nadzwyczajnie" [2]). Potem w obozie pod Kozienicami major Zaborowski spisał towarzyszów swej brygady, wypuszczonych z Włodzimierza. Figurują na liście: Grzegorz Hulewicz pięć razy ranny, Paweł Gierwatowski „dziesięć razy pchnięty (i) raz w głowę cięty", Wicenty Pawłowski „ośm razy pchnięty". Wyliczał i tych, co z pola bitwy przez swoich uniesieni zostali lub uratowali sami, więc: Józef Szaniawski „trzy razy spisą pchnięty", Józef Mroczkowski podobnież, Aleksander Sochocki „dwa razy raniony", tyleż Antoni Jurkowski, „szeregowy Krulikowski... w głowę cięty, na koniu z pod dońca odebranym, do swoich dostał się" [3]). Potracili konie, broń i mundury, wziętym do niewoli zabrano 94 dukatów własnych i 6 furażowych, a ciekawa ta lista, wykazująca ilość ran zadanych, świadczy o zajadłości i krwiożerczych instynktach rosyjskiego żołnierza. Wszyscy należeli do brygady Biernackiego. Z niej 4 szwadrony poszło dla odbicia taboru, wykazane zaś w raporcie

---

[1]) Rużyampol, jak pisze Jankowski, lub Rużajpol, jak ks. Michał, jest nadaną przez właściela, lecz nie przyjętą w życiu, nazwą Uściługa.

[2]) Nelicki w kaw. nar. Hadziewicza został 24. 11 1789 chorążym, 22. XII 1790 podporucznikiem, 21. IX 1791 porucznikiem.

Zaborowski Wincenty w kaw. nar. Biernackiego z porucznika awansował 9. XI 1789 na majora (Ks. 6, lit. O).

[3]) Raport Zaborowskiego 2. VIII z Kozienic (Oryginał).

numera pozwalają oznaczyć je zbliska jako 15, 17, 18, 20 i 24-ty. Jeśli więc nie zaszła pomyłka, jeszcze szwadron gdzieś znalazł się w ogniu.

Raporty nasze mylnie potyczkę nazywają pod Werbą; właściwe pola walki leżały częścią pod Dubnikami, częścią w północnych okolicach Włodzimierza. W opuszczonem tem mieście Rosyanie się roztasowali na dłuższy pobyt, gospodarując jak zwykle. Późniejszy raport ks. Józefa w dodatkach umieszcza dosłownie ustępy z listu starosty z Husynny Żwana tego rodzaju: „Dnia wczorajszego (11 lipca) odważyłem się wyjechać do Włodzimierza. Znalazłem ruinę do płaczu pobudzającą. Zrabowany całkiem Włodzimierz, nie miano odwagi na najświętsze miejsca, rzeczy w kościołach, prócz księży Dominikanów i cerkwi. Żydów do 50 zabitych, ranionych niezliczona moc, toż samo spotkało chrześcian... Dnia wczorajszego był takoż Prażmowski w obozie, domagał się jak najśmielej bonifikacyi szkód, przez moskiewskie wojska poczynionych. Z flegmą odpowiedział generał Kachowski, iż to wszystkich spotyka, a zatem i on cierpliwie przyjąć musi " [1]). Władze wojskowe tolerowały wybryki nieokiełznanej cywilizacyą natury, zmieniające szeregowych na bandę zbrodniarzy, zapewne i same przytem musiały się obłowić.

Ks. Michał w Dubience dostaje dymisję. — Ks. Michał w Dubience czuł się już bezpiecznym, ale zarazem przestał być dowódzcą. Zakończył swą rolę, splamioną zdradą, gdyż 8 lipca odjęto mu niedołężnie sprawowaną władzę i powołano do stolicy pismem, wręczonem przez ks. Józefa. Nazajutrz dywizya wołyńska wsiąkła do armii naczelnego wodza [2]).

Od chwili wkroczenia Rosyan nie upłynęło jeszcze dwóch miesięcy, a już ziemia z pod stóp się usuwała i podstawy operacyjnej ze wszystkimi jej zasobami ubywało gwałtownie. Po stracie prawie trzeciej części kraju i to najbogatszej z jej kamieniecką, kresową warownią, ustępująca armia, znalazłszy się za Bugiem, przebyła $^2/_3$ drogi w kierunku stolicy. Lecz nadchodziła chwila kulminacyjna, wystająca wybitnie z tła ponurego tych czasów rozkładu, i stanowiąca jeszcze najpiękniejszą kartę w smutnych dziejach tej wojny.

---

[1]) Ekscerpty przy raporcie naczelnego wodza z 12. VII z Dorohuska, poświadczone przez ks. Józefa (Oryginał w V t. raportów).

[2]) Raport ks. Michała 8. VII z Dubienki (oryginał tamże). Zajączka pamiętnik str. 50—51. Górski: Wojna 1792 r. str. 591—592. Raport Kachowskiego 3/14. VII z Włodzimierza w Sborniku str. 416. Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 266—267.

ROZDZIAŁ V.

Koncentracja w Dubience i pozycja Bugu. — Ks. Józef w Dorohusku. — Wielhorski w Świerżu. — Wieści o Rosjanach. — Zmiana stanowisk: Kościuszko pod Uchanką, Wielhorski w Siedliszczu, Przybyszewski naprzeciw Opalina, Krasicki w Okopach, ks. Józef w Świerżu. — Odmienny pogląd Kościuszki na obronę Bugu i nieporozumienie z ks. Józefem. — Nieprzyjęty plan bitwy. — Żywność i furaż. — Amunicja i dobrowolne ofiary. — Szpital. — Kasa. — Remont koni. — Kompletowanie kozackiego pułku. — Zbiegostwo. — Przegląd polskich stanowisk w przededniu walki. — Ruchy Rosjan. — Kachowski przechodzi Bug pod Dubienką. — Cofnięcie się Wielhorskiego bez wystrzału. — Manewry Lewanidowa przed Opalinem i ustąpienie Przybyszewskiego. — Walka z Tormasowem pod Bereźcami, zakończona wyparciem Grochowskiego i Krasickiego. — Kachowski z podjazdem przed bitwą pod Dubienką. — Podjazd polski. — Rosjanie próbują słabego ataku. — Wymiana pism między Kościuszką i ks Józefem. — Szyk bojowy Kościuszki. — Pochód Kachowskiego i Dunina. — Szyk bojowy rosyjski. — Bitwa pod Dubienką. — Początkowe działania artylerji. — Ataki piechoty rosyjskiej. — Szarże jazdy z obejściem przez kordon. — Ucieczka brygady Biernackiego. — Odwrót do Kumowa. — Obustronne straty.

Koncentracja w Dubience i pozycja Bugu. — Terenem dalszych wypadków zostały nadrzeczne niziny bełzkiego województwa, gdy naszą armję, po przekroczeniu Bugu, skupiono w Dubience 8 lipca. Pod nią wokoło rozłożyła obóz, wzmocniwszy baterjami most i przeprawę, czekała Rosja z myślą stawiania energicznego oporu. Przytem okrzepła i reorganizowała się wewnętrznie. Z dymisją ks. Michała Lubomirskiego niezależna dywizja wołyńsko-podolska przestała istnieć; 9-go zdano ją ks. Józefowi i nastała długo wyczekiwana jednolitość komendy. Rozdzielone bataljony pojedyńczych regimentów złączono z sobą i poszły pod władzę jednego kierownika. Ostatecznie 10 lipca nastąpił podział i urządzenie trzech dywizji, na jakie rozpadła od początku do końca polowa armja ks. Józefa. Usiłowano także wprowadzić „niejaki porządek, z którego przez ustawiczne marsze korpusy poczęły były wychodzić"; spełniono dla przykładu wyroki sądowe, skutkiem czego w regimencie buławy w. kor. za nieobsurdynację rozstrzelany

kapral, a podpor. Raciborski i chor. Hulewicz pozbawieni rangi za ucieczkę z pola [1]).

Wzmocnione wojsko ks. Józefa dwa dni przestało na miejscu. Układano w sztabowej kwaterze plan obrony rzeki, wysuwanymi posterunkami jazdy badając w tym celu typografję wybrzeży, a na nich stać miano długo, całych dni dziesięć. Bug, jak każda rzeka, nie stanowił dla atakujących nieprzepartej zapory, a w tych stronach kraju i przy ówczesnym stanie naszego wojska nie przedstawiał ani świetnych strategicznie warunków, ani możności łatwej obrony, ze względu na nierówność sił walczących, na trudność silnego obsadzenia brzegów, na poziom wody, bardzo niski latem, zwłaszcza wtedy w wyjątkowo upalnym czasie Bug, łatwo dostępny szeregiem brodów, dopiero w dolnym biegu od Opalina i Stulna miał dostęp utrudniony bagnistym, w części leśnym brzegiem poleskim. Zanim się jeszcze plan obrony ustalił, należało śledzić ruchy przeciwnika, a stał niedaleko; Kachowski zajmował Włodzimierz, Lewanidow bliżej podchodził w okolice Lubomla. Jazda okryła więc posterunkami nadrzeczne miejscowości, wysyłając daleko podjazdy na drugą stronę dla powzięcia języka. Jeden taki feldwach kaw. nar. Mokronoskiego z por. Zozulińskim stał 9 lipca w Husynnem, a zasłyszawszy za rzeką w pobliskich Bereźcach, wsi hetmana Branickiego, że ludność strwożona oczekiwała rychłego nadejścia Rosjan, wysłał patrol o milę, w głąb kraju, lecz wrócił z doniesieniem o zupełnym spokoju. Nazajutrz nieprzyjaciela ujrzano pod Husynnem, o czem sygnalizował inny feldwach z przedniej straży Zajączka, pod Kulczyckim, stojący w Okopach [2]).

Ks. Józef w Dorohusku, Wielhorski w Świerżu. — Łatwo przewidzieć, że mimo fałszywych alarmów i manewrów w różnych stronach, Kachowski sprobuje pod Dubienką forsować przeprawę i w tych okolicach wywrze cały nacisk na nasze pozycje, gdyż i Bug, wogóle łatwy do przebycia, tam dostępniejszy i powyżej miasteczka wiodła do stolicy najlepsza, a najkrótsza droga, dogodna dla ciężkich dział polowych i wozów taboru. Ks. Józef lękał się jednak stanąć z główną siłą, wciśnięty między rzekę a linię austryjackiej granicy, by Lawanidów lub inna jaka kolumna nie przeszła niżej wijącego się kręto koryta Bugu, nie odcięła od podstawy operacyjnej i swobodnych z Warszawą komunikacji, a tych

---

[1]) Raport ks. Józefa 10. VII z Dubienki i dziennik czynności wojskowych w obozie pod Dubienką, rozpoczęty 9-go, w wyciągu z tego dnia tylko poświadczonym przez naczelnego wodza (Oryginał w V t. raportów).

Raciborowski (Ks. Józef pisze go mylnie Raciborskim) w reg. IV został 6. I. 1790 chorążym, 25. IV 1790 podporucznikiem (Ks. 6, lit. O).

[2]) Raporty Zozulińskiego 9. VII z Husynna i Kulczyckiego kartka ołówkiem pisana 10-go z Okopów (Oryginały).

Kulczycki A. w II pułku kozaków Poniatowskiego został 12. VI 1792 chorążym (Ks. 6, lit. O).

bronić kazały instrukcje w bardzo kategoryczny sposób. Postanowił Kościuszkę zostawić na miejscu, a resztę sił czasowo rozciągnąć wzdłuż najbliższych wybrzeży. Skutkiem tego Wielhorski stanął 10 lipca w oddalonym o półtory mili Dorohusku z dywizją „wybraną jak zawsze", według słów Kościuszki. W myśl ułożonego planu, ks. Józef zluzował go nazajutrz o 9-tej zrana, a Wielhorski poszedł do Świerża, o trzy ćwierci mili dalej na północ, gdzie stanął o 6-tej z wieczora. Dywizje na krótko zostawały w $2^1/_2$ milowej od siebie odległości [1]).

Ze Świerża we dwie godziny po zajęciu stanowiska poszedł raport donoszący, że jednocześnie przybyła część zabłąkana transportu amunicji, prowadzonej przez Lichockiego, i wieczorem te wozy odejdą do Chełma. Uprzytomniwszy sobie, z jakiemi walczono trudnościami, by przy szalonym braku sprzężaju przewieźć niezbędne dla armji przedmioty, że poprzednio proch i kule opóźniały się w drodze i wojska schodziły z placu, nie mając czem strzelać, z uczuciem przykrości czytamy opis Wielhorskiego, jak wieziono niezdatne do użytku graty i muzealne zabytki ze zbrojowni naddziadów: „żelazne szyszaki, stare z wyglądem armat strzelby". Do tego jeszcze wśród strasznego nieładu. Raport zawiera wzmiankę: „Nieporządek przy bagażach jest nie do uwierzenia. Sadzam już do aresztu, a (wozy) każę palić, jeśli tak dalej potrwa". Pozycję Swierża znalazł dogodną i możliwą do utrzymania, w okolicach panował spokój, a że Lewanidow miał czas dotrzeć do Lubomla, posłał szpiega na zwiady. Z natury rzeczy spokój od podjazdów przeciwnika nie potrwał długo i w półtory godziny pisał znowu, iż widziano w Opalinie 50 kozaków i tyluż w Haszycach (?).

Ciekawy ustęp z tego raportu Wielhorskiego wykazuje, że ks. Józef już zwątpił o skuteczności oporu, nie wiedząc, jak zarządzić obronę zarzecznych pozycji. Czytamy: „Jeżeli się Panu wydaje, że można się obawiać od strony Dubienki i że Kościuszko nie zdoła się utrzymać, ma Pan słuszność, nie chcąc, bym się oddalał", jednakże zanimby wieść doszła, kolumna nieprzyjacielska, przebywszy rzekę w Stulnie, zagroziłaby stamtąd polskim stanowiskom. W każdym razie, jak pisał: Nie rozumiem Pańskiej myśli co się tyczy korpusu, który ma przeciąć powyżej, a że jeszcze tutaj jutro zabawię, przybędę sam, by mi Pan swoj pogląd jaśniej wytłomaczył. Tymczasem wysłałem Poniatowskiego z kozakami i oddział z 3-go pułku Zajączka do Stulna, by naglądali na nieprzyjaciela i zasłonili moje lewe skrzydło. Tym razem, jakkolwiek Panu wiadomo, że nie jestem usposobiony różowo patrzeć się na rzeczy, nie widzę jednak, by nasze położenie było już tak krytyczne, jak się Panu wydaje, zwłaszcza jeśli zabezpieczymy Stulno."

W tymże dniu posłał Wielhorski jeszcze jeden raport, donosząc, że dla wyzyskania „dosyć awantażownej" pozycji Świerża

[1]) Raporty ks. Józefa 10. VII z Dubienki i 19-go z Chełma (Oryginały w V t. raportów).

zarządził sypanie dwóch baterji naprzeciw brodu, żądał zaś nadesłania z Chełma, gdzie jak się łudził wówczas „ma być dosyć znaczny magazyn“ niezbędnych artykułów spożywczych dla ludzi i koni. Pisał: na „furażu... ze wszystkiem mnie zbywa, ledwo dla artylerycznych koni po garncu owsa magazyn mój dostarczyć mógł. Ludziom na dziś chleba, krup i słoniny wydać kazałem, lecz jutro co jeść będziemy, nie wiem“ [1]).

Przy tylu trudnościach ks. Józefa drażnić musiały w wysokim stopniu uwłaczające krytyki jego postępowania, rozgłaszane w stolicy przez niechętnych i coraz nowi ludzie, zjeżdżający do obozu w charakterze kontrolerów zaniepokojonej opinji publicznej. Nie przywożąc żadnej pomocy, wracali bezradni. Napomknęliśmy już o Linowskim, opuszczającym Warszawę 2 lipca. W sześć dni potem ruszył znowu Feliks Łubieński, poseł sieradzki, starosta nakielski, człowiek uczciwy i posiadający mir u „zelantów“, lecz z tych, co to chcieliby zwycięstwa co ośm dni przynajmiej. Ks. Józef przyjął go w Dorohusku cierpko i lekceważąco, leżąc na stole z fajką w zębach przy grających w karty, a potem każąc mu podać spokojnego konia, gdyż taki dogadzałby Łubieńskiemu, bardzej dyplomacie, niż rotmistrzowi [2]).

Wieści o Rosjanach. — Wieści o Rosjanach zaczęły zewsząd napływać do głównej kwatery. W części dotyczyły krążących się za rzeką podjazdów, pozbawionych wszelkiego znaczenia. Wszak wiadomo, że nieprzyjaciel, mający przeprawę na swojej drodze, będzie gęsto podjazdami przebiegał okolice, ukazywał się ze wszystkich stron naraz, by jak najdłużej trzymać w niepewności, gdzie naprawdę uderzy głównemi siłami; przyczem jazdę rozsypie w małe oddziały, manewrujące w różnych kierunkach, by mu maskowały ruchy piechoty. Tego rodzaju doniesienia odbierano z dwóch krańców polskiej linji, z Dubienki i Świerża [3]). Kościuszko meldował, że „Przyszychowski rotmistrz przyjechawszy, nastraszył bardzo, żeby nam komunikacji nie przecięto z Wisłą do Warszawy, i na to wszystkie siły i mózgi moskiewskie silą się.. Trzeba nam wielkiej ostrożności i uprzątnąć zawady w rejteradzie“, radził więc,

---

[1]) Raporty Wielhorskiego 11. VII ze Świerża, dwa francuskie, trzeci polski. Środkowy bez podpisu, ale własnoręczny (Oryginały).

[2]) List Stan. Augusta z 8. VII w korespondencji wydanej przez Dembińskiego str. 111. Askenazy: Ks. Józef Poniatowski str. 33 i 248.

[3]) Kościuszko pisał, że dońce się kręcą w okolicach Bindiugi, byli tam w 40 koni 10 lipca w odległej o milę Sztuni, 11-go o pół mili w Zamłyniu, a jednocześnie innych 20 rekognoskowało pozycję Uchanki i widziano huzarów w Korytnicy. Doniesiono mu, z gruntu fałszywie, że armje działające od Litwy daleko już w głąb kraju wysyłały podjazdy, mogące zagrozić komunikacjom ze stolicą. Chor. Mikułowski, wysłany do Sielca pod Kumowem dla ściągania furażu, pisał na podstawie krążących bajek, że w Wytycznie 700 kozaków rozpytywało o drogę puhaczowskimi lasami na Łęczną do Lublina.

by Wielhorski pilnie śledził dolny bieg Bugu i nie dał jakiemu oddziałowi prześliznąć się tamtędy. W chwili, gdy to pisał, niewiedziano jeszcze, z jak mętnego źródła pochodziło ostrzeżenie. Dopiero w przeddzień bitwy nadszedł list Bukara do rotm. Giżyckiego ze wzmianką, że Przyszychowski pojechał do obozu skłaniać do zdrady swojego syna, służącego wojskowo, i innych zapewne, „gdyż przysiągł w Tulczynie... i na funkcję wziął dukaty.“ Wielhorski zawiadamiał 12 lipca, że i przed jego placówkami ujrzano dońców. Podszedłszy w 40 koni do wybrzeża, zaatakowali posterunek w Hniszowie, gdzie stał podpnik. Dembowski z pół batalionem piechoty Brodowskiego, lecz odeszli, spostrzegłszy znaczniejsze siły i postrzelili tylko z pistoletu oficera niższego stabu.

Prócz tych drobnych wieści przyszły i ważniejsze, albo wręcz zmyślone, albo przedwczesne. Wiemy ze źródeł urzędowych, że gdy Kachowski 14 lipca ruszył dopiero z Włodzimierza, Lewanidow nie wyprzedziwszy Polaków w drodze do Bugu, choć mógł z łatwością, zapadł bezczynnie, nie doszedłszy nawet do Lubomla. Tymczasem na podstawie zebranych pogłosek Kościuszko donosił już 11-go, że Kachowski część wojska wysłał do Lubomla i ta po drodze stoi w Chworostowie; że w samym Lubomlu biwakuje jakiś oddział z hetmanem Branickim. Może to chyba trochę awangardy Lewanidowa, bo Branicki i Rzewuski ze znacznym orszakiem szlachty, po uroczystym zawiązaniu konfederacji w Łucku 9 lipca, przybyli do Włodzimierza dopiero 13-go [1]). Kościuszko pisał, że naczelny wódz rosyjski obozuje wciąż na miejscu, lecz przysposabia duży zapas sucharów, przygotowywał więc możliwość szybkich ruchów na przyszłość, i „któż wie, jeżeli marszu forsować nie będą.“ I on prosił, „aby pan Tyzenhauz opatrzył owsem, gdyż nic nie mamy“. W jego umyśle bardzo wcześnie powstała wątpliwość‘ czy granica galicyjska będzie stanowić bezpieczne oparcie i dla Rosjan zostanie nietykalną. Już 11 lipca czytamy w raporcie niewyraźną jeszcze wzmiankę: „Dońców kilkunastu przeprawiło się na stronę kordonu, skąd wnoszą, iż mogą mieć pozwolenie Moskale z armją całą swoją przejść przez kordon“. Takiego zezwolenia nigdy i mnie dano, a z obawą naruszenia granicy jeszcze nieraz spotkamy się potem [2]).

---

[1]) Raport Kachowskiego 3/14. VII z Włodzimierza w Sborniku str. 417.

[2]) Raporty: cztery Kościuszki 11. VII z Dubienki i Mikułowskiego 2-go z Sielca (Oryginały).

Kościuszko zwykle w raportach przekręcał nazwy miejscowości, i tak Chworostów nazywa Chrostowem, Bindiugę Benduzi, nawet Kachowskiego stale Kołchowskim. Wielhorski brał je z niedokładnej mapy Zanoniego lub zmieniał niemożliwie. Hniszów, gdzie stał jego własny posterunek, pisze 12 lipca raz jako Wizów, raz jako Nirów. Do sprostowań, prócz map dzisiejszych, służył nam słownik, geograficzny i urzędowe wykazy wiosek. List Bukara zużytkujemy na innem miejscu.

Mikułowski T. w kaw. nar. Lubowidzkiego od 30. XI. 1789 chorąży.

Przyszychowski Antoni tamże rotmistrz, syn jego w tejże brygadzie został 2. XII 1789 podporucznikiem, 16. II 1791 porucznikiem.

Giżycki, chorążyc kijowski, w kaw. nar. Jerlicza od 2. II 1792 rotmistrz (Ks. 6, lit. O).

Wielhorski meldował 12-go, że inżynierowie, badający poprzednio okolice poleskie nad Słuczą i Prypecią, donieśli o nadejściu 4.000-go oddziału pod gen. Nieplujewem, dawniej odłączonego z kolumny Lewanidowa do Owrucza, a teraz przez Olewsk, Dąbrowicę, Stolin dążącego w strony Ratna, skąd mógł iść na Włodawę lub pod Brześciem zagrozić z boku litewskiej armji Zabiełły. Żydzi miejscowi zawiadamiali o innym, ciągnącym z Lubomla, a maszerował jakoby na Szack do Włodawy, okrążając na drodze spore jeziora Świtiaź. To mniemane podchodzenie Rosjan utwierdziło Wielhorskiego w myśli, że należy bardziej rozciągnąć linję wojska wzdłuż Bugu, co już między nim a ks. Józefem zostało umówionem. Pisał też: „Wszystkie te powody zbliżanie się nasze ku Włodawie niechybnie potrzebnem czynią, więc ja jutro równo ze dniem stąd ruszam do Oryska", właściwie Uhruska [1]).

Zmiana stanowisk, Kościuszko pod Uchanką. Te mylne wieści zbałamuciły ks. Józefa. W mniemaniu, że armja rosyjska pójdzie na Luboml ku Włodawie, przyjął pogląd Wielhorskiego i 12 lipca uplanowano w sztabowej kwaterze nową zmianę stanowisk, by ją wykonać nazajutrz. W celu odpowiedniego rozciągnięcia szczupłych sił swoich z dolnym biegiem rzeki, Wielhorski miał ruszyć ze Świerża między Łukówek a Siedliszcze (z Uhruskiem w środku), główny korpus zająć opróżnione okolice, więc Świerże i z tej centralnej pozycji rozesłać posterunki w dwie strony przeciwne, by z dywizjami skrzydłowemi tworzyły łańcuch pilnujący Bugu. Kolumnę Kościuszki chciano nieznacznie przybliżyć i ustawić między Uchanką i Kulemczycami frontem do rzeki, osadzić przytem groblę, wszystkie przeprawy i wybrzeża do posterunków ks. Józefa, a most oszańcowany nadbrzeżnemi baterjami zrzucić [2]). Ponieważ ta grobla stała się potem przyczyną niechęci, jaką wódz naczelny żywił do Kościuszki, cytujemy dosłownie ustęp ordynansu, przysłanego sztafetą z Dorohuska 12 lipca: „Mnieby się zdawało, iżby dobrze było, gdybyś JWWMPan, zostawiwszy obsadzone groble (sic), most i przeprawy pod Dubienką, sam z(e) swoim korpusem stanął w okolicy między Uchanką i Kołończycą, obsadziwszy wieś i brzeg Usiny aż do moich posterunków. W takiej pozycji mniemałbym, iż na obroty nieprzyjaciela możemy mieć dobre baczenie i sami między sobą zachowujemy związek, komunikacje i wzajemne wsparcie, i nie oddalamy się od celu naszego, którym jest ciągnąć się ku Opalinowi i Włodawie. Gdybyś JWWMPan miał jakie myśli, lub z wiadomości przez szpiegów, lub z rozpoznania jego i światła, chciej mi je komunikować, gdyż odmiana, o której kwestja, dopiero na dniu jutrzejszym egzekwować się powinna. Jak JWWMPan

---

[1]) Wielhorskiego „Wiadomość o nieprzyjacielu" francuski raport 12. VII ze Świerża (Oryginały).

[2]) Raport ks. Józefa 12. VII z Dorohuska (Oryginał w V t. raportów).

ruszysz z pod Dubienki podług myśli mojej, dopiero mu przedłożonej, chciej kazać most zrujnować“ [1]).

Nazwy miejscowości przekręcone, redakcja niezupełnie jasna; z początku żąda obsadzenia mostu, przy końcu zburzenia i to w formie stanowczej; że zaś taka naprawdę myśl ks. Józefa, że mu wówczas chodziło o zniesienie mostu — wyraźnie świadczy jego raport tegoż dnia królowi posłany. Lecz Kościuszko był zbyt gruntownie zdolnym inżynierem, by, po zbadaniu miejscowości, nie dojrzał wadliwych stron projektu, by nie rozumiał, że rozpraszając szczupłą dywizję, nie utrzyma pozycji przed naporem sił przeważniejszych. Wiedział, że im nie przeszkodzi w opanowaniu istniejącego mostu lub w zbudowaniu nowego, a chęć oporu w oszańcowanych pozycjach na grobli, niemożliwych do bronienia, wlokła za sobą niepotrzebne straty i w ślad u żołnierza idący upadek ducha. Ów most łączyła z głównem stanowiskiem długa grobla, rzucona przez grzązkie trzęsawiska; panował nad nią brzeg przeciwległy, oddział więc broniący przeprawy musiałby wyginąć, pójść do niewoli, lub przedzierać się do swoich kulami zmiatany, jak pod Boruszkowcami. Dalszy teren i lewy brzeg Bugu aż do Uchanki i Kulemczyc nizki, często bagnisty, pokryty jeziorkami, lub lasem porosły. Z tych wszystkich względów Kościuszko zmienił plan ks. Józefa. Naprzód most spalił według ordynansu i, po opuszczeniu szańców, siły swe skupił koło Uchanki. W mniemaniu, że główne masy Kachowskiego uderzą od stron Dubienki, jako dla nich najdogodniejszych, co i nastąpiło, zamiast się rozciągnąć wzdłuż rzeki, obrał pozycję o dwa strzały działowe odległą od wskazanej przez ks. Józefa i zabarykadował w poprzek dalszą drogę Rosyjanom. Dywizję ustawił między Uchanką i Wolą Habową, a te wsie osadzone zabezpieczały skrzydła na pozór skutecznie: pierwsza bowiem leżała nad rzeką, z dostępem z przeciwnego brzegu niemożliwym z natury gruntu, druga dotykała lasu, stojącego w granicach kordonu, a prawo międzynarodowe zapewniało jego nietykalność. W pamiętniku pisze wyraźnie o stanowisku: „Flank prawy... dotykał się słupa Galicji, lewy rzeki Bugu.“ Dodajmy, że pozycja wzniesiona, na jakiej się usadowił i obwarował, miała teren przed sobą w kilku miejscach dla bagien niedostępny, z tyłu drogi odwrotu dogodne i w części lasem zakryte [2]). Zaczął więc szańcować ziemią, faszynami i palisadami, a po dniach kilku pozycja, jako niedostępna, zaimponowała Kachowskiemu. Wódz rosyjski, spostrzegłszy przegrodzoną wązką drogę przechodu z końca w koniec musiał ją brać wstępnym bojem, wśród okupionego wielkiemi ofiarami czołowego szturmu, albo oskrzydlać wdarciem się w neutralny kordon galicyjski.

---

[1]) Ordynans ks. Józefa Kościuszce 12-go z Dorohuska (Oryginał w kodeksie Akademji Umiej. w Krakowie p. t. „Listy i akta Kościuszki 1781—1819“ Dokumentu nr. 171).

[2]) Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 275. Zajączka pamiętnik str. 52.

Zmiana ułożonego przez ks. Józefa planu wywołała drażliwe i naprężone z Kościuszką stosunki i chwilami bardzo cierpkim odbiła się tonem. Wzajemna ich korespondencja coraz sztywniejsza; z pism ks. Józefa wieje czasami chłód lodowaty, z raportów Kościuszki bardzo oględna, lecz wyraźna krytyka zamierzonej obrony Bugu. Wywołało ją życzenie naczelnego wodza, gdyż czując swą niższość, zwykle pytał o zdanie, choć niezawsze dawał się przekonać, lub był w stanie zrozumieć. I teraz zapatrywania ich odmienne. Kościuszko, nie uznając projektowanej obrony, radził cały plan zmienić. Zaraz już 12 lipca donosząc w raporcie, iż według krążących wieści Rosjanie „żądali przechodu przez kordon", pisał o pozycji: „Z tem wszystkiem jak dni pogodne i zmniejsza się trudność przejścia rzeki, jako też dezercja, która pomimo największej pilności zdarza się i niedostarczenie owsa, ponieważ po pół garnca na konia tylko przypada, miejsce to zdaje się być do wszystkich okoliczności niewygodne" [1]). Czuł on dobrze, że jego pozycja będzie arcyważną, i opór skutecznym, lecz trzeba dostarczyć więcej środków do działania i większe nagromadzić siły, a gdy mu odmówiono, uważał, iż lepiej, zamiast tracić czas i ludzi w bezużytecznym oporze, wybrnąć z tych okolic błotnistych i leśnych, i walczyć na równinach Krasnegostawu, zużytkowując liczną polską jazdę. Przyszłość okazała po niewczasie, że się nie mylił w swoich poglądach.

Wielhorski w Siedliszczu. — Pomimo niezadowolenia ks. Józefa, Kościuszko nie schodził z miejsca, wyczekując ataku, pozostałe zaś dywizje w myśl ułożonego planu zajęły 13 lipca nowe stanowiska, i na nich zastały je wypadki w pięć dni potem. Wielhorski poszedł do Siedliszcz wczesnym porankiem i rozlokował na miejscu 2 piesze bataliony, 2 inne w sąsiednim Uhrusku, a między temi wioskami stanęły w odwodzie 2 pozostałe z parkiem artylerji i z jazdą na dole, w jedną linię uszykowaną. Składały ją 2 brygady regularnej i 2 pułki lekkiej. Wszelkich przepraw strzegła artylerja, jazda lub piechota, a dwa brody przed samym frontem osadził pieszy oddział. Posterunki na południe dochodziły tylko do poblizkiej Rudki, prawie na równi z Opalinem, lecz odsuniętej nieco od rzeki. Bliżej Bugu pilnował Opalina i przeprawy niezależny od komendy Wielhorskiego podpułkownik Przybyszewski i jego poczty zajęły również najbliższe brody, zluzowawszy Dembowskiego, przybyłego z Hniszowa. Na krótko jednak przed odejściem Dembowskiego dano mu znać, że w Opalinie stanęło 40 dońców z nakazem przygotowania żywności dla 200 ludzi; wpadł więc tam na zlecenie Wielhorskiego, zabrał zapasy, 3 kozaków zabił, z naszych zaś tylko podchorąży Jordan z reg. Brodowskiego wziął postrzał nieszkodliwy. Gdy potem Przybyszewski zajął to stanowisko, nastąpiło w tymże dniu (13-go) powtórne starcie z dońcami i znowu

[1]) Archiwum Kościuszki t. II. str. 93.

Stan armji ks. Józefa Poniatowskiego w dniu bitwy pod Dubienką 18. lipca 1792 r.

	Ks. Józefa	Wielhorskiego	Kościuszki
PIECHOTA.			
Z reg. I. Gorzeńskiego	bat. 1-y gł. 384		
„ „	„ 2-i „ 625		
„ III. Czapskiego			bat. 1-y gł. 606
„ „			„ 2-i „ 711
„ IV. Buławy w. kor.		bat. 1-y gł. 593	
„ „ „ „		„ 2-i „ 720	
„ V. Fizyjlerów			„ 1-y „ 554
„ „			„ 2-i „ 579
„ VI. Brodowskiego		„ 1-y „ 556	
„ „		„ 2-i „ 316	
„ VII. Potockiego sta. szczyrzeckiego		„ 1-y „ 542	
„ „ „ „		„ 2-i „ 415	
„ IX. Raczyńskiego	„ 1-y „ 630		
„ XI. Ilińskiego	„ 1-y „ 589		
„ XII. Malczewskiego			„ 1-y „ 585
„ „			„ 2-i „ 635
„ XIII. Ordynacji ostrogskiej	„ 2-i „ 536		„ 1-y „ 588
„ XIV. Imienia Potockich	„ 1-y „ 715		
„ „ „	„ 2-i „ 581		
Razem w każdej dywizji	„ 7 „ 4060	„ 6 „ 3142	„ 7 „ 4258
Wogóle piechoty		„ 20 „ 11460	
JAZDA REGULARNA.			
Brygada kaw. nar. Dzierżka	szw. 12 „ 1173		
„ „ „ Jerlicza	„ 12 „ 1207		
„ „ „ Lubowidzkiego			szw. 12 „ 1687
„ „ „ Mokronoskiego		szw. 12 „ 1792	
„ „ „ Hadziewicza		„ 12 „ 1408	
„ „ „ Biernackiego			„ 12 „ 1400
Razem regularnej jazdy w każdej dywizji	„ 24 „ 2380	„ 24 „ 3200	„ 24 „ 3087
Wogóle regularnej jazdy		„ 72 „ 8667	

JAZDA LEKKA.			
Pułk I. przed. straży Karwickiego	. . . . .	. . . . .	szw. 8 gł. 1046
„ II. „ „ buławy w. kor.	szw. 8 gł. 1039	. . . . .	. . . . .
„ III. „ „ Zajączka	. . . . .	szw. 8 gł. 923	. . . . .
„ V. „ „ ks. Józefa Lubomirskiego	„ 8 „ 1067	. . . . .	. . . . .
„ I. wiernych kozaków Potockiego	. . . . .	. . . . .	. . . . .
„ II. „ „ Poniatowskiego	. . . . .	pułk gł. 1000	. . . . .
Razem lekkiej jazdy w każdej dywizji	„ 16 „ 2106	„ i 8 „ 1923	„ 8 „ 1046
Wogóle lekkiej jazdy		„ i 32 „ 5075	
Wszystkiej jazdy w każdej dywizji	„ 40 „ 4486	„ i 32 „ 5123	„ 32 „ 4133
„ „ wogóle		„ i 104 „ 13742	
ARTYLERJA	arm. . . . „ 560	arm. . . . „ 120	arm. 10 „ 120
Razem artylerji		„ 800	
Siły ilościowe każdej dywizji	„ 9106	„ 8385	„ 8511
„ „ całej armji		„ 26002	

UWAGA. Cyfry odnośne do pierwszych bataljonów z reg. Gorzeńskiego, fizyljerów, Brodowskiego, całego reg. Malczewskiego, podane według raportu z 5-u bataljonów pieszych, uwzględniającego poniesione pod Zieleńcami straty, inne zaś według poprzedniej tablicy. Doliczamy 1000 kozaków Poniatowskiego, gdyż w tych czasach wielu chorych i lżej rannych ze szpitali odesłano do szeregów; mogły więc oddziały piesze i jezdne być lepiej okryte, niż ich obecny wykaz przedstawia. W tekście podane umotywowanie rozdziału wojska pomiędzy dywizję.

3 padło bez żadnej szkody naszych [1]). Trafiały się jeszcze nieraz podobne zabierania ściąganych z okolicznych wiosek rekwizytów i ks. Józef donosił królowi, że „nieprzyjaciel zamawiał ze swojej strony Bugu... furaż i żywności, lecz co on sobie przygotował, to komendy nasze zabierały" [2]).

O ile posterunki Wielhorskiego na południe daleko nie dochodziły, o tyle na północ szły w dal niezmierzoną. Z początku tylko od Stulna do Włodawy, gdzie stanęli kozacy Poniatowskiego i pułk przedniej straży Zajączka, lecz gdy 14-go zasłyszano od kuryera Zabiełły, wysłanego do ks. Józefa, że Brześć zajmował pieszy batalion, kozacy z Włodawy musieli jeszcze aż tam kresy rozstawić, by z tą piechotą wejść w połączenie. Od Stulna więc do Brześcia, zkąd żadne niebezpieczeństwo grozić nie mogło, bo rzeka wijąca się wzdłuż błotnistych moczarów nie łatwa po przebycia, zupełnie zbytecznie szedł długi łańcuch nikłych posterunków, przypominający kordonowe rozstawienie w przededniu wojny, strony zaś Dubienki, najbardziej wymagające silnego okrycia, nie miano czem osadzić. Marnowano tylko siły brakujące gdzieindziej, a niezbędne w stanowczej godzinie boju.

Widzimy z tego rozrządzenia, że dywizyę Wielhorskiego w tym czasie składała w większej połowie jazda. Z regularnej kaw. nar. Mokronoskiego, a jak świadczy list Hadziewicza do Gorzeńskiego i jego brygada; z lekkiej pułk III-ci przedniej straży i II-gi wiernych kozaków [3]). O ile skład jakościowy jazdy znany zupełnie, o tyle piechoty niekompletnie określono w raportach. Znajdujemy wzmiankę, że z liczby 6 batalionów znajdował się 2-gi reg Brodowskiego i jeden buławy w. kor., że zaś bataliony już w obozie pod Dubienką złączono z sobą, wypada więc 3 regimenta; Brodowskiego łanowy, buławy w. kor. i inny jeszcze, bliżej w źródłach nie oznaczony. Mógł być nim tylko Potockiego, starosty szczyrzeckiego. Wprawdzie raporty nigdzie o nim nie wspominają, lecz wynika z rachunku, a mylić się trudno, posiadając dwie ważne wskazówki, że regimentów nie rozrywano (z wyjątkiem wszakże XIII-go ordynacji ostrogskiej) i że dywizya Wielhorskiego liczyła 6 bataljonów. Stwierdzają to jeszcze pośrednio zachowane conduitlisty reg. Potockiego, nie zawierające żadnego śladu, by gdziekolwiek nad Bugiem znalazł się w ogniu.

Z żywnością i furażem szło zawsze niełatwo, a wówczas coraz ciężej. Wielhorski z trudnścią dawał sobie radę, wyciskając jak cytrynę folwarki jednego z herszatów Targowicy. Meldował 13 lipca: „Stulno... Rzewuskiego paletowałem na chleb, owies, krupy i słoninę do Włodawy, także względem tam będącego skontraktowanego owsa uczyniłem rozrządzenie i tylko o podwody trudność zachodzi.

---

[1]) Raport ks. Józefa 14. VII ze Świerża (Oryginał w V t. raportów).

[2]) Raport ks. Józefa 19. VII z Chełma (Oryginał tamże).

[3]) List Hadziewicza 14. VII z Siedliszcz do Korzeńskiego (Kopja raportów litewskich. Militarja t. VII nr. 205).

Z tamtej strony Bugu z dóbr P. Rzewuskiego spędzić ich kazałem". Nazajutrz napotykał większe już przeszkody i donosił ks. Józefowi „Furażu tu bardzo mało ze wsiów zebrać można, w gumnach zaś i spichlerzach Pana Rzewuskiego nic się nie znajduje". Razem uwiadamiał o ruchach Rosyan małoważnych lub niepewnych [1]). Dwa dni potem 16-go pisał: „W Pulmie dnia wczorajszego nocował porucznik... Kotnikow z 11-u dońcami, który tamtejszemu posesorowi wszystkie nasze posterunki opowiedzieć miał" [2]). Snuły się za rzeką drobne oddziały lub tylko podjazdy Lewanidowa, on sam stanął dopiero w Lubomlu 14 lipca w drodze do Opalina, a jednocześnie Kachowski ruszał z Włodzimierza. Przeciwnik rozpoczynał powoli działania zaczepne.

Przybyszewski naprzeciw Opalina. — Ks. Józef przesunął 13 lipca środkową dywizję z Dorohuska na opuszczone przez Wielhorskiego stanowisko w Świerżu, a dla utrzymania łączności z dwoma flankowemi, w obawie przytem, by Rosjanie w Opalinie lub Dorohusku nie sforsowali przeprawy, wysłał tam Przybyszewskiego i Krasickiego.

Przybyszewski natychmiast zajął pozycję wprost Opalina i brodu, oddaloną od głównej kwatery prawie o milę, od Wielhorskiego o pół mili. Zaraz 13-go, lękając się zostać z siłami niedostatecznemi do osadzenia brzegów wobec spodziewanego nacisku, prosił o posiłki. Motywował swe żądanie wieścią, iż za Huszczą „ukazał się pod lasem... na tamtej stronie Bugu obóz nieprzyjacielski", skąd ze 100 dońców wpadło do bliskiego Opalina. Nazajutrz doniesiono mu, że podówczas za opalińskiemi jeziorami stała jeszcze piechota, o czem na razie nie wiedział, a 14 lipca w samem miasteczku ze 200 kozaków „mocno" się wypytywali, ile naprzeciw „jest armat okopanych". Widocznie zastanowiły ich szańce Przybyszewskiego, sypane dla postrachu, bo się działami nie najeżyły, imponując tylko ziemnym wałem. Jak pisał: „Dosyć długą wysypałem przez noc dla majaka baterję". W obawie ataku powtarzał znowu prośbę o posiłki i 2 jednorogi, tem potrzebniejsze, że się osłabił wskutek niedbalstwa Wielhorskiego i braku rozstawionych wedet z Siedliszcz do Opalina.

Przybyszewski pisał w pośpiechu i niepokoju do ks. Józefa: „Patrole moje wyśledziły... dwa brody i jedną ławę dość do przejścia (łatwą)... postawiwszy tam pikietę z koni 19, donoszę..., aby

---

[1]) „Dońce byli w Smolarach dnia 12 sbis i tam mosty na trakcie sporządzać kazali, z tego nic pewnego wyczerpnąć nie można, ponieważ stamtąd jeszcze lub prosto do Brześcia lit. ciągnąć, lub też do Włodawy zwrócić się mogą, z powieści zaś wiadomych okolicy suponować potrzeba, że tamtędy kolumna jedna z Maciejowa przerzynać się musi". Lecz zaraz potem prostował w przypisku, iż mu meldowano o Rosjanach w Szacku, na drodze z Lubomla do Włodawy.

[2]) Raporty Wielhorskiego 13, 14, 16, VII z Siedliszcz (Oryginały).

natychmiast mógł być szwadron jeden komenderowany do zastąpienia wyżej wyrażonego miejsca, bo ja .. zrzedzić musiałem moje widety. Ławę zrzucić dysponowałem najprędzej". Wielhorski zaalarmowany odpowiedział kategorycznie: „Nie ma żadnego brodu", wszakże dla sprawdzenia wysyła Szczutowskiego, gdyż bardzo dobrze znał okolicę. Tymczasem 14 lipca podeszło znowu 10 kozaków lepiej rozpatrzeć efektowne szańce Przybyszewskiego, lecz gdy dano do nich ognia z ręcznej broni i dwa konie postrzelone, uszli do Opalina. Wkrótce potem wysłany tam podjazd z piechoty i jazdy w sile 30 ludzi doniósł, że opuścili już miasteczko i odeszli do Huszczy. Rosjanie te strony nawiedzali codziennie, 15-go w Opalinie zjawiło się do 200 dońców. Dla nich to poprzednio zamawiano furaż, a teraz zebrano go na nowo. Gdy częściowo się rozjechali, patrol, rozegnawszy pozostałych, zabrał furaż, przyczem sam szkody nie poniósł, a padło kilka kozackich koni [1]). Przeszli oni znowu 16-go w znaczniejszej już liczbie, do 500 koni „z 2-ma oficerami. którzy rekognoskował" pozycję z daleka [2]). Gęste podjazdy strzelców i kozaków powtarzały się wszędzie zwiastując jak jaskółki nadchodzącą burzę.

Siły Przybyszewskiego składała piechota i jazda, chociaż Zajączek, wyszczególniając 14 lipca posterunki ks. Józefa wraz z wysłanymi pod Opalin i Dorohusk oddziałami, w pierwszej z tych miejscowości wymienia tylko armaty i jeden bataljon (z reg. Ilińskiego). Później na dwukrotne zapotrzebowanie nadeszły posiłki i stały tam 2 bataliony piesze z 3 działami [3]).

Krasicki w Okopach. Łącznikiem między ks. Józefem a Kościuszką został oddział znanego nam majora Jana Krasickiego, synowca biskupa. Zażyły stosunek łączył go z naczelnym wodzem, raporty więc jego stanowiły kartki niedbale pisane, pozbawione wszelkiej urzędowej formy i sztywności, mieszczące wiele drobnych, dziś ciekawych szczegółów, często zabarwione humorem, a ten zawsze świetnie dopisując, nie opuszczał go nawet w gorących chwilach wśród dymu wystrzałów. Z rana 13 lipca stał jeszcze w Husynnem na czele 250 ludzi, osadziwszy nimi brody i wybrzeża,

---

[1]) Opisuje to ks. Józef w raporcie do króla, lecz zachodzi wątpliwość, czy nie pomieszał z poprzedniem zajściem, prawie identycznem. Przybyszewski, przejąwszy podejrzanego o szpiegostwo parocha Stabniewicza i odsyłając go do Świerża pisał, że Huszcza opuszczona i tylko 30 kozaków w niej posostało, że „na noc manowcami rejterują się pod karczmę Rzeźnica (?), od której pół mili stoi obóz nieprzyjacielski, to jest pod karczmą Bereziec (Bereźce), że dziś lub jutro kolumna ciągnie ku Opalinowi."

[2]) Raport ks. Józefa ze 16. VII Świerża (Oryginał w V t. raportów).

[3]) Cytowany raport ks. Józefa 19-go z Chełma (pisze w nim o 3 armatach i batalionie). Kartki Przybyszewskiego ołówkiem pisane 13, 14 (dwie), 15. VII z Opalina, oraz cytowany raport Wielhorskiego 14 z Siedliszcz (Oryginały).

zwłaszcza wprost Bereziec „z rozkazem", jak pisał, „aby dla polowania kozaków na tę stronę przepuszczać, lecz od dnia wczorajszego nikt się już we wsi nie znajdował." Komunikując rozpuszczoną pogłoskę o całym korpusie w Lubomlu, i to liczonym na 30.000, kończył, jak wszyscy, prośbą o żywność dla ludzi, „gdyż jej we wsi dostać nie mogę." Z Husynny 13-go przeszedł w pobliże Dorohuska od strony Świerża i sam z piechotą stanął w Okopach, zkąd patrole chodziły wzdłuż wybrzeży do samego obozu ks. Józefa. Ta wieś leżała w dole, wokoło Bugiem oblana, i tylko mostem wraz z przyległem polem łączyła się z drogą ze Świerża do Dorohuska, lecz istniało inne przejście manowcami pod lasem, z wązkim przesmykiem, obsadzonym natychmiast.

W kartkach Krasickiego z 13 i 15 lipca spotykamy wzmianki o rozstawianiu jego sił, idąc więc w górę rzeki, połowę strzelców umieścił na przeciw Wołczkowego-Przewozu, w Berdyszczach i przyległym lasku, mają stamtąd do grobli, przeznaczonej do ewentualnego odwrotu, najkrótszą drogę, wytkniętą dojrzałem żytem. Dla osłony tej ważnej arterji komunikacyjnej z Dorohuskiem stanęło 50 piechoty z armatką w ukryciu na grobli. Dalej w Dorohusku wysypano baterję z 2 działami, jak poprzednio, z piechotą w osłonie, jeszcze zaś dalej stała placówka por. Chranowskiego naprzeciw Bereziec. Uzupełniając te dane wykazem Zajączka, widzimy, że w promieniu działań Krasickiego były jeszcze placówki z pułków przedniej straży: Buławy w kor. w 67 koni ks. Józefa Lubomirskiego w 70. Prócz jazdy, pikietę Krasickiego w Dorohusku składały 2 piesze kompanie z jedną armatą. Linja dozorowanych wybrzeży skurczyła się nazajutrz. Placówki Kościuszki podeszły 16-go z Husynny pod Bereźce, stąd więc po Świerże Krasicki pilnował Bugu. Następnie wzmocniono jego siły, wówczas jednak miał 3 armaty, 137 koni lekkiej jazdy z 2 pułków przedniej straży, z piechoty swoich strzelców z reg. imienia Potockich i 2 kompanie, z nich jedną Dobrskiego, należącą (jak świadczą spisy wojskowe), do batalionu ordynacji ostrogskiej [1]). Kapitana i oficerów objaśnił, co mają czynić „atakowani z przodu, z tyłu, czy z boków", ludzi utrzymywał w czujności i porządku, 2 gemeinów z komendy Dobrskiego ukarał „za zaśnięcie na pocztach" i ci potem zbiegli.

Krasicki zajął się śledzeniem ruchów przeciwnika i codziennie przesyłał zebrane wieści błahej natury do głównej kwatery [2]).

---

[1]) Ks. Józef w raporcie z Chełma 19-go wspomina o 2 armatach. Dobrski w reg. XIII z porucznika został 22. II 1790 sztabs-kapitanem (Ks. 6, lit. O).

[2]) Oto prókba. Zaraz po zmianie stanowiska, 13 lipca, Chranowski mylnie mu donosił z pod Bereziec, że Rosjanie ruszyli z Lubomla na Chełm czy Krasnystaw, dokąd mieli spisane trakty. Z Berdyszcz „tuman wielki widziano, idący ku Opalinowi, Włodowie etc.", co już zakrawało na jasnowidzenie, gdyż tylko małą część drogi do Opalina mogli z Berdyszcz widzieć; sam Krasicki zauważył, że jedynie kozacy się włóczą, ale ostrożnie bardzo

A i te przestały krążyć 15 lipca: „Od dnia wczorajszego żadnej wiadomości o dońcach ani o Moskalach mieć nie można tak, jak gdyby ich już w Polsce nie było", chodziły tylko głuche pogłoski, że pod Włodowę się posuwali. O obronnej sile naszych stanowisk miał dobre wyobrażenie, co nie świadczy zbyt pochlebnie o taktycznem jego uzdolnieniu i pisał: „Jeśli jeść będzie dla ludzi i koni, nic słuszniejszego, jak stać nad Bugiem, gdy nasza pozycja tak nieprzyjaciela zastanawia", a tymczasem „ja się wcale na tę... spokojność nie spuszczam i kazałem wszędzie po brodach brony kłaść kolcami do góry, koły bić, gdy czasu na to dają." Wspomina o tem i raport Kachowskiego: „Książe Poniatowski... kłopocze się różnymi wymysłami.. zbiera brony, ostrzy je jak najbardziej, zatapia wszędzie, gdzie się tylko brody w Bugu znajdują" [1]). Istotnie kładziono je w rozmaitych miejscach i podpor. inżynierów Sałacki skupił z rozkazu Kościuszki 18 bron po 7 zł. i użył na „zawalenie brodu... pod Bindiugą" [2]).

W dniu 16 lipca zaalarmowano ks. Józefa, że kolumna rosyjska idzie na Świerże. Zaniepokojony zapytał o nią Krasickiego póznym wieczorem, a ten odpisał: „Niech Książe Pan śpi spokojnie na moje słowo", gdyż sam tylko kilku dońców dopatrzył, a to, co „bardzo się czernieje", naprzód zauważyła czata Kościuszki pod Bereźcami, potem połowa jego własnej komendy widziała z drzew i dachów, jak mniemana kolumna mijała posterunek i na Równe poszła. Przypuszcza, że to silny podjazd, groźnie wyglądający w nocnych ciemnościach i obiecywał o świcie śleddić go lepiej. W tym czasie trochę wzmocniono jego siły. Gdy doniósł, iż „kapitan Dobrski powiada, że się utopi, jeśli mu kompanię wezmą jego,

---

i z daleka od brzegu." Pisał znowu 14-go: „Cały dzień dzisiejszy łożyliśmy z księciem Ponińskim, aby dokładne mieć wiadomości; byliśmy ponad Bugiem aż do obozu generała Kościuszki. Na swoje oczy widzieliśmy oficera z czterema ludźmi blizko bardzo i siedzieliśmy godzinę, ze sztućcami w krzakach, aby wyszedł na strzelenie." Lecz oficer nie wyszedł, polowanie zawiodło i wynikiem całodziennych usiłowań była wiadomość, że Rosjanie wyszli z Lubomla, że jazda rozdzielona ruszyła w kierunku Dubienki i Opalina. Chodziło zapewno o spatrolowanie nadrzecznych okolic od Dubienki po Włodawę, i jak Krasicki uważał nazajutrz: „Nic tedy to nie przeszkadza kawalerji (w) wielkim korpusie idącej, która do innej użyta powinności. Nie zrobiłem tedy geograficznego błędu." Relacje popów i szpiegów są, że myślą razem na wszystkie wpaść poczty"; że korpus maszerujący z Włodzimierza do Dubienki widziano pod Korytnicą, a dalej dąży na Chełm Krasnystaw; że „na pocztach generała Kościuszki wszędzie się jak najbliżej posuwają dońce i rekognoskują." Tym razem wiadomośći już dokładniejsze, lecz nie upoważniały wcale do wniosku: „Jeśli tak są rozstawieni, bić będziemy."

[1]) Raport Kachowskiego 3/14. VII z Włodzimierza w Sborniku str. 414

[2]) Wydano 10 lipca 126 zł. Porachunek cytowany z ekstra-ekspensy w Arch. Kościuszki T. III, str. 219.

gdyż inna obluzować go przyszła; obiecuje myśleć o żywności i wygodach, byleby i ta druga się została, o co i ja pokornie upraszam, bo... bo ludzie zostać się mają ochotę", ks. Józef przystał i nazajutrz, dziękując mu Krasicki, nadmieniał jeszcze: „Szwadronu nie tak mi potrzeba, bo tu same lasy, ale komendka z kawalerji do kresu i patrolowania zdałaby się". Kolumna, w dzień pierwej jakoby widziana, znikła i zawsze sądził, że to „bardziej majak z kawalerji, destynowany do obserwowania brzegu." Pod Bereźcami tylko, gdzie stał jego feldwach obok fizylirów Kościuszki, ujrzano z rana kozaków, urządził więc zasadzkę 4 strzelców pod wodzą por. Czerwińskiego i jakoby postrzelili konia i zabili dońca [1]). Wówczas „z całej wsi zaraz wszyscy uciekli i hałas (kozaków) od stąpania końskiego był wielki. To musi być komenda, która Bereziec i spichlerza z piwnicą strzeże." Raport kończy po swojemu: „Niechże się biją Moskale, kiedy chcą. bo kanikuła nadchodzi."

A nie tylko upały dokuczały wojsku. Stojąc dłużej na miejscu, ogłodziły okolicę i coraz trudniej żdobywano żywność. Krasicki żalił się codziennie, nie zawsze skutecznie. „Jeść mam bardzo mało", pisał z Okopów w dniu swego przybycia, „bo chleba nigdzie zastać nie mogę, oficerowie dzień i noc w powinności ustają, trzeba więcej". Gorzej już było zaraz nazajutrz (14): „Komenda moja od piechoty i kawalerji nie ma prawdziwie co jeść, nie zawadziłoby z żywnościami posłać podwódkę lub dwie, którebym rozdzielił, jeśli jutro jeszcze tu stać będziemy." Przywieziono mały zapas i ten wywołał gorące podziękowanie: „Za żywność przysłaną ludzie ręce do Boga wznoszą. Wsie nasze sąsiedzkie już ze wszystkiego ogołocone. Jeśli dłużej postoim, prosimy jutro o podwódek kilka z prowiantem". Ale tym razem musiał troche zaczekać, dostał dopiero 17-go i odpisywał: „Za wołu wraz z ludźmi całujemy nogi Księcia Pana" [2]).

Ks. Józef w Świerżu. — Między wysuniętymi oddziałami Przybyszewskiego i Krasickiego, jak wiemy, stał wódz naczelny od

---

[1]) Dwóch Czerwińskich służyło w V pułku przedniej straży: Tadeusz ze sztandarowego 10. II 1789 został chorążym i Aleksander także chorąży Obaj postąpili na poruczników 27. XI 1790 (Ks. 6. lit. O).

[2]) Że mu sama wołowina nie smakowała, dodawał z humorem w przyprzypisku: „Gdyby JOKsiąże był łaskaw i na nas trzech, gorliwie służby Bożej i Pańskiej pilnujących, przysłał parę butelek wina!" Zauważamy, że go dosyć mieściała hetmańska piwnica sąsiednich Bereziec, że por. Chrzanowski radził wszystko opróżnić lub porozbijać, lecz Krasicki tego nie dopuścił. Pisał 15-go: „Mogłoby (to) na wojsko polskie ściągnąć krytykę, iż podobnych tylko, gdzie trunki, szuka korzyści i kazałem tylko na drwiach te wyryć słowa: „W naszej mocy było spustoszyć śpichlerz i zabrać trunki, nie obojętne dla Branickiego." Raporty Krasickiego 13. VII z Husynny, 13, 14, 15, 16, 17-go z Okopów (Oryginały).

13 lipca w Świerżu. Skład ilościowy i jakościowy jego dywizji trudniej określić. Drobne po źródłach rozproszone wzmianki dają obraz niejasny, pamiętniki naocznych świadków zwykle mętne lub stronne nie wyjaśniają kwestji, a statystyczne raporty składane miesięcznie, zatracono z okresu wojny, lub może gdzieś butwieją w niedostępnych archiwach. Gdy armję ks. Józefa zawsze na trzy części dzielono, gdy skład ich częstym podlegał zmianom, dochodzić musimy z ułamkowych szczegółów, z zachowanych gdzieniegdzie rang i konduit-list, czasem z nazwisk, przygodnie wymienionych w raportach. W tym czasie na siły jakościowe centralne kolumny rzuca promyk światła częściowy rozkład jej placówek, podany w wykazie gen. Poupparta 14 lipca, Zajączka 15-go i pułk. Lanckorońskiego 17-go. Widzimy więc, że we dworze świerżańskim stała pikieta z 19 koni i piesza kompanja ordynacji ostrogskiej pod kap. Konarzewskim, z rozkazem sypania baterji na 4 działa. Dodajmy przytem, że 2-gi bataljon tego regimentu ujrzymy potem z Krasickim pod Dorohuskiem, a 1-szy u Kościuszki [1]). Dalej pod Świerżem ciągnął się łańcuch wedet, odległych zwykle „o pół staja" od siebie i z 2 koni złożonych, w pewnych zaś odstępach główne placówki w 19 koni z oficerem i te, jako w tyle obozu częściowo rozstawione, zarazem powstrzymywały dezercję od strony kordonu. Służbę posterunków spełniała i piechota, przeważnie jednak jazda z pułku przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego i kaw. nar. Jerlicza. Wojsko obozowało w różnych stronach. Raport wymienia z piechoty 1-sze bataljony Gorzeńskiego i imienia Potockich, oraz cytowany 2-gi ord. ostrogskiej; z jazdy jeszcze szwadron Lubańskiego, więc II pułk przedniej straży buławy w. kor. i kaw. nar. Dzierżka [2]).

Z tych luźnych wzmianek możemy już otworzyć skład dywizji ks. Józefa. Z piechoty spotykamy 2 całe regimenty: Gorzeńskiego i imienia Potockich, dalej pojedyńcze bataljony z reg. Ilińskiego (1-szy) i ordynacji ostrogskiej (2-gi), a jak z rachunku wypada i Raczyńskiego (1-szy), razem 7. Z jazdy regularnej 2 brygady kaw. nar. Dzierżka i Jerlicza, z lekkiej 2 pułki przedniej straży; buławy w. kor. i ks. Józefa Lubomirskiego, wreszcie artylerja. Zaznaczamy, że wchodzą tu oddziały Przybyszewskiego i Krasickiego.

---

[1]) Poświadczone kopje niektórych rang i konduit-list z 1793 i 1794 r. w kodeksie bib. Ossolińskich we Lwowie nr. 1812.

Lanckoroński Jakób w reg. XIV został 3. III 1789 z majora podpułkownikiem, 5. III 1792 pułkownikiem, 12. III wziął dymisję z rangą gen.-majora.

Konarzewski w reg. XIII został z chorążego 28. I 1790 porucznikiem, w 1792 był kapitanem (Ks. 6. lit. O).

[2]) Raporty ze Świerża: Poupparta 14. VII i Zajączka 15-go (Oryginały).

Lubański Tomasz w II pułku prz. str. został 1. V 1790 porucznikiem. (Rang-lista z 1792 oryginał).

Armja porządkowała się tymczasem, oczekując ataku, a wiele rzeczy wyszło z karbów dyscypliny i wymagało środków zaradczych. Nastała znowu nieobecność szefów, lub samowolne wyjazdy bez żadnego urlopu. Raport, jaki w tym czasie podał Brodowski, a potem ks. Józef, rzuca smutne światło na zakorzenioną dezorganizację. Gdy jeszcze armja skupiona obozowała pod Dubienką i dzielono ją na trzy dewizje, gen. Brodowski wyszczególnił ubyłych z szeregu chorych oficerów sztabu. Pisał 10 lipca, ale widocznie jeszcze przed podziałem wojska, gdy bataljonów nie złączono w regimenty. Stał wówczas na czele drobnej „brygady" (jak się wyraża), złożonej z 3 pierwszych bataljonów, wziętych każden z innego regimentu, a część z nich bezpośrednio zależała od Kościuszki. Donosił, więc, że z piechoty Potockiego, sta. szczy., pułkownik Zawisza musiał odjechać jeszcze z pod Dubna; z reg. Raczyńskiego major Siemianowski chory, pułkownik Gordon przychodził już do siebie; wreszcie z oddziału Czapskiego słaby na nogi major Kriegstein samowolnie opuścił armję i „odjechał z pod Dubna za czyim urlopem? — niewiadomo", a ks. Józef znacząco napisał na marginesie: „I mnie nie wiadomo". Wyjazdy takie dla błahych powodów, zdarzały się często, a przykład szedł z góry. Szef XII regimentu Jan Malczewski, ojciec poety, wysłany przodem do Krasnegostawu, przesyłał ztamtąd 4 lipca lakoniczny raport, donoszący o fakcie dokonanym: „Melduję JOWXMości, iż dla słabości zdrowia do Lwowa udałem się, ustawna bowiem obozu kurzawa nie dozwoliłaby mi potrzebnej użyć kuracyi". A nie stanowił wyjątku. Gdy na życzenie króla ks. Józef pisał mu o obecnych i nieobecnych przy oddziałach szefach, o niejednym umieścił niepochlebną wzmiankę: „.Brygadyer (Jerlicz).. nie wiem, gdzie jest. Regiment Raczyńskiego: Szef nie wiadomo gdzie..., Ilinskiego: Szef choć młody nieprzytomny.. imienia Potockich: Szef (Teodor) dwa dni był przy regimencie, ani go zna, ani o nim sądzić umie, bez urlopu siedzi, nie wiem gdzie się obraca" [1]),

---

[1]) Raporty: Brodowskiego 10. VII z Dubienki i Malczewskiego 4-go z Krasnegostawu (oryginały) oraz ks. Józefa 16-go ze Świerża (oryginał w V t. raportów).

Brodowski Jan Fryderyk w reg. VI został 12. V 1789 z pułkownika szefem, wówczas gen.-major.

Siemianowski w reg. IX od 11. IV 1790 major, 8. VIII 1792 wziął dymisyę.

Gordon tamże z podpułkownika został 28. IX 1791 pułkownikiem.

Kriegstein Karol w reg. III od 11. II 1788 sztabs-kapitan, 26. I 1790 kapitan. 8. IV 1790 major. Służył od 1758 r. (Oryginalna rang-lista z 1793 r.)

Jerlicz Roch wówczas gen.-major, brygadyer zaś kaw. nar. od 28. V 1786.

Raczyński Filip gen.-major, szef zaś reg. IX od 2. III 1768.

Iliński J. August szef reg. XI od 17. IX 1788.

Potocki Teodor gen.-major artyleryi od 8. X 1789 do 26. I 1790, szefem został 7. II 1790 w reg. XIV (ks. 6, lit. O).

Odmienny pogląd Kościuszki na obronę Bugu i nieporozumienie z ks. Józefem. — Również niełatwo coś pewnego powiedzieć o siłach Kościuszki; oznaczenie zaś składu jakościowego nie przedstawia trudności. Dywizya jego zajmowała prawe, najbardziej zagrożone skrzydło i do niej Rosyanie już 13 lipca zbliżali się zewsząd w nieznacznej jeszcze sile [1]). Widział on jasno, że przejście Bugu muszą sforsować, że plan obrony ułożono wadliwie i bez ogródki radził go zarzucić. Wypowiadał się otwarcie: „Niepodobna rzecz, aby się nie wcisnęli i nie wpadli w miejscach różnych, mimo straży i pilności największej, albo korpusy w kilku stronach, które czyniąc dywersyę, awantaż zyskać mogą w ciaśni naszej i lasach. Rejterada moja musi być do JOWXM. Dobrodzieja, a zatem otworzę im (wówczas) prawe skrzydło do przejścia do Kumowa i Krasnegostawu. Prędzej, niż my w stanie będziemy ruszenia otoczeni lasami, zawsze nas zatrzymać mogą dońce przez wystrzały w niepewności, jeśli zasadzki nie ma z piechoty złożonej. Zdaje mi się, iżby lepiej było odmienić pozycyę i pójść ku Krasnemustawu, obierając pozycyę militarną zawsze, a w polach większą mieć będziemy łatwość opatrzenia nas w prowizyę i bić się z zaczepnymi". Zaraz po wysłaniu raportu doniesiono Kościuszce, że granica coraz mniej bezpieczna, meldując więc o tem, nie wahał się raz jeszcze podkreślić swój pogląd: „Kilku dońców pokazało się ze strony kordonu między groblą i młynem, co jest za miastem. Znać, że jest coś do podobieństwa, iż mają przechodzić przez kordon. Życzę tedy JOWXMDobrodziejowi inszą wziąść pozycyę, w którejbyśmy mogli z nimi bić się. Oddaję to do znajomości Jego większej i wiadomości, którą łatwiej możesz mieć" [2]).

Ks. Józef niechętnie przyjął radę walki pod Krasnymstawem, a nie pod Dubienką, i zaraz 13 lipca odpisywał: „Nie mogę się jeszcze przychylić do cofania ku Kumowu, a potem ku Krasnymstawie (sic), a to z tych powodów: 1) Nie będziemy bezpieczniejszymi za Wieprzem, którego woda jeszcze mniejsza. Wypada znowu nam tedy cofać się stamtąd aż za Wisłę, gdzie jeszcze ani mostu nie mamy usposobionego, ani magazynu założonego. 2) Że to cofanie nasze ze wszystkiem nas oddziela od wojska litewskiego, o którem nam należy pamiętać. 3). Że nie będąc zapewnionym o obrotach nieprzyjacielskich, moglibyśmy, prawda, stać na bezpiecznem miejscu pod Krasnymstawem, lecz wojsko rosyjskie mogłoby na Luboml i Włodawę wojsko litewskie wziąść z flanku, a z resztą do Warszawy pomaszerować. Te są racje, które były mi powodem przy wiązania się do tej pozycji. Oczekuję dowodów przeciwnych od

---

[1]) Kościuszko donosił ks. Józefowi, że o milę od Bindiugi stanął „korpus mały z armatami" w Sztuni, piechota „na bagnach skryta bez armat" pod Musorem, dalej o ćwierć mili kawalerja w Zamłyniu. Lewanidow jeszcze za Lubomlem, bagaże w Radziechowie, pod Bindiugą podchodzący dońce, a wszędzie jazda w okolicznych lasach.

[2]) Dwa raporty Kościuszki 13. VII z pod Uchanki (Oryginały).

PO BITWIE

JWWMPana, abym mógł być oświeconym, czy się mylę w mojem zdaniu. A tymczasem wybierz sobie JWWMPan choć dalszą pozycję odemnie, jak pierwej, zabezpieczając Bug. Zostań się JWWMPan z(e) swoim korpusem do dalszych układów naszych. W tej mierze byłoby dobrze, żebym się mógł z JWWMPanem widzieć dziś w wieczór, poszlę i po generała Wielhorskiego i moglibyśmy się rozmówić względem całego tego planu." Zdanie jednak Kościuszki, iż korzystniejszy odpór można dać gdzieindziej, podzielali inni wojskowi. Wódz naczelny pisał 14 lipca do Gorzeńskiego: „Mam dosyć trudności utrzymania się.., i lubo mam nawet niektórych podkomendnych generałów, którzy mi nie radzą utrzymywanie się w tej pozycji, przecież, żem już raz wymówił i obiecał za Dubienką koniecznie starać się o wstrzymanie nieprzyjaciela, oczekiwać będę losu jaki mi jest przeznaczony. W przypadku, gdybym przegrał, jestże mi zabezpieczona rejterada przez opatrzenie mostu na Wiśle? sąż dalej magazyny ufundowane? — Te są uwagi, które mną powodują. Te widoki, dla których wszystko długo ważyć potrzeba, aniżeli przedsięwziąść. Na ochocie i odwadze nam nie zbywa, ale trzeba aby rząd miał staranie o tem, o czem generał komenderujący myśleć i troskać się nie powinien" [1]). Gdy to pisał, był już stanowczo zdecydowanym i wzdrygał się na myśl odwrotu. Donosił też królowi: „Zdanie Kościuszki było, aby cofnąć się na Krasnystaw, moje zaś, aby postąpić do Włodawy. Mam mocne postanowienie zostać tu i czekać Rosjan w tej pozycji. Na każdy krok w tył serce mi pęka, a Bóg wie, że to nie przywidzenie moje" [2]).

Na razie wódz naczelny przyjął niechętnie radę odwrotu, a jeszcze niechętniej wiadomość o zmianie stanowiska, jaką Kościuszko zarządził wbrew jego woli, stanąwszy do rzeki pod kątem prostym, a nie równolegle i opuściwszy obwarowaną na prędce przeprawę. Żal było ks. Józefowi grobli, uważanej błędnie za silną i potrzebną w boju pozycję. W dni kilka potem, widząc niepomślny wynik stoczonej walki i całą słuszność poglądu Kościuszki, raportował królowi 19 lipca: „Generał Kościuszko, znajdując, że przeprawa pod Dubienką, zabezpieczona baterją i batalionem, nadto oddalona będąc od jego pozycji pod Uchanką, mogłaby być odcięta, przełożył mi, że chce tę pocztę opuścić; zatem rozkazałem mu, aby most spalił i, zostawiwszy cokolwiek infanterji, ten posterunek tylko kawalerją osadził." W sam przeddzień walki ks. Józef, po naocznem obejrzeniu stanowisk pod Uchanką i niezajętego posterunku przy spalonym moście, nie miał nic Kościuszce do zarzucenia i w cytowanym przed chwilą raporcie donosił królowi: „Znalazłszy jego korpus tak dobrze udysponowany, pochwaliłem jego umiejętność i nakazałem mu bronić się jak najmocniej i nie opuścić swojej

---

[1]) List ks. Józefa 14. VII ze Świerża do Gorzeńskiego (Oryginał w V t. raportów).

[2]) Paszkowski Franciszek: Książę Józef Poniatowski str. 34.

pozycji, chyba aż w ostateczności“ [1]). Na razie jednak, zasłyszawszy o tych wszystkich zmianach, jeszcze on daleki od zgody i pochwał.

W przytoczonej odpowiedzi posłanej Kościuszce 13 lipca, nieukrywane przegląda niezadowolenie ks. Józefa i lodowaty czytamy ustęp: „Odebrałem raport JWWMPana na piśmie, jakoteż i ustny przez JP. szefa Rzewuskiego, który mię uwiadomił, że spaliwszy most w Dubience będący, zostawiłeś JWWMPan tę całą przeprawę bez żadnej obrony. Dziwuję się temu, gdy wyraźny moj rozkaz wczorajszy był, aby wszystkie przeprawy zabezpieczone były. Raportował mi także JMPan szef Rzewuski, że JWWMPan między Uchanką i Kulemczycami stać nie możesz dla błót, jezior, lasów. Nie spodziewałem się, żebyś JWWMPan tak literalnie wziął mój rozkaz i znając Jego talent i znajomości militarne, spodziewałem się, że JWWMPan wybierzesz lub bliżej lub dalej taką pozycję, któraby ukrywała prawe skrzydło JWWMPana, już po części zabezpieczone przez przeprawę na Bugu pod Dubienką i nie nadtoby go oddalała od wspólnego naszego poparcia“ [2]).

Kilka dni następnych stanowi okres największego naprężenia ich wzajemnych stosunków, odbity we wspomieniach ks. Józefa echowym zgrzytem. Układając pamiętnik w celu rehabilitacji przez nieświadomość popełnionych błędów, rozumiał już dobrze, iż nieoględne rozproszenie armii na wybrzeżach wszędzie osłabiło siłę możliwego oporu, że plan obrony zastosowano z gruntu wadliwy, nie zawahał się więc wyraźnie zapisać: „Cały brzeg Bugu nie był w istocie pozycją obronną, najprzód dlatego, że zbyt się rozciągał daleko i rozdzielał przez to siły nasze“. Po wyrobieniu takiego zdania wynikać powinno uznanie słuszności zapatrywań Kościuszki, doradzającego skupić pod Dubienką większość oddziałów rozporządzalnych, gdzie też zawrzał bój zażarty, lecz nierównemi toczony siłami, albo odstąpić, by na dogodniejszej walczyć miejscowości. Ze zdziwieniem i przykrością czytamy zaś słowa ks. Józefa, umieszczone zaraz po opisie bitwy: „Wszakże pozycja ta została wziętą, co przewidziałem, bo generał Kościuszko nie obsadził grobli, którą ja uważałem za najważniejszy punkt i zaleciłem go bronić. Oświadczyłem mu w swym czasie nieukontentowanie moje i zaleciłem odebrać to stanowisko (?), ale Rosjanie uprzedzili nas atakiem“ [3]).

---

[1]) Cytowany raport ks. Józefa 19. VII z Chełma.

[2]) Ordynans Kościuszce 13. VII ze Świerża (Oryginał w kodeksie Akad Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki).

[3]) Ks. Józefa wspomnienia z wojny 1792 r. str. 13.

Ks. Józef i Kościuszko spisali obaj swoje wspomnienia pod świeżem wrażeniem, pierwszy z nich we Lwowie i Wiedniu w r. 1792 i 1793, drugi latem 1793. Kościuszki opis dwa razy przedrukowano, o ile jednak wydanie Edwarda Raczyńskiego (Obraz Polaków i Polski) liche i niedbałe, z poprzekręcanym tekstem lub rozmyślnemi opuszczeniami zbyt ostrych wyrażeń, piętnujących zdradę Stanisława Augusta lub ks. Michała Lubomirskiego o tyle tekst przedruku Paszkowskiego zupełnie prawie dokładny.

Rehabilitacja pod piórem naczelnego wodza zaszła strasznie daleko kosztem prawdy dziejowej. Wypada bowiem, iż owa grobla to klucz pozycji i Kościuszko nie potrafił ocenić jej całej ważności, że tylko nie chciał jej bronić przez upór wbrew rozkazom zwierzchnika, a skutkiem tego wynikła przegrana i tem samem ciężka odpowiedzialność na niego się zwala. Proste poczucie sprawiedliwości żąda sprostowania z naciskiem ustępu pamiętnika, stojącego w jaskrawej sprzeczności z pisanemi na razie, a przechowanemi w oryginałach źródłami niewątpliwej autentyczności. Typowo to wykazuje, jak dalece osobista niechęć nawet u ludzi tej miary, co ks. Józef, czasem zaciemnia zdrowy sąd o rzeczy i stronnością zabarwia poglądy, bo nie pamięć tu zawiodła, nie regulowana współczesnemi źródłami, gdyż wspomienia spisane zaraz po wypadkach. Jak więc oględnie należy korzystać z pamiętników naocznych świadków, piszących pod wpływem różnych uczuć i pobudek, cóż dopiero, gdy je kreślono w późniejszym wieku.

Nieporozumienie, zaognione 13 lipca, nie odbiło się w pismach dwóch dni następnych i dopiero 16-go wywołało długi i ważny raport Kościuszki. Uzasadnia w nim i rozwija swoje poglądy, a zarazem odpowiada na przysłany w wigilię ordynans. Nim to jednak nastąpiło, donosił codziennie o zasłyszanych ruchach przeciwnika, jak 14-go, że wyjdą z Włodzimierza dopiero po odbytych sejmikach. W tych czasach miano je zwołać; odbywały się więc przygotowania i przedwstępne konszachty z Kachowskim, a Branicki nie zaniedbał we Włodzimierzu znowu balu dawać [1]). W końcu zawiązano konfederację pod hasłem Targowicy z marszałkiem miejscowym Antonim Pułaskim, odrodnym synem znanego z barskich bojów Józefa, a bratem Kazimierza.

Kościuszko pisał w dalszym ciągu o Rosjanach, „że się starają koniecznie przez kordon przejść". a to już trzecia i nie ostatnia jeszcze wzmianka o możliwości naruszenia granicy. Potem, „że niektórzy oficerowie bardzo się żalą na Potockiego, że ich przyprowadził do wojny, nie podobnej do tureckiej..., że dońce tracą chęć do służby pracowitej". Ustęp umieszczony w raporcie wykazuje, iż żądano, by bardziej rozciągał swe nadrzeczne posterunki, jak to już miało miejsce z Husynny pod Bereźce. Skutkiem tego jednak osłabła odporność bojowa i tylko skracała się długość linii, pilnowanej przez oddziały ks. Józefa. Pisał: „Racz JOWXMDobrodziej dozwolić, abym nie luzował drugi szwadron od JOWXMDobro., gdyż dla odległości wielkiej przymuszony jestem komenderować siedm szwadronów, a z tym, gdybym nie pozyskał łaski, byłoby ośm i za ciężko dla kawalerji". W dniu następnym (15-go) raportował znowu, iż szpiegi donieśli o bytności huzarów w Korytnicy, gdzie oczekiwano na noc Kachowskiego z głównemi siłami; że poczta pod Husynnem meldowała o innym korpursie, podchodzącym o milę od Bereziec, skutkiem czego z obozu rozesłano szpiegów.

[1]) Raport ks. Józefa 14. VII ze Świerża (Oryginał w V t. raportów).

Nazajutz (16-go) odsyłał przy raporcie rosyjskiego oficera, złapanego z papierami przez por. Rychtera i z Kraśniczyna odstawionego do Krasnegostawu chor. Mikułowskiemu. Szpiegiem był por. Tuzen, wysłany zaraz do Warszawy, a tłumaczył się naiwnie, że w tym celu przeszedł kordon, by wstąpić do polskiego wojska [1]).

W innym raporcie, tegoż dnia pisanym, udzielał Kościuszko świeżo odebraną, ważną wiadomość, że piechota Kachowskiego maszeruje do Uściługa, a awangarda zajmuje Czerniawkę, co wskazywało nadchodzenie chwili stanowczej, wymagającej możliwego sił wytężenia, zamiast rozdrabniania. Że zaś do tego ks. Józef zaniepokojony, by mu od stron Brześcia nie zagroziło niebezpieczeństwo, okazywał znowu silniejszą skłonność, potwierdzają słowa Kościuszki, pisane po przejrzeniu udzielonych depesz: „Obawiam się o Zabiełłę, jeśli nie jest jeszcze w Brześciu. Że zaś Byszewski idzie także do Brześcia, zmocnić może jego swymi korpusami, a w przypadku zasilić może Pana Wielhorskiego, albo ten Byszewskiego. Przeto wypada, abyś JOWXca Mść Dobrodziej nie rozciągał się jeszcze bardzo, gdyż i tu obawiać się potrzeba, ile że jest Rzewuski, Potocki, Branicki z kolumną Kachowskiego, aby nie chcieli nasze prawe skrzydło forsować, coby było nieszczęściem naszem największem, gdyż i furaż i prowiant namby odebrali".

Wieści o Rosjanach ze wszech stron się sypnęły do głównej kwatery. Z Bereziec przysłano list ks. Malcewskiego, pisany okropną ortografją i polszczyzną, stylem, przypominającym delfickie wyrocznie. Donosił, że nieprzyjaciel podchodzi do Bugu i zapewne traktem, z Włodzimierza i Turczyan łączącym się pod Bereźcami, podąży do Opalina oskrzydlać polską armję. Z Krasnegostawu Tyzenhauz alarmował jednocześnie Kościuszkę i ks. Józefa wieścią, że pisarz austrjacki z Busny zapewniał szambelana Węgleńskiego, cyw. woj. komisarza ziemi chełmskiej, iż kozacy przebyli rzekę między Kładniowem a Dubienką i „w części lasu naszego, przypierającego do kordonu", stali zaczajeni, wypatrując z daleka polskie pozycje. Dla sprawdzenia wieści Tyzenhauz zlecił rot. Kostemu rozpytać się w pobliskich Siedliszczach strażnika, jako naocznego świadka [2]).

W trzecim, najważniejszym tego dnia raporcie odpowiadał Kościuszko na pismo naczelnego wodza, otrzymane sztafetą 15 lipca, z zażądaniem planu bitwy. Jak pisał ks. Józef: „Zdaje się, że myśl nieprzyjaciela jest atakowania poczty JWWMPana. Gdyby się ta

---

[1]) Raporty Kościuszki 14, 15, 16. VII z Uchanki i Mikułowskiego 15-go z Krasnegostawu (Oryginały). Rychter służył w pułku przedniej straży Karwickiego.

[2]) Inny raport Kościuszki 16. VII z Uchanki. List ks. D. Malcewskiego „eodem die" (16-go) z Bereziec. Raport Tyzenhauza 16-go z Krasnegostawu (Oryginały). Tegoż Tyzenhauza pismo do Kostego w Kumowie 16-go (Oryginał w kodeksie Akademji Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki, dokumenty nr. 183).

myśl jawniej nam okazywała... dobrzeby było, żebyś mi JWWMPan opisał projekt obrony swojej i gdzie podług myśli Jego poparcie moje najpotrzebniejszeby było, żebym się względem tego mógł regulować. Cofnienie nasze, żeby to nastąpić miało, jest następujące: pod Chełmem ma być pozycja dobra i tam namby przyszło się cofnąć". Wykreśla tedy drogi odwrotu: Kościuszce na Turkę, Pławanice, mimo Kamienia; sobie na Wólkę, Brzeźno, Serebiszcze; Wielhorskiemu na Rudę i karczmę leśniczowiecką. Tymczasem Metzell rusza zgotować most na Wieprzu, „lecz ile możności trzeba będzie nam się tu trzymać... Oczekuję dalszych JWWMPana wiadomości, jakoteż i rady" [1]). Jednocześnie dołączał raport Wielhorskiego z bardzo jasno zarysowanym poglądem. Wielhorski pisał najprzód, że „trakt nowy zrobiony jest od Lubomla do Brześcia" dla kolumny Lewanidowa, że „względem osadzenia brzegów" chce się ustnie rozmówić, teraz zaś podaje parę uwag z prośbą, by udzieliwszy je Kościuszce, zapytano go o zdanie. „Trzymając się jednej kupy i nie broniąc nieprzyjacielowi przejścia przez Bug między Stulnem, Włodawą i Brześciem Litewskim, będziemy przymuszeni bez wystrzału odciągnąć się od kordonu i Bugu, aby zagrodzić nieprzyjacielowi drogi do Warszawy, którą będzie miał wtenczas krótszą od nas, lub na Kock, jeżeli z Włodawy, a z Brześcia na Międzyrzysk, Mińsk. Lecz rozciągnąwszy dalej od siebie nasze korpusy, nie widzę podobieństwa, ażeby nieprzyjaciel ważył się wsunąć jedną kolumnę między dwa posterunki nasze" [2]). Całkiem mylny ten pogląd podzielał ks. Józef, a przyszłość okazała, kto bez wystrzału odstąpił od Bugu.

Kościuszko w odpowiedzi donosił najprzód, że Korytnicę bardziej zapełniają rosyjskie wojska i prócz stojących od kilku dni huzarów jest piechota i kozacy, że ci ostatni ruszyli lasami w strony Bereziec w znaczniejszej sile; że Branicki i Potocki byli w Hrubieszowie, a stronników na sejmiku włodzimierskim wśród ziemian, wzywanych „pod ruiną onych", zyskiwano przemocą i postrachem doszczętnego ucisku. Istotnie tu, jak wszędzie, Targowica szerzyła się w kraju tylko oparta o bagnet Kachowskiego, i gdzie zabrakło tej fizycznej siły, tam nie była w stanie się zakorzenić, a zawleczeni do niej przemocą odpadali masowo. Kościuszko, motywując w raporcie zmianę stanowisk, opisywał, jak się urządził na nowych pozycjach. Tłómaczył, że posterunkom przy Bindiudze i młynach groziło odcięcie, a topograficzne właściwości gruntu utrudniały obronę; że nie sposób sypać baterji na nizinie przy Bindiudze, wydłużonej „na pół ćwierci mili dobrej, skoro działa z górującego brzegu naprzeciw wkrótceby je zniosły i zmusiły do milczenia; że przy wyspie i młynach panuje również prawy brzeg Bugu i jeszcze

[1]) Ordynans ks. Józefa Kościuszce 15. VII ze Świerża (Oryginał tamże nr. dok. 180).

[2]) Raport Wielhorskiego 15. VII ze Siedliszcz w kopji poświadczonej przez ks. Józefa (Oryginał tamże nr dok. 181).

na tę pozycję trzebaby „armaty prowadzić... przez doły i wodę głęboką"; że owa nieszczęsna grobla, tak imponująca ks. Józefowi, leżała o milę od obozu, a dodajmy, że liczono na niej trzy mosty niedaleko od brzegu i w celu jej utrzymania Kościuszko osłabiłby główną pozycję wysłaniem znacznych posiłków lub wagę jej przesunął dalej od Bereziec i Dorohuska, „skąd także spodziewać się trzeba ataku." Z tych powodów stanął pod Uchanką, gdzie, jak pisał, „dość awantażowne upatrzyłem miejsce blizko kordonu. Porobiłem baterję, broniące się zobopólnie aż do kordonu, podług rysu tu przyłączonego, i oczekiwać będą ataku onych z rezolucją, bić się jak najmocniej." Ostatecznością zmuszony do otwrotu miał dwie drogi do wyboru, jedną do Kumowa, osłoniętą baterjami, drugą do ks. Józefa „zabezpieczoną.. wysokim i górującym gruntem." Czasowo na czatach w Bindiudze postawił spieszoną jazdę i kompanię piechoty, przy młynach i grobli pieszych i jezdnych, i ci wszyscy „mogą bez armat rejterować się prędko do obozu." Objaśniając, dodawał słowa, stanowiące oględną krytykę całego planu ks. Józefa: „Przez to skracam linję odległej obrony, wzmacniam siły moje i mocniejszy mogę dać opór nieprzyjacielowi."

Gdy projekt Wielhorskiego polegał na rozciąganiu sił, przez co wszędzie stawały się za nikłe i przeciwnik rozerwawszy filigranowy łańcuch posterunków, mógł je zgnieść z łatwością i poodcinać, albo odrzucić i potem zabrać, Kościuszko podawał myśli trafne i praktyczne. Radził mianowice skupić całą siłę na drodze pochodu głównych mas Kachowskiego i ku Brześciowi obserwować brzegi jazdą z oddziałem piechoty, a żałować przychodzi, że w głównej kwaterze ani wykonano ani zrozumiano jego poglądów. Pisał „Co do myśli JW. Wielhorskiego, generała - majora, nie wiem, co nieprzyjaciel taki zwłaszcza, jakim jest Moskal, przedsięwziąść może, pewien zaś jestem, iż im więcej my, siły nasze dzieląc, rozciągamy, tem mniej mamy mocy odparcia nieprzyjaciela, a tem bardziej pobicia onego (co naszym celem być powinno), zwłaszcza przy rzece, która wiele ma przechodów. Chcąc jednak zagrodzić nieprzyjacielowi drogę do Warszawy i nie oddalić się bez wystrzału od Bugu, potrzeba zatrzymać moc tu większą w proporcii siły, jeżeli można zgadnąć Kachowskiego, a detaszować korpus ku Brześciu, aby był blizkim Zabiełły, gdyż, gdy się posuniemy wszyscy razem, rozciągniemy linję łatwą do przejścia Kachowskiemu do Krasnegostawu. A jeżeli Moskale już są bliżsi Warszawy radziłbym, byś się JOWXMść Dobrodziej i ja przybliżyli pod Krasnystaw i dalej, aby można zbić kolumnę ku Warszawie idącą, ale potrzeba kalkulować odległość i wymaga to prędkiego z naszej strony obrotu, abyśmy nie byli w pośród dwóch kolumn, gdyż chcąc zbić jedną trzeba się oddalić od drugiej." Występował tedy z inicjatywą gdy ks. Józef myślał tylko o biernym oporze, czasem nieudolnością paraliżowanym.

Nieprzyjęty plan bitwy. Kościuszko pisał: „Mojej obrony ułożyłem plan", podając na dołączonej kartce odręcznie

skicowany szyk bojowy, w jakim pragnął ustawić posiadane już siły i brakujące, ale możliwe do uzyskania. W pierwszej linji czołowej chciał obok wysuniętej baterji w środku rozciągnąć 7 bataljonów po obu jej stronach, z lewej więc piechotę buławy w. kor., Gorzeńskiego, ordynacji ostrogskiej i Raczyńskiego, z prawej 2 Malczewskiego i fizyljerów. Potem następowały sypane po obu skrzydłach baterje, a zarząd pomieszczonej na prawym flanku przeznaczał kap. Aksamitowskiemu. Wrzeszcie w dalszym ciągu za baterjami 2 brygady kaw. nar. kończyły linję, stojąc po bokach, Lubowidzkiego na lewym, Dzierżka na prawym, W drugiej linji zamierzał ustawić 6 bataljonów pieszych, w następującym idących porządku: Brodowskiego, 2 imienia Potockich, Ilińskiego, Potockiego, sta. szczy. i Czapskiego, prócz tego 2 pułki przedniej straży po flankach, na lewym Zajączka, na prawym Karwickiego. Trzecią linję rezerwową miała stanowić wyłącznie jazda z pułkiem ks. Józefa Lubomirskiego w środku, a brygadami kaw. nar. po skrzydłach, Jerlicza na lewemi Mokronoskiego na prawem. Miałby więc razem 13 bataljonów pieszych, 4 brygady regularnej jazdy i 3 pułki lekkiej, z 3 baterjami przed frontem, a takiemi siłami walcząc, jużby się we znaki dał Kachowskiemu.

Projekt wymagał znacznych posiłków, odłączonych od dywizji ks. Józefa i Wielhorskiego, lecz ci sami w strachu, pragnęli ich w ręku mieć jak najwięcej, choć odpowiednio użyć nie zdolni. Wódz naczelny pochwalił plan na razie, lecz wślad potem przeważyły poglądy Wielhorskiego; już zwątpił ks. Józef, by Dubienka istotnie stanowiła klucz obrony Bugu i pisał w odpowiedzi: „Bardzo dyspozycje Jego aprobuję, znajdując je stosowne do pozycji miejsca, lecz wątpię, żeby siła nieprzyjaciela tam nas razić chciała i zdaje się, że ich zamiar jest taki: że przeprawiwszy się raz przez Bug w Brześciu lub Łodawie (sic), już najprościejszą drogą dążyć mogą, nie mają żadnej rzeki, ani złej przeprawy, prócz samej Wisły pod samą Warszawą. Zobaczysz WWMPan z rozkazów królewskich, które tu in originali przyłączam, jak się nam ważna ta poczta zrobiła i jak na tę pocztę w Warszawie mocno kalkują (sic). Więc należy się nam, używszy całą naszą umiejętność i odwagę, przy tej poczcie najmocniej się utrzymywać. Powtóre wątpię, ażeby Moskale odważyli się częścią swojego wojska między nami dwoma przeplątać się, gdy w lasach i za przeprawą tak trudną nie oniby nas oderżnęli, ale sami mogliby... być oderżnięci“ [1]). W rezultacie nie odcięto Rosjan. Kościuszce odmówiono posiłków, projekt odrzuciwszy, a gdy nadeszła godzina walki, mógł on szczupłe siły we dwie tylko linje przeciwstawić Kachowskiemu.

---

[1]) Raport Kościuszki 16. VI, z Uchanki z planem. (Oryginał). Pismo ks. Józefa do Kościuszki 16-go ze Świerża. (Oryginał w cytowanym często kodeksie Akademji Um. nr. dok. 182).

Rozglądając projektowany szyk bojowy, spotykamy rozmaite piesze i jezdne oddziały. Kościuszko widocznie pragnął mieć je pod ręką, lecz o niektórych wiemy niewątpliwie, że nie zostały mu nadesłane i potem ujrzymy je w dniu bitwy u ks. Józefa lub u Wielhorskiego. Straciwszy je, w ramach dezyderatu Kościuszki szukać nam trzeba jego dywizji, a zadania ułatwiają wzmianki w późniejszym opisie boju. Znajdujemy więc piechotę fizyljerów i Malczewskiego, z jazdy kaw. nar. Lubowidzkiego i Biernackiego, przytem Karwickiego pułk przedniej straży. Tym sposobem jakościowy skład jazdy znany już dokładnie, a widzimy, że dostało się Kościuszce znacznie mniej, niż innym. Gdy i ks. Józef i Wielhorski rozporządzali również dwoma brygadami regularnej konnicy, lecz obaj mieli po dwa pułki lekkiej, Kościuszce dano tylko jeden. Dziwnem się wydaje, dlaczego pragnął jazdy w tak wielkich rozmiarach, bo całe 4 brygady kaw. nar. i 3 pułki przedniej straży, więc aż 72 szwadrony, skoro na nizinach często błotnistych, „w cieśni i lasach" nie podobna należycie jej działań wyzyskać. Nie pojmujemy również, dlaczego skiczując plan 16 lipca, nie wymienił wcale brygady Biernackiego, a wszak mu ją nadesłano przed trzema dniami, sądzimy, iż chyba chciał ją odesłać w zamian za inną. Trudniej wyliczyć piesze oddziały, lecz znowu oprzeć się można na luźnych wzmiankach, wiedząc, że regimentów nie rozrywano. Otóż conduitlisty wymieniają pod Dubienką oficerów z 2-go bataljonu ordynacji ostrogskiej (wyjątkowo 1-szy przy Krasickim). Później mówić nam wypadnie o liście, podpisanym literami T H, zawierającym wprawdzie przesadną wieść o zniesieniu bataljonu Czapskiego, ale zarazem i cenną wskazówkę. Mamy więc 7 bataljonów pieszych.

O ile jednak łatwo dojść, jaki skład jakościowy dywizji Kościuszki, o tyle ilościowy bardzo trudno określić, gdyż oddziały niekompletne, a siły ich nieustannym podlegały zmianom. Śmierć lub niewola, zbiegostwo, rany, lub choroby przerzedzały szeregi, a odsyłani ze szpitali z powrotem, wcielane poprzednio nadworne wojska, ochotnicy lub kantoniści nie byli w stanie tych luk zapełnić. Na razie król w liście do Bukatego liczył 5.000 ludzi, w pamiętnikach podano trzy odmienne cyfry, 4.000 (Kościuszko [1]), 5,000 (Zajączek), 6.000 (ks. Józef). Sądzimy, że wszyscy rachowali za mało, i jeżeli umieszczony w tablicy wykaz wypadnie dla ostrożności trochę zredukować, to jednak śmiało dywizję Kościuszki ująć możemy w cyfrę 8.000 ludzi okrągło, a i ta jeszcze będzie bardzo nizką w porównaniu z szeregami Kachowskiego.

Tak rozstawieni nasi oczekiwali Rosjan, a ci z atakiem nie spieszyli się wcale; rozpatrzmy więc trochę wewnętrzne stosunk polskiej armii w tym czasie.

Żywność i furaż. — Żywności i furażu nie widziano u nas nigdy do zbytku. I teraz wojsko kilkodniowym pobytem wygłodziło

[1]) Zapewne z pominięciem jazdy Biernackiego i dalszych swoich posterunków.

okolicę, a z natury ona uboga i przy ówczesnem rolnictwie inną być nie mogła. Ludność wieśniacza nie była w stanie żniw rozpoczętych wieść prawidłowo, żyjąc w rozgwarze obozów, wśród tratujących dojrzałe zboża podjazdów, rujnowana uciążliwemi dostawami dla obu stron walczących. Inwentarz żywy marniał lub ginął z nędzy i wysiłku, plon całorocznej pracy przepadał niezbierany. widmo głodu groziło na przyszłość. Zapasy, zebrane w nietkniętych wojną okolicach kraju, w porę nie nadążały dla braku sprzężaju tam, gdzie najbardziej ich pożądano. Wyżywienie armii stawało się trudnym dylematem do rozwiązania wobec nieprzygotowanych magazynów zawczasu.

Ks. Józef, nauczony smutnem doświadczeniem, zaraz w początkach pobytu nad Bugiem (9 lipca) pomyślał o zaopatrzeniu wojska w żywność i furaż, wszedł w układy z komisarzem skarbowym Horainem, Litwinem czynnym, obrotnym, uczciwym, przytem rzadkiej energji i gorliwości. Wziął on sobie zaraz znanego superintendenta Żórawskiego do pomocy. Spisano listę dziennych potrzeb i instrukcję dla polowego komisarjatu, lecz nie usunięto nieładu i trudności, ani wlano energji w ospałą i niezaradną intendenturę [1]). Stanisław August lamentujący, iż nie sprawował przed półroczem naczelnej władzy nad wojskiem, a wówczasby żadne nie istniały, braki, zaczął w Krasnymstawie gromadzić zapasy, lecz niewielkie, wyczerpały się prędko. Wysłani tam z komisarjatu polowego Żórawski i kap. Szymoński donosili 12-go, że w magazynie, zebranym przez urzędników skarbu i przysłanego przez gen. Cichockiego liweranta, zastali nie więcej. jak mąki korcy 673, jęczmienia 450, owsa 2.641, siana 3 stogi i fur 772, chleba bułek 3.799 i 116 ostatnimi czasy przypędzonych wołów, a cóż to znaczyło wobec potrzeb armji? Wszak na żołnierza przy zmniejszonej porcji wychodzi dziennie choć $^1/_2$ funta mięsa, 2 chleba, $1^1/_4$ sucharów, kaszy $1^1/_2$ garnca miesięcznie, a brakowało grochu którym zwykle w podwójnej ilości ją zastępują, nie wspominając o wódce. Z tego szczupłego zapasu, na rozkaz generalnego kwatermistrza Tyzenhauza, część zaraz poszła do Kumowa (gdzie stały bagaże Kościuszki na 169 furmankach), stamtąd do Dubienki, na ilu było podwodach pod ręką. Przeglądając wykaz posłany Kościuszce, znajdujemy 154 korcy kaszy hreczanej, a tę widocznie 12 lipca dostawiono w ostatniej chwili [2]).

---

[1]) Raport ks. Józefa 10. VII z Dubienki. — Wyciąg z 9. VII poświadczony przez ks. Józefa z dziennika czynności wojskowych pod Dubienką (Oryginały w V t. raportów).

[2]) Obaj w oddzielnym raporcie zawiadamiają Kościuszkę, że wysyłają mu jeszcze 60 wołów, 882 korcy owsa, 4.286 bułek chleba (Raport 12. VII z Krasnegostawu. Oryginał w cytowanym kodeksie krak. Akademji Um.).

Żórawski Jan w reg. III od 28. VII 1778 porucznik 27. I 1790 sztabskapitan (Oryginał ranglisty z 1793 r.).

Szymoński Ignacy w reg. V z porucznika został 14. X 1789 kwatermistrzem, 9. II 1790 sztabs-kapitanem, wówczas kapitan z kompanją (Ks. 6. Lit. O).

Żórawski i Szymoński pocieszali ks. Józefa, że jeszcze „z niektórych miejsc zsypkę znowić zaczynają", że może więc wszystko na dwa dni wystarczyć, ale za różowo patrzeli na rzeczy, Sam' pozbawieni jakiejkolwiek komendy, nie mogli wyciskać zalegających dostaw, ani rozsyłać nakazów na zsypkę, ani użyć do tego miejscowej komisji ziemiańskiej, wyręczającej się w paletowaniu władzami wojskowemi. Bez komendy nie sposób nawet przewieźć do obozu zebranych produktów dla braku furmanek, a wysłane przodem konwoje w eskorcie taborów dopuszczały się nadużyć i, jak pisano „z bagażami przechodzący furaże dla wojska, od obywateli przygotowane, zabierają i różne egzorbitancje popełniają." Koni i podwód najwięcej szło dla tych, co najmniej zdradzali ochoty do walki, spełniając gwałty i marnotrawstwo nie do darowania zrzucaniem na ziemie worków owsa i zboża[1]). Z lubelskiego i ziemi stężyckiej dochodziły wieści, że komisje cyw. woj. chętnie nakazały wypiek chleba i zsypkę, że na magazyn w Kazimierzu już mają „znaczny początek", lecz wszystko i stamtąd nie dochodziło łatwo, tak eskorty szpitali i taboru wyczerpały sprzężaj. Komisja stężycka żaliła się królowi, że furaż ściągają w rozmiarach, przekraczających możność, że furmanki zamiast wracać z Krasnegostawu, są o głodzie przez wojskowych przepędzane po kilkakroć do Dubienki, co w rezultacie rujnuje ludność[2]). Zwykle na przednówku najtrudniej o owies i zamyślano skupić go w kordonie, lecz władze austryjackie zamknęły granicę dla wywozu produktów w obawie, by polskie wojska, znaglone palącą potrzebą, nie zabrały furmanek. Nieprzygotowanie i wszechstronny nieład, powiązane łancuchem przyczyn i skutków, utrudniały wszystko w chwili stanowczej.

Szymoński 13 lipca znowu donosił, że z paletami czeka na powrót komendy, eskortującej kasę do Lublina, a tymczasem nic nie wysyła, gdyż bagaże „skąd mogą zarwać, podwody biorą," ale obecnie stoi już lepiej. Zsypka i furaż zaczęły napływać, obiecano z Lubelskiego, Stężyckiego, Kazimierza nadesłać zapasy, namiestnik Chądzyński wypiekał chleb w 4 piecach, a w tymże dniu nadeszły pocztą z stolicy 4 obozowe piekarnie i z nich 3 pomyślnie stanęło na miejscu, a ostatnią dla złamanej osi zostawiono o mile pod Krasnymstawem. Przybył z niemi jednocześnie majster z 25-ciu piekarzami, lecz, że ich zamało do obsłużenia tych piekarń polowych, Chądzyński radby ich użyć do istniejących dla przyspieszenia robót. Szymoński zapytywał ks. Józefa, jak postąpić wobec gwałtownej potrzeby chleba dla głodnego wojska, a dziwnego rozkazu Tyzenhauza, by po wypieczeniu mąki wypaletowanej, nie brać więcej z polowego komisarjatu, skutkiem czego piece stanęły bezczynnie. Wódz naczelny przychylnie dla Tyzenhauza usposobiony, objaśniał Kościuszkę, iż nie zrozumiano wówczas zlecenia, że on wcale nie

[1]) Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencja str. 108. List króla z 17 lipca.

[2]) List 19. VII (Oryginał w Militariach T. VIII, dział III, nr. 54).

zakazywał brania mąki z komisorjatu, tylko, by jej niemieszano z inną i tem samem nie gmatwano rachunków [1]). Ponieważ chleba brakowało, domniemana zaś przewyżka jako suchary służyłaby na przysłość, cofnięto niezrozumiany, czy nierozumny zakaz, a nadesłane 4 piekarnie poszły do Lublina [2]).

Jednocześnie w Krasnymstawie bawiący Tyzenhauz tym razem pomyślnieszą przesyłał wiadomość, może tylko na papierze: „Spodziewam się, że teraz wystarczyć powinno, gdyż prowiant i furaż jeden za drugim wychodzą." Szkoda, że we dwa dni potem wojska mające z niego użytkować, po sforsowaniu przeprawy, cofały się w głąb kraju. Króla pocieszał także Józef Dziembowski, widzący wszystko w różowych barwach, że już trudności wyżywienia usunięte, Jak pisał: „Komisorjatowi opowiedziałem o zapasach zbożowych w Lubelskiem, mój ofiarowałem... Tyle mamy zboża w naszych stronach, że dla całego korpusu księcia Józefa dostarczym żywności. Dotąd o podwody największa była trudność, ale przez przydaną komendę komisorjatowi i zrobiony porządek i to się ułatwi. Tak w chlebie jak i w mące blizko na czterdzieści (?) dni mają prowiantu przysposobionego. Co trzy mile zakładają magazyny kilkodniowe, a tym sposobem, gdyby przyszło i dalej jeszcze się rejterować, wszędzie znajdą żywność." Przyszłość rozwiała te iluzje. Dziembowski, zwiedziwszy obóz ks. Józefa, chwalił porządek i dobry duch wojska, pisał że „żołnierz ochoczy po dziesięciodniowym odpoczynku tęskni do boju... lud zdrowy i wesoły" [3]).

Wobec wszechstronnie panującego nieładu w intendenturze, komendy, potrzebne do lepszej powinności, znowu musiały myśleć o wszystkiem. Chor. Mukułowski meldował Kościuszce 15-go, że codziennie eskortuje wysłanym odziałem paletowany przez komisję furaż do Krasnegostawu, stamtąd rotm. Kostemu do Kumowa, a ten w dalszym ciągu do Dubienki. Nawet na własną rękę słoniny i wołów kilkanaście, bo dostawy szły ciężko, a po rozesłaniu wszystkich, z kilkoma zaledwie ludźmi pozostał, trudności zaś na każdym kroku sprawiali wałęsający się towarzysze po drogach. Byli oni z pułków przedniej straży, buławy w. kor. i Zajączka, z pod komendy ks. Józefa i Wielhorskiego, a „włóczą się tu na podwodach bez żadnych urlaubów, ani ordynansów." Już to jazda

---

[1]) Ordynans ks. Józefa Kościuszce 14. VII ze Świerża § 6 (Oryginał w cytowanym kodeksie krak. Akademji Um.).

[2]) Donosząc o tem Szymoński 16 lipca, zawiadamiał, że skończyła się jego rola, w zastępstwie majora Grzymały spełniana, że major wrócił do Krasnegostawu, jemu zaś, jako należącemu do komisorjatu przy boku Naj. Pana, gen. Cichocki kazał jechać do Warszawy.

[3]) List Dziembowskiego 19. VII z Pożogi. (Oryginał w Militariach T. VIII, dział III, nr. 53).

niegdyś tak sławna, wówczas tylko przeceniana, nie zapisała sobie chlubnej karty w tej wojnie [1]).

Amunicja i dobrowolne ofiary. — Lichocki już sztabs-kapitan, stał z amunicją w Krasnymstawie, umieściwszy ją, jak zwykle, za miastem na lubelskim trakcie. Wychodząc z Dubienki, odesłał ks. Józefowi 2 wozy armatnich pocisków 6- i 12-funtowych, przytem 5 bryk z końmi do rozwożenia ładunków. Sam odebrał także parę transportów. Z dóbr eks-hetmana Rzewuskiego, zapewne nadbużańskich, namiestnik Kamiński dostawił trochę, broni siecznej i palnej [2]), ze stolicy nadeszło bryk 8 z ładunkami dla piechoty, na łasce furmanów, bo nie dodano „ani jednego żołnierza do konwoju" i tę amunicję z wozami i końmi przy sobie zatrzymał. Nazajutrz 13 lipca dostał rozkaz wyjazdu i natychmiast wyprawiał do Lublina wozy swego taboru. W drodze nie mógł zupełnie zmienić furmanek, a dla zwiększenia eskorty zatrzymał 6 żołnierzy, prowadzących ową niedobrowolną „ofiarę" Rzewuskiego, gdyż „chłopi od podwód, jak tylko w las wejdą, uciekają."

Lichocki raport następny datował już 15 lipca za Wieniawą, na warszawskim trakcie w stronach Kazimierza. — Stanąwszy tam z rana, wysyłał stosownie do rozkazu zbywające rzeczy do arsenału stolicy, a potem w specyfikacjach wymieniał je szczegółowo. Ciekawe one ze względu na balast, przewożony taki szmat kraju. Pod okiem tedy podpułk. Wągrowskiego ruszył transport, liczący między innemi jednoróg i wymagające naprawy 3 działa z parku nadesłane, 40 beczek prochu, 76 kawałów ołowiu, 24 sztuk płótna pontonowego, 100 nowych pałaszy, a przytem pokaźne ilości zepsutych lub zupełnie niepotrzebnych gratów, jak: „Broni infanterycznej saskiej, szwedzkiej, moskiewskiej, większej, mniejszej, różnego kalibru, a potrzebującej reparacji sztuk 1208..., szturmaków 17" etc. [3]). Te

---

[1]) Z dóbr Rzewuskiego nietylko Wielhorski wyciskał, co było można. Chorąży kaw. nar. Dyakowski, wysłany z Lubomla 7 lipca przez kap. Przebendowskiego z 19 ludźmi, zabrał z klucza stuleńskiego owsa, żyta i jęczmienia, korcy 108, siana fur 45, chleba bułek 435 i to wszystko przez Kostego wysłał do obozu Kościuszki. Raporty z Krasnegostawu: Żórawskiego i Szymońskiego 12. VII, Szymońskiego 13, 16-go, Tyzenhauza 16-go i Mikułowskiego 15-go. (Oryginały), oraz Dyakowskiego 12-go z Kumowa. (Oryginał w cytowanym kodeksie Akademji Um. w Krakowie).

Grzymała Łukasz w reg. I major, inny tamże major tego nazwiska zginął pod Boruszkowcami. (Oryginał rang-listy z 1793 r.).

Przebendowski w reg. XIV kapitan z kompanją. (Ks. 6, lit. O).

[2]) Mianowicie: Piechotnej broni 201, bagnetów 223, karabinków dla jazdy 35, pistoletów par 4, ładownic 14, pałaszów 47, flintpasów 4, pendentów 3, namiotów 11 (wysyłając do Warszawy liczył ich 15).

[3]) Odsyłał zdezelowanych: patrontaszów 473, kozackich jańczak różnego przestworu 300, pałaszów jazdy 440, śmigownic i hakownic bez zamków i łoża 44, pistoletów rozmaitych par. 134, strzeleckich kartusz 70.

Wągrowski Stanisław w art. kor. awansował 12. VI 1792 z majora na podpułkownika. (Ks. 6, lit. O).

zabytki minionych czasów nie kwalifikowały się do arsenału, lecz chyba do zamierzanego Museum Polonicum. Odstawiono przytem dobrowolne ofiary, a podajemy je, jako drobny objaw rozbudzonego ducha w narodzie i drobny przyczynek do mozolnie przez Korzona zbieranych wykazów: „Armat różnego kalibru metalowych (spiżowych) z ofiar 22..., blach pancerzowych (ze starych zbroic) fura 1..., granadjerek nowych z ofiary JOX. Kaliksta Ponińskiego z cyfrą N. Pana 120," wreszcie zabrany w Tulczynie moździeż spiżowy. W drugim transporcie, zdążającym z tyłu o półtory mili, szły jeszcze z darów przedmioty takie, jak „czapki żelazne (hełmy) pancerze paka 1, pałaszów różnego rodzaju tatarskich, augustuwek, szwedzkich i innych sztuk ze zdezelowanemi szajdami 103, namiotów dużo zdezelowanych, ale mogących być zreperowanemi 9", obok wielu rekwizytów rządowych zupełnie zużytych. Z nowych zaś lub dobrze zachowanych odesłano przybyłe z komisarjatu 200 sztuk broni dla piechoty i 450 pałaszów [1]). Pozbywszy się gratów, przytem wcale balastu nie stanowiącej dobrej broni, ołowiu i prochu, co zatrzymać należało, miał jeszcze Lichocki w swoich składach 106 beczek prochu, 31 kawałów ołowiu, 200 sztuk broni dla piechoty i tyleż dla jazdy, pistoletów par 300, pałaszów 250, łosiowych ładownic 400, skałek 9 beczek, lawetę do 3-fun. armaty, piechotnej amunicji opakowanej 8 bryk, 10 beczek i 8 pak, armatniej 9 wozów wojennych i 4 paki, oraz z kulami 3, 6, 12-fun. wozów 44, a 2 z granatami. Na razie nie zachodziła więc obawa braku ładunków. Odsyłane rzeczy ruszyły do Kazimierza, skąd spławiono je Wisłą, gdyż koni „zatrzymanych" było tylko 198 u Lichockiego, a rozliczanie na furmanki nadzwyczaj zawodne. Eskortujący z komendą namiestnik pociągnął w drogę ze skromną kwotą 24 dukatów [2]).

Szpital. — Szpital polowy zostawał w Wieniawie pod nadzorem Koryckiego, a ozdrowiałych wysyłano do szeregów. Por. Wojski 14 lipca odprowadził Mokronoskiemu 47-u z jego brygady. W ciągu dwóch dni następnych odeszła większa partja z 306 ludzi, należących do wszystkich dywizji. Z nich 176 chor. Radliński, zawiadujący kasą lazaretową i chory zarazem, wyprawił do 10-u regimentów pieszych, skąd ich wzięto, vice-brygadjer zaś Kublicki przyjął kawalerzystów 66 z trzech brygad regularnej jazdy i 64 z trzech

---

[1]) W liczbie ofiar figuruje: „Wóz amunicyjny potrzebujący reperacji 1, bomb dużych z ofiary JOXCzartoryskiego 9... bębnów 4... kulbak zdezelowanych wiele potrzebujących reperacji 30, mitaków żółtych z ofiary JOJabłonowskiego k. k. 12". Wogóle z darów puławskich przewieziono Wisłą do stolicy: 17 armat (spiżowych na lawetach 6, 1 długą moskiewską, 1 pruską, 9 małych „na łożach okrętowych"), kul armatnich 657, flintowych 4.500, kartaczy 160, prochu beczek 16, karabinów 165, pałaszy 159 itd. (Specyfikacja Stan. Potockiego, gen. art. z 9. VII w kopjarjuszu raportów, lit. T. VII od Nr. 140).

[2]) Raporty Lichockiego 12, 13. VII z Krasnegostawu, 15-go z Wieniawy oraz dwie specyfikacje 20-go. (Oryginały).

pułków lekkiej, Gdy część wróciła do armji czynnej, z pozostałej bez koni utworzono garnizon pod kap. Golczem [1]). W głównym lazarecie 30 czerwca przebywało 1,5 oficerów, 1 67 namiestników i towarzyszy, 1.141 unter-oficerów i gemejnów, razem więc 1.323 [2]).

Kasa. — Golcz z kasą wojskową ruszył 11 lipca z Krasnegostawu i we dwa dni potem stanął w Lublinie, gdyż złamana w drodze bryka opóźniła pochód. Tam podpor. Chmielewski zdał mu w depozyt opieczętowanych 7 kas pułkowych i fundusze, stanowiące prywatną własność oficerów. Dość one pokaźne, lecz często zabezpieczone licho i niedbale. Regiment Czapskiego miał według podanej specyfikacji 24.411 zł. 12 gr., Brodowskiego 67.414, ordynacji ostrogskiej 64.102 zamkniętych na „ordynaryjny zamek", Potockiego, sta. szczy., nie podał ile mieści zamknięta bryka skarbowa, pułk Zajączka złożył depozyt bez żadnego wykazu, podobnież brygada Jerlicza, do tego w starej beczce opieczętowanej, co się w drodze rozleciała, z napisem na wierzchu, że zawiera 136.000 zł., wreszcie kaw. nar. Biernackiego 2.200 dukatów. Sama kasa generalna wykazywała od 1 czerwca do 15 lipca 2,222.073 zł. 13½ gr. w przychodzie, 463.258 zł. 18 gr. w rozchodzie gotówką znajdowało się 1,758.814 zł. 25½ gr. przeważnie złotem [3]). Dobrze więc ją zaopatrzono, co się nie zawsze dawniej trafiało, i z tej strony żadne przeszkody nie krępowały na razie ks. Józefa [4]).

Remont koni. — Gen. Dzierżek w dalszym ciągu kompletował konie, a szła mu ta misja z wielką trudnością. Poszukując z Dubienki po obu stronach kordonu, nie kupił żadnego, w Krasnymstawie podobnież i pisał, że chyba dostać można w Galicji, skąd wyprowadzać nie zabraniano, zwłaszcza, w każden piątek na lwowskich jarmarkach, a doprowadzić łatwo do polskich stanowisk. Proponował szlak na Brody, więc za daleki i bezcelowy, gdyż

---

[1]) Raporty Koryckiego z Wieniawy 15. VII (dwa), 16-go raport i specyfikacja). (Oryginały).

Radliński w kaw. nar. Jerlicza, postąpił 2. II 1792 z namiestnika na chorążego. (Ks. 6, lit. O).

[2]) Raport Dahlkego z Łęczny w kopjarjuszu raportów, lit. T. VII Nr. 124).

[3]) Golcz wyszczególnia rodzaj gotówki: „Dukatów" zapewne holenderskich przeważnie, jako najbardziej rozpowszechnionej monety w obiegu, sztuk 81.628 po fl. 18, czyli 1.469.304 złp, rublami 134.816, monetą cesarską (austrjacką) 3.416, srebrną krajową 151.278 złp. 25½ gr." — W rachunkach brygadę Lubowidzkiego nazywa trzecią, gdy dotąd znano ją jako pierwszą ukraińską. W dziale extra-expensy spotykamy 3.124 zł. na kupno 142 pałaszów po 22 zł. sztuka i pokaźną cyfrę 900 zł. za 2 konie nabyte na rozkaz ks. Józefa dla towarzysza Bystrego z V pułku przedniej straży.

Chmielewski Adam w kaw. nar. Łuby został 24. XI 1789 chorążym, 24. VI 1791 podporucznikiem w kaw. nar. Biernackiego. (Ks. 6, lit. O).

[4]) Raport, specyfikacja i obrachowanie Golcza 16. VII z Lublina. (Oryginały).

wobec pogranicza po Bug wydanego, konie prowadzone jedynie możliwą drogą, za austryjackimi słupami kordonu, niepotrzebnieby kołowały. Dzierżek wziął na remont 36 000 zł. z kasy generalnej. Sam 14-go wyjeżdżał do Lublina, gdzie stanęły dla skompletowania 3 szwadrony z jego brygady. Przewidując drożyznę i trudność furażu, chciał pójść z nimi za Wisłę w okolice Radomia, szwadron tylko Dulskiego jak najprędzej do obozu odesłać. Donosił, iż zbiegł z niewoli wzięty pod Mórafą towarzysz Gładyszewski (ze szw. Cieleckiego), że odrzuciwszy proponowany awans, wrócił do niego „w chęci służenia w wojsku Rzeczypospolitej," lecz Kwaśniewski sekretnie pisał o nim dawniej, iż dobrowolnie przeszedł w boju do Rosjan [1]).

Kompletowanie kozackiego pułku. — Nietylko konie kompletowano; sztyftował się jeszcze I-y pułk wiernych kozaków Jana Potockiego. Wykonywano uchwałę sejmową, polecającą w celu zasilenia lekkiej jazdy, sformowanie 2 pułków kozackich, w sile 1.000 koni każden, i 2 tatarskich po 500. Otóż II-gi z tych pułków, Józefa Poniatowskiego, skompletowano tak wcześnie, że 30 czerwca liczył nawet więcej, niż wymagał etat, z I-szym szło ciężko. Wówczas to major Perekładowski prosił główną kwaterę, by mu oddano tych zbywających ludzi, chociaż bowiem setnicy werbowali sekretnie na Ukrainie i w kluczu międzybożskim, gdzie w przyszłości naznaczono im konsystencję, chociaż na jarmarku w Łęcznie udało się zaciągnąć 50 ludzi i skupić tyleż koni, lecz wogóle pułk formowano z wielką trudnością [2]). Potocki meldował z Siedliszcz 17 lipca, że 3 setników i chorążego wysłał na werbunek, że komenda majora Józefa Perekładowskiego, złożona z 2 setników, 2 chorążych, 2 atamanów, 10 dziesiętników i 80 kozaków poszła do Lublina prawie w porządku, bo tylko kulbak brakło do kompletu. Zlecono temu oddziałowi zupełne skompletowanie pułku i zaopatrzenie w rekwizyty, a łatwo mu nie szło, szczególnie z wyrobem siodeł, gdyż zdolniejsi rzemieślnicy rozpierzchli się z Lublina. Miano po kulbaki posyłać do Kazimierza, nawet w Krakowskie, a sukna, broń i różne przybory dla pułku, złożone w Radzyniu, wywożono w głąb kraju z obawy Rosjan.

Perekładowski skarżył się ks. Józefowi na przykre zajście w Lublinie z gen. Dzierżkiem. Z kozackimi oficerami zameldował mu się z raportem, lecz stary Dzierżek, hołdując dawnym przesądom, lekceważył kozaków, w złym więc humorze pułk ostro zganił, majora złajał, nie przebierając w słowach i zabroni iść na obiad proszony do deputatu trybunału, gdyż to progi za wysokie dla

---

[1]) Raport Dzierżka 14. VII z Krasnegostawu. (Oryginał).
Dulski, stolnik podlaski, w kaw. nar. Dzierżka, rotmistrz.
Cielecki Józef tamże od 29. III 1789 rotmistrz. (Ks. 6, lit. O).

[2]) Kartka z 30 czerwca z oderwanym spodem, niewiadomo więc czyja, oryginał czy kopja. (W V t. raportów).

takiego gościa. Wreszcie, kazawszy przyjść nazajutrz, wyrzucił za drwi, a co najgorzej, obiecywał to potem „często powtarzać." Perekładowski sponiewierany niesłusznie po 22 latach nieposzlakowanej służby wojskowej, boleśnie uczuł obrazę; pułk. Potocki ujął się za nim, urażony, że zrównanych prawem z resztą wojska kozaków traktowano, jak nadworną milicję. Istotnie nie czas na warcholstwo, gdy wróg stał na karku, byt państwa na karcie i każden powinien w usilnej pracy dwoić się i troić, aby palącym nastarczyć potrzebom, a drugich niezrażać niewczesnemi zwadami [1]).

Zbiegostwo. — Gdy w kozackim pułku rosła liczba żołnierzy, gdzieindziej ich ubywało, bliskość bowiem granicy i obawa nadchodzącej walki sprawiła wśród niedawno powołanych rekrutów zbiegostwo z pod sztandarów. Już 9 lipca podpułk. Dulfus, powiadomiony przez pisarzy komory, że władze austrjackie w pobliskim Matczu składały po dezerterach broń i lederwerki, donosił, że część zbiegów skłonna do powrotu, byleby im zapewniono bezkarność nadesłaniem pardonu. Kościuszko meldował, iż 11-go uciekło mu 8-u, i z nich złapano połowę, że na mocy istniejącego z Austrją kartelu żądał wydania broni, a do Galicji wysłał pardon dla pragnących wracać. Musiała ich znaczna znajdować się ilość, bo, jak nazajutrz donosił z Sielca chor. Mikułowski, widziano z tamtej strony granicy wiele zbiegłej jazdy. Kościuszko, gdy mu 14-go znowu 5-u kaw. nar. uszło z końmi i bronią, prosił listownie pisarza celnej komory w Małem, by ich wydał wysłanemu chorążemu, ułatwiwszy odszukanie [2]).

Wprawdzie usiłowano zapobiedz dezercji czynem doraźnym, rzucającym postrach, i za namawianie do zbiegostwa 12 lipca rozstrzelano trębacza, lecz skutku przez to nie osiągnięto [3]). Wieści o niej kursowały rozdęte do rozmiarów niemożliwych. Blej opowiadał Kachowskiemu o 2.000 zbiegłych w ciągu dwóch dni tylko; Kościuszko, na posłany do głównej kwatery list starosty Łubieńskiego, odebrał w odpowiedzi ks. Józefa: „Wiadomość o 3.000 dezerterach jest bardzo amplifikowaną i podobna do wszystkich wiadomości obywatelskich, które się nie gruntują na ich przekonaniu, tylko na tem, co im się w głowach roi. Układy JWWMPana, względem rekwirowania broni i wydanego pardonu dla dezerterów, są dopełnieniem tylu gorliwych i przezornych czynności Jego" [4]). W tym czasie nie umiem ująć w określoną liczbę ani ilości zbiegów, ani ilości chorych w szpitalach. Wogóle ks. Józef od początku

---

[1]) Raporty Perekładowskiego 16. VII z Lublina i Potockiego 17-go ze Siedliszcz. (Oryginały).

[2]) Raporty z Dubienki: Dulfusa 9. VII i Kościuszki 11-go. (Oryginały). List do pisarza w Siemieńskiego zbiorze listów Kościuszki str. 177.

[3]) Raport ks. Józefa 12. VII z Dorohuska. (Oryginał w V t. raportów)

[4]) Pismo ks. Józefa 12. VII z Dorohuska. (Oryginał w cytowanym kodeksie krak. Akad).

wojny do boju pod Dubienką liczył 1.340 ubyłych z szeregu skutkiem śmierci, ran, niewoli, gdy Kachowski raportował przesadnie, tże smych jeńców ma 1.583, a 1.122 padło na pobojowiskach, kwięc 5oa te dwie pozycje przedstawiały ubytek polskiej armji w cyfrze 2.70 głów [1]).

Przegląd podolskich stanowisk w przededniu walki. — Wreszcie nadeszła chwila stanowczej rozprawy. Rosjanie podeszli znaczniejszemi siłami, a 17-ty lipca ujrzał pod wieczór Kachowskiego z wojskiem już z tej strony Bugu. — Rzućmy raz jeszcze okiem na polskie stanowiska.

Dywizja Wielhorskiego, najbardziej wysunięta na północ, z główną siłą w Siedliszczu, strzegła zawsze brzegów od Opalina do Włodawy i dalej, rozciągnięta długim sznurem posterunków. Sam jej dwódzca nie schodził z miejsca, a jego podkomendny Poniatowski stał w Sobiborze, w pobliżu Włodawy, zajęty dostarczaniem żywności i furażu, śledzeniem ruchów rosyjskich w tamtych stronach kraju. Wyprawił tedy żywność do obozu, z wyjątkiem 40 korcy mąki zostawionych do wypieku; owies, ściągany przez patrole nawet z drugiej strony Bugu, odsyłał wszystek, „cokolwiek" tylko zatrzymał przy sobie, gdyż „przez całą dobę konie... komendy ani owsa ani siana nie dostali", ze wzmianki zaś, że „siano menażuje, aby korpus za swem przybyciem mógł z łąk furażować" widać, że oczekiwano dalszego przesunięcia wojsk do Włodawy. Do sypania baterji zamyślał spędzić ludzi z przeciwległego brzegu, o Rosjanach zaś słyszał, że dopiero w głębi kraju ściągają zapasy, płacąc po 15 zł. za czetwert mąki dostawionej do Dubna.

O kręcących się bliżej mikroskopijnych oddziałach kozackich doniósł podjazd i Poniatowski załączał w oryginale relację z podpisem chorążych Kobyłeckiego i Dmóchowskiego, prosząc, by dla zachęty gorliwych w służbie oficerów pochwalono ich befelem. Zdawałoby się po takim wstępie, że podjazd naprawdę zasięgnął języka, tymczasem, czytając wspólny raport chorążych, typowo cechujący wiele innych, widzimy że ździwieniem, że się o niczem nie dowiedzieli, a jedynym wynikiem realnym została pewność, że w najbliższej okolicy żadnego oddziału nie napotkali. Byli w Zalesiu, Pulmie, gdzie się ich podjazdy połączyły, a spotkali patrol swego pułku z chor. Rykaczewskim, wysłanym z Włodawy do Szacka i wracającym po ściągnięciu trochę furażu. Potem poszli do wsi Branickiego Świtiażyna, zapewne Świtiazi. Rezultatem całej włóczęgi były wieści błahe lub mylne, pozbierane od ekonoma i arendarza. Rosjan nie widzieli nigdzie; mówiono im tylko, że niedawno dońcy w 6 i 12 koni, sznurkując w pobliżu, trzęśli się ze strachu, by czasem nie wpaść na polski podjazd, lecz niewiadomo, dokąd powrócili; że na hetmańską kuchnię do Włodzimierza wybierano kury, kurczęta i podobne utensylja: że Branicki „Moskalom... dał wielką wolność; w mieście robią sobie co chcą", jakby

[1]) K(orzon): Kościuszko, życiorys str. 236.

to od niego zależało; że Rosjanie obozują pod Lubomlem według jednych w sile 15.000, według drugich 9.000; że Lewanidow, „nie ma ordynansu bić się, lecz szukać sposobu maszerowania do Warszawy", jakby ktoś czytał jego instrukcje w tak niedorzecznej formie, co nieraziło ich wcale. Słowem długi ich raport nic nie zawierał, a streściliśmy tę pustą gawędę, uchodzącą już za coś w oczach Poniatowskiego, jak streszczaliśmy w przypiskach nadsyłane w raportach wieści o ruchach przeciwnika, często fałszywe, zwykle mętne, chaotyczne, niedostateczne, lecz dobitnie uwydatniające, jak dalece w polskich obozach niewiedziano o niczem, jak we własnym kraju trudno im w porę zasłyszeć o pochodach całych kolumn, tworzących zanadto bezwładne bryły, by przy ociężałości rosyjskich wodzów przerzucano je szybko z jednej okolicy do drugiej w sposób nie dostrzegalny. Wprawdzie nie możemy wiedzieć o wszystkiem, co dochodziło do naszych generałów, lecz do wyrobienia poglądu wystarczają cytowane wypisy, a dla nieprzeciążenia zbytecznym balastem opuściliśmy niejedno, rażące czasem swoją bezmyślnością [1]).

Poniatowski przestrzegał o kręcących się po obozach emisarjuszach, przesyłając list Bukara (brata pamiętnikarza) do rotm. Giżyckiego. List donosił, w jaki sposób rozpanoszona za osłoną Rosjan Targowica rekrutowała adeptów; jak jego ojciec, Adam, sędzia ziemski żytomierski, stronnik konstytucji, wytrzymał skutecznie tygodniowy szturm propagatorów „w asystencji 200 Moskalów" tak, że odjechali gdzieindziej próbować szczęścia, lecz „jak dotąd podobno nikogo ułowić nie mogli". Ks. Kajetan Czetwertyński, kasztelan lwowski, oficjał Chołoniewski (Andrzej, kanonik lwowski), generał Moszczyński (takiego nie było, chyba gen. - lejtn. Fryderyk Moszyński, znany finansista) i szwagier piszącego [2]) odgrywali rolę gorliwych „apostołów" konfederacji, kusząc wszędzie obietnicami. Ojcu Bukara ofiarowali „pierwsze po marszałku w Generalności miejsce, dukaty", dla synów „awanse, rangi, pensje", a gdy i to nie skutkowało, działali groźbą. Jeździli potem do Berdyczowa i Żytomierza ściągać ziemian, lecz w Berdyczowie „nic wskórać nie mogli..." Xże Radziwiłł, Rypiński, co ze starostą

---

[1]) Raporty z Sobibora 17. VII: Poniatowskiego i wspólny Kobyłeckiego i Dmóchowskiego. (Oryginały).

Kobyłecki Jan w III pułku przedniej straży od 9. VIII 1790 chorąży.

Dmóchowski Hipolit tamże 18. X 1790 z namiestnika postąpił na chorążego.

Rykaczewski Filip tamże namiestnik, od 9. VIII 1790 chorąży. (Oryginał rang-listy z 1792 r.).

[2]) Bukar swego szwagra nazywa w liście zdrajcą, który całe to nieszczęście na ich dom zwalił. Miał on siostrę zamężną za Antonim Raczyńskim, stolnikiem bydgoskim. (Szczegóły w pamiętniku str. 79—81).

miał sprawę, i Kondrackich dwóch, co tych kontraktów Tatarynówkę od Czeczela kupiwszy, z Wołynia przenieśli się w Kijowskie, przyłączyli się tylko. W Żytomierzu bardzo pusto, lecz szlachtę posłano spędzać. Jakoż spodziewać się, że podpisów namalują wiele, bo traktują miodem i gorzałką, pieniądze rozdają, tak się więc dzieje, że tą ponętą zwabiony motłoch lgnie, lecz nawet z ubogich, a poczciwej szlachty każdy się wzdryga. Reasumpcja w Żytomierzu z harmatacji (sic) rozbić się będzie, ale apostołowie pełni bojaźni, ani na krok od konwoju swego oddalić się nie mogą... Niczem tych wyrodków rozmowy nie są napełnione, jak tylko wzgardą dla naszego wojska, uwielbieniem swych czynności. Wszędzie roznoszą, że tylko kilka tysięcy zostało się wojska naszego, rozsyłają druki, a w nich chełpienia się... że w samem Połonnem 57 armat zabrali naszym, że nasz obóz tak wycięty, rozproszony ze wszystkiem, kasę, amunicję i bagaże utracił, że tak sromotnie ucieka, iż łóżka i potrawy w rondlach pozostawiali". Kończy słowami: „Co się ze mną działo, opisać trudno.. Niema żadnego sposobu, któregoby nie użyto na skażenie mej cnoty. Bóg był przy mnie i wyratował mnie od natarczywych sideł". Niewiadomo, czy list poskutkował i czy złapano w obozie emisarjusza, jakim był Przyszychowski [1]).

Ks. Józef z oddziałami w Opalinie i Okopach, z główną siłą w Świerżu, bronił wybrzeży od Opalina do Bereziec, a nad pozostałemi stały placówki Kościuszki, idące do samej linji kordonu. Posterunek Przybyszewskiego wzmocniono, jakeśmy widzieli, wzmocniono również i Krasickiego. Porucznikowi więc Czerwińskiemu, przeniesionemu z Bereziec do Dorohuska, posłano z głównego obozu 2 cugi kaw. nar. Jerlicza, 2 inne z brygady Dzierżka wsparły feldwach w Okopach, a nie wszystkie to jeszcze posiłki [2]). Wogóle 17 lipca wieczorem przybyło Krasickiemu 4 szw. jazdy, przyprowadzono 3 działa 3, 6 i 12-funtowego wagomiaru i major Burzyński z bataljonem ordynacji ostrogskiej stanął w Dorohusku [3]).

Bardzo nieznacznie wzmocniono także dywizję Kościuszki, chociaż gwałtowna zachodziła potrzeba. Brygada Biernackiego przybyła trochę wcześniej 13 lipca [4]). Ks. Józef, wróciwszy w przededniu bitwy z obozu pod Uchanką, posłał Grochowskiego do Husynny naprzeciw Bereziec z 2 armatkami i bataljonem Gorzeńskiego, oddawszy go chwilowo pod komendę Kościuszki, lecz zaszachowano go w czasie boju z Kachowskim i bić się musiał na swoją rękę. Do baterji pod Uchanką, zbyt słabo obsadzonych, przyszły 2 działa 12-fun.; poprzednio zaś całą artylerję Kościuszki składało 6 armat

---

[1]) List Bukara do Giżyckiego bez daty we współczesnej kopji, przechowanej z oryginalnymi raportami w papierach sztabu.

[2]) Raport pułk. Lanckorońskiego 17. VII ze Świerża. (Oryginał).

[3]) Raport ks. Józefa 19. VII z Chełma. (Oryginał w V t. raportów).

[4]) Nota brygady Biernackiego 15. VII z obozu pod Dubienką. (Oryginał w Arch. Koś. T. III str. 354).

6-cio i 2 haubice 8-funtowe [1]). Działa nadeszły w ostatniej chwili, gdy ks. Józef ujrzał na własne oczy awangardę rosyjską przez Bug przeprawioną i wrócił do siebie [2]). W bitwie nie tyle potrzebowano jazdy, gdyż teren nie sprzyjał działaniom wielkich mas kawalerji, ile piechoty, lecz tej nie przysłano wcale.

Kościuszko świetnie wybrał pozycję między Wolą i Uchanką. Z natury mocna miała i skrzydła osłonięte i górowała nad polem walki, nie wszędzie z frontu dostępnem, istniały tam bowiem wąskie tylko przejścia na bagnistym gruncie, ostrzeliwane krzyżowym ogniem baterji, a rosnące krzaki i zarośla maskowały łańcuch tyraljerów. Dla utrudnienia przechodu konnicy mosty na Bugu były popalone, brody wbitymi kołami zepsute lub bronami najeżone; tratwy, promy i czółna z przeciwnego brzegu ściągnięte i spalone, gdzieniegdzie tylko z pośpiechu niezupełnie, choć czasu miano do zbytku. Korzystna z samej właściwości gruntu pozycja, mocno obwarowana, zawdzięczając inżynierskim zdolnościom Kościuszki, stała się bardzo silną. Wysypał on baterje przed frontem, nieliczne wojsko okrył fleszami tak, że naprawdę kule Kachowskiego tylko w przerwach groziły. W dodatku z prawego flanku, od Woli Habowej ochraniały jeszcze wbite w ziemię grube ostrokoły, wysunięte przed frontem. Z faszyn i ziemi wzniesione szańce wyglądały imponująco, cóż, gdy z poza nich 10 armat mogło słabo odpowiedzieć na ryk 56-u i to dużego wagomiaru, czasem zbyt dużego, bo padały nawet 20-funtowe kule, jakby szło o burzenie fortecznych murów. Przytem przeciw wdzierającym się tłumom szczupła garstka broniła tych szańców.

Na rozciągniętych daleko wybrzeżach Bugu oczekiwało ataku małe polskie wojsko, rozsypane drobnemi paczkami, niezdolne nigdzie zatrzymać przeciwnika, a przepuściwszy go w jednem miejscu, musiało opuścić i resztę brzegów w obawie odcięcia. Tymczasem skupione przy Kościuszce odparłoby szczęśliwie nacisk Kachowskiego, a wówczas kolumna Lewanidowa, wzbudzająca tyle lęku, nie straszyłaby nikogo. Wprawdzie słabe posterunki obserwujące nie powstrzymałyby jej wcale, lecz i ona dalekoby się nie zaawanturowała, nie poparta przez swoich.

Nie wiemy na pewno, ilu wtedy nasza armja liczyła zdatnych do boju po doznanych ubytkach. Kościuszko rachował ją tylko na 15.000, Stanisław August w liście do Bukatego nawet 12.500, obaj wymienili zbyt mało [3]). Ks. Józef zawiadywał początkowo 14 bataljonami pieszymi, potem 6 przybyło ze skasowanej dywizji wołyńsko-podolskiej,

---

[1]) Kościuszki manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 275.

[2]) Tamże.

[3]) Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 275. Kalinka: Ostatnie lata Stanisława Augusta str. 220—221.

zebrano więc razem 20 [1]). Rachowane nawet w zanadto zmniejszonych rozmiarach po 500 głów tylko, dają już liczbę 10.000. Regularnej jazdy w 6 brygadach kaw. nar. miano 72 szwadrony lekkiej w 4 pułkach przedniej straży 32, razem 104. Licząc niemożliwie mało, brygady już tylko po 1200 koni, pułki po 750 koni, otrzymamy znowu 10.200. Pamiętajmy, że rachunek zbyt minimalny, że istniały jeszcze 2 pułki wiernych kozaków i artylerja, wszystko więc razem mogło wynieść istotnie ze 26.000 ludzi. Przeciw nim Kachowski stawiał 9.000 pod Lewanidowem, 8.000 pod Tormasowem, sam w złączonych kolumnach Kutuzowa i Dunina prowadził ze 25.000, wogóle 42.000. Przewaga bije w oczy, a jeszcze te siły rozkładały się nierówno i największa lawina spadała na słaby posterunek Kościuszki.

Ruchy Rosjan. — W czasie, gdy ks. Józef wyczekiwał boju, a polskie oddziały na jego rozkaz plątały się po brzegach Bugu bez żadnego celu, Kachowski bezczynnie przesiadywał we Włodzimierzu. Wojska „aljanckie" stały tam długo od 7 lipca, ściągając zapasy, a pod opiekuńczem ich skrzydłem Targowica urządzała sejmik woj. czernichowskiego. W końcu należało coś robić i oddziałom posłano rozkaz wymarszu, stawania przed Bugiem na jeden dzień przechodu, a dostaną potem dalsze ordynanse. Korpus Lewanidowa, znajdujący się jeszcze przed Lubomlem, przeznaczano, by zaszachował Wielhorskiego i, zatrzymawszy siły polskie u Opalina, nie dał im z pomocą pośpieszać Kościuszce. Ruszył tedy żółwim pochodem, zależnie od działań naczelnego wodza, 14-go stanął w Lubomlu, a dopiero we cztery dni potem ujrzał go Przybyszewski przed sypanymi „dla majaka" swoimi szańcami[2]).

Tormasow z kolumną również 14-go stanął w Turyczanach, by potem w dniu walki uderzyć na Dorohusk i trzymać na sobie środkową dywizję ks. Józefa. W tym celu dano mu 10 bat. pieszych, pułk regularnej i kozacki lekkiej jazdy, 40 armat, wziąwszy to wszystko z korpusu Kutuzowa. Piechotę jego składało 4 pułki: 1 grenadjerów ekaterynosławskich liczący w 4 bat. 3.000 głów i 3 muszkieterskie, to jest dnieprowski, apszeroński i smoleński,

---

[1]) Nie pojmujemy, dlaczego Górski w opisie tej wojny liczy u ks. Józefa 23 bat. A nie z omyłką druku mamy do czynienia, gdyż tę liczbę wymienia dwukrotnie (str. 490 i 601). Nie uzasadnia jej nigdzie; że zaś jakościowy skład piechoty nie ze wszystkiem mu znany, przypuszcza na domysł istnienie jakiegoś oddziału z litewskiego wojska. Szczęśliwym trafem rozporządzamy materjałem archiwalnym w daleko większym zakresie, niż Górski, lecz wszystek, jaki mu był dostępny, widzieliśmy w oryginałach, nigdzie zaś nie znajdujemy żadnej podstawy, upoważniającej do podobnych wyników Zresztą wzmiankowaliśmy o tem obszerniej. Skądinąd jest to praca cenna i żałować należy, iż autor poprzestał tylko na 51 stronnicaeh druku w czasopiśmie, mogąc szczegółowiej wyczerpać przedmiot.

[2]) Według Smitta Lewanidow stanął w Lubomlu 16-go, idziemy za Kachowskim.

mające w 6 bat. 4 350, razem 7,350; jazdę: 5-io szwadronowy pułk głuchowskich karabinierów o sile 600 koni i 400 w kozackim pułku Serebryakowa, a razem 1.000. Przy działach źródła podają tylko 200 artylerzystów, widocznie za mało i 100 pionierów, wogóle zaś 8.650 ludzi wszystkiego[1]). W braku dokładnych liczb statystycznych użyliśmy pochodzące z 7/18 maja, gdy z początkiem wojny obliczano armję Kachowskiego, a naturalnie od tego czasu uległy zmianie i co najwyżej przyjąć możemy okrągło 8.000 ludzi w kolumnie Tormasowa, i to jeszcze może za wysoko.

Wódz rosyjski nietylko tym oddziałem osłabił siły dwóch złączonych korpusów, jakimi działał. Jeszcze w czasach, gdy Polacy pod Lubarem obozowali, wysłał dla Lewanidowa 800 koni w dwóch kozackich pułkach, wziąwszy je z korpusu Dunina, i te przy nim zostały. Dwie te pozycje dają nam cyfrę 8.800 głów. Zażądano prócz tego posiłków na Litwę. Katarzyna w reskrypcie do Kachowskiego 16/27 czerwca przypominała dawniejsze swe polecenie (z 18/29 maja), by po zajęciu Łucka i Kołek wysłał oddział na Czartorysk i Lubieszów, w celu wejścia w połączenia z armją Kreczetnikowa. Nakazywała wysłaną kolumnę zaopatrzyć we wszystko, zwłaszcza w dostateczną ilość jegrów, potrzebnych w przechodzie leśną i błotnistą okolicą; przeznaczyć doświadczonego generała, byle młodszego rangą od Ferzena, gdyż połączy się z rohaczewskim korpusem, maszerującym ze Słonima do Chomska, a potem razem pójdą do Brześcia. Z tej centralnej pozycji będzie działał w dwie strony przeciwne, wspierając w razie potrzeby Kachowskiego lub Kreczetnikowa, a pod osłoną tych sił zbiorowych usadowi się konfederacja koronna i złączy z litewską. W odpowiedzi meldował Kachowski (23. VI/4. VII), że z kolumny Lewanidowa wybrany i gen.-maj. Szeremetiew i wojska, złożone z pieszego pułku muszkieterów, 6 szw. regularnej jazdy, kozackiego pułku i 2-ch dział; że dał rozkaz wymarszu do Lubieszowa, co uskuteczniono 3 lipca. Odłączony oddział miał na razie z Lubieszowa dążyć do Białegostoku, potem zmieniono zamiar, i Szeremetiewa, choć nie napotkał nieprzyjaciela, tylko trudność w dostaniu furażu i żywności, skierowano do Brześcia. Lewanidow zaś, odległy o wiorst 110 od tego ważnego punktu po przejściu Bugu w Opalinie prosto tam

---

[1]) Kachowski w raporcie z Puław 25. VII/5 VIII (Sbornik str. 435—436) dwukrotnie wspomina o działach, raz wymieniając porządek, w jakim Tormasow poszedł do boju, pisze wyraźnie iż prowadził 12, 16 i 12 armat, potem opisując przebieg walki, wymienia, w jakich miejscach stały owe 12, 16 i 12 dział, wszędzie więc liczy 40. Trudno pojąć, dlaczego Górski użytkujący z tych samych źródeł rachuje tylko 36 (na str. 596); dlaczego (K)orzon w życiorysie Kościuszki (na str. 240) wspomina tylko o 28, prócz bataljonowych. Wszak tych i Kachowski nie wymienia nigdzie, za każdym razem przy cyfrze dział dodając „polowych". Korzon widocznie myślał o tych tylko, co najbardziej doskwierały ogniem, nie napomykając o innych.

podąży i złączy rozdzielone kolumny swego korpusu [1]). Szeremetiew poprowadził w 2 bat. pieszych 1.430 ludzi i 1.150 koni w 6 szw. regularnej (750) i pułku kozackiej jazdy (400), razem 2.600 głów [2]). Te cyfry także zredukować należy, gdyż wówczas zapewne tyle nie wynosiły.

Gdy zadanie Lewanidowa i Tormasowa, jako czysto demonstracyjne, polegało na zmyleniu czujności dwóch polskich dywizji i odciągnięciu ich od Kościuszki i Kachowskiego, sam wódz naczelny pozostałemi siłami Dunina i Kutuzowa, rozpoczął działania na serjo. Uwzględniając odpadłe wszystkie te oddziały, widzimy, iż zostało do jego rozporządzenia według cyfr majowych 19.650 piechoty w 26 bat., 6.400 regularnej jazdy w 49 szw. i 2.700 w 7 pułkach kozackich, razem 9.100 koni, dalej 2.800 (?) artylerzystów, wogóle 31.550 ludzi wszystkiego. Przypuściwszy w bardzo już wielkim zakresie ubytek w zabitych i rannych, chorych i zbiegłych, zmarłych i jeńcach zawsze cyfra ogólna niżej nie zejdzie, niż na jakie 25.000 okrągło [3]).

---

[1]) Reskrypt Katarzyny z 16/27. VI (w Sborniku str. 399—400). Raporty Kachowskiego z 23. VI/4. VII i 3/14. VII (tamże str. 404 i 413).

[2]) Skład jakościowy wojsk Szeremetiewa podaje Kachowski ogólnikowo, nadmieniając tylko wyraźnie, że kazał Lewanidowu „oddzielić" je z korpusu. Raport Kreczetnikowa wzmiankuje przybyłych muszkieterów, nie określając bliżej ich nazwy. Takich miał Lewanidow 3 pułki: orłowski, tulski, i rostowski, jeden z nich odłączono, lecz któren mianowicie, o tem nie znajdujemy najmniejszej wzmianki w polskich i rosyjskich źródłach. Wprawdzie Korzon w bardzo poważnym i sumiennie opracowanym życiorysie Kościuszki pisze (w nocie nr. 456 na str. 621), że wszystkie te wojska pochodziły z kolumny Kutuzowa i Dunina, że pułk muszkieterów to „ostatni z 4-ch I korpusu" (uglicki), lecz nie podaje źródła, a zaszło widocznie nieporozumienie. Nie wzięto ich z tych kolumn. Rzecz decydującą, bo bardzo wyraźną wzmiankę w raporcie Kachowskiego, stwierdza jeszcze ta okoliczność, że wszystka regularna jazda, prócz odłączonej dla Tormasowa, znalazła się bez wyjątku pod Dubienką. Wymienia ją raport Kachowskiego, a Smitt, oparty na urzędowym materjale archiwalnym, wykazuje ją nawet dwukrotnie, raz w opisie bitwy, raz w podanej tablicy (cz. II, str. 278.) Nic tam nie brakuje, figurują nazwy pułków w pełnej liczbie szwadronów, a pamiętajmy, że Smitt skłonniejszy do zmniejszania, niż do przecenienia sił Kachowskiego. Muszkieterów uglickich nie spotykamy wprawdzie ani u Kachowskiego, ani u Smitta, lecz raporty pierwszego nie zawsze dokładne, drugi zaś stronny i mętny nie zasługuje na bezwarunkową wiarę, czego dowodem (jak później zobaczymy), opuszczone całe pułki piechoty i dońców i zmniejszona liczba armat w wykazie sił pod Dubienką.

[3]) Smitt (na str. 278) wykazuje tylko 19.000 głów i 54 armat, dodając statystyczną tablicę, lecz nie tłómaczy powodu, dlaczego tak kolosalnie zmalały te cyfry. Rosjanie nie przyznawali się do strat, a istotnie 12.500 ludzi nie mogło im ubyć, do obsadzenia zaś kraju i utrzymania komunikacji służy cały korpus Derfeldena. Nie rozumiemy również, dlaczegoby Kachowski nie

Kachowski 14 lipca ruszył z Włodzimierza z oddziałem Kutuzowa i na noc do blizkiego Uściługa pociągnął, kazawszy zostającemu jeszcze na kilka dni Duninowi dążyć pod Dubienkę, jak tylko nadejdzie żywność prowadzona z Dubna [1]).

Kachowski przechodzi Bug pod Dubienką. — Tymczasem ów transport prowiantu opóźniał się i Kachowski dopiero 17-go poszedł wybrzeżem, z myślą przebycia Bugu wprost kordonu zaraz za Kładniowem, skąd rzeka, zataczając małe półkole, płynie do Dubienki. Awangarda popołudniu stanęła u celu, za nią dążył sam wódz naczelny z doborowym, pieszym pułkiem ekaterynosławskich jegrów i kozakami brygadjera Orłowa.

Kachowski, szukając dogodnego punktu do przeprawy, z daleka rozglądał położenie miejsca. Przed nim stał opuszczony szaniec przedmostowy, na rzece czerniały okopcone pale spalonego mostu, nasypy przeciwnego brzegu wyglądały pusto. Tem uspokojony podjechał bliżej na odległość strzału, gdy nagle z za wałów sypnięto kulami. Cofnął się zaraz, a wystąpili jegry i nadeszły armaty. By spędzić słaby posterunek i osłonić śpieszących do wstawiania mostu pontonierów, należało zająć brzeg przeciwległy, i w tym celu rozbiegla się część wojska wyszukiwać przepraw. Według źródeł rosyjskich jegry dojrzeli na wpół opalone dwa promy, ukryte w sitowiu, mieli więc pójść wpław, opanować i tryumfalnie z nimi powrócić, poczem zaraz na nich przeprawili swój pułk i działa. Jednocześnie próbowali kozacy przejść rzekę brodem, a wiedząc, że przechody zatarasowane i popsute przedstawiały dla koni groźne niebezpieczeństwo, szli bardzo ostrożnie. Grzegorz Grekow pierwszy pomknął na prawo od szańców ze

---

użył wszystkich swoich armat. Posiadał ich przecie 96 w kolumnie Kutuzowa i Dunina, a skoro 40 dał Tormasowowi, zostało 56, prócz zabranych Polakom. Kościuszko, nie mogąc mieć ścisłych wykazów ani czytać urzędowych papierów rosyjskiego sztabu, wymienia jednak „więcej sześćdziesiąt armat“ Co do dział zabranych, to Bühler jakoby donosił Szczęsnemu, iż obok 1.200 jeńców, „kupy broni“, miał jeszcze „pięćdziesiąt i kilka armat. Wszystko to do Rzeczypospolitej należy i możesz JWW. Pan Dobrodziej natychmiast tem wszystkiem dysponować“. List znamy w urywkach umieszczonych w współczesnym druku targowickim, a widzimy w nim tylko lub obietnicę bez zamiaru dotrzymania. lub puste przechwałki i chęć wmówienia w łatwowierny ogół, jak dalece Katarzyna sprzyja rekonfederacji, a Polacy jak dotkliwe straty już ponieśli. Natychmiastowe wydanie armat nie miało celu gdyż Targowica dojść nie potrafiła do utworzenia jakiejkolwiek armji potem, zaś jużby do tego Rosjanie jej nie dopuścili. Działa na razie dla konfederacji nieużyteczne Kachowskiemu przydały się napewno w czasie akcji wojennej. (Druk ogłaszający wymianę listów między ks. Józefem i Kachowskim w sprawie opisanego zawieszenia broni).

[1]) Raport Kachowskiego 3/14. VII z Włodzimierza (Sbornik str. 417).

swym pułkiem dońców, okaleczywszy silnie tylko 8 koni, a zachęcone tak nieznaczną stratą poszły kozackie pułki Denisowa i Astachowa. Tym sposobem, wśród silnego bicia dział, awangarda Kachowskiego stanęła na przeciwnym brzegu i starła się z polską jazdą, obecną opodal w niewielkiej sile, i ta kaw. nar. Biernackiego wkrótce ustąpiła z nieznaczną stratą.

Z wykazu rannych i zbiegłych z niewoli towarzyszów wiemy o szwadronach, będących wówczas w ogniu. Z 13-go tedy „plejzerowany" Felicjan Zbyszewski, Jakób Grabski „przestrzelony przez piersi"; z 21-go Aleksy Szczawiński dwa razy cięty; wreszcie z 22-go kapral Wojciech Uzwański „dziewięć razy w głowę i łopatkę cięty do swoich dostał się". Gdy mu koń padł zabity, pastwiono się nad nim widocznie i odarto ze szczętem, „utracił... mundur, broń, (dukatów) 7, zł. 5 i bieliznę" [1]).

Po opanowaniu brzegu polskie placówki ustąpiły, a pontonierzy zajęli się spokojnie budową mostu i szybko ustawili. O 9-ej z wieczora cała awangarda z resztą kolumny Kutuzowa obozowała już pod Dubienką. Dunin nocował w niedalekiej Korytnicy. W czasie przeprawy wprost ogłuszał ogień armatni, choć Kachowski nie miał właściwie do kogo tak silnie strzelać, akcentował chyba lub chciał zastraszyć przewagą artylerji. Przeprawa poszła gładko, gdyż jej Kościuszko nie zamierzał bronić. Przepuścił on Rosjan na wązki skrawek, oblany Bugiem z jednej strony, z drugiej opasany lasem, rosnącym przeważnie w granicach kordonu, dalej zaś na całej linii zamykały drogę szańce i wojska gotowe do boju. Ks. Józefa zawiadomił natychmiast, a w raporcie czytamy: „Jutro będę atakowanym w obozie moim. Potrzeba, aby JOWXM. Dobrodziej przybliżył się do wsparcia mnie w potrzebie, a Wielhorski niech pilnuje Opalina. Gdyby się zbiło to skrzydło (t. j. dywizję Kościuszki), łatwo im będzie pokonać drugie kolumny. Racz JOWXM. Dobrodziej rozrządzenie uczynić, aby można wspierać mnie i Krasickiego. Moskali część przeprawiła się z wielkim hukiem armat we dwóch miejscach razem, dla kawalerji z góry sprowadzili promy" [2]).

I znów żądanie posiłków i zbliżenia dywizji, a od niej 2 duże przegradzały mile, to jakby głos wołającego na puszczy. Ks. Józef daleki od podobnego „zarządzenia" nazajutrz jeszcze dla Krasickiego domagał się pomocy, jakby pod Uchanką nie wiedziano, co robić ze zbywającym nadmiarem wojska. Pisał bowiem: „Ja wcale nie jestem atakowany i dotychczas żadnego podobieństwa nie ma, chyba poczta Krasickiego, któremuby w przypadku silnego ataku i w niemożności wsparcia od Grochowskiego podpułkownika,

---

[1]) Smitt: O Suworowie. Cz. II, str. 276. — Raport Zaborowskiego 2. VIII z Kozienic (Oryginał).

[2]) Raport Kościuszki 17. VII (z pod Uchanki), oryginał w berlińskiej bibliotece królewskiej pisany ołówkiem, potem dla zachowania piórem pociągnięty.

abyś JWWMPan dał skuteczną pomoc". Smutny ten ustęp jaskrawym snopem światła obrzuca ówczesne zdolności strategiczne naczelnego wodza i gdy sam zeznaje, iż jego wojskom brakowało zajęcia i jakby dla parady go otaczały, nie mogący się opędzić Kościuszko odpisywał mu na to: „Kazałem Grochowskiemu, iż jeśli będzie Krasicki atakowanym, aby mu na pomoc przyszedł". Odpisywał w chwili, gdy rozpoczynano walkę. W ślad za raportem Kościuszki, donoszącym, iż Rosjanie Bug przekroczyli, sypnęła się ich konnica rozejrzeć pozycję i obwarowania, wysyłał więc drugi: „W tym momencie wyszło kawalerji wielka liczba do mnie, zapewne ataku spróbują drugiego dnia"[1]).

Ks. Józef, zaniepokojony dwoma raportami Kościuszki, przybył wieczorem już po kanonadzie, ujrzał rozłożoną obozem awangardę rosyjską, chwalił dobrze obwarowane pozycje i — powrócił z niczem, jedynym bowiem wynikiem realnym widzianego naocznie niebezpieczeństwa to nadesłanie 2 armat i bataljonu z Grochowskim, zbliżonego pod Husynne. Obaj wodzowie nie wiedzieli dokładnie o rzeczywistych ruchach kolumn rosyjskich, ściśle nie zdawali sobie sprawy z jak olbrzymią przewagą wypadnie tu walczyć, lecz działa ogłosiły już hukiem swoją wielką ilość, a siły przemagające im obu rzucały się w oczy. Tylko jeden je oceniał, drugi lekceważył. A jednak to ostatnia chwila, dająca możność naprawienia popełnionych błędów, przesunięciem w ciągu nadchodzącej nocy i poranku poważniejszych posiłków z pozostałych dywizji, lecz przeminęła — niewyzyskana. Ks. Józef nie dał się przekonać, patrzał obojętnie na czerniejące w oddali masy, nie rozumiejąc, że one muszą sforsować pozycję i tem samem obezwładnić opór na wszelkich dalszych zarzecznych punktach. Gdy słońce zapadało, naprzeciw słabego oddziału Kościuszki, przed rzeką i za nią, zblizka i zdaleka, stały już zbitą ławą zastępy Kachowskiego i połyskiwały paszcze jego armat — nazajutrz zaświtał krwawy dzień Dubienki.

Nadszedł wreszcie ów dzień pamiętny 18-go lipca i upływał spokojnie, dopóki naraz po południu w trzech stronach Bugu nie zawibrowało powietrze od gwałtownego huku wystrzałów. W nocy bowiem jeszcze kurjery Kachowskiego pomknęli z rozkazami, by Lewanidow i Tormasow stawali nad rzeką, przystąpili w południe do sypania nadbrzeżnych baterji, by dać pozór o 3-ciej silnym ogniem działowym, że myślą energicznie forsować przeprawę.

Cofnięcie się Wielhorskiego bez wystrzału. — Tymczasem ranek przemijał bez żadnego alarmu i Wielhorski, nie podejrzywając, czem się dzień zakończy, posyłał ks. Józefowi obojętnie

---

[1]) Kartka Kościuszki 17. VII ołówkiem pisana (oryginał). W przypisku dodatek: „Respons na mój raport miałem honor odebrać arkuszowy", a to odpowiedź, wywołana posłanem dzień przedtem pismem, szkicującem plan bitwy i tem samem żądającem nadesłania posiłków.

pisany raport. Donosił, iż podjazdy jeszcze krążą za Bugiem; że wysłany do Włodawy kap. Mehler, dla „umocnienia miejsc do obrony", prowadzi roboty wcale już niepotrzebne; dalej żądał marszruty, gdyby odwrót nastąpił bez możności osobistego rozmówienia się w głównej kwaterze, a hasła i parolu na dzień następny; wreszcie załączał fortragi kaw. nar. Mokronoskiego, a już nie pora nad nimi myśleć. Dopiero o 3-ciej powieziono z Siedliszcz kartkę Wielhorskiego, niespokojnie ołówkiem nakreśloną: „Odbieram w tym momencie wiadomość, że kolumna jedna moskiewska mija Opalin. Jestem w gotowości". Był to drobny oddział, głównych zaś sił Lewanidowa nie widziano wcale stawających do boju, manewrowały za rzeką, by ukazaniem się w kilku miejscach trzymać Polaków w niepewności i odciągnąć posiłki tam, gdzie fikcyjnie zamyślały uderzyć. O wpół do 5-tej Wielhorski znowu donosił: „Dońce byli tu naprzeciwko posterunku mego, ale tylko koło 12-tu. Może być, że posterunek mój kolumna minie i ku Stulnu się przeprawiać zechce". Zapytywał, co robić, czy iść do Stulna, czy cofnąć stamtąd zagrożone pikiety, tymczasem na miejscu czeka odpowiedzi. We dwie godziny potem alarmował go Przybyszewski, że pod Huszczą ukazał się obóz i sypią baterje naprzeciw jego stanowisk, a nie wyglądały wcale dla majaka. Wielhorski posłał mu pieszy batalion buławy w. kor. i 6-funtową armatę, a w kartce, zawiadamiającej o tem ks. Józefa, dodawał: „Sam tam jadę dla udysponowania wszystkiego i zaraz tu się na moją pocztę wrócę". Opalin leżał niedaleko, lecz w chwili, gdy to pisał, już nie było po co jeździć. Nadleciał wkrótce kurjer ks. Józefa z nakazem odwrotu do Chełma i Wielhorski bez wystrzału szedł z bezczynną dywizją na miejsce połączenia, co nastąpiło nazajutrz z rana. Przekonał się po niewczasie, że nieprzyjaciel nie myślał go napastować, że czas zmarnowano i siły gdzieindziej potrzebne stały bezużytecznie po Brześć rozsypane. Obrona rzeki była tu skończoną [1]).

Manewry Lewanidowa przed Opalinem i ustąpienie Przybyszewskiego. — To samo spotkało Przybyszewskiego. Apatyczny z natury Lewanidow w porę nie nadszedł, a gdy się przywlókł, stał spokojnie za rzeką, mogąc z łatwością przeważnemi siłami owładnąć przeprawę, zgnieść lub zabrać słaby polski oddział, nawet odrzucić lub rozbić wszelkie posiłki Wielhorskiego, dążące na odsiecz. O 3-ciej z południa, więc w chwili, gdy stosownie do ordynansu Kachowskiego powinien hukiem armat zaszachować Polaków, stanął dopiero przed Opalinem i jednocześnie pisał Przybyszewski: „Melduję JO. Waszej Xcej Mci Dobrodziejowi, iż znaczna kwota okazała się dońców, którzy prosto

---

[1]) Raport Wielhorskiego i 3 kartki (z tych dwie ołówkiem) 18. VII z Siedliszcz (Oryginały).

Mehler Jan od 28. XII 1789 kapitan w korpusie inżynierów (Ks.6. lit. O).

poszli do miasta. Jest za nimi jeszcze znaczny tuman, który deklaruje korpus. Nakazałem zatem zapalić spichlerze i mam się do obrony, racz tylko Mci Książe Dobrod. przysłać mi dywizję moją z jednorogiem, którą pozostawiłem w młynku pod miastem". Ujrzał wreszcie przed sobą trzy rodzaje broni, lecz boju nie rozpoczynały. O 7-mej wieczorem, jeszcze nie atakowany, pisał znowu: „Donoszę JOWXMDobrodziejowi, iż w tym momencie kawalerji dwa pułki i tyleż piechoty, które były pod... Opalinem, cofnęły się nazad bardzo spiesznie. Uważy Wasza Książęca Mość, jeżeli nie uczynią przeprawy w inszem miejscu, lub też czyli nie poszli tam, gdzie odgłos armat daje się tu mocno słyszeć. My jeszcze nie atakowani, ale nieprzyjacielskie baterje, jakiem pisał, powysypywane" [1]). Demonstracje Lewanidowa zapewne na tem poprzestały, tylko z oddali ukazał swe wojska i również dla majaka 3 baterje wysypał, a zaczął je zakładać przed wieczorem dopiero. Widocznie, podzielając zdanie pruskiego króla Fryderyka Wilhelma I uważał, że wojny nie ma za co lubić, psuje bowiem armję. Wieczorem Przybyszewski w ślady Wielhorskiego spokojnie podążał, a po jego odejściu Rosjanie w Opalinie Bug przekroczyli [2]).

Walka z Tormasowem pod Bereźcami, zakończona wyparciem Grochowskiego i Krasickiego. — Gdy Lewanidow ukazał się, jakby dla dekoracji i nic nie robił, Tormasow, choć także opieszale i niedołężnie, narobił przynajmniej wiele hałasu. Wyszedł z Zamlynia o 3-ciej w nocy, lecz stosownie do rozkazu przystanął na 5 wiorst przed Bereźcami, by potem w oznaczonej godzinie zjawić się w kilku naraz miejscach. Główne siły skupił nad rzeką w pobliżu Dorohuska, a następnie po obu jego stronach rozproszył oddziały i te zaszachowały Krasickiego, zająwszy Wołczkowy-Przewóz naprzeciw Berdyszcz, a stojącego w Husynnem Grochowskiego z blizkich Bereziec. Pierwszy z nich. jak wiemy, bronił się bataljonem piechoty ordynacji ostrogskiej i połową bat. imienia Potockich wraz ze strzelcami, 4-ma szw. kaw. nar. Jerlicza i Dzierżka, małym pocztem lekkiej jazdy z 2-ch pułków przedniej straży i 6-ma tylko armatami. Drugi miał wszystkiego bataljon z reg. Gorzeńskiego i 2 armatki, a zamiast nadziei na niezbędne wsparcie, rozkaz Kościuszki, by posiłkował jeszcze Krasickiego w razie potrzeby. Siły więc przeciwników

---

[1]) Ks. Józef w raporcie z Chełma 19 lipca umieścił w cudzysłowach wszystkie te kartki, przysyłane w dniu bitwy pod Dubienką, lecz je streszczał bardzo niedokładnie, z taką dowolnością i dodatkami, że zmienia nieraz myśl oryginału. Jako próbę cytujemy obecny raport: „... nie jestem jeszcze atakowany, ale nową baterję w tym momencie usypują", wynika więc, że Przybyszewski zakładał nową, a do czego mu potrzebna, skoro i jedna nie była silną i strzelać nie miał tak dalece z czego.

[2]) Dwie kartki Przybyszewskiego ołówkiem pisane (18. VII z Opalina. Oryginały). — Raport ks. Józefa 19. VII z Chełma. (Oryginał w V t. raportów.

bardzo nierówne, choć się przerażonemu Tormasowi takiemi wydały, i na podstawie rzekomych zeznań, składanych przez jeńców, liczył również polaków na 8.000.

Atak w kilku miejscach naraz nie nastąpił w pierwszej chwili. Z początku pułk. Władyczyn stanął ze swymi muszkieterami smoleńskimi, rozpoczął wymianę strzałów i po słabym oporze zaraz kilka opanował brodów w stronie Bereziec. Dopiero to awangarda rosyjska. Sam Tormasow, po przysposobieniu faszyn i pontonów, szedł leśnemi drogami w kierunku Dorohuska. Pchnąwszy kozaków przed sobą, rozdzielił swe szyki na dwa odłamy i gdy z boku na prawo postępowali dońce Serebryakowa i konni karabinierzy głuchowscy pod wodzą pułk. Tekutiewa, opodal maszerowały główne siły, złożone z piechoty i artylerji. Pochód otwierało naprzód 200 wziętych na ochotnika ekaterynosławskich grenadjerów ze 100 pionierami, potem reszta tychże grenadjerów i muszkietery dnieprowskie i apszerońskie, prowadząc w odstępach pomiędzy sobą artylerję z 40 dział. Gdy więc nad Bug nadeszły siły poważniejsze, część z nich odłączono i, rozdzieliwszy na dwa oddziały, rozsunięto na północ w stronę Wołczkowego-Przewozu i na południe w stronę Bereziec.

W Bereźcach ujrzano obóz, piechotę, jazdę i działa, przybywające ostentacyjnie z wielką pewnością siebie, szykując się do uderzenia na Husynne i wyparcia Grochowskiego. Obecny w pobliżu Krasicki zaraz doniósł ks. Józefowi: „Doński pułk, zatrzymawszy się nieco przed frontem baterji mojej, był odwołany i posłuchy ściągnięte, za przybyciem jakiegoś po francusku przybyłego (przebranego) oficera. Obóz stoi pod Bereźcami. Przyszedł z hałasem, muzyką, bębnami i namioty rozłożyli. Pukanie pod Bereźcami z kozakami. Pisałem do Grochowskiego, żeby o tem miejscu miał staranie. Major Romanowski ma staranie o Wołczkowym-Przewozie. Kazałem szwadron nieużyteczny spieszyć i pilnuje drogę Wołczkowego-Przewozu". Oddział z kolumny Tormasowa istotnie posunął w tamtą stronę i Krasicki pisał, już w strachu tym razem: „Przedemną korpus przeszedł na prawo (t. j. od strony rosyjskiej, na lewo zaś od polskiej) ku Włoczkowemu-Przewozowi, mam tedy gości i z prawej i z lewej strony. Zamiast awansowania pomaszerowali w prawo i tam się szykują, ku Wołczkowemu-Przewozowi, gdzie przejdą". W przypisku dodawał: „Polecić, co tu robić, prędko — proszę, oczekuję, bo będę odcięty".

O godzinie 3-ciej w pobliżu Bereziec ucierali się strzelcy Krasickiego z kozakami Serebryakowa, ale tam na poważniejszą zakrawało akcję. „Przy srogiej kanonadzie" ustawiano most, atak sił przeważających był nieuchronnym i Husynne w niebezpieczeństwie. Zamiast własnemi słowami opisywać cały przebieg boju, wolimy dosłownie zacytować raporty, pisane na pożółkłych świstkach, często ołówkiem na siodle wśród dymu wystrzałów, kreślone w pośpiechu i chaotycznie stylem urywanym, lecz dobrze

odzwierciadlającym wrażenie chwili i nastrój ducha. Kurjer tedy poleciał znowu z alarmującą kartką Krasickiego, choć w pogodnem usposobieniu niedbale zapisaną: „Taki jest stan rzeczy: co naprzeciwko generała Kościuszki? — nie wiem. Naprzeciwko Grochowskiego w Bereźcach są dońce, kirasjery (właściwie chyba część głuchowskich karabinierów) i piechota. Obóz na boku, strzelcy przed obozem w ogrodach i młynkach. Z tymi strzelcami ja się tłukę ustawnie i szczęśliwie. Nie straciłem nic, z tamtej strony kilku ubitych [1]). Byłem u Grochowskiego, dobrze swoją ustawił komendę i urychtował armaty. Jeśli u Grochowskiego nie przejdą, to moja poczta mocna, trzymać się w niej długo będę, choć baterje pozakładają, czego bronić nie mogę. — W tym momencie forsują pocztę Grochowskiego od spichlerza. Odpędzili piechotę. Pale na rzece biją. Musimy się chyba o drugiej linii potkać „Dla mnie nic jeszcze (nie ma do czynienia), ale tu trzeba wiedzieć, co Grochowski zrobi. Z(e) spichlerza z okien strzelają. Grochowski w (H)usynnem bronić się może trochę, ja jak w fortecy się obstawię. Bardzo przyciśniony w zamku bronić się będę dorohuskim. — Ku Chełmowi mają być groble w lasach, te zasadzki trzeba uprzedzić". Podpisawszy już kartkę i postawiwszy zamiast daty: „(O) go(dzinie) 3-ciej", dodaje: „To co teraz wiedzieć trzeba. Moskale odpędzili piechotę Gorzeńskiego od spichlerza i zaczynają przeprawę budować. Chciałem tam posłać armatę, ale pamiętam lekcje i żadną miarą nie można. Gorzeński w (H)usynnem ma dwie armatki i pocztę dobrą, ale nie wiem, jak długo się utrzyma. Jak on pójdzie, to nas poprzeżynają. Trzeba prędkiej rady".

Tymczasem położenie Grochowskiego pogarszało się ciągle, wrzał bój najzaciętszy, choć tak słabemi siłami toczony, lecz szala widocznie przeważała na stronę Rosjan. Tam wywierali główny nacisk, zamyślając dokonać przeprawy, a mieliby wtedy bardzo blizko i do Husynny i do Dorohuska. Zrazu przyszli ochotnicy z pułku grenadjerów, część nich osadziła las nad rzeką, część osłaniała pionierów, zajętych rozkopywaniem stromych wybrzeży. Wkrótce i 1-szy bataljon tychże grenadjerów z pułk. Bułhakowem stanął w linii, urządziwszy baterję z 8 armat przed frontem. Zaraz Polacy pierwsi strzelać zaczęli, tyraljerzy rozsypali się więc w nadrzecznych zaroślach, kule padały nawet z pomiędzy łódek, przyciągniętych zawczasu na swoją stronę. Opór z konieczności musiał być słabym, a Rosjan tymczasem przybywało coraz więcej. Nadszedł 2-gi bat. grenadjerów i stanął obok, założywszy nową z 12 armat baterję, pozostałe 3 i 4-ty uformowały drugą linję, a pułk dnieprowskich muszkieterów trzecią. Apszerońscy zaś muszkieterzy w połowie stanowili osłonę armat, w połowie odeszli do Wołczkowego-Przewozu dla wsparcia jazdy, złożonej z kozaków

[1]) Ks. Józef choć raport Krasickiego przytacza w cudzysłowach zmienił ten ustęp: „Z tamtej strony kilkudziesiąt ubito i 1 oficera".

i głuchowskich karabinierów, co stanąwszy naprzeciw brodu, strzelała się z Polakami przez rzekę. Pod Bereźcami zaś wszystkie linje po żwawej kanonadzie podeszły do brzegu i zaczęły ustawiać most pontonowy. Rosyjska linja czołowa rozwinęła się znacznie, gdy z drugiej po pierwszej przeszli grenadjerzy, zaczęli silniej działami ostrzeliwać wybrzeża, skąd polska piechota bezskutecznie usiłowała utrudniać przeprawę.

Widząc, co się dzieje, raportował Krasicki: „Grochowski utrzymać się nie może, bo go z lasu wypędzili, z(e) spichlerza murowanego, który im za baterją służy. Jak on przepuści, Moskale albo na niego na (H)usynnę pójdą, albo całą na mnie forsą. Boję się być oderżniętym. Chciałbym już być w zamku dorohuskim i panem grobli! — Na łące przede mną wyszła kawalerja i piechota, i przybliża się, całą mnie tedy mocą atakować będą. Za kilka minut pierwszy zrobię wystrzał". — Wkrótce potem pisał i Grochowski, widząc stracone stanowisko: „Melduję JOWaszej Xej Mci Dobrodziejowi, iż Moskale już z tej strony Bugu przeprawili się. Korpus ich jest znaczny, w armatę opatrzeni. Ranili mi ludzi i widzę się być zmuszonym do rejterady ku Chełmowi. Raportowałem już JWGwi Kościuszce i czekam na jego ordynans... P. S. Przeprawa ich jest pod murowanym spichlerzem". Ze stratą tej placówki ustawała komunikacja ks. Józefa z Kościuszką i tylko z wielkiem niebezpieczeństwem pojedyńczo przedzierali się ludzie i dochodziły wieści.

Gdy Rosjan coraz więcej most przechodziło, gdy rozszedłszy się w dwie strony przeciwne, wyparli posterunek Grochowskiego z Husynny i pod Dorohusk pędzili Krasickiego, gdy i w Wołczkowym-Przewozie nie wstrzymano ich naporu, oddział Krasickiego skupił się w Dorohusku, lecz i tam długo pozostać nie zdołał. Olbrzymia przewaga sił przeciwnika mogła go rozmiażdżyć, silny ogień trwał bez przerwy od 3-ciej do 8-mej, a pamiętajmy, że przeciw 8-miu działom Krasickiego i Grochowskiego, pięciokrotna ilość z rosyjskich baterji sypała pociski. Tymczasem wojska w niedalekiem Świerżu stały bezczynnie i ks. Józef przysłuchiwał się obojętnie działowym wystrzałom, huczącym zagładą jego posterunkom, dopóki widnokręgu w stronach Dorohuska nie zaciemniły dymy pożaru. Ustawała tam walka i gdy dwa wozy prochowe od kul Tormasowa wyleciały w powietrze, gdy zapalone bombami i fajerbalami „ze wszech stron" domy stanęły w płomieniach, gdy lada chwila oczekiwano przyjścia wszystkich sił rosyjskich po gotowym moście, stojących groźnie za rzeką, było już szaleństwem dłużej walczyć i Krasicki o 8-mej z wieczora odstąpił od Bugu. Obrona rzeki i tu skończona [1]).

---

[1]) Fajerbale, zwane ognistemi piłkami dla swego wyglądu, są to kule drelichowe, wypełnione palnym materjałem, a dla mocy okręcone sznurem w węzły różowe, kratkowe, siatkowe itd. (Jakubowski: Nauka artylerji T. III, str. 306).

Straty nasze bardzo niewielkie, padło 10 ludzi i 7 koni, raniono zaś oficera i kilku szeregowych. Ks. Józef, wymieniając je w raporcie 20 lipca, donosi zarazem, że Krasicki bardzo wychwala maj. Burzyńskiego, „nadzwyczajną zaś rekomendacje daje Im. Panu Ropp, porucznikowi artylerji kor., który sam jeden przy baterji znajdując się przez godzin 5, z największą flegmą, przytomnością i odwagą z armaty swojej raził nieprzyjaciela i trzymał się przeciw baterjów... 20 armat mających". Właściwie tych armat grało drugie tyle, a Ropp dostał potem krzyżyk virtuti militari [1]). Gdy straty polskie tak nieznaczne, choć Tormasow z właściwą rosyjskim źródłom przesadą naliczył aż 600 ludzi ubyłych z szeregów, przeciwnik ucierpiał daleko więcej. Wyniosły one według Kachowskiego 27 zabitych i 50 ranionych, bardziej bowiem byli wystawieni na strzały.

Dopiero późnym wieczorem, około 9-tej, odważył się Tormasow przyjść z resztą wojska po odejściu Krasickiego i zająć gorejący, a nie broniony Dorohusk. W odwrocie napotkał Krasicki spóźnioną pomoc, prowadzoną przez samego ks. Józefa, gdy nie zostawało już nic do czynienia. Posiłki, wynoszące raptem pieszy bataljon, może trochę jazdy, choć jej w raporcie (z 19 lipca) nie wymieniono, a jest tylko wzmianka: „Szedłem z jednym bataljonem i cokolwiek armatami", wódz naczelny zawrócił i z nimi się cofał. Rosjanie zrazu pognali za ustępującym oddziałem Krasickiego, lecz ujrzawszy ciągnącą odsiecz, uszli natychmiast i za rzeką się skryli. Kachowski pisze wprawdzie w bałamutnem doniesieniu, iż tak silnie biły armaty w idące posiłki, że wywoławszy wkrótce zamieszanie, zmusiły do bezładnej ucieczki, lecz prawda wyglądała inaczej. Równie wiarogodne są i szczegóły podane o walce, że Polakami dowodził ks. Józef i gen. Pouppart, że Grochowski prowadził ze Swierża 12 szw. jazdy na pomoc, że w jednem tylko miejscu znaleziono do 200 trupów.

W tym dniu nieszczęsnym nasz wódz naczelny stracił głowę zupełnie i coraz niedorzeczniejsze (jak później zobaczymy) wydawał rozkazy. Mając przed sobą tylko 8.000 Rosjan, bał się z nimi zmierzyć i ruszył do Chełma, gdzie stanął z rana 19 lipca, wysławszy polecenie, by Wielhorski i Przybyszewski również tam spieszyli. Tak wyglądały w rzeczywistości owe silne napady, wzmiankowane we wspomnieniach ks. Józefa: „17.000 ludzi zaatakowali gwałtownie pozycję generała Kościuszki, który miał z sobą 6.000 ludzi, gdy reszta armji rosyjskiej silnymi napadami wszystkie pozycje armji mojej, wzdłuż brzegów rzeki trzymając w szachu, nie dawała im w pomoc przyjść sobie". W istocie zaś z dwóch dywizji, jedna nawet prochu nie powąchała, druga walczyła dzielnie,

---

[1]) Wyszczególnienie oficerów do dyplomu na wzięte medale, lista przez Kościuszkę podana w Warszawie 31. VIII. (Oryginał w V t. raportów).

POCHÓD TORMASOWA

DO DOROHUSKA

18 LIPCA 1792 R.

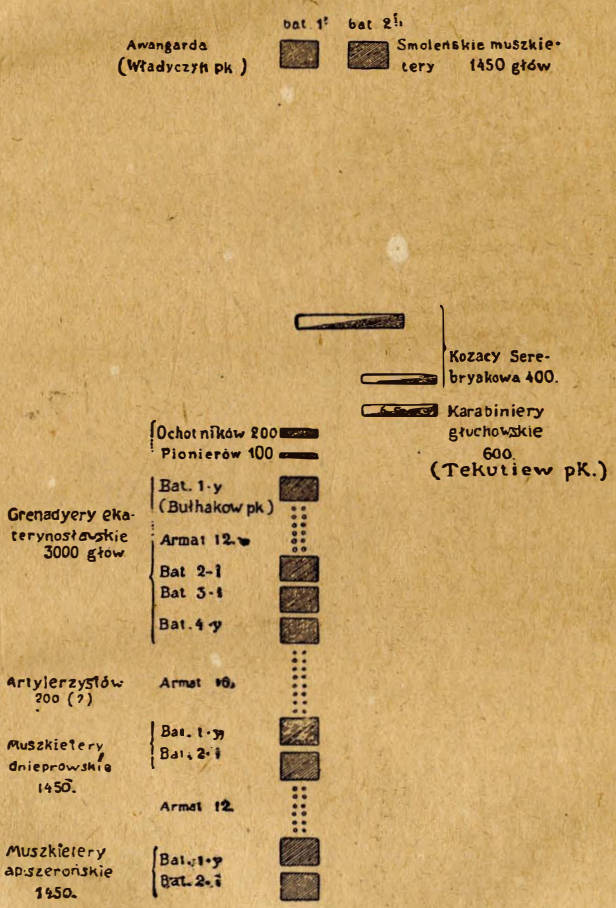

lecz drobnym odłamem. Obie schodziły z pola, opuszczając brzegi. Wszak miały ich bronić, zachodzi więc pytanie, po co tam stały? [1]).

Kachowski z podjazdem przed bitwą pod Dubienką. — Gdy niedołężna rola dwóch dywizji, na serjo nie atakowanych, skończyła się na niczem, pozostała walczyć będzie do upadłego z głównemi siłami wroga. Tymczasem skoro tylko szarzeć zaczynało, z rosyjskiego obozu pod Dubienką, rozsiadłego przed miasteczkiem od strony spalonego mostu, ruszył podjazd dla zbadania polskich pozycji, odległych o $3^1/_2$ wiorsty, a dodajmy, że część drogi mógł przechodzić zakryty drzewami. Wbrew niedokładnej mapie Liesganiga, granica ówczesna tylko przy Woli Habowej szła skrajem lasu, w niewielkiej zaś odległości od tej pozycji cofała się cokolwiek w głąb, tworząc klin wązki i ostro zakończony. W tej to właśnie „cząstce lasu naszego, przypierającej do kordonu", stali dawniej kozacy dla podpatrywania. Podjazd tworzyli dońce i ekaterynosławskie jegry Sołtykowa, w ich zaś orszaku jechał Kachowski. Pozycje znalazł prawie niedostępne i pisał w raporcie: „Zauważyłem, że on (obóz) ustawiony we dwie linje w porządku bojowym na bardzo korzystnem miejscu, mając przed frontem błoto, wzmocniony przytem mnóstwem (?) baterji. Skrzydła dotykały się prawie do wsi Woli, leżącej w lesie blizko cesarskiej granicy, lewe do wsi Uchanki przy Bugu i te zajęte były przez piechotę i konnych strzelców. Tak korzystną miejscowość przeciwnik obwarował ze znajomością najbardziej możliwą". Stanowiska więc polskie czyniły dodatne wrażenie i Kachowski poznał od razu, że go ciężka czeka rozprawa. Wróciwszy do obozu, ułożył plan bitwy, a Duninowi posłał rozkaz, by nadchodził forsownym marszem i o 5-tej z południa stawał do ataku. Sam chciał ruszać o 3-ciej. Zostawało jeczcze trochę czasu na przygotowania [2]).

Podjazd polski. Rosjanie próbują słabego ataku. — Z polskiego obozu ruszył także patrol. Składała go kaw. nar. Biernackicgo, lecz nie poszło tak gładko, wparto jazdę w głąb lasu, przerzucono za kordon i poturbowana wróciła do swoich. Cytowany dwukrotnie wykaz rannych towarzyszów wspomina o dwóch szw. walczących wówczas. Z 13-go Józef Bartnicki

---

[1]) Kartki z 18. VII: cztery Krasickiego i jedna ołówkiem Grochowskiego z Husynny. (Oryginały).

Raporty ks. Józefa z Chełma 19. i 20. VII (Oryginały w V t. raportów) i wspomnienia str. 12.

Raport Kachowskiego 25. VII/5. VIII z Puław (Sbornik str. 434—437)

Ropp Grzegorz w artylerji kor. od 3. II 1788 sztyk-junkier, 20. I 1790 podporucznik, 26. II 1790 porucznik, 20. VIII 1792 sztabs-kapitan. (Oryginał ranglisty z XII. 1793).

[2]) Raport Kachowskiego 25. VII/5. VIII z Puław (Sborniku str. 431). Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 278.

„zła pany od nieprzyjaciela utracił zł. 14, (lecz podczas) ataku przy baterjach z między nieprzyjaciela uciekł do piechoty"; ze szw. 14-go „Siedlecki... w niewolę wzięty, utracił konia z ekwipażem i broń, w rejteradzie odbity" [1]). Podjazd krążył koło południa.

W tym mniej więcej czasie pisał Kościuszko: „Posyłam JOWXM. Dobr. raporta. U mnie obóz się zaczyna robić, moskiewski teraz się okazuje, mało potem chyba będzie więcej". Dodawał, że Grochowskiemu polecił wesprzeć Krasickiego, a w przypisku: „Teraz się tu rozwija kolumna kawalerji i dońców i szarmycel zaczyna [2]). Nastawała dopiero lekka przegrywka, właściwą bitwę rozpoczęto później. Wówczas zaś Kachowski, nie oczekując 3-ciej, wysunął naprzód około południa trochę wojska, z armatami zapewne bataljonowemi. Gdy działa rosyjskie zahuczały przed frontem pozycji, z poza szańców i polskie zadymiły strzałami, na ile stać było. Przepłoszyły jednak Rosjan, zmuszając do odwrotu pod Dubienkę z uszkodzoną armatą. Bitwa, chociaż z rezultatem łatwym do przewidzenia, zapowiadała się pod dobrą wróżbą.

Wymiana pism między Kościuszką i Ks. Józefem. — Kościuszko donosił ks. Józefowi lakonicznie, jak zwykle: „Atakowanym byłem z małą kwotą piechoty, strzelców, najwięcej kawalerji i dońców. Z armat dawali do nas (ognia) bez skutku, my zaś ze trzydzieści ubili i dezmontowali armatę im. Rejterowali się nieco i pod miastem stoją. Nie wiem, co po obiedzie będzie. JOWXMDobr., jeżeli będziesz atakowanym, gdzie masz się rejterować w potrzebie, oznajm. Ja zaś czekam dalszych rozkazów" [3]). W kilka godzin potem, więc zapewne wśród największego rozgwaru walki, wśród szczęku broni i ryku armat,, jęków konania i wrzawy walczących Kościuszko czytał odpowiedź naczelnego wodza na swą kartkę ostatnią: „W tym momencie odebrałem raport JWWMPana, w którym mi meldujesz, żeś awantażowny dał odpór nieprzyjacielowi. Jest to nowy dowód umiejętności JWWM Pana, która jemu czyni honor i mnie największe ukontentowanie. Gdy się tam Moskale w niebardzo wielkiej kwocie ukazują, zdaje mi się zawsze, że możnaby ich ze wszystkiem stamtąd wyprzeć, coby JWWMPanu wielki honor uczyniło, lecz zostawuję to wszystko rozsądzeniu i roztropności Jego". Dalej zawiadamia w cytowanym już ustępie, że go nie atakują i chyba nie będą, żąda zaś, by Kościuszko dał Krasickiemu „skuteczną pomoc". Potem pisał „Rejterada nasza zostaje się podług naszej wczorajszej umowy, ale

---

[1]) Raport Zaborowskiego 2. VIII z Kozienic (Oryginał).

[2]) Kartka Kościuszki 18. VII ołówkiem pisana (Oryginał).

[3]) Kartka Kościuszki z 18 (VII) ołówkiem pisana (Oryginał). Ks. Józef w raporcie 19-go przytacza błędnie: „Ze 40 ludzi i... 2 armaty demontowane".

może nie da Bóg, że ją tak prędko użyjemy, gdy się jeszcze tutaj potrzymać możemy. Dowiedz się JWWMPan, czyli nieprzyjaciel nie posłał co przez Galicję ku Kumowowi [1]).

Trudno oczom wierzyć, czytając tę odpowiedź. Ks. Józef (jak widać z raportu Wielhorskiego), już 11 lipca wątpił, czy potrafi brzeg Bugu długo utrzymać, w chwili zaś, gdy wadliwemi rozporządzeniami sam obronę udaremnił, bardziej niż kiedy różowo patrzał na rzeczy i był dobrej myśli. Widzimy jasno, że wówczas zupełnie sobie nie zdawał sprawy z położenia, jakby nie przypuszczał, że za tą małą kwotą parły skupione masy Kachowskiego, że wódz rosyjski druzgocącem uderzeniem pod Dubienką chce roztworzyć sobie najdogodniejszą drogę do stolicy, podrzędną funkcję niepokojenia pozostałych dywizji zdawszy na innych. I w takiej chwili ks. Józef marzył o wyrzuceniu Rosjan za rzekę „ze wszystkiem". W podobnych warunkach żądanie ataku, zostawione tym razem uznaniu Kościuszki, było szaleństwem, skazującem na zagładę całą dywizję.

Podkreślmy przytem, że tylokrotne wzmianki raportów o możliwości naruszenia kordonu przez Rosjan, nie przebierających w środkach, tego dnia niepokoiły ks. Józefa. Sam o tem ostrzegał i chyba do pierwszych chwil pobytu nad Bugiem odnieść można słowa, zapisane w jego pamiętniku: „Galicja dawała punkt oporu tem pewniejszy, że nie domyślano się, aby Rosjanie poważyli się przejść przez terytorjum J. Ces. Król. Mości" [2]).

Oględnie wyrażone to żądanie ataku nie ostatnie jeszcze. Ks. Józef, oszołomiony potem wiadomościami Przybyszewskiego, Krasickiego, Grochowskiego, przysłał Kościuszce jeszcze jedno pismo cierpko rzucone: „Dziwuję się, żeś dziś rano Moskalów nie atakował. Znać, że okoliczności to nie dozwalali. Teraz został im czas nabrania już większych sił. Lecz zaklinam WPana, abyś swoją pozycję jak najskuteczniej utrzymywał i jak najdłużej ze szkodą nieprzyjaciela... Komunikacja z Krasickim i ze mną jak najczęstsza jest potrzebna i w tym celu ustanowiłem kres, przez któren raporta mogą iść bardzo prędko" [3]). Temi dwoma pismami ks. Józef wystawiał sobie niezbite świadectwo, że podówczas, nie zdolny w krytycznej chwili stać na czele armji, zaledwie dywizją potrafiłby dowodzić.

Uwzględniając odległości, Kościuszko musiał dopiero wieczorem odebrać tę kartkę, już po ataku na baterje i zabiciu Palembacha, zapewne z goryczą ją odczytywał i zaraz piękną odesłał

---

[1]) Odpowiedź ks. Józefa ze Świerża 18. VII (spółczesna kopia przechowana w papierach sztabu, sam oryginał w cytowanym kodeksie krak. Akademji Um. Nr. dok. 185).

[2]) Ks. Józefa: Moje wspomnienia str. 11.

[3]) Ks. Józef do Kościuszki 18. VII ze Świerża (Kopja w tymże kodeksie krak. Akad. Um. Nr. dok. 184),

odpowiedź: „Mam honor meldować JOWXDobrodziejowi, iż utrzymywać miejsce obozu, gdzie stoję, mam za powinność i zlecenie, ale atakowania nieprzyjaciela, nie wiedząc mocy onego, i iść przeciw nim w pozycji takiej, gdzie zewsząd potrzeba obawiać się ataku, przyznam się JOWXMDobrodziejowi, iż nie wiem, jak mam uczynić. Atakował mnie nieprzyjaciel i był odpędzonym. Teraz gdy zajdzie rozkaz atakowania mnie onego, przez JOWXMDobrodzieja (dany), ani liczby, ani okoliczności żadnej uważać będę, tylko dopełnię rozkaz JOWXMDobr. [1]). Trudno oględniej wyrazić, że cały pomysł uważa za proste szaleństwo że osobiście gotów głową nałożyć, lecz na własną odpowiedzialność nie chce brać zatraty dywizji, tyle krwi zmarnowanej i tyle żyć ludzkich, mogących się jeszcze przydać krajowi i skuteczniej bronić go od zagłady pod zdolniejszym wodzem.

Szyk bojowy Kościuszki. — Opowieść przerwaliśmy w chwili, gdy Kościuszko donosił, że przeciwnik gotów do walki, a polski obóz zaczyna się robić, czyli wojska ustawiają w szyku bojowym. Źródła przechowały wiadomość, że utworzono dwie linje, a nie wiele domyśleć się można z drobnych wzmianek, rozproszonych w pamiętnikach, i z późniejszego przebiegu walki. Nie wiemy więc dokładnie, jak wojska uszykowano, gdzie i jakie oddziały piesze i jezdne stały na polu, nawet ile ludzi brało udział w bitwie [2]). Bardzo trafnie i logicznie wygląda przypuszczenie Górskiego: „Prawdopodobnie po jednej rocie od każdego bataljonu we fleszach i baterjach i po 3 roty w drugiej linji. Jeżeli bowiem przypuścimy, że Kościuszko miał co najwięcej 8 bataljonów i postawimy po 4 bataljony w każdej linji, to na $1^3/_4$ wiorstową przestrzeń pomiędzy Wolą i Uchanką byłoby to rzadko. Odległość bowiem pomiędzy bataljonami równałaby się 850 krokom, a więc luki pomiędzy bataljonami nie mogłyby być całkowicie ostrzelane ogniem z broni ręcznej i nieprzyjaciel przechodziłby przez nie bezkarnie. Jazda wobec silnego ognia licznej bardzo artylerji rosyjskiej musiała stać opodal za skrzydłami“ [3]).

Zapewne przed frontem linji czołowej usypano trzy baterje, proponowane w planie Kościuszki, słabe naturalnie, gdyż strzelało tylko dziesięć armat. Na prawym skrzydle, od Woli Habowej, służył przy działach Seweryn Bukar, może pod wodzą kap. Wincentego Aksamitowskiego, jak to wymienia projekt Kościuszki. Ów „najstarszy w artylerji koronnej“ kapitan był wówczas w ogniu,

---

[1]) Kartka Kościuszki 18. VII ołówkiem pisana (Oryginał).

[2]) Przed laty kilkunastu spotkaliśmy w zbiorze przywatnym kolorowany plan tej bitwy z objaśnieniami i uwagami, sporządzony w r. 1797 i podpisany przez Ludwika Małachowskiego, synowca marszałka, lecz wykazuje tyle bujnej fantazji, nie wytrzymującej najlżejszej krytyki, że plan żadnej nie posiada wartości. Widocznie obca mu miejscowość i przebieg bitwy.

[3]) Górski: Wojna 1792 r. str. 597.

a gdy go pominięto w awansie w dwa lata później i uwłaczające czyniono zarzuty, żądał sądu wojennego. Tłómaczył się, że po zdradzie Złotnickiego i poddaniu Kamieńca, musiał pójść w służbę rosyjską, lecz ją porzucił z 8 oficerami artylerji i wrócił walczyć za niepodległość. Kościuszko odpisał mu sucho: „Przywiązanie do Moskali żeś WMPan okazał przeszłej kompanji, wielu twierdzi oficerów, a zatem nie potrzeba o sąd prosić, lecz przekonać inaczej publiczność, która inną ma opinję o WMPanu“ [1]).

Pochód Kachowskiego i Dunina. Zato wiemy dokładnie o Rosjanach, w jakim porządku szli na pole bitwy. O 3-ej z południa ruszył Kachowski z obozu trzema kolumnami. W środkowej postępowały 2 pułki piesze, liczące po 4 bat. każden, więc jegry ekaterynosławskie i kijowskie grenadjery, wiodąc za sobą po 10 dział polowych, gdyż bataljonowe pominięte w wykazach. Konnica stanowiła dwa boczne skrzydła. Z prawej strony od Uchanki szły na czele 6-ciu szw. pułki lekkiej jazdy charkowski i achtyrski, dalej w 5-ciu szw. pułk siewierskich karabinierów, a, że wszystkie trzy należały do korpusu Dunina, że i pułk dońców Grzegorza Grekowa asystował Kachowskiemu w czasie przejścia Bugu, widzimy, że Dunin tylko z pozostałemi siłami nadchodził z Korytnicy. Pochód tej kolumny Kachowskiego zamykał pułk woronezkich huzarów w 6-ciu szwad., zapewne słabo okrytych z powodu Zieleniec. Razem więc 23 szwadrony.

Tyleż mniej więcej liczyła i lewa kolumna od strony Woli. Szedł w niej pułk elizawetgradzkich jegrów w 10-ciu szw., kijowskich karabinierów w 5-ciu szw. i olwiopolskich huzarów w 6-ciu, a ostatnich także Zieleńce mocno przetrzebiły. Huzarów musiano trochę skompletować od tego czasu, lecz chyba daleko do siły podanej przez Smitta, gdyż dla ukrycia strat poniesionych wyraża on cały dotychczasowy ubytek w cyfrze 50 głów na każden pułk. Lewa kolumna miała jeszcze z boku od lasu i kordonu idących kozaków pod wodzą Orłowa i to 6 pułków, t. j. 5 dońskich: Orłowa, Astachowa, Denisowa, Janowa i Grzegorza Grekowa oraz 1 małorosyjskich regularnych kozaków.

Dunin nie nadchodził jeszcze, a gdy się ukazał, ujrzano jego szyki, ciągnące jedną długą kolumną. Szy więc pułki piesze grenadjerów sybirskich i fanagoryjskich w 4-ech bat. każden i muszkieterów czernichowskich w 2-ch, z artylerją w środku w trzech oddziałach, przegrodzoną pułkami, z tyłu zaś maszerowała jazda w 5-ciu szw. niężyńskiego pułku karabinierów.

Kachowski w raporcie i Smitt, oparty na podstawie urzędowych źródeł archiwalnych, podając ten porządek, nie wymienili

---

[1]) Listy Kościuszki w wydaniu Siemieńskiego str. 157—158 (podana tam i jego prośba). Aksamitowski Wincenty w art. kor. od 18. I 1790 sztabs-kapitan, 26. II 1790 kapitan (Ks. 6, lit. O).

jeszcze wszystkiego [1]). Zostawał pułk kozacki bliżej nie określony i 3 pułki piesze: białoruskich jegrów w 4-ch bat. i po 2 liczące muszkieterów uglickich i nowogrodzkich. Wszystkie one nie stały przecie w osłonie obozu w tak wielkiej sile, gdyż żadne niebezpieczeństwo nie groziło taborom, więc może użyto ich część niewielką, część zaś przeważna poszła walczyć lub stanowiła rezerwę [2]).

Szyk bojowy rosyjski. Zanim jeszcze Dunin stanął na placu, kolumny zaczęto rozwijać i gdy podeszły tak blizko, że kule polskich armat mogły już dosięgnąć, Kościuszko kazał pierwszy przywitać ogniem. Zahuczały więc działa, a i skraj lasu, przypierający klinem do kordonu, dymił już gęsto strzałami tyraljerów. Była 5-ta z południa, Kachowski bowiem nie pospieszał z atakiem, oczekując Dunina. Przed sobą miał Polaków, okrytych fleszami, prawe ich skrzydło wysunięte przed Wolę, lewe cofnięte za Uchankę.

Kachowski wojska, prowadzone w środkowej kolumnie, rozesłał po bokach, więc gen. major Walerjan Zubow dostał rozkaz wysłania połowy pieszych jegrów ekaterynosławskich z ich pułk. Sołtykowem na rosyjski flank lewy, a Orłow, by idąc bokiem, bardziej jeszcze na lewo, wspierał ich trzema kozackimi pułkami. Wspomniane to w źródłach Astachowa i Denisowa, a trzeci zapewne samego Orłowa. Kazano im najprzód oczyścić las z tyraljerów, potem brać baterje od strony Woli. W przeciwnym zaś kierunku na swój flank prawy, poszła druga połowa pieszych jegrów ekaterynosławskich, prowadzona przez podpułk. Pustowałowa, a obok dla wsparcia reszta kozaków, z przeciwległego krańca przybyłych. Były tam dwa pułki wymienione szczegółowo, Janowa i małorosyjski, a zapewne i przemilczane, jak Grzegorza Grekowa i dwa pozostałe. Zlecono im sforsować lewe polskie skrzydło od stron Uchanki.

---

[1]) Smitt w tablicy, wykazującej siły Kachowskiego pod Dubienką nadmienia głucho tylko o 1.200 kozakach, objaśniając, że większa część odeszła z Tormasowem. tymczasem w opisie przeprawy przez Bug wspomina o pułkach Grzegorza Grekowa, Denisowa i Astachowa, w akcji zaś pod Dubienką Janowa i małorosyjskim. Brak jeszcze pięciu z liczby wszystkich, jakie początkowo posiadał Dunin i Kutuzow, a z nich jeden znajdował się przy Tormasowie (Serebryakowa), dwa bliżej nie oznaczone zabrał Lewanidow, a na te właśnie i dwa pozostałe wypada z rachunku pułk Kulbakowa, Jana Grekowa, Mieszkowa i Orłowa, obecny zapewne ze swoim gen. majorem, dowodzącym kozakami pod Dubienką. Smitt więc, wymieniwszy w opisie bitwy 3 pułki wysłane pod Wolę i 2 pod Uchankę, 2 opuścił, a te nie stały wcale dla parady. Zaznaczmy także, że w oddziale Dunina, opisie i planie bitwy nie znajdujemy nigdzie dwóch pułków pieszych. Smitt korzystał z ważnych źródeł, lecz stronny i namiętny, rzadko pisał prawdę. Raport Kachowskiego również przemilcza o tych wszystkich pułkach.

[2]) Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 278 i tablica.

SZYK WOJSKA ROSYJSKIEGO POD DUBIENKĄ
18 LIPCA 1792 R.

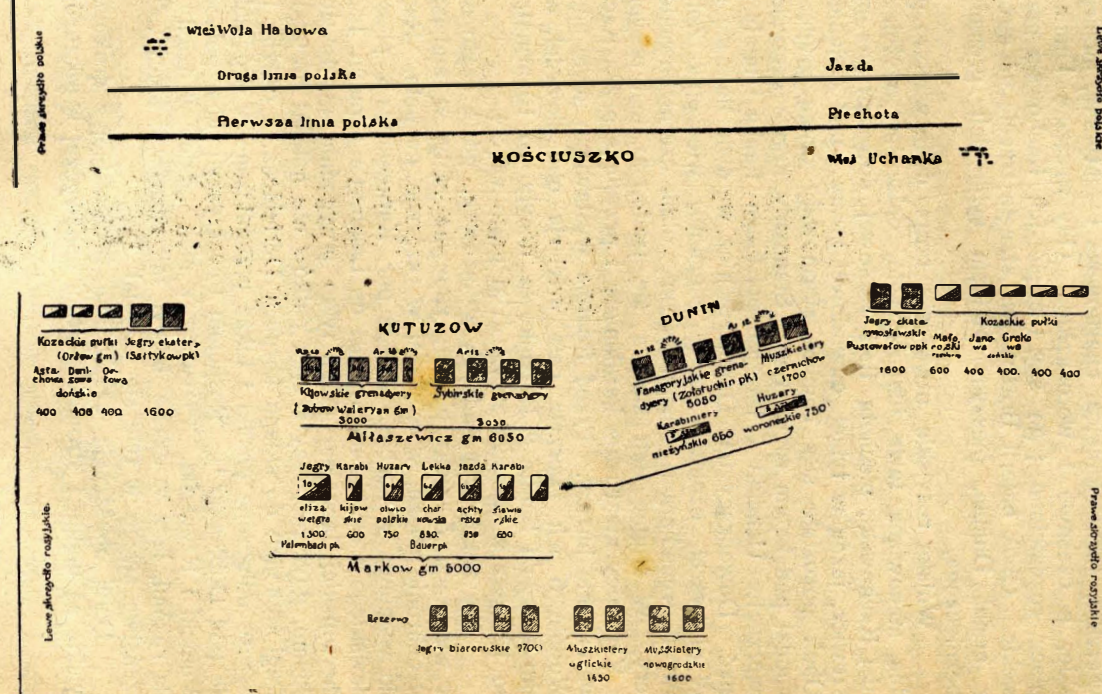

Rozesławszy boczne oddziały, Kachowski wysunął działa i te gen.-major Brażnikow ustawił we dwie silne baterje, w osłonie piechoty z kijowskich grenadjerów za sobą. W drugą linję z tyłu szykowała się wszystka regularna jazda, więc elizawetgradzkie jegry z dzielnym pułk. Palembachem, karabinlery kijowskie i siewierskie, lekka konnica charkowska i achtyrska, huzary olwiopolskie, a czasowo i woronezkie. Gdy wreszcie Dunin stanął na placu, rozdzielono jego siły i część ich Kachowski przyłączył do siebie. Obok baterji Brażnikowa stanęła trzecia od stron Uchanki z armat Dunina, pieszym pułkiem sybirskich grenadjerów zabezpieczona.

Wojska rosyjskie utworzyły teraz dwie większe grupy. Jedną, stanowiącą lewe ich skrzydło, opisaliśmy wyżej. Stał przy niej Kachowski, piechotą linji czołowej dowodził gen.-major Miłaszewicz, jazdą w tylnej, odwodowej znany z pod Zieleniec Markow. Obok pozostałe siły Dunina sformowały drugą grupę, odsuniętą opodal pod kątem rozwartym. Stanowiły prawe skrzydło rosyjskie naprzeciw Uchanki i lewego polskiego flanku i miały go przełamać. Dowodzący tam Dunin również we dwie linje się uszykował. W pierwszej, czołowej stanęła piechota, więc pułk. Zołotuchin ze swymi grenadjerami fanagoryjskimi, obok czernichowskie muszkietery. W drugiej linji skupiła się jazda, to jest przyprowadzone z Korytnicy nieżyńskie karabiniery i przysłane przez Kachowskiego woronezkie huzary. Przed frontem wystawiono dwie silne baterje. Wogóle 5 ich tworzyła cała artylerja obu skrzydeł, według Kachowskiego i Smitta 2 Brażnikowa liczyły po 10 armat, 3 Dunina po 12, lecz w rzeczywistości dział grało więcej.

Nie znajdujemy żadnych wskazówek, gdzie użyto opuszczone w wykazach 3 pułki piesze; zapewne stały w mniejszej części w ochronie obozu, w większej w rezerwie na polu. Raport rosyjski wymienia w liczbie zabitych por. Karacenowa z pieszego pułku siewskiego i sekund-majora hr. de Lambert'a z pułku lekkiej jazdy chersońskiej, lecz oni mogli tylko przygodnie asystować Kachowskiemu, gdyż pierwszy z tych pułków nie należał do jego komendy, drugi wchodził do składu korpusu Derfeldena, a czyżby i od niego jeszcze odłączone posiłki i także przemilczane w źródłach znalazły się pod Dubienką? [1]). Rosjanom towarzyszyli obaj polscy hetmani, Branicki i Rzewuski. Pierwszy z nich „dzień w dzień" pił może dla rezonu, lecz w czasie bitwy, jak zeznawali jeńcy „dla bezpieczeństwa swego w tyle się trzymał" [2]).

Dalej opuszczają nas źródła archiwalne; z drukowanych rosyjskie są mętne i stronne, polskie nadzwyczaj w szczegóły ubogie.

---

[1]) Raport Kachowskiego 25. VII/5. VIII z Puław (Sbornik str. 432 i 434) Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 278—279.

[2]) Raporty ks. Józefa z Chełma 19 (na podstawie raportu Kościuszki) 20. VII oraz list z Uchań 19-go do króla (Oryginały w V t. raportów).

Przebiegu też boju nie możemy śledzić z taką dokładnością jak pod Zieleńcami. Pokusimy się jednak odtworzyć tę pamiętną bitwę na podstawie wiadomości zestawionych krytycznie, jakie nam przechowały współczesne źródła i późniejsze opracowania. Jedno tylko sprostowanie dorzucić jesteśmy w stanie.

Bitwa pod Dubienką. Początkowe działania artylerji. Gdy się jegry i kozacy ucierali z trudem z obsadzającymi las tyraljerami, czołowa linja obu skrzydeł rosyjskich podchodziła do Kościuszki. Działa polskie zaczęły bić szybciej, lecz z baterji Dunina i Brażnikowa otwarto silniejszy ogień, dość długo trwający, i wkrótce Kachowski łatwo zatłumił huk naszych armat ogłuszającym rykiem licznej artylerji. Ale pociski rosyjskie zwykle grzęzły w ziemnych wałach lub górowały nieszkodliwie nad głowami wojska, tylko w lukach pomiędzy fleszami groziły pewną śmiercią. Żołnierz owiany kłębami armatniego dymu ochłonął, ujrzawszy, iż nadzwyczaj mało znikło z szeregów i stał spokojnie, a Kościuszko umiał wlać w niego swą żelazną wytrwałość, odwagę i ogień. Ten bój armatni przeciągał się długo, według Kościuszki trwał wogóle siedm godzin bez przerwy, a liczył widocznie i cały czas bitwy, i upłyniony potem w odwrocie przez lasy, kiedy się także z dział ostrzeliwał. A podczas walki, jak meldował ks. Józefowi, huczała „kanonada, trwająca godzin 4 podług zegarka". Skutkiem tej strzelaniny, poprzedzającej ataki piechoty i jazdy, tylko 2-ch żołnierzy padło i z artylerji bardzo zdolny por. Tepfer, wyróżniony pod Zieleńcami i wielkie nadzieje rokujący na przyszłość [1]). Nieliczne polskie działa odpowiadały z konieczności słabo, lecz ich pociski ryły się skuteczniej w kolumnach rosyjskich i według Kościuszki „nasza artylerja czyniła wielki skutek". Z początku tylko działa Kachowskiego grały nieszkodliwym hukiem, lecz ich liczba wzięła górę nareszcie, ogień polskich armat osłabł gdzieniegdzie, niektóre zamilkły. Wówczas zapewne zdemontowano haubicę, wspomnianą w raporcie ks. Józefa.

Ataki piechoty rosyjskiej. Nastawała pora ręczny bój rozpoczynać pozostałym rodzajom broni, i piechota, ruszywszy wśród grząskich miejsc i zarośli, darła się na szańce w mniemaniu że nasi żołnierze już silnie zmieszani, długo stojąc pod ogniem. Na rozkaz Kachowskiego, Miłaszewicz wysłał grenadjerów kijowskich i w odwodzie rotę sybirskich, pod ogólną komendą sekundmajora Neczajewa, zostawiwszy resztę w osłonie baterji; wysłał, by oczyścili leśny wąwóz, biegli do szturmu i brali bagnetem środkowe szańce, Od strony zaś Woli piechota i dońcy las wprawdzie zajęli, lecz strzelcy przez nich wyparci nie dopuszczali do ataku baterji. Pod Uchanką ruszyli na okopy grenadjerzy Dunina i tam

---

[1]) Ks. Józef prosił potem króla, by po nim krzyż wojskowy zostawić rodzinie na pamiątkę „męstwa i dystynkcji" (Raport z Kozienic 2. VIII Oryginał tamże).

bowiem piechota i kozacy, wysłani poprzednio, nie mogli nic zdziałać. Odparto szturmy, lecz do nich powracali znowu.

Według źródeł rosyjskich grenadjerzy Miłaszewicza zdobyli od razu trzy szańce jeden po drugim, wypierając Polaków do samego lasu, a jednocześnie inni Dunina opanowali jednym zamachem przy Uchance linję obwarowań, lecz tak wcale nie było. Kościuszko wspomina w pamiętniku, że „piechota moskiewska razy trzy w jednem miejscu usuwała się“i nie określiwszy, gdzie mianowicie. Może właśnie pod Uchanką, gdzie wrzał bój zajadły i pułk. Zołotuchin musiał swych grenadjerów fanagoryjskich sam w ogień prowadzić — i padł zabity, odparto te trzy ataki. Tak twierdzi przynajmniej gen. Paszkowski, nadmieniając, że obecność wodza na tym flanku zapalała żołnierzy do wysiłków odwagi [1]).

Szarże jazdy z obejściem przez kordon. Kachowski widząc, że wstępnym bojem nie przełamie pozycji z czoła i lewego skrzydła, zaatakował flank przeciwległy od strony Woli. Kazał szarżować Palembachowi na czele elizawetgradzkich jegrów i nieudane działania piechoty poprawić konnicą. Przychodziła też kolej na jazdę Markowa i zlecono mu ruszać inne pułki, by zdążały w oddali dla wsparcia jegrów. Tymczasem Palembach świsnął szablą przed frontem pułku i pomknął tęgim kłusem, lecz zamiast przelatywać przestrzeń ostrzeliwaną kulami, skręcił na lewo i, w las zapadłszy, przebiegł klin galicyjski, ukazał się z tyłu, poczem z wielką odwagą poleciał na baterję i prawe skrzydło polskiego wojska. Niespodziane zjawienie się jazdy rosyjskiej na tyłach armii zrazu zmieszało żołnierzy, ujrzawszy, że kordon przestał ochraniać, lecz zaraz odzyskawszy krew zimną, zwiedli bój zacięty.

Zródła rosyjskie zaprzeczają wbrew jednomyślnemu głosowi polskich (jak ks. Józefa, Kościuszki, Zajączka, Bukara, Niemcewicza, króla, nawet Descorches'a), by droga szarży Palembacha kołowała przez austrjacką ankławę. Dowodzą, że z odwagą szaloną uderzył z frontu, że po wyrąbaniu broniącego go wojska owładnął pierwszym szańcem, poleciał na drugi, gdzie został raniony, wziął i ten drugi, dopiero przy trzecim poległ od kuli. Jegry zgnębieni jego śmiercią i psychicznie podnieceni bojem, jakoby rzucili się wycinać uciekających w rozproszeniu, lecz bardziej odważnie niżeli oględnie, i gdy wpadli na jazdę Wielowieyskiego, ta ich przewróciła. Miejsce Palembacha zajął sekund-major Sander; a gdy mu nadbiegł dla wsparcia pułk. Bauer z 3-ma szw. charkowskiej lekkiej jazdy — za ich osłoną sformował swych jegrów i poleciał z nimi walczyć i mścić się za śmierć swego wodza. Bój znów się niby zawiązał z wielką toczony zaciętością; wreszcie Kachowscy (Jan, premjer-major woronezkich huzarów i Piotr, adjutant głównego sztabu) zdobyli nieistniejącą czwartą baterję, a jednocześnie wszystkie już okopy były w ręku piechoty, szyki polskie przełamane,

---

[1]) Paszkowski Franciszek: Dzieje Kościuszki str. 35.

obóz zajęty, bitwa rozstrzygniętą. Rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej i wcale nie tak oślniewająco.

Szarża Rosjan nie stanowiła ataku czołowego, lecz oskrzydlenie, a oskrzydlić pozycje Woli, można li tylko od strony kordonu, jak udowadnia mapa Liesganiga z 1780 r. i tędy też przeszła jazda Palembacha. Nie kołowała wprawdzie na wstecz cofnięty Strzyżów zbyt odległą, a do celu nie wiodącą drogą, nie miała ze sobą 2000 kozaków i ci temsamem żadnej wody wpław nie przebywali, jak na podstawie mętnych pogłosek pisał ks. Józef w swoim raporcie, lecz zawsze Rosjanie cudzym krajem dochodzili do pozycji. Wódz naczelny meldował wyraźnie o stanowisku Kościuszki, że zastał „prawe skrzydło jego i tył oparte o Galicję". Palembach, szybko przebywszy pusty las cesarski, nachodził z tyłu, więc ze strony, skąd się go najmniej spodziewali żołnierze, nie wiedzący o tem, że w umyśle ich wodzów tkwiły podejrzenia i obawy, aż nazbyt usprawiedliwione. Kościuszko w dzień bitwy opisywał jasno; „Mam honor zameldować WXMości z ukontentowaniem, że... mało straciłem ludzi swoich, a wielu nieprzyjaciół. Kawalerja nieprzyjacielska jak najmężniej sprawowała się, która, wyrżnąwszy się przez kordon, tyłem mnie podeszła. Było na początku nieco zamieszania, jednak nasi ludzie dobrze się bronili" [1]).

Obecny w rosyjskim obozie, przysłany ze Lwowa adjutant Wurmzera, Etinghausen w roli komisarza, jeśli wiedział o tem, patrzeć musiał przez szpary. Rozumiał chyba, że między Wiedniem a Petersburgiem, gdyby nawet wynikł chwilowy zatarg z powodu przebieżenia krótką drogą tej leśnej anklawy, nie doprowadzi przecie w żadnym razie do poważnych zawikłań. Wszak oba te państwa wspólnie walczyły niedawno w Turcji, a zawsze gotowe pogodzić się ze sobą kosztem słabego sąsiada, zmuszonego opłacać doznawane gdzieindziej niepowodzenia. Dodajmy przytem, że Etinghausen, przychylnie dla Rosjan usposobiony, podejmował się nawet, czy z własnej inicjatywy, czy na mocy tajnej instrukcji przesyłać do Warszawy pisma Kachowskiego, choć to nie licowało z neutralnością Austrji [2]).

Polskie źródła uznają zupełnie szaloną odwagę Palembacha. Nazajutrz po bitwie pisany raport ks. Józefa wyraża się o nim pochlebnie: „Któremu nasze wojsko daje świadectwo waleczności i męztwa największego". Lecz wynikiem jego szarży to nie wzięcie szańców i armat, a porażka swej jazdy. W krwawej walce z jegrami starły się wojska broniące baterji i jakiś fizyljer, podbiegłszy blisko, dał postrzał śmiertelny, a Palembach zaraz się z konia zwalił i w kilka chwil nie żył. Na zmieszaną jego zgonem jazdę uderzono zajadle; rzuciła się na nią przednia straż z pułku Karwickiego, dowodzona przez gen. Wielowieyskiego,

---

[1]) Ks. Józef 19. VII z Chełma cytuje królowi raport Kościuszki (Oryginał w V t. raportów).

[2]) Raport Kachowskiego z Włodzimierza 3/14. VII. (Sbornik str. 417).

a wynik walki Kościuszko zapisał w kilku słowach pamiętnika: „Na czele kawalerji Palembach, żołnierz odważny, który uderzył na baterją, był wraz zabity i z jego komendy mało co się powróciło". Podobnie meldował na razie królowi i ks. Józef, nawet prawie dosłownie: „Z tego pułku mało co się zostało". Rozgromiono więc jegrów, wzięto trochę do niewoli i Bukar wspomina o kilkudziesięciu, a napewno 14 Rosjan Kościuszko w odwrocie z sobą uprowadził, nie wiemy tylko z jakich pułków zabrani. Biały koń Palembacha miał po dwóch latach służyć naczelnikowi w czasie powstania. Pobojowisko zasłano trupami jegrów i rozpędzono szwadrony Bauera, a Kachowski, raportując o tej drugiej szarży, jaką wykonała lekka jazda charkowska, przyznawał, iż natrafiła na bardzo silny opór. Przepędzono ją daleko, skoro czas wystarczył na obdarcie z poległych wojskowych krzyżów św. Jerzego. Pisał o nich 21 lipca Stanisław August do Bukatego [1]), a 2 przysłał ks. Józef przy raporcie z Chełma. Szczegół ten stwierdza dowodem przechowany w papierach sztabu krótki raport bez daty, w dodatku wyświetla inną jeszcze okoliczność. Podajemy go w całości: „Wyszczególnienie szeregowych z brygady JW. Biernackiego z(e) szwadronu N. 14, którzy wzięli medale od zabitych strzelców konnych moskiewskich w potyczce pod Uchanką: Szeregowy Jan Skowroński medalów trzy, z tych jeden wachmistrza, ditto Józef Mandziarski, medal jeden" [2]). Widzimy więc, że ta kaw. nar. może w małej części, lecz zawsze brała udział w odparciu szarży, bo trudno przypuścić, by jej żołnierze, stojąc blisko bezczynnie, samowolnie dla rabunku opuszczali szeregi.

Ucieczka brygady Biernackiego. Tymczasem nastawał wieczór; żołnierz już strasznie wymęczony odbitymi szturmami i znojem walki, mnóstwo zabitych i rannych zalegało pole. Szala coraz silniej chwiać się zaczynała, ataki zaś nie ustawały, wciąż działa biły gęsto i coraz więcej ubywało z szeregów. W końcu ilość armat Kachowskiego, ilość bataljonów i pułków wdzierających się na pozycje musiała przeważyć. Pomimo wszystkiego, stano jeszcze ciągle na zagrożonem stanowisku. Naraz, wśród gwizdu kul i ryku dział bijących, znowu na tyłach wojska zahuczała ziemia tententem koni, lecz tym razem to już nie szarża jazdy, to pierzchnięcie swoich. Przechwalana na sejmach kaw. nar. zwróciła cugle, przeczuwając nieuchronną przegranę, i z kopyta uciekała z placu, by się już więcej na nim nie ukazać. Wobec przeważających w oddali tłumów, odważnych i zaufanych w swą siłę liczebną, na rozkaz gotowych po nieudanym sziurmie z równą zajadłością na nowo drzeć się na okopy, a tych już bronić dostatecznie nie było komu, z bilansu szczupłych sił naszych odpadała brygada Biernackiego. A teraz właśnie zachodziła potrzeba okrycia nią odwrotu. Poprzednio jednak powąchała

[1]) Kalinka: Ostatnie lata Stanisława Augusta. Cz. II, str. 223.

[2]) Podpisano: „A, Guzkowski Porucznik Szwad. N. 14" (Oryginał).

prochu i wyrażenie manuskryptu Kościuszki: „Brygada Biernackiego uszła przed czasem, nie będąc w akcji nawet“, brano zbyt dosłownie i chyba w tem tylko znaczeniu rozumieć należy, że jej udział w bitwie nic nie znaczący, że nie wyzyskano wcale jej bojowej siły odporu. Ten jednak haniebny postępek jazdy, mogący ogólną wywołać panikę, nie zachwiał jeszcze i wówczas odwagą Kościuszki, ani jego żołnierzy, gotowych wytrwać lub zginąć na straconej placówce.

Stano jeszcze trochę, lecz dalsza walka nie miała już celu i byłaby szałem rozpaczy. Fizyczna niemożliwość nie dozwalała nastarczyć liczbie tak szczupłą garstką, a pomocy znikąd nie oczekiwano. Wojska ks. Józefa i Wielhorskiego, mogące przełamać napór Rosjan, nawet za Bug ich przerzucić, gdzieindziej stały bezczynne i niedługo miały odstąpić. Pod Dubienką już cztery godziny walczono z wysiłkiem i tyle czasu Kościuszko umiał zatrzymać przeważające siły Kachowskiego. A tymczasem zmrok zapadał, żołnierz przerzedzony w szeregu osłabł z natężenia sił ostatnich i walki rozpacznej, część szańców stracono. Przeciwnik wziął górę i Kościuszko nie chciał dłużej narażać dywizji w boju rozstrzygniętym tem bardziej, że potem wśród nocnych ciemności mogły siły znaczniejsze przyjść drogą Palembacha i opasać zewsząd. Postanowił ustąpić i wówczas poszedł do ks. Józefa ostatni raport w tym krwawym dniu szybko ołówkiem na kartce spisany: „Meldowałem JOWXM. Dobrod. co się stało pod Dubienką przez sztafetę. Oczekuję jego rozkazów w Krasnymstawie“ [1]).

Odwrót do Kumowa. Z baterji zaczęto uprowadzać działa. Według Zajączka wielką usługę oddał wtedy Karwickiego pułk przedniej straży. Dowodzący nim gen. Wielowieyski nakazywał żołnierzom, by każdy zawsze pęk postronków przytraczał do siodła; spieszywszy się tedy, ciągnęli armaty swoimi końmi i postronkami, nie dające się ocalić inaczej, gdyż przeważnie wystrzelano konie artylerji. Z tych dział 2 ugrzęzły w bagnie i porzucone, zdemontowano haubicę, ubyły 3 armatki bataljonowe, resztę zaś uratowano. Nieprzepadło więc 7 armat, jak twierdzi Zajączek, lub wszystkie polowe z wyjątkiem trzech, jak Smitt opowiada [2]). Wojska rozpoczęły odwrót, a Kościuszko, według słów Zajączka, go „uskutecznił... z jak najzimniejszą krwią i w największym porządku“. Sformowany czworobok z fizyljerów, między nimi zaś wyróżnił się w cofaniu sławny potem Knaziewicz, osłaniał rejteradę odważnie i prawidłowo „z nieustannym ogniem karabinowym“, a od czasu do czasu przystawał, by strzałami

---

[1]) Karta Kościuszki z 18. VII (Oryginał).

[2]) Kachowski wymienia w raporcie wziętych dwie armaty 12-funt., trzy 3-funt. i półpudową haubicę z trzema wozami prochowymi. Siły polskie rachował na 10.000 ludzi z gen. Zajączkiem i Czapskim.

armat odpędzać napierającą zbyt natarczywie lekką jazdę przeciwnika. Wówczas dopiero Rosjanie zajęli na prawdę resztę opuszczonych szańców i obóz Kościuszki.

Tymczasem zapadła noc bardzo ciemna i skutkiem tego niektóre oddziały błądziły po lesie, słysząc za sobą pogoń na karku i strzały karabataljonu, gdyż wciąż walczono i z obu stron żołnierze padali jeszcze. Według Kachowskiego Polacy się rozpierzchli i przerażeni uciekali bezładnie dwiema leśnymi drogami w kierunku Krasnegostawu i Chełma. Gnał jakoby za nimi pod Husynne pułk. Lesli z kozakami Janowa i małorosyjskimi, co bardzo mało prawdopodobne; w inną znów stronę, 12 wiorst za Rostoki, Miłaszewicz z kozacką brygadą Orłowa, 2-a bat. ekaterynosławskich jegrów i 3-a kijowskich grenadjerów, nawet 5-a szw. wziętymi z eskorty Kachowskiego, lecz noc ciemna ułatwiła ucieczkę i zabrano tylko porzuconą armatę 12-funtową. Kościuszko inaczej wpomina o pościgu, że z niego Rosjanie prócz straty w ludziach nic nie odnieśli, w pisanym zaś na razie raporcie wyraża się dokładniej: „W rejteradzie,.. nieprzyjaciel... konwojował nas przez półtory mili z gęstym ogniem, na końcu musieli nas opuścić, gdyż wcale nic nie mogli wskórać'. [1]). Tym razem obie już strony uszanowały cudze terytorjum, okrążając wysunięty cypel galicyjski. Kościuszko jechał na przedzie, a gdy z 2-ma bat. pieszymi i pułkiem przed. straży stanął w Kumowie, niepokoiła go obawa, czy ciągnąca za nim dywizja pod Wielowieyskim nie poniosła klęski, gdyż nie nadążała. Sądził ją straconą, lecz zjawiła się w godzinę, opóźniona przypadkowym zbłąkaniem się w lesie kilku oddziałów wśród czarnej nocy i z tego powodu wynikłym nieładem.

Obustronne straty. Dzień przeszedł niepomyślnie, lecz z chlubą dla Kościuszki i dla jego wojska. Zwiodło ono najważniejszą bitwę w tej wojnie i bardzo krwawą, a z jedynym wyjątkiem brygady Biernackiego, zasługującej by stać pod pręgierzem, bez zarzutu zachowało się w ogniu. Nawet Kachowski pisze w raporcie, że „nieprzyjaciel, skupiwszy siły, stawił wielki opór", a za nim źródła rosyjskie uznają wytrwałość i męstwo Polaków. Jednak w szeregach naszych bardzo wielu nie stało. Wprawdzie nie 1.000 zabitych i 2.000 zbiegłych do Galicji, jak Kachowski wypisywał, lecz według pamiętnika Kościuszki ubyło z 900 ludzi, w tej liczbie 10 oficerów, a i koni bardzo wiele padło.

Straty Rosjan ściśle nie są znane, musiały także być wielkie, gdyż i oni wygranę hojnie krwią płacili, z pogardą życia zachowując się w boju. Rachowano przesadnie nawet do 4.000 lub, jak ks. Józef w raporcie z 20 lipca, 1.500 zabitych, rannych zaś może drugie tyle, lecz w każdym razie możliwie wygląda cyfra dosięgająca do 2.000. Kachowski wykazywał ubytek bojowy bajecznie mały w ludziach, gdyż ranionych tylko 190 szeregowych

---

[1]) Ks. Józef meldując z Chełma 19. VII, przytacza raport Kościuszki

i 174 koni, zabitych 85 żołnierzy („przepadłych bez wieści", jak się wyraża) i 467 koni, prócz wymienionych imiennie oficerów. Smitt, oparty na urzędowych papierach sztabu, obliczył inaczej i inne wymienił cyfry, mianowicie 500, dodając ostrożnie „zdaje się" przy ludziach i 640 koni, a nieproporcjonalnie wysoką ich ilość objaśnia śmiałymi atakami jazdy, lecz i jego cyfry nia wzbudzają zaufania. Dotkliwą stratę stanowiła śmierć dwóch pułkowników; Palembacha i Zołotuchina [1]). Współczesne źródła podają nazwiska dwóch innych jeszcze; list z Uchań do króla, pisany nazajutrz po bitwie, uśmierca pułk. Bokowa; wspomina o tem i raport ks. Józefa z dodatkiem jeszcze i Łopuchina; wymieniają obu tak mętne źródła, jak „Gazeta narodowa i obca" oraz objaśnienia przy fantazyjnym planie Małachowskiego, lecz czy padli na prawdę, nie umiemy powiedzieć, nie znajdując potwierdzenia w relacjach rosyjskich.

W polskiem wojsku żałowano straty Tepfera, rannego Haumana, dowodzącego reg. Malczewskiego, uniesiono z pola, a według Smitta — i Piotrowskiego, o czem mocno wątpimy. Wielu wyróżniło się wówczas niezwykłą odwagą i dano im krzyże *virtuti militari*. Dostali: z reg. Gorzeńskiego obecny porucznik i adjutant Kościuszki Stanisław Fiszer; z reg. fizyljerów obaj majorowie: Szuszkowski (zasłaniał odwrót i w 6 godzin doprowadził swój bataljon ze stratą fizyljera i 4 kanonierów, co ogłosił Kościuszko przy parolu, a ks. Józef ów raport Kościuszki) [2]) i Fontana, porucznik wkrótce potem kapitan Karol Kniaziewicz; z reg. Malczewskiego pułk. Piotrowski; z pułku przedniej straży Karwickiego dowodzący gen. Wielowieyski, major Lewiecki, sztabs-rot. Kośmiński i por. Burzyński [3]); z artylerji major Dobrski [4]) i podpułk. Ludwik Dobrski [5]). Król przy liście 23 lipca posłał 10 krzyżów złotych i 70 srebrnych, potem 3 sierpnia wręczył Kościuszce jeszcze 50 [6]).

---

[1]) Pułkownika elizawetgradzkich jegrów polskie źródła współczesne zwą Palembachem, Kachowski i Smitt Palmenbachem, Górski Palembuchem, idziemy za Kościuszką i nazwą utartą.

[2]) Kodeks bibliot. Ossolińskich we Lwowie z kopjami rang i conduitlist Nr. 1812.

[3]) Wyszczególnienie oficerów do dyplomu na wzięte medale, lista podana przez Kościuszkę 31. VIII w Warszawie (Oryginał w V t. raportów).

[4]) Nota Kościuszki do króla bez daty, ale około 31. VIII (Oryginał tamże).

[5]) Kodeks Ossolińskich Nr. 1812.

Lewiecki, czy Lewicki Antoni w I pułku przed. straży sztabs-rotmistrz od 13. III 1791 major.

Dobrski Ludwik w art. kor. od 31. V 1786 kapitan, 19. VI 1792 major, 18. VIII 1793 podpułkownik. (Ks. 6, lit. O).

[6]) Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencja str. 111 i 128.

W obozie rosyjskim zebrano tylko 91 jeńców, wspomnianych w raporcie Kachowskiego, więc cyfra niezbyt imponująca, lecz stanowiła 10% strat naszych i tem samem wykazywała zaciętość boju. Widać, że żołnierz wolał paść trupem lub ledz ranionym, niżeli życie ocalić w niewoli. W opuszczonym obozie Kościuszki, na krwią zlanej ziemi, wśród wału trupów, wśród jęku rannych i konających, Kachowski nocował pod rozpiętym namiotem, dostawionym z Dubienki. Podkreślając zwycięstwo, napawał się jego urokiem, choć łatwe do przewidzenia, a przyszło ciężko.

Tymczasem polski żołnierz szedł do Kumowa wyczerpany bojem, lecz z przekonaniem, że bił się walecznie, że nie było ze strony wodza popełnionych błędów, a opłacanych krwią i życiem ludzkiem; że sumiennie spełniwszy swoją powinność, schodził z pola z honorem, nie mogąc przemódz nawały wroga; że można zaufać wykazanym dobitnie zdolnościom Kościuszki i warto pod jego okiem nieść życie w ofierze, bo go nie zmarnuje. W kraju dopiero teraz poznano powszechnie, że istniał wódz, i do tego wybitna zdolność wojskowa — dotąd zapoznana [1]).

---

[1]) Główne źródła: Raporty ks. Józefa z Chełma 19 i 20 VII (Oryginały w V t. raportów). Kościuszki opis wojny w przedruku Paszkowskiego str 275, 276. Zajączka pamiętnik str. 53. Bukara pamiętnik str. 84—85. Raport Kachowskiego z Puław 25. VII[5]. VIII (Sbornik str. 432—434). Górskiego wojna 1792 r. str. 596—599. K(orzona) życiorys Kościuszki str. 242—244, 622. (noty Nr. 458 i 460). Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 279—280 i 282

ROZDZIAŁ VI.

Armja polska w Kumowie i Chełmie. — Fałszywa wieść o przejściu Kachowskiego przez Galicję — Dalsze plany ks. Józefa; możność wzmocnienia sił i rozbicia Kachowskiego. — Amunicja, kasa, szpital, intendentura. — Budowa mostu na Wiśle w Puławach. — Pochód armji polskiej do Kurowa. — Ówczesne położenie ks. Józefa, względnie pomyślne. — Prywatna wiadomość o przejściu króla do Targowicy. — Wieść urzędowa o zawieszeniu broni, wielkie wrażenie wśród wojska. — Zbiorowe żądanie dymisji. — Zamiar porwania króla w celu dalszej wojny. — Ostatnia walka pod Markuszewem. — Widzenie się ks. Józefa z Kachowskim. — Kasa, amunicja, szpital. — Polska armja w drodze do Kozienic. — Porządkowanie armji. — Okólne listy Szczęsnego do wojskowych — Nowa dyzlokacja wojska. — O Tatarach zbiegłych do Polski — Odjazd ks. Józefa, pożegnanie z armją adres wojskowych i medal.

Armja polska w Kumowie i Chełmie. Późnym wieczorem w dniu boju pod Dubienką dywizja Kościuszki ustępowała do Kumowa, dwie pozostałe, ks. Józefa i Wielhorskiego, maszerowały do Chełma i tam nazajutrz z rana złączyły się z sobą i z oddziałami Przybyszewskiego i Krasickiego. W dwóch tych miejscowościach, nie wielką rozdzielonych przestrzenią, skupiono armję, jeszcze niezbyt osłabioną liczebnie. Z rosyjską inaczej. Kolumna Lewanidowa pociągnęła z Opalina do Brześcia, by wejść w połączenie z litewską armją Kreczetnikowa, i Kachowskiemu zostawały do działań zaczepnych tylko złączone korpusy Kutuzowa i Dunina, w części znużone walką w części zmalałe odłączonymi dawniej posiłkami dla Lewanidowa i te już nie wróciły.

Fałszywa wieść o przejściu Kachowskiego przez Galicję. Ks. Józef stał na miejscu od 21 lipca, by dać żołnierzowi trochę odpoczynku a samemu lepiej zorjentować się w położeniu, wytworzonem sforsowaniem nadrzecznych pozycji, i obmyślić na przyszłość inny plan działań. Dziwnie wygląda, że dwa dni po walce Kościuszko tak niedaleko przebywający nie został jeszcze wtajemniczony w dalsze plany wodza, ani w kierunek jego pochodu. Czytamy w raporcie posłanym ks. Józefowi: „Chciałbym mieć rozkazy od niego i uwiadomionym być o obrotach JOWXMDobrodzieja, jako też gdzie mam odebrać amunicję dla armat... Co do mnie, jeśli nie odbiorę innego rozkazu, myśl(ą) moją jest przybliżyć się ku JOWXMDobr., ciągnąc się z tej strony rzeki ku Łęcznej traktem...Magazyny nasze i bagaże ciężkie mogłyby być zawczasu transportowane za Wisłę". Zaraz jednak po wysłaniu raportu odebrał ordynans z głównej kwatery, datowany

także 20-go, z uwiadomieniem: „Ja maszeruję dziś w wieczór do Biskupic, JWWPan jutro rano maszeruje do Piask. Więcej nie mam czasu teraz Mu powiedzieć, tam, będąc blisko jeden od drugiego, dalsze poweźmiemy ułożenia“ [1]).

Kościuszko przesyłał jednocześnie w oryginale, świeżo odebrane z Hrubieszowa, anonimowe zawiadomienie z 20 lipca, podpisane literami „T. H.“ następującej osnowy: „W godzin kilka po widzeniu się z księciem Ponińskim najrzetelniejszą odbierając wiadomość, posyłam jedną sztafetę do Warszawy, drugą do JWWMP Dobrodzieja z doniesieniem niezawodnem, że Moskwa weszła w kordon. Zamiar jej maszerować z Siedliszcz, o pół mili od Dubienki, na Putnowice, Uchanie, Tuczempy, Bończę, Stary Zamość, Tarnogórę (w Polsce) do Krasnegostawu, o czem donosi i przestrzega przyjaciel od serca JW. Tadeusza Kościuszki i prawdziwy syn ojczyzny“. Zaadresowano: „...Kościuszce generałowi lejtenantowi... memu Dobrodziejowi w Krasnymstawie. Komenda tam będąca wiernie ten list do rąk generała odsyłać ma, bo jest wielkiej wagi interes i ważna okoliczność“. Tytuł na kopercie dowodził, że ów przyjaciel od serca równie dokładnie znał stopień wojskowy Kościuszki, jak wiarogodną była treść listu. Nie wiedząc, gdzie w danej chwili przebywa ks. Józef, posłał on Kościuszce przytoczone pismo, a jednocześnie prawie identyczne królowi, donosząc, że Rosjanie już są w Siedliszczu, że prócz strażników prowadzi ich adjutant Wurmsera, więc znany nam Etinghausen. Autor listu to stały korespondent królewski, przesyłający mu nazajutrz po boju pod Dubienką szczegóły o bitwie, kreślone czarnemi barwami w rozpaczliwym nastroju ducha. Pisał, że „brygada Biernackiego, bez porządku rejterująca się, wielką odniosła szkodę; bataljon Czapskiego i Malczewskiego tak dobrze jak zniesionymi nazwać się mogą; zgoła cała się dywizja rozsypała“. Upewniał o armji rosyjskiej „że przeciwko naszemu, dziś w niwecz obróconemu, jest wojskiem olbrzymskiem“; o polskiej zaś, „że prócz desperacji widzi się szemranie, cóż dopiero po onegdajszej potyczce? Mówią oni „że nas na nóż prowadzą“. To wszystko albo bardzo przesadne, albo wręcz fałszywe. Może prawdę mięści tylko szczegół, jak się zdaje o Czapskim, że „pewny generał major siedział tu w kordonie w Uchaniach pod pretekstem szukania swych bagażów, a tymczasem ci, co regimentu nie brali, krew leją“ [2]).

---

1) Raport Kościuszki z 20. VII (Oryginał). Ordynans ks. Józefa Kościuszce z Chełma 20-go (Oryginał w cytowanym kodeksie krak. Akademii Um. p. t. Listy i akta Kościuszki Nr. dok. 186).

2) List T. H. z Hrubieszowa 20. VII do Kościuszki (oryginał) i do króla, oraz list tegoż z Uchań 19-go do króla (oryginały w V t. raportów). Nie umiemy wyjaśnić, kto autorem tych pism. Na oryginale posłanym królowi podpis później skrzętnie zamazano lub go sam zamazał. Można tylko, odczytać imię Tadeusz i literę „l“ w środku nazwiska. Był to ziemianin

Rzekome wykroczenie Rosjan w kordon galicyjski nie potwierdza się znikąd, ukrycie zaś pochodu przez okolice gęsto zaludnione już wręcz niemożliwe. Zanim jednak sprawdzono bezpodstawność wieści, musiała zaniepokoić główną kwaterę, przypuszczającą istnienie tajnego zezwolenia władz austrjackich na przejście granicy, co po prejudykacie Palembacha wyglądało prawdopodobnie. Ks. Józef meldował też 20 lipca: „Dla skrócenia drogi mają Moskale przejść przez kordon, aby mieli mil dwie bliżej“ [1]).

Dalsze plany ks. Józefa; możność wzmocnienia sił i rozbicia Kachowskiego. Wódz naczelny tegoż dnia przesyłał królowi do rozpatrzenia i decyzji dwa projekty na przyszłość. Pierwszy polegał na rozdziale sił polskich na cztery oddziały, zależnie od kroczących czterema szlakami nieprzyjaciół, w celu możebnego ich powstrzymywania i tem samem osłonięcia stolicy. Stosownie do tego zadaniem armji litewskiej zostawało szachowanie Rosjan, stojących już w Brześciu, rezerwowej dywizji Byszewskiego zajście im drogi od Białegostoku: ks. Józefowi przypadłoby w udziale częścią swej armji powstrzymać Lewanidowa, gdyż już Bug przekroczył pod Opalinem, pozostałą zaś odpierać napór głównych sił Kachowskiego. Takie rozstrzelenie wojsk znacznie wprawdzie ułatwiało wyżywienie i furażowanie, lecz wszędzie one stałyby w mniejszości wobec wroga, artylerja „znikłaby prawie“ i skuteczne działania tak drobnych armji w tych warunkach z natury rzeczy bardzo problematyczne. Dziwi trochę, że ks. Józef taki plan przedstawiał, widocznie przykład Dubienki nie przekonał go jeszcze, do czego prowadzi nieoględnie sił rozdrabnianie.

Drugi plan na innej oparto podstawie. Polegał na możebnem skupieniu sił, by cały ich ciężar rzucić na jaki odosobniony korpus rosyjski i zdruzgotać go ze szczętem lub dobrze poturbować. W tym celu kolumna Byszewskiego „według pierwszej myśli“ królewskiej (?), zostałaby rozdzieloną i wzmocniłaby armję koronną i litewską [2]). Wyżywienie skupionego w dwa wielkie odłamy wojska stawało się utrudnionem w kraju, posiadającym glebę uboższą i pozbawionym znacznych zapasów, lecz posiadało i strony dodatnie. O ile plan pierwszy nie prowadził do celu, gdyż polskie

---

z najbliższych okolic Hrubieszowa, korespondujący na rozkaz Stanisława Augusta każdej poczty z kasztelanem połanieckim, to jest znanym posłem i szefem kancelarji królewskiej Piusem Kicińskim. Możnaby dojść, porównywając charakter pisma z materjałem zawartym w tekach bib. Czartoryskich w Krakowie, lecz nie warto zachodu.

[1]) Raport ks. Józefa z Chełma 20. VII (Oryginał w V t. raportów).

[2]) Byszewski Arnold rotmistrz kaw. nar. Lubowidzkiego do 8. VI 1789 i szef w IV pułku przedniej straży do 21. III 1791, potem gen.-major, wreszcie 28. IV 1790 gen.-lejtenant (Ks. 6. lit. O).

oddziały, skazane na bezczynność słabością liczebną, musiałyby silniejszego wroga jakby w przedniej straży eskortować pod mury stolicy, o tyle drugi grzeszył półśrodkami. Wszakże o wiele już lepszy, gdyż w danym razie nagromadzenie sił zapewniałoby korzyść i przechyliło szalę. Przeszkoda znów, potrącona w raporcie ks. Józefa, niezbyt poważnej natury, nadmieniał bowiem, że nasze siły zbrojne mogłyby „wziąść na siebie po jednej kolumnie nieprzyjacielskiej, lecz w tym przypadku inne poboczne kolumny nieprzyjacielskie miałyby otwartą drogę do Warszawy". Było to prawdą, lecz gdyby przeważnemi siłami rozbito lub odpędzono dwie takie kolumny, to pozostałe niedługoby korzystały ze swobodnej drogi do stolicy, nie pozbawionej przecie obrony. Z tyłu mając zwycięskiego przeciwnika, musiałyby odstąpić dla zachowania łączności ze swemi [1]).

Nie zapominajmy, że wówczas istotnie przyszłe losy państwa zawisły na ostrzu bagnetu broniących go armji, że z utratą olbrzymich przestrzeni, wydanych Rosjanom, malała gwałtownie podstawa operacyjna, a z nią i środki do dalszej walki, że tylko wytężenie wszystkich sił rozporządzalnych zmieniłoby jeszcze sytuację i inny obrót nadało wypadkom. Do takiego zaś sił wyzyskania jeszcze bardzo daleko i nawet wojska regularne gdzieindziej stały bezczynnie, a najłatwiej i najszybciej można je było sprowadzić z Warszawy. W instrukcjach z naciskiem polecano okrywać stolicę, zapominając, że prócz silnej zasłony w Wiśle, miała ją jeszcze w obu ustępujących pod jej mury armiach i w obserwacyjnej kolumnie Byszewskiego, do tego załogę z jakich 5.000 ludzi, zupełnie zbyteczną w tak wielkich rozmiarach przy spokojnym i patrjotycznym nastroju mieszkańców. Ta załoga daleko skuteczniej osłaniałaby ją z oddali. Skoro w ówczesnem położeniu armja Zabiełły za słaba, by zmiażdżyć lub odrzucić nadchodzącego z głębi Litwy wroga, to powinna zająć postawę obserwacyjną i, unikając większych bitew, cofać się pod Warszawę, trzymając na karku nieprzyjaciela. Cały oddział Byszewskiego z przeważną częścią garnizonu stolicy mógł i powinien zostać użytym do wzmocnienia armji ks. Józefa, a wówczas poczułby się on na siłach rozbicia Kachowskiego i tem samem wstrzymania naporu pozostałych korpusów. Kraj, już utracony, dał się jeszcze odebrać.

Posiłki uzyskane tą drogą wcale nie małe i piechota tylko odłączona z warszawskiego garnizonu, licząc istotnie zostających do służby, w gwardji kor. (w 3-ch bat. 2.057 głów) [2]) i lit. (488 głów) [3]), w korpusie strzelców (255 głów) [4]), przedstawiały ogólną

---

[1]) Raport ks. Józefa z Chełma 20. VII (oryginał w V t. raportów).

[2]) Raport miesięczny z końca lipca 1792 r. (oryginał); mylnie więc Górski liczy 1.087 głów, nie cytując źródła.

[3]) Raport miesięczny z 1. VIII 1792 (oryginał). Jeden bataljon z reg. Raczyńskiego w sile 787 głów odszedł na Litwę (raport mies. garnizonu warszawskiego z końca kwietnia 1792. Oryginał).

[4]) Górskiego wojna 1792 r. str. 601, nie podając źródła.

cyfrę 2.800 ludzi; jazda na miejscu, lub stojąca niedaleko w brygadzie kaw. nar. Madalińskiego (1.327 głów i 1.306 koni) [1]) lekka w pułkach ułanów Koeniga (277 głów i 258 koni) [2]) i Azulewicza (378 głów i 393 koni) [3]) stanowiłaby 1.982 ludzi i 1.957 koni. Razem załoga stolicy z dodaną jazdą zasiliłaby księcia Józefa pokaźną liczbą 4.782 głów.

Dodajmy, że Warszawy bynajmniej nie ogołoconoby z wojska, zostawało go dosyć na miejscu, gdyż gwardje: konna koronna (487 gł. i 429 koni) [4]) i litewska (278 gł. i 302 koni) [5]), korpus artylerji (418 gł.) [6]) i inżynierów (90 gł,) [7]). Zauważmy przytem, że nasze cyfry zbyt małe, nie zupełnie dokładne, gdyż pochodzą z rozmaitych miesięcy tego roku i, nie chcąc za różowo patrzeć na rzeczy, pominęliśmy pontonierów [8]) i formowane oddziały, jak regiment XV Cichockiego [9]), bataljony ochotników Süssmilcha [10]), Rottenburga [11]) i Trębickiego [12]), a w nich liczono już sporo. Dalecy więc od dokładności, możemy śmiało twierdzić, że w każdym razie zasiłek byłby bardzo znaczny.

O istnieniu takiej myśli dowodzi wyjście całego garnizonu na Pragę 14 lipca do wytkniętego obozu i dzień boju pod Dubienką, naznaczony na dalszy pochód, lecz się wszystko skończyło, jak zwykle u nas — na pustem gadaniu. Powzięto także zamiar by dla wzmocnienia artylerji ruszyć na pole walki kompanie Górskiego, Konarskiego, Szubalskiego i Wągrowskiego, zostawiwszy w stolicy dwie: Mirosławskiego (ojca Ludwika) i Moszczyńskiego [13]). Gdyby uskuteczniono tę myśl szczęśliwą, Kachowski mógł zostać pobitym, jeśli nie zniesionym, gdyż, wobec oddalającej się w kierunku Brześcia kolumny Lewanidowa, musiałby na sobie wyłącznie

---

[1]) Ilość głów wedle tabeli wykazującej wojsko kor. 8. VI, prócz 348 głów rezerwy (oryginał w V t. raportów, lecz wddług cyfr z IV 1792), ilość koni wedle Górskiego str. 601.

[2]) Raport mies. z Kozienic 1. IX (oryginał).

[3]) Raport mies. z Kobrynia 1. I 1792 (oryginał). Było wówczas do służby 226 gł. i 217 koni lecz doliczyliśmy komenderowanych 152 gł. i 176 koni w przypuszczeniu, że je ściągnięto).

[4]) Raport mies. z VII 1792 (oryginał).

[5]) Raport mies. z końca VIII 1792 (oryginał).

[6]) Górski str. 601. Gdy artylerję odesłano do Warszawy liczyła tam 1.204 głów (oryginał raportu z końca VIII. 1792).

[7]) Raport mies. z końca IX. 1792 (oryginał).

[8]) 113 głów (oryginał raportu mies. z końca IX 1792).

[9]) 1545 głów (Górskiego historja piechoty str. 176).

[10]) 644 głów (Korzona wewnętrzne dzieje Stanisława Augusta Tom V strona 150).

[11]) 587 głów (tamże).

[12]) Przypuszczalnie 600 głów (Górskiego historja piechoty str. 177).

[13]) Górskiego wojna 1792 r. str. 601—602.

polegać, pozbawiony nie tylko liczebnej przewagi, dotychczas posiadanej, lecz znalazłszy się nawet ze słabszemi siłami w obliczu skupionego wojska polskiego. Jeżeli myśl taka świtała w głowie ks. Józefa, nie od niego zależało jej przeprowadzenie, lecz od króla, a inicjatywa, rzutkość i dwojenie sił rozporządzalnych w samoobronie nie leżało w charakterze Stanisława Augusta. Wolał, nic nie ryzykując, z koroną na głowie przejść do Targowicy. Jakieś fatum złowrogie ciężyło na naszych dziejach i wlekło nas w przepaść.

Amunicja. Ks. Józef ruszył swą armją 21 lipca z myślą zatrzymania się o dwie mile od Lublina na dogodnej pozycji, a tymczasem nastały przygotowawcze przed wymarszem czynności. Lichocki z prochami i amunicją stał zawsze za Wieniawą, wówczas stanowiącą oddzielne miasteczko, dziś przedmieście Lublina i, jak zawsze, spotykał trudności z dostaniem furmanek. Miejscowa komisja cyw. woj., naciskana notami, nie umiała podołać wszechstronnym potrzebom, tłumacząc się niemożnością wyszukania koni i podwód. Gdy więc wypadło całe transporty zbywających rzeczy, wzmiankowane poprzednio, odsyłać do warszawskiego komisorjatu, te same furmanki, wiozące je ze stron odległych, z konieczności pociągnęły dalej, tylko eskortujący namiestnik ruszył z platonicznem „zaleceniem, jako najmocniejszem... aby jak najusilniej starał się dla tych ludzi uczynić litość w zmianie podwód". Lichocki radził sobie jak można, i gdy ze stolicy nadesłano w tym czasie ładunki dla piechoty na 8 brykach, zatrzymał przy sobie konie i furmanów. Ludzi wogóle liczył 635 i po srebrnym groszu

---

Koenig Stanisław w pułku lekkiej jazdy JKMci pułkownik.

Azulewicz Jakób pułkownik w podobnymże pułku, mającym 3 szwadr

Süssmilch (Jan Godfryd de ?) od 26. V 1792 pułkownik w 1-m bataljonie lekkiej piechoty.

Rottenburg były pułkownik w wojsku neapolitańskiem został 16. V 1792 pułkownikiem w II-m bataljonie lekkiej piechoty. Wziął dymisję 28 III 1794 r.

Trembicki (Trębicki) z chorążego kaw. nar. postąpił na podpułkownika 28. V 1792 w III-m bataljonie lekkiej piechoty.

Górski Józef w artylerji kor. kapitan od 1. IV 1786, major od 19. V 1792. Służył od 1763 r.

Konarski Firlej Antoni został tamże 24. VII 1784 podpułkownikiem 15. VI 1792 pułkownikiem.

Szubalski Karol został tamże 2. I 1786 porucznikiem, 18. I 1790 ober ceugwartem, 30. I 1790 sztabs-kapitanem, 19. X 1791 kapitanem.

Mirosławski Maciej tamże 21. V 1790 audytor, 21. IV 1792 adjutant, 19. VI 1792 kapitan, 18. VIII 1793 major, 15. X 1793 adjutant hetmańsk w sztabie.

Moszczyński (Moszczeński) Maciej tamże 26. II 1790 ober-ceugwar 21. V 1790 sztabs-kapitan 19. VI 1792 kapitan (do art. z rang-listy oryg z XII 1793 do innych z Ks. 6. Lit O).

wypłacał im dziennie na utrzymanie. Te wydatki, przytem lenungi dla milicjantów i karm dla koni, przybyłych z Warszawy, wyczerpały jego środki. Raportował lakonicznie: „Ukończona jest kwota, dana mi na ekspens przed Ostrogiem", skutkiem czego w trzy dni później (23-go) nadesłano mu 100 dukatów z kasy generalnej. Przed odebraniem jednak tej sumki opuścił Wieniawę, gdyż wysłany do Warszawy, rot. Hadziewicz wręczył po drodze rozkaz ks. Józefa, by natychmiast z amunicją ruszać za Puławy i tam się zatrzymać.

Znowu te same konie zaprzężono do wozów. Lichocki miał wprawdzie palety komisji cyw. woj. „iż co mil 8" winni mu zmieniać zaprząg pod prochy, lecz ściąganie furmanek z tak znacznej odległości, zabrałoby trzy dni czasu, zwłoka zaś wobec kategorycznego nakazu jak najprędszego wymarszu była niemożliwą. Odchodząc, na żądanie vice-bryg. Kublickiego, zostawił dla formowanego garnizonu w Lublinie po 200 sztuk: „Broni piechotnej z bagnetami... kawaleryjskiej nowej... ładownic nowych... pałaszów kawaleryjskich nowych... i pakę jedną ładunków ostrych, do tej broni". W drodze odebrał od magistratu Końskiej Woli 2 beczki kul z wozu wojennego, co się rozbił „pocztą pędzony". Wreszcie 22-go stanął na miejscu w bliskości Puław i roztasował pod Bronowicami na łąkach za Wisłą, zawiadomiwszy zaraz raportem ks. Józefa. W razie dalszego odwrotu pod mury stolicy przybywała w rzece nowa artylerja komunikacyjna, na pozór tania i dogodna, w istocie niezbyt dostępna. W Puławach inżynierja, budując most, wszystkie „galary" używała do niego; Lichockiemu tedy nie zostawało, jak w dalszych okolicach wyszukiwać inne, by dla ulgi koniom, spławiać wodą choć część transportów.

Pozycję jego, nie łatwą w tych warunkach, utrudniały jeszcze sprzeczne rozkazy, nasyłane z głównej kwatery. Zaledwie się rozlokował pod Bronowicami, kazano nazajutrz zatrzymać amunicję o milę za Lublinem, skutkiem czego zaraz transport wyruszył powrotną drogą. Konwojujący namiestnik poprowadził do Jastkowa na 2 brykach ładunki dla piechoty. 2 wozy armatnich 12-f. i tyleż 6-funtowych, oraz w 2 beczkach zapakowane 3-f. pociski Oberbombardjerowi Uszyńskiemu kazano pozostać z nimi w Jastkowie i załatwiać wszelkie rozporządzenia naczelnego wodza. Sam Lichocki stał na miejscu, skąd 24-go donosząc o transporcie, przybyłym świeżo z Warszawy, zapytywał, dokąd go skierować. Dostawiono wtedy 8 wozów wojennych, z nich 2 zawierały ładunki 8-f., 4 z 6-cio i 2 z 12-to funtowymi pociskami. przytem na 8 brykach znalazły się 2 beczki gotowego obuwia, gwałtownie potrzebnego lecz w większej ilości; dalej, według wykazu królewskiego kuchmistrza Tremo, buljon, jarzyny, ryż dla chorych i beczka Bordeau dla Ks. Józefa. Przy tem wszystkiem nadesłano „od Naj. Pana darowanych 118 koni, bardzo dobrych, z całem porządnem ubraniem i fornalami, ze wszystkiem porządnie ubranymi pod liberją Naj. Pana". Nabytek tylu dobrych koni transportowych, przy

wyczerpanym w okolicy sprzężaju, bardzo cenny i pożądany stanowił zarazem wskazówkę, że król nie myśli opuszczać stolicy i „wystawiać się“ w obozie, choć pierwej zapowiadał to szumnie, nawet w teatrze. Zły to już omen i niewyraźna zapowiedź rychłego przejścia do Targowicy [1]).

Kasa. Główną kasę wojskową usunięto zawczasu z Lublina w głąb kraju. Golcz, odebrawszy 21 lipca rozkaz wymarszu, ruszył bezzwłocznie i w dwa dni potem meldował z Kozienic, że stanął na miejscu przegrodzony Wisłą. Pozałatwiał drobne rachunki, zostawił więc wice-bryg. Kublickiemu 600 dukatów na furaż i wydatki, kap. Majewskiemu, zajętemu w Lublinie sporządzaniem wielkiego munduru dla swego reg. Malczewskiego, zaawansował 360 zł. „widząc potrzebę gwałtowną zapłacenia rzemieślników i najęcia koni pod mundury“. Dalej, wypłacił „na lennung dla jeńców moskiewskich zł. pol. 67 g. $7^1/_2$“, a skromna cyfra dowodzi, że ich wzięto niewiele. Wkrótce potem, podobnie jak amunicję, zbliżono pod Lublin i kasę generalną. Golcz, wskutek zlecenia naczelnego wodza z 25-go, zaraz z powrotem ruszył do Puław, zkąd nazajutrz raportował, w jaki sposób odbył tę plataninę: „Na rekwizycję moją u tutejszej juryzdykcji o konie pod kasę odebrałem rezolucję, że ani jednego nie dostanę z przyczyny, iż całe pospólstwo pouciekało. Tym końcem zatrzymałem konie, wzięte z Kozienic do dalszego rozkazu“ [2]). Rozporządzenia ks. Józefa wykazują, że powziął myśl na serjo zatrzymania się w okolicach Lublina i przyjęcia bitwy, chciał więc mieć pod ręką amunicję i kasę.

Szpital. Korycki z głównym szpitalem stał w bezpiecznem miejscu za Wisłą w Solcu, zkąd zamyślał wodą płynąć do Kozienic. Nie poszło to łatwo, szkuty bowiem nie kursowały dla bardzo nizkiego poziomu wody, a wszystkie galary Sierakowski zabierał do stawianego w Puławach mostu. Pisał Korycki, że 25 lipca wyprawił chorych z felczerami i częścią apteki tylko na siedmiu galarach, pod dozorem por. Kierskiego z piechoty i chor. Radlińskiego z kaw. nar.; sam z przeważną częścią bardziej chorych i rannych zdąża zwolna najkrótszą drogą lądową. W tych czasach zwiększono mu trochę zapas rekwizytów szpitalnych. Z takimi przybył z warszawskiego komisorjatu major Karwosiecki, przedtem zaś Bonar przyprowadził aptekę i konie skarbowe pod swemi brykami, zaszła z nim tylko trudność pieniężna. Poprzednio Korycki zaliczył mu 110 dukatów na utrzymanie usługi i koni, lecz awans się wyczerpał i w kasie przeświecały pustki. Zażądał przeto spełnienia rozkazu ks. Józefa, by dawane na lennungi pieniądze na rachunek

---

[1]) Raporty Lichockiego z pod Wieniawy 20. VII, z Puław 22-go z pod Bronowic 23 i 24-go (oryginały).

[2]) Raport Golcza z Kozienic 23. VII i z Puław 26-go. (Oryginały).

Majewski Ignacy w reg. XII z podchorążego 11. III 1790 kapitan-audytor. (Ks. 6 Lit. O).

pułków i regimentów zwracano co rychlej. W trzy dni potem 28-go widzimy go na miejscu [1]).

Intendentura. Komisorjat polowy, zabrawszy magazyn z Krasnegostawu, przybył do Łęczny, lecz zaledwie rozesłał palety na ściąganie niezbędnych rekwizytów, kazano ruszać dalej. Ruszyli tedy, użalając się „że nawet 9 korcy mąki rozczynionej na chleb wyrzucić" musieli, 21 lipca stanąwszy w Lublinie, i tam długo nie mogli popasać. Nazajutrz zrana obóz ks. Józefa przymaszerował do Biskupic, zkąd przysłano rozkaz, by znowu szli dalej, zostawiwszy na miejscu furaż na dni cztery. Żórawski i prezydujacy w komisorjacie major Grzymała, w raporcie z 22-go skarżą się gorzko na ciężkie położenie i niemożność spełniania odbieranych zleceń. Piszą: „My (furażu i i żywności) oprócz krup nie możemy mieć ledwie na jeden dzień. Starać się tu w... Lublinie nie zaniedbamy, iżby, cokolwiek można będzie, magistrat i żydzi owsa, chleba i wołów dostawili. Nigdy komisorjat nie będzie w stanie mieć zapasu, kiedy nagle będzie posuwany z miejsca na miejsce, bo ledwie w Łęczny stanąć przyszło, zaraz ruszyliśmy do Lublina. Skorośmy stanęli w Lublinie, juści ruszamy do Puław, więc nie mamy czasu rozesłać za furażem, gdy nawet wczoraj z Łęczny rozesłani jeszcze nie powrócili i zapewne powrócą z niczem" [2]). Istotnie położenie ich trudne. Czasem nawet z gromadzonego mozolnie zapasu nie korzystali dla braku czasu lub zagrożonych komunikacji. I tak komisorjat polowy skupił za kordonem 2150 korcy owsa (a najtrudniej było go dostać) i 500 jęczmienia, już nawet zwieziono wszystko do granicznych pali w Buszni i Bończy, gdy władze austrjackie nie przepuściły furmanek do polskiego obozu i z zapasów nie skorzystano [3]).

W Lublinie, prócz Majewskiego mundurującego regiment XII, przebywał gen. Dzierżek w celu skupienia koni dla brygady. Skutek jego misji znowu nie pomyślny i pisał 20 lipca: „Dni kilka bawiąc, sześć tylko koni skupiłem, najusilniej starając się". Prosił o wezwanie do obozu i użycie do pracy, by bardziej być czynnym i użytecznym, lub o pozwolenie jechania do króla i stolicy, gdzie, pokrzywdzony w awansie, chciał osobistą sprawę załatwić [4]).

Budowa mostu na Wiśle w Puławach. Ponieważ ks. Józef pragnął raz jeszcze spróbować orężnej rozprawy w stronach lubelskich, a z natury rzeczy jej wynik nie dawał się obliczyć z matematyczną ścisłością, należało na wszelki wypadek

---

[1]) Raport Koryckiego z Solca 25. VII (oryginał).

Kierski Rafał w reg. VI z podchorążego 23. IV 1789 został chorążym. 13. II 1790 podporucznikiem, potem porucznikiem (Ks. 6 Lit. O).

[2]) Raport Grzymały i Zórawskiego z Lublina 22. VII (oryginał).

[3]) Raport Zórawskiego z Krasnegostawu 20. VII (Oryginał w Arch. Koś. T. II. str. 590).

[4]) Raport Dzierżka z Lublina 20. VII (Oryginał).

zabezpieczyć sobie dogodną drogę odwrotu, by w razie niepowodzenia przegrodzić się potężną zaporą Wisły i za jej osłoną zreorganizować szyki, wzmocnić i w lepszych warunkach przedłużać walkę. W myśl poprzedniego ordynansu królewskiego, kazał inżynierji budować most w okolicach Puław i Sierakowski w tym celu 21 lipca przybył na miejsce. Przedtem jeszcze on w Łęcznie ukończył most na Wieprzu, lecz uprzedzał, że miejscowość nieobronna z natury i atakowana przed nadejściem polskiego wojska, żadną miarą nie da się utrzymać; że za Wieprzem istnieje nie zła pozycja na obóz, byle o 2.000 kroków odstąpił od rzeki i okopał skrzydła. Spiesznie przejeżdżając nocą przez Lublin, nie zbadał strategicznych warunków miasta, a marudzić nie mógł tem bardziej, że gdy stanął u mety, nie był jeszcze zdecydowany, gdzie lepiej zgotować przeprawę. Chciał jechać do blizkiego Gołębia, by rozpatrzeć położenie wybrzeży i rozstrzygnąć kwestję, lecz ostatecznie przeważyła dogodniejsza w Puławach miejscowość. Bawiąca tam wówczas generałowa ziem podolskich, ks. Izabella z Flemingów Czartoryska, zleciła zarządowi dóbr nieść możliwą pomoc i ułatwienia.

Sierakowski na razie nie mógł się dowiedzieć, i rozesłał sprawdzać, jaki w okolicy rodzaj statków przeważa, by stosownie do tego, most najrychlej ustawić na łyżwach lub szkutach. W tych czasach pływające mosty zwykle na łyżwach budowano. Ten rodzaj płaskich czółen wydłużonych służył do spławiania zboża do Gdańska, lecz, że czas naglił, brać należało, co miano pod ręką. W tych urodzajnych okolicach kraju łatwiej o szkuty, jako przyjmujące większy ładunek, były bowiem na 5 sążni długie, a na 2 szerokie, brały 54 łaszty, gdy na łyżwach ładowano 8 do 12. W Puławach oczekiwano całego zapasu pontonów z Warszawy, lecz i toby nie starczyło, a w arsenale stolicy sporządzano tymczasem kosztorys mostu o 42 pontonach, dopiero zrobiono z nich 3 (długości po 10 łokci, szerokości po 2 łok. 6 cali), dawniejczych leżało 27 (dłuższych niemal o 2 łokcie). Do skompletowania pomostu, budowy wind i krzyżownic, pomalowania zabierano się powoli [1]).

Wśród tych zajęć Sierakowski w chwilach swobodniejszych badał okolice, gdzieby ks. Józef najdogodniej stawał w drodze do Kozienic, i kazał za Sieciechowem obóz wytykać. Tymczasem budowa mostu szła mu zrazu nie sporo i jeszcze 24 lipca pisał, że się obawia nadejścia całej armji, zanim go ustawi; że mimo wszelkich wysiłków wykończy go nie prędzej, jak 2 sierpnia i to w nocy dopiero. Nie przypuszczał, że wtedy nie ks. Józef w Puławach rozłoży się obozem, ale Kachowski; że już Rosja i Targowica policzą króla po swojej stronie i ustanie walka. Termin ukończenia zbyt pesymistycznie oznaczono; w rzeczywistości forsownie wzięto się do pracy i most stał gotów 25 lipca [2]).

---

[1]) Raport Stan. Potockiego 16. VII z Warszawy (Kopjarjusz raportów lit. T. VII Nr. 143).

[2]) Raporty Sierakowskiego z Puław 21 i 24. VII. z Gniewoszewa 28-go (Oryginały).

Pochód armji polskiej do Kurowa. Gdy już wszystko do pochodu przysposobiono, wojska ruszyły, i 21-go przebywszy Wieprz, stanęły na noc w Biskupicach, w dwa dni później pod Lublinem. Zaraz za Biskupicami, nad Kiełczewką w Piaskach, przyłączył się Kościuszko i wszystkie dywizje skoncentrowanej armji maszerowały razem. Pochód odbywał się spokojnie, tylko drobny oddział, wysłany po furmanki, napotkał kozaków i w starciu z nimi miał jednego rannego. Z Lublina na powtórne zlecenie naczelnego wodza usuwano akty, lecz zaledwie ziemskie od początku czteroletniego sejmu i trybunalskie od 3 maja wywieziono w dniu nadciągnięcia całej armji polskiej w okolice miasta. Sam ks. Józef nie chciał dłużej się zatrzymać. Pisał w raporcie 23-go lipca: „Nie przychodzi mi tu dłużej stać i jutro maszeruję dwie mile w tył za Lublinem, gdzie będę się starał w dobrej pozycji stanąć“ z myślą, by raz jeszcze z tej strony Wisły spróbować boju, a ewentualnie wieść walkę uporną na jej drugiem wybrzeżu, rozliczając na nowe posiłki i nie takie ogołocenie ze wszelkich zasobów. Donosząc o stawianym moście, wyrażał wątpliwość, czy mu „Moskale przejścia ...trudzić nie będą“, lecz zaraz dodawał: „My z naszej strony bronić się będziemy ile możności, lecz WKMość racz pomyśleć, aby nam wszystkie potrzeby, które gwałtowniejsze codzień się robią, dostarczane były“. Chodziło o przysposobienie wszechstronnych zapasów w żywności, furażach, amunicji, o nadesłanie armat większego wagomiaru i kantonistów do zapełniania luk w szeregach, słowem, jak pisał w poprzednim raporcie, o wszystko „cokolwiek tylko może powiększyć lub zasilić moc wojenną“. Chodziło przytem o decyzję królewską na jeden z dwóch planów, posłanych do wyboru, co do dalszych działań, a gdy się opóźniała, dodawał z naciskiem: „Czekam ...z wielką niecierpliwością (na) dalsze rozkazy“ [1]). Nie dostawszy wcale odpowiedzi, wyruszył, zabierając węgierską chorągiew hetmańską, asystującą trybunałowi w sile 71 głów pod rot. Tyszkiewiczem [2]). W Kurowie stanął 25. lipca, zająwszy Markuszew swoją arjergardą. Rosjanie po dwudniowym wypoczynku w Uchance w trop ciągnęli za ustępującą armją i Kachowski w tymże dniu (25-go) zajął już Lublin.

Ówczesne położenie ks. Józefa względnie pomyślne. I tak w przeciągu dwóch miesięcy szyki ks. Józefa, zrazu rozsypane po odległych skraiskach Rzpltej., skupione potem, przebyły w odwrocie olbrzymią przestrzeń z dalekich rubieży aż nad brzegi Wisły i tu ich czynności miały się zakończyć. Prócz wypadkowej potyczki boruszkowieckiej, w ciągu tego czasu dwie poważniejsze stoczyły bitwy. Pobiły wroga pod Zieleńcami, lecz

---

[1]) Raporty ks. Józefa: z pod Lublina 23. VII i z Kozienic 2. VIII (Oryginały w V t. raportów).

[2]) Raport chorągwi węgierskiej 22. VII z Lublina (Oryginał w Arch. Koś. T. II str. 591).

ten uśmiech losu przeszedł — nie wyzyskany, walczyły pod Dubienką krwawo i zażarcie do możliwych granic czasu i wysiłku, lecz ustąpiły, bo ustąpić musiały. A nierozbite kolumny przeciwnika w ślad postępowały, zagarniając szmat kraju po szmacie pod reakcyjne rządy Targowicy, kierowanej na razie ukazami Bühlera, później warszawskich prokonsulów, nasyłanych przez Rosję pod nazwą przedstawicieli dyplomatycznych. Polska armja, nierozbita orężem, niepokonana w stanowczej rozprawie, stanęła w pobliżu Wisły nierozstrojoną, lecz prawie w całości, niezniechęconą, lecz żądną walki. Parł ją w te strony rozkaz królewski osłaniania stolicy, brak przygotowania i wewnętrzny nieład, brak żelaznej woli u góry i wyzyskania istniejących zasobów u dołu do możliwego stopnia wytężenia. Z wyjątkiem kaw. nar., nie mogącej dawnej sławy odzyskać, żołnierz otrzaskany z kulami, wyrabiał się w bojach coraz zażartszych i na nie stracił ze swego zapału. Również i wodzowie; Kościuszko umiał nawet pozyskać ślepe, bezgraniczne zaufanie podwładnych. Wszyscy pałali żądzą dalszej walki, gdyż, mimo takiej straty kraju, mogła jeszcze być w lepszych toczoną warunkach. Trafnie Kościuszko zapisał w pamiętniku: „Duch był wszędzie,, zapał i patrjotyzm, ale nie korzystano, bardziej uchylano jeszcze... Były jeszcze sposoby zbicia wojska rosyjskiego“ [1]). I w rzeczy samej osłabieni załogami opuszczonych województw, zmuszeni je osadzać, by trzymać w szachu niespokojne żywioły i zabezpieczyć coraz odleglejsze z własnym krajem komunikacje, w mniej już przeważnej naciskali sile. Polacy niezbyt osłabieni bojowym ubytkiem, skupiali się bardziej, armje koronną i litewską zbliżyli do siebie, a zostawały, możliwe do ściągnięcia, niewyzyskane siły regularne pod Buszewskim, w załodze stolicy i po kraju rozproszone. Mieli obronną, silną linję Wisły, za nią kraj wojną nietknięty z Krakowem i Warszawą, gdzie mieszczaństwo i lud okoliczny, bardziej niż w innych stronach wyrobiony, pozwalał rozliczać na skuteczną pomoc. O ile położenie Rosjan stawało się trudniejszem, o tyle położenie Polaków względnie zyskiwało, i jeszcze szala wojny mogła się chwiać silnie, nawet przechylić i stracony kraj powrócić.

Należało tylko w tej wyrocznej chwili rozwinąć niespożytą energję i wszelkie siły wytężyć w obronie bytu; ale do tego potrzebowano mieć w stolicy rząd sprężystszy i zdolniejszy, i innego króla na polskim tronie. Nic zaś nie wskazywało, by król na tym tronie kiedykolwiek siedział z godnością w położeniu krytycznem, by, otrząsłszy chwilowe wpływy rosyjskie, mógł długo w tem wytrwać, by zdolny był wznieść się w godzinie poświęceń aż do skali zdarzeń i podobny do Sardanapala (według słów Sanguszki), jak on zginąć potrafił. Podczas wojny zachowywał się chwiejnie i niedołężnie, a na nieszczęście trzymał w swym ręku naczelne dowództwo i kierunek wypadków. Gdy miecz rozstrzygał, rzucony na

---

[1]) Kościuszki manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 276—277.

szalę dziejową, i tylko na nim należało polegać, gdy całym wysiłkiem musiano walczyć usque ad finem, choćby się przyszło pod gruzami zagrzebać, król liczył na dyplomację, a ta go zawsze, jako słabszego i mniej przebiegłego, wyprowadzała w pole. Nawiązawszy układy listem do Katarzyny, bezczynnie wyczekiwał odpowiedzi, a z nią nie spieszono bynajmniej. Śmiały tylko opór całego narodu, gdyby jak jeden mąż powstał, otrząsłszy z siebie srom Targowicy, gdyby najazd przerzucił za granicę państwa, mógł jeszcze obezwładnić zaborcze plany, lecz nie mdła walka, z listami obliczonymi na wspaniałomyślność „Wielkiej Monarchini". Wszak Stanisław August nieraz doświadczył na sobie, że gabinet petersburski ze słabymi i bezbronnymi nie rachował się nigdy. Łudził jednak siebie i wojsko mające mu towarzyszyć na teren bojowy, gdzie było niezbędnem. Trzymał je przy sobie: tymczasem myśl wyjazdu, jaką mamił wszystkich, coraz się bardziej usuwała w dal nieuchwytną, a wreszcie całkiem rozwiała w powietrzu.

W armji, zmuszonej do odwrotów słabością liczebną, gdy siły gdzieindziej marniały bezczynnie, zaczęło się burzyć i wrzało w niej głucho. Jak pisze Kościuszko: „Poczęły się rozumowania wszczynać, iż król hazarduje wojsko i eksponuje obywateli na zemstę i łup łaknącego nieprzyjaciela, a niektórzy rozumieli, że król umowę zrobił z Moskwą, którą zepewniwszy się o losie ojczyzny i swoim, siedzi spokojnie, murując Lazienki" [1]). Duszę ks. Józefa, jak wielu wówczas, również osiadły złowieszcze przeczucia. Przewidując jasno, że odpowiedź z Petersburga przyniesie tylko upokorzenie, pisał do króla jeszcze 14 lipca z obozu pod Świerżem: „Gdybyś WKMć na początku tej kompanji, ponieważ ona nie była przewidziana wojskowo, był poruszył kraj cały, siadając na koń ze szlachtą, uzbrajając miasta i dając wolność chłopom, albobyśmy byli zginęli z honorem, albo Polska byłaby się utrzymała mocarstwem; teraz nie wiem, co nastąpi, ale wszystko, co przewiduję, jest złowrogie. Mądrość WKMci może zrobi to, czemu prawdopodobieństwo i wszelkie kombinacje zaprzeczają" [2]). Śmiała i niezwykła w szlacheckiem społeczeństwie myśl poruszenia uzbrojonych mieszczan i mas ludowych, jaką dopiero we dwa lata potem w czyn przyobleczono, musiała wyjątkową swoją energją uderzyć i — przerazić Stanisława Augusta. Nie zapominajmy, że w tych czasach cień rzucony przez Francję padał na wszystkie kraje i wszystkie trony omraczał, że panujący, przeważnie o bagnet oparci, drżeli przed widmem rewolucji, a ją bezwiednie łatwo wywołać. Myśl ta jednak dowodzi, że wówczas ks. Józef gotów walczyć do wyczerpania sił ostatnich i ostatnich granic możliwości, byle mu dano środki po temu, lub samemu zezwolono je znaleźć i zużytkować. Szkoda, że myśl od czynu rozdzielała głęboka przepaść i gdy król, zazdrosny

---

[1]) Kościuszki manuskrypt u Paszkowskiego str. 276,
[2]) Paszkowski Fran.: Ks. Józef Poniatowski str. 40.

o swoją władzę, choć jej użyć nie umiał, nie dałby nigdy takiego zezwolenia, nasz wódz naczelny nie znalazł w sobie dosyć odwagi, by walczyć dalej wbrew jego woli.

Prywatna wiadomość o przejściu króla do Targowicy. Nadeszła wreszcie 22 lipca odpowiedź carowej, wyniosła i groźna i wystarczyła, by momentalnie Stanisława Augusta zachwiać i złamać; przerzucić do zwalczanego obozu i z piętnem hańby zgubić na zawsze w opinji świata i dziejów [1]). Król zatrzymywał na czole zlatującą koronę i cień panowania nad upadłym krajem, choć droga do tego szła na Targowicę, lecz za cenę tronu on zawsze gotów zaprzedać najbardziej żywotne interesa państwa. Zaraz już 22 lipca posłał projekt do aprobaty Bułhakowa, a nazajutrz podpisał akces do konfederacji w imieniu swojem i swojego wojska, a ten akt nieszczęsny stał się w przyszłości wyrokiem zagłady dla władzy królewskiej i niepodległości Polski. W narodzie i wojsku głuche wieści o przejściu króla do Targowicy rozniesiono błyskawicznie.

Tajne knowania Stanisława Augusta dojrzały wreszcie, by wydać owoc zatruty. Prowadzone kryjomo z Bułhakowem szły już oddawna, bo z końcem maja. Od początku wojny myśl uległości wobec siły brutalnej, myśl przejścia do buntowniczego obozu Targowiczan, by za cenę upokorzeń, za cenę honoru swego i narodu ocalić bodaj resztki konstytucji majowej, opanowywała coraz potężniej umysł królewski. W te zabójcze konszachty nie wtajemniczano ks. Józefa. Listy Stanisława Augusta, coraz to rzadsze w miarę rozwoju wypadków i postępu rokowań, zawierały mgliste wzmianki o jakichś podejrzanych rachubach politycznych. Przezierało z nich zniechęcenie, bierność i apatja, zamaskowana rzekomą zapobiegliwością. Widniała jakby stała chęć stopniowego demoralizowania ks. Józefa, zniechęcającem udzielaniem wieści o niezadowoleniu narodu z jego ciągłych odwrotów. Wmawiał zawczasu, że bolesne zarzuty każdego dosięgną, że wyroki losu nieubłagane i ulegać im trzeba. Wiedział, że w chwili stanowczej, gdy sam karty odsłoni i brudne matactwo uczyni jawnem, wywrzeć to musi na ks. Józefie wrażenie gromu, że honor w nim zagra i nie da się ściągnąć w te bagniska zdrady. Drżał na myśl, że opór z jego strony jaskrawiej uwydatni całą głąb upadku, to też po spełnionym fakcie dwa dni pasował się z sobą, zanim o wszystkiem napisał wyraźnie.

Lecz wieść złowroga nie czekała na długi namysł królewski i 24 lipca nadleciała z Puław z listem ks. Izabelli Czartoryskiej. Ks. Józef odpisał na razie: „Na wszystko byłem przygotowany, lecz nie na podobną nikczemność... Jestem zgubiony, oszołomiony.

---

[1]) List Katarzyny z 2/13 lipca.

Raczej należało bić się do zgonu, niż oddychać hańbą“ i natychmiast z Wielhorskim, Mokronoskim, Kościuszką po dokładniejszą wiadomość pospieszył do księżny [1]).

Zanim jeszcze stwierdzono urzędownie, iż zasłyszane wieści miały podstawę, pod ich wpływem poszedł do stolicy raport ks. Józefa, skreślony z tym darem słowa, jaki go cechował:

„Winienem WKMości nie tylko czyny wojenne, ale i to donieść, co w sercach żołnierzy, podkomendnych moich, się znajduje. Chodzą tu wieści po obozie, które zapewne puszczane są przez ludzi niechętnych i niedobrze życzących W. K. Mości, jakobyś WKMość miał traktować z(e) zdrajcami ojczyzny i tym sposobem pokój okupywac walecznemu narodowi. Same takowe wieści wzbudziły już w wojsku niezmierne szemranie i nieukontentowanie. Konsekwencjom ztąd wynikającym, żadnym sposobem zapobiedz nie mógłbym, ponieważ nie taję się WKMości, że jestem ten, który podobnemże oddycham uczuciem. Ta tylko między mną i żołnierzem jest różnica, że z bliska i lepiej znając wielkośc duszy WKMości, nie mogę ani na moment przypuścić do serca mojego tak smutnego widoku. Przysięgliśmy, Najjaśniejszy Panie, z woli narodu, z woli WKMci, chętnie więc i wesoło życie nasze poniesiem na ofiarę. Przybliżyliśmy się w tej ufności do WKMci, że wojsko to, które żadnej skazy, żadnej plamy na siebie nie ściągnęło, będzie tak szczęśliwe, że oglądać będzie WKMość na czele swojem i że go własnemi piersiami okrywać będzie. O to WKMość prosimy wszyscy, o to Go błagamy, o to nakoniec będziemy się dobijać. Wola WKMości służyła nam dotąd za prawidło i zawsze służyć będzie, lecz ta wola być nie może i nie jest, aby wojsko niepobite, żeby naród szlachetny, żeby król roztropny miał się poddać pod jarzmo kilku wyrodnych obywatelów, którzy za tarczą wojska bitnego Monarchini, przez nich omamionej, chcą na nas kłaść kajdany i okryć nas cechą wiecznej niesławy. Niech naród z narodem traktuje, niech roztropność. WKMci, nawet nad zapał nasz szukania wojennego honoru, pokój zawiera, bo to wszystko byłoby wolą, wyrokiem WKMości i narodu. Lecz podłość zniżenia się aż do zdrajców ojczyzny byłaby grobem naszym. Te są czucia, Najjaśniejszy Panie, które jako naczelnik wojska, WKMości wiernego i szlachetnego, z obowiązku mam honor donieść. Posyłam z niniejszym raportem generała Wielhorskiego i brygadjera Mokronoskiego, którzy będą tłómaczami czucia mojego i całego, dotąd wiernego, WKMości żołnierza. Dan w obozie pod Kurowem dnia 23 Julii 1792“ [1]).

Raport, rzucony na papier w chwili oburzenia na samą myśl tylko, że wojnę haniebnie może zakończą, gdy istniały jeszcze

---

[1]) Askenazy Szymon: Ks. Józef Poniatowski str. 34.

[1]) Oryginał w V-tym tomie raportów. Paszkowski przedrukował go z kopji, znajdują się bowiem zmiany, zresztą nieznaczne.

środki dalszej walki, oddawał wiernie, a dobitnie, wrzenie umysłów, uczucia wodza i całego wojska. Stanisław August pisał przed laty do ks. Józefa, że Bóg mu dozwolił urodzić się Polakiem, a synowiec został nim naprawdę i ani chwili się nie zawahał nazwać rzecz po imieniu i czyn królewski, dopiero zasłyszany z wątpliwego może źródła, napiętnować mianem podłości. Forma przesłania raportu także wyjątkowa. Nie zwykły kurjer do stolicy go powiózł lecz dwóch ludzi wybitnych i przyjaciół ks. Józefa, by mogli wpłynąć osobiście na chwiejnego króla i odwrócić nieszczęście, jeśli to jeszcze leżało w ludzkiej mocy. Zakończenie, że obaj mówić będą w imieniu wodza i wojska, dotąd wiernego, nadawało ich słowom niezwykłą wagę i mogło wiele dać do myślenia.

W armji podobne kotłowały uczucia. Swiadczy o tem szczegół zapisany w pamiętniku ks. Józefa: „Wszyscy oficerowie zobowiązali się bronić do upadłego. Napisali także do marszałków sejmu, prosząc ich, by z sobą króla przywieźli do obozu i woleli raczej zagrzebać się pod gruzami kraju, któremu zdało się nie pozostawać nic, tylko hańba niewoli, albo zniszczenie zaszczytne“ [1]). Pisali, nie przeczuwając wówczas, że i sami marszałkowie idą na wygnanie. Ale już kości były rzucone i wszystko straconem. Gdy obaj wysłani spiesznie jechali do stolicy, spotkali pędzącego do obozu kurjera, z niewątpliwem stwierdzeniem wieści — o zdradzie króla.

Wieść urzedowa o zawieszeniu broni. Wielkie wrzenie wśród wojska. W parę godzin zaledwie po odjeździe wysłanych z raportem dowódzców (25 lipca) otrzymał ks. Józef zawiadomienie o zawartem z Bułkahowem zawieszeniu broni, o czem poseł w dołączonem piśmie uprzedzał Kachowskiego. Król w długim liście z 24-go, obliczonym na szerokie koła wojskowych, bałamutnie motywował swój haniebny postępek, zlecał ks. Józefowi pisać do Kachowskiego, a po odebraniu odpowiedzi, zdać komendę Kościuszce i wracać do Warszawy. Jednocześnie w innym liście poufnym nakazywał całemu wojsku odejść do Kozienic, tem samem odsłonić prawy brzeg Wisły dla spokojnego przemarszu Rosjan do stolicy. Z każdego wiersza przegląda obawa spodziewanego oporu. „Chcą mnie straszyć“, jak pisał „jakiemś nieposłuszeństwem ze strony armji, lecz znam Cię zbyt dobrze, bym temu wierzył. Jeśli (co niemożliwe) Twoje wojsko odmówi posłuchu, winieneś uczuć do jakiego stopnia toby mię skompromitowało, i mnie, i kraj cały, i na jaki bezmiar niebezpieczeństwa i nieszczęścia nas by wystawiło“. Jak zaś dalece nie znał synowca — jak mylnie przypuszczał, że on zdolny pójść na lep osobistej korzyści — jak go sądził po sobie, licząc na materjalną jego zależność, świadczą końcowe słowe tego listu: „Armja nic nie uczyni, tylko co

[1]) Moje wspomnienia str. 15.

KOŚCIUSZKO Z DYMISYĄ U KRÓLA

potrzebne dla mnie i ze mną, a co do Twojej osobistości, to przybędziesz tutaj, porozmawiamy, i urządzim się w taki sposób, że nie będziesz mieć wcale zmartwienia co do swej osoby“ [1])

Adj. Chomentowski tegoż dnia wieczorem powiózł Kachowskiemu do Lublina list Bułhakowa. Tymczasem wieść o nikczemnie przez króla zakończonej walce, jeszcze urzędownie nie ogłoszona, w mgnieniu oka przeleciała obóz i wstrząsła wszystkimi siłą orkanu. Przed oczami tych ludzi, jakby płomienny napis Baltazara, stanęły zapewne spiżowe ustępy książki Staszyca i rzucone pytanie, wypalające rumieniec wstydu. „Wielki narodzie!... Czyliż tak ginąć myślisz, aby się nic więcej po tobie nie zostało tylko niesława! nie masz przykładu, żeby osiadłych na najobfitszej ziemi... kilkanaście miljonów ludzi, bez sposobu ratunku..., bez myślenia o sobie z oziębłością niewoli czekało. Upadały od dawności mocarstwa największe, ale ich sława jest nieśmiertelną.. W dziejach rodzaju ludzkiego jeszcze tylko nie dostaje dziejów i upadku wielkiego, a nikczemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce to Polacy zastąpią? Sobieskich, Chodkiewiczów, Zamoyskich, Bolesławów synowie! czyliż może być podobieństwo, abyście wy niesławnie zginęli“ [2]). Istniała jeszcze możność ratunku. Rozumiano, że wówczas szło o sam byt państwa, a na odpowiedź czynem żelaznej energji, na podruzgotanie spiętrzonych zapór hartem swojej woli, zdobyć się nie umiano.

Trudno oddać z całą prawdą dziejową psychiczne wrażenie rozsadzające dusze wojskowych, to palące uczucie wstydu i hańby, upokorzenia, żalu i rozpaczy, złowrogie przeczucia o przyszłych losach kraju i konwulsyjne ściskanie szabel, złamanych rozejmem. Wojsko było gotowe na skinienie wodza nie uznać Targowicy i rzucać się na wrogów, byle tylko raz jeszcze świst ich kul usłyszeć i raz jeszcze kurz ich krwi zobaczyć, a potem zginąć lub ostrzem bagneta wywalczyć niepodległość. By taką chwilę odtworzyć, trzeba po temu zdolniejszego pióra, palety doborem barw nałożonej, być rzeźbiarzem słowa. Nie stać nas na to, z obowiązku więc zaznaczamy wrażenie piorunowe słowami naocznych świadków. Niemcewicz donosi z obozu 25 lipca Ignacemu Potockiemu: „Widziałem w wojsku znużonem i nielicznem honor i rozpacz; dnia dopiero wczorajszego wiadomości z Warszawy napełniły duszę mą goryczą i żalem; zgasła więc już krótka istność nasza, a dawny ciąg wstydu i upodlenia wraca się... Wiadomość warszawska straszne tu wrażenie uczyniła, prócz Krasickiego wszystka młodzież pała duchem honoru... Cóż dopiero mam mówić o cnotliwym naszym Kościuszku, zgraje Moskalów nigdy go nie zasmuciły, ani strwożyły, ale wieść o wstydzie naszym pognębiła duszę jego...

---

[1]) Dembiński: Stan. August i ks. Józef korespondencja str. 112—115.

[2]) Staszyc: Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego. Wydanie 1785 r. Przedmowy karta niel. 2-ga.

Książe pisze do króla, aby do obozu przyjechał, pewien jestem, że rzesza piskliwa powie, że szalone głowy przywiodły go do tego, ale gdzie się tyczy honoru, tam on podnieconym być nie potrzebuje. Żal mi króla, rok tylko miał sławy, rok tylko może mieć będzie przy tylu zgryzotach życia, pozostaje mu wieczność; gdyby serca swego słuchał, obrałby ją chwalebną, że usłuchał pisków, naznaczy ją sobie bezsławną" [1]). „Niepodobna wyrazić żalu, rozpaczy i wzgardy dla króla (pisze Kościuszko)... Wszyscy poznali zdradę królewską... Słabość króla bez genjuszu militarnego, bez charakteru i miłości kraju, pogrążyła teraz, może i na zawsze, kraj w nierząd i dependencję Moskwie" [2]). Oficerowie przyszli zbiorowo usłyszeć prawdę w namiocie wodza, a ks. Józef zapisał we wspomnieniach: „Znaczna już liczba tych zacnych ludzi, widząc się w szlachetnym zapale powstrzymaną, marszczyła brew i okazywała rozpacz dziką. Obcy błędom popełnionym przez wykręty polityczne, wszyscy prawie rachowali tylko na swe szable, a ufność mieli w zdaniu mojem. Starałem się ich uspokoić, zaklinałem ich, by mniej czarno się zapatrywali na możliwe w przyszłości wypadki, w których ziszczenie się ja sam nie chciałem jeszcze dać wiary; wspólnie więc z towarzyszami ułożyłem list do króla... Wrażenie... skłoniło wszystkich oficerów do dania sobie słowa, iż tylko swojemu dowódcy będą posłuszni, do opuszczenia wojska i ojczyzny, aby nie doznać upokorzenia i nie służyć z kilku indywiduami, napiętnowanemi hańbą lub spodlonemi" [3]).

Ks. Józef zostawał pod przejmującem wrażeniem chwili, zdolnej niezatarte piętno wycisnąć na całem życiu człowieka. Na razie 20 lipca w raporcie prosił tylko o trzymiesięczny urlop dla leczenia w Baden odnowionej rany w nodze, lecz zazaz potem nakreślił list, odźwierciadlający rozdartą duszę swoją i towarzyszów broni. Podajemy go w całości:

„Najjaśniejszy Panie!

Odebrałem ekspedycją rozkaz i list WKM. przez generała Kirkora. Posłałem natychmiast ekspedycję generałowi Kachowskiemu. Najjaśniejszy Panie! Gdyby były wyrazy dość mocne na okazanie Ci rozpaczy, którą dusza moja napełnioną została, wybrałbym je wszystkie, przekonawszy się z własnego Twego listu, że łączysz się ze zdrajcami, z ludźmi okrytymi hańbą i ohydą, którzy dla swej miłości własnej sprzedali krew swych obywateli, że oni to łącznie z Tobą, że oni to, mówię, na przyszłość dawać będą prawa ludziom, którzy szczęśliwi, mogąc poświęcić życie swoje, oddychali tylko dla sławy WKMci, dla honoru i szczęścia narodu.

---

[1]) Dembiński: Stanisław August i ks. Józef Poniatowski, korespondencja str. 15.

[2]) Manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 276—277.

[3]) Moje wspomnienia w pamiętnikach wojennych T. VI, str. 14—15.

Powiedziałem sobie: Wielki Boże! czemuż doczekałem się tego dnia nieszczęśliwego! Mógłżeś wahać się, Najjaśniejszy Panie, wybrać raczej chwalebny zgon, zgon godny Ciebie, zgubę zupełną, ale zaszczytną, niż tę resztę panowania, niż tę resztę narodu, skalaną intrygą, zdradą, nierządem i słabością! Tak N. Panie, należało poświęcić się, poświęcić nas wszystkich; jak okrutna litość Twoja, kiedy ona kupiła dla nas hańbę i zakałę! Wielhorski i Mokronoski oznajmią Ci uczucia nas wszystkich, są one niewzruszone, Szanować będziemy króla i w cichości boleć będziemy nad tem, iż nie możemy się już liczyć do Jego obrońców. Powiedzą o nas: Walczyli z honorem, odeszli bez wyrzutów" [1]).

W tym dniu nieszczęsnym pierwszy raz ks. Józef użył do stryja wyrazów tak dosadnych, a zaprawionych piołunową goryczą i palącym wyrzutem, król pierwszy raz w życiu zapewne je słyszał. Mimo wzajemnej sympatji, niezapełniona przepaść się rozwarła pomiędzy nimi — stali tak daleko na przeciwnych biegunach.

Zbiorowe żądanie dymisji. — Już list powyższy mieścił zapowiedź zbiorowego podania się do dymisji, a dla nieprzerywania toku opowieści, podajemy dalszy przebieg sprawy. Wiemy, że wodzowie i wybitniejsi oficerowie postanowili wystąpić z wojska, chociaż wielu z nich, związani kwestją materjalnego bytu, bez żadnych środków opuszczali szeregi. Czuli, że dalsza praca dla kraju już niepotrzebna, że popadnie on znowu w dawną anarchję i dawną od Rosji zależność, że nad ruinami wszystkiego zapanują męty targowickie, kierowane wszechwładną ręką „ambasadora". Wzdrygali się w jednym szeregu stanąć z tymi ludźmi, skalanymi zdradą, co obcym bagnetem wszystko wywrócić, ale nic stworzyć nie mogli, gdyby się nawet niespodzianie otworzyły im oczy i powstała w ich szajce dobra wola i zdolność. Przejście do wrogiego obozu, ukrytego za rosyjskiemi flintami, uważali za splamienie sztandarów, a ich opuszczenie, jak słusznie zauważono, to moralny policzek dany Targowicy.

Tymczasem Wielhorski i Mokronoski stanęli przed królem w ubiorze cywilnym, więc nie jako wojskowi, obojętni na subordynację przed najwyższym zwierzchnikiem, lecz wolni obywatele przed królem wybranym, broniący honoru całego narodu. Zastawszy w stolicy położenie bez wyjścia, wyłuszczyli królowi jasno i dobitnie, że armja oburzona i w tych warunkach wybór oficerów służyć przestaje, a błagalne modły Stanisława Augusta, zaklęcia i łzy przychodzące na zawołanie, zmiękczyć ich nie zdołały. Król czując, że wojsko zaufało ks. Józefowi i ślepo za nim pójdzie, próbował na niego jeszcze podziałać. W liście przeznaczonym dla wszystkich

[1]) Paszkowski Franciszek: Ks. Józef Poniatowski str. 37—38, podane w polskim przekładzie. Francuzki tekst listu mieści (w kopji) kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2716 p. t. „Listy Kościuszki, Poniatowskiego i innych".

żądał 26 lipca, by oficerowie zostali w szeregach, dodając słowa, przybierające gorzkie znaczenie pod jego piórem: „Gdzie ja jestem, gdzie ze mną będą, tam honor i zawsze ocalonym zostanie“ [1]). Jednocześnie w poufnym liście pisał w tym duchu, że czyn podobny wpędzi go do grobu, a krajowi zaszkodzi: „Jeżeli, Boże zachowaj, Ty i ci, których mi przysłałeś, upieracie się przy tem, coś mi napisał, jestem człowiek zgubiony, i co więcej jeszcze państwo zgubione. Jeśli chcesz, bym wierzył w przyjaźń i wdzięczność, jaką mi winieneś, jeśli nie pragniesz być przyczyną mej śmierci (bo takiemu zmartwieniu nie zdołałbym się oprzeć) czyń, czego żądam; napisz natychmiast do Wielhorskiego i Mokronoskiego, by najpierw w mundurze wracali do obozu... Na Boga! co prędzej daj mi odpowiedź i taką, jakiej od Ciebie żądam. Pepi, Pepi! pamiętaj że chodzi o mój honor i o moje życie. co więcej, o państwo całe... Ja z Imperatorową zrobiłem umowę, więc nie z emigrantami. Niech to zna wojsko nasze i ze mną zawsze będzie“ [2]).

W dzień później znów przedstawiał ks. Józefowi, że gdy lepsze żywioły usuną się od pracy i znikną z widowni, zastąpią ich gorsze; że z takimi jak oni ludźmi Polska może jeszcze coś znaczyć na świecie, a bez nich upadnie. Zaklęcia przebrzmiały bez echa. Wódz naczelny odpisywał z pod Kurowa 27 lipca w odmiennym tonie ale stanowczo: „Najjaśniejszy Panie! Wdzięczność moja ku WKMci była zawsze mojem prawem i niem zawsze będzie. Chcę mojego obowiązku aż do końca dopełnić, tak jak mój honor, słuszność i miłość dla WKMci każą. Dopełniłem ich już w części, podług myśli WKMci, w ekspedycyi przez JP. pułkownika (?) Kirkora wyrażonej. Doprowadzę wojsko do Kozienic, rozlokuję je, lecz nakoniec dopraszać się będę WKMci o dymisyę dla mnie i tych szanownych i odważnych kolegów moich, z którymi za honor WKMci i całość kraju służyłem. Nie racz nam WKMść odmówić tego, jako jedynego środka spokojności naszej. Da kiedy Bóg, że będziemy może jeszcze kiedy użytecznymi WKMci, powróciwszy do Niego, nie szukając żadnej innej rangi, jak tej najchlubniejszej, służenia Mu. Lecz w teraźniejszym składzie rzeczy widzimy, N. Panie, iż już użytecznymi być Mu nie możemy. Piszę ja też do generała Wielhorskiego i brygadyera Mokronoskiego, aby ich zwrócić do dokończenia rozpoczętego dzieła. Obiecuję więc WKMci że nikogo namawiać nie będę i zostawię każdemu wolność rządzenia się podług swego uczucia; lecz odnawiam moją prośbę do WKMci, aby już potem, w nagrodę zasług naszych, uwolnienie nasze nie było nam tamowane“ [3]). Wzmiankowany tu list ks. Józefa do dowódców podpisał Kościuszko, propozycya zaś zdania komendy i powrotu do Warszawy, stale pomijana milczeniem, tu wręcz odrzucona.

---

[1]) Dembiński: Stan. August i ks. Józef korespondencja str. 118.
[2]) Dembiński: Stan. August i ks. Józef korespondencja str. 118.
[3]) Paszkowski: Ks. Józef Poniatowski str. 43—44.

We trzy dni potem, 30 lipca, armia przekroczywszy Wisłę, stanęła w Sieciechowie i tam przybyli Wielhorski i Mokronoski. Złożyli sprawozdanie, że ich misya było daremną, że zapóźno przyjechawszy do stolicy, zastali króla złamanego moralnie, niezdolnego się cofnąć, by na czele wojska powierzyć przyszłość zmiennym losom wojny. — Zawrzało znowu. Oficerowie słowem związani, że słuchać będą tylko swego wodza, nie chcieli wiedzieć o akcesie królewskim, żądali walki do upadłego i w tym duchu silnie naciskali na ks. Józefa, oddając mu się ślepo, z nieograniczoną nad sobą władzą. Drogą rokoszu chcieli kraj ocalić lub dać się wystrzelać w boju z Kachowskim. Wówczas bardzo łatwo mógł ks. Józef na czele tych podatnych żywiołów, a za nimi ławą stała cała armja, rozedrzeć zbrojną ręką układy królewskie i walczyć dalej, żadnemi instrukcjami nie skrępowany, idąc konsekwentnie drogą jawnej rewolucji. Ale to myśl za śmiała dla ks. Józefa. Nie wierząc w jej powodzenie, przewidując tylko głębszą otchłań nieszczęścia, w jakąby kraj pogrążył, zadrżał przed dziejową odpowiedzialnością. Może nie chcąc moralnie na własnego stryja pisać haniebny wyrok potępienia, zmroził ich zapał i wszystkich zatrzymał „w granicach obowiązku. Pokusa jednak istniała i musiało zajść ciężkie pasowanie się z sobą. Później już z Wiednia pisze do króla, wspominając te straszne czasy: „WKMość rozkazała, a ja usłuchałem wbrew memu przekonaniu, wbrew życzeniu całej armji, która w owej chwili moje posłuszeństwo uznała za słabość“ [1]).

Postanowiono nie zadawalniać się proponowanym trzymiesięcznym urlopem, lecz zażądać dymisji, i to każden oddzielnie, w formie prawem przepisanej powinnego raportu, co usuwało wszelki pozór buntu. Forma podobna miała strony dodatnie. Jawna chęć królewska zatrzymania wszystkich w szeregach dawała możność skorzystania z dymisji lub jej odesłania, a chodziło o to, by zyskać na czasie, dopóki władza jeszcze nie wypadła ze słabej ręki Stanisława Augusta i jeszcze nie przeszła do wszechwładnej Targowicy. A że obawy uzasadnione, że w rzeczy samej niewiele czasu miano do stracenia, świadczy okoliczność, że król 10 sierpnia złożył naczelne dowództwo nad wojskiem, przyznane mu niebacznie przez konstytucję majową [2]). Że myśl taka istniała, dowodzi prócz noty ks. Józefa i list Kościuszki, pisany z Kozienic 2 sierpnia do ks. Izabelli Czartoryskiej: „Wczorajszego dnia posłaliśmy noty nasze do króla, prosząc o dymisję, a to z tej przyczyny, abyśmy w czasie nie byli pociągani do przysięgi przeciw naszemu przekonaniu, nie byli w koleżeństwie z tymi trzema (hersztami Targowicy)

---

[1]) List z 7. IV 1793 w korespondencji wydanej przez Dembińskiego str. 166.

[2]) Kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 1890 p. t. „Dokumenta historyczne 1789—1800“, w którym Nr. 128 zawiera: „Specyfikację zaleceń i decyzjów JKM. w Straży po objęciu nad wojskiem komendy 24. V 1791—10. VIII 1792“.

i obawiając się, aby król natenczas, gdybyśmy później prosili o dymisję, nie miał prawa dania onej nam. Przeto chcemy nas zabezpieczyć, oświadczając królowi, że gdy nic nie będzie przeciwnego krajowi z zakładów (układów) i te osoby (kreatury konfederacji) nie będą w wojsku, przeto my służyć będziemy i odeślemy nasze dymisje. Król w liście swoim do Księcia prosi o zwłokę czasu, zmartwiony mocno o naszem przedsięwzięciu i chce przekonać, że amnestja może dać tytuł uczciwego człowieka i cierpianego w wojskowości. Nasze przedsięwzięcie jest stateczne i nieodmienne, i odpisaliśmy królowi, że póki z honorem służyć możemy krajowi i królowi, nigdy nas nie obaczy sobie niewiernymi i że daliśmy dowody nie żałując krwi naszej... Boże! (pisze dalej o Targowiczanach) czemuż nie dajesz sposobności nam wykorzenić plemię przeciwników uszczęśliwienia Narodu? Zawsze mam złość do nich; dzień i noc myśl sama wpada i wzdryga się na wspomnienie, jaki może nastąpić koniec naszego kraju“ [1]).

Ks. Józef i Kościuszko 30 lipca zażądali uwolnienia. Pierwszy z nich pisał: „Przywiązanie nasze do WKMości nie zawisło od okoliczności i jest nieodmienne. Przez cały ciąg służby naszej staraliśmy się dać WKMości najniewątpliwsze dowody wierności, gorliwości i ślepego posłuszeństwa. Lecz gdy teraz taka odmiana nastąpić może, że moglibyśmy już być nieużyteczni WKMości, przekonaliśmy się więc, że nam koniecznie potrzeba upewnić się o łatwości wyjścia naszego ze służby. Przekonanie nasze, miłość Ojczyzny i najlepszego z królów, były nam dotąd przewodnikiem w działaniach naszych i w świętej sprawie Ojczyzny naszej. Żołnierz nie ma tylko jedno słowo, a poczciwy człowiek jedną przysięgę; i jedno i drugie nas wiązało do tej sprawy, której broniliśmy krwią i życiem naszem. Z tego powodu upraszam WKMości o łaskawe przychylenie się do not tu przyłączonych, jako też nie mniej o akkordowanie dymisji tym wszystkim oficerom, którzy równegoż z nami są przekonania, a których później noty będę miał honor WKMości odesłać. Dan w obozie pod Sieciechowem d. 30 Julii 1792“. Nota pisana spokojnie i z uszanowaniem dla tronu, tylko wzmianka o jednem słowie i jednej przysiędze zadrasnęła może Stanisława Augusta. Kościuszko nakreślił kilka wierszy: „Gdy zmiana okoliczności krajowych byłaby przeciwną pierwiastkowej mojej przysiędze i wewnętrznemu przekonaniu, mam honor przeto upraszać WKMości o łaskawe podpisanie mi dymisji. Dan w obozie pod Sieciechowem d. 30 Julii 1792“ [2]).

Obie noty poszły do stolicy 1 sierpnia z raportem naczelnego wodza, a dopiero 5-go król z bólem serca podpisał im dymisje,

---

[1]) Tamże Nr. 2716 p. t. „Listy Kościuszki, Poniatowskiego i innych“ (oryginał).

[2]) Korzon: Wewnętrzne dzieje Stan. Augusta T. V. str. 178 (w faksymilach z oryginałów).

Kościuszce w randze generała-leitenanta gdyż poprzednio za Dubienkę wydał mu patent. Ks. Józef do swojej noty dołączył jeszcze 18 prozb podobnych, następnie przy raportach z 2, 3 i 6 sierpnia około dwustu. Znalazły się tam nazwiska wybitniejszych osób: Generałów Wielhorskiego, Zajączka, Mokronoskiego (niedawno mianowanego), brygadjera ks. Eustachego Sanguszki (świeżo w randze posuniętego), pułk. Józefa Poniatowskiego, majorów Chomentowskiego, Gawrońskiego, Szczutowskiego, z niższych oficerów Seweryna Bukara i wielu, wielu jeszcze. Odłączył się od innych Przybyszewski i przyjaciel ks. Józefa major Krasicki, składiiany napróżno do ustąpienia. Źle też go widziano powszechnie, z obiadu na Woli go wykluczono „jak parszywą owcę", w końcu napisał on do Szczęsnego „list wyśmienity", według wyrażenia Stanisława Augusta.

Niektóre dymisje podpisane 3-go „zostały u N. Pana zatrzymane", w nadziei, że wojskowi dadzą się jeszcze zachwiać w swem postanowieniu. W tym czasie Kościuszko, wziąwszy urlop 1 sierpnia, nazajutrz wyruszył i przybył do stolicy, miał audyencję u króla, a odniesione wrażenia opisywał ks. Czartoryskiej. Stanisław August, jak donosił, „(na) mnie mocno nalegał, perswadował, przekonywał, nareszcie nasłał damy wiadome w związkach jego [1]), aby my nie opuszczali jego i (nie) nalegali o dymisję. Ja zawsze jednostajnie mu odpowiadałem, zbijając wszystkie argumenta, że czasem ambarasowany był odpowiedzieć mnie, a nareszcie ze łzami mu powiedział(em), żeśmy zasłużyli na wzgląd bijąc się za kraj, za rząd, za Waszą Królewską Mość i że nigdy nie uczynimy przeciwnie naszemu przekonaniu i honorowi, na który dotąd zasługiwaliśmy... Król uwiadomiony jest odemnie o krzywdach poczynionych przez wojsko rosyjskie w Puławach i w drugich miejscach. Dodałem, iż to początek do zguby nas dalszej. Interregnum jest teraz, nie wiedzieć jak się dzieje i kto rządzi. Król nie wie, jak Moskwa postąpi, Moskwa nie wie, jak zaradzić, w Litwie obrali rządcę, konfederacy(e) różnym sposobem czynią przeciwnie jedna drugiej, zgoła nikt nie potrafi wnieść sobie, co nastąpi. Ja sądzę że nic dobrego nie będzie i w determinacji wyjścia z(e) służby zostaję. Gdy przemoc nie pozwala, ojczyzna ginie, obywatel zły zostaje w równym szacunku z dobrym, trzeba się uchylić do czasów lepszych, jak nadzieja słodzi myśli. Patrzaj Księżno! jeszcze się nie obrał żaden, aby mógł głośno infamistami (sic) i zdrajcami nazwać tych łotrów; ja tylko wyraźnie powiedziałem w przytomności króla, na co król odpowiedział: Zostawić im tę hańbę!" [2]).

---

[1]) Grabowska, Zamoyska, siostra Izabella Branicka, Sewerynowa Potocka. Relacja naocznego świadka audjencji, Fiszera, w notach dzieła Askenazego o ks. Józefie, str. 252.

[2]) Oryginał bez daty w kodeksie bib. Czartoryskich Nr. 2716 p. t. Listy Kościuszki, Poniatowskiego i innych. Kościuszko 6. VIII wyjechał z Warszawy do Kozienic.

Kościuszko wręczył na audyencji raport ks. Józefa z 1 sierpnia z dymisjami wojskowych. Król go uściskał, lecz ujrzawszy dołączone noty „uczuł jakby nowe pchnięcie sztyletu w serce", I on opisywał swoje wrażenia w liście do synowca (2 sierpnia). Nadmienia o sobie, że rozmawiał, jak człowiek złamany nieszczęściem, mający zaledwie kilka miesięcy gorzkiego życia, bo nie wytrzyma zgryzot, sprawionych nieszczęsnem postanowieniem swojego Pepi. Przekonywał, że dopóki wojskowi stoją na czele armji, jeszcze Polska istnieje, jeszcze się cudzoziemcy z nią liczą, co ułatwia mu układy. Z chwilą gdy ich zabraknie, Polskę mieć będą za trupa i nic już nie uzyska. Jeśli chcą więc naprawdę dobra swego kraju, niech nie spełniają wielkiego nieszczęścia, odejmując możność ratunku. Król sądził mylnie, iż Kościuszko się zachwiał, że ustąpiłby nawet, gdyby i ks. Józef zmienił przekonanie. Pisał: „Zostaje mi więc promień nadzieji, nie odbieraj mi go. Jeśli mnie go pozbawisz, to jakbyś pragnął, bym rok tylko pożył. Nie jest to wcale przesada, lecz fizyczna niemożliwość, żebym żył rok jeden, jeśli mam cierpieć, jak cierpiałem od pierwszej bytności tutaj Wielhorskiego i Mokronoskiego" [1]). Stanisław August nie dawał więc za wygraną i w dalszym ciągu wywierał nacisk na ks. Józefa, lecz ta wytrwałość, nie dopisująca mu nigdy w krytycznych chwilach dziejowego znaczenia, chybiła celu. W końcu czytał w odpowiedzi naczelnego wodza z 4 sierpnia: „Wszystkie ofiary byłyby mi łatwe, ta ofiara jest mi niepodobną. Powinność, przekonanie, przysięga moja, zaufanie publiczne, honor wojskowy, wszystko mnie wiąże, wszystko zmusza mnie być stałym w powziętym postanowieniu.., Całe oddziały przyszły mi powiedzieć: Prowadź nas, gdzie zechcesz, ocal króla, my i nasi żołnierze na koniec świata pójdziemy za tobą; nie możesz tylko dobrze nas prowadzić, tylko z honorem! Te uczucia powinny znaleźć usprawiedliwienie swoje, mnie one powierzone, zakład ich jest mi świętym, winienem stosować się do nich jak najściślej... Skoro uporządkowanem będzie co należy, skoro mieć będę podpis WKMci (na dymisji), pospieszę ucałować dobroczynne ręce WKMci. którego kocham więcej jak moje życie" [2]).

Król, zbyt rachując na powolność synowca, zawiódł się srodze. Spekulował na wdzięczność za łożone koszta jego wychowania za 17.900 dukatów spłaconych długów, za 11.780 duk. stałej pensji rocznie przy utrzymaniu 23 koni. Sądził, że za tę cenę może kupić ks. Józefa, nie rozumiejąc, że w sprawach honoru nie ma kompromisów, że ich drogi biegunowo rozejść się muszą. Sam, gdy miał do wyboru złożenie korony, ale wślad za tem gorzki chleb wygnania, utratę wszystkiego, oprócz honoru swego i narodu, z drugiej zaś strony przepych sybaryty, opłacany złotem rozbiorczych potęg, i wegetowanie w zblakłej purpurze bez cienia władzy

---

[1]) Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencja str. 126—127.
[2]) Paszkowski: Ks. Józef Poniatowski str. 44—45.

okupione hańbą, upokorzeniem i podłościami wszelkiego rodzaju, nie wahał się nigdy. Gdy pod stopami rwała się ziemia, a gmach państwowy leciał w gruzy, umiał zawsze wyłowić korzyść dla siebie z kataklizmów narodu. Wszak 12 września 1792 wymieniał otwarcie ks. Józefowi powody, powstrzymujące go od czynów stanowczych: „Tak, bez wątpienia, czułbym się szczęśliwym, mogąc żyć jak zwykły człowiek prywatny, z prawdziwymi, jak Ty, przyjaciółmi. Lecz trzeba zakończyć tę smutną scenę w ten lub ów sposób; trzeba spłacić me długi i Twoje, zapewnić Ci byt, również jak Twej siostrze, również jak innym kilku. A to wszystko wymaga, bym został, gdzie jestem, przynajmniej czas jakiś (?), choćby się nawet nie spełniło najbardziej pożądane, a trochę spodziewane". Ten list dobitnie mówi sam za siebie [1]).

Król wreszcie, ujrzawszy, że wszelkie wysiłki wymowy idą na marne, że nie złamie energji wojskowych i nie zachwieje w powziętych zamiarach, dał za wygraną. Na ich pochwałę zapiszmy, co ks. Józef podał w swych wspomnieniach, że „w chwili gdy już wszyscy mieli służbę opuszczać, każdy spełniał swój obowiązek jaknajściślej". Wielu z tych ludzi dla swych przekonań straciło pewny kawałek chleba, mając dobrowolnie iść na wygnanie bez żadnych zasobów. Przesunęli się też przez dzieje, jak postacie dodatnie, odbijające jaskrawo od upadłych i spodlonych popleczników Targowicy, unosząc z sobą szczerą miłość kraju i gotowość do dalszych poświęceń. Choć ich krok fałszywy — choć należało im wytrwać w ciężkich warunkach na straconej placówce, dopóki ich Targowica sama nie rozpędzi — choć ich obecność w kraju i praca możeby lepszą zgotowała przyszłość w późniejszych bojach za niepodległość, ale należy uszanować ich przekonania, ocenić ofiarność, pamiętać, że swem odejściem krzywdy krajowi nie uczynili. a końcowy kataklizm widział ich przeważnie na bojowisku — z bronią w ręku strzaskaną. Takimi ludźmi stoją narody [2]).

---

[1]) Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencja str. 130, 131, 133.

[2]) Z osób wspomnianych nieraz w tej pracy podali się do dymisji, 29. VII major Zagórski, 31-go podpułkownicy Przybyszewski i Dembowski, 1. VIII: Hadziewicz bryg. kaw. nar., z reg. Raczyńskiego, Gordon pułk i Tolkmit kap., B. Giżycki rot. kaw. nar., S. Fiszer podpor. reg. Gorzeńskiego, 2. VIII: M. Chojnowski major reg. Ilińskiego i M. Lipski adjutant kaw. nar. Świeykowskiego, 6. VIII: F. Kosty szt.-rot. pułku ks. Józefa Lubomirskiego, 8. VIII: gen. Dzierżek ze swym vice-bryg. Kublickim i szef J. Działyński. Nota Dembowskiego pisana nawet ostro: „Nagła zmiana okoliczności krajowych, gdy mnie do cofnienia przysięgi wraz z Waszą Królewską Mością... uczynionej, może nakłonić usiłować będzie — gdy kraj dawnemu oddać grozi nierządowi — gdy wojsku WKMci pozbawia naczelników jemu i dobru kraju jedynie oddanych, aby zastąpieni byli przez zdrajców ojczyzny, pospolitą rzecz swojej poświęcających ambicji, a może i ludzi

Zamiar porwania króla w celu dalszej wojny. Gdy ks. Józef, rażony pierwszą wieścią o akcesie królewskim, pojechał z Wielhorskim, Mokronoskim, Kościuszką do Puław 24 lipca. ks. Izabella Czartoryska podsunęła im śmiały pomysł porwania do obozu Stanisława Augusta. Chciano akces odwołać i walkę rozpaczną dalej prowadzić, ogłosiwszy, jakoby król tylko pod naciskiem przystał do Targowicy. Początkowo ta myśl powstała w kółku twórców konstytucji majowej, uważana za jedyną deskę ratunku przez Kołłątaja, Zajączka, i zapewne Ignacego Potockiego. Z musu wtajemniczono ks. Józefa, gdyż „posiadał całe zaufanie wojska i był jego bożyszczem", Na razie zamiar z tej strony nie napotkał oporu, uznał go dobrym, a Kościuszko nawet silnie popierał. Zaczęto debatować w obozie w kole zaufanych. Wódz naczelny, nie chcąc używać gwałtu, liczył ułudnie na zgodę królewską i wtajemniczył go przez wysłanych do stolicy wodzów, zaklinając, by dał się porwać i zjawił w obozie. W raporcie pisze znacząco 25 lipca: „O to WKMość prosimy wszyscy, o to go błagamy, o to nakoniec będziemy się dobijać". A rzecz prosta, struchlały Stanisław August wolał się wyprosić, wypłakać, wyżebrać, niż narazić na lichą kuchnię i możliwą utratę korony.

Gdy wodzowie 30 lipca wrócili z niczem do obozu w Sieciechowie, gdy w nim zakotłowało, rozpoczęto dalsze narady w namiocie wodza. Zapalny, krańcowy Zajączek ręczył honorem, że króla zdrowego dostawi do armji, lecz ks. Józef, gotów wówczas na ryzykowne szaleństwo, nie dowierzał mu wcale. Bał się może, by król, toczony zgryzotą i wyrzutem sumienia, nie zapłacił życiem, czy ze strachu przed zemstą narodu, czy zgładzony ręką samego Zajączka, a wtedy cała ohyda czynu plamiłaby pamięć naczelnego wodza. Wolał już ks. Sanguszkę i zapowiedział mu, że pod pozorem odstawienia do arsenału większych dział kilkunastu i pustych wozów parkowych, ma z Sieciechowa iść do stolicy ze swą brygadą, zaprosić króla na przegląd jazdy, a potem — z nim razem wracać do swoich. Pochwycenie poszłoby gładko, choć po nieuniknionem orężnem starciu, bo król od czasu barskiego zamachu jeździł z silną eskortą ułanów, zwykle w towarzystwie generałów-adjutantów: Byszewskiego i Kirkora. Uprzedzony byłby przezorniejszym. Gdyby wykonanie planu napotkało trudności nie do

---

wyrokiem sądu wojskowego na czci skazanych — chcąc sobie zaszczyt.. akkordowany... za kilkoletnie moje w wojsku.. usługi, nieskazitelnie dochować" prosi o dymisję (Oryginał w VIII t. raportów Dz. II Nr. 3). Stanisław August często odbierał równie cierpko nakreślone pisma, czasem gorsze jeszcze. I tak major M. Wierzbowski, komendant częstochowskiej fortecy donosi w raporcie z 1. VIII: „Po doszłej wiadomości, że Najjaśniejszy Pan podpisał konfederację targowicką wielkie wzburzenie obywatelów nastąpiło tak dalece, że niektórzy sądzą to być zdradą — niektórzy zaś mieli pisać do wojska, aby nie byli posłuszni Najwyższej Zwierzchności ordynansom" (Kopjarjusz raportów lit. T. VII ad Nr. 163).

przełamania, winien Sanguszko innego poszukać sposobu, lecz gdy ten, nierad z polecenia szykował się już do wyjazdu, po dwóch dniach odebrał w Kozienicach cofnięcie rozkazu.

Zachodzi wielka wątpliwość, czy obecność króla w obozie i cały urok jego stanowiska byłby pożytecznym. Gdyby Rosja, widząc prosty zamach na jego osobę i przekonania, udaremniła wszelkie wysiłki wojskiem, bodaj z głębi kraju przysłanem, unieważniłby się razem każdy czyn królewski, jako wymuszony siłą. Stanisław August, niezdolny do działań energicznych i sybaryckiem życiem zniewieściały, stanowiłby tylko kulę u nogi i swym wpływem paraliżowałby każde śmielsze przedsięwzięcie. Zamiar zarzucono, a Sanguszko dodaje w pamiętniku: „Podziwienia jednak warto, że król, który nic nie miał męskiego prócz wspaniałej postaci, po dwakroć był przeznaczonym do wykradzenia, jak piękna panienka [1]).

Ostatnia walka pod Markuszewem. Główna kwatera rosyjska 25 lipca znajdowała się w Lublinie, a polska w Kurowie. Tylna straż ks. Józefa, zajmując Markuszew, wysunęła drobne oddziały pod stanowiska nieprzyjacielskie i te docierały do Garbowa. Dla naporu na arjergardę cofającej się armji, Kachowski już tam wysłał dwa pułki kozackie. Dla ich poparcia ruszyły nazajutrz z rana inne pułki dońców z Orłowem na czele i 4 bat. ekaterynosławskich jegrów, za nimi szykowała się reszta wojska do dalszego pochodu, Gdy wieczorem Chomentowski z listem Bulhakowa przywiózł wieść o zawartem zawieszeniu broni, cofnięto wydane rozkazy ataku. Tymczasem placówki doniosły zrana, że widać Polaków skupionych pod Markuszewem, że zapewne spróbują orężnej rozprawy i Kachowski nakazał swym oddziałom stanąć na miejscu i bronić się tylko w razie zaczepki.

W polskim obozie 26 lipca wczesnym porankiem (o godzinie 5-tej) dano znać ks. Józefowi, że kozacy rabują rodzinę wojskowego felczera, spokojnie za armją zdążającego, i już się starli z naszemi placówkami. Wódz naczelny usłyszał od wziętego do niewoli dońca, że tylko 2 pułki kozackie są pod Garbowem. Rozkazał tedy 12 szw. doborowej jazdy na nich uderzyć; sam zaś na czele spotkanego feldwachu wysforował się naprzód. Wojsku nie ogłosił jeszcze urzędownie o ustaniu walki, choć wiedziano powszechnie i wrzało wszystko. Wówczas ks. Józef, miotany rozpaczą, może szukał zgonu, może liczył na rozbicie układów królewskich po orężnej rozprawie gdy bój się zawiązał, popędził przed sobą kilkudziesięciu dońców, a ci, zaraz z początku tył podawszy, ścigających prowadzili w zasadzkę na ustawione w odwodzie 2 swoje pułki i ukrytą resztę wojska, stanowiącego dla ks. Józefa zupełną niespodziankę.

---

[1]) Sanguszko: Pamiętnik str. 22—23. — Zajączek: Pamiętnik strona 62—63. — Paszkowski: Dzieje Kościuszki str. 39—40. — Askenazy: Ks. Józef Poniatowski str. 249—251.

Jednocześnie kaw. nar., cwałująca już za Markuszewem. dostała rozkaz atakowania widniejących na górze kozaków, lecz gdy ci również pierzchli, zobaczono w oddali strzelców i huzarów, a bliżej po obu stronach drogi jegrów. Za późno dostrzeżono zasadzkę. Rozpędem koni uniesiona jazda obcesowo wpadła na jegrów, zajmujących trakt markuszewski z 4-ma działami, i zmieszała się przywitana rzęsistym ogniem i flankową szarżą dońców Orłowa. Przy strzelcach i huzarach przebywał Markow, a jeszcze nie zdążono go zawiadomić o ustaniu wojny. Ks. Józef bez żadnej broniw największym rozgwarze „szalenie się... nadstawiał", lecz należało z niewczesnej awantury wycofywać się rychlej. Wysłał więc podpułk. Kamieńskiego z trębaczem, uprzedzając Markowa, że rozejm zawarty, że ataku nie poprze, lecz napadnięty, energicznie myśli się bronić. Zanim jednak parlamentarz dotarł na miejsce, zanim obie strony, wstrzymawszy się od walki, stanęły o ćwierć mili naprzeciwko siebie, bój zajadły wrzał ciągle i polska jazda uchodziła pod naciskiem sił przemagających, zmieszana z rosyjską pogonią, Uchodziła z nieprzyjacielem na karku, pędzącym aż za Markuszew, i dopiero nadbiegająca brygada Sanguszki zatrzymała pościg.

Życie ks. Józefa wisiało na włosku. Nacierał na niego kozacki ataman i jakiś wachmistrz z konnych strzelców Bauera, lecz nie poznali naczelnego wodza w berejterskiej kurtce ze szpicrutą w ręku i, gdy zwaliwszy z konia jadącego tuż obok namiestnika, zajęli się rabunkiem, rasowa klacz angielska przesadziła dwa płoty, unosząc ks. Józefa na bezpieczne miejsce [1]). Obwiniano go o lekkomyślną chęć zapolowania na „kozuniów", jak mówił, pomimo rozejmu i przyznać musimy, że obwiniano słusznie. Miejsce naczelnego wodza nie w tak ryzykownych harcach, dokonanych jakby warjacka, wesoła przejażdżka z postawieniem na kartę życia lub swobody. A płochą brawurę przypłaciło śmiercią lub ranami ze 20 ludzi przeważnie z brygady Jerlicza, zaprawionych do boju przez Obertyńskiego, i przybyły świeżo generał-inspektor jazdy, Stanisław Iliński, młody, prawy i zdolny, choć nie w zakresie wojskowego rzemiosła. Towarzysząc ks. Józefowi, padł on w Markuszewie w czasie pościgu przestrzelony kulą przez gardło, a potem zakłóty kozackiemi pikami. Szczutowskiego dwa razy w rękę raniono spisą, lecz nieszkodliwie. Kilku Rosjan wzięto do niewoli, a jakoby ze 40 padło na polu. Ta walka awanturnicza była ostatnią w tej wojnie, a niezbyt zaszczytną [2]).

[1]) Namiestnikiem był Michał Januszkiewicz z brygady Jerlicza i powtórnie poszedł do niewoli dziewięcioma ranami okryty. Poprzednio wzięto go pod Serbami, lecz uciekł i ze swoimi połączył się w Lubarze. Dostał krzyż virtuti militari, a z tytułu straconego pod Serbami bagażu prosił o zapomogę, poparty przez Kościuszkę. (Prożba bez daty w VIII t. raportów Nr. 133).

[2]) Raport ks. Józefa 26. VII z Kurowa (Oryginał w V t. raportów). — Bukar: Pamiętniki str. 85—86. — Sanguszko: Pamiętnik str. 21—22. — Smitt: O Suworowie Cz. II, str. 283—284.

Iliński Stanisław od 8. VI 1789 generał-inspektor jazdy; rotmistrzowstwo kaw. nar. Jerlicza złożył 14. XI 1789 (Ks. 6, Lit. O).

Widzenie się ks. Józefa z Kachowskim. W parę godzin potem, ks. Józef objeżdżając ostatnie posterunki swej arjergardy, spostrzegł w pobliżu Kachowskiego przy rosyjskich placówkach. Wodzowie, podjechawszy do siebie. przywitali się przyjaźnie, zsiedli z koni i zaczęli układy co do dalszego przemarszu przez Wisłę tak, by uniknąć zetknięcia i walki blizkich oddziałów. Charakterystyczny przebieg rozmowy, gdy Kachowski, chcąc zaimponować siłą swego wojska, rzekł do ks. Józefa: „Oglądaj się WPan, co to za machina!". Lecz ks. Józef władał także okazałą machiną, a nie należąc do rzędu ludzi, dających sobie czemkolwiek imponować, umiał zachować swą godność zawsze i wszędzie, wobec nawet panujących. Odrzekł więc na to: „Gdybyś WPan z 12 ludźmi miał rozkaz opierania się, zapewne uczyniłbyś to, nie pytając się o liczbę. Ja też nie pytam się o liczbę wojska komendy WPana... Ja nie mogę odmaszerować ztąd prędzej, jak pojutrze zrana lub jutro we wieczór. Więc ureguluj się WPan, abyśmy się na marszach nie schodzili" [1]). Uradzono wspólnie skomunikować się z Warszawą co do kierunku dalszego pochodu, lecz gdy ks. Józef wrócił do obozu, zastał list Stanisława Augusta z 25 lipca, nakazujący ruch do Kozienic. Stolica wrzała oburzeniem; tłumy groźne i ponure zdradzały chęć rozruchów, a król i Bułhakow, nie czując się bezpiecznymi, przyzywali czemprędzej wojska rosyjskie [2]).

Wskutek odebranego listu, ks. Józef zażądał raz jesze widzenia się z Kachowskim i znów obaj wodzowie spotkali się z sobą otoczeni już sztabem. Nasz wódz naczelny, zawiadomiwszy o treści pisma, chciał w myśl życzeń królewskich, by Rosjanie tylko prawym brzegiem Wisły maszerowali, lecz nie przyjęto propozycji, motywując zwłoką, jakąby sporządzenie wygodnej drogi dla licznego wojska pociągnęło za sobą. Kachowski obiecał tylko, że dwudniowem zatrzymaniem się nad rzeką, da czas Polakom odejść do Kozienic, poczem tak pójdzie, by uniemożliwić wszelkie spotkanie i starcie się armji, wrogo usposobionych. Kościuszko, obecny przy układach, pisał do ks. Izabelli Czartoryskiej: „Kołchowskiego poznałem. Jest to człowiek nie z pierwszego rzędu rozumnych ludzi, chwiejący się w opinji, trudności znajdujący w każdej rzeczy, irresolu, słowem, mnie się nie podobał. A gdy widziałem innych także oficerów, zacisnąłem ręce, pomyśliwszy, jak łatwo ich można zbić, gdyby kraj miał energję, był czułym o wolność swoją, miał zapał prawdziwego obywatelstwa. Porzuciłem ich ze łzami wzgardy" [3]).

Kasa. Wojska zamyślały ruszać za Wisłę. Tymczasem kasa, i generalna i ekstra-ordynaryjna, w dalszym ciągu znajdowała się

---

[1]) Inny raport księcia Józefa 26. VII z Kurowa (Oryginał w V tomie raportów).

[2]) Paszkowski Franciszek: Ks. Józef Poniatowski str. 43.

[3]) List Kościuszki bez daty, lecz z obozu pod Kurowem (Oryginał w Kodeksie bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2716 p. t. Listy Kościuszki Poniatowskiego i innych).

w Kozienicach, zkąd 31 lipca Golcz meldował, że już w bezpiecznem miejscu nie potrzebuje eskorty, tylko szyldwacha z warty głównej, oraz unter-oficera na inspekcję i szeregowego na ordynanse. „Po wypłaceniu pieniędzy furażowych i culagu za miesiąc august całemu wojsku, dnia 8-go (sierpnia) w wieczór“ ruszył pod Warszawę. Konwój stanowił namiestnik, unter-oficer i 8 gemejnów z brygady Jerlicza. Kasa wracała do stolicy nie zupełnie pusta. Kiedy się wojna miała ku końcowi, zawierała jeszcze 19 lipca 1.758.815 złp. Po zbilansowaniu rachunków za cały czas walki i nie tylko walki, bo od 1 maja do 16 sierpnia, wykazywała w przychodzie 3.267.121 zł. 10 gr. 2 den., w rozchodzie 2.580.893 zł. 29 gr. $7^1/_2$ den., zostawało 686.227 zł. 10 gr $12^1/_2$ den. [1]). Koszta wojny w armji koronnej stwierdził podpisem sam wódz naczelny, a na okres trzech i pół miesięcy niezbyt wielka to suma. W tym czasie wojska Kreczetnikowa na Litwie wydały ze 700.000 rubli czyli 5.400.000 złp., lecz zapewne nie obeszło się bez kradzieży, jak zawsze u Rosjan [2]). Ks. Józef wręczył rachunki i remanent w gotowiźnie gen. Gorzeńskiemu, obiecując wszelkie objaśnienia dawać osobiście lub przez umocowanego kap. Golcza. Gorzeński, wydawszy odpowiednie zakwitowanie naczelnemu wodzowi, złożył pieniądze, rachunki i dowody Janowi Watsonowi w kasie królewskiej, a kopje w Komisji Wojskowej [3]).

Amunicja. Lichocki, stojący z prochami i amunicją także w Kozienicach, zaczął ją wysyłać z powrotem do Warszawy. Część spławił Wisłą na 5 galarach, widać zaś z wykazu, że prócz drobnych przedmiotów lub w małej ilości odsyłał 106 beczek prochu i 15 ze skałkami, 32 kawały ołowiu, ładunki karabinowe dla piechoty w 7 pakach i 20 beczkach, pociski armatnie 6 i 12-funtowe w 4 pakach, przytem cały galar kul 3, 6 i 12-funtowych, 4 zapasowe lawety, pistoletów par 360, broni dla piechoty 151 oprócz zepsutej, ładownic łosiowych 281 i 6 „wozów piekarnianych, którymi amunicja była dosyłana“. Drogą zaś lądową poszło z Kozienic 12 wozów z 6 i 12-funtowymi pociskami, oraz 6 bryk „amunicją infanteryczną“ wyładowanych [4]). Nie wszystkie tylko działa wróciły, gdyż stracono niektóre.

Niezależnie od tych przesyłek, arsenał stolicy nie był wcale z zapasów ogołocony, a prochu w czasie wojny zużyto zaledwie

---

[1]) Mianowicie: asygnacjami Kom. Skarbu 527.169 zł. 1 gr. 1 den. i gotówką, wyłącznie prawie dukatami, 159058 zł. 9 gr. $3^1/_2$ den. Od skarbu państwa należało się z remaneniu 426.830 zł. 20 gr. Raporty Golcza 31. VII z Kozienic i 11. VIII z Jeziorny (Oryginały). Ekstrakt obrachunków kasy generalnej 16. VIII z podpisem ks. Józefa (Oryginał w V t. raportów).

[2]) Korzon: Wewnętrzne dzieje Stanisława Augusta T. V, str. 170—171

[3]) Rewersa: ks. Józefa Gorzeńskiemu, Gorzeńskiego w kopji ks. Józefowi, Watsona Gorzeńskiemu, wszystkie w Warszawie 28. VIII (Oryginały w V t. raportów).

[4]) Raport Lichockiego 11. VIII z Siekierek (Oryginał).

część czwartą. Miano więc jeszcze czem strzelać do Rosjan. Jeżeli chwilowo w czasie walki brakowało ładunków, wynik to źle urządzonych dostaw do armji [1]).

Szpital. Główny szpital polowy z pułk. Koryckim rozlokował się w Kozienicach. Pomieszczeniem rozporządał wygodnem, lecz chorym brakło żywności, wołom, użytym w zaprzęgu do ich przewożenia, paszy i furażu; dalsze zaś przesunięcie lazaretu, jak wszystkiego w tej wojnie, napotykało wielkie trudności w braku sprzężaju. Spławianie chorych wodą do dogodniejszego jakiegoś punktu uniemożliwiał nizki poziom wody w letnich miesiącach tak dalece, że szkuty nie chodziły, a uczuwano wielki brak galarów. Nawet poprzednio wysłana z Solca część chorych i rannych dopłynęła tylko do Puław, a tam Sierakowski zabrał im statki i użył do mostu. Korycki 29 lipca odesłał z Kozienic do armji partję wyzdrowiałych z 4-ch brygad kaw. nar. i 4-ch pułków przedniej straży, naliczono w niej 90, z pieszych zaś regimentów 230. Rozglądając pojedyńcze, widzimy, iż najwięcej dostarczył reg. Czapskiego (61 ludzi), potem Potockiego star. szczerz. (43) [2]). Po rozejmie befelem ks. Józefa, reszta chorych została na miejscu, umieszczona pod szopami cegielni [3]).

Prócz polowego istniały jeszcze pomniejsze szpitale przy pojedyńczych oddziałach, w jakim zaś stanie, zrozumiemy łatwo ze słów raportu majora Błędowskiego; „Borgozoni (Bergansoni) na rekwizycje, dawniej do siebie czynione, felczerów do brygady nie przysyła, a ztąd lazarety szwadronowe niedokładnie są leczone“ [4]). Rozkazem dziennym z 2 sierpnia zlecono Koryckiemu zdać kasę i rachunki Golczowi, a szpital pułk. Karwowskiemu. Lazaret do 13 września mieścił się w Kozienicach, poczem ruszył do Warszawy, zostawiwszy na miejscu 10 ciężko chorych. Widać ze specyfikacji, iż korpusy w okresie czasu od 1 sierpnia do 10 września zabrały ze sobą 199 rannych i 989 chorych („internistów“), jako tako ozdrowiałych, że z pierwszej kategorji 4-ch umarło, a 33-ch zostawało do ostatka, z drugiej odpowiednie cyfry wypadają 26 i 31, razem tedy 1.282 ludzi przeszło przez szpital. Obsługiwały ich siły lekarskie następujące: Sztabs-chirurg dywizjonalny, sztabs-lazaret-medyk,

---

[1]) Korzon: Wewnętrzne dzieje T. V. str. 136.

[2]) Koryckiego z Kozienic: raport 28. VII i specyfikacja 29-go (Oryginały).

[3]) Journal dziennych befelów (31. VII—5. VIII) z podpisem podpułk. Kamienieckiego (Oryginał).

[4]) Raport Błędowskiego 3. VIII z Kozienic (Oryginał).

Błędowski Tadeusz w kaw. nar. Jana Potockiego 16. IV 1789 rotmistrz złożył rotmistrzostwo 10. IV 1790. Jednocześnie tamże był majorem od 9. XI 1789.

Berganzoni (Bergonsoni) sztabs-medyk generalny od 2. VIII 1790.

Karwowski w reg. IV został 25. IV 1790 pułkownikiem (Ks. 6 Lit. O).

2 sztabs-chirurgów, 4 bataljons-chirurgów i 14 lazaret-subchirurgów, wogóle 22 ludzi.

Polska armja w drodze do Kozienic. Ks. Józefowi, po widzeniu Kachowskiego, zostawało tylko usunąć się z wojskiem drogą do Kozienic. Nierad z odrzuconej przez Rosjan propozycji, nie przechodzenia na lewy brzeg rzeki, meldował królowi 26 lipca, o czem mówił Kachowskiemu: „Muszę mu ustąpić do Wisły i do przeznaczonego mi punktu do Kozienic, lecz gdy tam przyjdę, już się nikomu nie umknę .. Dobrzeby było, żebyś WKMość wyrobił w Warszawie rozkaz generałowi Kachowskiemu, aby, wziąwszy się po przejściu Wisły lewą stroną, na Radom pomaszerował, aby wojsko nasze nie miało wstydu przepuścić nieprzyjaciela, nie będąc podbite, gdy tak smutno jest, iż tenże powinien znajdować się w Warszawie". Wprawdzie marsz Rosjan na Radom został już umówiony pomiędzy wodzami, lecz ks. Józef raportował dwa dni później, że widzi z marszruty, świeżo nadesłanej z przeciwnego obozu, iż się Kachowski rozmyślił i w ślad za nim pójdzie. Zachodziła obawa mimowolnego starcia się wojsk: „które się jeszcze nie mogą przyzwyczaić do przyjacielskiego spojrzenia". Zmiana zdania co do kierunku pochodu nasuwała podejrzenie, że chwiejny i „niezdeterminowany" Kachowski zabierze wbrew umowie nieusunięte jeszcze magazyny. Wogóle ks. Józef uważał, iż on „obchodzi się jak najgrzeczniej, lecz to wszystko, cokolwiek nie jest zupełnie rozwiązane, przychodzi z trudnością", obaj bowiem wodzowie twardo stali przy tem, co za korzystne dla siebie uznawali [1]).

Wojska polskie, 27 lipca opuściwszy Kurów w ponurym nastroju ducha, stanęły w Puławach, a tuż za niemi postępowała armja rosyjska. Ks, Józef po gotowym moście przebył Wisłę 30-go i obozem stanął w Sieciechowie, nazajutrz w Kozienicach. Rozłożył się pod miasteczkiem, a kaw. nar. z brygad Swieykowskiego (przedtem Lubowidzkiego), Hadziewicza, Jerlicza, Sanguszki (dawniej Mokronoskiego) i Biernackiego w 342 koni 1 sierpnia rozstawiła 5 placówek i wedety około obozu [2]). Rosjanie zaś zajęli 27 lipca Puławy i okolice po odejściu głównych sił polskich. Wojska „aljanckie": gospodarowały po swojemu i ks. Czartoryska pisała 2 sierpnia „Już siódmy dzień, jak za próg nie wychodzę. bo tak, jak okiem zarzucić, tak wszystko Moskale. Mamy już szkody na 400,000" [3]). A nie na tem się ograniczały. Czartoryscy rachowali poniesione straty, nie wliczając Puław, na 254.216 zł. 9 gr.

---

[1]) Raporty ks. Józefa 26. VII z Kurowa i 28-go z Puław (Oryginały w V t. raportów).

[2]) Placówki stanęły pod Wólką Kierzyńską, Janikowem, Holendrami, Wójtostwem, mostem przez Wisłę rzuconym lub w czystem polu. Bryg. Hadziewicz miał inspekcję obozu. (Raport Hadziewicza 1. VIII z Kozienic w oryginale).

[3]) K(orzon): Kościuszko, życiorys str. 250.

OSTATNIA WALKA POD MARKUSZEWEM

w tej liczbie w dobrach ziemi chełmskiej wyniosły 16.464 zł. 4 gr., o innych włościach wspomnimy przy opisie litewskiej kampanii [1]).

Za armią jeszcze nie wszystkie transporty polskie przeprawiono przez rzekę i te zatrzymali Rosyanie, opanowawszy most Sierakowskiego. Kachowski, pochodzący jakoby z rodziny autora Klimakterów, pisał o tem po polsku do ks. Józefa, poznawszy nasz język jeszcze w barskich czasach:

„Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju!

„Com tylko kiedy przyrzekł, tego dotrzymać zawżdy staram się. A zatem i teraz JOWXMośc Dobrodziej mogłeś być pewnym mego przyrzeczenia. Statki i transporta WXMci póty tylko zostały wstrzymane, póki wojsko zostawalo w marszu, ale po przeprawie tegoż natychmiast przepuścić one zaleciłem. Po przejściu zaś całej armii, z wojska od N. Imperatorowej mi powierzonego złożonej, most, o którym chociaż żadnej wzmianki nie było, nie zbronny będzie WXMci do rozebrania. Polecając mnie łasce WXMci, z należytym mam honor zostawać upoważeniem.

d. 22 Juli 1792 Ru st. kal. (1 sierpnia) z obozu w Puławach.

JOWX-cej Mci Dobrodzieja (odtąd własnoręcznie:) najniższy sługa

Michał Kochowski G(eneral) An sze(f) W(ojsk) r(osyjskich)“ [2]).

Porządkowanie armii. Tymczasem ks. Józef, zdecydowany stanowczo wystąpić z wojska, pragnął je zdać w porządku, zostawały więc do załatwienia rozmaite czynności administracyjne. W Kozienicach zawrzała gorączkowa praca, porządkowano się ogólnie, regulując wszechstronne rachunki, ściągając porozsyłanych ludzi i konie. Rozkaz dzienny z 31 lipca kazał oddziałom zebrać rozproszone „ekwipaże“ i ustawić za frontem obozu, zbywające zaś furmanki gromadzić przy feldwachu, by ich niepotrzebnie nie rozganiano. Inny befel z 3 sierpnia żądał, by w ciągu dwóch dni dowódzcy złożyli szczegółowy raport o potraconej w czasie wojny broni, lederwerkach, rekwizytach polowych i te wykazy zaczęły napływać. Raporty podawały ubytek w ludziach i koniach, a żałować przychodzi, że ich znamy nie wiele. I tak w brygadzie Jerlicza zginęło lub wzięto do niewoli 457 ludzi i 516 koni, zbiegło 59 z 24 końmi pozostało 8 sierpnia 1.277 głów i 1.702 konie. Regiment imienia Potockich, liczący przed wojną 1,431 ludzi, zeszedł na 806 i 72 strzelców, dodanych zaś artylerzystów przy 4 armatach 3-funtowych miał 29, stracił więc 553 głowy [3]). Pułk buławy w. kor., rachowano

---

[1]) „Pretensje Czartoryskich do wojska moskiewskiego 1739—1794“. Kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2913, nr. dok. 24.

[2]) Oryginał.

[3]) Raporty 8. VIII pod Kozienicami: kaw. nar. Jerlicza i reg. XIV. (Oryginały w Arch. Koś. T. II. str. 599.600). Podpułk. Hauman meldował między

przed wojną na 1039 ludzi, liczył z końcem września 980 i koni 945, lecz do tego czasu mogli go skompletować. Artylerja kor., biorąca udział w walce, z końcem sierpnia posiadała w 5 kompanjach 677 ludzi, wogóle zaś zginęło 7 i zbiegło 20 [1]).

W tym czasie niektóre oddziały zmieniły szefów. Wielkorski pisał do ks, Józefa: „Mówią mi tutaj, jako rzecz bardzo pewną, iż król nabywa od k(s). Józ(efa) Lub(omirskiego) jego pułk dla Ilińskiego. Szkoda wielka, gdyby ten pułk popadł w tak złe ręce. Jeśli król, dając ten pułk Ilińskiemu, nie ma na myśli jakich celów szczególnych, byłby to jedyny, jaki pragnąłbym mieć. Jeśli to niemożliwe, licz, żem nic nie powiedział" [2]). Ominął go jednak, ale dostał fizyljerów po pisarzu Rzewuskim, o czem ogłoszono wojsku 1 sierpnia. Wiele też osób zyskało awanse, publikowane w befelach ks. Józefa 1, 2 i 5-go. Poprzestając na nazwiskach bardziej znanych, nadmieniamy, że rozkaz dzienny 1 sierpnia forsztelował Kościuszkę na generała-lejtenanta, bryg. Mokronoskiego i szefa Karwickiego na generałów-majorów, vice-bryg. ks. Sanguszkę i Świeykowskiego na brygadjerów, majorów Łaźnińskiego i Lubowidzkiego na vice-brygadjerów, kap. art. Chomentowskiego na majora w pułku wiernych kozaków. Dnia 2 sierpnia czytamy znowu, że Burzyński zostaje podpułkownikiem w reg, ordynacji ostrogskiej (data patentu 21 lipca), a nie wszystkie to jeszcze nominacje. Forsztelacja tylko majora Lubowidzkiego, otrzymana 25 lipca, wywołała na razie wielkie niezadowolenie naczelnego wodza. Pisał do Gorzeńskiego: „Niepodobna, aby ten oficer awansował, któremu honor się robi,

---

innemi, że w obu bataljonach reg. Malczewskiego stracono: „Broni ze wszystkiem sztuk 386... pałaszów 494, pendentów z klamrami 480, feldflaszów 265... patrontasów 428, tornistrów 484... mundurów nowych 262". Major Fontana z 2-go bat. fizylierów wyszczególniał 5 sierpnia rzeczy oficerów, zostawione dla ulgi w pochodzie w magazynie dubieńskiego zamku, nadmieniając, że poprzednio już część przepadła w Połonnem, a potem stracono trochę pod Dubienką. Prócz niego poszkodowani: kap. Kolenda, por. Terlikowski, chor. Kirkor i Mrozowski, podchorąży Kijeński, Major Błędowski donosił 3 sierpnia, że sukna przeznaczone dla brygady Jerlicza zostały w Dubnie, gdzie je złożył major Szubalski na rozkaz ks. Michała Lubomirskiego. Umundurowanie nie zupełnie jeszcze ukończone lub w części stracone, a kasy wojskowe pozbawione środków, by sporządzać inne (Journal dziennych befelów 31. VII—5. VIII, podpisany przez podpułk. Kamienieckiego w oryginale, Specyfikacje: Haumana z 5. VIII, Fontany z 5-go, oraz raport Błędowskiego z 3-go, wszystkie z Kozienic w oryginałach).

Kolenda Mikołaj w reg. V kapitan w 2-m bat.

Terlikowski Antoni tamże porucznik.

Kirkor Antoni tamże chorąży od 24. XI 1790.

Mrozowski Józef tamże chorąży od 9. II 1790 (Ks. 6, Lit. O).

[1]) Oryginalne raporty. Kap. Dzierżański już nie dowodził kompanją, przeszła do Magiera.

[2]) Wielhorskiego francuski list do ks. Józefa bez daty (Oryginał).

kiedy w wojsku pozostaje. Zaczem upraszam Cię, Kochany Generale, abyś to przerobić chciał. Inaczej w wojsku niezmierne powstanie szemranie, a ja, dopóki jestem w wojsku, forsztelować go nie będę miał serca“ [1]).

Jednocześnie sypnęły się prośby, mające osobistą korzyść na celu, z przypomnieniem urojonych zasług. Obok nich nadeszły inne, z powodu pominięcia w awansie odbijające urażoną ambicję i pyszałkowatość. Zwłaszcza między drugiemi trafiały się nieraz pisane w tonie szorstkim. niesmacznym, pełne samochwalstwa. Jako próbkę typowego okazu, tak trafnie przez Sułkowskiego nazwanej „puchliny szlacheckiej“, zacytować możemy notę Kajetana Ożarowskiego z kaw. nar. Dzierżka, więc tej, co w całości „nigdzie użytą nie była“. Powołując się na udział w bitwie pod Zieleńcami, pisał o sobie: „Śmiało powiem, że nikt w całem wojsku lepiej swej nie dopełnił powinności. Pracy nikt więcej nie miał... Kto mnie zna, wie, że o swe nie bardzo dbały jestem życie, a edukacja dała mi potrzebną stanowi memu ambicję i wiadomość. Lecz nieszczęściem dostałem w swą komendę na początku kampanji kilka szwadronów nieegzercytownych i nieporządnych. W tej komendzie zastępowałem miejsce brygadjera, vice-brygadjera i trzech majorów, to wszystko przyczyniło pracy, a było przeszkodą do sławy... Lecz co mnie najwięcej boli i dziwi, żem w przytomności generałów i oficerów odebrał oświadczenie od JO. Xcia Generała, już temu dni kilkanaście, że na vice-brygadjera fortragowany jestem, a zamiast takowego fortragu dziś ze wstydem forsztelację pana Lubowidzkiego słyszę, Upraszam więc JO. Waszej Xcej Mości, aby mi wolno było złożyć natychmiast rangę majorowską i z obozu wyjechać“. Nie poprzestał na tem i 3 sierpnia w długiej nocie żądał awansu lub uwolnienia. Pisał ją wprawdzie w oględniejszych wyrazach, lecz umieścił ustęp z ukrytą myślą o ks. Józefie: „Mem zdaniem szczęśliwszy żołnierz, co w czasie wojny na kaprala awansuje, jak ten, co w pokoju na generała“.

Dzierżek polecał gorąco dwóch poruczników swojej brygady, nieobecnych w obozie. Wstawiał się tem usilniej, że już na ich miejsce major Ożarowski, zastępujący vice-bryg. Kublickiego, fortragował innych w myśl ordynansu ks. Józefa o oficerach, unikających służby. Przedstawiał, że tym sposobem krzywda im się dzieje. Jeden z nich, Wikliński w ciągu 20-letniej służby wojskowej kupił wszystkie rangi i zawsze pracował, lecz dla nabytej choroby nie mógł siedzieć na koniu, użyto go więc do formacji i obeznania ze służbą szwadronu Wróblewskiego, następcy po wziętym do niewoli Kwaśniewskim. Drugi, Kaczkowski to inwalida od lat 30 „ślepy prawie na obydwa oczy“, nie mogący również z wieku i choroby dosiąść wierzchowca, więc niezdatny do żadnej pracy. Jako asystującemu latyczowskiej komisji cyw. woj., posłano mu rozkaz

[1]) List ks. Józefa do Gorzeńskiego 28. VII z Puław (Oryginał w V tomie raportów).

jechania za szwadronem „dla słabości jednak pozostał przy familji". Stary generał prosił dla niego „jeśli nie (o) żołd zasłużonych, to o sprzedaż rangi", radby nawet ich obu nadal zatrzymać. Pisał też: „Nie dozwól więc WXKc., aby te fortragi miały usuwać z krzywdą honoru od służby tych, co cały ciąg na honor zasługiwali". Drugi zwłaszcza porucznik stanowi typowy przykład, jak często wówczas mniemano, że w gorącym czasie wojennym ranga oficera może i powinna zostać wygodnym przytułkiem dla poczciwych niedołęgów, będących klęską każdego wojska. Należało byt im zapewnić, lecz bezwarunkowo usunąć z armji.

Nie wszystkie jednak prośby zabarwiał egoizm, niewczesna chęć protekcji albo uraza; przychodziły inne. Taki major Antoni Lipowski prosił ks. Józefa, by mu dymisji nie odmawiano, gdyż podał ją poprzednio razem z innymi, a wymagała tego świeżo zaszła zmiana w osobistych jego sprawach. Przyrzeka wszakże na każde zawołanie stanąć przy boku naczelnego wodza, „bom com kiedy czynił, to to z powinności i przywiązania do kraju i króla". Przytem zapytywał, czy rangę, „która mnie do znacznej przyprowadziła szkody i majątku utraty", ma złożyć darmo, czy wolno ją sprzedać. W końcu próśb, podawanych w sprawach osobistych, nadchodziło za wiele i ks. Józef w befelu 4 sierpnia ogłosił: „Oświadczam, aby mnogość podawania not ustała" [1]).

W kaw. nar. Hadziewicza zaszły nieporządki, bliżej nie znane. W cytowanym przed chwilą rozkazie dziennym czytamy: „Jutro ma być publikacja dekretu na por. Kwaśniewskiego z bryg. Hadziewicza. Egzekucja onego zaleca się generałowi dziennemu, która jutro rano uskutecznić się ma. Komenderuje się krygsrecht (sąd wojenny) na Piaskowskiego p. por. brygady Hadziewicza. Generał dzienny wykomenderuje na jutro tenże krygsrecht imparcjalny. to jest z różnych korpusów podług żądania aresztowanego" [2]). Widocznie to jakieś wybryki odosobnione, wojsko bowiem nie znało rozprzężenia lub niesubordynacji.

Gdy jedni za winy ponosili karę, drugim za zasługi przypadły nagrody. Wielu dostało znaki wojskowe. Przy opisie walki pod Zieleńcami, Ostrogiem, Dorohuskiem, Dubienką wspomnieliśmy o niejednym; obecnie uzupełniamy listę osób, odznaczonych krzyżem *virtuti militari*. Prócz samego wodza otrzymali znaki: gen. Zajączek, szef Krzysztof Dunin-Karwicki, pułk. inżynierów Karol Sierakowski: podpułkownicy: Ignacy Przybyszewski, Ludwik Kamieniecki i Ignacy Kamieński; majorowie: Bronikowski (obecnie

---

[1]) Noty Ożarowskiego z Kozienic 1. i 3. VIII, Lipowskiego ze Zwolenia 5-go, Dzierżka: Punkta do rezolucji z Warszawy 9. VIII. (Oryginały).

Wróblewski Onufry w kaw. nar. Dzierżka od 4. VIII 1790 rotmistrz Kaczkowski Antoni tamże został 27. VI 1789 z chorążego poruczikiem (Ks. 6, Lit. O).

[2]) Piaskowski w kaw. nar. Hadziewicza porucznik od 20. II 1790—11. VIII 1792 (tamże).

w gwardji pieszej kor.), Burzyński, Chomentowski, Szczutowski; rotmistrze: Błeszyński, Giżycki, Hadziewicz, ks. Adam Poniński; porucznicy: Cichocki i Antoni Poniński; podporucznicy: Ajgner i Zakrzewski; towarzysz kaw. nar. Zawadzki. Z reg. Gorzeńskiego przechowano kompletne wykazy, obejmujące nietylko oficerów. Znajdujemy tam jeszcze cały szereg nazwisk, więc: feldfebel Andrzej Sielski, kapral Krysztof Sztenka; gemeini: Jan Adamczewski, Wojciech Bączkowski, Tomasz Bielawski, Piotr Danielewicz, Franciszek Jaszczuk, Franciszek Wasiek, Wołoszyn (zmarły w lazarecie kaliskim) i Stanisław Zawadzki [1]).

Okólne listy Szczęsnego do wojskowych. — Tymczasem Targowica, korzystając z rozejmu, poczęła zarzucać obóz elokubracjami. Befel z 4 sierpnia zawiera ustęp: „Doszły mnie tu listy, adresowane do wszystkich sztabs-oficer(ów) komendy mojej, od JPana Szczęsnego Potockiego. Tyle mam dowodów szlachetności i nieskazitelności sposobu myślenia komendantów i podkomendnych, iż te nierozpieczętowane oddaję do rąk każdego, będąc przekonanym, iż każdy w swojej duszy czuje to, co królowi i ojczyźnie winien i łącząc te dwa objekta do swego przekonania, nic uczynić nie może jak to, co mu honor i słuszność każe". Był to okólnik, ogłoszony w spółczesnym druku ulotnym. Cytujemy go z oryginału wystosowanego do Pawła Biernackiego we dwa dni po boju pod Dubienką, więc w chwili, gdy Szczęsny jeszcze nie przepojony tryumfem z zawieszenia działań wojennych i upadku przeciwnego stronnictwa:

„Jaśnie Wielmożny Mci Panie Brygadjerze i Kochany Dobrodzieju.

Nie duma, której serce moje nie zna, ni chęć zysku, którego ani potrzebuję, ani cenię, nie próżna chwała, bo kaźni nawet, którą mnie straszyć chciano, nie lękam się, lecz prawdziwa miłość Rzeczy-Pospolitej i trwałość Polski wiedzie mnie do dzieła, którego mam honor być Naczelnikiem. Fałszywa polityka utworzyła rząd wywracający Rzecz Pospolitę, interes Europy, zgodny z(e) szczęściem naszem, chce ją mieć przywróconą, nie podłą i poddaną, ale

---

[1]) Specyfikacje osób (dwie bez daty i podpisu, trzecia obejmuje nazwiska wojskowych z armji litewskiej). Lista bez daty z podpisem księcia Józefa. Specyfikacja pułk. Kurcyusza z reg. I, 27. X 1792 z Ostrowa (Oryginały w V tomie raportów).

Poniński Adam w kaw. nar. Hadziewicza rotmistrz od 1. VI 1792. Wziął dymisję w randze majora 18. VIII 1792.

Błeszyński w kaw. nar. Lubowidzkiego od 26. VIII 1791 rotmistrz również w randze majora 17. VIII 1792 wziął dymisję.

Cichocki Michał w art. kor. od 18. I 1790 podporucznik. 30. I 1790 porucznik; dymisję wziętą dnia 9. VIII 1792 cofnął.

Poniński Antoni w regimencie XII z chorążego został 11. I 1790 porucznikiem.

Zakrzewski M. w kaw. nar. Lubowidzkiego od 15. II 1790 podporucznik, potem porucznik (Ks. 6, Lit. O).

wolną i niedependującą, ale trwale przeciwko dumnym zamysłom panowania obwarowaną. Los szczęścia naszego jest rzadki. Trzeba być wolnym lub zginąć. Zguba od nas zawisła i sami się w nią grążymy. Całość, bezpieczeństwo, niepodległość zaręcza nam i geniusz wielkiej KATARZYNY i cnota nasza, jeżeli jej dobrze użyć chcemy. Wtenczas przystojno ginąć Polakowi, gdy będzie szło o zgubę wolności i państw. Rzpltej, ale żeby Polak był tak ślepym, żeby za władzę króla nieprzyzwoitą w Rzpltej, za prawa nowe niezgodne z(e) spokojnością zewnętrzną i wewnętrzną, za nowe i fałszywe powzięte maksymy, na utratę jestestwa Ojczyznę swoją wystawił — toby rzecz była niepojęta.

To co mówię w dzisiejszym liście do JWWMCPana, wciąż mówiłem królowi, mówiłem Małachowskiemu, bywszemu marszałkowi sejmowemu i konfederacji, lecz z tych jeden mądry, drugi może dobrze kiedyś chcący, zwiedzeni, najgorzej dla Rzpltej uczynili przemieniwszy Sejm w rewolucję i pod spisek kilku ludzi zdradliwych poddawszy prawodawstwo, co tak patrjotycznie czynności swoje zaczęło, i jeśli w czem wada początkowa była, to w zbytnim zapale republikantyzmu, któren na odwrót zdał się być zabitym ciosem 3-go maja 1791 R-u, Rzpltej zadanym. I odtąd w niewoli zdawaliśmy się postępować, podle chwaląc więzy, co zdrada na nas narzuciła, aby kraj zgubić. Bo, aby utrzymać tę udziałaną, a niepojętą formę rządu, rozsądek, aby nieuprzedzony, spodziewać się nie mógł. Idź JWWMCPan z nami drogą cnoty; krwi lać jeszsze dla Rzpltej nie potrzeba, trzeba chcieć ją tylko zbawić, łączyć się z nami, a ocaleje Polska, krew się szlachecka lać przestanie, szczęśliwość z wolnością się wróci. Przysięgliśmy wywrócić monarchję i tę, da Bóg, wywrócimy. Przysięgliśmy bronić niepodległości i całości Polski i ta niepodległą i całą będzie. Los Rzpltej szczęśliwy łączy i wolność szlachetnego narodu z interesem mocarstw i z wielkomyślnością Wielkiej KATARZYNY, która walczy z konstytucją, co nam wolność odebrała, z niezmierną władzą królewską, przeciwną konstytucji odwiecznej RPtej, lecz przyjaciółką, lecz aljantką, lecz silnem wsparciem naszej RPtej jest i będzie. Bądź JWWMC. Pan obywatelem, choć jesteś żołnierzem. Powinność pierwiastkowa dla Polaka jest być obrońcą RPtej, żadna przysięga zmazać nie może tego pierwiastkowego obowiązku: Światłu jasnemu się oddaj, idź za tem światłem. Już czas omamienia minął; w sercu swojem głos usłyszysz Ojczyzny, która cię upomina, abyś nie wylewał krwi polskiej bezpotrzebnie. Przysięgnijmy razem, że ją zachowamy, ale póty, póki wolność i całość Rzpltej trwać będzie, że się więcej nie damy zwieść tym, którzy władzę absolutną króla silną egzekucją prawa nazywają, którzy skarb, wojsko, wszystką moc kraju oddawszy w jedne ręce, śmieją mówić, że Polak jest wolny. Czujmy w sobie krew przodków i zadrżyjmy, co się z nami stało. Uznajmy moc Opatrzności BOGA nad nami, nie walczmy daremnie przeciwko tej Wielkiej MONARCHINI którą Opatrzność obrała za środek podniesienia nas z niewoli, z tą MONARCHINIĄ, która

Rzpltę zdradą obaloną dźwigając, żąda jej być i zawsze i trwale Przyjaciółką.

Przyjmij tę moją prośbę jako od współobywatela, jako współszlachcica, jako od przyjaciela za interesem własnej i wspólnej Ojczyzny. Zostaję przytem (odtąd własnoręcznie:) JWWMPana i Kochanego Dobr. najniższym sługą

d. 20 Julii 1792 w Buhłajach.

Stanisław Szczęsny Potocki G. A. K. M. K. K." [1]).

Obok bryzgania śliną i błotem na wszystko, co naród szlachetnego zdziałał, obok kadzideł palonych północnej carycy, z każdego słowa listu niepojęta przeziera ślepota i tępość umysłu, przytem źle skrywana, że użyjemy znanego wyrażenia, duma Nabuchodonozora na dwa dni przedtem, nim poszedł na paszę. Jeszcze okólnik powyższy, pisany wśród szczęku broni, głosem syrenim nawoływał do zdrady, późniejsze uderzyły w hymn tryumfu, podniósłszy wszystko urokiem powodzenia o jeden ton wyżej.

Nowa dyzlokacja wojska. — Ten list okólny przeminął bez wrażenia. Tymczasem w Kozienicach siły polskie, nurtowane fermentem i wrogie Targowicy, żądne walki i gotowe słuchać tylko swego wodza, wydały się w Warszawie żywiołem niepewnym, a nawet groźnym. Postanowiono je obezwładnić rozbiciem na drobne oddziały i, pozbawiwszy artylerji, rozsiać je na znacznych przestrzeniach, nie ogarniętych jeszcze przez Rosjan. Dogadzało to królowi i Targowiczanom dla własnego spokoju, przedewszystkiem Rosji, nadchodzącej nie z platoniczną chęcią stworzenia idylli i złotego wieku doktrynerom „republikantyzmu". Odejść nie miała z próżnemi rękami. Befel ks. Józefa ogłosił wojsku 5 sierpnia nowy podział armji i tymczasową jej dyzlokację w myśl świeżo przysłanego rozkazu Stanisława Augusta (z 1 sierpnia). Król, chcąc armję rozprószyć w rozmaitych kierunkach, poprzednio zapytywał o zdanie ks. Józefa, lecz ten radził rzecz całą odłożyć do czasu przyjścia do Kozienic i pisał 26 lipca: „Póki jeszcze to wojsko ma się pozostać w kupie i ma imię wojska" [2]). Przy wykonaniu zaszły drobne zmiany odnośnie do planu, zapowiedzianego befelem. Ostatecznie projektowano następującą dyzlokację:

Dywizja I. pod gen.-lejt. ks. Józefem Poniatowskim z główną kwaterą w Poznaniu. Przy niej 4-ch generałów-majorów: Wielhorski, Brodowski, Mokronoski i de Pouppart. Do jej składu weszły regimenta piesze: V Fizyljerów, VI Brodowskiego, XIV imienia Potockich (zamiast VII-go) i 1 bataljon regim. XI Ilińskiego. Z jazdy: brygady kaw. nar. Madalińskiego i ks. Sanguszki oraz V pułk przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego i II wiernych kozaków Poniatowskiego. Zająć

---

[1]) Oryginał w zbiorze piszącego, dziś w Muzeum Nar. Krak.

[2]) Raport ks. Józefa 26. VII z Kurowa (Oryginał w V t. raportów).

miała województwa: poznańskie, gnieźnieńskie i brzesko-kujawskie „nie przechodząc po za Wisłę", powiat inowrocławski i ziemię wschowską.

Dywizja II. pod gen.-lejt. Arnoldem Anastazym z Drozdowa Byszewskim, człowiekiem dziwnie tępego umysłu. Kwatera główna w Pyzdrach. Należało do niej 3-ch generałów-majorów: Dzierżek, Potocki star. szczyrz. i Zajączek; z piechoty regimenty: I Gorzeńskiego, IV buławy w. kor., i IX Raczyńskiego; z jazdy: kaw. nar. z brygad Dzierżka i Hadziewicza, przytem III pułk przedniej straży Zajączka. Postój w województwie kaliskiem, łęczyckiem i rawskiem, w powiecie czerskim i grójeckim (zamiast ziemi drohickiej).

Dywizja III. pod gen.-lejt. Kościuszką z kwaterą w Radomiu, z 3-ma generałami-majorami: Jerliczem, Karwickim i Wielowieyskim. Piechotę stanowiły regimenty: VII Potockiego star. szczyrz. (zamiast XIV), XII Malczewskiego i świeżo sformowany XV Cichockiego; jazdę: brygady kaw. nar. Jerlicza i Biernackiego oraz pułki przedniej straży: I Karwickiego i IV ks. Ludwika Würtemberskiego. Do zajęcia przeznaczono województwo sieradzkie, sandomierskie (potem dodane), ziemię wieluńską, powiat opoczyński i radomski „aż do Wisły".

Dywizja IV. pod gen.-lejt. Lubowidzkim z kwaterą główną w Sandomierzu. Miała 3-ch generałów-majorów: Czapskiego, Wodzickiego i ks. Józefa Lubomirskiego; z piechoty regimenty: II Wodzickiego, III Czapskiego i XIII ordynacji ostrogskiej oraz chorągiew węgierską (potem dodaną); z jazdy brygady kaw. nar. Swieykowskiego i Jana Potockiego, II pułk przedniej straży buławy w. kor. i I wiernych kozaków Potockiego. Przeznaczono dla niej województwo krakowskie i resztę sandomierskiego „dotykając Wisły" [1]).

Zrobić tu musimy nawiasową uwagę, nie znajdując w powyższym wykazie żadnego pułku ks. Józefa Poniatowskiego. Dzieło Korzona mieści luźne o nim wzmianki, nawet ważny szczegół, że 2 czerwca pisarz Rzewuski „powiózł 356.200 złp. do Dubna na pułk Xcia Poniatowskiego" [2]). Pomimo wszystkiego sądzimy, że zaszło nieporozumienie, wskutek źle zrozumianych napomknień w raportach naczelnego wodza.

Przeglądając setkami oryginalne dokumenty w archiwach z okresu tej wojny, przeglądając rachunki kasowe i pamiętniki ludzi tych czasów, nigdzie nie natrafiliśmy na ślad najmniejszy istnienia tego pułku. Może zamierzano go stworzyć, lecz zostało wszystko w sferze projektów. W liście ks. Józefa z Kozienic 5 sierpnia do Gorzeńskiego czytamy: „Życzyłbym bardzo, żeby mój pułk mógł ze mną pójść", lecz na tymże papierze dopisana nazajutrz rezolucja

---

[1]) Tabela dyzlokacyjna wojska koronnego bez daty, lecz z podpisem ks. Józefa (Oryginał tamże).

[2]) Korzon: Wewnętrzne dzieje T. V. str. 142.

królewska objaśnia, że „pułk kozienicki król JMC nie wzbrania WXMci dysponować nim podług woli swojej", mowa więc o pułku lekkiej jazdy Koeniga, mającym w Kozienicach sztabową kwaterę, a tak doborowym i tak wyrobionym, iż jakoby całym szeregiem brał rowy i przeszkody, nie złamawszy linji, co mało prawdopodobne. Może do niego właśnie odnieść należy wzmiankowaną sumę, przywiezioną do obozu przez Rzewuskiego, w tym bowiem czasie istniał zamiar użycia tych 3-ch szwadronów, składających pułk. Na dowód cytujemy ustęp z raportu Koeniga 9 czerwca z Kozienic: „Przy odebranym rozkazie od JWGenerała Gorzeńskiego, ażeby pułk był w gotowości do marszu, miałem zalecone wszystkich komenderowanych i urlopowanych ściągać..." [1]).

W uwagach nad nową dyzlokacją wojska wódz naczelny prosił króla, „aby armaty przy bataljonach pozostać mogły, gdyż to jest smutny widok dla żołnierza, kiedy się będzie widział przeznaczonym jedynie tylko do warty, bez nadziei być użytym do innego szlachetnego celu". Rozmieszczenie swojej dywizji proponował takie, by w 48 godzin skupić ją można, uwzględniając przytem „żyźniejsze miejsca dla kawalerji". Chciał także kantonistami skompletować luki w pojedyńczych oddziałach. Zwracał też uwagę, że „dostarczenie furażów i żywności kolumnom, na swoje konsystencje maszerującym, będzie bardzo trudne, i prawie niepodobne, jako też na konsystencjach drogość tamtych prowincji zrujnuje żołnierza i towarzysza, i będzie przyczyną do wielkich dezercji i krzywd. Temu objektowi nie możnaby inaczej zaradzić, jak tylko dając zulag proporcjonalny korpusom, albo zakładając magazyny żywności i furażu, i regulując mięso i chleb sposobem przez komisorjat w obozie praktykowanym". Zwłaszcza Wielkopolska nasuwała poważne obawy, gdyż „kraj drogi; w pasze, owsy, siana niedostateczny; zboża także niewiele, inwentarzy mnóstwo utrzymuje tylko gospodarstwo rafinowane" [2]).

Dyzlokacja nie podobała się również Katarzynie, lecz z innych względów. Reskryptem z 4/15 sierpnia okazała Kachowskiemu niezadowolenie i wymówkę, że nie powinien przepuścić polskich wojsk za Wisłę, nie zmusiwszy pierwej do uległości władzy hetmanów i Targowicy. Nakazuje dalej, by Kutuzow, idący do Wielkopolski na stały postój, miał baczne oko nie tylko nad polską armją, budzącą obawy i niedowierzanie, lecz i nad tymi wszystkimi, co objawiają głośno sympatje dla upadłej sprawy [3]).

Park artylerji miał iść do Warszawy. Rozkaz dzienny księcia Józefa z 5 sierpnia zalecał zupełną gotowość do marszu, rozesłanie nazajutrz regiments-kwatermistrzów i furjerów, by żołnierz

---

[1]) List ks. Józefa do Gorzeńskiego 5. VIII z Kozienic ma na odwrotnej stronie dopisaną rezolucję królewską z 6. VIII (Oryginał w V t. raportów). Raport Koeniga 9. VI z Kozienic (Oryginał).

[2]) Raporty ks. Józefa z Kozienic 2 i 6. VIII (Oryginały w V t. raportów).

[3]) Reskrypt Katarzyny z 4/15. VIII w Sborniku str. 446.

na pierwszej stacji zastał wszystko gotowe. Niektórym oddziałom tego dnia jeszcze wieczorem obiecał przysłać marszrutę pochodu i porządek wymarszu z obozu. Dywizjom naznaczono termin ruszania: I-ej, i parkowi artylerji do stolicy, przypadał 7 sierpnia, II-ej 8-go. IV-ej 9-go, III-ej 10-go [1]). Komendantom kazano złożyć drobiazgowy raport o stanie oddziałów, gdyż będą „in originali Najjaśniejszemu Panu podane". Jeńców rosyjskich, opatrzonych miesięczną gażą przez generała-audytora, oddano IV-ej dywizji pod czasowym dozorem regimentu ordynacji ostrogskiej [2]).

O Tatarach zbiegłych do Polski. — Pozostaje nam jeszcze poruszyć kwestję, rzucającą cień na pamięć naczelnego wodza. Wspomnienia Sanguszki zaznaczają, że Kozaczyzna, podległa berłu rosyjskiemu, nienawidziła swoich ciemiężców za barbarzyńskie znęcania się, że wojna w Polsce budziła u nich przyjazne echo. że zaniedbano wyzyskać ten element życzliwy, mogący dzielny zasiłek w ludziach nam dostarczyć. To wszystko najzupełniej dokładne. Sanguszko wspomina dalej, że podobne uczucia żywili i krymscy Tatarzy po świeżej stracie swej niezawisłości; że szli nam na pomoc dobrze uzbrojeni w pistolety, spisy i szable, a na tęgich koniach; że gdy ich Rosjanie rozgromili na stepach Oczakowa, do 200 jednak zdołało się przebić i przyjść do Tulczyna. Po skończonej wojnie, w zapłatę za pomoc nieoczekiwaną, na mocy 1-go punktu markuszewskich preliminarzy wydano ich wrogom, a ci zaczęli „katować niemiłosiernie" [3]). Oparty na tem źródle Bronisław Szwarce pisze, że ks. Józef wydał w Kurowie 200 Tatarów (potem jakoby łamano ich kołem), że to „odstręczyło wszystkie te ludy od Polski, która już nie była dla nich ideałem wolności. Dlaczegoż to nasi wiarogodni historycy o tych Tatarach nie wspomnieli? Dlaczego? — bo to było straszną hańbą wydawać tych Tatarów Moskalom na męki za to, że pospieszyli Polsce w pomoc" [4]). Na szerokiej podstawie archiwalnych źródeł sprobujemy odpowiedzieć na to pytanie.

Najpierw sam fakt przedarcia się Tatarów do Tulczyna, następnie wydania ich Rosjanom wcale miejsca nie miał, a Sanguszko pobałamucił zasłyszane wieści z fałszywemi z gruntu gawędami. Tatarzy daleko wcześniej szukali przytułku w obrębie naszych granic, uciekając przed rosyjskiem prześladowaniem. Żywioł to niesforny, trudny do ujęcia w karby dyscypliny, popełniający nieraz nadużycia i wybryki, będące przyczyną licznych zażaleń. Zauważmy wszakże, że ich nie można bardzo obwiniać, gdyż takimi od wieków urobiła ich historja, a w krótkim czasie ustrój psychiczny nie mógł

---

[1]) Cytowany raport ks. Józefa z Kozienic 6. VIII.

[2]) Cytowany journal dzienny befelów (31. VII—5. VIII).

[3]) Sanguszko: Pamiętnik str. 19.

[4]) Szwarce: Warszawa w r. 1794. Cz. II. str. 130, 214. Autorem jest Wacław Nowakowski, bardziej znany jako ks. Wacław Kapucyn w Krakowie.

uledz zmianie, gdyby zaś nawet byli innymi, ciężkie warunki bytu na tułaczce zmuszały do nadużyć. Fundusze, asygnowane na ich utrzymanie, nie starczyły do przeżywienia ludzi i koni, a te gołosłowne uwagi poprzemy całym szeregiem cytat.

W wykazie rozporządzeń królewskich, odnośnie do wojskowości, znajdujemy już pod 12 lipca 1791 r.: „Zalecenie JKMci w Straży względem rozporządzenia sumy fl. 4.000, asygnowanej na konieczne potrzeby Tatarów, z kraju rosyjskiego do Polski schronionych". Stanisław August kazał wypłacać ze skarbu koronnego jeszcze cztery razy, zawsze po 4.000 zł., mianowicie 13 sierpnia 1791, 15 listopada, 26 stycznia 1792 i 16 kwietnia, a nie wszystkie wymieniono sumy [1]). Król, polecając 15 listopada wydanie pieniędzy „i przesłanie ich na ręce komenderującego dywizją bracławską z ostrzeżeniem oczekiwania po każdej kilkodniowej wypłacie dalszej względem onych rezolucji", liczył, iż wkrótce się pozbędzie tego ciężaru. W 9 dni potem, gdy skargi napływały, dał „zalecenie... nakazujące rekwirować komisje porządkowe o wyegzaminowanie i oblikwidowanie pretensji od obywatelów, mianych do Tatarów". Znów 4 grudnia nastąpiło „zalecenie ...na wykomenderowanie oficera do komendanta fortecy chocimskiej dla umówienia się z nim o przejście Tatarów, w kraju Rzeczypospolitej schronionych, do kraju swego, oraz względem pretensji kahału berdyczowskiego do tychże Tatarów formowanej". Miano nadzieję „niebawnego pozbycia się onych", jak czytamy w zaleceniu 26 stycznia 1792 r., lecz nadzieja nie tak zaraz jeszcze ziścić się miała. A tymczasem skarg przybywało. Król musiał 28 kwietnia dać „zalecenie... na odebranie sumy fl. 24.255 gr. 8 z(e) skarbu o(bojga) n(arodów) na satysfakcję przez komisje porządkowe winnicką i żytomierską, komu będzie należało, uznaną, za pretensje, miane do Tatarów" [2]).

W zimie, poprzedzającej opisywaną wojnę, władzę nad nimi sprawował gen. Czapski, a o trudnościach, jakie mu sprawiała, sądzić możemy z jego listu, pisanego zapewne do Kościuszki. Cieszy się w nim, że niedługo pozbędzie się „utrapionej" tatarskiej komendy [3]). Raporty późniejsze zawierają o nich niejedną niepochlebną wzmiankę. Ks. Józef, gdy znów zaszły nieporządki w starostwie

---

[1]) Kościuszko, zastępując naczelnego wodza, wypłacił 21.000 zł. (generał Czapski kwituje 12. XII 1791 i 10. I 1792 w Braiłowie z 4.000 za każdym razem. Szyrer pułkownik reg. VI z 5.000 zł. 28. II 1792 oraz 12. IV i 1. V. na asygnację Kościuszki z 23. IV, po 4.000. Obrachunek pieniędzy dla Tatarów w Arch. Koś. T. III fol. 180). Pieniądze te pochodziły ze skarbu kor., wydane na asygnację Kom. Woj. z 14. XI 1791, 3. XII, 20. XII, 1. II 1792 i 24. IV do kasy prowincji ruskiej na 4.000 zł. za każdym razem (rachunek tamże fol. 227. Oba te dokumenty bez daty Kościuszko przysłał ks. Józefowi przy raporcie z Niemirowa 17 maja).

[2]) Kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie pod Nr. 2890.

[3]) List gen. Mikołaja Czapskiego 25. XII 1791 z Braiłowa (Oryginał w kodeksie Akademji Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki).

lityńskiem, meldował 21 maja Komisji Wojskowej, że „przez ubóstwo swoje zaczynają być zuchwałymi“ i pod pozorem formowania pułku Tatarów w Dubnie odesłał ich tam, wręczywszy eskortującemu namiestnikowi Bielińskiemu 4.000 zł. na ich utrzymanie. Rad był nawet pozbyć się ich zupełnie, wcieleniem do dwóch pułków tatarskich, erygowanych na Litwie [1]). To samo radził i ks. Michał Lubomirski, niezbyt zadowolony z podobnego wzmocnienia swoich sił zbrojnych. Donosząc królowi 10 czerwca, że z dywizji bracławskiej nadesłano mu 220 Tatarów, pisał: „Do niczego być użyci nie mogą“, miejsce ich na Litwie, „ale bez konwoju prowadzić nie można“ [2]). Potem ks. Józef zastawszy ich w Dubnie, raportował 30 czerwca, że „nie wiedząc, co... już z nimi zrobić“, używał do służby jako milicjantów, odpowiednio płatnych, resztę zaś z tych, co nie chcieli wstąpić do wojska, zamierza tymczasem wysłać do Warszawy lub Kamieńca, zanim powrócą do swego kraju [3]).

Nie wszyscy jednak unikali szeregów. Ks. Michał przy raporcie 23 czerwca przesyłał królowi notę majora i kapitana, wyrażających w imieniu oficerów tatarskich chęć walczenia z Rosjanami; prosili tylko o broń, konie, amunicję, pragnąc wywdzięczyć się krajowi za żołd i długie schronienie. Lubomirski dodawał przytem: „Ciż Tatarzy są ciężarem dla kraju“, a nie są w stanie za ten żołd „wyżywić się i utrzymać konie. Przeto racz Wasza Królewska Mość koniec z tymiż Tatarami kazać uczynić“. Cóż więc dziwnego, że zachodziły skargi na rabunek [4]).

Część Tatarów poszła do stolicy i Golcz, składając w Lublinie 15 lipca obrachunek kasy, umieścił w rozchodzie: „Namiestnikowi Bielińskiemu na sustentację Tatarów do Warszawy transportowanych... (salvo calculo) 1.800 złp.“. Ów namiestnik liczył w swej komendzie 149 Tatarów na 67 koniach (majora, porucznika, podporucznika, „popa“ czyli mułłę, 19 unter-oficerów i 126 gemejnów) i 67 przystałych do służby (rotmistrza, kapitana, porucznika, 3-ch unter-oficerów i 61 gemejnów), a 18 lipca doprowadził ich do stolicy pod eskortą 13 towarzyszów kaw. nar. [5]).

Mimo wszystkiego nie wydano ich jednak, nawet tych, co unikali służby wojskowej, i dobrze już po układach markuszewskich ks. Józef raportem z Kozienic 3 sierpnia zapytywał króla, czy Tatarów, nie chcących służyć w szeregach „między kozakami“ odesłać do stolicy i jakimi środkami opędzać ich potrzeby, Co się z nimi stało? — czy rząd w Warszawie, wkrótce targowicki,

---

1) Raporty ks. Józefa z Tulczyna 21. V i z Tywrowa 25. V. (Oryginały w V t. raportów).

2) Raport ks. Michała 10. VI z Dubna (Oryginał tamże).

3) Raport ks. Józefa 30. VI z Dubna (Oryginał tamże).

4) Nota Tatarów 21. VI z Mokrego do ks. Michała. (Oryginał tamże).

5) Dwa raporty Bielińskiego ze Zbytek 18. VII w kopjarjuszu raportów litewskich T. VII, Nr. 135.

kierowany wszechwładną wolą Katarzyny, nie uległ możliwemu naciskowi? — czy potem Rosjanie nie zabrali ich sami? — nie umiemy powiedzieć. W żadnym razie ks. Józef nie zmazał się wydaniem tych, co zawierzyli polskiej opiece, a plama rzucona na jego imię domaga się zmycia.

Zauważmy, że pamiętnik Sanguszki, dostarczający podstawy do zarzutów, pisany jeszcze w dobrej wierze i nie zieje antypatją do ks. Józefa, jak wspomnienia Zajączka. Stanowi wszakże stwierdzenie rzeczy, dobrze znanej historykom, że pamiętniki z końca XVIII wieku małą posiadają wartość naukową; że często łatwowierność, samochwalstwo, niechęć, zawiść, omyłki pamięci lub rozmyślna zła wola, wreszcie brak zmysłu historycznego rysują ludzi i fakty w konturach wykoszlawionych; że gdyby wymieść stek nagromadzonych błędów, trzeba sprostowaniom tyle miejsca poświęcić, ile nieraz wypełnia sama książka, albo (jak z drugiego pamiętnika Kilińskiego) nic prawie nie zostanie. Jest to stajnia Augiasa, trudniejsza do oczyszczenia niż heraklesowa.

Odjazd ks. Józefa, pożegnanie z armją, adres wojskowych i medal. — Ks. Józef odebrał 5 sierpnia niecierpliwie wyczekiwaną dymisję, gdyż ją król pod naciskiem nie długo mógł zatrzymać u siebie. Zbliżała się chwila wyjazdu i rozstania się z armją, a wódz naczelny pracował gorączkowo, aby ją przyspieszyć. Nazajutrz żegnał wojsko dziennym befelem: „Przyszedł dla mnie ten moment, który dla serca mego jest najnieszczęśliwszy i najczulszy, przyzwyczaiwszy się przewodniczyć żołnierzowi szlachetnemu, który był mi przykładem ochoty i waleczności. Na ostatek, widząc się być w smutnej potrzebie rozdzielić i rozstać się z nimi w tym właśnie czasie, kiedy gorliwość, duch żołnierski i punkt honoru stanął był w tym stopniu, żem sobie obiecywał sławę, dla narodu szczęście, a dla żołnierza zwycięstwo. Żegnam was, kochani kamraci, odważni żołnierze, moi prawdziwi przyjaciele. Rozdzielajmy ciała nasze, ale niech dusze na zawsze spojone zostaną. Niech czucie honoru tak silne, tak mocne w nas zostanie, aby żadna strata, żadne prześladowanie i śmierć nawet sama nie mogła zatrzeć tej cechy prawdziwej szlachetności. Te są życzenia tego, który wierny przestaje komenderować, któremu wasze wspomnienie będzie zawsze chlubą, a wasze przywiązanie nagrodą“ [1]).

Wojsko, pragnąc uczcić pamięć swego wodza, postanowiło wybić mu medal i wręczyć adres. Ci ludzie czuli instynktownie, że przeżyli z nim chwile olbrzymiego, dziejowego znaczenia, że wspólna praca i wspólnie przebyte niebezpieczeństwa zacieśniły węzeł, łączący ich z sobą, zwłaszcza wspólność uczuć wtedy, gdy losy złamały im broń w ręku. Nie mogąc kraju wydźwignąć z przepaści, gdzie go ciągnęli Targowiczanie, liczyli, że jeszcze kiedyś znajdą się z sobą i ze swym wodzem w boju z wrogami. Przytem

[1]) Brulion dziennych befelów ks. Józefa od 10. VII do 10. VIII 1792 w kodeksie Akademji Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki.

głośne manifestowanie uczuć dla ustępującego ks. Józefa — to pośrednie potępienie przeciwnego obozu, to pogarda ciśnięta w oczy Targowicy, to jakby nowy policzek moralny.

Adres wręczono następujący: „Nie masz z nas nikogo, ktoby przekonanym nie był o męstwie, waleczności, trudach, staraniach i przywiązaniu do każdego oficera i żołnierza JOX. JMCi Poniatowskiego generała-leutn., komenderującego główną armją w kampanii przeciw Rosji. Znamy, ile mężne, przezorne i szlachetne jego wszystkiem władanie sprawiło broni ojczystej wieczną sławę i każdemu żołnierzowi honor i szacunek. Z tego powodu dopóki imię żołnierza nie wygaśnie, dopóki cnota wdzięczności ludziom miłą będzię, zaręczamy Mu tem pismem naszem nieśmiertelną wdzięczność, głębokie uszanowanie i niezatarte przywiązania nasze. Ażeby zaś niniejszy hołd, który męztwu, cnocie, talentom i szlachetności duszy Jego oddajemy, całemu światu był wiadomy, medal bić zlecamy, na którym z jednej strony ma być wyryty biust Jego, a na drugiej ten napis: Miles Imperatori. Niniejsze pismo nasze dla większej wagi i waloru, ręką generałów naszych stwierdzone, aby przez jednego sztabs-oficera, oficera i żołnierza w każdym korpusie podpisane zostało, umyśliliśmy. Dan w obozie pod Kozienicami dnia 6 M-ca sierpnia 1792 roku". Podpisał: Tadeusz Kościuszko GL., de Pouppart GM., Michał Wielhorski, Dzierżek, Wielowieyski GGMM., Brodowski GM., Mokronoski GM. [1]). Prócz generałów pokryła adres z górą setka podpisów sztabs-oficerów, oficerów, prostych gemejnów. Drugi także okryty podpisami wybitniejszych dowódzców poszedł do Pragi, posłany z wyrazem szacunku i wdzięczności matce ks. Józefa, że takiego syna wychowała krajowi.

Medal na stronie głównej przedstawiał popiersie z napisem w otoku: „Josephus Princeps Poniatowski", na odwrotnej: „Miles Imperatori MDCCXCII" wśród wieńca wawrzynu. Rzeźbił go Jan Regulski, a nie zaraz go wykończył i ciekawe szczegóły znajdujemy w nocie synowca brygadjera, majora Hadziewicza (służącego w pułku lekkiej jazdy Koeniga, podanej królowi 8 września). Donosił, że dyrektor mennicy, Aleksander Unruh przez szykanę zakwestjonował rzeźbiarzowi narzędzia, pozostałe po Holtzhauzerze, jakiemi się posługiwał, Hadziewicz prosił o pozwolenie wybicia takiego medalu, by „mógł ważyć przynajmniej ℍ 20, gdyż mam od wojska zlecenie, ażeby był duży i na to mam fundusz dostarczający". Chciał wszakże „dla niektórych konsyderacji" zmienić napis na „Miles — Duci", lecz do tego nie doszło [2]). Oryginał medalu złożyła żona Wincentego Tyszkiewicza w muzeum Ossolińskich we Lwowie.

---

[1]) Raczyński: Gabinet medalów. Wrocław 1843. T. IV, str. 269—270. Tamże opis i rysunek medalu pod Nr. 587.

[2]) Nota Hadziewicza 8. IX 1792 z Warszawy (Oryginał).

Zbytecznie wspominać, że te dowody uznania stanowiły dla ks. Józefa jedne z najdroższych w życiu pamiątek. Gdy potem Targowiczanie rozmyślali, czyby ręką kata nie zniszczyć stempla medalu, a postanowili zedrzeć z wojskowych krzyże *virtuti militari*, ks. Józef odpisał królowi, iż bardzo żałuje, że tego nie zrobili. „Byłaby to najpiękniejsza pochwała, najbardziej schlebiający mi dowód trochę tej zasługi, jaką mogłem nabyć, i świadectwo autentyczne, a pochlebne, w opinji uczciwych ludzi... Wolałbym żebrać na kawałek chleba, zginąć w nędzy, opuścić na zawsze ojczyznę, nawet wyrzec się szczęścia ucałowania Cię raz jeszcze w życiu, a wszystko już powiedziane, niż zmienić uczucia względem nich, niż dozwolić na wątpliwość, iż zdolny jestem do innego dla nich uczucia prócz pogardy i nienawiści... We wszystkich czasach królowie polscy mieli prawo ustanawiania orderów, więc obalenie wojskowego znaku istnieje dla tych tylko, co niegodni go nosić. Co do mnie, to z życiem chyba z nim się rozstanę i, jeśli kiedy mieć będę dzieci, zostawię im jako najpiękniejszą spuściznę i jako znak przypominający im krzywdę wyrządzoną ich ojczyźnie i wspomnienie, najbardziej pochlebne, jakie im ojciec może zostawić. Znak niedwuznaczny, iż śmiał myśleć swobodnie w środowisku zdrajców i 100.000 Rosjan, iż walczył za szczeście swego kraju i chwałę swego króla“ [1]).

O północy 6 sierpnia ks. Józef opuścił obóz, lecz po przyjeździe z Kozienic nie długo bawił w Warszawie, nie ukrywał swych myśli i uczuć, ani też tłumy ukrywały swoje. Publiczność, ujrzawszy go w teatrze (10 sierpnia), wśród okrzyków zapału nosiła na rękach. Król, pragnąc uniknąć niemiłych przejawów oburzenia publicznego, sam go namawiał do wyjazdu za granicę. I to bardzo stanowczo; po prostu go wygnał.

Jak ks. Józef mówił i pisał, z jaką wyniosłością i pogardą traktował sprawców narodowego nieszczęścia, daje nam pojęcie późniejszy list jego, pisany z Wiednia do Piotra Alkantary Ożarowskiego „generała-lieutenanta targowickiego“. Przytaczamy go dla charakterystyki człowieka, jakkolwiek odbiega od przedmiotu i przechodzi ramy naszej opowieści. „Odebrałem list JPana Hiża pułkownika, który mnie mocno zadziwił. Wiadomo jest JWPanu, żem wtedy w Polsce służył, kiedy nie przemoc moskiewska, nie spisek kilku obywateli, przez nią wspieranych, generałów nominował. Broniłem swobód mojej ojczyzny, broniłem praw, które ona sama sobie nadała, broniłem ich w tem przekonaniu, że to czynię, co poczciwemu Polakowi czynić należy. Odmiana okoliczności przymusiła mnie porzucić ziomków swoich i to waleczne wojsko, którego z serca i pamięci mej nikt wygładzić nie potrafi. Pamiętać JWPan musisz, żem z szlachetnem uczuciem patrzał na dzieło dnia

---

[1]) Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencja strona 140—141. List francuski z Wiednia w X 1792.

3 maja uskutecznione. Wiesz JWWPan, że to dzieło orężem bronić i utrzymywać najsłodszą dla mnie było powinnością. Jakże teraz spodziewać się możesz, że zechcę wykonaniem przysięgi zrównać się z tymi zdrajcami, którzy swobody i uszczęśliwienie narodu pierwsi swej dumnej pysze poświęcili. Sposób nawet, którym mnie doszła ta rota przysięgi, przez JP. Hiża pułkownika za ordynansem JWWPana przysłana, zastanowił mnie niepomału. Od dzieciństwa słyszałem i widziałem, że gwardje jedynie należały do króla i od niego rozkazy odbierały. Wyperswadować sobie nie mogę, ażeby kilku odrodnych obywateli Pacta Conventa zrywać mieli. Prawda, że kto ojczyznę zdradzać, ten jej prawa zdeptać potrafi. Oświadczam JWWPanu, że w tym momencie żadnego prawa mieć nie chcę do urzędów wojskowych w Polsce w tem przekonaniu i w tem uczuciu, które w sercu każdego Polaka roboty WWPanów rozniecać powinny. Mam honor pisać się etc." [1]). W podobny sposób odzywał się i w kraju, a ta otwartość żołnierska, rozdmuchująca u jednych zarzewia żalu i niechęci, wywołująca u drugich nienawiść i chęć zemsty, nie na rękę była królowi.. Lecz ks. Józef nie zważał na nic. Mając zamiar kraj opuścić, raz jeszcze pożegnał armję rozesłanem pismem. Treść jego z pamięci podał we wspomnieniach; umieszczamy tekst dosłowny z oryginału, jaki otrzymała brygada Biernackiego.

„Zdawałoby mi się uchybić wdzięczności i zaręczeniu, które Wam uczyniłem szacowni i odważni Koledzy moi, gdybym Wam nie doniósł i nie zdał sprawy z postępku mojego. Otrzymałem najłaskawszą od Najjaśniejszego Pana dymisję moją, służyć przestałem, lecz kochać, szacować Was i Waszą przyjaźnią chlubić się nie przestanę. Biliśmy się za rządną wolność, za sławę narodu, za szczęście wszystkich obywatelów. Była to wojna święta, bo żołnierz nie walczył za dumę swego króla, lecz za swobody ojców i całość ziemi, w której się urodził. Okoliczności utruły nadzieje nasze; obca przemoc, duma kilku obywatelów, którzy w osobach swoich przywykli uważać szczęście lub nieszczęście kraju, przyprowadziły rzeczy do dawnej postaci; zatem lubo nie podbici, lubo nie zwyciężeni, błąkać się musimy i szukać obcej ziemi. Mundur nasz staje się odtąd smutnem odzieniem, bo nie jest więcej znamieniem prawdziwego powołania, sławy i obrony Ojczyzny. Trudno jest żyć w społeczeństwie ludzi, z których jedni znajdują słodycz, czyniąc ofiarę pysze i ambicji swojej z krwi rodaków, drudzy wiecznej niesławy zostali okryci cechą za przewinienia, których czystość powołania żołnierskiego znosić nie może. Te czucia moje śmiało i głośno zaręczam, prześladowania bowiem wzgardę tylko na siebie ściągają, tej zaś zemsty, która na szlachetnem i uczciwem się gruntuje przekonaniu, niezmrużonem

---

[1]) Kopja w kodeksie Akademji Jagiellońskiej w Krakowie Nr. 2970 p. t. Miscelanea (przeważnie wiersze).

czekam okiem. Przykład niepodległości (niesubordynacji), i nieposłuszeństwa, który nam zostawili, nie skazi bynajmniej dusz naszych. Jest to trucizna w powołaniu naszem. Jeżeliśmy ramieniem naszem Ojczyzny zbawić nie mogli, przynajmniej tej zbrodni Ojczyzna nam nie wyrzuci. Ostatni raz Wam tę cnotę zalecam, przyjaźń, którą mi przyrzekliście, przypominam. Rozbrat z nimi, a nieśmiertelny dla Was szacunek i przywiązanie zaręczam. Dan w Warszawie dnia 16 Augusta 1792 roku.

(Własnoręcznie:)

Józef Xiąże Poniatowski bywszy GLt.“ [1]).

Król, zasłyszawszy o tej odezwie, posłał swojemu Pepi kartkę bez daty: „Jeśli to pismo prawdziwe, zmusza to mnie powiedzieć Ci raz jeszcze: ruszaj sobie ztąd (allez-Vous en)“ [2]).

Dniem później armja Kachowskiego zajęła stolicę [3]).

---

[1]) Oryginał w zbiorze piszącego, dziś w Muz. Nar. w Krakowie.

[2]) Askenazy: Ks. Józef Poniatowski str. 253.

[3]) Raport Kachowskiego z 11. 22. VIII (w Sborniku str. 450) zapewnia, że, gdy Rosjanie wchodzili do obozu, między widzami znajdował się incognito i sam król polski. Trudno w to wierzyć.

Wykaz osób

wzmiankowanych w pierwszym tomie.

Adamczewski Jan szer. 357.
Aigner Adam ppor. 221, 357.
Aksamitowski Wincenty kap. 49, 63, 279, 308.
Arseniew bryg. 20.
Astachow pre.-maj. 18, 91, 134, 309, 310.
Aubry chir. 189.
Bałanowski Maksym. radny 241.
Baniewski maj. 178.
Bartnicki Józef, tow. 305.
Bauer pułk. 314, 316, 318.
Bączkowski Wojciech szer. 357.
Berbatowicz gub. 238.
Bergonzoni A. szt.-med. 216, 351.
Bezborodko Ilia hr. GM. 19.
Bielawski Tomasz 357.
Bieliński namiestnik.
Bieliński Michał szt.-kap. 162, 165, 364.
Bielski maj. 197, 198.
Bieńkowski Jan Tow. opocz. 130, 243.
Biernacki Paweł bryg. 197, 198, 305. 316, 322, 352, 357, 360, 368.
Blej ob.-por. austr. 248, 288.
Błędowski Tadeusz rot. maj. 351, 354.
Bleszyński rot. 357.
Bokow pułk. 83, 319.
Bonar por. 216, 236.
Borowski pułk. 178.
Borysławski pis. komory 54.
Branicki Franciszek Ksawery het. 35, 36, 102, 117, 120, 129, 130, 136, 137, 140, 141, 143, 153, 163, 183, 207, 237, 255, 258, 269, 275, 277, 289, 312, 313.
Brażnikow GM. 18, 220, 312.
Brodowski Jan Fryderyk GM. i szef 35, 245, 271, 359, 366.
Bronikowski Mikołaj kap. 133, 161, 163, 165, 182, 188, 190, 356.
Bruhl Aloizy Gen. art. 64.
Brzyski (Brzeski?) Franciszek szt.-rot. 133.
Bühler radca sta. 23, 56, 132, 210, 296, 334.
Buczacki Bazyli radny brac. 109.
Bukar Adam sędzia 290.
„ Seweryn ppor. 54, 118, 175, 187, 188, 190, 258, 308, 314, 316, 320, 343, 348.
„ (brat Seweryna) 290.
Bukaty 316
Bułhakow Jakób poseł 13, 54, 73, 81, 90, 137, 208, 209, 334, 336, 337, 347, 349.
„ pułk. 182, 302.
Burcewicz ob.- fajer. 230.
Burzyński Jan por. 70, 98, 118, 187 319.
„ Tomasz maj. 181, 182, 291, 304, 354, 357.
Bystry rot. 286.
Byszewski Arnold Anastazy GL. 276, 323, 324, 332, 346, 360.
Chądzyński nam. 282.
Cłopicki Grzegorz Józef chor. 117.
Chojecki Hilary sędzia 146—148.
Chmielewski Adam ppor. 286.
Chodkiewicz 337.
Chojnowski M. maj, 345.
Choloniewski Andrzej kanonik 290.
Chomentowski Michał szt.-kap. 94, 187, 188, 190, 210, 246, 247, 337, 343, 347. 354, 357.
Chreptowicz Joachim podkanc, 209.
Chrzanowski por. 267, 369.
Chrząszczewski ob.-bomb. 222.
Ciehocki Alojzy ppor. 125, 283.
„ Jan August GM. i szef 194, 196, 222, 223, 281, 325.
„ Michał por.
Cielecki por. 357, 360.
Cielecki Józef rot. 287.
Cieszkowski rot. 142.
„ 140.
Ciurupa Stefan rachm. 241.
Czapski Mikołaj GM. i szef 35, 37, 39, 40, 64, 124, 175, 179, 180, 218, 228, 237, 248, 322, 351, 360, 363.
Czarnocki Augustyn chor. 92, 130.
Czartoryska z Flemingów Izabella ks. 330, 334, 341, 343, 346, 349. 352.
Czartoryski Adam ks. gen. ziem pod. 31—33, 117, 118, 242, 285, 353.

Czartoryski Adam (junior) rot. 118.
„ Józef ks. stolnik 119.
Czartoryscy 353, 363.
Czeczel 291.
Czernozubow pułk. 20.
Czerwiński Aleksander por. 269, 291.
„ Tadeusz por. 269, 291.
Czetwertyński Kajetan ks. kasz. Iwo. 136, 290,
Czubiński tow. 213.
Czyż komisarz 138.
Dahlke szt.-chir. 123, 210, 236.
Dangiel biksmacher 230.
Danielewicz Piotr szer. 357.
Daszkiewicz Feliks por. 195, 196.
Dembowski Stanisław ppułk. 196, 197, 258, 261, 345.
Dembiński 319, 337, 338, 340, 341. 367.
Denisow pre.-maj. 163.
„ Adryan pułk. 18, 91, 97, 220, 309, 310.
Derfelden (von) Wilhelm GL. 16, 17, 20—22, 24, 55, 56, 73—75, 83, 100—102, 111, 141, 149, 237, 312.
Descorches 314.
Diechtiarow ppułk. 183.
Dikier hr. bryg. 19.
Dmochowski Hipolit chor. 289, 290.
Dobiński ob.-bom. 230.
Dobrowolski tow. 218.
Dobrski Ludwik ppułk. 174, 319.
„ maj. 216, 319.
„ szt.-kap. 267, 268.
Dokowski strażnik 143.
Drylichowski ex-regent 238.
Dulfus Jan Jędrzej ppułk. 176, 288.
Dulski podkom. 230.
„ stolnik i rot. 287.
Dunajewski komi. 110, 137.
Dunikowski Sebastjan por. 178.
Dunin Iwan GL 16, 19, 21—24, 55, 56, 73, 74, 80—83, 88, 96, 111, 114, 132, 149, 152, 167, 168, 172, 183—185, 211, 214, 220, 227, 245, 252, 294—297, 305, 309, 310, 312, 313, 314, 321.
Dunin 136.
Dyakowski chor. 284.
Działyński Ignacy szef, 345.
Dziembowski Józef 283.
Dziembowski S. maj. 62, 98.
Dzierżański kapral 63, 354.
Dzierżek Rzekrzyńca Rafał GM. 28, 35, 36, 45, 71, 74. 80, 81, 85, 106, 107, 123, 124, 126, 192, 217, 229, 230, 286—288, 329, 345, 355, 356, 360, 366.
Dzierżkowski Ignacy por.-kwat. 218, 228, 230.
Estko Piotr 38.
Estkowa z Kościuszków Anna 31.
Etinghausen adj. austr. 315, 322.
Fersen Iwan baron GL. 23, 294.
Fiszer Stanisław ppor. 70, 100, 319, 343, 345.
Fontana Jan maj. 194, 196, 319, 354.
Fris ppułk. 183.
Gałecki Andrzej (Jędrzej) szt.-kap. 187, 188.
„ Michał szt.-kap. 187, 188.
Gawłowski nam. 163.
Gawroński Ambroży kap. 63, 67, 190, 343, 345.
Gembarzewski Jan Kanty maj. 190.
Gierwatowski Paweł tow. 252.
Giżycki Antoni miecz. kij. 110, 111.
„ B. rot. 258, 290, 345, 357.
„ Franciszek Salezy ex-por. 111.
Gładki Paweł 140.
Gładyszewski Antoni tow. 93, 94, 287.
Golcz Jan kap. 122. 124, 154, 216, 217, 226, 234, 236, 286, 328, 350, 351.
Golejewski bryg. 46.
„ Józef por. 79, 80, 87, 88, 91, 92, 95.
Gołkowski 224.
Gordon pułk. 46, 62, 271, 345.
Górski Józef maj. 308, 324.
„ 325.
Gorzeński Augustyn GM. i szef 34, 319, 345, 350, 354, 357, 360, 361.
Grabiński Franciszek kap. 175.
Grabowska Elżbieta 343.
Grabski Jakób tow. 297.
Grafen sec.-maj. 163.
Graun ppułk. 62.
Granowski Stefan ppułk. 106.
Grekow Grzegorz pułk. koz. 19, 296, 297, 309, 310.
„ Jan pułk. koz. 19.
„ ppułk. 163.
„ pre.-maj. 163.
Gresser por. 163.
Grocholski Marcin woj. bracł. 123.
„ 131.
Grochowski Jan ppułk. 46, 47, 54, 55, 60, 65, 68, 71, 74, 77—79, 83, 87—89, 161, 163, 188, 190, 291, 297, 298, 300—304, 306, 307.
Grotowski rot. 55.
Grudziński gub. 101, 102.
Grzymała Łukasz maj. 283, 284, 329.
„ maj. 62, 162, 165.
Guzkowski A. por. 316.
Hadziewicz Jan 118.
„ Paweł kap. 189.
„ Piotr bryg. 119, 200. 264, 343, 345, 352, 356, 360, 366

Hadziewicz rot. 327.
„ maj. 357, 366.
Haekell J. A. kap. 164, 165.
Haumann Filip ppułk. 48, 62, 188, 190, 319, 353, 354.
Hejman chir. 123.
Hemling Jan kap. 188. 189.
Hiż pułk. 367, 368.
Holzhauser medalier 366.
Horain kom. 281.
Hordziejewski tow. 213.
Hreczyna nam. 130.
Hulewicz Grzegorz tow. 252.
„ chor. 181, 255.
Humiecki adj. 240.
Hummerski pocztmistrz 215.
Hurkowski Józef ppor. 79, 121.
Idziński ob.-bom. 230.
Igelstrom maj. 231, 245.
Iliński Jan tow. 84.
„ Józef August szef 34, 36, 271. 354. 359.
„ Stanisł. Gen. Insp. 345, 348, 354
Imre (?) szer. 221.
Isajew 83.
Iwanowski kapr. 188,
Jabłonowski ks. 116, 285.
Jabłoński Zajęczek pisarz 137.
Jachimowski szer. 163.
Jagielski kadet 181.
Jankowski Ignacy por. 154, 155, 228, 237.
Janow pułk. koz. 18, 309, 310, 318.
Januszkiewicz Michał nam. 348.
Jaroszewski Kazimierz pułk. 193, 194.
Jastrzębski Paweł por.
Jaszczuk Franciszek szer. 357.
Jedlecki prezydent Zwinogródki 141.
Jędrzejowicz kano. 230.
Jerlicz Roch bryg. i GM. 35, 36, 271, 348, 349, 350, 352, 353, 354, 360.
Jordan pchor. 261.
Jurkowski Antoni tow. 252,
Kachowski Jan pre.-maj. 314.
Kachowski Michał Gen. szef. 13—18, 23, 24, 40, 73, 74, 76, 78, 81, 83, 84, 91—97, 106, 109—111, 114, 129, 132—134, 136, 137, 145, 148, 152, 153, 155—160, 162—165, 167, 168, 172, 174, 176, 182—185, 187, 205, 207, 210, 211, 219—221, 225, 227, 231, 233, 243, 245—253, 255, 258, 260, 265, 268, 275, 289, 293—298, 304, 305, 306, 307, 309, 310, 312, 313, 314, 316, 318, 320, 321, 323, 325, 330, 331, 336, 338, 341, 347. 349, 351, 352, 353, 361, 369.
Kachowski Piotr adj. 163, 314.
Kaczkowski Antoni por. 356.
„ Seweryn sędzia 74, 86, 131, 238.
Kamieniecki Ludwik ppułk. 46, 224, 247, 351, 354, 356.
Kameniew chor. 163.
Kamieński Ignacy ppułk. 98, 99, 189. 348, 351, 356.
„ nam. 284.
Karacenow por. 312.
Karczewski szam. 55.
Karsza podstoli 215.
Karwicki Krysztof GM. i szef 34, 46, 118, 144, 145, 226, 247, 317, 319, 354, 356, 360.
Karwosiecki chor. 145, 146.
„ maj. 328.
Karwowski pułk. 351.
Kaspary Jan ppor. 108.
Kasztaliński ppułk. 163.
Katarzyna II ces. 13, 14, 23, 24, 56, 75, 80, 109, 127, 137, 143, 294, 333, 334, 358, 359, 361, 365.
Kędrzycki leśniczy 110.
Kiciński Pius kaszt.
Kierski Rafał por. 328, 329.
Kijeński Jan Kanty ppułk. 194—196.
Kijeński pchor. 354.
Kikiel szer. 188.
Kiliński Jan 365.
Kirkor Antoni chor. 354.
„ Gen. adj. 338, 340, 346.
Kisielnicki Kazimierz chor. 67.
Kługin pre.-maj. 163.
Kniaziewicz Karol por. 70, 100, 317, 319.
Kobyłecki Jan chor. 289, 290.
Koenig Stanisł. pułk. 325, 361, 366.
Kolenda Mikołaj kap. 354.
Kołłątaj Hugo ks. pkancl. 346.
Konarski Firlej Antoni pułk. 325.
Konarzewski kap. 270.
Kondracki 291.
Kondratiew sec.-maj. 163.
Konty sztabs-rot. 345.
Korycki Aleksander pułk. 61, 98, 120, 123, 126, 153, 154, 172, 215, 216, 235—237, 285, 328, 351.
Korzon 320, 350, 351, 360.
Kosielski W. por. 103, 121, 122, 129.
Kośmiński Maciej szt.-rot. 145, 146. 319.
Kosty Franciszek szt.-rot. 133, 134, 145, 214, 276, 283, 284, 345.
Kościuszko (Siechnowiecki) Józef cbożny 31.
Kościuszko Ludwik Tadeusz miecznik brzeski 30—32.
Kościuszkowa z Ratomskich Tekla 31, 32.

Kościuszko Tadeusz GM. 8, 9, 11, 14, 24—26. 30—34, 37—50, 53, 54—56, 57, 59, 61, 63—72, 74, 83, 88, 89, 96—104. 111, 114. 116—119, 124, 125, 150, 153, 155—158, 164—166, 168, 170, 172, 174, 175, 180, 184—187, 190, 204, 206, 213, 214, 220, 222, 225—229, 232, 234, 235. 243, 244 246 248, 251, 256—261, 267, 272—280, 288, 291, 292, 296—298, 303, 306, 307, 308, 313 314, 315, 316, 317, 319, 320, 321. 322, 331, 332, 333, 334. 335, 337, 338, 340, 341, 342, 343, 344, 346. 348, 349, 354, 360, 363, 366.
Kotnikow por. 265.
Kotowicz sekretarz 238.
Kozicki por. 71, 91.
Kozłowski tow. 78.
Kozubow maj. 57.
Kożuchowski Andrzej regent 140.
Krasicki Jan hr. maj. 60, 163, 165, 177, 190, 247, 265—269, 291, 297, 300—304, 306, 307, 321, 337, 343.
Krasilnikow kap. 163.
Krasiński Stanisław Kostka syndyk 241.
„ chor. 186.
Krasnow maj. 92.
Kreczetnikow Michał gen. en szef 28, 89, 90, 294, 295, 321, 350.
Kriegstein Karol maj. 271.
Kroun Kornet (chor. kaw.) 187.
Krulikowski szer. 252.
Kruszewski gub. 58.
Kruszyński Spirydyon 109.
Krzeczunowski pis. komory 58.
Krzyszkowski por. 214.
Kublicki Stanisław vice-bryg. 123, 124, 285, 327, 328, 345, 356.
Kulbakow pułk. koz. 19.
Kulczycki A. chr. 255.
„ por. 71. 74.
Kurcyusz Karol pułk. 192, 193, 357.
Kurdwanowski 233.
Kutejnikow pułk. koz. 20.
Kutuzow Goleniszczew Michał GL. 16—18, 21, 22, 24, 55, 73, 74, 81—84, 88, 96, 97, 111, 114, 129, 132, 148, 149, 168, 207, 219, 222, 223, 227, 245, 252, 295—297, 310, 321.
Kutuzow maj. 83.
Kwaśniewski Tadeusz por. 91.
„ Walenty por. 71. 87, 88, 91—94, 129—131, 135, 137, 138, 233, 287.
waśniewski (inny) por. 356.
wiatkowski sierżant 181.
Lambert (de) hr. sec.-maj. 312.
Lanckoroński Jakób pułk 270.
Lesli pułk. 318.
Leszczyński nam. 213.
„ 135, 136, 143.
Leszert maj. 180, 183.
Lewanidow Andrzej GL. 17, 20—24, 75. 83, 97, 100, 102, 111, 114 133, 140—145, 149, 152. 153, 155—159, 164, 165, 167, 168, 172, 174, 183—185, 211, 214, 220, 222, 227, 228, 244, 255—256, 258, 265, 272, 277, 290, 293—295, 298—300, 310, 321, 323, 325.
Lewensztern maj. 187.
Lewicki (Lewiecki) Antoni maj. 319
Lichocki Karol por. (szt.-kap.) 105, 120, 154, 215, 216, 229, 230, 235, 256, 284, 285, 326, 327, 328, 350
Liesganig 315.
Linowski Aleksander poseł i rot. 224, 257.
Lipiński Jan por. 98.
Lipkowski szer. 130.
Lipowski Antoni maj. 200, 356.
Lipski Jan 140.
„ Józef rot. 198, 199.
„ M. adj. 345.
„ vice-nam. 145.
Lubański Tomasz por. 270.
Lubomirska z Sosnowskich Ludwika ks. 33.
Lubomirski Aleksander ks. 59.
Lubomirski Józef ks. GM. i szef 33, 34, 345, 354, 359, 360.
„ Michał ks. GL. 33, 35—37, 40, 51, 52, 59, 69, 71, 73, 80, 106, 107, 149, 150, 167, 168, 170, 175, 176, 180, 181, 191, 192, 194, 201—206, 213, 217, 218, 220, 223, 225, 226, 228, 231—234, 243—245, 248—254, 354, 364.
Lubomirski Stanisław ks. woj. kij. 40.
Lubowidzki Michał maj. 47, 57, 61 66—68, 75, 98, 99, 102, 103, 117 121, 141, 144, 146, 352, 354, 360
Lubowidzki GL. 34.
Łanskoj bryg. 20.
Łapczyński chor. 171.
Łaski ppor. 125.
Łaszczyński Michał maj. 199.
Łażniński Franciszek maj. 178, 190, 354.
Łobanow Rostowski ks. 161.
Łopuchin pułk. 319.
Łoski ppułk. 63.
Łubieński Feliks poseł sierż. 257, 288.

Mączyński 192.
Madaliński Antoni vice-bryg. 199, 325, 351.
Magier kap. 354.
Majewski Ignacy kap. 328, 329.
Malczewski Jan szef 34, 35, 271, 319, 322, 328, 354, 360.
Malcewski D. ks. 276.
Malicki pis. komory 54.
Malinowski por. 214.
Małachowski Ludwik 308, 319.
Małachowski Stan. marsz. 358.
Mandziarski Józef szer. 316.
Marczyński nam. 245.
Markow GM. 18, 96, 152, 155, 156, 160, 168, 169, 172—174, 176, 177, 179, 183—187, 220, 314, 348.
Marszycki Sebastjan por. 49, 187, 188, 190.
Mat szpieg 234.
Mechler Jan kap. 299.
Metzell Ludwik por. 122, 190, 277.
Miączyński August rot. 198, 218.
Mieszkow pułk. koz 19, 310.
Miaskowski gub. 139.
Michalewski szer. 229.
Mikułowski T. chor. 257, 258, 276, 283, 288.
Miłaszewicz GM. 18, 313, 314, 318.
Mioduski Damazy bryg. 198—200.
Mirosławski Maciej kap. 325.
Misiewicz Jan wójt bracł. 109.
Młyński por. 198.
Mojaczewski maj. 192.
Mokronoski Stanisław bryg. 34, 48, 72, 95, 96, 145, 156, 160, 175—179, 184, 187, 189, 190, 225, 285, 315, 339, 340, 342, 343, 344, 346, 352, 354, 359, 366.
Montresor 153.
Morski Onufry kasz. 239—241.
Mossakowski ppor. 176, 177.
Moszczeński Adam chor. bracł. 56, 74, 136, 138, 139, 141.
„ (Moszczyński) Maciej kap. 229. 325.
Moszczyński 229.
Moszyński Fryderyk GL. 290.
„ 136, 143.
Mroczkowski Józef tow. 252.
Mrozowski Józef chor. 354.
Mukański Jan szt.-rot. 198.
Müller generał 152.
Napiórkowski maj. 63.
Neczajew sec.-maj. 313.
Neczyński ppor. 187.
Nelicki por. 252.
Niedziałkowski pis. komory 56.
Niemcewicz Julian Ursyn poseł 314, 357.
Niemojewski rot. 199.
Nieplujew GM. 20, 75, 142, 259.
Nikulin ppor. 187.
Nosalski Jan 138, 140.
Nowakowski Wacław 362.
Nowicki Józef szt.-chir. 216.
„ Piotr maj. 200.
Nowikow bryg. 19.
Obertyński por. 78, 79, 134, 135, 348.
Orłow Wasyl ata. poch. 18.
„ vice-bryg. 18, 73, 74, 91, 93, 94, 153, 159, 160, 168, 173, 177, 178. 246, 251, 296, 309, 310, 318, 347, 348.
Orłowski Józef GM. 32, 36, 37, 39, 40, 84, 104, 137, 242.
Ożarowski Kajetan maj. 35, 48, 60, 123, 124, 145, 241, 245, 356.
Ożarowski Piotr Alkantary kasz. 239 367.
Pakosz Stefan ppułk. 201, 204, 217, 228, 250, 252.
Pakoszowa Elżbieta 250.
Palembach pułk. 183, 309, 312, 314, 315, 316, 319, 323.
Paszkowski ppor. 145, 146, 320.
„ Franciszek 314, 332, 333, 335, 338, 340.
Pawłowski Wincenty tow. 252.
Perekładowski Józef maj. 35, 134, 217, 229, 287, 288.
„ Maciej maj. 60, 72, 77, 79, 85, 86, 88, 89, 100, 122, 132—134, 140.
Piaskowski kanonik 215.
„ ppor. 356.
Piegłowski Józef aud. 250.
„ sup.-int. 217.
Pierścieński kap. 63.
Pietrawski rewizor 217.
Piórecki Jan radny bracł. 109.
Piotrowski Ignacy pułk. 45, 58, 66, 67, 69, 97—102, 117, 141—145, 186, 190, 319.
Pistor (von) Jakób gkwat. 13, 15, 18, 22, 24, 100, 112, 152, 239.
Płatow Matwiej ata. poch. 19.
Pniewski nam. 120.
Poniatowska z hr. Kińskich Teresa ks. 27.
Poniatowski Andrzej ks. Gen. austr. 27
„ Józef ks. Gen. en szef. 11, 24—30, 34, 37, 39—48, 50—54, 56, 57, 59—62, 64—70, 72—74, 77, 78, 80—82, 89—97, 99—101, 103—108, 111, 113—116, 119, 121, 123—126, 128—131, 134, 135, 137—139, 141, 144, 148—150, 153—156, 158, 159, 164—170, 172, 174—176, 178, 180—191, 202, 203, 205—216,

218—229, 231, 234, 236, 237, 241, 243, 244, 248—250, 252, 254, 255, 257, 259—262, 264—266, 268—282, 283, 289, 291—293, 297, 298, 300, 303, 304. 306, 307, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 321, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353—356, 359—369.
Poniatowski Józef maj. (pułk.) 46, 47, 56, 57, 61, 68, 72, 88, 100, 107, 113, 116, 119, 121, 133, 144, 145, 187, 217, 222, 256, 287, 289, 290, 306, 359.
Poniatowski Stanisław ks. 28, 116, 343
„ „ August król 8—10, 13. 27—32, 39, 42, 50, 51, 81, 82, 89, 90, 95, 123, 125, 135, 147, 149, 190, 191, 20 , 206—209, 216, 230, 231, 233, 241, 248, 250, 280, 281, 292, 316. 326, 332, 333, 334, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343. 345, 346, 347, 349, 350, 359, 363, 367.
Poniński Adam ks. rot. 268, 357.
„ Antoni por. 357.
„ Kalikst ks. GM. 120, 285,
Popiel por. 251.
Popowski szt.-jun. 230, 235.
Potoccy 353, 359.
Potocka Sewerynowa 343.
Potocki Ignacy marsz. 209, 337, 346.
„ Jan 41, 360.
„ „ pułk. 107, 151, 217, 287, 288.
„ Piotr star. szcze. GM. i szef 34, 351, 360.
„ Prot woj. kij. 74. 118.
Potocki Stanisław Kostka G. Art. 34, 41, 107, 194, 330.
„ Stanisław Szczęsny mar. konf. 24, 55, 56, 64, 73—75, 86, 88, 107, 109, 110, 115, 116, 119, 126, 129, 131, 132, 135—140, 142, 144, 153, 239, 242, 243, 275—277, 296, 343, 351, 357.
„ Szczęsny (junior) 129,
„ Teodor GM. i szef 34, 271.
„ por. 198.
Pouppart (de) GM. 35, 37, 40, 57, 64, 124, 175, 182, 190, 270, 304. 357, 366.
Prażmowski 353.
Prokopowicz Karol por. 117, 118.
Proskura 102.
„ 140.
Prószyński (Pruszyński) Grzegorz por. 214.
„ „ stolnik 230.
Prozorowski ks. 20.
Prusinowski Maciej ppor. 188, 189.
Przebendowski kap. 284.
Przedrzymirski Jan 140.
Przybyszewski Ignacy ppułk. 71, 218—221, 261, 265, 266, 291, 293, 299, 300, 304, 307, 326, 343, 345, 356.
Przyłuski rot. 87.
Przyszychowski Antoni rot. 257, 258, 291.
Przyszychowski por. 258.
Ptaszyński Maciej rot. 58, 59.
Pułaski Antoni 233, 275.
Pustowałow ppułk. 163.
Rachmanow bryg. 18, 220.
Raciborowski ppor. 255.
Raczyński 360, 366.
Raczyński Antoni stolnik 290, 345.
„ Filip GM. i szef 34. 271, 324.
Radliński chor. 285, 286, 328.
Radomyski Ignacy rot. 201.
Radziwiłł Karol woj. wil. 115.
Rajewski pułk. 163.
Razumowski hr. GM. 20.
Regulski Jan medalier 366.
Rohoziński 233.
Romanowski maj. 301.
Ropp Grzegorz por. 304.
Rotnicki tow. 130.
Rottemburg pułk. 223, 325.
Rozwadowski Onufry chor. 118.
Różycki Stefan por. 162.
Rubusiewicz kapral 188.
Rudnicki Wojciech vice-bryg. 106, 107, 122, 189, 190, 243.
Rychter por. 276.
Rydelski ob.-bom. 222.
Rykaczewski Filip chor. 289, 290.
Rypiński 290.
Rzewuski Adam kasz. witeb. 101, 116.
„ Franciszek pisarz i szef 194, 207, 209, 274, 354, 361.
„ Józef maj. 200.
„ Seweryn ex-het. 16, 75, 108, 126—128, 137, 153, 258, 264, 265, 276, 284, 312.
Sadkowski tow. 213.
Sagatowski Antoni ppor 92, 130.
Sałacki Antoni ppor. 108, 268.
Sałtykow pułk. 160, 176, 219, 264, 251, 305, 310.
Sander sec.-maj. 314.
Sanguszko Eustachy ks. maj. (vice bryg.) 22, 122, 135, 162, 176—178, 180, 183, 190, 191, 332, 343, 346, 347, 348, 352, 354, 359, 362, 365.

Sanguszko Hieronim ks. woj. wol. 45, 233.
„ Janusz ks. 58.
Sawicz kap. 221.
Sawkowicz Zacharyasz prezydent 241.
Schnejder szt.-jun. 222.
Serebryakow pre.-maj. 163.
„ pułk. 18, 301, 310.
Siedlecki W. ex-aud. 110.
„ tow. 306.
Sielski Andrzej feldf. 357.
Siemiński por. 61.
„ 34.
Siemianowski maj. 271.
Sierakowski Karol pułk. 107, 108, 153—155, 167, 248. 328, 330, 351, 353, 356.
„ Michał Roman biskup 136, 239.
Sierakowski 351.
Skowroński Jan szer. 316.
Smitt 307, 309, 310, 312, 317, 319, 320, 345.
Sobecki Antoni maj. 98.
Sobieski 337.
Sochocki Aleksander tow. 252.
Soroczyński Marcin 140.
Sosnowski Józef bet. 33,
„ Michał ppor. 188, 189.
Stabniewicz paroch 266.
Stadnicki rot. 240.
Starzyński Józef chor. podol. 240.
Staszyc 337.
Stempkowski Józef reg. 120, 163.
Stepanski tow. 144.
Stokowski Władysław ppor. 186.
Strzałkowski Michał maj. 201.
Suchorzewski Jan wojski wschow. 55, 74, 127, 136.
Suffczynski Jan GM. 34, 37, 39, 40, 64, 124.
Sukowkin por. 163.
Sulin Andrzej pułk. koz. 20.
Sułkowski 355.
Sułkowski szt.-jun. 230.
Süssmilch (de) Jan Godfryd pułk. 233, 325.
Suwarkowski tow. 78.
Suworow 320, 348.
Swaryczewski Piotr por. 118.
Swiderski chor. (ppor.) 83.
Swiesznikow kornet (chor.) 187.
Swieykowski Jan vice-bryg. 34, 57, 61, 62, 163, 165, 352, 354.
Szamocki Kasper kap. 175.
Szaniawski Józef tow. 252.
Szczawiński Aleksy tow. 297.
Szczepkowski tow. 130.
Szczutowski maj. 43, 348, 357.
Szczutowski ppor. 95, 144, 187, 198, 212, 229, 233, 237, 246, 266.
Szembek bryg. ros. 19.
Szeremetiew GM. 20, 172, 294, 295
Szmul liwerant 63.
Szowski M. kap. 217.
Sztenka Krysztof kapral 357.
Szubalski Jan maj. 251.
„ Karol kap. 325, 354.
Szujski kniaź 59.
Szuszkowski Antoni maj. 63, 97, 99, 185, 194, 319.
Szuwałow gen. ros. 63.
Szwarce Bron. 362.
Szwykowski (Swieykowski) Józef 54, 212, 213, 352, 354, 360.
Szydłowski Adam szef 46.
Szymoński Ignacy kap. 281, 282.
Szyrer (de) Maciej pułk. 64, 72, 98, 99, 151.
Szyrkow Semen gen. ros. 58.
Tąkiel sierżant 235.
Tarszyński Tomasz rot. 217.
Tchórzewski M. urzędnik skarb. 102.
Tekutiew pułk. 301.
Tepfer (Toepffer) Karol por. 187, 188, 190. 313, 319.
Terlikowski Antoni por. 354.
Tiszczew GM. 19.
Tokarzewski tow. 78.
Tolkmit kap. 124, 171, 188. 190, 345.
Tołowiński (Tułowiński) setnik 117.
Tomaszewski kom. 138.
„ unt.-of. 178.
Tormasow GM. 18, 91, 93, 155, 160, 247, 251, 293—296, 298, 300, 301, 303, 304, 310.
Trembicki (Trębicki) ppułk. 223, 325.
Tremo kuchmistrz 327.
Trokin GM. 57, 62, 172—174.
Trzciński Stanisław chor. 212, 213
Trzeciak chor. 134.
Trzecieski rot. 240.
Tunkiel ppor. 133.
Turski Wojciech bryg. kadetów 241 242, 247.
„ ppor. 197, 198.
„ chor. 247.
„ „ (inny) 247.
„ „ „ 247.
Tuzen por. 276.
Tyszkiewicz Wincenty 366.
„ rot. 351.
Tyszkiewiczowa z ks. Poniatowskich Teresa
Tyzenhauz por.-kwat. 99, 105, 157, 214, 227, 228, 258, 276, 281—283,
Unruh Aleksander dyr. mennicy. 366.
Uszyński ob.-bom. 327.

Uzwański Wojciech kapral 297.
Wągrowski Stanisł. ppułk. 284, 325.
Wasiek Franciszek szer. 355.
Wąsowicz „ maj. 125.
Wasylewski por. 145.
Watson Jan kasjer 350.
Węgleński szamb. 276.
Wejtykant Józef ex-aud. 130.
Więckowski Piotr ppor. 67, 70.
Wielhorski Jerzy hr. 136.
„ Michał hr. GM. 34, 48, 54, 56, 65, 66, 68–72, 77, 79, 81–83, 87–90, 95–97, 100, 103, 104, 111, 124, 136, 150, 152, 155, 158–160, 162, 164, 166, 168, 182–184, 189, 190, 193, 206, 222, 225, 226, 234, 244, 248, 256–259, 261, 264–266, 273, 276–280, 284, 289, 298, 299, 304, 307, 317, 318, 321, 335, 339, 340, 341, 343, 344, 346, 354, 359, 366.
Wielowieyski Stanisław pułk. (GM) 61, 64, 105, 314, 315, 317, 319, 360, 366.
Wielogórski (Wielohurski) ppor. 123.
Wierzbicki Teodor vice-prezyd. 241.
Wierzbowski M. maj. 346.
Wikliński Karol por. 85. 87, 355.
Wilkęski Aleksander kap. 188.
Wirtemberski (Würtemberg) Ludwik ks. GL. 50, 135, 360.
Witte (de) Józef GM. 39.
Wiszniowski Maciej 140.
Władyczyn pułk. 301.
Wodzicki Józef GM. 195, 360.
Wojski (Woizki) A. chor. (por.) 217, 218, 285.
Wołkoński Mikołaj ks. 17, 19.
Wołoszyn szer. 355.
Woropajski ppor. 133, 134.
Wróblewski Onufry rot. 355.
„ kancelista 238.
Wrześniowski pisarz 143.
Wsiewołodzki por. 183.
Wstowski nam. 198.
Wurmser 315, 322.
Zabiełło Szymon GL. 234, 276.
Zabłocki Antoni konsul 44.
Zabłocki Jan maj. 48, 58, 62, 188, 190.
Zabokrzycki Józef chor. 188, 189.
Zaborowski Wincenty maj. 252, 306,
Zagórski Jan podcza. włod. 136.
„ Michał ppułk. 49, 60, 80, 81, 218, 345.
Zajęczek-Jabłoński ob. Jabłoński
Zajączek Józef GM. 35, 119, 173, 174, 187, 193. 194, 196–201, 203–206, 238, 251, 252, 270, 314, 317, 320, 343, 346, 356, 360, 365.
Zakaszewski J. 140.
Zakrzewski ppor. 357.
„ 233.
Zamojska 343.
Zamojski 337.
Zaranek por. 57.
Zawadzki szer. 357.
Zawisza Michał pułk. 47, 54, 55, 60, 68, 69, 71, 72, 77, 83, 88, 113, 114, 271.
Zbigniewski komisarz 74.
Zbyszewski Felicjan tow. 297.
Zieliński gubernator 56.
„ kasjer 154, 217.
Złotnicki Antoni chor. 55, 56, 74, 84–87, 94, 106, 109, 129–131, 135, 233, 238, 240, 242.
Zołotuchin pułk 312, 319.
Zozulinski W. por. 212, 255.
Zubow Walerjan GM. 310.
„ bryg. 18. 134, 173, 177, 246.
Zubrzycki M. ob.-bom. 230.
„ pchor. 105.
Zwizda por. 133, 134, 146. 160, 248.
Zybin sec.-maj. 163.
Zeliszewski 238.
Zerdzicki barm. bract. 109.
Zółkowska z Kościuszków Katarzyna 31.
Zórawski Jan szt.-kap. 281, 282, 329.
„ egzaktor (sup.-int.) 124, 125. 131, 154, 217, 234, 281.
Zulinski 140.
Zwan starosta 253
Żychlinski Henryk rot. 57, 75.

Filia w Białymstoku BIBLIOTEKA

SPIS RZECZY.

ROZDZIAŁ I.

Przedmowa (str. 7). Wykaz sił rosyjskich i plan Pistora (str. 13—24). Rozproszenie sił polskich. Kościuszko i książe Józef Poniatowski (str. 24—39). Wykaz sił polskich (str. 39—44). Rozporządzenia Komisji Wojskowej (str. 44—51). Rada wojenna w Warszawie (str. 51—53). Rozstawienie wojsk nad granicą (str. 53—54). Pierwsza linja: Grochowski w Czerniejowcach (str. 54—55). Zawisza w Bałcie (str. 55—56). Major Poniatowski w Szpole (str. 56—57). Lubowidzki w Kaniowie (str. 57). Piotrowski w Pawołoczy (str. 58—60). Druga linja (str. 60—62). Trzecia linja (str. 62—65). Nowy podział wojska na trzy dywizje (str. 65). Dywizja Kościuszki (str. 65—70). Wielhorskiego (str. 70—73). Ks. Józefa (str. 73). Wkraczanie Rosjan (str. 73). Pod Mohylowem (Kutuzow) (str. 73—74). Pod Kośnicą (Dunin) (str. 74). Pod Bohopolem (Derfelden) (str. 74—75). W Motowidłówce (Lewanidow) (str. 75).

Tablice: Stan armji ukraińskiej 7. 18 maja 1792 r. pod wodzą Michała Kachowskiego (str. 18—21). Stan armji ukraińskiej ks. Józefa Poniatowskiego z początkiem maja 1792 roku (str. 34—37) i od podziału na trzy dywizje do ogólnej koncentracji w pobliżu Pikowa (14—30 maja) (str. 68—69)

ROZDZIAŁ II.

Rozrządzenia Wielhorskiego (str. 77). Utarczka Gochowskiego pod Serbami (str. 77—79). Cofnięcie się Grochowskiego do Tomaszpola (str. 79). Utarczka Golejewskiego (str. 80). Nieposłuszenstwo Dzierżka (str. 80—81). Wielhorski w Tulczynie (str. 81—83). W Kopijówce (str. 83—84). Agitacja Złotnickiego (str. 84—85). Wymiana listów między Złotnickim a Perekładowskim (str. 85—88). Wielhorski na odchodnem z Kopijówki (str. 88—90). Potyczka Golejewskiego i utrata Mórafy. Relacja Kwaśniewskiego (str. 91—94). List ks. Józefa do Kachowskiego (str. 94—95). Spóźniona odsiecz Mokronoskiego (str. 95—96). Wielhorski pod Pikowem. Ogólna koncentracja (str. 96—97). Ruchy Kościuszki (str. 97—100). Piotrowski i Lubowidzki na obserwacyjnem stanowisku (str. 100—103). Kościuszko pod Janowem (str. 103). Ruchy ks. Józefa (str. 103—105) Wywożenie zapasów i rekwizytów (str. 105—106). Posiłki (str. 106—107). Sierakowski zaczyna fortyfikować Połonne (str. 107—108). Objawy życzliwości i ofiarności (str. 108—111). Streszczenie (str. 111—112

ROZDZIAŁ III.

Wejście do Lubaru i obozowanie (str. 113—115). Zabieranie nadwornych wojsk i ściąganie materjału wojennego prywatnego i rządowego (str. 115—121). Major Poniatowski formuje pułk kozacki (str. 121). Przerzynające się posterunki nadgraniczne (str. 121—122). Czyn-

ności w Połonnem (str. 122—124). Kasa wojskowa (str. 124—125). Garnizon Połonnego (str. 125—126). Agitacja Targowiczan i uniwersał Rzewuskiego (str. 126—128). Odpowiedź ks. Józefa (str. 128—129). Obóz rosyjski w Winnicy (str. 129). Czynności Złotnickiego (str. 129—132). Podjazd Perekładowskiego do Międzyboża (str. 132—133). Podjazd pułk. Poniatowskiego i utarczka podjazdu Zwizdy pod Motowidłówką (str. 133-134). Perekładowskiego pod Nową Sieniawą (str. 134—135). Szczęsny Potocki i jego wjazd do Tulczyna (str. 135—138). Humańska szlachta zmuszana do konfederacji i jej protest ((str. 138—140). Bale Branickiego (str. 140—141). Obóz Derfeldena w Pohrebyszczach (str. 141). Oddział Lewanidowa w Owruczu (str. 141—143). Posuwanie się Lewanidowa. Podjazdy Piotrowskiego (str. 143—144). Utarczka podjazdu Lubowidzkiego przy burakowskich karczmach (str. 144—145). Podjazd Kośminskiego i strata bagażu pod Raczkami (str. 145—146). Akt nadawczy Chojeckiego (str. 146—148). Bezczynność ks. Józefa pod Lubarem (str. 148—152). Ruchy Rosjan (str. 152). Kachowski w Nowym-Konstantynowie (str. 152—153). Wywożenie składów Połonnego i stan jego obronny (str. 153—155). Podjazd Wielhorskiego i ks. Józefa, utarczka i rekonesans pod Wiszniopol (str. 155—156. Lewanidow w Miropolu, Kościuszko w Czartoryi (str. 156—158). Niepomyślne spotkanie Wielhorskiego pod Boruszkowcami (str. 158—165). Wejście całej armji do Połonnego (str. 165).

Tablica: Stan armji ks. Józefa 15 czerwca w dniu walki pod Boruszkowcami z dodaniem dywizji wołyńsko-podolskiej ks. Michała Lubomirskiego, jak się ostatecznie potem uformowała (str. 150—151).

ROZDZIAŁ IV.

Armja polska w Połonnem (str. 166—168). Wejście do Szepetówki (str. 168—172). Przyjście Trokina i Markowa do Zieleniec (str. 172—174). Przyjście ks. Józefa (str. 174—176). Atak jazdy na prawe skrzydło (str. 176—179). Zachowanie się Czapskiego (str. 179—180). Działania środkowe (str. 180—182) i na lewem skrzydle (str. 182—185). Ruchy arjergardy (str. 185—186). Ocena bitwy pod Zielencami, drobne o niej szczegóły (str. 186—190). Odesłanie królowi zdobytego sztandaru (str. 190—191). Stan dywizji wołyńsko-podolskiej (str. 191—204). Wymarsz ks. Józefa do Ostroga, ks. Michała do Kuniowa (str. 205—207). Propozycja zawieszenia broni (str. 207—211). Ruchy wojsk rosyjskich (str. 211—212). Ks. Józef zabezpiecza prawe skrzydło w Międzyrzeczu (str. 212—213) i lewe w Chorowie (str. 213—215). Przyspasabianie ładunków i czynności w Dubnie (str. 215—218). Pozycja Ostroga i dwudniowa kanonada (str. 218—225). Pochód do Dubna (str. 225—228), pobyt (str. 228). Amunicja dubieńska i warszawska (str. 228—231). Ks. Michał Lubomirski (str. 231—233). Wywożenie kasy (str. 234—235), amunicji (str. 235), lazaretów (str. 235—237). Zamysł ruchawki na Podolu (str. 237—243). Pochód ks. Józefa do Włodzimierza (str. 243—245) i Kachowskiego (str. 245—246). Utarczka Kachowskiego z Kościuszką pod Włodzimierzem (str. 246—248). Wojska wchodzą do Dubienki (str. 248—249). Utarczka ks. Michała z Kachowskim pod Dubnikami i Włodzimierzem (str. 249—253). Ks. Michał w Dubience dostaje dymisję (str. 253).

Plan ustawienia wojsk pod Zielencami (str. 169).

Tablica. Stan sił obustronnych w bitwie pod Zielencami 18 czerwca (str. 170—171).

ROZDZIAŁ V.

Koncentracja w Dubience i pozycja Bugu (str. 254—255). Ks Józef w Dorohusku. Wielhorski w Świerżu (str. 255—257). Wieści o Rosjanach (str. 257—259). Zmiana stanowisk: Kościuszko pod Uchanką

(str. 259–261). Wielhorski w Siedliszczu (str. 261—265). Przybyszewski naprzeciw Opalina (str. 265—266). Krasicki w Okopach (str. 266—269). Ks. Józef w Swierżu (str. 269—271). Odmienny pogląd Kościuszki na obronę Bugu i nieporozumienie z ks. Józefem (str. 272—278). Nieprzyjęty plan bitwy (str. 278—280). Żywność i furaż (str. 280—284) Amunicja i dobrowolne ofiary (str. 284—285). Szpital (str. 285—286). Kasa (str. 286). Remont koni (str. 286—287). Kompletowanie kozackiego pułku (str. 287—288). Zbiegostwo (str 288—289). Przegląd polskich stanowisk w przededniu walki (str. 289—293). Ruchy Rosjan (str. 293—296). Kachowski przechodzi Bug pod Dubienką (str. 296—298). Cofnięcie się Wielhorskiego bez wystrzału (str. 298—299). Manewry Lewanidowa przed Opalinem i ustąpienie Przybyszewskiego (str. 299–300). Walka z Tormasowem pod Bereźcami, zakończona wyparciem Grochowskiego i Krasickiego (str. 300–305). Kachowski z podjazdem przed bitwą pod Dubienką (str. 305). Podjazd polski. Rosjanie próbują słabego ataku (str. 305—306). Wymiana pism między Kościuszką i ks. Józefem (str. 306–308). Szyk bojowy Kościuszki (str. 308—309). Pochód Kachowskiego i Dunina (str. 309—310). Szyk bojowy rosyjski (str. 310—313) Bitwa pod Dubienką. Początkowe działania artylerji (str. 313). Ataki piechoty rosyjskiej (str. 313—314). Szarże jazdy z obejściem przez kordon (str. 314—316). Ucieczka brygady Biernackiego (str. 316—317). Odwrót do Kumowa 317—318). Obustronne straty (str. 318—320).

Tablica: Stan armji ks. Józefa w dniu bitwy pod Dubienką 18 lipca (str. 262—263).

Plany i pochód Tormasowa do Dorohuska 18 lipca, str. 304.

Szyk wojska rosyjskiego pod Dubienką 18 lipca (str. 311.

ROZDZIAŁ VI.

Armja polska w Kumowie i Chełmie (str. 221). Fałszywa wieść o przejściu Kachowskiego przez Galicję (str. 321—322). Dalsze plany ks. Józefa; możebność wzmocnienia sił i rozbicia Kachowskiego (str. 323—326. Amunicja (str. 326—328). Kasa (str. 328). Szpital (str. 328—329). Intendentura (str. 329). Budowa mostu na Wiśle w Puławach (str. 329–330). Pochód armji polskiej do Kurowa (str. 331). Ówczesne położenie ks. Józefa, względnie pomyślne (str. 331—336). Prywatna wiadomość o przejściu króla do Targowicy (str. 334—336). Wieść urzędowa o zawieszeniu broni. Wielkie wrzenie wśród wojska (str. 336—339). Zbiorowe żądanie dymisji (str. 339— 343). Zamiar porwania króla w celu dalszej wojny (str. 346–347). Ostatnia walka pod Markuszewem (str. 347—348). Widzenie się ks. Józefa z Kachowskim (str. 349). Kasa (str. 349—350). Amunicja (str. 350—351). Szpital (str. 351—352). Polska armja w drodze do Kozienic (str. 352). Porządkowanie armii (str. 353–357). Okólne listy Szczęsnego do wojskowych (str. 357—359). Nowa dyzlokacja wojska (str. 359—362). O Tatarach zbiegłych do Polski (str. 362—365). Odjazd ks. Józefa, pożegnanie z armją, adres wojskowych i medal (str. 365—369).

Mapa wykazująca podane w tekście miejscowości, oraz ruchy wojsk polskich i rosyjskich.

Wykaz osób, zmiarkowanych w pierwszym tomie 370

Spis rzeczy 379

Omyłki drukarskie 382

KONIEC TOMU I.

OMYŁKI DRUKARSKIE

spowodowane długotrwałym strejkiem drukarskim, wymagające koniecznego sprostowania.

Mniej ważne Czytelnik dostrzeże z łatwością.

str.	wiersz	od dołu	zamiast	czytaj	
30	7	„	jeko	„	jego
40	8	od góry	dywizję	„	dywizje
40	18	od dołu	szczupłe	„	szczupła
48	18	„	przend	„	przed
48	17	„	odpieranie	„	odpierania
54	20	od góry	kolum	„	kolumn
57	1	„	bataljonach	„	bataljonu
58	19	„	generała	„	generał
59	26	„	patrolowała	„	patrolowało
81	27	„	na	„	nie
87	6	„	?	„	.
88	7	od dołu	osądził	„	osadził
91	4	„	nr.	„	nar.
95	16	od góry	wparł	„	wsparł
109	16	„	przywlekła	„	przewlekła
116	19	od dołu	w (Ullowiec)	„	z (Ullowiec)
120	15	od góry	praktykacje	„	pertraktacje
122	4	od dołu	kwatermistrzami	„	kwatermistrza
124	19	od góry	od (za wstrzymałem się)		(wykreślić)
126	23	od dołu	(za listami)	„	(dodać) i
133	18	od góry	Mitowiłówką	„	Motowidłówką
157	14	od dołu	zasłyszawszym	„	zasłyszawszy
158	18	od góry	a zatrzymała go (dodać) w		
159	12	„	za wpadł im (dodać) w		
162	1	od dołu	ub	„	lub
174	23	od góry	biegną	„	biegnącą
176	11	od dołu	zdłoła	„	zdołał
181	14	„	fajerwerk	„	fajerwerker
197	16	„	ich	„	je
209	9	„	wtajemniczone	„	wtajemniczono
217	14	„	nie	„	niż
217	9	„	boroty	„	obroty
225	18	od góry	przybyłem	„	przybyłym
226	4	„	rozlęgłą	„	rozległą

str.	wiersz	od góry	zamiast	czytaj	
227	17	„	Otroga	„	Ostroga
235	7	„	próchu	„	próchy
236	6	„	Turczyn	„	Tarczyn
239	20	„	przysłał	„	przystał
240	8	„	ustawach	„	ustawał
241	20	„	naddrnieprskiego	„	naddnieprskiego
249	7	„	kóz	„	kós
258	17	od dołu	i mnie dano	„	im nie dano
270	10	od góry	centralne	„	centralnej
279	17	„	lewemi	„	lewem i
283	17	od dołu	odziałem	„	oddziałem
289	3 i 4	od góry	że samych jeńców ma 1583 a 1122 padło na pobojowiskach, więc tylko te dwie.....		
289	6	„	podolskich	„	polskich
295	2	od dołu	utrzym	„	utrzymanie
295	1	„	umiemy	„	rozumiemy
302	21	„	poprzeżynają	„	poprzerzynają
309	10	„	Szy	„	Szły
316	7	„	sziurmie	„	szturmie
319	6	od góry	nią	„	nie
323	1	„	wykroczenie	„	wkroczenie
332	15	„	na nie	„	nic nie
332	6	od dołu	wznieść	„	wznieść
338	18	„	zazaz	„	zaraz
341	18	„	haniebny wyrok	„	haniebnego wyroku
354	5	od góry	Wielkorski	„	Wielhorski
356	4	od dołu	poruczikiem	„	porucznikiem
357	13	„	elokubracjami	„	elukubracjami